rocznik powiatu oleskiego

nr 11 (2018)

Redaktor:
Andrzej Szklanny

Fotografia na okładce:
Przejście graniczne w Praszce, rok 1936
Ze zbiorów Muzeum w Praszce

Wydanie rocznika wsparły finansowo:
Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Oleśnie
REMOST Olesno
Młyn Dalachów
COCON Computers

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty i skracania nadesłanych tekstów

Wydawca:
Starostwo Powiatowe w Oleśnie
ul. Pieloka 21, 46-300 Olesno

Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża
ul. Katedralna 8A, 45-007 Opole

ISSN 1899–4210

ISBN 978-83-7342-609-2

Korekta, łamanie i druk:
Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża
ul. Katedralna 8A, 45-007 Opole
tel. 77 44 17 140, fax 77 44 17 141
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.opole.pl
Sklep internetowy: www.wydawnictwo.opole.pl
Drukarnia: www.drukujunas.eu

SPIS TREŚCI

rocznik powiatu oleskiego
nr 11 (2018)

Stanisław Belka
WSTĘP 5

Ewa Cichoń
WOKÓŁ OLESKICH ŻYDÓW I ICH CMENTARZA 7

Aleksandra Starczewska-Wojnar
KATALOG PIECZĘCI WIEJSKICH DAWNEGO POWIATU OLESKIEGO OD KOŃCA XVIII DO POCZĄTKU XX WIEKU (CZĘŚĆ 2) 53

dr Zdzisław Włodarczyk
CIECIUŁÓW W KOŃCU XVIII WIEKU W ŚWIETLE URZĘDOWEGO SPISU PRUSKIEGO 66

Maria Feliks
ARCHITEKTURA DREWNIANA OKOLIC PRASZKI 71

Ks. Józef Dziuk
NIETUZINKOWY PROBOSZCZ Z GORZOWA ŚLĄSKIEGO 81

Bp Jan Kopiec
TRWAMY NAD OTWARTĄ KSIĘGĄ PIĘKNEGO ŻYCIA 86

Paweł Mrozek
500 LAT REFORMACJI 1517–2017. 260 LAT SPOŁECZNOŚCI EWANGELICKIEJ W DOBRODZIENIU 89

Mirosław Dragon
BOGDAN PSZENICA, BIZNESMEN I FILANTROP (1957–2017) 100

Ks. dr Bernard Joszko
KOŚCIELISKA – PARAFIA POGRANICZA DO 1945 R. 102

Andrzej Szklanny – Rozmowa z Zuzanną Wartenberg
PO PIERWSZE NIE SZKODZIĆ 111

Roch Antkowiak
ANDRZEJ PROSZEWSKI (1949–2016) 115

Ewa Cichoń
110 LAT OLESKIEJ MLECZARNI 117

Gerard Wons
ZAPISKI KRONIKARSKIE FRANCISZKA LOSEGO 124

Ks. Krzysztof Błaszkiewicz
620-LECIE RUDNIK 128

Hubert Imiołczyk
BORKI WIELKIE W LATACH 1939–1945 132

Aleksandra Mydło
JAK TO W KADŁUBIE WOLNYM SOŁTYSA WYBIERANO 142

Sylwia Kanicka
WIERSZE 148

Ks. dr hab. Sławomir Zabraniak
PARAFIA PRASZKA W OKRESIE DUSZPASTERZOWANIA KS. KAZIMIERZA KUROWSKIEGO (1712–1749) 150

Roch Antkowiak
HELENA SZCZUROWSKA (1917–2017) 159

Ks. dr Stanisław Gasiński
HISTORIA KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO ŚWIĘTEJ RODZINY: JEZUSA, MARYI I JÓZEFA W PRASZCE 160

Wojciech A. Łonak
NUMIZMATYKA NA ZIEMI OLESKIEJ 176

Maksymilian Antkowiak
WSKRZESZENIE PIĘKNEJ TRADYCJI... 188

dr Zbigniew Szczerbik
SEMINARIA NUMIZMATYCZNE W PRASZCE 194

Leszek Latusek
Z KRÓTKIEJ, 10-LETNIEJ HISTORII REGIONU IPA OLESNO 201

dr Krzysztof Adam Latocha
FRANCISZEK JÓZEF LIGENDZA, 1939–2017 203

Małgorzata Iżykowska
Aleksandra Starczewska-Wojnar
POLSKIE PROTOKOŁY SĄDÓW ROZJEMCZYCH Z POWIATU OLESKIEGO Z XIX WIEKU W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W OPOLU 206

Paweł Mrozek
2017 – ROKIEM AUGUSTINA WELTZLA NA GÓRNYM ŚLĄSKU 223

Piotr Pawlak
BUDOWA POSTERUNKU POLICJI PAŃSTWOWEJ W PRASZCE W LATACH 1928–1929 234

Lech Hrywna
ZARYS HISTORII LASOWIC WIELKICH OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH DO POCZĄTKÓW XX WIEKU 246

Jerzy Kutz
WSPOMNIENIA MUZYKA 256

Zbigniew Gil
O KORNIKU, KTÓRY ZOSTAŁ GWIAZDĄ 260

RÓŻE POWIATU OLESKIEGO 2017 – SYLWETKI NAGRODZONYCH 264

WSTĘP



Starosta Oleski Stanisław Belka
Fot. ze zbiorów Starostwa Powiatowego w Oleśnie

Szanowni Państwo!

Praca, którą się lubi, wykonywana jest z całym zaangażowaniem i oddaniem. Sprawia nam wiele przyjemności, satysfakcji i nigdy nie nudzi, nie męczy. Sprawia, że każdego dnia z przyjemnością do niej wracamy. Taka praca i taka postawa dodają energii, wiary w siebie i treść tego, co się robi. Przed nami kolejny, jedenasty, numer Rocznika Powiatu Oleskiego, w którym – obok materiałów dotyczących historii i dnia dzisiejszego powiatu – znaleźć można pokrzepiające słowa lekarki Zuzanny Wartenberg, wykonującej swój zawód od 62 lat. W wywiadzie mówi nie tylko o czasach minionych, o innych sposobach leczenia, o zmianach w postawie pacjentów, ale przede wszystkich pokazuje zaangażowanie i energię działania niezależną od zmieniających się kart kalendarza. Każdy, kto przyjął taką postawę w swoim zawodzie, nigdy nie poczuje znużenia, mimo trudności, a nawet mimo kłopotów będących integralną częścią każdej pracy. Istotą jest wiara w to, co się robi i czemu się służy. I ma to zastosowanie nie tylko w zawodzie lekarza, ale również w każdym innym. Gorąco polecam rozmowę z najstarszą, czynną lekarką naszego powiatu panią Zuzanną Wartenberg.

W tym numerze zamieściliśmy historyczne zdjęcia z Rudnik, które obchodziły swoje 620-lecie, oraz rys historyczny wsi napisany przez miłośnika historii lokalnej, proboszcza tamtejszej parafii ks. Krzysztofa Błaszkiewicza. Rudniki są też obecne w naszym poetyckim okienku. Sylwia Kanicka, poetka mająca już na swoim koncie tomik poetycki i liczne publikacje w prasie, jest mieszkanką Rudnik.

Po raz pierwszy pojawił się na naszych łamach młody historyk, związany z Wieluńskim Towarzystwem Naukowym, Piotr Pawlak. Pieczołowicie zebrał materiały związane z budową posterunku Policji Państwowej w Praszce i w formie artykułu przesłał do naszego Rocznika. Debiutantem jest także nestor orkiestry dętej z Kadłuba Wolnego Jerzy Kutz, który udostępnił nam swoje wspomnienia, a z amatorskim ruchem muzycznym związany jest od ponad 60 lat.

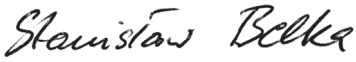
Od lat Rocznik może poszczycić się owocną współpracą z księżmi, którzy chętnie dzielą się swoją wiedzą i pasją w dziedzinie historii. Z wielkim zaangażowaniem zgłębiają stare księgi parafialne z pożytkiem dla naszych Czytelników.

Jak zawsze nie zawiedli nasi stali współpracownicy z Olesna, Opola, Gliwic czy Rzeszowa.

Szanowni Państwo!

W zeszłym roku obchodziliśmy 10-lecie naszego Rocznika. Mamy nadzieję, że w przyszłości będziemy świętować następne jubileusze. Profil pisma pozostaje niezmienny. Bo choć nie da się zatrzymać uciekającego czasu, na papierze można utrwalić to, co już minęło, a wciąż pozostaje ważne, konstruktywne i warte refleksji.

Starosta Oleski



Ewa Cichoń

WOKÓŁ OLESKICH ŻYDÓW I ICH CMENTARZA

Nie ma już świec szabasowych migoczących w piątkowe wieczory
Nie ma chanukowych świeczników
Nie słychać już dźwięku baraniego rogu w nowy rok żydowski
Nikt nie pamięta już smaku macy spożywanej w czasie Paschy...

Dzieje Olesna, od swego zarania, tj. od XIII w., wpleciona jest historia Żydów. Ci wędrujący po szlakach handlowych „wieczni tułacze" przejeżdżali także przez naszą osadę. Olesno bowiem leżało na skrzyżowaniu szlaków handlowych: starożytnego szlaku „bursztynowego" wiodącego od Moraw nad Bałtyk i „królewskiego" prowadzącego z Wrocławia do Krakowa i dalej nad Morze Czarne. Obecność kupców żydowskich (w tym również kobiet) poświadczają taryfy celne z komór w Oleśnie i Siewierzu. Wspomina o tym najstarsza znana nam wzmianka źródłowa o Oleśnie – dokument erekcyjny kościoła grodowego z 1226 r.[1] spisany przez biskupa Wawrzyńca na polecenie księcia opolskiego Kazimierza I. Dokument donosi o istnieniu w Oleśnie komory celnej, należącej do wyżej wymienionego biskupa, który ustanowił dla niej nową taryfę opłat celnych. Każdy przejeżdżający przez osadę Żyd płacił 2 grosze, 1 skojec[2] (odpowiednik 2 srebrnych groszy) płacono za każdą przejeżdżającą Żydówkę, nawet jeśli nie była przeznaczona na sprzedaż[3].

W XV w. na Małym Przedmieściu osiedliła się na stałe pierwsza w Oleśnie żydowska rodzina **Kaumów.** Na przedmieściu leżącym poza miastem, ponieważ władze miejskie odmówiły zgody na jej zamieszkanie w obrębie murów. W dokumencie z 13 listopada 1456 r.[4]

[1] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Dokument erekcyjny kościoła grodowego w Oleśnie z 1226 r., sygn. NN 11. Pierwszy źródłowy przekaz o Oleśnie znajduje się w dokumencie erekcyjnym (konsekracyjnym) kościoła grodowego (obecnego kościoła św. Michała) wystawionym w 1226 r. przez biskupa wrocławskiego Wawrzyńca (Laurentius). Ten najstarszy, spisany po łacinie, pergaminowy manuskrypt dotyczący Olesna zachował się w oryginale w dobrym stanie i jest przechowywany w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Dzięki tej informacji historycznej Olesno pojawiło się w 1226 r., ale osada niewątpliwie istniała już wcześniej, była przecież punktem handlowym na skrzyżowaniu uczęszczanych szlaków komunikacyjnych, przez który przejeżdżali kupcy nie tylko ze Śląska, ale także m.in. z Czech, Moraw, Kujaw i znad Bałtyku.

[2] Skojec był średniowieczną niemiecką jednostką obrachunkową lub jednostką masy. W XIV w. skojec osiągnął wartość 2 groszy praskich. 1 skojec stanowił równowartość 1 łokcia płótna lnianego.

[3] Żydowscy kupcy docierający z Zachodu na Wschód obsługiwali szlaki biegnące przez ziemie wczesnośredniowiecznych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Ważnym sektorem tej wymiany był handel niewolnikami, najczęściej pochodzenia słowiańskiego, co znajduje nawet odzwierciedlenie semantyczne w ówczesnej literaturze żydowskiej. Żydowski handel niewolnikami załamał się dopiero po XIII w. wraz z rozwojem struktur kościelnych i zmianą stanowiska samego Kościoła do niewolnictwa, ale do tego czasu stanowił zyskowny interes.

[4] *Beiträge zur Heimatkunde Schlesiens*, B. III, Leobschütz 1936, s. 155.

wystawionym przez księcia opolskiego Bolka V znajduje się informacja o zakupie wsi Grodzisko przez **Izajasza (Isaias) von Zdziechwicza**, którego imię wskazywałoby na pochodzenie żydowskie. Osiedlająca się w Oleśnie i okolicy ludność wyznania mojżeszowego trudniła się głównie handlem. Pod względem prawnym podlegała w średniowieczu władzy książąt, płaciła podatki, a jej sprawy były rozpatrywane przez sądy książęce. Wraz z utratą suwerenności przez księstwa na Górnym Śląsku zwierzchnictwo nad Żydami przypadło królom czeskim, od XVI w. także habsburskim cesarzom Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Ludność żydowska wpłacająca wysokie podatki do kasy monarchów stanowiła cenne źródło ich dochodów. Jednak nasilająca się konkurencja pomiędzy kupcami żydowskimi a chrześcijańskimi na Śląsku doprowadziła do wydania edyktu cesarskiego w 1559 r., który nakazywał wypędzenie ludności wyznania mojżeszowego ze wszystkich ziem Habsburgów, co wykonano na Górnym Śląsku w latach 1582–1588[5]. W związku z tym nie było już większych skupisk ludności żydowskiej na opisywanym obszarze.

Na pocz. XVI w. w Oleśnie zamieszkały 3 rodziny żydowskie, zajmujące się drobnym handlem. Osiedliły się one na przedmieściach miasta[6]. W Oleśnie znajdował się kantor wymiany pieniędzy, niewątpliwie prowadzony przez Żydów, ponieważ pożyczki na procent do końca XVI w. praktykowali tylko Żydzi, gdyż chrześcijanom zabraniał tego Kościół.

W I poł. XVII w., w okresie wojny trzydziestoletniej (1618–1648), dwie rodziny żydowskie zostały wygnane z miasta, trzecia z nich o nazwisku **Milesch** przyjęła chrześcijaństwo i zasymilowała się z miejscową ludnością[7].

Gdy w II poł. XVII w. miały miejsce duże migracje Żydów na Śląsku, nastąpiło ponowne osiedlenie się tej ludności w Oleśnie. Wkrótce jednak jej część wyemigrowała do Polski. Jedna z rodzin, która pozostała w Oleśnie nazywała się **Rosenthal**. W tym okresie Żydzi nie należeli jeszcze do zamożnej grupy mieszkańców naszego miasta. Ten stan rzeczy ulegnie zmianie w kolejnych stuleciach.

W XVIII wieku nastąpił znaczny wzrost liczby ludności żydowskiej na Śląsku. Porównując: w XVI w. tylko 120 Żydów zamieszkiwało Śląsk, a w 1725 r. liczba ich wzrosła do 1000 rodzin. Przeglądając księgi metrykalne rzymsko-katolickiej parafii Olesno z lat 1660–1766, znajdujące się w Archidiecezjalnym Ar-

[5] C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, B. 2, Gotha 1886, s. 345. Kupcy chrześcijańscy składali liczne skargi na śląskich Żydów do władz cesarskich w Wiedniu. Doprowadziło to do wystąpienia starosty generalnego Śląska, biskupa wrocławskiego Jakuba von Salzy, który zwrócił się w 1535 r. do króla Czech i Węgier Ferdynanda I Habsburga z prośbą o wydanie dekretu o wypędzeniu Żydów z księstwa opolsko-raciborskiego. 14 września 1559 r. cesarz Ferdynand I wydał edykt cesarski o wygnaniu Żydów z ziem dziedzicznych Habsburgów – m.in. z Czech, Moraw i Śląska. Od tego momentu Żydzi nie mogli oficjalnie mieszkać na Śląsku, jednak w praktyce edykt cesarski nie był powszechnie stosowany. Wyznaczono Żydom enklawy, gdzie mogli się osiedlać.

[6] Wonschik, *Auszüge aus der Stadtchronik von Rektor Wonschik*. Jego Kronika została opracowana na podstawie dostępnych dokumentów i umieszczona w miedzianym pojemniku w wieży ratuszowej. W prywatnym posiadaniu kolekcjonera Jana Piecha.

[7] Tamże.

chiwum we Wrocławiu[8], można znaleźć zapisy o kilku chrztach byłych wyznawców judaizmu. Np. w 1705 r. osierocona, po tragicznej śmierci rodziców, 16-letnia żydowska dziewczyna przyjęła na chrzcie imię Katarzyna.

W 1707 r. żydowska rodzina karczmarza **Krymscha,** umykając przed zarazą dżumy z pobliskiej, leżącej w okręgu lublinieckim Olszyny, dotarła do Olesna, osiedliwszy się na Wielkim Przedmieściu. Karczmarz Krymsch był człowiekiem majętnym, posiadał służbę i zwierzęta gospodarskie, z którymi uciekł z Olszyny do Olesna[9]. Zarazki dżumy miały zostać przywleczone do miasta poprzez żywy inwentarz gospodarski uciekinierów z Olszyny, w tym i wspomnianej rodziny Krymschów. Panujący w Oleśnie powszechny brud[10] sprzyjał rozprzestrzenianiu się straszliwej zarazy, która najpierw zdziesiątkowała gryzonie, a następnie, od soboty 18 lutego 1708 r. do poniedziałku 3 grudnia 1708 r., zbierała swoje żniwo wśród mieszkańców Olesna. Pierwszą ofiarą epidemii była służąca Krymschów – Marianna Kowalanka, którą zapisano w rubryce zgonów we wspomnianej księdze metrykalnej.

Dawniej często rozpuszczano niepochlebne plotki na temat Żydów, obarczając ich winą za wywoływanie epidemii, czy zatruwanie wody w studniach. W efekcie prowadziło to nierzadko do krwawych wystąpień przeciwko tej ludności. Jednak w żadnym z zachowanych źródeł związanych z oleską dżumą nie zanotowano akcentów antysemickich. W Oleśnie nie było wtedy jeszcze zorganizowanej gminy żydowskiej, jednakoż ofiarą pomoru padło 18 Żydów – 3 rodziny żydowskie[11]. W Kronice parafii Wysoka[12] figuruje oleski Żyd, któremu niejaki Benski w 1737 r. chciał sprzedać trefny – ukradziony z kościoła w Wysokiej – towar (m.in. cyborium). Żyd pod pozorem pójścia po pieniądze doniósł o tym miejscowej policji, która pojmała sprawcę profanacji. W następnym roku spłonął on na stosie w Grodzisku[13].

Edykt cesarski z 8 maja 1713 r. nadawał Żydom prawo stałego pobytu w miastach Śląska[14]. Już jednak od 1710 r. wiele rodzin żydowskich zaczęło się osiedlać w Oleśnie, czyniąc także starania o utworzenie w mieście gminy wyznaniowej. W 1742 r., w wyniku pierwszej wojny śląskiej, większa część Górnego Śląska znalazła się w granicach Królestwa Pruskiego. Pruski monarcha Fryderyk II dążył w swej polityce względem Żydów do zmniejszenia ich liczby w państwie, ograniczenia prawa wykonywania wielu zawodów oraz uzyskania od nich maksy-

[8] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, *Liber Parochiae Rosenbergensis* 1660–1732, sygn. 88a.

[9] *Einiger Medicorum Schreiben von der Preussen An. 1708 in Danzing A.1709, in Rosenberg A. 1708 und in Fraustadt An 1709 grassireten Pest*, Breslau 1711, s. 100.

[10] J. Lompa, *Dzieje miasta Olesna*, „Głos Olesna", nr 8, 1973, s. 26–27: „...bruk uliczny był w bardzo złym stanie, przed domami w rynku leżały wielkie sterty drewna opałowego i budulca, kamieni, wozów, desek.... Zaułki napełnione gnojem były trudne do przejścia. Na ulicy prowadzącej z Rynku na Rynek Solny były głębokie doły, które mieszczanie napełniali perzem i ściółką leśną dla uzyskania większej ilości obornika".

[11] A. Pawlik, *Krótka historia oleskich Żydów*, „Oleski Telegraf", 2004, nr 345. s. 12.

[12] *Kronika parafii Wysoka*, s. 16.

[13] H. Sowa, *Entstehung und Gründung der Kirche und des Dorfes Wyssoka*, „Aus dem Rosenberger Lande Heimatkundliche Beilage des Volksboten" 1924, nr 23.

[14] C. Grünhagen, *Geschichte…*, dz. cyt., s. 347.

malnych ilości pieniędzy, dlatego w czasie wojen śląskich Żydzi zostali zmuszeni do opuszczenia miast[15]. Rozproszyli się wtedy po wioskach, prowadząc karczmy, gorzelnie, obciążeni wysokimi podatkami. Gdy w 1750 r. władze pruskie dopuściły Żydów do miast akcyzowych Śląska w celu ożywienia handlu, wtedy ponownie zaczęli się osiedlać także w Oleśnie. Toteż pod koniec XVIII w. Górny Śląsk stał się miejscem powstania licznych kolonii żydowskich.

W 1782 r. w Oleśnie żyło 150 Żydów na 1183 mieszkańców miasta. W 1787 r. było ich 112: 27 mężczyzn, 28 kobiet, 22 synów, 31 córek i 4 służących[16]. Pod koniec XVIII w. utworzyli oni w Oleśnie kahał, czyli zorganizowaną gminę wyznaniową. W mieście powstał także Urząd Tolerancyjny dbający o przestrzeganie praw ludności żydowskiej[17]. Nie wszystkie prawa były jednak przestrzegane. Na przykład pomimo posiadanego od 1791 r. prawa do wyuczenia zawodu chrześcijańscy mistrzowie rzemiosła nie chcieli przyjmować uczniów pochodzenia żydowskiego. Od 1801 r. oprócz podwójnego podatku kupcy żydowscy musieli płacić jako niearyjczycy dodatkowo specjalny podatek w wysokości 50 talarów[18].

W 1808 r. władze pruskie zniosły wszystkie przywileje feudalne cechów i miast, włączając w to zniesienie przywileju *de non tolerandis Judaeis*[19]. Od tej pory Żydzi mogli za zgodą władz osiedlać się we wszystkich śląskich miastach i swobodnie nabywać nieruchomości. Tak było również w Oleśnie, które na podstawie Ksiąg Królewskiego Zarządu we Wrocławiu z 1812 r. zamieszkiwali następujący Żydzi: **Bender Fischer, Berg Samuel Israel, Berliner Salomon, Breslauer Abraham, Breslauer Charlotte, Breslauer Gerstel, Breslauer Israel, Breslauer Löbel Michael, Breslauer Simon, Friedländer Gerson, Friedländer Güttel, Friedländer Joachim, Friedländer Löbel Joachim, Friedländer Salomon, Heimann Wolf, Markt Jacob, Oppenheimer Joseph Lazarius, Oppler Abraham, Oppler Joseph Lazarus, Oppler Löbel, Popelauer Joseph, Rosenthal Dawid, Rosenthal Kiewe, Rosin Mendel, Sachs Wolf, Schönwald Salomon Pincus, Stern Jacob, Stern Simon Abraham, Stern Simon, Strasburger Götzel, Walzer Joseph, Wartenberger Isaak, Weigert Abraham, Weigert Joseph, Weigert Löbel, Weigert Samuel, Weigert Wolf, Weisler Nathan, Wienzkowitz Ruben[20].**

Od 1812 r. Żydzi zostali równouprawnieni z pozostałymi mieszkańcami Królestwa Pruskiego. Okres przemian spo-

[15] *Historia Śląska*, t. II, cz. 1, pod redakcją Wacława Długoborskiego, Wrocław 1966, s. 70.

[16] *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787*, Wrocław 1954, s. 103 i 279.

[17] F.A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesiens*, t. II, Brieg 1783, s. 176.

[18] *Historia Śląska…*, dz. cyt., s. 236.

[19] Przywilej nieakceptowania Żydów był nadawany od XVI do końca XVIII w. niektórym miastom królewskim, zakazującym Żydom zamieszkania w takim mieście i posiadania nieruchomości, oraz zabraniającym im wstępu do miasta z wyjątkiem określonych dni, najczęściej podczas targów i jarmarków.

[20] W. Weidel, Schalom! *Ein Beitrag zur Geschichte der Juden in Rosenberg*, „Stadt Rosenberg O/S, Stadt Arnsberg 1956–1981", Arnsberg 1981, s. 39.; W. Weidel, *Jüdische Familien im Kreis Rosenberg*, „Rosenberger Kreisblatt-Unser Oberschlesien," nr 1/2002, nr 3/2002.

łeczno-ekonomiczno-politycznych w Europie na przełomie XVIII i XIX wieku, wpływ idei rewolucji francuskiej oraz wojen napoleońskich spowodował zasadniczą zmianę położenia prawnego ludności w Królestwie Pruskim. Edykt emancypacyjny z dnia 11 marca 1812 r.[21] nadawał Żydom większość praw obywatelskich, nakazując im jednocześnie przyjęcie niemieckich nazwisk i imion oraz posługiwanie się językiem niemieckim. Prawa obywatelskie ludności żydowskiej znalazły potwierdzenie w konstytucji z 1815 r. Żydzi zaczęli pracować w urzędach, pełnić funkcje w administracji lokalnej. Wśród członków Wysokiej Policji Powiatowej w Oleśnie po raz pierwszy pojawili się funkcjonariusze pochodzenia żydowskiego: **Ratmann Loeb, Lazarus Cohn i Ratmann Melek**[22]**.**

W 1814 r. olescy Żydzi dzięki finansowej pożyczce księdza z Gorzowa Śląskiego wystawili poza miastem drewnianą bożnicę-synagogę. Nazwa synagoga wywodzi się z j. greckiego, oznaczając miejsce zgromadzenia. W języku hebrajskim określana jest jako Bet-ha-kneset, a w Polsce nazywana bożnicą. Jest najważniejszą instytucją religijną Żydów. W niej odbywają się modły codzienne, świąteczne, zgromadzenia z okazji ślubów czy rocznic. Oleską bożnicę postawiono z inicjatywy **Pinkusa Schönwalda**, o jej powstaniu donosi oleski dziejopis Józef Lompa: *…w roku 1814 zbudowała gmina żydowska swoją bożnicę. Do tej budowy wypożyczył ksiądz katolicki z Gorzowa kapitał pod bardzo solidnymi warunkami na renty dożywotnie*[23]. Zbudowana została przez mistrza ciesielskiego Pantscha i mistrza murarskiego Antoniego Winklera. Kronika burmistrza Olesna Piotra Dresowa z 1820 r. podaje: *Wyznawcy wyznania mojżeszowego mają własną świątynię*[24]. W nocy z 20/21 lutego 1850 r. miało miejsce włamanie do niej. Skradziono wówczas sprzęty o wartości 150 talarów, m.in. srebrny wskaźnik w kształcie ręki (Jad) do odczytywania Tory, łańcuchy,

[21] I. Freund, *Die Emanzipation der Juden in Preussen*, t. I, Berlin 1912, s. 21–26. Król Fryderyk Wilhelm III wydał Edykt o stosunkach obywatelskich Żydów (*Edikt die Bürgerlichen Verhaltnisse der Juden*), powszechnie znany jako edykt emancypacyjny. Dokument ten czynił Żydów pełnoprawnymi obywatelami Królestwa Pruskiego – odtąd Żydów pruskich nazywano obywatelami państwa (*Statsbürger*) albo krajowcami (*Inländer*). Warunkiem uzyskania obywatelstwa pruskiego było przyjęcie niemieckich nazwisk i imion oraz posługiwanie się językiem niemieckim. Dla potwierdzenia pełni praw obywatelskich dawano Żydom specjalne dyplomy. Zgodnie z edyktem Żydzi mieli prawo do swobodnego osiedlania się, wykonywania zawodu, odbywania praktyk religijnych oraz nabywania nieruchomości. Od tego momentu mogli również bez przeszkód studiować na wyższych uczelniach i pracować na stanowiskach akademickich. Posiadanie praw obywatelskich nakładało na nich obowiązek służby wojskowej (od 1813 r. Żydzi mieszkający w Prusach byli, na równi z ludnością chrześcijańską, powoływani do służby wojskowej). Król zastrzegł sobie prawo do decydowania o zajmowaniu przez Żydów stanowisk w pruskiej administracji państwowej. Nowe przepisy prawne znosiły żydowskie sądownictwo i uznawały gminy żydowskie za stowarzyszenia prawa prywatnego. Jak uważa Selma Stern, edykt z 1812 r. był początkiem gospodarczej, kulturalnej, a tym samym i późniejszej politycznej emancypacji Żydów, przyczynił się także do powstawania gmin liberalnych – obok konserwatywnych, szczególnie w uprzemysłowionych miastach Śląska.

[22] W. Weidel, *Schalom!...*, dz. cyt., s. 40.

[23] J. Lompa., *Dzieje miasta…*, dz. cyt., s. 16; Dresow, *Historische nachrichten über Stadt Rosenbeg*, „Rosenberger Kreiszeitung", Oktober 2007, s. 19.

[24] P. Dresow, *Historische Nachrichten…*, dz. cyt., s. 11.

sukienki na Torę z czerwonego jedwabiu, obszyte złotą i srebrną nicią[25].

Owa pierwotna oleska synagoga uległa spaleniu w dniu 14 czerwca 1887 r. w wyniku uderzenia pioruna.

W tym samym 1814 roku założono poza miastem, przy obecnej ul. Młyńskiej[26,] cmentarz – kirkut. 24 maja 1814 r. rozporządzenie królewskie nakazywało rodzinom żydowskim zatroszczyć się o własne grzebanie zmarłych pod groźbą wydalenia z miejsca aktualnego pobytu. Zarządzenie odniosło natychmiastowy skutek i jeszcze w tym samym roku powstały cmentarze w Oleśnie, Głubczycach, Koźlu, Zębowicach, wkrótce potem w Świdnicy, Oławie, Nysie, Gliwicach i Raciborzu. Obszar cmentarza w Oleśnie położonego na wysokości 235–238 m n.p.m. to prostokąt o wymiarach 72×39 m. Otoczony został kamiennym ogrodzeniem, którego fragmenty zachowały się do dzisiaj. Dotychczas zmarłych innych wyznań i religii grzebano na cmentarzu wokół kościółka pw. Ciała Chrystusowego, co potwierdza Józef Lompa w swej kronice. Podaje w niej: *Cmentarz przy Bożym Ciele pozostał w dalszym ciągu miejscem grzebania zmarłych różnych wyznań*[27].

Źródła pisane z początków XIX w. zawierają fragmentaryczne tylko informacje o zamieszkujących w Oleśnie Żydach. W swojej kronice Lompa odnotował, że 25 lipca 1812 r. wieczorem wybuchł pożar w domu znajdującym się na rogu Wielkiego Przedmieścia, należącym do *bogatego kupca żydowskieg*o[28], kolejny pożar w dniu 12 stycznia 1815 r. strawił, oprócz domu burmistrza Dressowa, także budynek szkolny, który był własnością żydowskiego kupca **Dawida Rosenthala**. Spalony budynek odkupił **Szymon Breslauer**, przekształcił go w dwupiętrową kamienicę, w której później urządzono „Hotel de Berlin"[29]. Według relacji Kroniki Dressowa z 1820 r. w Oleśnie mieszkało wtedy 178 Żydów[30]. W wieży budowanego w latach 1820–1821 oleskiego ratusza umieszczono kilka dokumentów (m.in. kronikę burmistrza Dressowa), w tym dokument spisany w języku hebrajskim. Oto jego treść przetłumaczona z hebrajskiego przez kantora Ericha Lewina:

Aby poznały przyszłe pokolenia, że za naszych czasów zbudowano piękną budowlę ratuszem nazywaną. W tych dniach bywały (zamieszkiwały) w tym mieście 24 rodziny żydowskie. Część z nich posiada domy i miała takie same prawa miejskie. Mieszkaliśmy pod opieką króla Fryderyka Wilhelma III – niech Bóg przedłuży jego dni i lata – i mieliśmy także piękną nową bożnicę i nowy cmentarz. A w tych dniach przełożonymi świętej gminy żydowskiej i zarządcami stowarzyszenia dobroczynnościowego byli: przełożony – poważany ***Esriel Breslauer****, znamienity* ***Ascher Weigert*** *i zasłużony rabin* ***Jehuda Lew Hakohm*** *oraz poważany* ***Fischel Bender****. Wspólnota ta została założona przez wielce szanowanego* ***Pinkusa Schönwalda*** *19 dnia miesiąca Siwan*

[25] *Einbruch in die Rosenberger Synagoge*, „Schlesische Zeitung", Breslau, 15. 03.1850 r.; Archiwum Państwowe w Opolu, Acten betreffend der Sitze in Synagoge zu Rosenberg. [1814–1859] Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 1.9 J - Sprawy Gmin Żydowskich » Jednostka: 13004.

[26] W. Weidel, *Schalom!*…, dz. cyt., s. 39.

[27] J. Lompa, *Dzieje miasta*…, dz. cyt., s. 22. Zapis Lompy pochodzi z 1855/56 r.

[28] J. Lompa, *Dzieje miasta*…, dz. cyt., s. 15.

[29] P. Dresow, *Historische Nachrichten*…, dz. cyt., s. 19.

[30] Tamże, s. 11.

5581 r., czyli wg naszego kalendarza było to 19 VI 1820 r.[31]

W latach 1815–1847 z Olesna do innych miejscowości migrowało wielu wyznawców religii mojżeszowej[32]. Są wśród nich:

Natan Weisler i Blümel Teichmann do Gorzowa w 1815 r.
Aron Simon Schönfeld do Opola w 1817 r.
Dawid Wartenberg do Więckowic w 1817 r.
Bernhard Rosenthal do Dobrodzienia w 1818 r.
Samuel Israel Bervy i Ewa Band do Solca w 1818 r.
Samuel Friedländer do Sudic w 1818 r.
Simon Stern i Jette Lachmann do Chrząstowic w 1818 r.
Dawid Cohn do Opola w 1826 r.
Mendel Miro do Bytomia w 1826 r.
Abraham Breslauer i Dorel Deutschländer do Byczyny w 1826 r.
Jonas Cohn do Kluczborka w 1828 r.
Salo Oppler do Oleśnicy w 1828 r.
Dawid Freund do Wachowa w 1830 r.
Simon Sachs do Namysłowa w 1831 r.
Pinkus Guttmann i Handel Cohn do Chocianowic w 1832 r.
Salomon Bodländer do Strzelec w 1833 r.
Heinrich Hurtig i Male Zepler do Sowczyc w 1833 r.
Meyer Heilborn i Dorel Kleimann do Wrocławia w 1834 r.
Jacob Walter i Friederike Schlochow do Sadowa w 1835 r.
Joel Becker do Twardogóry w 1836 r.
Moses Löwenstein z żoną z domu Wartenberger w 1837 r. (miejsce nieznane)
Joseph Werner do Wrocławia w 1837 r.
Meyer Teopher i Lotte Rosenthal do Sierakowa w 1837 r.
Alexander Süssman i Aaron Zweig do Farskiej Kolonii w 1839 r.
Simon Wallbach i Charlotte Eisner do Żar w 1839 r.
Moses Eibschütz i Dorel Neuländer do Ząbkowic Śląskich w 1841 r.
Joseph Eger dr med. do Chojnowa w 1843 r.
Benno Beniamin Weigert i Augusta London do Wrocławia w 1844 r.
Loebel Oppler i Lena Steinitz do Wrocławia w 1844 r.
Paul Sachs i Emalie Landsberger do Brzegu w 1844 r.
Mendel Rosin i Jette Schlesinger do Tarnowskich Gór w 1846 r.
Samuel Breslauer do Mysłowic w 1847 r.
Raphael Schafer do Dobrodzienia w 1847 r.

W latach 1812–1847 osiedliło się także wielu Żydów w Oleśnie[33], są to:

Aron Eibischütz, Lene Levy, Anna Schlesinger, Aron Simon Schönfeld w 1815 r.
Nathan Weisler, Blümer Teichmann, David Wartenberger, Caroline Löwenstein w 1816 r.
Marcus Levy, Samuel Hurtg w 1817 r.
Abraham Breslauer, Dorel Deutsch, Aron Kempnen, Beate Wendriner, Abraham Friedländer, Mahler Landsberger w 1819 r.
Heym Glaser i Rebekka Schreier w 1820 r.
Moritz Mey i Haendel Oppenheim w 1821 r.
David Hirsch, Rosel Wolf, Salomon Burkowitz, Haendel Borkowitz, Moses Migger w 1822 r.
Loebel Friedmann i Esther Baer w 1823 r.

[31] W. Weidel, *Schalom!…*, dz. cyt., s. 39.

[32] Jüdische Gemeinde Rosenberg (KrSt. Rosenberg, Schlesien) 1958, Bundesarchiv Koblenz, na mikrofilmie. Materiał udostępnił autorce Piotr Górok.

[33] Jüdische Gemeinde Rosenberg (KrSt. Rosenberg, Schlesien) 1958, Bundesarchiv Koblenz, na mikrofilmie.

Herman Burgfeld, Samuel Traugutt, Pauline Rosenthal w 1824 r.
Itzig Pinkus i Handel Cohn w 1825 r.
Charlotte Scheye, Caroline Marcus, Loebel Koppel, Rachel Bodländer w 1826 r.
Aron Koppel, Fabisch Loebel Goldstein, Jettel Cohn w 1828 r.
Meyer Levy Schänker, Moritz Pringshein, Eva Kempner w 1829 r.
David Freund, Esther Heilborn w 1830 r.
Meier Heilborn, Dorothea Heymann w 1831 r.
Michael Bloch, Phillipine Rokkitnis, Izaac Zweig, Handel Mylander, Theodor Cohn, Male Tapper w 1832 r.
Jole Becker, Rosalie – krewna Karmainsky w 1833 r.
Heinrich Hurtig, Male Tepper, Adolf Sandheimer, Rozalie Friedländer w 1834 r.
Samuel Zweig w 1835 r.
Moses Löwenstein z żoną urodzoną Wartenberger, Josepf Zweig, Seffer Marcus, Meyer Tepper, Lotte Rosenthal, Joseph Wasner w 1836 r.
Simon Wallbach, Charlotte Eisner, Simon Lachmann, Jette Ratiboger w 1837 r.
Joseph Eger dr med., Philip Isaak, Hades Bloch w 1839 r.
Moses Eibschütz i Dorel Neuländer w 1843 r.
Fabian Moses Schreier, Haye Matzdorffer, Moritz Schoenfeld, Rosel Myslowitzer, Moses Klass (Glass), Rosel Glaser w 1844 r.
Meyer Schoenfeld, Anna Zweig, Raphael Schacfer w 1845 r.
Aaron Freund i Amalie Frädeberger w 1846 r.
Jacob Levy dr filozofii, David Freund, Emanuel Hertzfeld, Fanni Breslauer, Michael Jereslaw w 1847 r.

Katalog urodzonych w Oleśnie Żydów w l. 1812–1847[34]:

1812 r. Joseph Sachs, Loebel Markt (syn szmaciarza Jacoba Markta), Herschel Stern.
1813 r. Mirel Breslauer, Joseph Wartenberger Rosel Friedlaender, Salomon Weigert (syn sukiennika Abrahama Weigerta), Joseph Oppler.
1814 r. Abraham Mendel Friedberger (syn bursztyniarza Wolffa Friedbergera), Teresia Weigert, Simon Markt, Nathan Weigert (syn sukiennika Wolffa Weigerta), Martin Rosenthal, Joachim Loebel Breslauer.
1815 r. Freudel Cohn, Rachel Sachs, Fegerle Rosin (córka nauczyciela Mendela Rosina), Luis Weigert (syn hodowcy Josepha Weigerta), Freudel Stern, Rachel Weisler (córka nauczyciela Nathana Weislera), Theresia Weigert (córka sukiennika Abrahama Weigerta), Simon Oppler, Lehne Friedlaender, Heiman Stern.
1816 r. Salomon Stern, Edele Weigert (córka sukiennika Wolfa Weigerta), Rebecca Rosenthal, Rosel Breslauer, Heye Markt (córka szmaciarza Jacoba Markta), Moritz Oppler.
1817 r. Schaul Sachs, Benno Weigert (syn hodowcy Josepha Weigerta), Moritz Friedlaender, Julius Breslauer, Heilmann Silbermann (syn handlarza mąką Loebela Silbermanna), Joseph Weiger (syn su-

[34] Jüdische Gemeinde Rosenberg (KrSt. Rosenberg, Schlesien) 1958, Bundesarchiv Koblenz, na mikrofilmie.

kiennika Abrahama Weigerta), Hirschel Rosin (syn nauczyciela Mendela Rosina), Bernhard Maerländer, Joachim Friedberger (syn bursztyniarza Wolffa Friedbergera), Teresia Stern, David Stern.

1818 r. Rachel Berry, Joachim Wolff Cohn, Martin Oppler, Charlotte Weigert (córka sukiennika Wolffa Weigerta), Feigele Breslauer, Hirschel Weigert (syn hodowcy Josepha Weigerta), Beniamin Mirau (syn sukiennika Mendela Mirau), Charlotte Schumann (córka sukiennika Raphaela Schumanna), Handel Breslauer (córka destylatora Israela Breslauera), Mina Friedlaender, Jaettel Rosenthal.

1819 r. Loebel Stern, Salomn Sachs, Elias Weigert (syn sukiennika Abrahama Weigerta), Handel Rosin (córka nauczyciela Mendela Rosina), Joachim Heinrich Maerländer, Salomon Mendel Breslauer (syn nauczyciela Abrahama Breslauera), Isaak Rosenthal, Daniel Mirau (syn sukiennika Mendela Mirau), Rose Sachs.

1820 r. Susanna Markt (córka szmaciarza Jacoba Markta), Simon Cohn (syn nauczyciela Davida Cohna), Julius Stern, Mindel Breslauer, Rebecca Friedlaender (córka pośrednika handlu Abrahama Friedländera), Moses Waltzer (syn kapelusznika Josepha Waltzera), Moritz Schulmann (syn sukiennika Alexandra Schulmanna), Moses Loebel Maerländer, Fanny Breslauer (córka destylatora Israela Breslauera), Joel Friedländer (syn właściciela gorzelni Gersona Friedländera), Feigerle Weigert (córka sukiennika Wolffa Weigerta).

1821 r. Marianne Sachs (córka destylatora Mosesa Sachsa), Rosette Rosenthal, David Breslauer (syn nauczyciela Abrahama Breslauera), Baruch Oppler, Jette Sachs, Rebecca Oppler (córka fabrykanta skór Itziga Opplera), Eva Rosin (córka nauczyciela Mendela Rosina).

1822 r. Rochome Weiger (córka właściciela gorzelni Abrahama Weigerta), Rahel Glaser, David Breslauer, Salomon Breslauer (syn nauczyciela Abrahama Breslauera), Joachim Friedländer (syn właściciela gorzelni Gersona Friedländera), Julius Loebel Burkowitz, Jeanette Breslauer (córka destylatora Israela Breslauera).

1823 r. Charlotte May, Marianne Oppler, David Heimann Rosin (syn nauczyciela Mendela Rosina), Isaac Friedländer (syn handlarza końmi Abrahama Friedländera), David Sachs.

1824 r. Nathan Breslauer (syn właściciela szynku Simona Breslauera), Lippmann Stern (syn cukiernika Jacoba Sterna), David Salomon (nieślubny syn służącej Adele Henoche), Handel Glaser, Handel Sachs, Rebecca Burgfeld (córka szynkarza Heymanna Burgfelda), Charlotte Breslauer (córka nauczyciela religii Abrahama Breslauera).

1825 r. Joachim Loebel Breslauer, Herschel Maerländer, Emanuel Oppler, Beate Oppler (córka fabrykanta skór Löbela Opplera), Louis Friedländer (syn szynkarza Gersona Friedländera), Martin May,

Nathan Sachs, David Traugutt, Sigismund Strassburger, Löbel Weigert (syn właściciela gospody Abrahama Weigerta).

1826 r. David Stern (syn cukiernika Jacoba Sterna), Sophia Burgfeld (córka szynkarza Heyma Burgfelda), Paulina Breslauer (córka właściciela gospody Simona Breslauera), Löbel Friedländer (syn handlarza końmi Abrahama Friedländera), Rochel Weigert (córka szynkarza wódki Abrahama Weigerta), Julius Oppler, Isaak Rosin (syn nauczyciela Mendela Rosina), Simon Traugott.

1827 r. Sorle Sachs, Rosel Breslauer, Lotte Pincus (córka rzeźnika Itziga Pincusa), Ferdinand May (syn kupca Moritza Maya), Mathilde Oppler (córka kupca Pincusa Opplera), Emanuel Mehrländer (syn kupca Henocha Mehrländera), Heinrich Oppler (syn kupca Löbla Opplera).

1828 r. Louis Burgfeld (syn kupca Heimanna Burgfelda), Berel Burkowitz (syn właściciela gorzelni Salomona Burkowitza), Julius Traugott, Emanuel May, Simon Bodländer (syn szklarza Koppla Bodländera), Ferdinand Oppler (syn kupca Löbla Opplera), Hermann Strassburger (syn kupca Adolpha Stassburgera), Josua Breslauer (syn kupca i właściciela gospody Simona Breslauera), Hermine Rosenstein, Philippine Friedländer (córka kupca Abrahama Breslauera).

1829 r. Jacob Lewi (syn szynkarza Meyera Lewi), Marianne Pincus, Abraham Sachs, Abraham Breslauer (syn destylatora Israela Breslauera), Emanuele Weigert (syn właściciela gorzelni Abrahama Weigerta), Naphtali Oppler (córka garbarza Itziga Opplera), Wilhelmine Merländer (córka kramarza Heinricha Merländera), Johanna Oppler (córka kupca Löbla Opplera).

1830 r. Siegmund Abraham Friedländer (syn kupca Abrahama Friedländera), Nanni Rosin (córka nauczyciela Mendela Rosina), David Burgfeld (syn szynkarza Heymanna Burgfelda), Heinrich Strassburger (syn kupca Adolfa Strassburgera), Betha Mai, Siegfried Pincus Oppler, Handel (córka nieślubna T. Roesel), Löbel Glasers, Lehne i Pulina Koppel.

1831 r. Adolph Oppler, Moritz Pringsheim, Nathan Breslauer, Carl Koppel Wienskowitz, Abraham Löbel Oppler, Pincus Traugott, Moses Heylborn (syn krawca Meyera Heylborna).

1832 r. Rozalie Oppler, Amalie Mai, Salom Strassburger, Beate Oppler, Jettel Bodländer.

1833 r. Heinrich Heilborn, Jeanette Zweig, Handel Friedländer, Albert Oppler, Salomon Walser (syn rzeźnika Jacoba Walsera), Lotte Breslauer, Moritz Leipsiger, Siegmund Traugott, Simon Mai.

1834 r. Ester Emilie Oppler, Carl Oppler, Abraham Berkowitz, Lotte Bloch, Regine Bodländer, Julius Lazarus Oppler, Rosalie Breslauer, Philippine Sandheim (córka nauczyciela Adolfa Sandheima).

1835 r. Hartig (córka handlarza mąką Hirschela Hartiga), Ernst Mai,

Rochel Becker (córka handlarza odzieżą Juliusa Beckera), Ernst Oppler, Mendel Mearländer, Jeanette Charlotte Traugott, Siegfried Sachs (syn właściciela gospody Abrahama Sachsa).

1836 r. Baila Bloch, Handel Zweig, Gustaw Gerschon Sandheim, Rosalie Oppler (córka właściciela fabryki skóry Itziga Opplera), Marianne Oppler, Löbel Luis Breslauer, Mirel Zweig (córka rzeźnika Marca Zweiga), Ester Hirsch (córka szewca Wolffa Hirscha), Wolff Bodländer, Itzig Birkowitz, Beile Zweig, Feigele Kohn.

1837 r. Ignatz Oppler, Ignatz Sandheim (syn nauczyciela Adolfa Sandheima), Moritz Tipper (syn kramarza), Buns Eibischitz, Eugen Leipziger, Handel Friedmann (córka handlarza skórą Löbla Friedmanna).

1838 r. Mina Bloch, Moritz Neuländer, Rösel Hurtig, Dorel Sachs, Luise May, Benjamin Lippmann Strassburger, Selma Pincus Oppler, Leib Zweig (syn rzeźnika Marcusa Zweiga), Gabriel Bodländer (syn szklarza Koppla Bodländera), Kreindel Hirsch (syn szewca Wolfa Hirscha), Berthold Sandheim (syn prywatnego nauczyciela Adolfa Sandheima).

1839 r. Pesse Zweig (córka rzeźnika Samuela Zweiga), David Mehrländer (syn handlarza galanterią Henocha Mehrländera), Fradel Eibischitz (córka kramarza Mosesa Eibischitza), Josef Bloch, Mirjam Bloch, Max Oppler, Lasarus Bodländer (syn szklarza Koppla Bodländera), Selma Breslauer.

1840 r. Jacob Simon Hurtig (syn kramarza Hirschela Hurtiga), Jeremias May, Aaron Fraenke (syn stolarza Heimanna Fraenke), Joseph Landsberger (syn spedytora Saula Landsbergera), David Hirsch (syn szewca Wolfa Hirscha), Sara Oppler, Hirschel Heinrich Sandheim (syn prywatnego nauczyciela Adolfa Sandheima), Bernhard Cohn, Marcus Myslowitzer (syn kramarza Mendela Myslowitzera), Salomon Zweig (syn rzeźnika Marcusa Zweiga), Adolf Bloch, Handel Sachs (córka właściciela gospody Abrahama Sachsa), Salomon Friedmann (syn handlarza galanterią skórzaną Löbla Friedmanna), Berta Rosamunde Weigert, Stephan Oppler, Eva Eibischitz (córka szklarza Mosesa Eibischitza), Oscar Cohn (syn handlarza win Josepha Cohna).

1841 r. Ernestine Emma Landsberger (córka spedytora Saula Landsbergera), Luis Leipziger, Helene Rosalie Breslauer (córka szynkarza Samuela Breslauera), Hermann Sachs, Salomon Hirsch (syn handlarza odzieżą Wolfa Hirscha), Rosel Cohn (córka cukiernika Theodora Cohna), Handel Guttmann (córka rzeźnika Josefa Guttmanna).

1842 r. Gistel Jettel Bloch, Max Joseph Sachs, Ludwig Cohn, Paul Weigert, Hermann May, Charlotte Bodländer (córka szklarza Koppla Bodländera), Rozalie Bloch, Julius Cohn, Dorel Landsberger, Eugen Oppler, Cecilie Oppler.

1843 r. Hermine Merländer, Handel Hurtig, Handel Sachs, Pine Fraenkel (córka stolarza Heimana Fraenkela), Handel Bertha Cohn (córka piernikarza Theodora Cohna), Albert Weigert, Rickel Schrauer (córka piekarza Marcusa Schrauera), Cecilie Breslauer (córka handlarza galanterią skórzaną Samuela Breslauera), Emilie Cohn, Clara Weigert, Helena Weigert, Goldine Friedmann, Max Weigert, Stanisław Rosental, Adolph Burkowitz (syn szewca Juliusa Burkowitza).

1844 r. Helene Merländer, Cecilie Sandheim (córka nauczyciela Adolfa Sandheima), Max Bloch, Mathilde Landsberger, Cecilie Cohn, Emilie Cohn, Loebel Guttmann (syn rzeźnika Josefa Guttmanna), David Hirsch (syn krawca Isaca Hirscha), Klara Rosenthal, Laura Oppler (córka szynkarza Pincusa Opplera), Julius Sachs, Theodor Weigert.

1845 r. Marcus Lachmann, Ernestine Schönfeld (córka rzeźnika Meyera Schönfelda), Israel Fraenkel (syn stolarza Heimana Fraenkela), Handel Landsberger, Leopold Cohn.

1846 r. Emil Weigert, Hermine Bloch, Hermine Sachs, Pauline Zweig (córka rzeźnika Marcusa Zweiga), Natalie Charlotte Heilborn, Meier Guttmann (syn rzeźnika Josefa Guttmanna), Hermina Berkowitz (córka szewca Juliusa Berkowitza), Handel Hirsch (córka krawca Isaca Hirscha), Pauline Friedländer (córka piekarza Isaca Friedländera), Lene Schönfeld (córka rymarza Moritza Schönfelda), Loebel Hirsch (syn handlarza odzieżą Wolfa Hirscha), Pauline Lachmann (córka handlarza zbożem Jacoba Lachmanna), Selam Schäfer.

1847 r. Emma Weigert, Male Schreier, Ida Oppler (córka właściciela winiarni Gustawa Opplera), Max Freund (syn damskiego fryzjera Aarona Freunda), Ignatz Meyer Breslauer, Isidor Landsberger, Clara Cohn (córka handlarza win Josefa Cohna), Schöndel Jenni Bloch, Siegfried Lachmann (syn handlarza zbożem Bernharda Lachmanna), Carl Rosental, Gustav Strassburger, Abraham Rokittnitz, Carl Conrad Bloch (syn szynkarza Michaela Blocha), Meyer Freund (syn szewca Davida Freunda), Albert Mehrländer, Handel Schönfeld (córka rymarza Moritza Schönfelda), Salomon Fraenkel (syn stolarza Heimana Fraenkela).

Niniejszy wykaz dowodzi, że oleska społeczność żydowska reprezentowała zróżnicowane zawody: szmaciarza, sukiennika, bursztyniarza, nauczyciela, hodowcy bydła, handlarza (win, mąką, zbożem, końmi, galanterią skórzaną), destylatora, kapelusznika, fabrykanta skór, właściciela gorzelni i szynków, cukiernika, kupca, szklarza, garbarza, krawca, szewca, kramarza, spedytora, rymarza, fryzjera. Ta aktywizacja zawodowa przyczyniła się do rozwoju gminy żydowskiej w Oleśnie już w I poł. XIX w.

Oleska gmina żydowska oprócz synagogi i cmentarza posiadała także własną szkołę. Dokument z 1821 r. o rozbu-

dowie szkolnictwa w rejencji opolskiej wymienia ponad 30 gmin żydowskich na Górnym Śląsku. Sześć z nich, w tym Olesno, posiadało lub urządzało własne szkoły wyznania mojżeszowego. W 1824 r. zrównano w prawach szkoły żydowskie z pruskimi. Dzieci żydowskie uczęszczały także do szkoły ewangelickiej w Oleśnie ze względu na wysoki poziom nauczania w niej wybitnego nauczyciela Marquardta – absolwenta seminarium nauczycielskiego we Wrocławiu. Oleska wspólnota wyznania mojżeszowego od 1825 r. partycypowała w utrzymaniu tej szkoły[35]. Z zapisów z wizytacji szkoły ewangelickiej w Oleśnie, przeprowadzonej 30 lipca 1859 r. przez radcę budowlanego z Opola Arnolda wynika, że uczyło się w niej do 1861 r. 36 dzieci żydowskich. 26 lutego 1842 r. otwarto w Oleśnie prywatną szkołę żydowską, której organizatorem został dyplomowany nauczyciel Adolf Sandheim, o czym donosił *Amts-Blatt der Königlischen Regierung zu Oppeln*[36].

Polityka względnej tolerancji religijnej, prowadzona przez władze pruskie od początku XIX wieku, spowodowała szybką asymilację ludności wyznania mojżeszowego, która pod względem językowym stapiała się z ludnością niemiecką. Jedynym czynnikiem wyróżniającym ją pozostawała wyznawana religia. Asymilację Żydów w Prusach przyspieszyły zarządzenia administracyjne. Od 19 lipca 1821 r. obowiązywał przepis zabraniający podpisywania się w języku hebrajskim. Dnia 23 lipca 1847 r. król pruski Fryderyk Wilhelm IV wydał ustawę, na podstawie której w Prusach została zrównana w prawach obywatelskich i politycznych ludność wyznania mojżeszowego z chrześcijańską. Konstytucja z 6 kwietnia 1848 r. nadała Żydom wszystkie prawa obywatelskie i polityczne. Unormowała ona także stan prawny żydowskich gmin wyznaniowych w Prusach. Ta sytuacja z pewnością miała wpływ na fakt, iż od lat osiemdziesiątych XIX wieku do wybuchu pierwszej wojny światowej liczba Żydów na Górnym Śląsku (także w Oleśnie i Oleskiem) osiągnęła szczytową wielkość. W 1832 r. na 2231 mieszkańców Olesno zamieszkiwało 213 Żydów, co stanowiło niecałe 10%, a w 1844 r. liczba ich wzrosła do 285. Biorąc pod uwagę spis ludności w 1852 r., w Oleśnie mieszkało 3090 osób, z czego 2455 to katolicy, 328 – protestanci i 306 – Żydzi[37]. W 1861 r. wśród 2551 mieszkańców Olesna 307 osób było wyznania mojżeszowego, co stanowiło 12,04%. Był to najwyższy odsetek mieszkańców pochodzenia żydowskiego w Oleśnie[38]. W Oleśnie w 1880 r. żyło 244 Żydów, w 1900 r. – 236, a w 1919 r. – 112 wyznawców religii mojżeszowej.[39]

W XIX w., a zwłaszcza w drugiej jego połowie, Żydzi zaczęli odgrywać coraz większą rolę w społeczeństwie Olesna dzięki nagromadzonemu kapitałowi. Byli to wpływowi obywatele miasta: lekarze, adwokaci, nauczyciele, bogaci kupcy, właściciele kamienic, gorzelni, destylowni. Przyczynili się do ożywienia gospodarczego miasta i wspomagali finansowo

[35] A. Pawlik, *Dzieje parafii ewangelickiej w Oleśnie Śl.*, www.olesno.de.

[36] *Amts-Blatt der Königlischen Regierung zu Oppeln*, Opplen, 15.03.1842.

[37] A. Pawlik, *Anzahl der jüdischen Bevölkerung in der Stadt*, www olesno.de

[38] F. Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, t. 1, Breslau 1864.

[39] F. Tschauder, *Rosenberg vor 50 Jahren*, „Aus dem Rosenberger Lande", nr 4, 28.06.1924 r.

potrzebujących. W 1841 r. oleski kupiec **Kiwe Rosenthal** w swoim testamencie przeznaczył sporo pieniędzy na lokatę kapitałową, która przynosiła rocznie 150 talarów zysków przeznaczonych na cele dobroczynne[40]. W 1885 r. zmarły kupiec **Abraham Karmeinski** przekazał w testamencie 3000 marek na potrzeby szpitala w Oleśnie.[41] Kupiecka rodzina Karmeinski prowadziła sklep w Oleśnie. Jeden z jej potomków **Rudy Kennedy**, właściwie Rudy Karmeinski (ur. w 1927 r. w Oleśnie, zm. 4 lutego 2009 r. w Londynie) był świadkiem holokaustu i bohaterem filmu dokumentalnego telewizji BBC –„I was a Slave Labourer" (*Byłem robotnikiem niewolnikiem*). Jego rodzice byli znaczącymi kupcami w mieście, do 1940 r. prowadząc sklep. W 1943 r. rodzina została deportowana do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, rodzice i siostra Kate zginęli w komorze gazowej. W 1945 r. Rudy został przewieziony do obozu Bergen-Blesen, gdzie doczekał wyzwolenia przez żołnierzy brytyjskich. Wyjechał do Wielkiej Brytanii, przyjął obywatelstwo brytyjskie i został adoptowany przez rodzinę Kennedych.

Olescy Żydzi wspomogli budujący się kościół ewangelicki w mieście, ofiarując na ten cel 22 talary[42]. Zmarły w 1917 r. **Martin Cohn,** prowadzący handel spedycyjny, był najbogatszym obywatelem Olesna, a zaraz po nim **Siegfried Schlesinger** (1835–1896), właściciel browarów i sklepów. Jego wódka była szeroko znana w mieście i okolicy pod nazwą „Wódka SS" (od pierwszych liter jego imienia i nazwiska). **Oskar Cohn** prowadził pod koniec XIX w. interes w Oleśnie jako dostawca wojskowy. Syn Siegfrieda – **dr Lutz Schlesinger i jego żona Vally** należeli do śmietanki towarzyskiej Olesna. Kupiec **Ludwig Kochmann**[43] miał sklep monopolowy przy ówczesnej Oppelnerstrasse, dzisiejszej Armii Krajowej, posiadał także fabrykę wody mineralnej i likierów. Ożenił się z **Marie z domu Baginsky.** Ich syn **Erich Kochmann**, ur. 21 marca 1895 r. w Oleśnie, poległ w I wojnie światowej 26 sierpnia 1917 r., jako żołnierz jednostki 7 Infanterii Regimentu 402, w stopniu gefreitra. Jego siostra **Hildegarda Freund**, ur. 24 czerwca 1894 r. w Oleśnie, zamordowana została w 1942 r. w Rydze na Łotwie. Kolejna córka Ludwika Kochmanna **Erna Kochmann** uniknęła tragicznego losu swojej siosty Hildegardy. Została żoną **Ernsta Rotha,** tłumacza literatury angielskiej. Rodzina mieszkała przy Oppelnerstrasse/Armii Krajowej naprzeciwko rzeźni Kolocha, w budynku, usytuowanym w miejscu powstałego później bloku, w którym znajdowała się niegdyś kawiarnia „Tęczowa". Rodzina ta opuściła Olesno w 1935 r. i udała się do Izraela. Ich córka **Miriam Roth-Alon** (właściwie miała na imię Gerda), uro-

[40] *Fortsetzung der von Bürgemeister Dresow bis 1820 geführten Geschichte der Stadt Rosenberg O/Schl.,* Rosenberg 1934.

[41] Archiwum Państwowe w Opolu, Die Annahme und Aufbewahrung des von dem Kaufmann Abraham Karmeinski zu Rosenberg O/S errichteten Testaments, lata 1884–1887, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 15.4 Testamenty indywidualne » Jednostka: 1029.

[42] L. Polko, *Die Geschichte der Pfenigskirche zu Rosenberg O.S.*, Breslau 1885, s. 7; Schlesischer Zeitung, nr 110, Breslau, 4 05.1850, s. 3. Louis Weigert przekazał 2 talary, a L. J. Weigert- 5 talarów.

[43] Archiwum Państwowe w Opolu, Grund Acten über Stadt Rosenberg Nro. 34 Besitzer: Louis Kochmann, lata 1828–1907, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 5324.

dzona w 1930 r. w Oleśnie, po 75 latach odwiedziła swoje rodzinne miasto. Przyjechała do Olesna z Izraela w 2009 r. w towarzystwie swoich dzieci[44].

Wilhelm Neuländer prowadził sklep towarów różnych w rynku. Sklep w rynku posiadał także kupiec **Józef Jereslaw**. **Sigmund Baginski**[45] był właścicielem *Hotelu de Rome/ Hotelu Baginsky*, usytuowanego w kamienicy nr 8, w północno-zachodniej pierzei oleskiego rynku przed kościołem św. Michała. Na pierwszym piętrze hotelu znajdowała się sala, w której odbywały się imprezy kulturalne i spotkania towarzyskie. Namiętnie grano tam w pokera. Urządzano tam także przedstawienia polskiego Towarzystwa Śpiewu „Jutrzenka". Był to jedyny lokal, który godził się na przyjmowanie polskich klientów w Oleśnie. Przy hotelu była także winiarnia *Baginsky* i sklep *Kaiser's Kaffee*, na którego szyldzie widniał znak firmowy – uśmiechnięty dzbanek do kawy. Przed *Hotelem Baginsky* umiejscowiona była mała stacja benzynowa. Zachowało się oryginalne menu[46] z zestawem potraw i wykazem tańców z wesela **Ottilie Baginsky z Adolfem (Avrohomem) Grünpeter**, które odbyło się w *Hotelu Baginsky* 6 sierpnia 1890 r. Na weselu serwowano: Suppe a la jardiniere (zupę warzywną), Hecht mit Chaudeau oder Remouladen sauce (szczupaka z kremem albo sosem remuladowym), Gemüse mit Beilage (warzywa z dodatkami), Blumenkohl mit Backhuhn (kalafior z pieczonym kurczakiem), Obst mit Leberklöschen (owoce z kluseczkami z wątróbki), Putenbraten (pieczeń z indyka), Compot (kompot), Speise (deser), Vanillien Eis (lody waniliowe), Brustbraten (pieczeń z piersi), Zunge (ozorek), Salat (sałatkę). Na weselu tańczono: Polonaise (poloneza), Walzer (walca), Polka (polkę), Quadrille (kadryla) i Galopp (galopa). **Siegmund Baginsky**, urodzony 20 lutego 1867 r. w Borkach Wielkich, był synem **Wilhelma Wolfa Baginskiego** (ur. 14 marca 1837 r., zm. 15 października 1890 r.) i **Handel** z domu **Frischer.** Siegmund ożenił się 28 października 1900 r. z **Liną Krakauer**, urodzoną 29 listopada 1872 r., córką **Josepha Krakauera i Sophie Schiller**, z którą miał pięcioro dzieci: synów **Willego, Egona, Kurta** i córki **Edit oraz Johannę** – która zmarła w wieku 9 miesięcy. **Lina Baginsky** zmarła młodo 7 lipca 1910 r. Jej mąż Siegmund sprzedał hotel w Oleśnie i wyjechał do Wrocławia, gdzie zmarł 22 marca 1940 r. w domu starców. Kurt Baginsky, syn Siegmunda, urodzony 12 stycznia 1908 r. w Oleśnie, miał po ojcu przejąć hotel. Jednak burzliwe czasy nazizmu i holocaustu przeszkodziły mu w tym przedsięwzięciu. Po nocy kryształowej rodzina musiała opuścić Olesno i to w dramatycznych okolicznościach. Brat Kurta, Egon, wraz z żoną **Else** z domu **Angress** zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Zginął tam 29 stycznia 1943 r. W czasie nocy kryształowej Willi i Kurt schronili się w piwnicach *Hotelu de Rome*. Zostali jednak odnalezieni i pobici. Mieli zostać

[44] Wywiad przeprowadzony 12.09. 2009 r. z Miriam Roth-Alon, która przyjechała z Izraela do Olesna.

[45] Archiwum Państwowe w Opolu, Grund Acten über Stadt Rosenberg Nro. 8 Eigentümer: Siegmund Baginski, lata 1898–1933, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 599; Baginski Sigmund, lata 1938–1944, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 10680.

[46] Zdjęcie menu przekazła Oleskiemu Muzeum Regionalnemu Pnina Jaegermann urodzona Grünpeter.

przewiezieni do obozu w Buchenwaldzie. Ich siostra Edit za sporą łapówkę wyprosiła u SS-mana uwolnienie jednego z braci. Zwolniono Willego, który wyjechał do Wrocławia. Willi został zastrzelony w 1941 r. podczas transportu Żydów z Wrocławia do Kowna. Kurta zesłano do obozu w Buchenwaldzie. Przebywał tam 6 tygodni, ponieważ znowu siostra Edit pomogła mu wydostać się stamtąd. W 1939 r. **Kurt Baginsky** wyjechał do Wielkiej Brytanii. Tam założył rodzinę. Ożenił się z **Erną Goldberg**, z którą miał dwóch synów – Sidney'a i Williama[47]. **Sidney Baginsky**, urodzony w Leicester w Wielkiej Brytanii 28 lipca 1944 r., ożenił się z **Lindą Puzey** w 1974 r. w Londynie. Ma dwoje dzieci **Adama i Lisę**. Pracował na stanowisku księgowego, od wielu lat jest mocno zaangażowany w działalności charytatywnego stowarzyszenia żydowskiego bractwa pogrzebowego. **William Baginsky**, urodzony 29 lipca 1951 r. w Londynie, od 1977 r. jest żonaty z dr **Mary Yates**, profesjonalnym doradcą w zakresie badań i oceny w Departamencie Edukacji Wielkiej Brytanii. Urodziło im się troje dzieci: **Charlotta, Abe (Abraham) i Ben (Beniamin).** William pracuje w wydawnictwie książek. Odwiedzili Olesno, trudno im było rozpoznać miejsce, w którym stał hotel ich dziadka. Hotelu już nie ma, został zniszczony w 1945 r. Na jego miejscu jest obecnie plac i pomnik św. Jana Pawła II. Miejsce jest urokliwe i zadbane, toteż bardzo podobało się gościom. Na cmentarzu odnaleźli macewę z grobu **Georga Baginskyego**, który był bratem ich dziadka Siegmunda. Georg Baginsky urodził się 3 października 1875, zmarł 9 listopada 1881 r.

Wziętym oleskim kupcem był **Isidor Grünpeter**[48], właściciel domu towarowego w rynku. Rodzina Grünpeter mieszkała na terenie niemal całego Śląska, m.in. w Bytomiu, Katowicach, Mysłowicach, Gliwicach, Pszczynie, we Wrocławiu. Isidor Grünpeter urodzony w 1877 r. w kolonii Toboła w Brzezinkach koło Mysłowic do Olesna przybył w latach 90. XIX w. 27 maja 1930 r. ożenił się z **Elfriedą (Frieda) Karliner**, urodzoną w 1904 r. w Brzękowicach (powiat będziński). Ojciec Isidora – **Elias Grünpeter –** urodził się w Będzinie, a matka **Paulina z domu Nebel** urodziła się w 1832 r. w Brzezinkach koło Mysłowic. Brat Isidora – **Adolf (Avrohom) Grünpeter** – ożenił się w 1890 r. w Oleśnie z panną **Ottilie Baginsky[49].** Isidor Grünpeter w latach 30. XX w. nabył kamienicę we wschodniej pierzei rynku – trzecią od ratusza pod numerem 12, w której do 1938 r. prowadził sklep. Jeszcze dwa lata przed dojściem Hitlera do władzy Isidor Grünpeter był członkiem kolegium Rady Miejskiej w Oleśnie[50]. Opuścił Olesno i udał się do Izraela, po czym sprowadził tam w grudniu 1938 r. żonę i swoje

[47] Wywiad przeprowadzony w 2014 r z Sidneyem i Williamem Baginsky – synami Kurta Bagińskiego, zamieszkałymi w Londynie.

[48] Archiwum Państwowe w Opolu, Die Verfügung von Todes wegen des Kaufmanns Isidor Grünpeter aus Rosenberg, 1930 r., Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 15.4 Testamenty indywidualne » Jednostka: 6269; Eigentümer: Grünpeter Isidor, lata 1925–1943, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 10791.

[49] Zachowało się cytowane w tekście menu z ich wesela.

[50] W. Weidel, *Ein Beitrag…*, dz. cyt., s. 40.

dzieci[51]. Powodem wyjazdu z przedwojennego Olesna rodziny Grünpeter i innych rodzin żydowskich była antysemicka polityka III Rzeszy. W 2013 r. do Olesna przyjechali potomkowie Isidora Grünpetra – jego córka, **Pnina Jaegermann** w towarzystwie swoich dzieci – syna **Roniego Jaegermann**, córki **Tali Peres** oraz krewnych – **Daniela Grünpeter** i **Jossi Grünpeter**. Zamieszkała w Izraelu Pnina Jaegermann z domu Grünpeter nawiązała kontakt z Oleskim Muzeum Regionalnym. Po długiej korespondencji z tą placówką zdecydowała się odwiedzić swoje rodzinne miasto. Ośmioletnia Pnina (właściwie Gerda) opuściła je ze swoją rodziną w 1938 r. Zanim to nastąpiło uczęszczała do Niemieckiej Szkoły Narodowej (wcześniej Katolickiej Szkoły Powszechnej), w budynku której mieści się obecnie Publiczna Szkoła Podstawowa nr 1. Była w jednej klasie z **Wolfgangiem Weidlem**, z którym utrzymywała kontakt do końca jego życia. Przyjaźniła się jako dziecko z **Lisą Translateur, Kate Karmeinsky, Haną Matzdorf, Erichem Freundem.** Wszyscy członkowie rodziny Grünpeter, którzy w czasach nazizmu nie opuścili Niemiec, zginęli w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Wśród nich dziadkowie Pniny – **Max i Berta Karline**r, dwaj bracia Isidora – **Natan i Julius** z rodzinami i trzy kuzynki z rodzinami.

[51] Wywiad przeprowadzony 22.10.2013 z córką Isidora Grünpetra Pniną Jaegermann zamieszkałą w Izraelu.

Benno Schlamm[52] przy ówczesnej Herrenstrasse, obecnej ul. Reymonta, miał sklep spożywczy i delikatesowy. W północno-wschodniej pierzei oleskiego rynku znajdował się sklep należący do rodziny **Weigert –** dziadków noblisty **Paula Ehrlicha** (1854–1915), którego podobizna znajdowała się na 200-markowym banknocie. Matką noblisty była **Rosa Weigert,** urodzona w 1826 r. w Oleśnie. Babka noblisty ze strony matki to **Rosa Cohn**, urodzona w 1791 r. w Praszce, zmarła w 1866 r. w Oleśnie. Wyszła ona za mąż za **Abrahama Weigerta** (ur. 1785, zm. 1868). Małżeństwo to mieszkało w Oleśnie. Tam też znajdował się prowadzony przez nich sklep z artykułami żelaznymi. Rodzina Weigert była także spokrewniona z **Nathanaelem Pringsheimem**[53] – pochodzącym z Oleskiego – wybitnym botanikiem śląskim. Z Olesna wywodził się także zmarły w 1887 r. radca sanitarny Królewskiego Związku Fizyków **dr Józef Ferdynand Rosenthal.** W latach międzywojnia do kręgu inteligencji żydowskiej należeli lekarze: **Matzdorf, Preihs i Süssbach** (dwaj ostatni mieszkali w domu państwa Respondek na Wielkim Przedmieściu). Ginekolog Matzdorf mieszkał w willi wcześniej zamieszkałej przez burmistrza Eugena Kasperow-

[52] Archiwum Państwowe w Opolu, Grundakten für Band IX Blatt 297 des Grundbuchs von Vorstadt Rosenberg. Eigentümer: Schlamm Beno 1930–1937, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.64 Rosenberg Vorstadt » Jednostka: 12586.

[53] Natanael Pringsheim urodził się 30 listopada 1823 r. we Wziesku koła Gorzowa Śląskiego, zmarł 6 października 1894 r. w Berlinie. Był wybitnym botanikiem, ukończył uniwersytety we Wrocławiu, Lipsku i Berlinie. W 1882 r. został pierwszym prezydentem Niemieckiego Stowarzyszenia Botanicznego.

skiego[54], później należącej do doktora Schostoka. Doktor **Harry Preihs** podczas nocy kryształowej wyniósł z płonącej synagogi fragment Tory i wywiózł ją później do Filipin. Harry Preiss ożenił się z **Margot** z domu **Süssbach** – córką wybitnego oleskiego lekarza **Adolfa Süssbacha**, który wraz z **Siegmundem Baginskym i Edmundem Lehrerem** był członkiem Zarządu gminy żydowskiej w Oleśnie. Rodzina Preihs opuściła Olesno na początku 1939 r. Podczas nocy kryształowej w Oleśnie płonącą synagogę otoczyli członkowie SA, pilnując, aby przybyła straż pożarna nie podjęła akcji ratunkowej, bowiem strażacy mieli jedynie strzec sąsiadujących z palącą się bożnicą zabudowań. Z kilku relacji ustnych wynika, że podpalenia synagogi dokonali hitlerowcy z Kluczborka, bo olescy odmówili. Po spalonej synagodze nie pozostał żaden okruch, jedynie cudem uratował się jeden ze zwojów Tory[55], która umieszczona była w centralnej części bożnicy na ścianie skierowanej na wschód w kierunku Jerozolimy, w miejscu nazwanym Aron ha Kodesz[56]. Tora ta spisana była ręcznie na białym, wykonanym z jagnięcej skóry, zwoju zwiniętym w dwóch wałkach, nazywanych ejc chaim. Jeden z tych wałków z rozerwaną Torą zdołał ktoś uratować i w wielkiej tajemnicy powierzył ją dr. Preihsowi. Odtąd jej historia splata się z dziejami rodziny lekarza, który czynił starania o wyjazd na Filipiny wraz z żoną, matką i dzieckiem. Niegdyś mieszkał w domu państwa Respondek na Wielkim Przedmieściu, potem wybudował 5 domów przy ulicy Kluczborskiej i zamieszkał w domu nr 11, a jego krewni w domu nr 9. Naziści pozwolili mu pozostać w Oleśnie ze względu na to, że był on jedynym lekarzem w tym mieście. Nie oszczędzono mu jednak szykan, jakie podejmowano wobec osób pochodzenia żydowskiego. Zniszczono m.in. jego posiadłość. Przed willę Preihsa zajechał samochód ciężarowy wypełniony kostką brukową, którą grupa SA-manów obrzuciła jego dom, wybijając wszystkie okna. Zniszczono także sprzęt lekarski i meble. Do wyjazdu Preihs mieszkał

[54] Eugen Kasperowski był niezwykle aktywnym włodarzem miasta, który pełnił urząd burmistrza przez 36 lat, od 1891 do 1927 r. Przyczynił się do zelektryfikowania miasta, zmodernizowania szpitala miejskiego, budowy sali gimnastycznej przy Seminarium Nauczycielskim, Katolickiej Szkoły Powszechnej (obecnie PSP nr 1), wzniesienia budynku Urzędu Skarbowego przy ul. Dworcowej, siedziby Ochotniczej Straży Pożarnej z garażami, wybrukowania rynku i głównych ulic, zorganizowania Domu Opieki Społecznej (budynek obecnej szkoły muzycznej), a także zakupienia dla miasta 10 ha gruntów za budynkiem dzisiejszego MDK. Popierał inwestycje gospodarcze – powstanie w Oleśnie największego wzdłuż prawobrzeżnej Odry młynu parowego – Junga i Riemana.

[55] Tora, inaczej Pięcioksiąg/Pentateuch to pięć pierwszych ksiąg Biblii, najważniejszy tekst objawiony judaizmu. Głównym tematem Tory jest przymierze pomiędzy Bogiem a narodem Izraela za pośrednictwem Mojżesza zawarte podczas wędrówki z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Opis kształtowania się narodu oraz kultu za czasów Mojżesza poprzedzony jest opowieściami o stworzeniu świata, o potopie oraz pradziejach Izraela (dzieje Abrahama, Izaaka, Jakuba i jego synów).

[56] Święta Arka.

w werandzie swojego domu[57]. Gdy pojawił się niemiecki lekarz w Oleśnie, zezwolono Preihsowi i jego rodzinie na wyjazd do Manili. Z relacji jego syna Ralpfa wynika, że dr Preihs wywiózł ocalały fragment oleskiej Tory do stolicy Filipin. Zanim tam jednak dotarła, tułała się wraz z rodziną doktora po Europie. Rodzina dr. Preihsa przebywała przez jakiś czas w Paryżu u krewnych, którzy po zajęciu przez wojska hitlerowskie Francji zostali wywiezieni do obozu w Auschwitz, gdzie wszyscy zginęli. Harry Preihs ze swoją rodziną zdołał jednak uciec do Genui we Włoszech, a stamtąd popłynęli statkiem na Daleki Wschód. Wylądowali na Filipinach w dniu 23 marca 1939 r., gdzie ich bardzo serdecznie przyjęto. „Zawsze byłem wdzięczny Filipińczykom za uratowanie mojej najbliższej rodziny, a także mieszkającym tam ludziom, którzy byli gościnni i współczujący" – wspomina Ralpf Preihs. Filipińczycy udzielili azylu wielu rodzinom żydowskim. Rodzina Preihs zamieszkała w Manili. Wraz z nią schronienie znalazła tam uratowana część oleskiej Tory. Umieszczono ją w synagodze Tempel EMIL. W 1943 r. podczas swojej Bar Micwy[58] w tej synagodze Ralpf Preihs po raz pierwszy odczytał fragment Tory z ocalałego zwoju z Olesna. Gdy Japończycy atakowali Manilę, rodzina dr. Preihsa schroniła się w dżungli, przebywając tam trzy miesiące z partyzantami. Potem przeniosła się do San Pablo City. Pod koniec wojny japońsko-amerykańskiej, w 1945 r. Japończycy zbombardowali Manilę. Zniszczeniu uległa wtedy także synagoga Tempel EMIL wraz z częścią Tory z Olesna. Taki był koniec jedynego materialnego śladu oleskiej synagogi. Ralpf Preihs kształcił się w liceum w San Pablo, studiował inżynierię w Massachusetts Institute Technology w USA. Jego ojciec dr Harry Preihs założył firmę farmaceutyczną o nazwie Striaco. Mieszkał z żoną na Filipinach do 1969 r. Gdy przeszedł na emeryturę, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, do syna Ralpfa, który pracował w Nowym Yorku w koncernie informatycznym IBM. Ralpf jest ojcem 4 córek, dziadkiem 10 wnucząt i pradziadkiem 2 prawnuków[59].

Jednym z wybitnych oleśnian pochodzenia żydowskiego był **Hermann Wilhelm Friedberg,** znakomity chirurg i lekarz sądowy urodzony w Oleśnie 5 lipca 1817 r. W latach 1830–1838 kształcił się w gimnazjum w Brzegu. Medycynę studiował w Berlinie, Wiedniu, Pradze i we Wrocławiu. Praktykę lekarską odbył w Berlinie u cenionego prof. Bernharda von Langenbecka. W 1852 r. obronił pracę habilitacyjną na temat „Histologia krwi". Był kierownikiem prywatnej kliniki chirurgicznej i okulistycznej. Od 1866 r. pełnił funkcję lekarza powiatowego we Wrocławiu. W 1869 r. otrzy-

[57] J. Michałek, *Moje wspomnienia z Olesna*, „Szkice i materiały z ziemi oleskiej", Opole 1966, s. 188.

[58] Bar Micwa z hebrajskiego – syn przykazania to uroczystość żydowska, obchodzona od XIV w., podczas której chłopiec żydowski staje się pełnoletni wobec prawa mojżeszowego. Pierwszego dnia po 13 urodzinach chłopców uznaje się za dorosłych, tzn. odpowiedzialnych za swe czyny przed Bogiem. Mogą brać udział w uroczystościach odbywających się w synagodze. Podczas uroczystości Bar Micwy chłopcy wzywani są do odczytania fragmentu Tory oraz wygłoszenia do niej komentarza. Nakłada się chłopcu tefilin zwany filakterią, który stanowi małe skórzane pudełeczko, zawierające napisane na pergaminie wersety Tory.

[59] Wywiad przeprowadzony 21 lipca 2016 r. z synem dr Harrego Preihsa, Raplfem Preihsem,; E. Cichoń, *Wyjaśniły się losy oleskiej Tory*, „Oleski Telegraf" 2016, nr 639, s. 11–12.

mał nominację profesorską na Uniwersytecie Wrocławskim. Zmarł 1 marca 1884 r. we Wrocławiu[60].

David Rosin, urodzony w Oleśnie 27 maja 1823 r., uczęszczał do wielu wyższych szkół talmudycznych, m.in. studiował w słynnej praskiej szkole Salomo Jehudy Löw Rapoporta. Po ukończeniu studiów w Berlinie i Halle przejął kierownictwo nowej berlińskiej szkoły talmudycznej oraz wykładał w seminarium nauczycielskim. Od 1866 r. był profesorem homiletyki, egzegezy i filozofii religijnej na żydowskim Teologicznym Seminarium w Berlinie. Zmarł 31 grudnia 1894 r. we Wrocławiu[61].

Wybitnym notariuszem w Oleśnie był **Israel Steinitz**[62], którego akty notarialne przechowuje Archiwum Państwowe w Opolu.

Właścicielami restauracji i gospód w Oleśnie byli Żydzi: **Freund i Edmund Lehrer** prowadzili wyszynk w rynku, **Josef Böhm** przy ówczesnej Schönwalderstrase/Kościuszki, a **Sekel** przy ówczesnej Bahnhofstrasse/ Dworcowej.

W końcu XIX w. Olesno wzbogaciło się o nową bożnicę. Stara, drewniana synagoga wybudowana została w 1814 r. i przetrwała do 14 czerwca 1887 r. Uległa ona spaleniu w wyniku uderzenia pioruna. 5 października 1887 r. rabin **Blumfeld (Blumenfeld**) położył kamień węgielny pod budowę nowej synagogi. Prace budowlane rozpoczęto w 1888 r. Podczas jej powstania miał miejsce tragiczny wypadek. W 1888 r. **Adolf Pluschke**, mistrz budowlany, spadł z rusztowania i zmarł[63]. Innym z jej budowniczych był **Jacob Granek**, zamieszkały przy Wielkim Przedmieściu 32[64], syn **Mendela i Channy Granek**[65]. W Żydowskim Instytucie Historycznym im. Emanuela Ringelbluma zachował się program uroczystości położenia kamienia węgielnego i poświęcenia oleskiej synagogi z 1889 r.

Zbudowano wtedy przepiękny obiekt z czerwonej cegły holenderskiej zendrówki przy ówczesnej ulicy Grosse Vorstadt/Wielkie Przedmieście naprzeciwko domu państwa Respondków. Kształt i wyposażenie wnętrza synagogi można zrekonstruować w oparciu o nieliczne zachowane fotografie. Synagoga posiadała bogato zdobioną fasadę, narożniki jej portalu zwieńczone były latarniami – małymi wieżyczkami. Dobre oświetlenie zapewniały liczne i wielkie okna. Trzy cebulaste kopuły, z największą pośrodku, pokryte blachą miedzianą mieniły się z pewnością przepięknie w słońcu, a widoczne były z daleka. Wewnątrz, w centralnej części synagogi, znajdowały się zwoje Tory na ścianie skierowanej na wschód w kierunku Jerozolimy, umieszczone w „Świętej Arce" – Aron ha Kodesz. Zawieszano także specjalny wskaźnik do odczytywania Tory, najprawdopo-

[60] Pagel, *Biografisches Lexikon hervorragender Ärzte des neunzehnten Jahrhunderts*, Berlin, Wien, 1901, s. 548–549.

[61] M. Brann, *Geschichte des jüdisch-theologischen Seminars in Breslau*, Breslau 1904, s. 29–31, 82, 112.

[62] Archiwum Państwowe w Opolu, Akta notariusza Israela Steinitza w Oleśnie, lata 1868–1911, 1911–1935 instytucje ochrony prawa i wymiaru sprawiedliwości – notariaty. Zespół: 45/682/0.

[63] K. Kischnick (red.), *Rosenberg O/S in alten Ansichtskarten und Fotografien 1897–1945*, Osnabrück 2001, s. 150.

[64] Jest to zachowany do dzisiaj budynek naprzeciwko ZSZ.

[65] Z relacji Henrego Rozenshera z Nowego Jorku, który odwiedził Oleskie Muzeum Regionalne w 2016 r., szukając śladów po Jacobie Granku.

dobniej w kształcie ręki z dłonią z wyprostowanym palcem („Jad" – z hebr. ręka). Po obu stronach Arki stały dwie wielkie menory – świeczniki siedmioramienne. Czy znajdowała się tam także Bima – trybuna, z której prowadzono modły, czytano Torę i wygłaszano kazania? Prawdopodobnie. W Europie dominowały wtedy dwa rodzaje synagogi. Bet ha-kneset (dom zgromadzenia, czyli właściwa bożnica, przeznaczona do odmawiania w niej modlitw i innych obrzędów religijnych) i Bet ha-midrasz (dom egzegezy, gdzie regularnie studiowano Pismo Święte). W Oleśnie synagoga odpowiadała pierwszemu przypadkowi. W synagogach typu Bet ha-kneset były ławki, najczęściej na środku stało podium zwane Bimą, przy ścianie skierowanej w kierunku Jerozolimy ozdobionej haftowaną zasłoną, gdzie znajdowała się Arka, służąca do przechowywania zwojów Tory. Przypuszczać więc można, że w Oleśnie Bima stała z boku, bowiem na fotografii ukazującej centralną ścianę bożnicy nie ma jej w tym miejscu. Na jednej ze ścian oleskiej synagogi umieszczono, po I wojnie światowej, tablicę z nazwiskami 15 oleskich Żydów, którzy polegli w tym konflikcie zbrojnym.

Nieopodal bożnicy znajdował się budynek służbowy opiekującego się tym domem modlitwy. W latach 30. XX w. był nim **Schliwa.** Przy ówczesnej ulicy Grosse Vorstadt/Wielkie Przedmieście niedaleko synagogi znajdował się Żydowski Dom Gminy, w którym mieszkał rabin – budynek ten zachował się do dzisiaj.

Synagoga powstała dzięki hojności członków oleskiej gminy żydowskiej, w szczególności rodziny Schlesinger, stając się świadectwem zamożności tej grupy mieszkańców. Jej uroczystego otwarcia dokonał zwierzchnik oleskiej gminy wyznaniowej rabbi **Blumenfeld** w 1889 r.[66] Podczas renowacji wieży ratuszowej w 1931 r. odnaleziono szereg dokumentów, w tym dwa sporządzone w j. hebrajskim, których tłumaczenia na j. niemiecki dokonał kantor Erich Lewin. Oto jego treść:

Podczas przebudowy wieży ratuszowej znaleźliśmy dokument z roku 5581 (1814), który nasi poprzednicy tam złożyli. Poświadczamy, że w tej gminie znajdują się 33 rodziny, czyli 107 dusz. Większość z nich to kupcy, 3 lekarzy (dr Matzdorf, dr Preihs, dr Süßbach), zarząd gminy tworzą Edmund Lehrer, Siegmund Baginsky i lekarz Süßbach. W naszej gminie posiadamy Dom Boży, który w roku 5649 został zbudowany i cmentarz. Członkami bractwa pogrzebowego są: Hermann Breitbach i p. Alfred Freund. Stowarzyszeniu Kobiet Żydowskich przewodniczą Vally Schlesinger i Amalie Böhm, a sekretarką jest p. Hedwig Wartenberger. Jest też Związek Młodzieży Żydowskiej, którego zarząd tworzą – nauczyciel i kantor Eryk Lewin oraz Kurt Translateur. Ta gmina jest pod zwierzchnictwem p. Rabina dr. Feinberga z Wielkich Strzelec. Piszemy to w ciężkich czasach, 13 lat po wojnie światowej, pod panowaniem prezydenta von Hindenburga – Oby Bóg przedłużył jego Dni. Dzisiaj, jeden dzień po święcie szkoły w roku 5692 (1925 r.) od stworzenia świata[67]. Z dokumentu, dowiadujemy się

[66] H. Kolonko, *Von Rosenbergs Kirchengeschichten*…, „650 Jahre Stadt Rosenberg", Arnsberg 1960, s. 45.

[67] Eine hebräische Urkunde im Turmkopf des Rathaus von Rosenberg, "Jüdische Zeitung für Ostdeutschland", nr 4, August 1931; W. Weidel, *Schalom!* ..., dz. cyt., s. 43.

o istnieniu w Oleśnie Związku Młodzieży Żydowskiej, którego zarząd tworzyli – kantor **Eryk Lewin** oraz **Kurt Translateur**, a także Stowarzyszenia Kobiet Żydowskich, którego przewodniczącymi były **Vally Schlesinger[68] i Amalie Böhm**, a sekretarzem **Jadwiga Wartenberger**. Zarząd gminy tworzyli: **Edmund Lehrer, Siegmund Baginsky** i lekarz **Süssbach**. Gmina żydowska w Oleśnie podlegała obwodowemu rabinowi **Feinbergowi,** piastującemu ten urząd w Strzelcach Opolskich. Wymieniony kantor Erich Lewin prowadził modły, które zwyczajowo powierzano osobom mającym specjalne przygotowanie – rabinom, kantorom i kaznodziejom. Oleska gmina żydowska praktykowała tradycję zreformowaną, dla której charakterystyczne były nabożeństwa sprawowane głównie w języku miejscowym i skrócenie rytuałów, rosnący współudział kobiet i zarzucenie separacji płci, muzyka organowa i śpiew chóralny. Judaizm liberalny stał się bezpośrednim (już po upływie jednego pokolenia) efektem Haskali, czyli żydowskiego oświecenia (które trwało od lat 70. XVIII w. do lat 80. XIX w.). Kwintesencją jego podstawowych założeń była akceptacja uniwersalnej wiedzy świeckiej, pełny udział w jej rozwoju oraz kształcenie i wychowanie młodzieży w duchu współczesnym. Zaczął się intensywnie rozwijać w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech i w Galicji, nieco później w Anglii i Francji. Nie przyjął się tylko w Królestwie Kongresowym i w Rosji. Olescy Żydzi nie nosili strojów typowych dla judaizmu ortodoksyjnego, a zwłaszcza chasydzkiego, charakterystycznego dla Królestwa Kongresowego i Rosji. Żydzi ci zakładali chałaty, spodnie sięgające do kolan, buty z cholewami, na głowie nosili czapki z lisiej skóry zwanej sztrejml, jarmułki[69], zakładali na czoło tefilin (filakterie)[70], a na kapotę podczas modlitwy tałes – chustę modlitewną, do rogu której przymocowane były długie frędzle, zwane cicit lub cyces. Miały one przypominać pobożnemu Żydowi o przestrzeganiu przykazań bożych. Olescy wyznawcy judaizmu zreformowanego nie różnili się strojem od pozostałych mieszkańców miasta, mężczyźni jedynie nakładali jarmułki i tałes podczas modlitwy w synagodze.

Oczami wyobraźni zobaczmy idących grupami odświętnie ubranych Żydów zmierzających w sobotni poranek do synagogi na Wielkim Przedmieściu. Kobiety wystrojone w futra, mężczyzn w surdutach. W Oleśnie był to okres koegzystencji nacji, kultur i religii, czas tolerancji, wzajemnego szacunku i zrozumienia dla odmienności. Nasi przodkowie tworzyli społeczność wielokulturową, ubogacającą się nawzajem. Wymownym tego świadectwem były „ekumeniczne" coniedzielne spotkania w winiarni Cassela, serwującej ok. 30 gatunków wina, czy na partyjce skata u ewangelickiego pastora Johanna Salzwedela, rabina Blumfelda i katolic-

[68] Archiwum Państwowe w Opolu, Grund Acten über Nro. 622 [138] Stadt Rosenberg. Besitzer: Schlesinger Vally geb[orene] Levy a: [1851]–1940, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 11111.

[69] Jarmułka (z hebr. kipa, co oznacza kopułę) – nakrycie głowy noszone przez Żydów, okrywające szczyt głowy. Wedle żydowskich interpretacji pochodzi od aramejskiego zwrotu *jira malka* „szacunek wobec króla".

[70] Tefilin, inaczej filakterie to dwa czarne skórzane pudełeczka wykonane z jednego kawałka skóry koszernego zwierzęcia, w których znajdują się cztery ustępy Tory, ręcznie przepisane w języku hebrajskim przez sofera – skrybę uprawnionego do przepisywania świętych pism.

kiego proboszcza Walentego Morawca pod koniec XIX stulecia[71].

W okresie największego rozkwitu kahału w Oleśnie, w 1868 r., na cmentarzu żydowskim postawiono kaplicę przedpogrzebową – „Bet taharę", czyli „dom oczyszczenia", a także rozebrano pierwotny kamienny mur, zastąpiwszy go ceglanym. Zachowana do dzisiaj tahara z czerwonej cegły zwieńczona oknami z motywem gwiazdy Dawida, z jedną kamienną misą służącą do ablucji – rytualnego oczyszczenia, niegdyś miejscem obmywania zwłok, teraz stoi pusta. Do lat 60. XX w. znajdował się w niej jeszcze stół rytualny, na którym kładziono zwłoki. W tradycji żydowskiej umarłych traktowano ze szczególną troską, wierzono bowiem, że śmierć zamyka jedynie pewien etap egzystencji człowieka. Dusza ludzka wkraczała w nowe, lepsze i wieczne formy życia dopiero po pogrzebaniu ciała. Zmarłego chowano więc tak szybko, jak to było możliwe, zgodnie ze wskazówką Talmudu mówiącą, że pogrzeb jest „bliski zgonu" i powinien być zorganizowany w ciągu doby. Odłożenie ceremonii pogrzebowej mogło mieć miejsce w sytuacji obowiązkowego przeczekania dni świątecznych. Organizacją pochówku zajmowało się Chewra Kadisza, bractwo pogrzebowe działające charytatywnie we wszystkich gminach żydowskich, także w Oleśnie. Pełniło tę służbę ochotniczo i honorowo. Jego członkowie mieli obowiązek czuwania przy zwłokach, organizowania modlitw (czytania Tory, śpiewania Psalmów) i przeprowadzenia tahary, czyli rytuału oczyszczającego. Podczas tahary nagie, przykryte tylko prześcieradłem zwłoki, były dokładnie myte. Zmarłemu zdejmowano opatrunki, plastry i wszelkiego rodzaju protezy, które trafiały potem do trumny. Żydzi przywiązują ogromną wagę do zachowania integralności ludzkiego ciała, stąd nakaz chowania do grobu wszystkiego, na czym znalazła się krew nieboszczyka[72]. Rytualnego czyszczenia zwłok dokonywała sekcja, złożona z minimum czterech osób: przewodniczącego (z hebr.: *rosz m'taher*) oraz przynajmniej trzech pomocników (z hebr.: *m'taharim*). Taharę mężczyzn dokonywali mężczyźni, taharę kobiet – kobiety, przy czym nie mogli to być bliscy członkowie rodziny zmarłego ani osoby z rodu Kohenów[73], którym zabronione jest przebywanie przy zwłokach. Podczas wykonywania czynności ablucyjnych wyklucza się obecność osób postronnych. Tahary nie przeprowadza się w porze szabasu. Członkowie bractwa Chewra Kadisza przygotowywali trumnę, z której zdejmowano wieko, a w środku umieszczano garść ziemi z Izraela. Osoby wykonujące taharę obmywali ręce i odmawiali modlitwę, zaczynającą się od słów: *(Imię zmarłego), wybacz nam jakiekolwiek znieważenie, do którego może dojść z rąk tego świętego bractwa pomimo naszej troski i uwagi podczas tego oczyszczenia. Przebacz nam, naszym rodzinom i całemu domowi Izraela.* Następnie recytowano modlitwy Anah Haszem i Cha-

[71] J. Langer, *Geschichtliche Nachrichten*, „Rosenberer Tag der Heimat 1957 r. in der Patenstadt Arnsberg, s. 40.

[72] K. Bielawski, *Żydowski pogrzeb* [online] http://www.kirkuty.xip.pl/ (dostęp: 11.01.2016). Według K. Bielawskiego, autora obszernego opracowania na temat żydowskich zwyczajów pogrzebowych, w Izraelu do dziś zbiera się z ulic krew ofiar zamachów terrorystycznych, by móc ją „pochować".

[73] Koheni z rodu kapłańskiego wywodzą się z linii męskiej od Aarona, brata Mojżesza, należącej do plemienia Lewitów.

mol. Członkowie bractwa napełniali wodą wiadra i odkrywali ciało. Po dokładnych oględzinach zwłoki były obmywane w odpowiedniej kolejności: głowa, szyja, prawe ramię i ręka, prawa górna część ciała, genitalia, prawa noga, lewe ramię i ręka, lewa górna część ciała, prawa i lewa tylna część ciała. Następnie przystępowano do finalnego obmycia zwłok, podczas którego ciało polewane było nieprzerwanym strumieniem wody z trzech wiader. Podczas tej czynności odmawiano modlitwę, zawierającą cytaty z *Ksiąg Jeremiasza*, *Jozuego* i *Ezechiela*: *I pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystości waszych, i od wszystkich plugawych bałwanów waszych oczyszczę was.* Na koniec każdy z członków bractwa pogrzebowego potwierdzał dokonanie ablucji, mówiąc: *On jest czysty,* a ciało zmarłego osuszano przy użyciu ręczników. Zmarłego ubierano w specjalną szatę żałobną, mężczyznom zakładano spodnie, koszulę, czepek, wkładano do trumny tałes – chustę modlitewną, ale bez frędzli (cicit lub cyces[74]) przypominających o przestrzeganiu boskich przykazań, bowiem zmarły nie mógł ich już nadal wypełniać. Kobietom nakładano suknię, którą otrzymywały w posagu. Te proste ubrania miały symbolizować równość wszystkich ludzi przed obliczem Boga. Judaizm nie dopuszcza balsamowania zwłok czy malowania twarzy zmarłego przy użyciu kosmetyków. Nie wystawia się też zwłok na widok publiczny. Ciało układane jest w trumnie, a oczy nieboszczyka przykrywane są skorupkami. Do trumny wkładano także sztuczne szczęki, protezy, skrzepy krwi, bandaże i plastry zdjęte z ciała, paznokcie ścięte podczas tahary. Raz zamknięta trumna nie powinna być ponownie otwierana. Osoby dokonujące oczyszczenia zmarłego u stóp trumny zapalały świecę i odmawiały modlitwę. Trumnę przenoszono do miejsca czuwania (z hebr.: *szmira)* i pozostawiano pod opieką żałobnika *(*z hebr.: *szomer).* Żydowska trumna powinna być wykonana w całości z miękkiego drewna, nieheblowanych desek, bez użycia gwoździ, często wycina się w niej otwór, mający zapewnić nieboszczykowi kontakt z ziemią. Według niektórych rytów, członkowie bractwa nacinali nożykiem ubrania najbliższej rodziny zmarłego, na starodawny znak żałoby – rozdzierania szat – „kria". Trumnę wkładano do grobu w pozycji poziomej, twarzą zwróconą na wschód, aby w chwili nadejścia Sądu Ostatecznego skierowana ona była w stronę Jerozolimy. Macewy na cmentarzach najczęściej ustawiano w tym kierunku. Po złożeniu zmarłego do grobu przysypywano go cienką warstwą ziemi, odmawiano modlitwy, wymieniano jego imię i miejsce zamieszkania. Modlitwę za zmarłych – „kadisz" nad zasypaną mogiłą odmawiał syn lub najbliższy krewny, a nie rabin. Oto fragment kadiszu:

Niech będzie wywyższone i uświęcone Jego wielkie Imię. Amen.

W świecie, który Sam stworzył według Swojej woli. I niech nastanie Jego królestwo. Niechaj będzie błogosławione i poświęcone i wywyższone, wyniesione i uświetnione, uwielbiane i sławione

[74] Cicit lub cyces z hebrajskiego to frędzle, przywiązywane do czterech rogów chusty modlitewnej, zwanej tałes lub talit, zakładanej przez Żydów na głowę i ramiona podczas modlitwy. O frędzlach mówi biblijna Księga Liczb 15: 37–41. Przypominać one mają patrzącemu na nie i noszącemu je o przykazaniach Boga. Tałes, w którym nie ma wszystkich frędzli, jest niekoszerny i nie może być używany.

Święte Imię Jego, który jest Błogosławiony. Ponad wszelkie błogosławieństwa i pieśni pochwalne, i hymny, i pocieszenia wznoszone na tym świecie. Amen.

Niech przyjdzie pokój z wysokości i dobre życie, dla nas i dla całego Izraela. Mówcie: Amen.

Ten, który sprawia pokój na wysokościach, niech ześle pokój dla nas i dla całego Izraela. Amen[75].

Podczas pogrzebu wygłaszane modlitwy żałobne odnosiły się prawie wyłącznie do wszechmocy Boga i wyrażały poddanie się wyrokowi Najwyższego i Wiecznego Sędziego. W liberalnych gminach modlitwy te odmawiane były w językach krajowych. Tradycja nie dopuszczała na pogrzebach kwiatów, ponieważ wszystko, co służyło żyjącym, nie może należeć do zmarłych. Zwyczaje te zmieniały się i w XIX w. w reformowanych gminach, takich jak w Oleśnie, dopuszczano kwiaty doniczkowe i wieńce, te ostatnie – na pogrzebach polityków i żołnierzy. Również muzyka kantoralna i zapalanie świec lub lampek oliwnych nie były rzadkością. Na grobach żydowskich kładziono kamyki, które były reliktem starożytnych praktyk, gdy zmarłych grzebano na pustyni. Zabezpieczano w ten sposób miejsce pochówku przed zwierzętami poprzez ułożenie na nim kamieni. Wszystkie te obyczaje miały na celu okazanie zmarłemu należytej czci, udzielenie żałobnikom pociechy i określenie poddania się wyrokowi Bożemu. Po odmówieniu kadiszu żałobnicy powinni powrócić do domu inną drogą niż ta, którą przybyli na cmentarz. Przed opuszczeniem kirkutu obmywano ręce. Żałobnicy z kręgu najbliższej rodziny zmarłego praktykujący ortodoksyjny judaizm przez 7 dni, w okresie „Szywy" – ścisłej żałoby, nie pracowali, nie wychodzili z domu, nie jedli mięsa, nie pili wina, powstrzymywali się od stosunków seksualnych. Zasłaniano lub odwracano w mieszkaniu zmarłego wszystkie lustra, łóżko nieboszczyka przez siedem dni nie mogło być zasłane ani używane. Okres żałoby, zwany „Szloszim", trwał 30 dni.[76]. Ceremonie pogrzebowe w taharze i na cmentarzu żydowskim w Oleśnie organizowane były jedynie do końca lat 30. XX w. Zaprzestano ich organizacji, gdy zapanowała nieludzka ideologia narodowych socjalistów, której apogeum okazała się najokrutniejsza w dziejach wojna. Jeszcze dwa lata przed dojściem Hitlera do władzy **Izydor Grünpeter** był członkiem kolegium Rady Miejskiej w Oleśnie. Ponoć w latach trzydziestych olescy syjoniści założyli w mieście specjalny kibuc, mający na celu przygotowanie członków organizacji do życia w Palestynie[77].

Nazistowskie represje zmusiły wielu oleśnian pochodzenia żydowskiego do opuszczenia swego rodzinnego sztetl. W 1925 r. w mieście odnotowano 125 osób pochodzenia żydowskiego[78]. Z dokumentu spisanego w 1931 r. przez kantora **Eryka Lewina** i umieszczonego w wieży ratuszowej dowiadujemy się,

[75] http://www.kirkuty.xip.pl/olesno.htm.

[76] K. Bielawski, *Żydowski pogrzeb*, http://www.kirkuty.xip.pl/.

[77] Z opracowania Jana Jagielskiego z Żydowskiego Instytutu Historycznego i relacji Henrego Rozenshera z Nowego Jorku, który odwiedził Oleskie Muzeum Regionalne w 2017 r.

[78] A. Pawlik, *Anzahl der jüdischen Bevölkerung in der Stadt*, www.olesno.de.

że w tym roku w Oleśnie mieszkało 107 Żydów – 33 rodziny. Ich liczba spadała z roku na rok – w 1936 r. mieszkało tu 83 Żydów, w 1938 r. – 58. Przed wybuchem II wojny światowej w Oleśnie było już tylko 34 Żydów[79].

Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. rozpoczęły się prześladowania ludności żydowskiej. 15 września 1935 r. ogłoszono na zjeździe Reichstagu w Norymberdze ustawy rasowe, zwane norymberskimi. Na mocy tych postanowień Żydów można było pozbawić obywatelstwa Rzeszy, ochrony prawnej i własności. Nie mogli również pełnić służby w urzędach państwowych ani w wojsku. Zakazano im wywieszać flagę państwową. Wedle ustawy o ochronie krwi niemieckiej zabraniano zawierania małżeństw między „Aryjczykami" i „nie-Aryjczykami", zezwalano rozwiązywać już zawarte małżeństwa tego typu, zaś stosunki intymne między nimi podlegały karze za zhańbienie rasy – Rassenschande. Ustawy również definiowały, kogo uznawać za Żyda, za mieszańca (Mischlinga) i Aryjczyka. Rozpowszechniano teorie spiskowe o żydowskich mordach rytualnych. Zapowiedzią holocaustu w Europie były wydarzenia „nocy kryształowej" (niem. Kristallnacht, Reichskristallnacht lub Reichspogromnacht). Ulice niemieckich miast z 9 na 10 listopada 1938 r. zostały zasypane odłamkami szkła i kryształów ze zniszczonych żydowskich mieszkań i sklepów. Płonęły także synagogi. Przygrywką do pogromów stała się na Opolszczyźnie antysemicka kampania miejscowego organu nazistów: „Oberschlesische Tageszeitung". Tej „nocy hańby" na Śląsku Opolskim spłonęły synagogi w Opolu, Głubczycach, Głogówku, Wołczynie, Oleśnie, Kietrzu, Prudniku, Strzelcach Opolskich i Kluczborku. W wielu innych śląskich miejscowościach podjęto próby podpaleń. Splądrowano większość żydowskich sklepów. Wielu śląskich Żydów zostało dotkliwie pobitych. W pamiętnym roku nocy kryształowej, ostatni zwierzchnik oleskiej gminy wyznaniowej, **Erich Lewin**, został zmuszony do opuszczenia Olesna. Wywieziono go do obozu w Buchenwaldzie, jego żona i córka zginęły w Auschwitz w 1943 r. Ostatecznie jemu samemu pozwolono wyemigrować do Palestyny[80]. Starsi mieszkańcy przedwojennego Olesna pamiętają płonącą w listopadową noc bożnicę, którą otoczyli SA-mani z Kluczborka. Oto wspomnienie jednego z oleśnian będącego w dzieciństwie świadkiem kryształowej nocy:

Mój ojciec pracował na kolei. Poprzez łączność kolejową otrzymał wiadomość, iż w Kluczborku pali się synagoga, niedługo po tej informacji zaczęła się palić synagoga w Oleśnie. Jako chłopiec pobiegłem w miejsce pożaru, gdzie z wielkim trzaskiem pękały witraże. W końcu zgarnął mnie jakiś SS-man, który kazał mi rzucać kamieniami w szyby sklepów żydowskich. Sprawiało mi to nawet frajdę. Gdy ojciec dowiedział się, gdzie byłem, wygarbował mi skórę".[81]

[79] A. Pawlik, *Krótka historia*…, dz. cyt., s. 13.

[80] K. Kischnick (red.), *Rosenberg O/S*…, dz. cyt., s. 150.

[81] Rozmowa przeprowadzona 23 maja w 2007 r. ze świadkiem wydarzenia, który zastrzegł sobie anonimowość.

W Opolu, Głubczycach, Głogówku, Wołczynie, Oleśnie, Kietrzu, Prudniku, Strzelcach Opolskich, Kluczborku „prewencyjnie" aresztowano wszystkich żydowskich mężczyzn w wieku od 20 do 60 lat[82]. W latach 1939–1944 większość Żydów wyjechała z miasta, kilku z nich trafiło do obozów koncentracyjnych bądź zginęło w Oleśnie. Bernard Kus odwiedzający swojego wujka w Oleśnie w latach 1942–1943 wspominał Żydów zmuszanych codziennie do prac porządkowych w mieście. Byli to zacni mieszkańcy Olesna: adwokaci, geodeci, lekarze. Po 1944 r. garstka wyznawców judaizmu przyjęła chrześcijaństwo i zasymilowała się z mieszkańcami Olesna.

Jedynym śladem oleskiej społeczności żydowskiej jest zachowany do dnia dzisiejszego cmentarz, położony przy ul. Młyńkiej w rejonie nazywanym onegdaj „Żydowską Szwajcarią" ze względu na jego położenie w malowniczym zakątku miasta, w dolinie Młynówki. W 1988 r. został on wpisany do rejestru zabytków pod pozycją 427/88. Nazwa cmentarza w j. hebrajskim to: „bet chaim" czyli „dom życia" lub „bet kwarow" –„dom grobów", a także „bet olam" – „dom życia wiecznego". Na ziemiach polskich najczęściej używano nazwy „kirkut" zaczerpniętej z j. niemieckiego od określenia „Kirchhof". Wywodzi się ono od słów: „Kirche" – kościół i „Hof" – teren przy kościele[83].

Oleski cmentarz, na co dzień zamknięty, to milczący relikt dawnej kultury. Dla wyznawców judaizmu, niegdyś współtworzących społeczność naszego miasta, był i będzie miejscem świętym do końca świata, a jednocześnie rytualnie nieczystym. Dla Żydów nie istnieje pojęcie „likwidacji" cmentarza, ponieważ najważniejsze jest to, co kryje ziemia, a nie to, co na niej stoi. Nawet gdyby nie było tam ani jednego grobu, to miejsce będzie otaczane kultem, bo prochy pochowanych tam niegdyś Żydów oczekują na przyjście Mesjasza. Żydowski grób nie może być ponownie wykorzystywany (wyjątek stanowi m.in. kirkut na praskim Józefowie). Oleski cmentarz posiada wszystkie cechy, niezbędne do godnego pochówku wg Talmudu babilońskiego: oddalenie od miasta, dom oczyszczenia – taharę, ogrodzenie, bractwo pogrzebowe, o którym wspomina umieszczony w wieży oleskiego ratusza dokument spisany w 1931 r. przez kantora **Eryka Lewina**.

W tej osobliwej oleskiej nekropolii zobaczyć można najczęściej macewy w postaci pionowej tablicy z piaskowca, granitu czy marmuru. Niektóre były polichromowane. Nie występowały tutaj macewy żeliwne, jak np. w pobliskich

[82] M. Borkowski, *Przedsionek piekła. W 60. rocznicę pogromu Żydów na Śląsku Opolskim*, „Kalendarz Opolski 1998", s. 44.

[83] Do XIX w. zmarłych najczęściej grzebano na terenie przy kościele.

Krzepicach[84], czy ohele[85] – bielone niewielkie budynki, kryjące szczątki zasłużonych cadyków czy charyzmatycznych przywódców chasydów – ten nurt w judaizmie był charakterystyczny dla ziem polskich. Macewy – stele, płyty nagrobne nawiązują swoim wyglądem do bramy symbolizującej przejście z życia ziemskiego do krainy zmarłych. Na macewach dawnych oleskich Żydów występuje następująca symbolika:

– dłonie złączone w geście błogosławieństwa składają rabini podczas niektórych modlitw, oznaczają grób rabina lub przynależność do potomków arcykapłana Aarona;
– dzban jest atrybutem zmarłego potomka Lewiego – lewity, który od starożytnych czasów obmywał ręce kapłanów przed błogosławieństwem;
– palma symbolizuje sprawiedliwość i odkupienie, jest drzewem życia;
– złamana palma odznacza życie złamane, nagle przerwane tragicznie;
– uskrzydlona klepsydra jest znakiem przemijania czasu, zapożyczonym z symboliki chrześcijańskiej;
– wieniec, liść palmowy, kwiat róży to typowe motywy żałobne.

Na oleskim cmentarzu o powierzchni 0,5 hektara zachowało się ponad 200 macew: 96 stojących, 103 leżące, 21 zgromadzonych przy zachodniej ścianie tahary, 11 ułożonych przy południowej ścianie tahary. Macewy przy taharze były przygotowane do wywozu przez złodziei. Na szczęście zostały uratowane przed dewastacją lub wywozem. Macewy te zgodnie z zaleceniem Komisji Rabinicznej do Spraw Cmentarzy nie mogą być ponownie ustawione, dlatego że nie znamy ich pierwotnej lokalizacji. Mogłyby być wykorzystane w postaci lapidarium[86].

Warto podkreślić, że do końca 1944 r. nie brakowało na cmentarzu ani jednej macewy. Przemysław Burhard w swoim opracowaniu podaje, że najstarsza macewa na cmentarzu żydowskim w Oleśnie pochodzi z 1824 r.[87] Inną datę tej macewy (rok 1821) odczytała Żydówka Miriam Roth-Alon, która odwiedziła cmentarz w 2009 r. Na tej tablicy nagrobnej znajduje się inskrypcja w j. hebrajskim: „**Hana córka Mosze Blondowsky**, kobieta poważana, szanowana, znacząca". Z tego samego roku zachowała się macewa **Mordechaja Helewiego**, z rodu Lewitów, z motywem dzbana. Fol-

[84] Na cmentarzu żydowskim w Krzepicach znajduje się jedno z największych skupisk żeliwnych macew w Europie, niegdyś było tam ponad czterysta sztuk. Na terenie Polski takie nagrobki występują jeszcze tylko w Warszawie, Radomsku i Międzyrzeczu. Większość z krzepickich macew żeliwnych była wykonana w hucie Kuźnicy Starej, która w XIX w. przez pewien czas znajdowała się w rękach Żydów. Niestety, po wojnie kirkut ten ulegał stopniowej dewastacji. Zdarzały się przypadki kradzieży żeliwnych macew i wywożenia ich do punktu skupu złomu.

[85] W najbliższym rejonie zachował się ohel cadyka Dawida Bidermana w Lelowie. Jego ohel przetrwał do pierwszych dni II wojny światowej. Po jej zakończeniu na jego grobie wybudowano budynek, w którym mieścił się sklep Gminnej Spółdzielni. Znaleziono tam czaszkę, piszczele, kości rąk, które badał Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie. Poszukiwania prowadził Szimon Anshin z Izraela z Fundacji Rodziny Nissenbaumów. Kiedy okazało się, że odnalezione szczątki należą do cadyka Dawida Bidermana, w 1988 r. Fundacja Rodziny Nissenbaumów wydzieliła jedno z pomieszczeń sklepowych GS i urządziła tam ohel. Odtąd grób cadyka jest celem pielgrzymek chasydów z USA i Izraela. W l. 2012–2013, po rozbiórce budynku sklepu, wzniesiono nowy ohel.

[86] Pismo Michała Schudricha, Naczelnego Rabina Polski, do Burmistrza Olesna Sylwestra Lewickiego z dnia 4 września 2012 r.

[87] P. Burchard, *Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990, s. 134.

der „Echa tradycji żydowskich w Oleśnie" podaje, że najstarszy nagrobek pochodzi z 10 marca 1809 r. i należy do **Gin Blondowskiej**[88]. Na zachowanej macewie Gin Blondowsky widnieje data śmierci pod rokiem 1889, nie może więc uchodzić za najstarszą na tym cmentarzu. Karta cmentarza Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków jako najstarszą wskazuje macewę **Berty Breslauer**, ur. w 1792 r., a zmarłej w 1862 r.

Zachowane macewy z I połowy XIX w. posiadają napisy w j. hebrajskim. Większość macew pochodzi z II poł. XIX w. i z pocz. XX w. Zostały na nich wykute napisy nagrobne w języku hebrajskim i niemieckim bądź tylko w języku niemieckim. Inskrypcje w sformalizowanej formule pogrzebowej nawiązują do osoby zmarłego, zawierają epitety pochwalne, cytaty z Biblii, wymieniają cnoty zmarłego, jego imię, nazwisko, imię ojca, przy kobiecie imię i nazwisko męża. Daty urodzenia i zgonu podane są często wg kalendarza żydowskiego, którego rachuba lat zaczyna się od dnia stworzenia świata – wg ustaleń żydowskich autorytetów religijnych nastąpiło ono 7 października 3761 p.n.e. Często zapisana jest tylko końcówka daty, bez pierwszej liczby. Tak więc rok 2017 to zgodnie z żydowską rachubą czasu rok 5778. Napis na macewie często kończy się zapisem: „Niech Jego dusza będzie włączona w wieniec życia wiecznego" lub „Niech dusza będzie związana w węzełku życia". Napisy te – jedne wyraźne, inne zatarte, nieczytelne, często pokryte zielonym mchem – to wszystko, co pozostało po oleskiej żydowskiej wspólnocie.

Aby ocalić od zapomnienia żyjących niegdyś w naszym mieście i okolicy oleskich synów narodu wybranego, przytoczę ich imiona i nazwiska widniejące na pozostałych jeszcze kamiennych płytach żydowskiego cmentarza. Podana poniżej lista zmarłych w Oleśnie członków żydowskiej gminy wyznaniowej została opracowana na podstawie katalogu zgonów w latach 1812–1938, zachowanego na dwóch mikrofilmach znajdujących się w Archiwum Państwowym w Koblencji[89]. Po dokonaniu porównania z zachowanymi macewami na oleskim cmentarzu żydowskim, wyszczególniono (wytłuszczonym drukiem) w liście nazwiska tych zmarłych, których tablice nagrobne zachowały się do dnia dzisiejszego z napisami w j. niemieckim bądź hebrajskim i niemieckim. Większość macew z napisami jedynie w j. hebrajskim nie została odczytana.

Lista Żydów zmarłych w Oleśnie od 1819 do 1938 r.:

1819 r. Isaac Aron Zweig
1820 r. Joseph Arend, Rosel Weigert, Chana Jehuda
1821 r. Salomon Berliner, Moritz Schul, Eva – stara kobieta, Mordechaj Helewi (macewa zachowała się na cmentarzu), Zwi Hirsch, Salomon Steinitz, Hana córka Mosze Blandowsky (macewa zachowała się na cmentarzu)
1822 r. Raphael Schulmann, Hirschel Märlender, Hanschen Schulmann, Marcus Lewy, Kune Süsser, Abram Abner, Handel Zweig

[88] *Echa tradycji żydowskich w Oleśnie*, 2011, s. 16.

[89] Jüdische Gemeinde Rosenberg (KrSt. Rosenberg, Schlesien) 1958, Bundesarchiv Koblenz, na mikrofilmie.

1823 r. Marianne Oppler, Rosel Weigert, Gitte Josef, Simon Meier, Hanna Hirsch, Abaloch Wienckowitz
1824 r. David Rosenthal (dziecko), Leie Wienckowitz, Jacob Wienckowitz.
1825 r. Heye Mehrländer, Nathan Breslauer, wdowa Güttel
1826 r. Rebecca Burgfeld, Eugen Oppler, Pauline Breslauer, Moritz Opller, Abraham Stern, Mordechai Oppler
1827 r. Ferdinand May, Jacob Stern, Julius Opller, Löbel Friedländer (macewa zachowała się na cmentarzu), Loebel Hirsch, Pincus Cohn (macewa zachowała się na cmentarzu)
1828 r. Lotte Puincus, Joahanne Rosenthal, Marcus Myslowitzer
1829 r. Abraham Stern, Reisel Jehuda, Jacob Simon, Jacob Simche, David Burgfeld
1830 r. Dorel Walcer urodzona Zweig, Löbel Breslauer, Alexander Freund, Jacob Markt, Rosel Levy urodzona Cohn, Jettel Goldsteirn urodzona Cohn, Heinrich Strassburger, Rosenthal, Abner Jizchack
1831 r. Abraham Oppler, Charlotte Schens, Johanna Prinker, Salomon Eisek, Abraham Friedländer, David Frischer, Pinchas Pappelried, Esther Friedmann, Jezel Jehuda, Ruchme Daniel
1832 r. żona Mosesa Landbergera, Moses Heilborn (7-miesięczne dziecko), Heinrich Weigert, Charlotte Breslauer, Marcus Wendriner, Clara Rosenthal urodzona Kempner, Scheindel Sender, Abigey Karmeinsky, Jacob Gerson Friedländer, Chana Weigert, Rebecka Meier, Clara Rosenthal urodzona Kempner, Saul Aron
1833 r. Handel Berkowitz, Beate Oppler, Gerson Friedländer, Abraham Friedländer, Jettel Bodländer, Chaim Jehuda, Ruben Wienckowitz, Fradel Bloch
1834 r. Handel Friedländer, żona Friedmanna, Carl Oppler, Joachim Friedländer, Heimann Glaser, Israel Breslauer, Esriel Chaim Jehuda, Esther Zweig, Samuel Weigert, Samuel Bloch
1835 r. David Rosenthal, Philippine Sandheimer, Samuel Weigert, Golde Berliner, Esther Merländer, Jesaiac Imerwahr
1836 r. Charlotte Friedländer, Pincus Schöndorf, Siegfried Sachs, Itzig Birkowitz, Haie Strassburger, Esther Loswenstein, Rebecka Lomnizer, Chaje Strassburger, Jezel Gerson
1837 r. Ignatz Oppler, Rachel Becker, Amalie May, David Rokodnitz, Beile Bloch, Moses Sachs
1838 r. Samuel Bloch, Berte Bloch, Moses Sachs, Friederike Bloch, Daniel Sachs, Jettel Cohn urodzona Rosin, Gosel Rosin, Heimann Burgfeld, Josel Strassburger, Daniel Sachs
1839 r. Gabriel Bodländer, Pesse Zweig, Hanna Glaser, Rösel Weigert, Hanna Sachs
1840 r. Handel Sachs, Handel Glaser, Rösel Weigert urodzona Breslauer, Max Pringsheim,
1841 r. Hirschel Sandheim, Johanna Toepfer, Loebel Cohn, Jehuda Brachjahu

1842 r. Kiwe Rosenthal, Wolf Sachs – służący synagogi, Bertha Karmeinsky, Jezel Weigert, Wolf Sachs
1843 r. Rosalie Bloch (macewa zachowała się na cmentarzu), Fischel Bender, Eleonore Bender, Malke Meyer, Hanschen Myslowitzer, Clara Weigert, Hermine Merländer, Handel Berkowitz, Reisel Rosenthal, Max Karmeinsky, Eljakum Chaim Sen, Pinchas Joel Hakohem,
1844 r. Pincus Cohn, Loebel Lazarus Cohn, Friderike Jaschkowitz, Salomon Wolff, Gostzel Strassburger, Charlotte Bodländer, Albert Weigert, Luis Bodländer, Luise Lepziger, Dina Burgfeld, Hanschen Burkowitz, Moses Migger, Kallman Salomon Jehuda, Jehuda Elieser, Moschech Simeon
1845 r. Chaim Benjamin Basnowitz
1846 r. Hermann Breslauer, David Burgfeld, Jacob Stern, Loebel Friedmann, Jehuda Jehiel Moses, Jehuda Scholaum, Jacob Stern, Isaac Oesterreicher (macewa zachowała się na cmentarzu)
1847 r. Salomon Berkowitz, Güttel Markt, Jacob Bodländer, Zwi Friedländer, Griendel Karmeinsky, Mirjam Guttmann, Monachem Myslowitz, Pinchas Schiffer, Sabatti Schreier, Jettel Brachjahu Friedländer, Therese Friedberg urodzona Weigert, Beile Praschke, Jereslaw, S. Schreier (macewa zachowała się na cmentarzu)
1848 r. Simhe Breslauer, Chaje Myslowitz, Brachjahu Friedländer
1849 r. Breindel Gadiel, David Rosenthal, Samuel Bmeig (macewa zachowała się na cmentarzu)
1850 r. Julius Lazarus Oppler, Helene Altmann urodzona Heimann, David Freund, Josef Weigert (macewa zachowała się na cmentarzu)
1851 r. Rosalie Friedländer (macewa zachowała się na cmentarzu), Joseph Walzer, Süssel Süssmann, Moses Süssmann, Gisel Heilborn, Simon Henoch Frischer, Sissel Guttmann, Amalie Zweig, Rachel, David Ofn
1852 r. Amalie Friedländer (macewa zachowała się na cmentarzu), Meyer Schönfeld, Jehuda Silbermann, Schaje Fubesch, Jacob Lachmann, Zweig, Abraham Breslauer
1853 r. Wolf Lambuscher (macewa zachowała się na cmentarzu), Feigle Lachmann,
1854 r. Simon Sachs (macewa zachowała się na cmentarzu, Handel Karmeinsky
1855 r. Luis Josef Weigert, Meyer Silbermann, Wolf Bodländer
1856 r. Rebecca Galser, Scheindel Traugott, Zadok Abraham, Joanette Birnbaum (macewa zachowała się na cmentarzu), Friederike Süssmann (macewa zachowała się na cmentarzu), Handel Schreier, Handel Wendriner (macewa zachowała się na cmentarzu), Herschfeld
1857 r. Aron Zwi Heilborn, Charlotte Schweitzer urodzona Bloch (macewa zachowała się na cmentarzu), Rachel Bodländer, Leib Kahn
1858 r. Ictek Bloch, Josef Rund, Aron Koopel Leipziger, Beile Kempen
1859 r. Esther Breslauer, Simon Lachmann, Johanna Zweig, Zifora Angres, Röschen Weigert, S. Trau-

gott (macewa zachowała się na cmentarzu)
1860 r. Löb Friedländer, Nisan Kempen, Wilhelm Cohn (macewa zachowała się na cmentarzu)
1861 r. Hirsch Loroy, Jahad Jehuda, Aron Wendriner, Marcus Sohrauer (macewa zachowała się na cmentarzu), Fanni Rosenthal
1862 r. Mosche Birnbaum, Bertha Breslauer urodzona Schlesinger, Moritz May
1863 r. Marianne Frischer (macewa zachowała się na cmentarzu), Jetter Schönfeld (macewa zachowała się na cmentarzu), Minna Breslauer, Philip Issac Bloch
1864 r. Moritz Alltmann, Mosche Freund, Handel Friedländer, Josef Richter, Nathan Alltmann (macewa zachowała się na cmentarzu), Anna Rosenthal urodzona Blau
1865 r. Jizaak Lachmann, Scheindel Lachamnn, Moritz Dienstfertig, Flora Weigert, Heinrich Mehrländer
1866 r. Philippine Rosenthal, Aron Freund, Koppel Bodländer, dr Bruno Weigert
1867 r. Helene Saft
1869 r. Joseph Zweig, Alexander Süssmann, Chajom Kahn, Wolf Heimann, Johanna Zweig, Isaac Zweig (macewa zachowała się na cmentarzu), Frederike Hirsch (macewa zachowała się na cmentarzu), Beathe Dienstfertig, Abraham Böhm, Wolf Spitz, Benno Liebes, Johanna Breslauer
1870 r. Johanna Oppler urodzona Skloner, Pauline Epstein urodzona Madowitz, Reisel Hurtig urodzona Alexander, Josef Gutmann
1871 r. Salamon Wendriner, Nanny Schönfeld urodzona Zweig, Philippine May urodzona Unger, Eduard Myslowitzer (macewa zachowała się na cmentarzu), Pinkus Traugott, Charlotte Schlesinger
1872 r. Aron Heilborn, Samuel Wendriner, Adelheid Mehrländer, Marcus Zweig, Salomon Böhm, Helene Mehrländer urodzona Friedländer, Rosalie Weigert urodzona Levy
1873 r. Lea Diensfertig, Samuel Myslowitz, Jechiel Michael Bloch, Helene Libermann urodzona Birnbaum (macewa zachowała się na cmentarzu), Rosalie Hirsch
1874 r. Henriette Süssmann, Schmul Myslowitz, Gnendel Jehuda, Rickel Fränkel (macewa zachowała się na cmentarzu), Josef Jereslaw (macewa zachowała się na cmentarzu), Ernestine Wartenberger urodzona Aufrecht
1875 r. Luis Katz, Breindel Eisner, Friederike Freund (nagrobek zachował się na cmentarzu), Hirschel Siedner, Johanna May, Marianne Böhm urodzona Rosenfeld
1876 r. Arhur Bloch, Marie Spitz urodzona Bodländer, Dorel Freund urodzona Karmeinsky (macewa zachowała się na cmentarzu), Rabbi Eliser-Jomtof Lipmann, Johanna Aufrischtig
1877 r. Hermann Isaak, Marianne Silbermann urodzona Heilborn (macewa zachowała się na cmentarzu), Aleksandra Heilborn
1878 r. Josef Katz, Abraham Sandheim
1879 r. Ernestine Zweig, Paula Angress (macewa zachowała się na cmentarzu), August Freund (macewa

zachowała się na cmentarzu), Scholaum Zweig, Handel Friedländer (macewa zachowała się na cmentarzu), Mina Isaac, Charlotte Rund urodzona Schriftan (macewa zachowała się na cmentarzu), Wolf Heilborn, Anna Schreier, Moritz Bodländer (nagrobek znajduje się na cmentarzu)

1880 r. Philippine Böhm, Benhard Lomnitz, Johanna Binbaum urodzona May

1881 r. Georg Baginsky (macewa zachowała się na cmentarzu), Richard Schlesinger, Fanni Rosenthal (macewa zachowała się na cmentarzu)

1882 r. Johanna Fried, Fanny Bodländer, Moritz Schreier (macewa zachowała się na cmentarzu), Rosa Mendel, Pauline Friedländer urodzona Lomnitz (macewa zachowała się na cmentarzu)

1883 r. Rebeca Kischer, Gertrud Schlesinger, Raphael Birnbaum

1885 r. Jacob Libermann, Marcus Heilborn (macewa zachowała się na cmentarzu), Friederike Freund, Arnold Landsberger, Helene Böhm, Abraham Karmeinsky

1886 r. Max Bodländer (macewa zachowała się na cmentarzu), Henriette Larhmann (macewa zachowała się na cmentarzu), Eleonore Fried, Clara Mendel (macewa zachowała się na cmentarzu), Jette Loewenherz urodzona Strassmann, dr Benno Weigert (nagrobek znajduje się na cmentarzu), Salomon Krebs

1887 r. Samuel Holz (macewa zachowała się na cmentarzu), Rosa Sirdner (macewa zachowała się na cmentarzu), Philippine Bloch, Richard May, Fanny Breslauer żyła 100 lat (macewa zachowała się na cmentarzu), Bernard Lachman (macewa zachowała się na cmentarzu), dr Josef Rosenthal (macewa zachowała się na cmentarzu), Gertrud Schlesinger (macewa zachowała się na cmentarzu)

1888 r. Samuel Loebel Spitz, Isaac Oppler, Rosel Karmeinsky, Jacob Liebermann z Zarzysk (macewa zachowała się na cmentarzu)

1889 r. Israel Bmeig (macewa zachowała się na cmentarzu), Gin Blandowski (macewa zachowała się na cmentarzu), Lajim Fischl, Simon Traugott, Otto Zweig, Eugen Zweig

1890 r. Bertha Bmeig (macewa zachowała się na cmentarzu), Nathan Mende, Jacob Angres (macewa zachowała się na cmentarzu), Charlotte Zweig, Wilhelm Baginsky (macewa zachowała się na cmentarzu), Hedwig Bodländer urodzona Urbach

1891 r. Jettel Eisner, Henriette Bornstein, Marianne Schlesinger urodzona Ring, Johanna Wendriner, Rosalie Steinitz, Clara Fried, Hans Walter Friedrich Stein, Wilhelm Böhm z Kościelisk

1892 r. Eva Richter urodzona Schlesinger (macewa zachowała się na cmentarzu), Hermann Prentki, Georg Prentki

1893 r. Amalie Schnay, Josef Silbermann, Rosalie Wartenberger urodzona Unikoner, Rosalie Breslauer, Lina Hirsch urodzona Wartenberger

1894 r. Amalie Freund, Sabine Schlesinger, Jettel Karmeinsky, Josef Blu-

menfeld, Rebeka Mehrländer urodzona Friedländer

1895 r. Johanna Krebs, Löbel Friedländer, Emanuel Süssmann, Marcus Steinitz, Marcus Myslowitzer,

1896 r. Bernhard Lachmann, Moritz Schönfeld (macewa zachowała się na cmentarzu),, Hirschel Eisner, Isaac Wartenberger (macewa zachowała się na cmentarzu), Siegfried Schlesinger (macewa zachowała się na cmentarzu), Henriette Wendriner, Henriette Neuländer urodzona Schlesinger, Max Wartenberger, Isaac Marlenberger (nagrobek znajduje się na cmentarzu)

1897 r. Rosalie Blumenfeld urodzona Breslauer, Bernhard Mehrländer, Dorothea Myslowitzer urodzona Blandowsky, Henriette Zweig,

1898 r. Salomon Wendriner, Pauline Alltmann urodzona Friedländer, Amalie Wohl, Leonore Saft urodzona Heimann, Salo Sachs

1899 r. Henriette Goldschmid, Dorothea Prinz

1900 r. Isaac Hirsch (macewa zachowała się na cmentarzu), Helene Schönfeld, Laura i Paula Angress (macewa zachowała się na cmentarzu), Johanna Schönfeld

1901 r. Johanna Baginsky (macewa zachowała się na cmentarzu), Rosalie Schönfeld, Eduard Neuhländer

1902 r. Karoline Rokittnitz, Joel Wohl, Hermann Ludwig Richter

1903 r. Rachel Heilborn (macewa zachowała się na cmentarzu), Gustaw Schönfeld, Salo Krebs, Minna Süssmann, Ottilie Cohn, Eduard Cohn, Ottilie Zweig

1904 r. Dorothea Angres urodzona Bodländer (macewa zachowała się na cmentarzu), Joel Leichmann, Flora Schlesinger urodzona Rechnitz, Jettel Silbermann, Hermann Freund

1905 r. Israel Steinitz, Rosalie Katz urodzona Rund, Eva Schönfeld

1906 r. Marianne Heilborn, Bertha Waldmann

1907 r. Moritz Saft

1908 r. Friederike Wartenberger, Hedwig Neuhländer, Waldemar Fleischhacker (macewa zachowała się na cmentarzu), Erich Fleischhacker, Ernst Lehrer

1909 r. Marcus Wartenberger

1910 r. Rosa Wendriner urodzona Böhm, Lina Baginsky, Pani Mendel (nagrobek znajduje się na cmentarzu)

1911 r. Johanne Breitbath, Isaak Waldmann, Hugo Schlesinger, Adelheid Böhm, Rosalie Böhm

1912 r. David Wartenberger, Mina Lipmann, Dorothea Heimann, Wilhelm Fany, Sofia Lechrer, Siegmund Rumm

1913 r. Friederike Dienstfertig, Marcus Dienstfertig, Hermann Wartenberger

1914 r. Moritz Wendriner, Isidor Böhm, Rosalie Steinitz, Adelheid Ritter urodzona Mehrländer (macewa zachowała się na cmentarzu)

1915 r. Rosa Bloch (macewa zachowała się na cmentarzu), Luis Böhm, Adolf Fried

1916 r. David Jereslaw (macewa zachowała się na cmentarzu), Ernestine Bodländer (macewa zachowała się na cmentarzu)

1917 r. Martin Cohn (macewa zachowała się na cmentarzu), Ernst Friescher
1918 r. Rosa Friescher, Hana Reiser
1919 r. Franz Kassel
1920 r. Johanna Monasek, Lina Lederer
1921 r. Rosa Heilborn
1922 r. Moritz Böhm
1923 r. Luis Kretschmann, Emil Schlesinger
1925 r. Moritz Zweig, Bertha Angres
1926 r. Siegmund Wartenberger (macewa zachowała się na cmentarzu)
1927 r. Bertha Neumann
1928 r. Salo Lewin, żona dr Loesera
1929 r. Renate Dorothea Freund, Frieda Grünpeter urodzona Zellner (macewa zachowała się na cmentarzu), Fleischerhacker
1931 r. Anna Mehrländer, Rosa Wartenberger (macewa zachowała się na cmentarzu)
1932 r. Luis Kazy, Henriette Schönbaum
1933 r. Malwine Fried, Mose Trauslauter, Matias Fleischhacker (macewa zachowała się na cmentarzu)
1934 r. Jacob Wartenberger, Adolf Süssbach
1935 r. Cecylie Freund urodzona Zweig
1936 r. Arnold Berg, Emilie Neumann urodzona Frischer, Emmanuel Silbermann z Kucob, Hermann Breitbach, Melse Leschieur
1937 r. dr Ludwig Schlesinger
1938 r. Frommel Kubschinsky urodzona Kaimm
Bez daty i napisu:
Ludwig Kochmann[90]
Marcus Golnauer

Od czasu holocaustu w zasadzie zaprzestano pochówku na oleskim kirkucie. Cmentarz przez kilkadziesiąt powojennych lat ulegał zniszczeniu. Czas i wandale robili swoje, pozbawiony opieki był dewastowany, wywożono z niego macewy w celu pozyskania cennego kamienia. Zawalił się 50-metrowy parkan od strony zachodniej. Zarośnięte i powywracane nagrobki przedstawiały smutny widok. W archiwach Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie zachował się przesłany w 1994 r. list, w którym jeden z miejscowych społeczników opisuje powojenne dzieje cmentarza w Oleśnie:

Do 1975 r. Urząd Powiatowy w Oleśnie opłacał człowieka, który pilnował porządku i samego cmentarza. Po reformie administracyjnej zmieniło się to na niekorzyść. Przybyłem do Olesna w 1974 r. i pamiętam ten cmentarz jako obiekt zadbany, otoczony ceglanym murem, porośnięty krzewami, ale nienaruszony. (...) Na początku lat osiemdziesiątych w mieście zaczęto mówić o potrzebie uporządkowania tego cmentarza. Zrobiła to młodzież, wycinając dzikie drzewa i przy okazji udostępniając wejście na cmentarz. Przy najbliższej okazji złożyłem na cmentarzu wizytę i stwierdziłem, że ponad sto płyt nagrobnych i pomników „przewędrowało" z grobów i jest złożonych koło bramy. Dziś już ich nie ma, runął również stojący na skarpie ceglany mur. (...) Były próby zainteresowania losem cmentarza Fundacji Nissenbaumów, ale z odpowiedzi wynikało, że mają mało pieniędzy[91].

Nie wszyscy jednak o tym cmentarzu zapomnieli. W latach 90. XX w. miejscem tym zaopiekowała się p. Władysława Ko-

[90] Zidentyfikowano grób na podstawie zdjęcia wnuczki Ludwika Kochmanna – Miriam Alon-Roth.

[91] http://www.kirkuty.xip.pl/olesno.htm.

towicz[92], która zaprzyjaźniła się z młodą Amerykanką – nauczycielką j. angielskiego Amy Rundel-Utzinger, przybyłą do oleskiego LO z Korpusu Pokoju. Goszcząc u pani Władysławy, dowiedziała się o żydowskim cmentarzu, a po jego obejrzeniu przeżyła swoisty szok z powodu jego zdewastowania. Pani Rundel-Utzinger uzyskała pomoc i wsparcie swojego przybranego ojca – prof. Marvina Meistricha pochodzenia żydowskiego. Przyjechał on z Teksasu do Olesna, odwiedził cmentarz i zobowiązał się do finansowania jego renowacji. Jak twierdził, „był to winien swoim żydowskim przodkom z Galicji Wschodniej, skąd pochodził"[93]. Także Urząd Miejski w Oleśnie zdecydował się partycypować w renowacji i pokryć kaplicę pogrzebową dachem. Nie udało się jednak odrestaurować parkanu cmentarnego (nadal od zachodu nie ma ogrodzenia). Pan Marvin poprosił p. Kotowicz o opiekę nad tym miejscem i co jakiś czas przysyłał na konto pieniądze, za które p. Władysława wynajmowała ludzi do pracy przy cmentarzu. Starczyło na wytynkowanie tahary, ustawienie dwóch zamkniętych na kłódkę bram, prace przy usuwaniu chwastów, czyszczeniu nagrobków z mchu. Część pięniedzy dał magistrat. Niestety, nie ma już dziś wśród żywych strażniczki tego miejsca Władysławy Kotowicz.

Cmentarz nadal wymaga wiele pracy nad przywróceniem mu godnego wyglądu. Uczniowie oleskich szkół, harcerze, młodzież z Ośrodka Szkolenia i Wychowania OHP w Oleśnie często sprzątali tę wyjątkową nekropolię. Od kilkunastu lat w listopadowe, mgliste dni odwiedzali pokryty dywanem liści zapomniany cmentarz uczniowie Zespołu Szkół nr 2[94] w ramach projektu wielokulturowego „Byli tu przed nami". Realizując cele edukacji wielokulturowej, uczniowie poznawali historię, kulturę i religię narodów, które przed wiekami tworzyły społeczność naszego miasta, ucząc się postawy tolerancji i szacunku wobec zróżnicowanych i etnicznie, i kulturowo mieszkańców naszej Małej Ojczyzny.

Oleski cmentarz żydowski jest unikatowym zabytkiem sztuki sepulkralnej i miejscem upamiętnienia dziedzictwa kulturowego dawnych mieszkańców naszego miasta. Oleskim Żydom została poświęcona część stałej ekspozycji „Dzieje miasta Olesna" w Oleskim Muzeum Regionalnym. Od czasu do czasu ukazywały się w lokalnej prasie, najczęściej w „Telegrafie Oleskim", artykuły o oleskich Żydach, apele o pamięci nocy kryształowej itp.

Od kilku lat daje się zauważyć wzrost zainteresowania historią oleskich Żydów. W dniach 17–18 stycznia 2007 r. odbył się w Oleśnie I Dzień Judaizmu, w ramach którego zorganizowano nabożeństwo w kościele parafialnym oraz panel dyskusyjny na temat „Chrześcijanie i Żydzi; Polacy i Żydzi. Dziedzictwo kulturowe i religijne" w Miejskim Domu Kultury z udziałem Zuzanny Wartenberg, dr. Macieja Borkowskiego z Instytutu Śląskiego w Opolu, ks. dr. hab. Józefa Urbana z Uniwersytetu Opolskiego, ks. Ryszarda Pierona – pastora Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lasowicach Wielkich. „Zarys historii oleskich Żydów" zaprezentowała Ewa Cichoń, hi-

[92] M. Krysińska, *Ocalić od zapomnienia*, „Nowa Trybuna Opolska", 25.06.1999, s. 7.

[93] *Przyjaciele Amy*, w: „Oleski Telegraf", 1999, nr 176, s. 7.

[94] Od 2017 r. Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2.

storię cmentarza żydowskiego w Oleśnie i folder poświęcony tej tematyce przedstawiła Barbara Buła. Podczas paneli dyskusyjnych, referatów, prezentacji multimedialnych można było poznać dziedzictwo kulturowe i religijne „naszych starszych braci w wierze". W MDK odbył się koncert muzyki żydowskiej w znakomitym wykonaniu Isabelli Tarasiuk i Tria *Taklamakan*. Organizatorami imprezy byli: Urząd Miejski w Oleśnie, Miejski Dom Kultury, Oleskie Muzeum Regionalne, Forum Kultur z Poznania, Rzymskokatolicka Parafia w Oleśnie.

Kolejne przedsięwzięcie związane z kulturą żydowską w Oleśnie zostało zrealizowane w dniach 19–21 września 2008 r. w formie projektu „Kryształowe Okna". Projekt ten, organizowany przez Forum Kultur z Poznania, został zainaugurowany we Wrocławiu w 2007 r. Ideą przewodnią projektu, sformułowaną przez jego koordynatorkę Małgorzatę Annę Quinkenstein, jest: *Spotkanie się dwójki obcych sobie artystów i stworzenie wspólnej pracy w miejscu, w którym kiedyś dobrze znani sobie ludzie niszczyli dorobek i kulturę swoich sąsiadów. Każda ze spotykających się par artystycznych ma do dyspozycji taflę szklaną o wymiarach 150 × 70 cm, na której powinna pozostawić efekt wspólnych działań twórczych*[95]. Projekt realizowano w kilkunastu miastach Polski, w tym także w Oleśnie. W projekcie oleskim uczestniczyli polski artysta-rzeźbiarz dr hab. Marek Mielczarek oraz artystka niemiecka z Berlina Nora Lena Meyer. Twórcy poznali się dopiero w trakcie pracy, wspólnych spacerów i dyskusji. Wykonali bardzo interesującą pracę artystyczną. W czasie trwania projektu jego uczestnicy i mieszkańcy Olesna mieli okazję zwiedzenia tutejszego kirkutu. W MDK odbyło się podsumowujące spotkanie, podczas którego obejrzano dokumentację prac artystów utrwaloną na fotografiach przez Mateusza Antkowiaka. Po zakończeniu planowanych na ten rok ogólnopolskich działań wszystkie powstałe prace zostały zaprezentowane we Wrocławiu w synagodze „Pod Białym Bocianem" podczas wernisażu związanego z Marszem Wzajemnego Szacunku, organizowanym w 70. rocznicę wydarzeń Nocy Kryształowej. Następnie jako Wystawa Podróżująca – Kryształowe Okna i wszystkie powstałe obiekty artystyczne przez kilka miesięcy były prezentowane w wybranych miastach w Polsce i w Niemczech. Wystawie towarzyszyły filmy dokumentujące prace artystów oraz prezentujące miejscowości, w których doszło do takich spotkań.

[95] Tekst ze strony Urzędu Miejskiego w Oleśnie: http://www.olesno.pl/wydarzenie/wystawa-pracpt-----krysztalowe-okna---

Kolejny projekt „Kryształowe Okna" proponowany przez Forum Kultur z Poznania realizowano w Oleśnie w 2011 r.[96] Jego owoce mieszkańcy Olesna i przybyli goście mogli poznać w dniach od 21 do 24 lipca podczas Dni Olesna w 2011 r. Koordynatorem przedsięwzięcia był oleśnianin Bernard Żołyniak z Forum Kultur w Poznaniu, który otworzył wernisaż na oleskim cmentarzu żydowskim, na który przybyli miejscowi twórcy, pasjonaci historii, pracownicy gminnych placówek kulturalno-oświatowych, dziennikarze, fotoreporterzy i regionaliści. Kuratorem wystawy został oleśnianin – jeden z artystów biorących udział w projekcie „Kryształowe Okna" – dr hab. Marek Mielczarek[97], który we wrześniu 2008 r. współpracował z artystką z Niemiec, Norą Meyer. Na oleskiej wystawie zaprezentowano 10 prac wykonanych przez artystów biorących udział w projekcie.

W lipcu 2011 r. realizowano na terenie Olesna także polsko-litewskie warsztaty historyczno-artystyczne w ramach programu „Młodzież w działaniu". Uczestnicy Ośrodka Szkolenia i Wychowania OHP w Oleśnie, dzieci z Domu Dziecka w Ciasnej i Sowczycach, grupa litewskich uczniów z Alytusa zajmowali się porządkowaniem cmentarza żydowskiego w Oleśnie, ewidencjonowaniem macew, a także zbieraniem materiałów na temat kultury i obyczajów żydowskich. Efektem projektu było wydanie folderu[98] doty-

[96] Proponowany przez Forum Kultur projekt miał na celu nie tylko promocję sztuki polskiej i niemieckiej, czy rozwinięcie współpracy artystów polskich i niemieckich poprzez stworzenie bazy dla przyszłej polsko-niemieckiej wymiany artystycznej. Był to projekt, który w sposób szczególny miał zwrócić uwagę odbiorców na to, że sztuka jako język ponadnarodowy jest tym elementem ludzkiej działalności, który łączy, a nie dzieli. Przekraczając granice nie tylko fizyczne, ale również umysłowe, sprzyja budowaniu empatii i postawy otwartości na świat i drugiego człowieka. Akcja miała pokazać, że mimo odmiennych języków możemy się ze sobą/ze swoimi sąsiadami porozumiewać i coś wspólnie budować, a szczególnie wspólnie kształtować sposób myślenia o naszej przyszłości, pamiętając o doświadczeniach przeszłości. W szerszej perspektywie czasu projekt miał więc na celu nie tylko promocję poszczególnych gmin jako miejsc przyszłych międzynarodowych spotkań artystycznych, plenerów, warsztatów itp., ale także promocję regionów ludzi otwartych, pozbawionych ksenofobii i uprzedzeń. Chodziło nie tylko o nawiązywanie kontaktów partnerskich na gruncie międzynarodowym, ale również pomiędzy poszczególnymi regionami, w duchu budowania sieci miast tolerancyjnych, tworzenia łańcucha tolerancji. Tekst ze strony Urzędu Miejskiego w Oleśnie: http://www.olesno.pl/miasto-i-gmina/aktualnosci/wystawa-prac-projektu----krysztalowe-okna----.html

[97] Kurator wystawy dr hab. Marek Mielczarek podzielił się własnymi przemyśleniami nad artystycznym projektem. *Nowe macewy. Refleksje na marginesie*: „Próbując zebrać świeże myśli i wrażenia o oleskiej edycji dotychczasowych efektów międzynarodowego projektu o nazwie „Kryształowe Okna", postanowiłem zwięźle zapisać je na czystej kartce papieru. – Czy po to tu dzisiaj przyszliśmy, aby odświeżyć pamięć o wyglądzie tego dobrze nam znanego zabytku na terenie *oleskiej Szwajcarii*? – Nie. – Spotkaliśmy się tu, aby obejrzeć macewy nowe wśród macew starych. Te nowe macewy nie są kamienne, lecz szklane. Nie stoją też pionowo, jak nakazuje obyczaj. Ale stare też są pochylone. Wszystkie one posiadają inskrypcje.Jedne inskrypcje dotyczą zmarłych, drugie artystycznych refleksji nad tymi pierwszymi. Czy zatem przemawiają do na nas różnymi językami? Na razie mówią one wspólnym głosem o powadze śmierci, przyszłego życia i związanych z tym formach pochówków. Stare macewy pozostaną tu jednak do końca świata (choć są i tacy, którzy próbują temu zaprzeczyć), nowe długo tu pozostać nie mogą. Z uwagi więc na te pierwsze, nie przenoszę uwag o wystawie z marginesu na główną stronę. Niech pozostanie ona pusta, gotowa do zapełnienia przez Wasze refleksje o oleskim kirkucie".

[98] *Echa tradycji żydowskich w Oleśnie*, 2011 r.

czącego śladów judaizmu na terenie Olesna i okolic. 13 lipca w MDK młodzież wystawiła przedstawienie zatytułowane „Tak jak malował Pan Chagall", ukazujące żydowskie tańce, muzykę i kulinaria. Uczestnicy projektu odwiedzili miejsca związane z kulturą żydowską: Kazimierz w Krakowie, Muzeum Edyty Stein w Lublińcu, grób cadyka w Lelowie, synagogę we Wrocławiu, Oleskie Muzeum Regionalne. Realizacja projektu miała na celu wskrzeszenie kultury wyznawców judaizmu w miejscu, gdzie popadła w dziejowy niebyt i zapomnienie.

Potomkowie oleskich Żydów odwiedzali miejscowe muzeum i cmentarz żydowski. W 2009 r. przyjechała do Olesna wnuczka Ludwika Kochmanna **Miriam Roth-Alon** z Izraela ze swoimi dziećmi[99], w Oleskim Muzeum Regionalnym obejrzała ekspozycję o historii Olesna, szczególnie tablicę poświęconą dziejom gminy żydowskiej w Oleśnie. Pani Miriam udzieliła wywiadu i przekazała muzeum kopie przedwojennych zdjęć rodziny, ulic, synagogi i kirkutu w Oleśnie. Najważniejszym celem tej wizyty było nawiedzenie cmentarza żydowskiego przy ul. Młyńskiej. Zaraz po wejściu na kirkut p. Miriam pokazała fotografię grobu swojego dziadka Ludwika Kochmana. Znacznie już zniszczony nagrobek z łatwością znaleziono. Usytuowany jest nieopodal tahary we wschodniej części cmentarza. Szukając mogił znajomych, rodzina częściowo odczytała hebrajskie inskrypcje najstarszych macew. Przeżycia tej sentymentalnej podróży w lata dzieciństwa trudne są do opisania. P. Miriam była przeszczęśliwa.

Oleską nekropolię żydowską we wrześniu 2011 r. odwiedziła 8-osobowa grupa z Niemiec i Izraela. Wśród gości byli potomkowie praszkowskich Żydów – dr Odet Neumann, politolog z Uniwersytetu w Nazarecie, jego żona Sara Neumann i Malka Levin z Petah-Tikva. Grupie przewodziła żona Honorowego Obywatela Olesna p. Ingeborga Kuss, która przyjechała z Niemiec z córkami Irmgardą Kuss i Agnes Schramke z mężem Manfredem oraz Dieterem Beisslem. Odwiedzili także Oleskie Muzeum Regionalne. Głównym celem ich wizyty była Praszka, a zwłaszcza pozostałe ślady żydowskie w tej miejscowości. Obejrzeli kirkut i synagogę z 1836 r., w której obecnie mieści się dom kultury.

22 października 2013 r. do Olesna przyjechali goście z Izraela: **Pnina Jaegermann**[100] w towarzystwie swoich dzieci – syna **Roniego Jaegermann**, córki **Tali Peres** oraz krewnych – **Daniela Grünpeter** i **Jossi Grünpeter**. Mała Pnina, krótko przed wyjazdem do Izraela, z okien swojego domu w rynku widziała w nocy z 9/10 listopada 1938 r. ogromną łunę na niebie podpalonej przez hitlerowców oleskiej synagogi. Była świadkiem, jak następnego dnia prowadzono na oleski rynek Żydów deportowanych do obozów koncentracyjnych. Wspominała szykany dzieci wobec niej, gdy uczyła się pływać w oleskim basenie. Wspominała także wielu oleśnian pochodzenia żydowskiego, m.in.: doktora ginekologa **Matzdorf**a, doktora **Preihsa**, właściciela *Hotelu de Rome/Hotelu Baginsky* – **Sieg-**

[99] E. Cichoń, *Goście z Izraela w Oleskim Muzeum Regionalnym*, „Oleski Telegraf" 2009, nr 474, s. 5.

[100] E. Cichoń, *Goście z Izraela odwiedzili Olesno*, „Oleski Telegraf" 2013, nr 572, s. 4.

munda Baginsky'ego, z którym była spokrewniona. Przywiozła wiele fotografii, materiałów, wśród których znalazło się oryginalne menu oraz zestaw tańców z wesela **Adolfa (Avrohoma) Grünpeter** w *Hotelu Baginsky*. Na kilku zdjęciach uwieczniony został ostatni rabin oleskiej wyznaniowej gminy żydowskiej (właściwie kantor) **Erich Lewin**, którego wywieziono z rodziną do Buchenwaldu. Rodzina p. Pniny została serdecznie przyjęta przez Burmistrza Olesna Sylwestra Lewickiego, który przekazał im pamiątki związane z miastem i folder o oleskim kirkucie, po czym w towarzystwie dyrektor Oleskiego Muzeum Regionalnego Ewy Cichoń, fotografika Mirosława Dedyka, Haliny Chmielarskiej i Barbary Żakowskiej odwiedzili cmentarz żydowski. Był on głównym celem ich wizyty, ponieważ znajduje się tam macewa zmarłej w 1929 r. **Friedy Grünpeter**, pierwszej żony ojca Pniny Jaegermann – Isidora Grünpetera. Usytuowana jest nieopodal Tahary w zachodniej części cmentarza. Odżyły wspomnienia. Syn Pniny, Roni, biegle czytał inskrypcje w j. hebrajskim, toteż z łatwością odnaleźli groby krewnych i znajomych. Rodzina odwiedziła miejscowe muzeum, obejrzała ekspozycję poświeconą oleskim Żydom.

19 sierpnia 2014 r. Olesno odwiedzili wnukowie **Siegmunda Baginskiego**, właściciela *Hotelu de Rome/Hotelu Baginsky*. Udali się na cmentarz żydowski w towarzystwie dyrektora muzeum w Oleśnie i Maksymiliana Antkowiaka. Na cmentarzu odnaleźli macewę z grobu Georga Baginskiego, który był bratem Siegmunda. Państwo Baginscy zobaczyli miejsce, gdzie niegdyś stała oleska synagoga spalona podczas nocy kryształowej. Maksymilian Antkowiak pokazał gościom uratowaną kaplicę dawnego szpitala miejskiego przy ul Wielkie Przedmieście.

21 lipca 2016 r. Oleskie Muzeum Regionalne i cmentarz żydowski odwiedzili goście z Nowego Jorku: urodzony w 1930 r. w Oleśnie **Raplf Preihs** ze swoją córką **Jacqueline Weitsmann** i wnukami **Alexandrem i Williamem**. Raplf Preihs przedstawił dzieje ocalenia fragmentu oleskiej Tory, zaprezentowane w tym opracowaniu.

W czerwcu 2017 r. przyjechał do muzeum w Oleśnie **Henryk Rozensher** z Nowego Jorku, poszukujący śladów oleskiego Żyda **Jacoba Granka**.

10 września 2017 r., w ramach obchodzonych 25. Europejskich Dni Dziedzictwa pt. „Krajobraz dziedzictwa – dziedzictwo krajobrazu", ponad 300 osób przybyło na oleski cmentarz żydowski. Historię cmentarza i oleskich Żydów przedstawiła dyrektor oleskiego muzeum, które wraz z Urzędem Miejskim w Oleśnie było organizatorem wydarzenia.

Zwracam się z apelem podejmowanym onegdaj na łamach „Telegrafu Oleskiego"[101] przez redaktora Rocha Antkowiaka i Gerarda Żakowskiego o upamiętnienie ofiar 1938 r. i spalonej oleskiej synagogi okolicznościową tablicą w miejscu, gdzie stała, aby ożyły znaczące słowa Abrahama Heschela, światowej sławy żydowskiego teologa, filozofa, poety, działacza społecznego i pioniera dialogu międzyreligijnego:

„To właśnie Tu naród Żydowski stał się sobą
Nie żył jak gość w cudzym domu
Gość, który musi stale pamiętać

[101] *Pamięć 1938*, „Oleski Telegraf", 1998, nr 164, s. 5.

O zwyczajach i nawykach gospodarza
Żydzi mieszkali tu swobodnie
I bez maskowania się
Poza domami tak samo jak wewnątrz nich..."

Bibliografia:

Amts-Blatt der Königlischen Regierung zu Oppeln, 15.03.1842, Oppeln.

Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Dokument erekcyjny kościoła grodowego w Oleśnie z 1226 r., sygn. NN 11.

Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, *Liber Parochiae Rosenbergensis 1660-1732,* sygn. 88a.

Archiwum Państwowe w Opolu, Acten betreffend der Sitze in Synagoge zu Rosenberg. [1814–1859] Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 1.9 J - Sprawy Gmin Żydowskich » Jednostka: 13004.

Archiwum Państwowe w Opolu, Die Annahme und Aufbewahrung des von dem Kaufmann Abraham Karmeinski zu Rosenberg O/S errichteten Testaments, lata 1884–1887, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 15.4 Testamenty indywidualne » Jednostka: 1029.

Archiwum Państwowe w Opolu, Die Verfügung von Todes wegen des Kaufmanns Isidor Grünpeter aus Rosenberg, 1930 r., Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 15.4 Testamenty indywidualne » Jednostka: 6269; Eigentümer: Grünpeter Isidor, lata 1925–1943, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 10791.

Archiwum Państwowe w Opolu,, Grundakten für Band IX Blatt 297 des Grundbuchs von Vorstadt Rosenberg. Eigentümer: Schlamm Beno 1930–1937, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.64 Rosenberg Vorstadt » Jednostka: 12586.

Archiwum Państwowe w Opolu, Grund Acten über Stadt Rosenberg Nro. 34 Besitzer: Louis Kochmann, lata 1828–1907, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 5324.

Archiwum Państwowe w Opolu, Grund Acten über Nro. 622 [138] Stadt Rosenberg. Besitzer: Schlesinger Vally geb[orene] Levy a: [1851]-1940, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 11111.

Archiwum Państwowe w Opolu, Grund Acten über Stadt Rosenberg Nro. 8 Eigentümer: Sigmund Baginski, lata 1898–1933, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt » Jednostka: 599; Baginski Sigmund, lata 1938–1944, Zespół: 45/670/0 Sąd Obwodowy w Oleśnie » Seria: 9.62 Rosenberg Stadt.

Beiträge zur Heimatkunde Schlesiens, B. III, Leobschütz 1936.

Bielawski K., *Żydowski pogrzeb*, http://www.kirkuty.xip.pl/.

Brann M., *Geschichte des jüdisch-theologischen Seminars in Breslau*, Breslau 1904.

Burchard P., *Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce,* Warszawa 1990.

Cichoń E., *Goście z Izraela odwiedzili Olesno*, „Oleski Telegraf" 2013, nr 572.

Cichoń E., *Goście z Izraela w Oleskim Muzeum Regionalnym*, „Oleski Telegraf" 2009, nr 474.

Cichoń E., *Wyjaśniły się losy oleskiej Tory*, „Oleski Telegraf" 2016, nr 639.

Dresow P., *Historische Nachrichten über die Stadt Rosenberg*, „Rosenberger Kreiszeitung", Oktober 2007.

Echa tradycji żydowskich w Oleśnie, 2011.

Einbruch in die Rosenberger Synagoge, „Schlesische Zeitung", Breslau, 15. 03.1850.

Einiger Medicorum Schreiben von der Preussen An. 1708 in Danzing A.1709, in Rosenberg A. 1708 und in Fraustadt An 1709 grassireten Pest, Breslau 1711.

Generalne tabele statystyczne Śląska 1787, Wrocław 1954.

Jüdische Gemeinde Rosenberg (KrSt. Rosenberg, Schlesien) 1958, Bundesarchiv Koblenz.

Freund I., *Die Emanzipation der Juden in Preussen,* t. I, Berlin 1912.

Fortsetzung der von Bürgemeister Dresow bis 1820 geführten Geschichte der Stadt Rosenberg O/Schl. Rosenberg 1934.

Historia Śląska, t. II, cz. 1, pod redakcją Wacława Długoborskiego, Wrocław 1966.

Grünhagen C., *Geschichte Schlesiens*, B. 2, Gotha 1886.

Kronika parafii Wysoka.
Krysińska M., *Ocalić od zapomnienia,* „Nowa Trybuna Opolska", 25.06.1999.
J. Langer, *Geschichtliche Nachrichten*, „Rosenberer Tag der Heimat 1957 r in der Patenstadt Arnsberg,"/ Regionaler, spezieller geographischer Bericht für den Kreis Rosneberg O/S für das Jahr 1929.
Lompa J., *Dzieje miasta Olesna*, „Głos Olesna", nr 8, 1973.
Michałek J., *Moje wspomnienia z Olesna*, „Szkice i materiały z ziemi oleskiej", Opole 1966.
Pagel, *Biografisches Lexikon hervorragender Ärzte des neunzehnten Jahrhunderts*, Berlin, Wien, 1901.
Pamięć 1938, „Oleski Telegraf", 1998, nr 164.
Pawlik A., *Anzahl der jüdischen Bevölkerung in der Stadt*, www.olesno.de.
Pawlik A., *Dzieje parafii ewangelickiej w Oleśnie Śl.,* www.olesno.de
Pawlik A., *Krótka historia oleskich Żydów*, „Oleski Telegraf", 2004, nr 345.
Pismo Michała Schudricha Naczelnego Rabina Polski do Burmistrza Olesna Sylwestra Lewickiego z dnia 4 września 2012 r.
Polko L, *Die Geschichte der Pfenigskirche zu Rosenberg O.S.,* Breslau 1885.
Przyjaciele Amy, w: „Oleski Telegraf", 1999, nr 176.
Sowa H., *Entstehung und Gründung der Kirche und des Dorfes Wyssoka*, „Aus dem Rosenberger Lande Heimatkundliche Beilage des Volksboten", 1924.
Triest F., *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, t. 1, Breslau 1864.
Tschauder F., *Rosenberg vor 50 Jahren*, „Aus dem Rosenberger Lande", nr 4, 28.06.1924.
Weidel W., *Jüdische Familien im Kreis Rosenberg,* „Rosenberger Kreisblatt-Unser Oberschlesien," nr 1/2002, nr 3/2002.
Weidel W., *Schalom! Ein Beitrag zur Geschichte der Juden in Rosenberg*, „Stadt Rosenberg O/S Stadt Arnsberg", 1981.
„Schlesischer Zeitung", nr 110, Breslau, 4 05.1850.
Wonschik, *Auszüge aus der Stadtchronik von Rektor Wonschik*.
Zimmermann F. A., *Beyträge zur Beschreibung von Schlesiens*, t. II, Brieg 1783.
http://www.kirkuty.xip.pl/olesno.htm.
http://www.olesno.pl/miasto-i-gmina/aktualnosci/wystawa-prac-projektu----krysztalowe-okna----.html
http://www.olesno.pl/wydarzenie/wystawa-prac-pt-----krysztalowe-okna---

Przepraszam
Pana prof. dr. hab. Edmunda Nowaka
pracownika naukowego Uniwersytetu Opolskiego

za przejęcie i opatrzenie moim nazwiskiem w artykule pt. *Przywrócenie pamięci o Tragedii Górnośląskiej w Oleskiem,* opublikowanym na łamach „Rocznika Powiatu Oleskiego" z 2016 (nr 9), obszernych fragmentów z artykułu prasowego Pana prof. dr. hab. Edmunda Nowaka pt. *Obóz Pracy w Wojciechowie (1945–1946),* opublikowanego w „Oleskiej Gazecie Powiatowej" 1999, (nr 4), s. 5, nie podając źródła tekstu i nazwiska autora, tj. Pana prof. dr. hab. Edmunda Nowaka. Wyrażam ubolewanie z tego powodu.

Ewa Cichoń



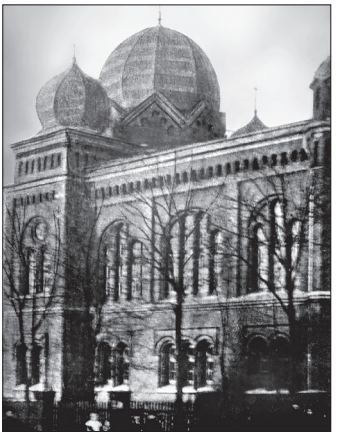
Sklep Kochmana



Dr Lutz Schlesinge z żoną Vally początek lat 30. XX w.



Ulica Grosse Vorstadt, w głębi synagoga



Synagoga na Grosse Vorstadt – Wielkie Przedmieście



Wnętrze oleskiej synagogi



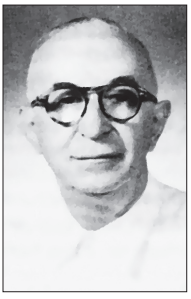
Na zdjęciu z 1907 r. od prawej – górny rząd: Emil Baginsky (brat Siegmunda), Adolf Grünpeter, Ottilie Baginsky (żona Adolfa Grünpetra), Siegmund Baginsky, Wilhelm Neuländer, Hildegard (córka Marie Kochmann), Ludwig Kochmann, chłopiec. W dolnym rzędzie od prawej strony: Erna Roth z domu Kochmann (matka Miriam Roth-Alhon, która odwiedziła Olesno w 2009 r.), chłopiec Egon Baginsky, Lina Baginsky z małą Edith na kolanach. Siedzący drugi chłopiec to Willy Baginsky. Sześć osób na fotografii nie zostało rozpoznanych.



Edith Baginsky i Siegmund Baginsky



Kurt Baginsky



dr Hary Preihs



Egon Baginsky



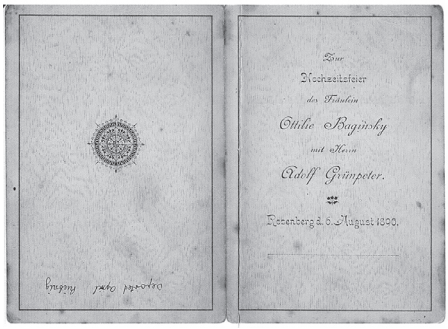
Hotel Baginsky

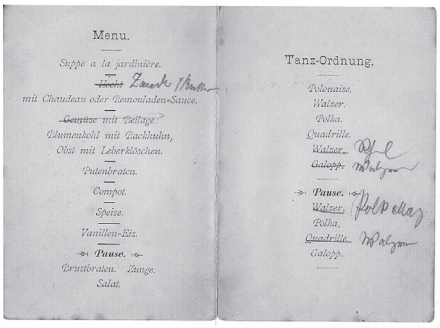


Sklep Isidora Grünpetera



Mała Miriam z ojcem





Karta dań i spis tańców z hotelu Baginsky



Zdjęcia ze zbiorów
Muzeum Regionalnego
w Oleśnie

Ralf Preihs
z rodziną



Rodzina Baginsky



Miriam Aloh Roth
z rodziną
w towarzystwie
Ewy Cichoń
(pierwsza z lewej)

Aleksandra Starczewska-Wojnar

KATALOG PIECZĘCI WIEJSKICH DAWNEGO POWIATU OLESKIEGO OD KOŃCA XVIII DO POCZĄTKU XX WIEKU

(CZĘŚĆ 2)

Legenda

Legendę odczytano zgodnie z następującymi zasadami:

1. Transkrypcji dokonano zgodnie z systemem pisma, jakiego użyto w badanym materiale, z uwzględnieniem właściwości ortograficznych tekstu.

2. Transkrypcję legendy rozpoczyna się od opisu linii otokowej zewnętrznej w klamrach „{}", małymi literami kursywą. Opisy poszczególnych wierszy legendy rozpoczynamy od charakterystyki linii oddzielających wiersze.

3. Skrócenie słowa pieczęć – *sigillum* bądź *Siegel* – powtarza się w formie, w jakiej występuje w inskrypcji, np.: S.; S'; Sig.; Sigill. itp. Skrócenia nazw własnych odtwarza się przy zachowaniu ostrożności w oparciu o tekst dokumentu, przy którym znajduje się pieczęć.

4. Grupy brakujących liter (ubytków tekstu), powstałe na skutek uszkodzenia napisu, oznacza się kropkami w nawiasach kwadratowych [ ].

5. Uzupełnienie brakujących fragmentów legendy na podstawie analogii do podobnych znaków umieszcza się w podwójnym nawiasie kwadratowym.

5. Opisy pieczęci pozbawionych jakiejkolwiek inskrypcji opatruje się informacją: „pieczęć beznapisowa".

6. Jeżeli legenda zachodzi na pole pieczęci, została tam umieszczona w całości lub w polu pieczęci znajduje się inskrypcja, wyjaśnia się to w opisie.

7. Transkrypcja uwzględnia krzyżyk oznaczający początek legendy. Oddaje się go odpowiednim znakiem graficznym.

8. Dywizory oraz elementy dekoracyjne inskrypcji (gwiazdki, rozety, fleurony, gałązki palmowe, wicie) oddaje się przez opis kursywą w nawiasie okrągłym, umieszczony w odpowiednim miejscu legendy, ewentualnie oznacza gwiazdką. Inne znajdujące się w inskrypcji dywizory oznacza się w transkrypcji za pomocą kropek, dwukropków lub trzech kropek.

9. Jeżeli legenda rozłożona została w kilku wierszach, w transkrypcji koniec każdego wiersza oznacza się pionową kreską.

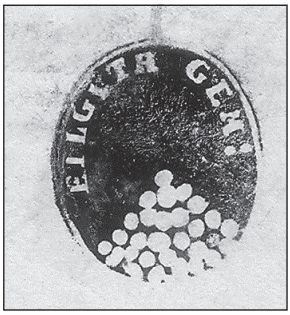
10. Jeżeli legenda rozłożona jest w dwóch lub więcej pierścieniach otaczających pole pieczęci, początek napisu w drugim i kolejnych pierścieniach oznacza się dwiema ukośnymi kreskami „//".

11. Jeżeli legenda podzielona jest na części o zmiennym kierunku tekstu, miejsce zmiany biegu tekstu oznaczamy dwiema pionowymi kreskami „||".

Pole pieczęci

W opisie pola pieczęci opisano rysunek napieczętny ze wszystkimi jego szczegółami, używając terminologii stosowanej w heraldyce. Następnie cytowano podstawowe publikacje, w których prezentowana była pieczęć.

Ellguth (Ligota Oleska) I



Datacja odcisku: 1863
Chronologia występowania odcisku: 1825[1]–1869[2]
Wymiary odcisku: Ø 16×20 mm
Kształt pieczęci: owalna
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: S.P. w Oleśnie, sygn. 154, bp
Typologia wizerunku: motywy związane z topografią terenu
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} ELLGUTH GEM:
Opis pola pieczęci: stos kamieni
PUBLIKACJE: A.Starczewska-Wojnar, *Pieczęcie wizerunkowe gmin wiejskich powiatu oleskiego od II połowy XVIII do początku XX w. Zastosowanie symboliki rustykalnej w pieczęci gminnej [w:] Wieś w heraldyce i sfragistyce polskiej,* red A. Gut i P. Gut, Warszawa 2012, s. 75–87 [dalej: Pieczęcie wizerunkowe...]

Ellguth (Ligota Oleska) II



Datacja odcisku: 1890
Chronologia występowania odcisku: 1890[3]
Wymiary odcisku: Ø 25 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieska
Sygnatura akt: APOp, W.P. w Oleśnie, sygn. 10, bp.
Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci w otoku i w polu: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE | ELLGUTH | KREIS | ROSENBERG O/S
PUBLIKACJE: brak

Fabianswalde (Żabieniec) I



Datacja odcisku: 1862
Chronologia występowania odcisku: 1862–1872[4]

[1] Archiwum Państwowe w Opolu [dalej APOp], Starostwo Powiatowe w Oleśnie [dalej: S.P. w Oleśnie], sygn. 154, k. bp.
[2] Ibidem.
[3] APOp, Wydział Powiatowy w Oleśnie [dalej W.P. w Oleśnie], sygn. 10, bp.
[4] APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 323, bp.

Wymiary odcisku: 22 mm
Kształt pieczęci: owalna
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn 323, bp.
Typologia wizerunku: symbolika chrześcijańska – święci patroni
Legenda pieczęci w otoku: FABIAN-SWALDE COLONIE SIGEL|| ROSEN-BERG| CREIS
Opis pola pieczęci: święty Fabian skierowany w lewo
PUBLIKACJE: *Pieczęcie wizerunkowe*

Frei Kadlub (Kadłub Wolny) I



Datacja odcisku: 1745
Chronologia występowania odcisku: 1745[5]
Wymiary odcisku: 18×20 mm
Kształt pieczęci: owalna
Materiał odcisku: lak
Barwa odcisku: czerwona
Sygnatura akt: GSA, IHA, REP 46b, sygn.122
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką rolną
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie perełkowe} * KADLVB WOLNI
Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie perełkowe} lemiesz pługa w słup
PUBLIKACJE: brak

Frei Kadlub (Kadłub Wolny) II



Datacja odcisku: 1851
Chronologia występowania odcisku: 1818[6]–1851[7]
Wymiary odcisku: 24×29 mm
Kształt pieczęci: owalna
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 4045, k.19.
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką rolną
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} [...] KADUBER . GEMEIN . SIEGEL
Opis pola pieczęci: {podwójne obrzeżenie ciągłe} lemiesz pługa w słup
PUBLIKACJE: *Pieczęcie wizerunkowe*

Frei Kadlub (Kadłub Wolny) III

Datacja odcisku: 1853
Chronologia występowania odcisku: 1853[8]
Wymiary odcisku: 18×20 mm
Kształt pieczęci: owalna
Materiał odcisku: sadza

[5] Geheimes Staatsarchiv in Berlin, IHA, REP 46b, sygn. 122.

[6] APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 160, s. 47.
[7] APOp, Sąd Obwodowy w Oleśnie [dalej S.O. w Oleśnie], sygn. 4045, k. 19.
[8] Ibidem, sygn. 3820, k. 62.



Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 3820, k.62
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką rolną
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} F KADLUB
Opis pola pieczęci: lemiesz pługa w słup
PUBLIKACJE: *Pieczęcie wizerunkowe*

Frei Kadlub (Kadłub Wolny) IV



Datacja odcisku: 1897
Chronologia występowania odcisku: 1897[9]
Wymiary odcisku: Ø 25 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieska
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 160, s.536.

Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci w otoku i w polu: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE | FREI KADLUB | KREIS | ROSENBERG O/S
PUBLIKACJE: brak

Frei Pipa (Siedliska) I



Datacja odcisku: 1839
Chronologia występowania odcisku: 1853[10]
Wymiary odcisku: 18×20 mm
Kształt pieczęci: owalna
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn 182, bp.
Typologia wizerunku: motywy związane z zatrudnieniem ludności
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE F. PIPA. S:
Opis pola pieczęci: karafka (naczynie szklane) w słup
PUBLIKACJE: *Pieczęcie wizerunkowe*

Frei Pipa (Siedliska) II

Datacja odcisku: 1878
Chronologia występowania odcisku: 1878[11]-1905
Wymiary odcisku: Ø 25 mm

[9] APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 160, s. 536.

[10] Ibidem,, sygn. 182, bp.
[11] Ibidem, sygn. 179, bp.



Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieska
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 179, bp
Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci w otoku i w polu: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE | FREI PIPA | KREIS | ROSENBERG O/S
PUBLIKACJE: brak

Friedrichswille (Kolonia Biskupska) I



Datacja odcisku: 1799
Chronologia występowania odcisku: 1799[12]–1890[13]
Wymiary odcisku: 24×27 mm
Kształt pieczęci: owalna
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 8156, k.4.
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką leśną
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie perełkowe}. BOROSCHAU: GEMEIN
Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie perełkowe} 3 sosny wyrastające z murawy
PUBLIKACJE: Pieczęcie wizerunkowe

Gohle (Gola) I



Datacja odcisku: 1843
Chronologia występowania odcisku: 1843–1917[14]
Wymiary odcisku: Ø 27 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 155, bp.
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką rolną
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} * SIEGEL GEMEINDE GOHLE
Opis pola pieczęci: skrzyżowane 2 sztuki grabi, nad nimi półkole z ząbkami

[12] APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 8156, k. 4.
[13] APOp, W.P. w Oleśnie, sygn. 10, bp.
[14] Ibidem, S.P. w Oleśnie, sygn. 155, bp.

PUBLIKACJE: O.Wilpert, P.Kutzer, *Die Wappen der schlesischen Langemeinden,* „Oberschlesische Heimeat", Band IX, Oppeln 1913, s. 166–175. [dalej: Die Wappen...]

Gohle (Gola) II



Datacja odcisku: 1917
Chronologia występowania odcisku: 1917[15]
Wymiary odcisku: Ø 29 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieski
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 155, bp.
Typologia wizerunku: pieczęć napisowa
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE-VORSTAND || + KREIS ROSENBERG O/S +
Opis pola pieczęci: napis GOHLE, pojedyncze linie oraz ozdobne ornamenty nad i pod napisem
PUBLIKACJE: brak

Gohle (Gola) III

Datacja odcisku: 1932
Chronologia występowania odcisku: 1932[16]



Wymiary odcisku: Ø 27 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieski
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 232, bp.
Typologia wizerunku: pieczęć napisowa
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} Gemeinde Vorstand || Kreis Rosenberg. O. Schl.
Opis pola pieczęci: napis GOHLE, pojedyncze ozdobne ornamenty nad i pod napisem
PUBLIKACJE: brak

Gross Borek (Borki Wielkie) I



Datacja odcisku: 1809
Chronologia występowania odcisku: 1789[17]–1841[18]
Wymiary odcisku: Ø 18 mm

[15] Ibidem, sygn. 155, bp.
[16] Ibidem, S.P. w Oleśnie, sygn. 142, bp.
[17] APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 6897, k. 12.
[18] Ibidem, sygn. 6037, k. 57.

Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 6887, k. 10.
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką leśną
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GROSS BORECK GEM.
Opis pola pieczęci: topola (?) wyrastająca z murawy
PUBLIKACJE: Pieczęcie wizerunkowe

Gross Borek (Borki Wielkie) II



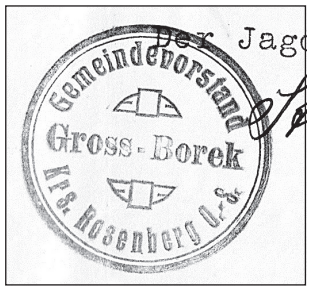
Datacja odcisku: 1845
Chronologia występowania odcisku: 1845–1857[19]
Wymiary odcisku: Ø 31 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 331, bp.
Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} *SIEGEL DER GEMEINDE GROSS BOREK
Opis pola pieczęci: napis IM ROSENBERGER KREIS
PUBLIKACJE: brak

Gross Borek (Borki Wielkie) III



Datacja odcisku: 1905
Chronologia występowania odcisku: 1905–1912[20]
Wymiary odcisku: Ø 28 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 148, bp.
Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} *GEMEINDE GROSS BOREK * || KREIS ROSENBERG O/S
Opis pola pieczęci: ozdobny ornament
PUBLIKACJE: brak

Gross Borek (Borki Wielkie) IV



Datacja odcisku: 1931
Chronologia występowania odcisku: 1931[21]

[19] APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 336, bp.

[20] Ibidem, sygn. 148, bp.
[21] Ibidem, sygn. 232, bp.

Wymiary odcisku: Ø 32 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 1232, bp.
Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci: {podwójne obrzeżenie ciągłe} Gemeindevorstand || Krs. Rosenberg O/S
Opis pola pieczęci: napis Gross – Borek, pojedyncze ozdobne ornamenty nad i pod napisem
PUBLIKACJE: brak

Gross Lassowitz (Lasowice Wielkie) I



Datacja odcisku: 1834
Chronologia występowania odcisku: 1820[22]–1904[23]
Wymiary odcisku: Ø 27 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 3151, k.29.
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką leśną
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} D . GEM GROSS LASSOWITZ || ROSENBERG | CREIS | 1790
Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} drzewo liściaste wyrastające z murawy
PUBLIKACJE: Pieczęcie wizerunkowe

Grunowitz (Gronowice) I



Datacja odcisku: 1891
Chronologia występowania odcisku: 1891–1896[24]
Wymiary odcisku: 32×20 mm
Kształt pieczęci: owalna
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieski
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 155, bp
Typologia wizerunku: pieczęć napisowa
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE VORSTAND || KREIS ROSENBERG O/S
Opis pola pieczęci:
napis GRUNOWITZ
PUBLIKACJE: brak

Hellewald (Pogorzałka) I

Datacja odcisku: 1818
Chronologia występowania odcisku: 1818
Wymiary odcisku: Ø 27 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: ?

[22] Ibidem, S.O. w Oleśnie, sygn. 2266, k.18.
[23] Ibidem, S.P. w Oleśnie, sygn. 171, bp.
[24] Ibidem,, sygn. 155, bp.



Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką leśną

Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} COLONIE HELLEWALD G S || ROSENBERG | [[CREIS]]

Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} piła i siekiera w słup

PUBLIKACJE: brak

Ja mm (Jamy) I



Datacja odcisku: 1825

Chronologia występowania odcisku: 1825[25]

Wymiary odcisku: Ø 17 mm

Kształt pieczęci: okrągła

Materiał odcisku: sadza

Barwa odcisku: czarna

Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 157, bp

Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką rolną

Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} JA mm : GEM

Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} trzy skrzyżowane cepy

PUBLIKACJE: *Die Wappen..., Pieczęcie wizerunkowe...*

Ja mm (Jamy) II



Datacja odcisku: 1897

Chronologia występowania odcisku: 1897–1908[26]

Wymiary odcisku: Ø 17 mm

Kształt pieczęci: okrągła

Materiał odcisku: sadza

Barwa odcisku: czarna

Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 157, bp

Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką rolną

Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE JA mm KR . ROSENBERG

Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} trzy skrzyżowane cepy

PUBLIKACJE: *Die Wappen..., Pieczęcie wizerunkowe...*

Ja mm (Jamy) III

Datacja odcisku: przed 1911

Chronologia występowania odcisku: przed 1911

[25] Ibidem, sygn. 157, bp

[26] Ibidem, sygn. 157, bp.



Wymiary odcisku: Ø 24 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieska
Sygnatura akt: Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Schlesische Gemeinde Siegel aus dem Nachlass des Professors Dr. Wilpert in Oppeln tablica Rosenberg
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką rolną
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE JA mm KR . ROSENBERG
Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} trzy skrzyżowane cepy
PUBLIKACJE: *Die Wappen..., Pieczęcie wizerunkowe...*

Jaschine (Jasienie) I



Datacja odcisku: 1831
Chronologia występowania odcisku: 1794[27]–1844[28]
Wymiary odcisku: Ø 22 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 4251, bp.
Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką rolną
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} IASSIN . GERICHTS. S.
Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} pług skierowany w lewo
PUBLIKACJE: *Pieczęcie wizerunkowe*

Jaschine (Jasienie) II



Datacja odcisku: 1873
Chronologia występowania odcisku: 1873[29]
Wymiary odcisku: Ø 27 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 158, bp.
Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} * GEMEINDE * || KREIS ROSENBERG O/S
Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} napis JASCHINE

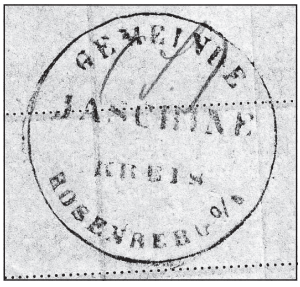
[27] Ibidem, S.O. w Oleśnie, sygn.1092, k. 9.
[28] Ibidem, sygn. 1094, k. 43.
[29] APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 158, bp.

Jaschine (Jasienie) III



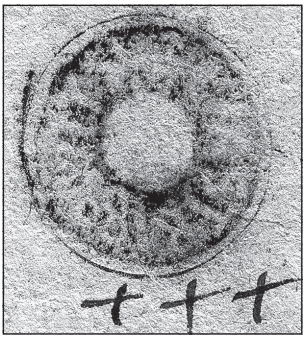
Datacja odcisku: 1890
Chronologia występowania odcisku: 1890[30]
Wymiary odcisku: Ø 26 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieski
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 158, bp.
Typologia wizerunku: godło państwowe
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} *AMT JASCHINE* || KR. ROSENBERG [...]
Opis pola pieczęci: godło państwowe
PUBLIKACJE: brak

Jaschine (Jasienie) IV



Datacja odcisku: 1924
Chronologia występowania odcisku: 1877[31]–1924
Wymiary odcisku: Ø 29 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieska
Sygnatura akt: APOp, W.P. w Oleśnie, sygn. 6, bp
Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci w otoku i w polu: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEMEINDE | JASCHINE | KREIS | ROSENBERG O/S
PUBLIKACJE: brak

Jastrzigowitz (Jastrzygowice) I



Datacja odcisku: 1777
Chronologia występowania odcisku: 1777[32]–1820
Wymiary odcisku: Ø 20 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 5865, k.18
Typologia wizerunku: napisowa
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} IASTRZIGOWITZ
Opis pola pieczęci: puste pole
PUBLIKACJE: *Pieczęcie wizerunkowe*

[30] Ibidem sygn. 158, bp.
[31] APOp, W.P. w Oleśnie, sygn. 6, bp.
[32] APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 5865, k.18.

Jastrzigowitz (Jastrzygowice) II



Datacja odcisku: 1826

Chronologia występowania odcisku: 1820–1828[33]

Wymiary odcisku: 25×30 mm

Kształt pieczęci: owalna

Materiał odcisku: sadza

Barwa odcisku: czarna

Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 159, k. 12

Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką leśną

Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} * GEMEIN : SIEGEL ZU IASTRZYGOWITZ

Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} 3 sosny wyrastające z murawy, środkowa sosna najwyższa. Pod wizerunkiem napis 1820.

PUBLIKACJE: *Pieczęcie wizerunkowe*

Jastrzigowitz (Jastrzygowice) III



Datacja odcisku: 1859

Chronologia występowania odcisku: 1824[34]–1912[35]

Wymiary odcisku: Ø 25 mm

Kształt pieczęci: okrągła

Materiał odcisku: sadza

Barwa odcisku: czarna

Sygnatura akt: APOp, S.O. w Oleśnie, sygn. 3054, k.10

Typologia wizerunku: motywy związane z gospodarką leśną

Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} * GEMEIN SIEGEL ZU IASTRZYGOWITZ

Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} drzewo wyrastające z murawy

PUBLIKACJE: *Die Wappen..., Pieczęcie wizerunkowe...*

Alt Kielbaschin (Kiełbasin) I



Datacja odcisku: 1869

Chronologia występowania odcisku: 1869[36]–1899[37]

Wymiary odcisku: Ø 22 mm

[33] APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 159, k. 12.
[34] Ibidem, sygn. 159, k.5
[35] APOp, W.P. w Oleśnie, sygn. 159, k. 5.
[36] Ibidem, S.P. w Oleśnie, sygn.162, bp.
[37] Ibidem, sygn. 301, bp.

Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: sadza
Barwa odcisku: czarna
Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 162, bp.
Typologia wizerunku: pieczęć mówiąca
Legenda pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} GEM: KIELBASCHIN*
Opis pola pieczęci: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} pęto kiełbasy
PUBLIKACJE: *Pieczęcie wizerunkowe*

Alt Kielbaschin (Kiełbasin) II

Datacja odcisku: 1906
Chronologia występowania odcisku: 1906–1915[38]
Wymiary odcisku: Ø 26 mm
Kształt pieczęci: okrągła
Materiał odcisku: tusz
Barwa odcisku: niebieski



Sygnatura akt: APOp, S.P. w Oleśnie, sygn. 301, bp.
Typologia wizerunku: pieczęć napisowa
Legenda pieczęci w otoku: {pojedyncze obrzeżenie ciągłe} Gemeinde || Kr. Rosenberg. O. S.
Opis pola pieczęci: napis Kielbaschin, pojedyncze ozdobne ornamenty nad i pod napisem
PUBLIKACJE: brak

[38] Ibidem, sygn. 301, bp.

dr Zdzisław Włodarczyk

CIECIUŁÓW W KOŃCU XVIII WIEKU W ŚWIETLE URZĘDOWEGO SPISU PRUSKIEGO

Dnia 23 stycznia 1793 r. podpisano w Petersburgu konwencję rozbiorową – II rozbiór Polski stał się faktem[1]. Rosja zagarnęła 250 tys. km^2, natomiast Prusom przypadło 58 tys. km^2. Natychmiast też na anektowane tereny wkroczyły wojska zaborców. Tym samym ziemia wieluńska i sam Cieciułów weszły w skład nowej prowincji, nazwanej przez zaborcę Prusami Południowymi (*Südpreussen*), która to nazwa określała jej położenie względem wcześniej zagarniętych ziem polskich. Nowe władze, przystępując do organizacji prowincji, dokonały jej podziału na departamenty i powiaty, nie zważając przy tym na ukształtowane przez wieki wszelakiego rodzaju więzi. Ziemia wieluńska w czasach I Rzeczypospolitej stanowiła część województwa sieradzkiego, Prusacy zaś włączyli ją w skład departamentu kamery piotrkowskiej, następnie kaliskiej, po przeniesieniu kamery do tego miasta.

Zarząd z całą administracją prowincji znajdował się w Berlinie (wyjątkowo we Wrocławiu, gdy ministrem prowincji był Karl von Hoym), gdzie urzędowało Generalne Dyrektorium – organ najwyższej kolegialnej władzy w Prusach, przed reformami Steina i Hardenberga. Jednocześnie należy zdawać sobie sprawę, że sposób administrowania w monarchii pruskiej był całkowicie obcy polskim tradycjom. Przywileje stanowe z biegiem czasu ograniczone zostały na rzecz zobowiązań wynikających z racji stanu, egzekwowanej z bezwzględną stanowczością. Na miejsce usuniętych władz polskich przybyło kilka tysięcy urzędników, zwłaszcza z sąsiednich prowincji, nie znających najczęściej języka polskiego. W początkowym okresie panowania pruskiego jedynym wyjątkiem byli landraci, albowiem stanowisko to w dużym stopniu obsadzano szlachtą polską (najczęściej protestantami). Pierwszym landratem wieluńskim został Aleksander Trepka z Rychłocic (obecnie gm. Konopnica)[2].

Na niespotykaną dotąd skalę rozbudowano administrację lokalną. Zwierzchnictwo nad departamentem sprawowała kamera wojenno-ekonomiczna, której podlegali zarówno landrat, jako zwierzchnik powiatu ziemskiego (*das platte Land*), jak i radca podatkowy (*Steuerrat*) nadzorujący miasta. Nowe władze poznanie miast i wsi w Prusach Południowych uznały za jedno ze swych pierwszych zadań. Było to dla nich ważne choćby ze względu na to, że przejęły one część długów ciążących na Rzeczypospolitej. Jednocześnie fakt, że obciążenia podatkowe na głowę mieszkańca w Polsce wynosiły tylko 0,60 talara wobec przy-

[1] R.H. Lord, *Drugi rozbiór Polski*, Warszawa 1984.

[2] Z. Włodarczyk, *Kamera wojenno-ekonomiczna w Piotrkowie/Kaliszu w okresie rządów pruskich (1793–1806)*, „Rocznik Kaliski" 2009, t. 35, s. 9–30.

kładowo 2,18 w Marchii, stwarzał okazję do znaczącego zwiększenia przychodów z „nowych akwizycji"[3]. Celowi temu służyć miały między innymi *Indaganda* wysyłane do wszystkich miast prowincji, gdzie miano je wypełniać pod nadzorem radców podatkowych. Zawierały one 82 pytania, które obejmowały swym zakresem tematycznym szerokie spektrum życia miejskiego. To, podstawowe w wielu monografiach źródło, przygotował do druku Jan Wąsicki[4].

Również tereny wiejskie postanowiono objąć, w tym samym czasie, szczegółowym spisem. Indaganda „wiejskie" (*Indaganda oder Topographisch-Statistische Fragen über den Zustand und der Beschaffenheit des Dorfs... in dem Kreiße des...*) zawierały pytania podobne do tych, które dotyczyły miast (liczba mieszkańców oraz ich wiek i płeć, liczba domów, pokrycie dachów, ilość studni, stosunki własnościowe itd.) siłą rzeczy większy akcent położono na sprawy specyficzne dla wsi, jak wysokość produkcji rolnej (roślinnej i zwierzęcej), a zwłaszcza dotyczące obciążenia ludności poddanej czy formy własności, dokonując jej rozróżnienia na szlachecką, klasztorną, proboszczów, szpitalną, kościoła czy wreszcie w użytkowaniu samych poddanych. Wspomniane pytania dotyczące obciążeń ludności chłopskiej, szczególnie w stosunku do właściciela, przynoszą nierzadko bardzo szczegółowe informacje dotyczące wymiaru pańszczyzny oraz dostarczanych do dworu produktów (*Zinsen*), wszystko to w zależności od wielkości gospodarstwa. Wśród 54 pytań na szczególną uwagę zasługują te, które dotyczą liczby mieszkańców, wzorem miast z podziałem według płci, wieku, wyznania czy narodowości, jak ma to miejsce w przypadku pytania o to, czy wśród mieszkańców są Niemcy (oddzielnie traktuje się ludność żydowską[5]).

Zachowane opisy przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w zespole Generalnego Dyrektorium Prus Południowych (AGAD, GDSP XVa) obejmującym 59 wiązek[6] – interesujący nas poszyt, z którego czerpiemy informacje na temat Cieciułowa, oznaczono nr 7. Poszczególne wiązki łączone były alfabetycznie, z dokładnością do pierwszej litery. Ankiety z poszczególnych powiatów występują grupami, niestety stopień zachowania jest różny. Dla powiatu wieluńskiego, na terenie którego znajdowało się około 125 jednostek osadniczych, zachowało się 25 opisów. Nie wiadomo, co wpłynęło na taki wynik[7]. Formularze wydrukowano u Samuela G. Pressera w Poznaniu, tak jak miało to miejsce w przypadku opisów miast, przy czym musiano dokonać

[3] A. Simsch, *Die finanziele Situation der Provinz Südpreussen im Jahre 1793*, [w:] *Gospodarcze przesłanki historii społecznej*, Poznań 1982, s. 137–141.

[4] J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, cz. 1–2, Poznań 1962.

[5] Polskie tłumaczenie 54 pytań zawartych w kwestionariuszu: J. Wąsicki, *Pruska literatura urzędnicza z końca XVIII i początku XIX wieku, opisująca ziemie polskie zaboru pruskiego*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1958, t. 4, z. 2, s. 266–268. Występowała również wersja kwestionariusza z 52 pytaniami.

[6] D. Łukasiewicz, *Nowe źródła do dziejów Wielkopolski na przełomie epok (1793–1806)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici" 1997, Historia XXX, zeszyt 322, s. 117–124. Tam również 54 pytania zawarte w ankiecie (występowała również wersja z 52 pytaniami).

[7] Szerzej Z. Włodarczyk, *Wieluńskie w dobie Prus Południowych 1793–1806*, Wieluń 2005, s. 45–48. Tam również opis wsi Czernice (s. 225–231).

zwiększenia nakładu, gdyż występuje kilka, różniących się od siebie rodzajów formularza. Ciekawostką może być fakt, że pewną ich ilość wydrukowano w Piotrkowie czcionką łacińską. W celu wypełnienia ankiety landraci objeżdżali teren powiatów, wcześniej jednak wysyłali posłańca z drukiem i informacją kiedy to nastąpi, aby właściciele wsi czekali na niego. Wypełnione kwestionariusze przekazywano kamerze, która łączyła je w większe zbiory i wysyłała władzom w Berlinie. Opisy wsi mają spore znaczenie poznawcze. przybliżając nam w niespotykanym dotąd sposób społeczność poszczególnych miejscowości. Źródło to było dotychczas pomijane przez historyków, ze szkodą dla stanu badań.

W początkach panowania pruskiego Cieciułów (wraz z pustkowiem Bobrowszczyzna) nie stanowił spójnej jednostki osadniczo-ekonomicznej: podzielony był na trzy części. Pierwsza, największa – 26 dymów, należała do spadkobierców Floriana Łaszewskiego – stan taki trwał od około 20 lat – wtedy to bowiem zmarł dziedzic. W czasie sporządzania spisu gospodarował tam Kazimierz Bieniecki. Dzierżawił on również drugą część (19 dymów), która należała do wdowy Rumerow (?) zamieszkującej na stałe w okolicach Krakowa (*Krakauschen*). Weszła ona w jej posiadanie przed około 30 laty, po śmierci ojca. Trzecia część wsi (15 dymów), niezmiennie od około 400 lat była własnością wieruszowskich paulinów. W sumie we wsi naliczono 60 budynków, za wyjątkiem dwóch krytych gontami (w tym dwór) wszystkie kryte były słomą. Całość uzupełniały trzy parcele puste – być może smutna pozostałość pożaru[8]. Niestety, nie posiadano żadnego sprzętu gaśniczego na wypadek tego ostatniego. Infrastrukturę wsi uzupełniały trzy publiczne studnie.

Grunty rolne, będące w posiadaniu dworu, jak i poddanych nie były mierzone. W tym okresie informacje o wielkości poszczególnych upraw czerpiemy z podawanych ilości użytego materiału siewnego. Podstawowym zbożem uprawianym w Cieciułowie było żyto. Wysiewano go 249 wiertle[9]. Drugim pod względem ilości wysiewu był owies, którego uprawiano prawie 242 wiertle, niewiele jęczmienia – 56 oraz zdecydowanie najmniej pszenicy – tylko 6 wiertli i to tylko w gospodarstwach pańskich. W przypadku strączkowych było nieco inaczej: niewiele uprawiano na folwarkach, znacznie więcej w gospodarstwach chłopskich. Ważną pozycją była gryka: wysiewano jej w sumie 115 wiertli. Uprawiano również niewielkie ilości warzyw na własne potrzeby. Należy przypuszczać, że do grupy tej zaliczono również ziemniaki, których wielka kariera zaczynała w tym okresie nabierać tempa. Zwłaszcza, że położenie nad granicą ze Śląskiem sprzyjało przejmowaniu sprawdzonych tam wzorów.

[8] Przy okazji dowiadujemy się skąd czerpano materiały budowlane: wapno z Miedźna, drewno budowlane z Parzymiechów, glinę pozyskiwano we własnym zakresie.

[9] Dokonujący spisu zaznaczył, że 2 wiertle równają się 2 berlińskim szeflom 3 5/9 mecków. Natomiast 1 szefel = 54,96 litra, zob. I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 1967, s. 47.

Tab. 1. Chów zwierząt w Cieciułowie w końcu XVIII w.

	Konie	Woły	Krowy	Owce	Kozy	Trzoda	Mł. bydło
Dworskie – 1 część	2	-	10	148	-	10	10
Dworskie – 2 część	4	8	5	53	-	-	10
Dworskie – 3 część	-	4	4	140	-	2	6
Chłopskie – 1 część	2	20	20	-	-	15	21
Chłopskie – 2 część	2	16	11	-	-	16	12
Chłopskie – 3 część	3	16	12	-	-	10	12
Razem	**13**	**64**	**62**	**341**	**-**	**53**	**71**

Stan pogłowia zwierząt gospodarskich przedstawia powyższa tabela.

Głównym zwierzęciem pociągowym w Cieciułowie był wół. Faktem jest, że zwierzęta te pozostawały do trzeciego ćwierćwiecza XIX w. podstawową siłą pociągową w rolnictwie (w wieku XVI–XVIII stanowiły 25–40% wszystkich zwierząt domowych)[10]. Na uwagę zasługuje fakt, że we wsi znajdowały się dwie owczarnie (folwarki części 1 i 3). Chłopi nie zajmowali się tą gałęzią produkcji rolnej. Jednak w ramach obciążeń pańszczyźnianych dokonywali obróbki uzyskanego na owczarniach surowca.

Produkcja rolnicza zapewne w całości, w przypadku głównych artykułów konsumpcyjnych, pokrywała potrzeby mieszkańców Cieciułowa[11]. Nadwyżki były dostarczane do miast sąsiednich. Zwłaszcza Praszki i Krzepic, które to ośrodki znajdowały się w bezpośredniej bliskości i zostały wymienione przez informatorów. Stamtąd też przywożono potrzebne surowce, jak i wyroby rzemieślnicze.

Cieciułów zamieszkiwało 230 osób. Sporządzona przez pruskiego rachmistrza specyfikacja wyszczególnia:

Mężczyźni (*Männer oder Wittwer*) – 58,

Kobiety (*Frauen oder Wittwen*) – 59,

Chłopcy powyżej 10 lat (*Söhne über 10 Jahr*) – 14,

Chłopcy poniżej 10 lat (*Söhne unter 10 Jahr*) – 42,

Dziewczęta powyżej 10 lat (*Töchter über 10 Jahr*) – 9,

Dziewczęta poniżej 10 lat (*Töchter unter 10 Jahr)* – 31,

Parobcy (*Knechte*) – 4,

Służba żeńska (*Weibliche Domesticken*) – 8.

Dodatkowo wśród zatrudnionych wymieniono dwóch chłopców, byli to z pewnością młodociani służący, których wiek nie pozwalał na zaliczenie do kategorii parobków, choć taki był ich rzeczywisty status. We wsi zamieszkiwała rodzina żydowska (karczmarz), która

[10] Wydaje się, że niebagatelną rolę odgrywał tutaj czynnik ekonomiczny: pańszczyźniany chłop był bardziej zainteresowany tańszym w „eksploatacji" wołem, znaczenie mógł mieć fakt, że było zwierze wolniejsze, szerzej: B. Baranowski, *Podstawowa siła pociągowa dawnego rolnictwa w Polsce*, Wrocław 1966, s. 7–19.

[11] Tzw. Indaganda „wiejskie", w przeciwieństwie do pochodzących z lat 1798 i 1805 opisów departamentu kamery kaliskiej nie przynoszą szczegółowych danych dotyczących poszczególnych gałęzi gospodarki rolnej (pszczelarstwo, len, konopie, chmiel).

miała jedną córkę. Nie było tutaj Niemców (pyt. 36).

Karczma znajdowała się w części należącej do wdowy Rumerow, jej stan określono jako dobry. Szynkowano również w pozostałych częściach wsi – zajmowało się tym dwóch chłopów w swoich chałupach. Gorzałkę i piwo wytwarzano w pierwszej i drugiej części. W Żytniowie natomiast produkowano alkohol, który sprzedawano w części należącej do wieruszowskich paulinów.

Wśród czynnych zawodowo, oprócz wspomnianego karczmarza, było dwóch owczarzy oraz kowal. W poszczególnych częściach wsi znajdowały się folwarki (3) oraz dwie owczarnie. We wsi było 6 gospodarstw półrolniczych i 22 zagrodnicze. Całość uzupełniało 18 chałupników oraz 7 komorników. Gospodarstwa półrolnicze zobowiązane były do pańszczyzny w wymiarze czterech, zagrodnicy – 3, natomiast chałupnicy 2 dni tygodniowo. Ponadto codziennie dwóch włościan (według ustalonej kolejności) pełniło tzw. stróżę, czyli pilnowali zabudowań dworskich. W razie potrzeby wieśniacy z Cieciułowa zobowiązani byli do posyłki (nie sprecyzowano dokładnie warunków tej służebności). Całość zobowiązań wobec dworu uzupełniały: 1 kogut i 15 jaj oraz konieczność obróbki przędzy. Nie wyczerpuje to listy obciążeń mieszkańców wsi: zobowiązani byli bowiem do płacenia podatków koronie. Posiadający dom płacili 7 złp i 6 gr.

W końcu XVIII w., jak wynika z przeprowadzonej przez władze pruskie ankiety, Cieciułów był średniej wielkości wioską. Prawie wszyscy jej mieszkańcy zajmowali się rolnictwem. Nie było szkoły ani szpitala, którym to mianem określano wtedy dom opieki nad ludźmi starymi. Wieś nie wyróżniała się niczym od setek innych.

Maria Feliks

ARCHITEKTURA DREWNIANA OKOLIC PRASZKI

Pogranicze dzisiejszych województw łódzkiego i opolskiego wyróżnia się w skali całego kraju niezwykłym skupieniem zabytków architektury drewnianej. Warto zauważyć, że jeszcze w latach 60. XX w. zdarzały się na tym terenie miejscowości, w których nawet 80 procent budynków wykonana była z tego budulca.

Okolice Praszki, położone na północno-wschodnich krańcach dzisiejszej Opolszczyzny, odznaczają się na tle pozostałej części regionu Śląska Opolskiego znaczną ilością zachowanych po dzień dzisiejszy drewnianych budynków mieszkalnych. Obfite lasy, które pokrywały ów obszar zapewniały dostępność tego typu materiału, co jednocześnie sprawiało, że architektura ludowa była integralnym elementem krajobrazu. Do przełomu XVIII i XIX wieku w budownictwie wiejskim na tym terenie dominowała konstrukcja zrębowa. Północno-wschodnie tereny dzisiejszego powiatu oleskiego ze słabiej rozwiniętym rolnictwem i osadnictwem niż w pozostałej części Opolszczyzny stanowiły oparcie dla przetrwania bardziej archaicznych form kultury ludowej. Wyrazem kultywowania dawnych tradycji była m.in. powszechność drewnianego budownictwa zrębowego.

Cechą charakterystyczną budownictwa wiejskiego było wykorzystywanie jako tworzywa surowców naturalnych, takich jak słoma, glina, kamień, a przede wszystkim drewno. Drewno, będące budulcem łatwym w obróbce, o prostym montażu, zawierało w sobie także swoistą symbolikę. Uważano, że drzewo składa się z trzech części: tzw. odziomek – dolna część pnia – była używana na podwaliny oraz dolne wieńce domu, tzw. powtórniak – środkowa część pnia – na budowę ścian oraz belki pułapowe, zaś wierzchołki drzew używano na szczytowe części domu i konstrukcję dachu[1].

Sam proces budowy domostwa również naznaczony był wieloma symbolicznymi czynnościami. Budowę rozpoczynano tylko w ściśle określonym czasie, a pod podwaliną umieszczano monety, aby przynosiły szczęście mieszkańcom, zioła lub bukiety poświęcone na święto Matki Boskiej Zielnej bądź też znakowano je krzyżem czy poświęcano wodą święconą. Miało to uchronić budynek przed wichrami i zniszczeniem budynku. Na tragarzach (belkach stropowych) wycinano gwiazdę ciesielską, symbole religijne, sentencje łacińskie lub polskie. Przed rozpoczęciem prac teren budowy skrapiano wodą święconą. Do budowy nie używano drzew porażonych piorunem, bartnych, drzew wisielców, drzew bliźniaczych czy też zrośniętych, gdyż wierzono, że mogłoby to zrzucić nieszczęście na to domostwo. Również wybór miejsca pod budowę domostwa nie był przypadkowy, ponieważ postawienie go w „złym miejscu" przynosiło mieszkańcom pecha. Szczególny zakaz budowania domów dotyczył miejsc, w których dawniej przebiegała droga. Wiązało się

[1] E. Fryś, A. Iracka, M. Pokropek, *Sztuka ludowa w Polsce*, Warszawa 1988, s. 14.

to z traktowaniem ścieżki czy też traktu jako obszarów szczególnej działalności złych duchów, nie przeznaczonych dla człowieka[2]. Jeżeli podczas budowy robotników odwiedził gospodarz lub gospodyni, owijano ich sznurem i rzucano przed nimi siekierę i węgieł, a w zamian za uwolnienie należało postawić wódkę[3]. Przed wprowadzeniem się do domu budynek ponownie święcono, oznaczano kredą. Według niektórych zwyczajów, pierwszym stworzeniem, które powinno przekroczyć próg nowego domu, miało być gospodarskie zwierzę, jak kogut lub kura. Wierzono, że jeśli w nowym domu są jakieś złe duchy, ich czary spadną właśnie na to zwierzę. Do domu w czasie wprowadzania się wnoszono także sól, która strzec miała ładu, miotłę, do wymiatania złych duchów, a także chleb, co zapewniało płodność, obfitość dóbr. Wchodząc do mieszkania nie wolno było zatrzymywać się na progu, gdyż groziło to opuszczeniem go w ciągu roku[4]. Po ukończeniu budowy spraszano do siebie krewnych i znajomych. Poczęstunek był także formą zapłaty dla sąsiadów, którzy pomagali przy budowie, a gościnę taką nazywano w niektórych stronach „wiankowym".

Budowa domu rozpoczynała się od przygotowania drewna. Zwykle używano drewna iglastego: sosny, jodły i modrzewia. Jako najbardziej szlachetne uznawano modrzew i jodłę, dlatego to właśnie z tego typu drewna powstawały często kościoły i dwory. W chałupach wiejskich używano ich zwykle tylko do reprezentacyjnych elementów architektonicznych, takich jak: drzwi, podcienie, sosręby.

Do budowy domu najmowano „majstra", który pracował z własnymi robotnikami (zazwyczaj jednym lub dwoma) lub przy pomocy zainteresowanego gospodarza, jego dorosłych synów lub sąsiadów. Po dogadaniu warunków wynagrodzenia gospodarz wypłacał zadatek, a cała umowa musiała zostać oczywiście przypieczętowana zwyczajowym „napitkiem". Zazwyczaj umowę zawierano ustnie, pisemne umowy zdarzały się bardzo rzadko. W umowie określano również, jakie rozmiary ma posiadać budynek, w jakim czasie ma zostać wykonany.[5] Na ogół budowa domu trwała około 30 dni. Zwykle na dzień rozpoczęcia budowy wybierano środę lub sobotę, gdyż uważano, że jest to dzień Matki Boskiej i Jezusa.

Budowę zaczynano od wymierzenia długości i szerokości budynku oraz przygotowania wszystkich elementów konstrukcyjnych budynku m.in. przyciesi, murłatów (drewniana belka ułożona równolegle na ścianie budynku, przenosząca obciążenie z więźby dachowej na ściany), słupów stolcowych czyli słupów dźwigających podciąg, na którym opierają się krokwie i in. Majster rysował na drzewie elementy konstrukcyjne, które następnie pomocnicy obrabiali według jego rysunków. Przez cały czas majster nadzorował ich pracę. Kiedy wszystko było przygotowane, cieśle rozpoczynali budowę od ułło-

[2] B. Kunicka, *Organizacja przestrzeni domowej według tradycyjnych wyobrażeń ludowych*:, [w:] „Etnografia Polska", t. XXIII, z.1, Wrocław 1979, s. 181–182.

[3] W. Drozdowska, *Budowa domu*, [w:] „Łódzkie Studia Etnograficzne", tom IV, Łódź 1962, s. 198.

[4] D. Simonides, *Mądrość ludowa. Dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego*, Wrocław 2007, s. 148.

[5] B. Paszkowska-Wróblewska, *Cieśle grocholiccy*, [w:] „Prace i materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi", Łódź 1966, s. 62.



Zespół drewnianych budynków przy kościele parafialnym w Praszce

Fot. ze zbiorów Muzeum w Praszce

żenia przyciesi (podwaliny), wykonanej zwykle z najlepszych gatunków drewna iglastego lub liściastego. Podwalina zaś wsparta była początkowo na luźno ułożonych głazach, później na kamieniach łączonych gliną lub zaprawą wapienną, zaś w ostatnich czasach na pełnej podmurówce z cegły bądź cegły i kamienia, kładzionych na zaprawie wapienno-cementowej.[6] Następnie ustawiano słupy przy drzwiach i oknach, układano bale. Belki zbijano na kołki, a spojenia pomiędzy belkami wypełniano mchem lub lnianymi pakułami. Po założeniu wszystkich bali rozpoczynała się budowa dachu – na murłatach układano belki, stawiano słupki, wciągano krokwie. Elementy były uzależnione od konstrukcji więźby dachowej – w okresie międzywojennym dachy budowano zazwyczaj w konstrukcji tremplowo-stolcowej. Po zakończeniu konstrukcji dachu zawieszano tzw. wianek ciesielski, który symbolizował koniec budowy. Wówczas zgodnie ze zwyczajem gospodarz zapraszał cieśli na wódkę i poczęstunek, gdyż zgodnie z przysłowiem: „Jak przyciesi zakładajom to jeść i pić dajom, a kiedy łacom, to później kijem płacom!”[7] Następnie gospodarz wypłacał robotnikom resztę pieniędzy za umówioną pracę. Za budowę domu czy budynku gospodarczego zawsze płacono pieniędzmi, była to bowiem praca bardzo ciężka, ale umożliwiała uzyskanie zarobku już w trakcie nauki zawodu. Później gospodarz musiał jeszcze zatrudnić kowala, stolarza i ślusarza.

Pomimo występowania stałych, tradycyjnych konstrukcji wznoszenia domów,

[6] *Architektoniczne kształtowanie krajobrazu ziemi opolskiej. Karta Opolska*, red. R. Żabiński, S. Bocheński, Wrocław 1995, s. 18.

[7] W. Drozdowska, *Budowa domu*, dz. cyt., s. 197–198.

sposób ich budowy podlegał licznym modyfikacjom, w zależności od regionu, ale również na przestrzeni wieków – inaczej budowano w wieku XIX czy na początku XX w., nieco inaczej w okresie międzywojennym, kiedy powstawały domy szersze, o trochę wyższych ścianach.

Najpopularniejszą konstrukcją wznoszenia domów na terenach polskich była **konstrukcja wieńcowa (inaczej zrębowa).** Polegała ona na poziomym i warstwowym układaniu bali (płazów), łączonych na narożach za pomocą specjalnych nacięć. Wyróżniamy trzy podstawowe rodzaje takich złączy:

– na obłap (znane już w V w. p.n.e. m.in. z osady biskupińskiej)
– na rybi lub jaskółczy ogon (już w XV w. wykorzystywane w gotyckich kościołach)
– na zamek (wykorzystywane od XVI w., a na niektórych terenach Polski dopiero w XIX w.)[8]

Konstrukcja zrębowa stosowana była we wszystkich rodzajach budynków, zarówno o planie kwadratowym, prostokątnym czy wielobocznym. Zręby budynków posiadały stały układ: pierwszą warstwę stanowiła podwalina, która zawsze łączona była na obłap lub na zamek, niezależnie od łączenia górnych zrębów. Leżała bezpośrednio na ziemi lub na kamieniach, czasami na słupach (peckach) wbitych w ziemię. Górna warstwa zrębu składała się z tzw. opasi czy też murłatów, czyli elementów stanowiących podporę dla konstrukcji dachowej. Były to grube, starannie obrobione bale, zazwyczaj o średnicy zbliżonej do 25–35 cm. Zwykle zręby budynków składały się z 12 bali, z kolei w budynkach sakralnych ich liczba mogła sięgać nawet 25–35 sztuk.

W różnych typach zawęgłowań pozostawały na zewnątrz mniejsze lub większe ostatki, które w górnych partiach zrębów tworzyły tzw. rysie. Zabezpieczały one zrąb przed deszczem i śniegiem, stanowiły schronienie dla gospodarskich narzędzi czy zwierząt.

Kolejną konstrukcją ścian stosowaną na terenie Polski jest **konstrukcja sumikowo-łątkowa**. Łątki to słupy narożne i pośrednie, wczopowane między podwaliny a oczepy, sumiki to z kolei krótsze belki leżące poziomo i wpasowane zacięciami w bruzdy łątek. Najbardziej rozpowszechniona jest ta konstrukcja w połączeniu z konstrukcją wieńcową, kiedy używana była do osadzania otworów okiennych i drzwi lub przy łączeniu ścian działowych.

Konstrukcja ramowa (szkieletowa) została zapożyczona prawdopodobnie z terenów Europy Północno-Zachodniej. Konstrukcja ta składa się ze szkieletu złożonego z pionowych i poziomych bali i słupów, łączonych za pomocą czopów i zacięć. Dodatkowym wzmocnieniem były ukośnie biegnące beleczki zwane zastrzałami. Kratownicę utworzoną przez belki i słupy wypełniała glina i cegła – niewypalane cegły bądź też tzw. szachulec, czyli żerdzie owijane słomą i oblepiane gliną.[9]

Również dachy budynków drewnianych cechowały się dużą różnorodnością. Względy użytkowe, klimat, dostępne tworzywa i poziom techniki determinowały typ konstrukcyjny systemu, zaś

[8] E. Fryś, A. Iracka, M. Pokropek, *Sztuka Ludowa w Polsce*, dz. cyt., s.15–18.

[9] T. Czerwiński, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 2008, s. 15–17.



Dom drewniany pod wsią Kowale

Fot. ze zbiorów Muzeum w Praszce

kształty architektoniczne były wyrazem poziomu rzemiosła[10]. Można jednakże wyróżnić trzy podstawowe typy konstrukcji dachów: slegowa – powiązana z konstrukcją zrębową ścian, złożona z poziomych bierwion, równoległych do kalenicy i umocowanych w szczytach. Była dość archaiczna, wykorzystywana w spichlerzach, sporadycznie również cerkwiach. W tej konstrukcji zrąb przechodził ponad belki pułapowe, tworząc rodzaj sklepienia kolebkowego. Kolejną, reliktową już konstrukcją dachu jest konstrukcja sochowa, występująca jedynie na obszarach Polski środkowej i południowej. Składała się z dwóch słupów rozwidlonych górą, zwanych sochami, wkopanych w ziemię, postawionych na kamieniu albo na drewnianej podwalinie, oraz z poziomego ślemienia położonego w rozwidleniu słupów. O ślemię zaczepiano kluczyny, czyli żerdzie z hakami, kładąc je luźno na oczepie ścian[11]. Powszechnie występującą na terenie całej Polski do dnia dzisiejszego jest zaś konstrukcja krokwiowa, cechująca się jednakże wieloma odmianami. Poprzez różnorodne ustawienie i skracanie krokwi oraz zastosowanie wewnętrznego systemu łączeń powstawały dachy o różnych kształtach. Najpopularniejsze ich rodzaje to: dachy czterospadowe, charakterystyczne dla Małopolski, dachy dwuspadowe (Polska zachodnia i Śląsk), zaś dachy łamane, naczółkowe, półszczytowe są innymi odmianami dwóch pierwszych typów. Do poszywania dachów, w za-

[10] I. Tłoczek, *Polskie budownictwo drewniane*, Wrocław 1980, s. 52.

[11] G. Ruszczyk, *Drewno i architektura. Dzieje budownictwa drewnianego w Polsce*, Warszawa 2014, s. 16.

leżności od regionu, używano słomy, trzciny, gontu, dranic, wiórów osikowych. Materiałem powszechnie stosowanym była słoma żytnia, dostępna na obszarze całego kraju z wyjątkiem obszarów górskich.

W budownictwie drewnianym możemy wyróżnić kilka typów również ze względu na umieszczenie wejścia czy układ pomieszczeń wewnątrz budynków. Usytuowanie drzwi w ścianie szczytowej wyznaczało budynek wąskofrontowy, zaś w ścianie frontowej – szerokofrontowy. Ze względu na szerokość pomieszczeń w domu wyróżniamy układ jednotraktowy, w którym pomieszczenia zajmują całą szerokość budynku, układ dwutraktowy, w którym ścianki dzielące budynek na dwie części przebiegały przez środek, lub rzadko występujący układ półtoratraktowy powstający przez zabudowę przyzby.

Najbardziej rozpowszechniony na terenie Polski jest układ trójwnętrzny złożony z sieni, izby i komory. Drzwi wejściowe zawsze prowadziły do sieni, z której można było przejść do pozostałych pomieszczeń.

Nieodłącznym elementem wiejskiej zagrody była stodoła, wykorzystywana do przechowywania zboża, a także młócenia, które odbywało się na klepisku. Zazwyczaj z dwóch stron zamykały je wysokie dwuskrzydłowe drzwi, przez które bez przeszkód mógł przejechać wóz załadowany snopkami zboża. Na terenie Polski, wyłączając tereny górskie, dominowały stodoły wolno stojące, zwykle sytuowane równolegle do ulicy, w głębi podwórza. Bliżej drogi zwykle sytuowano dom, co podyktowane było względami bezpieczeństwa i ochrony przed ewentualnym pożarem.[12] Najpowszechniejszym typem stodół na terenie Polski są stodoły szerokofrontowe, z wnętrzem złożonym z dwóch sąsieków przedzielonych klepiskiem. Stosunkowo rzadko budowano w Polsce stodoły wąskofrontowe, z wrotami umieszczonymi w ścianie szczytowej. Składały się one z klepiska i jednego sąsieka.

Pod względem konstrukcji ścian stodoły, podobnie jak budynki mieszkalne, wznoszono w technice wieńcowej, sumikowo-łątkowej lub mieszanej. W XIX w. na terenie całej Polski najpowszechniejsze były stodoły budowane w technice szkieletowej szalowane deskami. Najczęściej nakrywano je dachem dwuspadowym, a ściany frontowe osłaniały szerokie okapy. Do szczytowych i frontowych ścian często dostawiano przybudówki – najczęściej o prostej konstrukcji szkieletowej, nakryte jednospadowymi daszkami lub przedłużoną połacią dachu stodoły. Ściany zwykle oszalowane deskami lub wypełnione szachulcem.

Oprócz budynków mieszkalnych i stodół w skład zagrody wiejskiej wchodziły również inne budynki gospodarcze, takie jak: spichrze, piwnice, wozownie, chlewy i inne drobne elementy małej architektury drewnianej, tj.: studnie, żurawie, gołębniki, a w sadach ule, najczęściej wykonywane z kłód. Niestety tego typu elementy spotykane są dziś już sporadycznie, większość uległa zniszczeniu bądź też została rozebrana. Te, które zachowały się do dzisiaj, stanowią niezwykle cenny zabytek i są unikatem w skali naszego regionu.

[12] D. Tylkowa, *Drewniane budownictwo ludowe wsi opolskiej,* [w:] *Etnografia Polska*, t. XXXIII: 1989, z. 2, Wrocław 1989, s. 85.



Dom drewniany w Przedmościu, ul. Wrzosowa

Fot. ze zbiorów Muzeum w Praszce

Architektura drewniana była przede wszystkim zabudową wsi, ale równie często wypełniała krajobraz małych miasteczek, które cechowało połączenie rzemieślniczo-handlowego charakteru miasta z rolniczą funkcją wsi. Niemal wszystkie dawne miasteczka posiadały zatem zabudowę drewnianą. Zagrożenie pożarowe powodowało jednakże dość szybkie przejście na wznoszenie budynków z cegły i kamienia. Podobnie było i w Praszce, którą aż do pożaru w 1852 r. tworzyła w większości drewniana zabudowa. Od II poł. XIX w. rozpoczęto wznoszenie domów murowanych, jednak jeszcze aż do II wojny światowej spora część zabudowy miasteczka pozostawała drewniana. Niestety przykłady budownictwa drewnianego z Praszki możemy już w większości oglądać jedynie na archiwalnych zdjęciach, np. zespół parterowych domów drewnianych przy kościele parafialnym.

Jednym z ostatnich przykładów zachowanych do dnia dzisiejszego jest dom przy ulicy Senatorskiej 34. Jest to parterowy dom wykonany w konstrukcji zrębowej (wieńcowej), na kamiennej podmurówce z układem szerokofrontowym, z osiową sienią i dwuspadowym dachem. W elewacji frontowej posiada cztery otwory okienne, rozmieszczone symetrycznie po obu stronach drzwi wejściowych. Wszystkie otwory okienne osadzone są w konstrukcji sumikowo-łątkowej. Ściany szczytowe oraz poddasze oszalowane zostały deskami. Obecnie dach pokryty jest płytami eternitowymi.

Do dnia dzisiejszego zachował się także drewniany dom mieszkalny Pod Kowalami w Praszce, szerokofrontowy, o asymetrycznym układzie pomieszczeń, z sienią przy ścianie szczytowej.

Ciekawym przykładem architektury drewnianej jest dom znajdujący się w miejscowości Przedmość, przy ulicy Wrzosowej. Z daleka wyróżnia go przede wszystkim zachowane do dnia dzisiejszego drewniane ogrodzenie z tradycyjnym malowaniem otaczające niewielkie podwórze, które, pomimo widocznych modernizacji budynku, nadaje mu niemal „skansenowy" charakter. Stan budynku jest, dzięki działaniom właści-

cielki, bardzo dobry, choć konieczne było wprowadzenie pewnych zmian, tj. okna wymieniono na plastikowe, dach, pierwotnie pokryty słomą, został pokryty eternitem. Również wnętrze budynku zostało, na potrzeby mieszkańców, unowocześnione. Rozplanowanie pomieszczeń pozostało jednak niezmienione. Ściany budynku zbudowane są z drewna sosnowego. Obecna właścicielka nie zna niestety dokładnej daty powstania budynku. Jednak na podstawie relacji okolicznych mieszkańców można stwierdzić, że został on zbudowany jeszcze przed pierwszą wojną światową. Przycieś (podwalina) w budynku położona jest na podmurówce z cegieł ułożonych luźno, bez spoiwa. Cement został dołączony tylko w niektórych miejscach, prawdopodobnie w trakcie prac remontowych w budynku. Chata posiada konstrukcję zrębową (węgłową). Natomiast na narożach bierwiona są powiązane na tzw. jaskółczy/rybi ogon. W szczytowej ścianie budynku występuje pomocniczo konstrukcja sumikowo-łątkowa, jest ona zastosowana również w konstrukcji okien i drzwi. Druga ściana szczytowa jest w połowie oszalowana. Szalowanie występuje także w szczycie dachu po obu stronach.

Dach chaty jest dwuspadowy, krokwiowy. Konstrukcję wzmacniają banty. Do krokwi przymocowane są łaty. Belka pułapowa wychodzi poza lico ścian.

Bryła budynku oparta jest na planie prostokąta. Wejście znajduje się w szerszej ścianie chaty – jest to zatem dom szerokofrontowy. Budynek jest niesymetryczny, jednoizbowy, trójwnętrzny, jednotraktowy. Wejście do budynku znajduje się od strony podwórza, prowadzi do małej sieni, która ciągnie się jedynie do połowy szerokości budynku. Po prawej stronie znajduje się wąska kuchnia, w kształcie litery L, piec znajduje się za załomem ściany. Po lewej stronie sieni znajduje się duża izba mieszkalna. Zarówno w izbie, jak i w kuchni w suficie można dostrzec belki pułapowe. Komin został zbudowany przy użyciu cegieł wypalanych z gliny sposobem domowym. Mają one wymiary: 13–28–8 cm, tj. większe niż wymiary cegieł przemysłowych. Szczeliny pomiędzy bierwionami tworzącymi ściany zostały uszczelnione mchem.

Opisywany budynek posiada cechy charakterystyczne dla regionu północnej Opolszczyzny, takie jak: dwuspadowy dach z oszalowanymi szczytami, nie występują jednak popularne w tym regionie zdobienia ani półkoliste wycinanie nadproża.

Opisując kolejne budynki chciałabym zwrócić uwagę na poszczególne, najciekawsze elementy konstrukcyjne.

Również we wsi Gana, pod numerem 40, zachował się drewniany budynek mieszkalny. Wyróżnia go tradycyjna drewniana oblicówka na elewacji tj.: deski ułożone na styk, na których łączeniu zamocowana jest listewka. Jest to metoda zabezpieczająca budynek przed przenikaniem wody z opadów czy wiatrem. Dom ten jest typowym budynkiem szerokofrontowym, o dachu dwuspadowym. Dodatkowo do ściany szczytowej została dostawiona przybudówka – deskowa komórka o pulpitowym dachu.

Warto zwrócić uwagę również na dwa domy mieszkalne w miejscowościach Lachowskie i Szyszków. W pierwszej z nich (Lachowskie 26) zachował się jeszcze dom drewniany wykonany w konstrukcji zrębowej z wiązaniem na jaskółczy ogon,



Dom drewniany w Ganie

Fot. ze zbiorów Muzeum w Praszce

którego charakterystyczną cechą jest okap mocno wysunięty poza lico ścian. W Szyszkowie, pod numerem 17, można z kolei zobaczyć dom z niewielką deską okapową (inaczej zwaną daszkiem przyczółkowym) w ścianie szczytowej.

W miejscowości Aleksandrów zachował się do naszych czasów, choć po znaczącej modernizacji zewnętrznej, drewniany budynek dawnej szkoły.

We wsi Sołtysy można zobaczyć jeszcze m.in. dom drewniany o dość rzadko spotykanym w tej okolicy, asymetrycznym układzie pomieszczeń, z sienią znajdującą się przy ścianie szczytowej, izbą ułożoną pośrodku i komorą przy przeciwległej ścianie. Na zdjęciu widoczne są elementy konstrukcyjne krokwiowego dachu.

W miejscowości Wierzbie znajduje się kilka zachowanych do dziś budynków drewnianych, spośród których warto zwrócić uwagę m.in. na dom usytuowany naprzeciwko szkoły podstawowej. W budynku wyróżnia się strojny szczyt domu podzielony na dwie płaszczyzny: górny trójkąt i dolny trapez, każdy o odmiennej kompozycji. Górny szalunek o symetrycznej, skośnej formie w tzw. jodełkę, zaś dolny w układzie pionowym.

Podsumowując krótki przegląd drewnianej architektury mieszkalnej okolic Praszki, można stwierdzić, że do dnia dzisiejszego zachowały się na tym terenie głównie domy drewniane z lat 20. i 30. XX w. oraz późniejsze, o czym świadczyć może sposób zacinania bali drewnianych na jaskółczy ogon. Najczęściej występującą konstrukcją budynków jest konstrukcja zrębowa, często ściany są dodatkowo szalowane (deskowane) czy też pokryte tradycyjną drewnianą oblicówką. Pomocniczo jako konstrukcja przy umieszczaniu otworów okiennych i drzwiowych występuje konstrukcja sumikowo-łątkowa. Dachy najczęściej

dwuspadowe, o konstrukcji krokwiowej. Początkowo dachy kryte były słomą, obecnie budynków pokrytych słomianym dachem jest niewiele. Układ budynku w większości zachowanych obiektów jest szerokofrontowy.

Na koniec nie wypada nie wspomnieć o jedynym zachowanym na terenie gminy Praszka drewnianym obiekcie sakralnym, tj. kościele św. Leonarda w Wierzbiu. Kościół ten pochodzi z XVI w., przebudowany w XVIII w., następnie kilkakrotnie odnawiany. W latach 1971–1974 gruntownie przebudowany – wymieniono wówczas spróchniałe części i założono nowy dach gontowy. Pomimo przebudowy kościół św. Leonarda w Wierzbiu jest przykładem tradycyjnego budownictwa drewnianego. Specyfika budowy architektonicznej oraz bogato wyposażone wnętrze pozwala zaliczyć go do kościołów typu „wieluńskiego". Kościoły wybudowane w tym stylu cechuje zrębowa (wieńcowa) konstrukcja ścian nawy i prezbiterium. Ze względów ochronnych ściany konstrukcji są od zewnątrz szalowane (deskowane). Kościoły są orientowane na linii wschód-zachód. Typowy dla tych budowli jest prosty plan złożony z dwóch prostokątów – większego, który stanowi nawę, i mniejszego – prezbiterium. Stromy, jednokalenicowy dwuspadowy dach, wspólny dla nawy i wielobocznego, zamkniętego prezbiterium, kryty jest gontem. Kościoły typu wieluńskiego wykonane są z drzewa modrzewiowego[13].

Kościół św. Leonarda jest budowlą jednonawową, z wyraźnie wydzielonym, zamkniętym prostokątnie prezbiterium. Od strony północnej przylegają do niego dwie zakrystie: drewniana z XVI w. oraz murowana z 1949 r. Przy nawie od strony zachodniej, usytuowana jest wieża zbudowana na planie kwadratu, o konstrukcji słupowej, z lekko pochylonymi ścianami, przykryta dachem namiotowym. Całą budowlę przykrywa dach dwuspadowy z gontu, zwieńczony sygnaturką o blaszanym hełmie. Przy kościele znajduje się również drewniana dzwonnica o konstrukcji słupowej, w dolnej części szalowana, przykryta dwuspadowym daszkiem.

Architektura drewniana należy do niezwykle cennego rodzaju dziedzictwa kulturowego naszego regionu. Jest zapisem naszej historii, która bezpowrotnie odchodzi w niepamięć. Drewno, będąc budulcem pięknym, aczkolwiek nie tak odpornym na działanie czynników atmosferycznych, z upływem czasu niszczeje, a kolejne domy czy zabudowania gospodarcze znikają z naszego krajobrazu. W pogoni za nowoczesnością i wygodą zapominamy o tradycji, która jest jednak zakorzeniona w naszej świadomości. Warto zatem choć na chwilę zatrzymać się przy przydrożnej drewnianej chacie i spróbować spojrzeć na nią oczami jej dawnych mieszkańców. Co więcej, coraz częściej dziedzictwo kulturowe (w tym także ochrona budownictwa drewnianego) nie jest już traktowane jako balast i hamulec w rozwoju wsi i miasteczek, ale jako ważny element turystyki kulturowej.

[13] S. Bakalarczyk, *Kościółki w stylu wieluńskim*, s. 1.

Ks. Józef Dziuk

NIETUZINKOWY PROBOSZCZ Z GORZOWA ŚLĄSKIEGO

Na przełomie XIX i XX wieku dominującym i urzędowym językiem na Śląsku był język niemiecki. Mniejszości narodowe miały utrudniony dostęp do drukowanych publikacji w swoim języku. Od końca XIX w. nasiliły się jednak inicjatywy wydawnicze zmierzające do zaspokojenia potrzeb narodowościowych i religijnych ludności posługującej się językiem polskim. Swoistym fenomenem tamtych czasów stał się prawdziwy „wysyp" modlitewników drukowanych w języku polskim. Świadczyło to o sile i ilości ludzi posługujących się wtedy językiem polskim jako, jak mawiał ks. arcybiskup Alfons Nossol, „językiem serca", dając przy okazji kapitalną definicję języka serca jako języka, *w którym matka wypowiada pierwsze słowa do swojego dziecka, języka, w którym człowiek się modli i … przeklina*. Zapotrzebowanie na modlitewniki w języku polskim musiało być znaczne, skoro w latach 1840–1920 wydrukowano i wydano ich ponad 300. Opracowań tychże modlitewników podjęli się przede wszystkim kapłani diecezjalni, w części także zakonni, przy niektórych, z nutami, przy ich tworzeniu współpracowali organiści. Wśród autorów modlitewników tamtego czasu wyróżniającymi się byli księża Alojzy Ficek, Józef Szafranek, Antoni Słabik, Jan Laxy, Norbert Bonczyk, Grzegorz Augustynik oraz oczywiście ks. Ludwik Skowronek, którego wydana dwujęzycznie, w języku polskim „Droga do nieba" i w języku niemieckim „Weg zum Himmel", zyskała największą popularność.

Wielu z tych twórców ówczesnych modlitewników doczekało się dziś naukowych opracowań, publikacji i laudacji, szczególnie (i słusznie) ks. Ludwik Skowronek. Wydaje się, że jakby nieco zapomniany został (niestety) najaktywniejszy prawdopodobnie wówczas twórca tychże modlitewników, ówczesny gorzowski proboszcz, ks. Ignacy Böhm. Doliczyć się można przynamniej 12 opracowanych przez niego i wydanych książeczek do nabożeństwa i być może to właśnie jemu należy się palma pierwszeństwa pod względem ilości wydanych modlitewników w języku polskim. Zdumiewa ich ilość i różnorodność. Były wśród nich książeczki do nabożeństwa zatytułowane, jak u ks. L. Skowronka, „Droga do nieba", śpiewniki, zbiory nabożeństw drogi krzyżowej, gorzkich żali, nieszporów, psalmów, nabożeństw dla młodzieży i dla ludzi starszych, dla kongregacji maryjnych. Wszystkie modlitewniki były drukowane w wydawnictwie Karola Böhma na Górze św. Anny, wydawnictwa, które potem przejął i rozwinął jego zięć, Michał Rogier.

Wśród wydanych przez gorzowskiego proboszcza modlitewników wymienić można takie, jak [pisownia z okładek i tytułów oryginalna]:

(1) „Droga do nieba, Wznieśmy serca do Boga czyli książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików". Wyd. 1909, wydawnictwo Michała Rogiera, Góra św. Anny" [wznawiana była przynajmniej pięciokrotnie];

(2) „Wianek pieśni czyli śpiewnik do pobożnego użytku dla Członków Kongregacyi Maryańskich i Bractw innych. Zebrał i ułożył ks. Ignacy Böhm;

(3) Dróga do nieba czyli książka do nabożeństwa dla młodzieży rzymsko-katolickiej. Modlitewnik z dodatkiem nieszporów, psalmów, drógi krzyża Jezusowego, gorzkich żali i najużywańszych pieśni. Ks. Ignacy Böhm. Nakładem następcy Karola Böhm M. Rogier w Św. Annie (St. Anaberg O.S.), wyd. 1898;

(4) Różaniec święty: książeczka dla czcicieli Maryi zawierająca w sobie naukę o Arcybractwie Różańca Świętego, o Różańcu wiecznym i Różańcu żywym oraz sposób Różańca Maryi i niektóre pieśni. Ułożył ks. Ignacy Böhm. Wyd.: Góra św. Anny (St. Annaberg), Wydawnictwo Dzieł Katolickich Michała Rogiera, 1910;

(5) „Anioł Stróż: czyli książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików z dodaniem Psalmów nieszpornych, Droga krzyża Jezusowego i naużywańszych pieśni na cały rok. Ks. Ignacy Böhm. Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich następcy Karola Böhm, M. Rogier 1899;

(6) „Pokarm duchowy czyli książka modlitewna dla ludzi podeszłego wieku. Opracował i wydał ks. Ignacy Böhm, wyd. Góra św. Anny. 1927 *(wydrukowana została większą czcionką).*

Ks. Ignacy Böhm został mianowany proboszczem w Gorzowie Śląskim w dniu 22.07.1907 r. i można go uznać jako pierwszego kapłana z dekretem proboszcza w nowo wybudowanym, poświęconym w 1895 r., kościele w Gorzowie Śl. Przed nim byli co prawda księża Antoni Robota, kapłan z pewnością wybitny, budowniczy kościoła (1892–1901) oraz jego następca, ks. Maksymilian Hahnel (1901–1907), ale posiadali oni jednak biskupi dekret „administratora parafii". Dekretem na proboszcza parafii mianowany został przez biskupa wrocławskiego jako pierwszy właśnie ks. Ignacy Böhm.

Ks. Ignacy Böhm urodził się na Górze św. Anny 1.02.1861 r. Święcenia kapłańskie przyjął we Wrocławiu 23.06.1888 r. Po święceniach był wikarym kolejno w Roszowicach, Wodzisławiu i w Laryszowie k. Ujazdu. Dnia 16.08.1893 r. został mianowany administratorem, a potem proboszczem parafii w Boronowie k. Lublińca (gdzie proboszczuje dziś pochodzący *z* parafii gorzowskiej ks. Werner Olejnik). W dniu 22.07.1907 r. skierowany został z dekretem na proboszcza do Gorzowa Śl. Pozostał tu przez następne 26 lat. W 1920 r. objął funkcję dziekana dekanatu oleskiego. Zmarł 24.11.1933 r. w wieku 72 lat. Pochowany został przy kościele, jego grób znajduje się naprzeciwko wieży kościelnej.

Parafia gorzowska nie była łatwa, przede wszystkim była bardzo rozległa. Oprócz kościoła parafialnego w Gorzowie Śl. do parafii przynależały drewniane kościoły filialne w Kozłowicach i Jamach oraz 15 okolicznych wiosek i przysiółków. Sięgała aż do rzeki Prosny, która była wtedy granicą państwową. Ludność zajmowała się przede wszystkim rolnictwem, drobne rzemiosło i urzędy państwowe znajdowały się w Gorzowie Śl. Mieszkańcy parafii byli dwujęzyczni. W powszechnym użyciu był język niemiecki i polski, przy czym o ile w szkołach i urzędach panował język niemiecki, większość mieszkańców na co dzień posługiwała się raczej językiem polskim. Uwzględnił to proboszcz, a świadczy o tym m.in. układ nabożeństw w parafii i ogłoszenia para-

fialne głoszone w języku polskim. W kościele parafialnym pierwsza niedzielna Msza św. o godz. 8.00 odprawiana była w języku niemieckim, druga – suma parafialna, z o wiele liczniejszym udziałem wiernych, o godz. 10.00, w języku polskim, z kazaniem i ogłoszeniami po polsku. Zachowały się też w archiwum parafialnym liczne, ręcznie pisane nauki przedmałżeńskie w języku polskim, które proboszcz głosił wstępującym w związki małżeńskie.

Ks. Ignacego Böhma można uznać za kapłana niezwykle gorliwego i pracowitego. Oprócz pracy duszpasterskiej i wydawniczej osobiście zajmował się prowadzeniem gospodarstwa rolnego. Do parafii należało ok. 30 ha ziemi. Proboszcz, jak wspominali najstarsi parafianie, sam powoził zaprzęgiem konnym, ładował na wozy zboże, zwoził je do stodoły, którą z jego inicjatywy wybudowano w 1912 r. i która do dziś służy parafii jako magazyn, garaż i toaleta parafialna. Jego staraniem w 1930 r. zakupiono od miasta budynek starej szkoły katolickiej, który spełniał rolę domu spotkań parafialnych. Po wojnie i konfiskacie przez władze komunistyczne urządzono w nim internat. Dzisiaj stanowi własność miasta.

W archiwum parafii zachował się zeszyt z odręcznie pisanymi przez ks. Böhma ogłoszeniami parafialnymi. To niezwykle ciekawy dokument z tamtego czasu. Po stu latach można stwierdzić, jak wiele się zmieniło i zarazem, jak wiele się nie zmieniło w funkcjonowaniu i w życiu naszych wspólnot. Dla przykładu poniżej kilka oryginalnych wybranych ogłoszeń *(pisownia oryginalna):*

1.11.1905 r.

Dzisiaj msza św. za parafianów. Po południu o ½ 2 różaniec, litania do Najśw. M.P. i błog., potem nieszpory żałobne. Różaniec odprawiać się będzie w tym miesiącu o godz. 6-tej wieczorem po polsku, oprócz soboty, w który dzień odprawiać się będzie po niemiecku. Jutro dzień zaduszny, o 7.00 Psalmy żałobne, potem krótka nauka zalecania i procesja za zmarłych. W niedzielę Poświęcenie kościoła *(chodzi tu o rocznicę poświęcenia świątyn,i przyp. autora artykułu).* O godz. 8-mej odprawa dla niemieckich parafian, o godzinie 10-tej kazanie i suma za parafian.

22.12.1907 r.

Jutro ostatnie roraty. We wtorek o 7.00 cicha msza. Wigilia – post. W środę uroczystość Bożego Narodzenia. O 6-tej jutrznia w int. członków żywego różańca z Gorzowa ze wsi i miasta, potem krótka exorta i cicha msza św. O 8.00 niemieckie kazanie nabożeństwo. O 10.00 polskie kazanie i suma w int. róż z Nowej wsi, Josefsberg i Zawisnej. W pierwsze święto w Kozłowicach w int. róż o ½ 6, druga cicha msza św. w int. członków III zakonu. W drugie święto odprawa o ½ 10. Jeżeli zmarznie, będzie można się przedostać, to będzie odprawa w Jamach

01.04.1928 r. [Niedziela Palmowa, przyp. autora artykułu]

Dzisiaj kolekta jako ostania jałmużna postna. Po południu o ½ 2 droga krzyżowa i błogosławieństwo. We wielki czwartek słuchamy spowiedzi o 7.00, około 8 godz. Msza św. We wielki piątek o 8 godz. Droga krzyżowa, potem kazanie i żałobne czuwanie i procesja do

grobu świętego. We wielką sobotę o ½ 7 święci się ogień, paszkiał i wodę do chrzty. Około ¾ 8 msza św. Od 1 godz. po południu wystawienie Najśw. Sakramentu w Bożym Grobie aż do 6 godz., od 4-tej słuchamy spowiedzi. W niedzielę o ½ 6 Zmartwychwstanie, potem msza św. z wystawieniem w int. III Zakonu. O 8.00 msza św. po niemiecku, o 10.00 kazanie polskie i msza św. na int. róży. We wielki Piątek kollekta dla Bożego grobu w Jeruzalem.

31 Mai 1931 Dominica Trinitatis [to niedziela odpustu w parafi, przyp. autora artykułu]

W czwartek uroczystość Bożego Ciała, o ½ 7 Msza św., o 9.00 za parafian, po tej Mszy św. uroczysta procesja z Przenajświętszym Sakramentem na miasto. W kolejne dni Msza św. o zachowanie od gradu w Budzowie i Jamach, Pawłowicach i Kozłowicach, Dupina i Podstawie, Wienskowitz, Nowej wsi. Freitag – uroczystość Najsłodszego Serca P. Jezusa. O 10.00 kazanie polskie i Msza św. ku czci czcicieli. Na przyszłą niedzielę zamierzają dziewczyny z Kongregacyi Maryańskiej iść w procesji do Dziechowitz, niech się do nich ci którzy tak samo chcą iść przyłączą.

Ostatni wpis w zeszycie ogłoszeń, charakterystycznym pismem ks. Böhma, umieszczony został w dniu 2 czerwca 1933 r. Potem już ogłoszenia są pisane przez wikarego. Dla proboszcza rozpoczął się ostatni etap ziemskiej pielgrzymki.

Z ciekawostek tamtych czasów można przytoczyć tu jeszcze dwa fakty. Mianowicie, zapisaną intencję Mszy św. z dnia 20.04.1919 r.: *we wtorek w Gorzowie o 9.00 za zabranego męża o szczęśliwy powrót* oraz treść ogłoszenia z dnia 4 maja 1919 r.: *Przy obradowaniu ustaw państwowych zamierzają socyaliści zaprowadzić szkoły bezwyznaniowe i wydalić naukę religii z rzędu obowiązkowej nauki. My katolicy mamy więc obowiązek bronić naszych szkół katolickich i nauki religii. Dlatego mają wszyscy katolicy podpisać petycye z żądaniem szkół wyznaniowych. Ta petycya będzie w ten tydzień po parafii przez pewne osoby do podpisu podawana.*

Ks. Ignacy Böhm w każdą niedzielę dokładnie informował, na co przeznaczone są składki. Z tych informacji wynika, jak bardzo nasze ówczesne parafie były otwarte na potrzeby innych. Dla przykładu:

27.12.1923 r.: dzisiaj kolekta na dobro katolickich ochronek całej dyecezji wrocławskiej; 3.01.1925. r.: w dzień trzech króli kolekta na dobro misyi w Afryce;

19.06.1926 r.: dzisiaj kolekta na dobro zakładów ćwiczących się na kapłanów;

27.06.1926 r.: dzisiaj kolekta na dobro zakładów dla ślepych i głuchoniemych;

12.09.1926 r.: dzisiaj kolekta na dobro związku Caritas;

01.08.1927 r.: dzisiaj kolekta na dobro tych, którzy przez wylewy wód i rzek wielkie szkody ponieśli;

31.01.1927: dzisiaj kolekta na budowę kościoła św. Jadwigi we Wrocławiu.

O tolerancji i zgodnym współżyciu ludności polsko- i niemieckojęzycznej w przedwojennej parafii gorzowskiej świadczyć może wpis proboszcza z 1925 r.: „na przyszłą niedzielę o 8.00 pójdą do pierwszej komunii dzieci, które uczęszczały na naukę niemiecką, w czwartek w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego o 8.00 pójdą do pierwszej komunii św. dzieci, które uczęszczały na naukę polską".

„Nietuzinkowy" proboszcz parafii gorzowskiej zmarł 24 listopada 1933 r. Zaskakującym okazał się wpis w księdze zgonów. W rubryce „Bemerkungen" znajdziemy uwagę zapisaną w języku niemieckim *(cyt. w oryginale)*: „Er war 26 Jahre Pfarrer in Landsberg und hatte in den Kriegs und Aufstands zeitten schwere Tage zu bestehen. Vor den Polen musste er sich drei Tage in Taubenschlag verbergen" (*Był proboszczem parafii w Landsbergu przez 26 lat i musiał znosić trudne dni podczas wojny i powstania. Przed Polakami musiał ukrywać się przez trzy dni w gołębniku).*

Jesteśmy dłużnikami poprzednich pokoleń. W zawirowaniach i zmiennościach dziejów, w niepokojach naszego osobistego życia, okazuje się, że jest coś niezmiennego, stałego. Kluczową rolę odgrywać tu mogą właśnie kapłani, wtedy i dziś, wskazujący własnym życiem i nauczaniem na potrzebę niezmiennych wartości, od których zależy życie i szczęście, nasze i świata.

Bp Jan Kopiec

TRWAMY NAD OTWARTĄ KSIĘGĄ PIĘKNEGO ŻYCIA

Homilia wygłoszona przez biskupa Jana Kopca podczas uroczystej Mszy św. sprawowanej z okazji 40. rocznicy śmierci biskupa Juliusza Bieńka – syna ziemi oleskiej, 14 stycznia 2018 r. w kościele pw. św. Małgorzaty i św. Mikołaja w Wysokiej

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie Metropolito,

Biskupie Andrzeju, Pasterzu Kościoła na Śląsku Opolskim,

Drodzy Księża Biskupi,

Drodzy Współbracia Kapłani wraz z osobami konsekrowanymi,

Drodzy Parafianie!

Nieustannie doświadczamy szybko uciekającego czasu. Dzisiejsze spotkanie jest kolejnym potwierdzeniem tej świadomej naszej postawy, gdy odmierza się już w nas 40 lat od chwili, gdy zgasło ziemskie życie biskupa Juliusza Bieńka, syna tej ziemi i tej wspólnoty mieszkańców wierzących w Chrystusa. Trzeba nam trwale pamiętać, że chociaż Sowczyce, gdzie się przyszły biskup urodził, stanowią dziś cząstkę parafii Łomnica, to jednak historyczny związek Sowczyc z dawną, sięgającą XIV wieku parafią Wysoka, jest niezaprzeczalny. Tak Pan Bóg sprawił, że konsekwentnie co pięć lat gromadzimy się w tym kościele parafialnym, by się pochylić nad darem życia Pasterza gorliwego, przynoszącego chlubę pokoleniu XX-wiecznych duszpasterzy i modlimy się przy grobie wspominanego naszego hierarchy. Pozostaje rzeczą naprawdę budującą, że w rocznicę jego śmierci przybywają do Wysokiej Księża Biskupi z Katowic, Opola i Gliwic, by nie zapomnieć o wdzięcznej modlitwie. Ja sam mam zaszczyt uczestniczyć tutaj jako biskup już po raz piąty, by podejmować się głoszenia Słowa Bożego i pochylić głowę w geście głębokiego szacunku dla tego życiorysu, jakże trwale wzbogacającego dzieje i obecność Kościoła Świętego nie tylko na Ziemi Oleskiej, ale na całym Górnym Śląsku, znaczonym obecnie – od 25 lat – metropolią katowicką.

Za każdym razem z przejęciem wszyscy powracamy do bogato zapisanych kart życia biskupa Juliusza. Na zawsze fenomenem pozostanie fakt, że swoim życiem – jak klamrą – spinał zróżnicowane formy politycznego, społecznego i duchowego porządku. Przypomnieć wypada, że początek życia Juliusza Bieńka, syna rolniczej, wielodzietnej rodziny, przypadał jeszcze na czasy cesarstwa niemieckiego, którego cząstkę stanowił wówczas Śląsk. W tych realiach posuwał się na drodze zdobywania kolejnych szczebli wykształcenia i wiedzy: od uczęszczania do pruskiej szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości, potem szkoły średniej – na tym etapie nie ominęły go restrykcje ówczesnego porządku i egzamin dojrzałości składany w Jaworze na Dolnym Śląsku – aż do uniwersyteckiego studium na Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Od momentu przyjęcia święceń kapłańskich w 1918 r. posługiwał najpierw



W uroczystościach wzięli udział biskupi i księża kilku diecezji Fot. Hubert Piątek



Nad grobem biskupa Juliusza Bieńka Fot. Hubert Piątek

w parafiach dawnej diecezji wrocławskiej i zdołał uformować się na gorliwego duszpasterza, trwającego zawsze blisko ludu śląskiego. Szczęśliwą dla niego okolicznością – na fali XX-wiecznych zmian po I wojnie światowej – ukształtowana została diecezja katowicka i temu Kościołowi partykularnemu poświęcił swe siły, aż do piastowania urzędu biskupa pomocniczego przez długich 40 lat. W te ramy wpisują się też dramaty obu wojen światowych, trudnych decyzji o wyborze swojej Ojczyzny, nie ominęły tamtego pokolenia ocierania się o wyzwania w okresie totalitaryzmów. Dziś znacie to, Najmilsi, nawet w szczegółach. Przechodzić nam więc wypada do oglądania ponadczasowego wymiaru tego żywota, zawierającego aktualne w każdym czasie przesłanie duchowe i poszukiwać odpowiedzi

na pytanie: czego uczymy się z poznanej już biografii biskupa Juliusza Bieńka?

Ten Biskup pokazywał swoim życiem, jaką postawę należy przyjąć; związał się z ofiarnym posłannictwem Kościoła, zapraszającego ustawicznie do posługiwania wierze i trosce o jej obecność w sercach i umysłach ludzi każdego czasu. Sam zahartował się wśród rozmaitych totalitaryzmów i można do Niego zastosować określenie: „Nigdy przeciwko Bogu". By tak zawsze móc decydować, należało ugruntować się w przenikliwej orientacji intelektualnej, aby wśród zwodniczych programów i proponowanych fałszywych postaw – od politycznych zaczynając – zawsze na uwadze mieć dobro obiektywne. To nie tylko postulaty kierowane cierpliwie w odniesieniu do sprawiedliwego ustroju społecznego, poszanowania porządku w państwie, ale nade wszystko do porządku moralnego, na którym powinien się opierać wszelki ład społeczny. W tej kwestii nie może być kompromisu. Tego bardzo konsekwentnie uczył Biskup Juliusz. I ogarniając Jego itinerarium można Go śmiało uznać za symbol jedności Śląska, niezależnie od konstelacji politycznej lokalnych układów.

Postać każdego biskupa przyciągała w dziejach nieukrywaną uwagę. Otoczony nimbem wysokiego urzędu w Kościele, na ogół doceniany przez czynniki świeckie, włączony zawsze był w rozstrzyganie fundamentalnych problemów każdego człowieka. Bo kto z przekonaniem będzie uczył o poszanowaniu życia od poczęcia do naturalnej śmierci; kto pochyli się nad programami szkolnymi, by młode pokolenia edukować ku rozwojowi i prawdziwemu postępowi – a nie ku staczaniu się w nicość; kto będzie miał odwagę stać na straży zdrowej rodziny; kto będzie wrażliwy na wszelką nędzę i biedę? Kto się ujmie za językiem serca, za ludźmi oczernianymi, wyrzucanymi, oszukiwanymi? Godziny urzędowania w centrum diecezji, w Kurii, to najczęściej czas kontaktu z bolesnymi wyzwaniami, od których nikt nie jest wolny. I każdy oczekuje podania mu najwłaściwszego rozwiązania. Ile rozterek czeka biskupa, by wykrzesać w każdym człowieku chęć współpracowania dla osiągnięcia pomyślnego zamysłu. Ile – mówię szczerze – nieprzespanych nocy z powodu zagmatwanych dróg naszych wiernych, także kapłanów, by rozstrzygnąć kwestie dla ich wsparcia i podania pomocnej dłoni Kościoła. Dla Biskupa Juliusza to zaangażowanie zakończyło się 40 lat temu. Ale trwa wdzięczne korzystanie z wypracowanych przez Niego sposobów traktowania człowieka.

To zauważamy dopiero u wylotu ziemskiej drogi, jakim zawsze jest grób. W nim zamyka się życie wypełnione, bo zawsze umęczony człowiek zostaje powierzony ziemi, by cicho oczekiwał dnia zmartwychwstania. Dlatego każdy grób jest wyrazem pamięci. Nasze więc przybywanie do Wysokiej na grób Biskupa Juliusza ma coś z przemierzania czasu, w którym i my – jak fale – mamy zapisane swoje miejsce. Dlatego tutaj się spotykamy i modlimy, za co wszystkim uczestnikom z serca należą się podziękowania, a Duszpasterzowi tego miejsca szczególne wyrazy wdzięczności, że wskazuje ten grób, stanowiący kamień milowy naszych śląskich dziejów. Także więc nasze dzisiejsze święte zgromadzenie jest elementem podtrzymywania pamięci, o czym niestrudzenie przypomina Kościół święty. Podejmujmy je ochoczo zawsze, w każdym czasie. Amen.

Paweł Mrozek

500 LAT REFORMACJI 1517–2017. 260 LAT SPOŁECZNOŚCI EWANGELICKIEJ W DOBRODZIENIU

Minęło 500 lat od dnia, gdy Martin Luther, ogłaszając swoją naukę w Wittenberdze w formie 95 tez, wezwał Kościół do odnowy, do nawrócenia. To wydarzenie zapoczątkowało reformę doktrynalną i wywołało religijne i polityczne podziały wśród chrześcijan. Zapoczątkowana została nowa religia ewangelicko-augsburska. W „Wyznaniu augsburskim" (1530) zostały zawarte podstawowe założenia ewangelicyzmu: „Sola scriptura" – tylko Pismo Święte jest jedynym źródłem nauczania, „Sola fide" – tylko wiara jest podstawą do usprawiedliwienia człowieka przed Bogiem, „Sola gratia" – zbawienie uzyskuje się dzięki łasce Bożej a nie własnym dobrym uczynkom choć koniecznym, „Solus Christus" – tylko w Jezusie Chrystusie chrześcijanin może odnaleźć drogę do zbawienia, „Soli Deo gloria" – wszelka chwała należna jest jedynie Bogu.

Luteranizm (zwany też od 1529 protestantyzmem) wcześnie dotarł na Śląsk, należący wówczas do Królestwa Czech. Lenni książęta śląscy i szlachta coraz częściej wiązała się z Kościołem ewangelickim. Luteranizm na Śląsku rozwinął się zwłaszcza za czasów tolerancyjnego biskupa wrocławskiego Baltazara von Promnitz (1539–1562). Jednakże pod koniec XVI wieku w Kościele rzymskokatolickim zaczęły się nasilać ataki kontrreformacji. W wyniku wojny trzydziestoletniej (1618–1648), w końcu XVII wieku, Górny Śląsk na powrót stał się katolicki. Wyznawanie ewangelicyzmu stało się nielegalne, kościoły protestanckie przejął Kościół rzymskokatolicki. Częściowe przywrócenie swobód religijnych nastąpiło po 1707 roku. Na Śląsku i Morawach fundamentem trwania luteranizmu był Kościół Jezusowy w Cieszynie.

Po wojnach śląskich (1740–1742, 1744–1745, 1756–1763) z chwilą włączenia Śląska w skład państwa pruskiego, które sprzyjało protestantyzmowi, sytuacja ewangelików uległa znacznej poprawie. Pełne zrównanie w prawach z katolikami



MARTIN LUTHER, mal. Lucas Cranach młodszy, 1564

Muzeum Narodowe w Warszawie – domena publiczna

zostało zagwarantowane „patentem protestanckim cesarza Franciszka Józefa" w 1861 roku. Ewangelicy mogli już organizować parafie z proboszczem i radą parafialną, budować kościoły, do dawnych domów modlitwy mogli dobudowywać wieże, zawieszać dzwony i wstawiać organy.

Po zakończeniu II wojny światowej wielu luteran zostało wysiedlonych ze względów narodowościowych lub wyznaniowych. Pozostali parafianie mieli problemy z odzyskaniem świątyń i majątku kościelnego. Pierwszy powojenny Synod Kościoła został zwołany w 1950 roku. Do 1989 roku zakres działalności kościelnej musiał być uzgadniany z władzami państwowymi. Od 1994 roku obowiązują nowe regulacje w stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

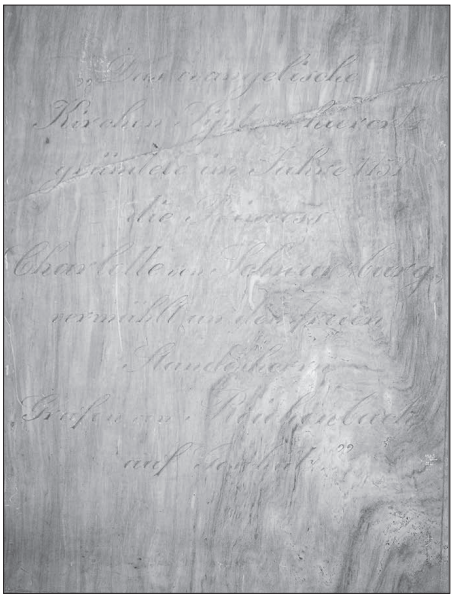
Jedną z sześciu diecezji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce jest diecezja katowicka. Biskupem diecezjalnym jest ks. Marian Niemiec. W październiku 2017 roku w kościele ewangelickim Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach odbyło się ekumeniczne nabożeństwo z okazji jubileuszu 500-lecia Reformacji. Wspólnie modlili się zwierzchnicy kilku Kościołów. Wśród nich byli m.in. zwierzchnik Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce bp Jerzy Samiec, prymas Polski abp Wojciech Polak, biskup metropolii górnośląskiej abp Wiktor Skworc, biskup diecezji opolskiej Andrzej Czaja, biskup diecezji gliwickiej Jan Kopiec.

* * *

W latach 1748–1927 dobrodzieńskie dobra [Herrschaft Guttentag] należały do pruskich i saksońskich rodów szlacheckich, książęcych i królewskich: v. Bornstädt, v. Schöneich-Carolath, v. Dalwigk, v. Burghaus, v. Schlabrendorf, v. Sobeck, v. Stümer, v. Braunschweig, Wettin von Sachsen. Następnie majątki dworskie nabyło państwo niemieckie.

Wyznawcami Kościoła ewangelickiego w regionie dobrodzieńskim była w większości ludność napływowa z terenu Niemiec i Czech – wojskowi, rzemieślnicy obsługujący dworskie kuźnice i wielkie piece oraz (od połowy XIX wieku) przedsiębiorcy, w związku z rozwojem przemysłu górniczego i hutniczego na Górnym Śląsku. W połowie XVIII wieku w Dobrodzieniu mieszkało zaledwie kilku protestantów. Przynależeli do gminy ewangelickiej w Molnej [Mollna], gdzie od 1758 roku istniał drewniany kościół ewangelicki. Z tego okresu pochodzi marmurowa płyta fundacyjna księżniczki Charlotte von Schwarzburg dla zboru ewangelickiego w Molnej z 1757 roku o wymiarach 865 × 1280 × 44 (mm), przechowywana w Muzeum Regionalnym w Dobrodzieniu. Napis na płycie głosi: „Das evangelische Kirchen System hierorts gründete im Jahre 1757 die Princess Charlotte von Schwarzburg vermählt an den Freien Standesherrn Grafen von Reichenbach auf Goschütz [Tutejszy kościół ewangelicki założyła w roku 1757 księżniczka Charlotte von Schwarzburg, poślubiona Wolnemu Panu von Reinchenbach hrabiemu na Goszczu]".

Wówczas w Zborowskiem [Sorowski] działała fabryka fajek, którą prowadzili ewangelicy. W połowie XIX wieku do zboru w Molnej należało ok. 180 ewangelików. 150-lecie istnienia gminy i 50-lecie budowy murowanego kościoła (1858) obchodzono w 1908 roku. Świątynia ponownie została przebudowana w 1933 roku. Opuszczony i niszczejący zbór,



Płyta fundacyjna zboru w Molnej z roku 1757
Muzeum Regionalne w Dobrodzieniu, fot. P. Mrozek

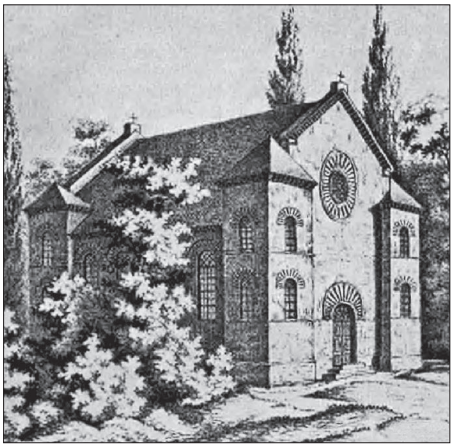
który był już tylko budynkiem gospodarczym został zburzony ok. 1972 roku. Na molniańskim Zopiecu, czyli przy drodze do Zborowskiego są ślady cmentarza – rozbite nagrobki, kilka płyt nagrobnych leżących na ziemi. W 1960 roku istniał tu jeszcze nagrobek klasycystyczny z 1801, lany z żelaza, w kształcie wazonu na postumencie oraz dwie płyty nagrobne z żelaza z lat 1804 i 1811. Natomiast do naszych czasów w dobrym stanie zachowały się organy z kościoła w Molnej. Zostały wykonane w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku przez firmę Schlag und Söhne. W latach 1962–2002 znajdowały się w kaplicy ewangelickiej w Siemianowicach Śląskich. Instrument został sprowadzony do parafii częstochowskiej w 2002 roku, o czym poinformowano w artykule opublikowanym z okazji koncertu muzyki organowej w kościele ewangelicko-augsburskim w sierpniu 2017 roku. Księgi metrykalne parafii ewangelickiej w Molnej zostały udostępnione na stronach internetowych.

W sierpniu 1768 roku ewangelików z Dobrodzienia objęła swym zasięgiem nowo powstała parafia w Ozimku [Malapane], gdzie w latach 1767–1821 nabożeństwa odbywały się w sali pałacowej zamku hutniczego, a później w kościele zbudowanym według projektu Karla Friedricha Schinkela. Pastorami w Ozimku byli: Johann Richter (1767–1818) i Georg Friedrich Wilhelm Quint (1818–1859).

W 1803 roku erygowano, wyodrębnioną z Ozimka, parafię w Grodźcu [Friedrichsgrätz]. Choć odległa tylko 12 km od Dobrodzienia, droga do kościoła była dla ewangelików wciąż uciążliwa. W latach 1821–1837 pastorem był tam Peter Schickora [Petr Šikora z Husinec, ur. w 1797], z Jednoty Braci Czeskich. Ponieważ Grodziec [Bedřichův Hradec, Friedrichsgrätz] był już przeludniony, pastor Schickora w 1830 roku założył koło Strzelec Opolskich [Groß-Strehlitz] wieś i parafię dla 60 rodzin pn. Piotrówka [Petrův Hradec, Petersgrätz].

W Dobrodzieniu w latach 1812, 1816, 1825, 1831, 1843 mieszkało odpowiednio 36, 49, 59, 110, 114 ewangelików. 20 września 1834 roku poborca podatkowy Konrad Grösch, urzędnicy sądu miejskiego Gottlob Bancke i August Arnt wystąpili z inicjatywą założenia w Dobrodzieniu gminy ewangelickiej i odprawiania raz w miesiącu nabożeństwa w katolickim, przytułkowym, drewnianym kościółku świętego Walentego. Nabożeństwa miał odprawiać pastor z Grodźca Peter Schickora. Książę-biskup we Wrocławiu wyraził zgodę na użytkowanie katolickiego kościoła przytułkowego 3 lutego 1837 roku. Na członków zarządu wybrano

Banckego, późniejszego burmistrza, intendanta Friedricha Weishaupta i skarbnika Augusta Arnta. Mistrz piekarniczy Samuel Przyrembel przyjął obowiązki



Pierwotny kościół ewangelicki w Ozimku [Malapane] Zbiory cyfrowe MTRDZ



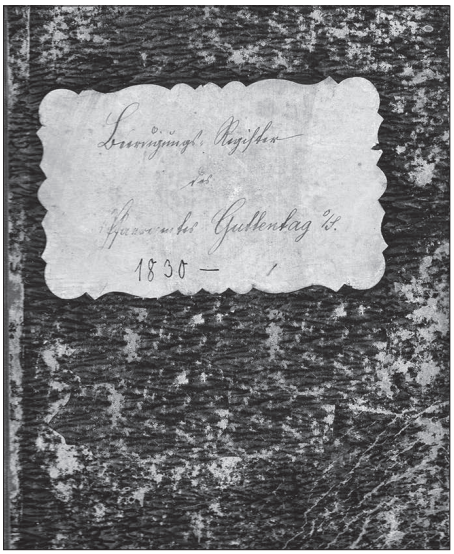
Kościół ewangelicki w Grodźcu [Friedrichsgrätz] Zbiory cyfrowe MTRDZ

kościelnego. Pierwsze nabożeństwo odbyło się 19 lutego 1837 roku. W tymże roku założono ewangelicką księgę metrykalną ślubów; prowadzono ją w latach 1837–1937 wraz z odpisem sądowym od 1846. Ewangelicka księga metrykalna chrztów została założona wcześniej – w 1833 roku i była prowadzona w latach 1833– 1937. Zarząd kościelny zamierzał również założyć w Dobrodzieniu z funduszy państwowych prywatną szkołę dla 24 uczniów, ponieważ dzieci musiały uczęszczać do szkoły katolickiej, a konfirmanci do Grodźca. Rząd pruski kilkakrotnie odrzucał podania.

Po śmierci pastora Schikory (19 X 1837), nowym pastorem w Grodźcu 31 X 1838 roku został Carl Ludwig Appenroth z Bodzanowic [Botzanowitz]. Appenroth przejął również funkcję pastora w Dobrodzieniu. Ludwig Appenroth był proboszczem w Grodźcu w latach 1838–1851.

W październiku 1841 roku Stowarzyszenie Rodzinne założyło w Dobrodzieniu ewangelicką szkołę. Gottlieb Pathe w prywatnym domu nauczał 24 chłopców i 13 dziewcząt, w tym 2 katolickich i 9 żydowskich dzieci. Szkoła składała się z klasy elementarnej oraz realnej, w której nauczano m.in. łaciny, francuskiego i geometrii. Istniała do 1845 roku, została rozwiązana z powodu niskiej liczebności uczniów.

22 marca 1846 roku dobrodzieńscy ewangelicy powzięli decyzję o budowie własnego kościoła. Wówczas dysponowali już kapitałem początkowym w wysokości 803 talarów. Ponadto książę Wilhelm von Braunschweig przekazał cegłę o wartości 400 talarów, Victor książę raciborski i posiadacz Zębowic ofiarował na ten cel tarcicę wartą 50 talarów, właściciel majątku gwoździańskiego Friedrich von



Księga metrykalna z Dobrodzienia [Guttentag], 1830 Zbiory cyfrowe MTRDZ

Löbbecke przekazał drewno budowlane o wartości 150 talarów, a dzierżawca huty Josef Piegsa – szkło do okien warte 60 talarów. Ewangelicy z Dobrodzienia otrzymali również wsparcie w innej formie.

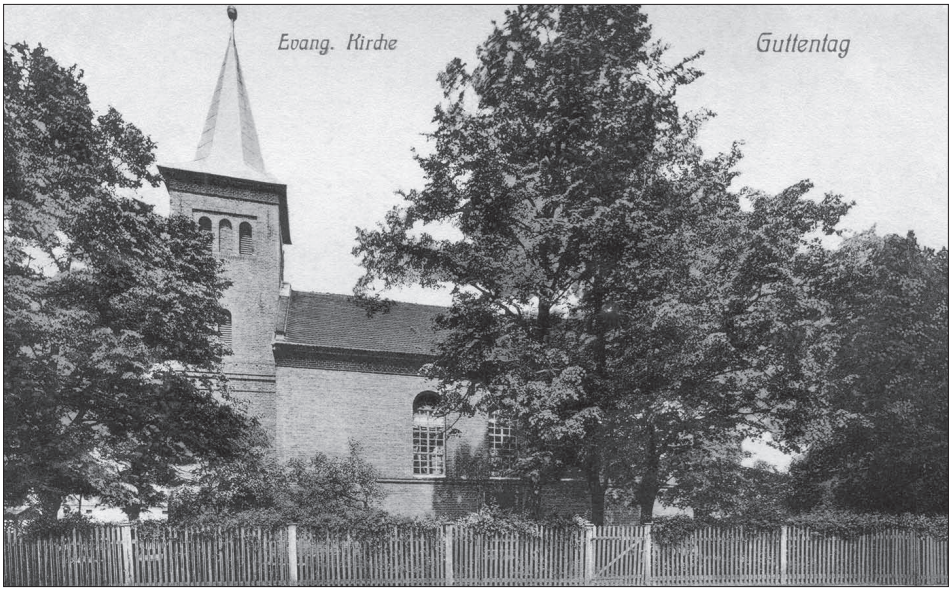
1 czerwca 1846 roku wybuchł ogromny pożar, który doszczętnie zniszczył centralną część miasta, w tym ratusz z sądem, średniowieczny kościół katolicki, synagogę, folwark dworski wraz z pałacem, łącznie 136 domów i 145 zabudowań gospodarczych. Społeczność katolicka potrzebowała teraz barokowego kościółka świętego Walentego, jedynej cudownie ocalałej z pożaru świątyni. Ewangelicy byli zmuszeni odprawiać nabożeństwa raz w miesiącu przez półtora roku w Grodźcu, potem w jednym z salonów odbudowanego zamku w Dobrodzieniu [Schloß Guttentag]. W tej sytuacji już 31 lipca 1848 wmurowali kamień węgielny pod budowę swojej świątyni. Zaciągnięto dodatkowo 400 talarów pożyczki. Pastor Appenroth w sierpniu na zebraniu towarzystwa Gustawa-Adolfa we Wrocławiu otrzymał 947 talarów, 25 srebrnych groszy zapomogi na rzecz parafii. 3 grudnia tego roku radca konsystorialny Schulz z Opola i pastor Appenroth poświęcili budowaną świątynię. W 1849 roku wybudowano zakrystię po północno-wschodniej stronie i ustawiono prosty w wyglądzie ołtarz oraz ambonę. Z kolekt kościelnych oraz domowych uzyskano 1200 talarów – więc zakupiono w 1851 organy wykonane we Wrocławiu przez Müllera i Schulze, wyposażone w jeden manuał z dziesięcioma rejestrami i jeden łącznik pedałowy. Ukończono budowę wieży po stronie zachodniej i 10 sierpnia 1851 roku założono kulę wieńczącą iglicę oraz krzyż.

Ewangelicką świątynię wybudowano w zachodniej części miasta, naprzeciw kościoła św. Walentego i katolickiego cmentarza, wówczas już parafialnego. Budową kierował majster murarski Lorenz Gonska, który nadzorował wznoszenie również innych budowli. Kościół ma 60 stóp [ok. 20 m] długości, 40 stóp [ok. 13 m] szerokości oraz 27 stóp [ok. 9 m] wysokości. Posiada 10 okien, 250 miejsc siedzących. Kościół był pokryty dachówką, a wieża blachą cynkową. Na chórze, na życzenie wiernych, zawieszono olejny portret budowniczego kościoła pastora Appenrotha. Od samego początku kościół był otoczony zielenią.

Świątynię wznoszono w okresie budowy od podstaw miasta – murowanego, ponieważ obowiązujące przepisy pruskiego prawa budowlanego zabraniały wznoszenia budynków drewnianych. Opis działań i zmagań budowniczych kościoła odnajdziemy w „Dokumencie dotyczącym założenia gminy ewangelickiej w Dobrodzieniu i budowy jego

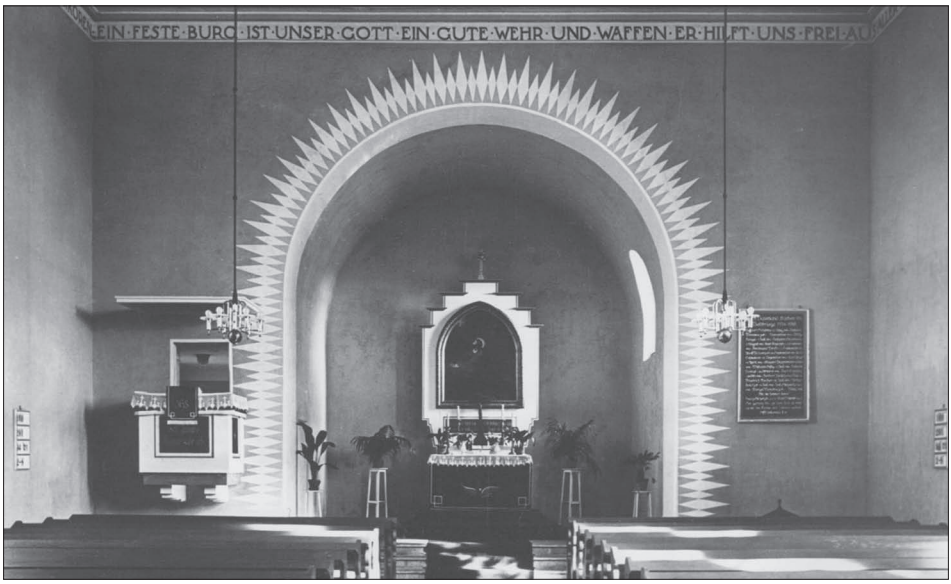
kościoła z dnia 10 sierpnia 1851 roku", sporządzonym odręcznie w języku niemieckim, z pieczęcią w laku i podpisami pastora Ludwiga Appenrotha, książęcego intendanta Friedricha Weishaupta, urzędnika skarbowego Augusta Arndta i królewskiego sekretarza Sądu Powiatowego Ernsta Friedricha Mielche. Do dokumentu został dołączony list, który kościelny Samuel Przyrembel napisał „na pamiątkę – dla następujących po nas rodzin". W przejmujący sposób opisał sytuację mieszkańców Śląska w okresie Wiosny Ludów w Europie, okresie powstań narodowo-wyzwoleńczych i rewolucji, kiedy upadały monarchie i kształtowały się nowe społeczeństwa. W Dobrodzieniu również panował straszliwy głód i drożyzna na skutek długotrwałych i obfitych opadów deszczu i gradu w latach 1846–1848. Wraz z głodem szerzyły się choroby i zarazy. W tych niewyobrażalnie trudnych czasach dobrodzienianie już w 1849 roku ukończyli budowę ratusza oraz pałacu dworskiego, zwanego zamkiem. Ewangeliccy i żydowscy mieszkańcy postawili swoje świątynie w latach 1848–1851. Jedynie parafianie św. Marii Magdaleny dopiero w 1851 roku byli w stanie rozpocząć budowę kościoła. Poświęcony został 15 listopada 1854 roku a prace zakończono 8 listopada 1860 roku.

Gmina wyznaniowa w Dobrodzieniu liczyła 150 ewangelików, kiedy w 1852 roku ceniony pastor Karl Ludwig Appenroth został przeniesiony do Międzyborza [Medzibor], gdzie sprawował posługę do 20 V 1874 roku. Wówczas dobrodzieńska gmina ewangelicka została włączona jako filiał do parafii w Oleśnie, której pierwszym duszpasterzem i proboszczem w latach 11 V 1853–1 X 1883) był pastor Leopold Polko. W Dobrodzieniu pastor prowadził nabożeństwo niedzielne co dwa tygodnie. W kościelnej wieży za-



Kościół ewangelicki w Dobrodzieniu [Guttentag], budowany w latach 1848–1851

Zbiory B. Gaidy/MTRDZ



Wnętrze kościoła ewangelickiego w Dobrodzieniu [Guttentag] Zbiory H. Maziola/MTRDZ

wisły dwa dzwony – większy miał napis: „Anno 1854 odlał mnie W. Seitner we Wrocławiu. Chwal Boga na wysokości", mniejszy – „Anno 1854 odlał mnie W. Seitner we Wrocławiu. Jezus Chrystus na wieki". W 1869 roku kościół odnowiono, a w 1874 wymieniono dach. W 1867 roku obchodzono 350. rocznicę Reformacji. Z tej okazji w kościele zawisł olejny obraz Martina Luthra, namalowany przez Rostlera, podarowany przez książęcego administratora policyjnego Karla Johanna Langnera.

We wrześniu 1858 zarząd gminy ewangelickiej odkupił pogorzelisko o powierzchni 1 morgi wraz ze stodołą, leżące niedaleko kościoła przy ulicy Przytułkowej [Hospitalstraße] i przeznaczył na budowę szkoły. Majster murarski Lorenz Gonska położył kamień węgielny w lipcu 1859 roku. Koszty budowy szkoły wyniosły 3178 talarów. Zezwolenie rządowe na utworzenie szkoły wraz z mieszkaniem dla organisty wydano w Berlinie 28 kwietnia 1860. Poświęcenie nowo wybudowanego obiektu miało miejsce 13 sierpnia 1860 roku. W tym czasie uczęszczało do szkoły 26 dzieci z miasta i 16 ze wsi. Budowę finansowo wsparły Naczelna Rada Kościelna w Berlinie, Towarzystwo Gustava-Adolfa w Lipsku, książę brunszwicki oraz dobrodzieński magistrat. W 1861 roku nauczyciela Güricha zastąpił Andreas Julius Herrmann. Nauka przedmiotów i gimnastyka odbywały się w Dobrodzieniu od początku, wspólnie dla uczniów ewangelickich, żydowskich i katolickich.

Na podstawie przeprowadzonych obrad rządu królewskiego i confistorium w Opolu 27 marca 1865 roku do parafii kościoła ewangelickiego w Dobrodzieniu zostało wcielone miasto i zamek Dobrodzień oraz 15 wsi. Ponadto z powiatu oleskiego – 14 miejscowości. W 1869 parafia została włączona do diecezji kluczborskiej. Szkołę podporządkowano superintendenturze w Kluczborku. Odnowiono kościół.

W związku z zaprzestaniem działalności okolicznych zakładów hutniczych, liczba członków gminy ewangelickiej ulegała przejściowo zmniejszeniu. W latach 1867, 1871, 1875, 1879, 1881 gmina liczyła odpowiednio 132, 122, 132, 169, 140 wiernych. W szkole wspieranej finansowo przez magistrat pracowało pięciu nauczycieli. W 1883 roku proboszczem parafii w Oleśnie, do której należeli ewangelicy w Dobrodzieniu, został pastor Jan Salzwedel. Posługę pełnił do 1891 roku. Po nim parafię objął pastor Maximilian Adalbert Senkowski (Sekowski). Zdobył uznanie parafian i mieszkańców Olesna. Mimo, że po 1932 mieszkał we Wrocławiu, uhonorowano go nadając jednej z oleskich ulic nazwę Pastor-Sekowski- Strasse.

Samodzielną Parafię Ewangelicko-Augsburską w Dobrodzieniu utworzono 1 maja 1894 roku. Pierwszym proboszczem, w latach 1894–1913, był Ernst Kiock (ur. 2 IV 1865). Zamieszkał w pastorówce, wybudowanej w 1898 roku. Po zamknięciu miejscowej szkoły żydowskiej, grupa dzieci wyznawców religii mojżeszowej uczęszczała na lekcje do dobrodzieńskiej szkoły ewangelickiej.

W 1904 roku w okolicach Dobrodzienia, nieopodal Bzinicy [Bzinitz], na gruntach należących do Gottfrieda von Lücken z Gwoździan [Gwosdzian] Czesi sudeccy – protestanci pochodzenia niemieckiego, potomkowie Husytów zakupili ziemię w gęsto zalesionym terenie. Wykarczowali połacie lasu i zamienili na pola uprawne. Wkrótce chęć osiedlenia na tym terenie wyraziło 358 osób – 103 mężczyzn, 116 kobiet i 139 dzieci. Na cześć cesarza Niemiec Wilhelma I – miejscowość nazwano Wilhelmshort (po czesku Vilémow, Vilémova Kolonie lub Vilémovi Hradec). Wieś wkrótce stała się samodzielną gminą. Na parcelach państwo niemieckie wybudowało 32 budynki mieszkalne dla tej samej ilości rodzin. Przybysze z Czech byli społecznością dobrze zorganizowaną i pracowitą. Stale rozbudowywali swoje małe domostwa i tworzyli rodzinne gospodarstwa. Założyli szkołę, kasę zapomogowo-pożyczkową i straż pożarną. Oparcie religijne znaleźli w parafii ewangelickiej w Do-



Szkoła ewangelicka w Dobrodzieniu [Guttentag], budowana w latach 1859–1860

Fot. Otto Herrmann, 1903, Zbiory Deutsche Fotothek, Dresden/MTRDZ

brodzieniu, która teraz liczyła 650 wyznawców, pochodzących z 35 okolicznych miejscowości. W Wilhelmshort mieszkańcy założyli cmentarz oraz wybudowali kaplicę, w której były odprawiane nabożeństwa żałobne przed pochówkiem zmarłego. Została tu pochowana Karoline Kleinert („Karolinka" – bohaterka ludowej piosenki), gdzie jej grób znajduje się po dziś dzień.

1 sierpnia 1909 roku ewangelicy uroczyście obchodzili 50-lecie istnienia swojej szkoły, o czym pisano w „Guttentager Stadtblatt".

W 1913 roku proboszczem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Dobrodzieniu został Max Kasperczyk. Urodził się 23 III 1868 w Gross-Deutschen [Duczów Wielki} w pow. kluczborskim [Kreis Kreuzburg]. Ukończył studia teologiczne we Wrocławiu i Greifswald (Meklemburgia-Pomorze Przednie). Ordynowany w 1900, następnie był wikariuszem Instytutu Sióstr Diakonisek [Diakonissenanstalt] w Ząbkowicach Śl. [Frankenstein] oraz Wiązowie [Wansen]. W Dobrodzieniu sprawował również duszpasterstwo więźniów; co cztery tygodnie w kościele odbywały się dla nich nabożeństwa. Wraz z proboszczem parafii katolickiej Johannem Gladischem i przewodniczącym wspólnoty żydowskiej weterynarzem Nathanem Hirschem, pastor Max Kasperczyk był przedstawicielem dobrodzieńskiej wspólnoty religijnej na oficjalnych uroczystościach środowiskowych. Zmarł 23 VI 1937 i został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Dobrodzieniu. Nagrobek nadal istnieje.

1 lipca 1938 roku mianowanie na proboszcza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Dobrodzieniu otrzymał Aleksander Neubert (ur. w 1910). Był ostatnim duchownym ewangelickim w Dobrodzieniu. Podczas drugiej wojny światowej został powołany do wojska niemieckiego. Po



Plebania ewangelicka w Dobrodzieniu [Guttentag], wybudowana w 1898 roku

Fot. Otto Herrmann, 1903, Zbiory Deutsche Fotothek, Dresden/MTRDZ

zakończeniu wojny zamieszkał w Schongau, Oberbayern [Bawaria Górna] w południowych Niemczech.

W 1945 roku, w wyniku wyjazdu z Dobrodzienia i okolicznych wsi większości ewangelików, parafia ewangelicka przestała istnieć. Wędrówkę do Niemiec oraz Czech podjęło też 45 rodzin z Wilhelmshort. Opuszczone domostwa zajęli osadnicy z Zagłębia i repatrianci ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Świątynię w Dobrodzieniu przejęli katolicy, którzy przybyli do Dobrodzienia z Barszczowic na Ukrainie wraz z ks. proboszczem Kazimierzem Sowińskim. Przywieźli olejny obraz ukazujący scenę nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Pozostali w Dobrodzieniu protestanci zostali włączeni do parafii ewangelickiej, utworzonej w Lasowicach Wielkich.

Do naszych czasów przetrwały dwa cmentarze protestanckie. Husycki w Bzinicy Nowej [Wilhelmshort] w okresie powojennym był systematycznie dewastowany. Ostatni pochówek na cmentarzu odbył się w 1961 roku, choć jest nieczynny od 1945 roku. Murowana kaplica również została zniszczona przez tzw. nieznanych sprawców. Od 2001 roku członkowie lokalnych stowarzyszeń wraz z młodzieżą szkolną okresowo porządkują nekropolię, ogrodzili ją i wykonali tablice informacyjno-edukacyjne. Cmentarz luterański w Dobrodzieniu, zwany potocznie „wanielickim" został założony w połowie XIX wieku. Z przekazów ustnych dowiadujemy się, że w okresie powojennym celowo pokrywano niemieckie napisy na pomnikach smołą, aby uchronić je od zniszczenia a potomków zmarłych parafian ocalić przed prześladowaniami. Ostatni pochówek odbył się tu w 1974 roku. Cmentarz podlega gminie i jest objęty ochroną konserwatora zabytków. Jest miejscem zadbanym, porządkowanym najczęściej przez młodszych parafian z kościoła Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Kilkanaście nagrobków zachowało się w dobrym stanie.



Rodzina Karoliny i Józefa Kreiczi (Kleinert) z okresu pobytu w Wilhelmshort

Zbiory rodz. Zając/MTRDZ



Chrzcielnica ewangelicka w katolickim kościele Nawiedzenia NMP w Dobrodzieniu

Fot. P. Mrozek



Odciski pieczęci ewangelickich z lat 1897–1898

Zbiory MTRDZ

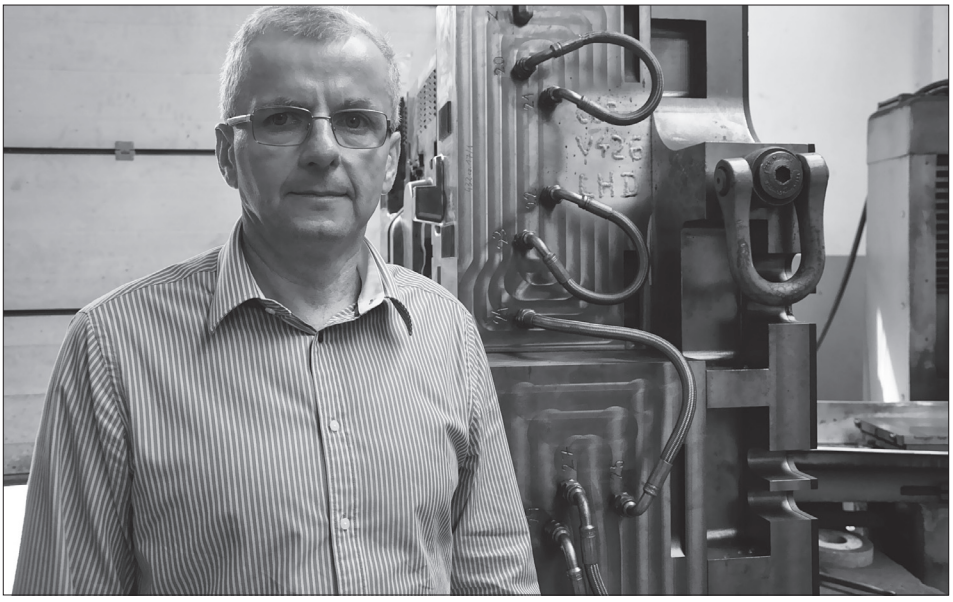
W świątyni nadal znajduje się poewangelicka kamienna chrzcielnica. To nie tylko jedyna zachowana „pamiątka" z czasów istnienia parafii ewangelickiej w Dobrodzieniu, ale również symbol ekumenicznej ciągłości i trwałości chrześcijańskiej wiary i wzajemnego szacunku.

❧

Źródła: A. Weltzel, Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag, 1882 • J.G. Knie, Alphabetish-Statistisch-Topographische Uebersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien, 1830 • P. Mrozek, Portrety wsi ziemi dobrodzieńskiej. Historia i współczesność, 2011 • Katalog zabytków sztuki w Polsce, tom VI – województwo katowickie, zeszyt 8 – powiat lubliniecki, 1960 • J. Tyrol, Ciasna z Jeżową. Wsie i parafia, 1999 • Dokument dotyczący założenia gminy ewangelickiej w Dobrodzieniu i budowy jego kościoła z dnia 10 sierpnia 1851 roku (niem., pol.), Muzeum Diecezjalne w Opolu • „Guttentager Stadtblatt" Nr. 31, 1909 • A. Pawlik, Dzieje parafii ewangelickiej w Oleśnie Śl., [w:] Rosenberger Treffen [Spotkanie Oleśnian] • http://www. parafiadobrodzien. eopolszczyzna.pl • http://www.lasowice. eu • http://niedziela.pl/artykul/30415 • https://www.dropbox. com/sh/6tgwpypwpfide43/AABk5pxXH2Rlr1LSOj_TMMCHa? dl=0 • http://www.schloss-ellguth.de • http://www. dziennikzachodni.pl/wiadomosci/katowice/a/w-katowicach- odbylosie-nabozenstwo-konczace-obchody-500-latreformacji- wideozdjecia,12631534/

Mirosław Dragon

BOGDAN PSZENICA, BIZNESMEN I FILANTROP (1957–2017)



Właściciel Narzędziowni Pszenica, jednej z najprężniej rozwijających się firm w regionie, zmarł nagle 21 marca 2017 r. Miał niespełna 60 lat.

Jak poinformowała rodzina, przyczyną śmierci Bogdana Pszenicy był zawał lub zator płuc. Śmierć znanego przedsiębiorcy ze Strojca była szokiem nie tylko ze względu na jego wiek, ale i to, że prowadził bardzo zdrowy tryb życia. Był wysportowany, trenował amatorsko kolarstwo, pokonywał 100-kilometrowe kolarskie maratony.

– W poniedziałek rano byłem u niego na kawie, po południu Bogdan do mnie jeszcze zadzwonił. Mówił o rozbudowie zakładu. O tym, że zatrudnia już 100 pracowników i chce przyjąć kolejnych 20 – wspominał tuż po śmierci przedsiębiorcy Jan Jarząb, radny ze Strojca. – Jest to wielka strata dla całej gminy Praszka. To był najprężniej rozwijający się przedsiębiorca. Nie ma takiego drugiego.

Bogdan Pszenica w 2016 roku otrzymał prestiżową Złotą Spinkę „NTO" w kategorii Biznes.

Był niezwykłym przedsiębiorcą. Jego głównym zmartwieniem nie było to, jak najszybciej się wzbogacić, tylko jak najwięcej płacić pracownikom.

– Jestem jednoosobowym związkiem zawodowym dla moich pracowników. Ja sam chcę płacić im więcej. I denerwuję się, że więcej płacić nie mogę – mówił właściciel Narzędziowni Pszenica. – Jesteśmy wprawdzie tańsi od konkurencji, dlatego przychodzą do nas klienci z zachodnich krajów. Ale nasze produkty są tańsze tylko o 10–20 procent. Natomiast pracownicy na Zachodzie zarabiają po 2–3 razy więcej. Dlaczego tak jest? Od wielu lat pytam ekonomistów i do dzisiaj nie dostałem odpowiedzi.

Bogdan Pszenica był w trakcie rozbudowy swojej fabryki. Dzisiaj hale Narzędziowni Pszenica mają powierzchnię 1100 metrów kwadratowych.

Po rozbudowie zakład powiększy się ponad trzykrotnie. Budowana jest nowa hala o powierzchni 2500 m^2. Dodatkowe 500 m^2. zajmą biura i pomieszczenia socjalne. Inwestycja pochłonie w sumie 10 milionów zł.

Do tego narzędziownia spod Praszki rozpoczyna własny innowacyjny projekt badawczy o wartości 13,5 mln zł, z czego prawie 5 mln zł to dotacja unijna. Po rozbudowie Narzędziownia Pszenica ma zatrudniać już 120 pracowników.

Firma ze Strojca sama kształci sobie pracowników, zatrudniając nauczycieli zawodu. Narzędziownia Pszenica w międzynarodowym rankingu Machining Export na najlepsze narzędziownie na świecie zajęła 5. miejsce!

Bogdan Pszenica był też hojnym sponsorem. Wspomagał m.in. strażaków, piłkarzy, szkołę i muzeum w Praszce.

– Strażacy do zakupu wozu strażackiego dołożyli z własnych pieniędzy, sami remontują remizę, więc aż przykro byłoby im nie pomagać! – mówił Bogdan Pszenica.

Ks. dr Bernard Joszko

KOŚCIELISKA – PARAFIA POGRANICZA DO 1945 R.

Pogranicze to obszar położony blisko granicy oddzielającej terytoria różniące się pewnymi cechami. Najczęściej chodzi tu o granice państwowe. Od swego powstania na takim obszarze była położona parafia Kościeliska. Rzeka Prosna płynąca po wschodniej i północnej stronie parafii stanowiła odwieczną, naturalną granicę oddzielającą Śląsk od Wielkopolski, później Prusy od Rzeczpospolitej, w latach zaborów Prusy od Rosji i Królestwa Kongresowego, a po odrodzeniu Polski w latach 1918–1945 Rzeczpospolitą Polską od Niemiec.

Ta linia graniczna od 1335 r. (wtedy Kazimierz Wielki oficjalnie zrzekł się Śląska) wyznaczana przez bieg rzek Przemszy, Brynicy, Liswarty i Prosny, była jedną z najtrwalszych granic w historii Polski, a zarazem jedną z najstabilniejszych w Europie Środkowej. Kolejne zmiany przynależności państwowej Śląska nie wpływały na jej przebieg. Jej zmiana nastąpiła dopiero w 1945 r. Mieszkańcy Kościelisk i Jastrzygowic żyli więc od kilku wieków na pograniczu. Nie było jednak na tym terenie przejść granicznych. Najbliższe były w Gorzowie Śl. (w Polsce – Praszka) i Bodzanowicach (w Polsce – Przystajń).

Przed pierwszą wojną światową po stronie Polski, na odcinku graniczącym z powiatem oleskim można było naliczyć siedem kordonów. Tak nazywano wówczas ówczesne strażnice, w których służbę graniczną pełnili Kozacy. Oznakowanie granic stanowiły słupki o wysoko-



Widok granicy na Prośnie – zdjęcie sprzed 1945 r.



Zabudowania strażnicy kozackiej w Jelonkach (Polska) sprzed 1918 r. – wygląd obecny

ści 0,5 m, po stronie polskiej drewniane, malowane w dwukolorowe biało-czerwone spiralne paski, a po niemieckiej kamienne z literą „D". W nocy Kozacy patrolując granicę, mieli przy sobie zapalone lampy naftowe. Był to piękny widok dla mieszkańców przygranicznych wiosek, gdyż jeźdźców było dwóch lub trzech[1].

Przed rokiem 1939 nie było w tej okolicy żadnych utrudnień w przekraczaniu granicy. W latach 20. XX w. mieszkańcy pogranicza, którzy mieszkali nie dalej niż 10 km od granicy otrzymywali stałe przepustki na jej przekraczanie z ważnością na trzy miesiące. Dotyczyło to tych, którzy zmuszeni byli z powodu zajęć zawodowych lub innych ważnych spraw, częściej przekraczać granicę. Nie można dociec, ilu parafian kościeliskich posiadało taką przepustkę, ani do którego roku były wydawane przed rokiem 1939[2].

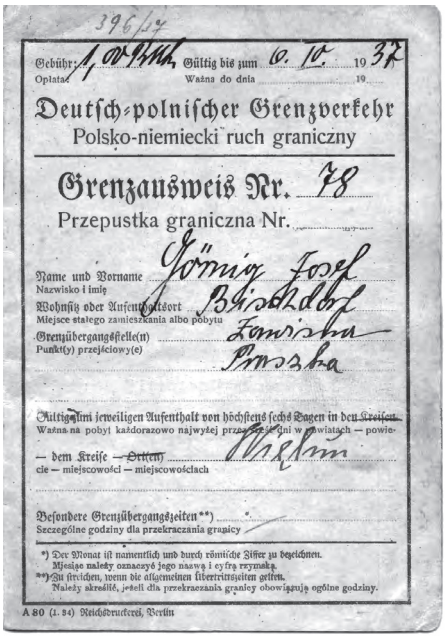
Wielu mieszkańców parafii Kościeliska, wykorzystując korzystne położenie w strefie granicznej, zajmowało się przemytem. Największy miał chyba miejsce na odcinku granicy między Wygiełdowem (wtedy powiat wieluński, Polska) a Jastrzygowicami (powiat oleski, Niemcy). Powszechna bieda i bezrobocie w powiecie wieluńskim w okresie międzywojennym, które dotykały głównie robotników rolnych i niewykwalifikowanych, były przyczyną, że bardzo wielu mieszkańców Wygiełdowa oraz okolicznych miejscowości zaczęło zajmować się przemytem, a także udawać się do Niemiec na tzw. „saksy", znajdując zatrudnienie w rolnictwie[3].

W Wygiełdowie powstały nawet współpracujące ze sobą szajki przemytników. Przemytem zajmowali się głównie dorośli, ale włączano do tego także dzieci i młodzież. Z Polski przemycano produkty rolne, głównie zboże, nasiona

[1] L. Jurczyk, *Zarys dziejów Gorzowa Śląskiego*, Gorzów Śląski 2006, s. 31.

[2] *Tamże*.

[3] L. Białkowska, *Wygiełdów – nasza własna historia*, Opole 2004, s. 25.



396/37

Gebühr: 1,00 RM. Gültig bis zum 6. 10. 1937
Opłata: Ważna do dnia 19

Deutsch-polnischer Grenzverkehr
Polsko-niemiecki ruch graniczny

Grenzausweis Nr. 78
Przepustka graniczna Nr.

Name und Vorname Jörnig Josef
Nazwisko i imię
Wohnsitz oder Aufenthaltsort Bischdorf
Miejsce stałego zamieszkania albo pobytu
Grenzübergangsstelle(n) Zamischa
Punkt(y) przejściowy(e) Proschka

Gültig für jeweiligen Aufenthalt von höchstens sechs Tagen in den Kreisen
Ważna na pobyt każdorazowo najwyżej przez sześć dni w powiatach — powie-
— dem Kreise — Ostrow
cie — miejscowości — miejscowościach Wreschen

Besondere Grenzübergangszeiten**)
Szczególne godziny dla przekraczania granicy

*) Der Monat ist namentlich und durch römische Ziffer zu bezeichnen.
Miesiąc należy oznaczyć jego nazwą i cyfrą rzymską.
**) Zu streichen, wenn die allgemeinen Übertrittszeiten gelten.
Należy skreślić, jeżeli dla przekraczania granicy obowiązują ogólne godziny.

A 80 (I. 34) Reichsdruckerei, Berlin

Przepustka graniczna z 1937 r.

poplonów, mięso i jego przetwory, nabiał, jaja i żywe zwierzęta – gęsi, świnie, krowy, cielęta i konie. Zwierzęta przeprowadzano przez płytkie miejsca w rzece Prośnie, ale uprzednio wiązano im dzioby i pyski, by nie wydawały żadnych dźwięków i nie ściągnęły na przemycających funkcjonariuszy Straży Granicznej. W niektórych miejscach granicy istniała możliwość „przerzucania" towarów wozami drewnianymi. Wtedy odpowiednimi metodami wyciszano koła pojazdów[4]. Mieszkańcy Wygiełdowa i wielu innych okolicznych przygranicznych miejscowości w Polsce cieszyli się, że mieli zbyt na swoje towary żywnościowe, ale nierzadko kupowano je też w sklepach Praszki (wszystkie sklepy należały do Żydów), a potem przemycano je przez granicę, gdzie cena była o wiele wyższa. Z Niemiec do Polski „przerzucano" głównie wyroby przemysłowe: piece metalowe, kamyki do zapalniczek, sacharynę, rowery, ter –„krople Hoffmanna" i inne lekarstwa, ubrania, buty a także inne różnorakie nowości techniczne[5].

Ludziom znane były miejsca, gdzie dochodziło najczęściej do sprzedaży i kupna przemyconych towarów. Na terenie Jastrzygowic był to m.in. dom rodzeństwa Marii i Jana Przybyłów (obecnie mieszka tam rodzina Siudy), położony blisko granicy.

Największa wymiana towarów przez granicę między Wygiełdowem a Jastrzygowicami odbywała się podczas wyjazdów do pożarów, a te miały miejsce dość często, ponieważ zabudowa tych wiosek była w dużej mierze drewniana. Obie straże (z Wygiełdowa i Jastrzygowic) miały wtedy całkowitą swobodę poruszania się przez granicę. Nierzadko ogień starano się jak najdłużej podsycać (częściej robili to mieszkańcy Jastrzygowic), aby straże mogły możliwie jak najwięcej razy przejechać granicę. Jeszcze dziś najstarsi mieszkańcy Wygiełdowa wspominają miejscowego sklepikarza Piotra Nowickiego, który jak tylko zauważył większy dym na terenie Jastrzygowic, od razu udawał się furmanką na zakupy artykułów żywnościowych do Praszki, aby w czasie wyjazdów straży do pożaru przemycić je przez granicę i niemało potem zarobić na ich sprzedaży[6].

W Kościeliskach największy przemyt dokonywał się głównie przez dwa młyny na granicy. Pierwszy należał do rodziny

[4] Na podstawie wywiadu przeprowadzonego z Heleną Szymczykiewicz z Wygiełdowa.

[5] L. Jurczyk, *dz. cyt.*, s. 31.

[6] Na podstawie wywiadu przeprowadzonego z Heleną Szymczykiewicz z Wygiełdowa.

Dejów i był położony na samej granicy, a drugi do rodziny Wenglów. Nie można dziś dokładnie określić, jaka liczba mieszkańców parafii zajmowała się działalnością przemytniczą, ale wydaje się, że była ona dość spora, skoro granica ciągnęła się na przestrzeni kilku kilometrów.

Przekazywana jest wieść, że w jednym z domów położonych przy granicy „znakiem ostrzegawczym" dla przemytników była figurka (świętego bądź też świętej) umieszczona za szybą we wnęce, w szczycie domu. Jeśli tam była, był to „sygnał" dla przemytników, że w pobliżu są strażnicy, a gdy była pusta, oznaczało to, że jest czas dogodny dla działań przemytniczych[7].

Nieraz zdarzało się, że przemytnicy używali ciekawych metod zmylenia strażników granicznych, np. wysyłano jednego z przemytników, który na plecach niósł „połówkę zabitej świni", na głos strażnika rzucał towar i uciekał. Strażnicy w tym miejscu robili zasadzkę na dalszych przemytników, podczas gdy w tym samym czasie w innym dogodnym miejscu na Prośnie dokonywano przemytu na większą skalę. Jak zawsze każdy przemyt graniczny był opłacalny dla obydwóch stron. W Polsce przedwojennej tanie były artykuły żywnościowe, a drogie – przemysłowe. W Niemczech było na odwrót. Trzeba też nadmienić, że czynnikiem sprzyjającym przemytowi była powszechna znajomość języka polskiego u mieszkańców parafii kościeliskiej. Jak wielkie zyski przynosił wtedy przemyt, może świadczyć wypowiedź jednego z właścicieli młyna na Prośnie, który tak powiedział do kierownika szkoły w Kościeliskach, Edwarda Gawrońskiego: „Młyn przynosił raz takie zyski co pole, a jeszcze więcej niż młyn przynosił przemyt"[8].

Ci mieszkańcy, którzy odważyli się prowadzić przemyt, potrafili sobie nieraz mocno poprawić warunki życia. Przykładem może być karczma Wienerów w Kościeliskach. Kiedy jej właściciel Piotr Wiener został zaciągnięty do wojska i brał udział w I wojnie światowej, karczma ta bardzo źle prosperowała, była zadłużona i bliska bankructwa. Jednak kiedy jej prowadzenie przejęła jego siostra Katarzyna, sytuacja radykalnie się zmieniła. Potrafiła przez dobre zarządzanie, a szczególnie przez przemyt graniczny, zmienić całkowicie tę sytuację[9].

Trzeba również stwierdzić, że zajmowanie się przemytem było zajęciem niebezpiecznym. Nielegalne przekraczanie granicy przez rzekę Prosnę było pospolicie nazywane „przez wodę". To wszystko wiązało się z niemałym ryzykiem, ponieważ strażnicy mieli rozkaz używać broni wobec nie reagujących na próbę zatrzymania. Zdarzały się przypadki postrzelenia, a nawet zabicia przemytnika. Straż graniczna dość często zatrzymywała przemytników wraz z towarem. Zdarzało się, że niektórzy funkcjonariusze graniczni wchodzili z nimi w spółki i czerpali z tego spore korzyści. W Wygiełdowie mieszkało 8 strażników granicznych z rodzinami, a w Jastrzygowicach – 5, również z rodzinami. Mieszkańcy pogranicza strażników niemieckich pospolicie nazywali „jegrami",

[7] Na podstawie wywiadu przeprowadzonego z Wiktorem Kowalskim z Kościelisk.

[8] Na podstawie relacji Wojciecha Gawrońskiego, syna Edwarda

[9] Na podstawie relacji Pelagii Wieczorek z Olesna.



Dom strażników niemieckich, tzw. „jegrownia", w Kościeliskach w latach 30. XX w. – wygląd obecny

a polskich – „zielonkami"[10]. Na przełomie lat 20. i 30. XX w. na odcinku tej granicy zginęło dwóch przemytników. 29 września 1929 r. zginął Jan Miksa z Leśnej. Został zastrzelony przez strażnika niemieckiego Thomallę, który po tym fakcie został przez władze przeniesiony do pracy na granicę francusko-niemiecką. Przekazywana jest wieść, że Miksa miał broń i pierwszy oddał strzały do strażnika[11]. 18 sierpnia 1932 r. został zastrzelony mieszkaniec Wygiełdowa, Józef Misiura, przez strażników niemieckich na terenie Jastrzygowic w pobliżu młyna należącego do rodziny Jenschów. Zwłoki Misiury nie zostały wydane rodzinie, ponieważ został zabity już w Niemczech i dlatego 20 sierpnia 1932 r. pochowano go na cmentarzu w Kościeliskach[12].

Dwaj inni mieszkańcy Wygiełdowa, Antoni Pszenica i Stanisław Pietruszka, zostali na granicy postrzeleni. Byli jednak jeszcze na stronie polskiej, dlatego rodzinom pozwolono ich zabrać. Z biegiem czasu wyleczyli się z zadanych ran[13].

Dużą popularnością wśród mieszkańców powiatu wieluńskiego cieszyły się przed II wojną światową wyjazdy zarobkowe za granicę, najczęściej do Niemiec. Dla wielu była to w tamtym czasie jedyna możliwość zarobku. Nie wszyscy chętni mogli wyjechać, ponieważ liczba zezwoleń była ograniczona. Bardzo często zdarzało się, że mieszkańcy Wygiełdowa i innych miejscowości położonych w pobliżu ówczesnej granicy nielegalnie ją przekra-

[10] Nazwa strażników granicznych niemieckich pochodziła od niemieckiej nazwy Grenzjäger, a polskich – od koloru ich ówczesnych mundurów.

[11] Na podstawie relacji Engelberta Bryscha z Kościelisk.

[12] Na podstawie Księgi zmarłych parafii kościeliskiej, t. IV, lata 1880–1947.

[13] Na podstawie wywiadu przeprowadzonego z Heleną Szymczykiewicz z Wygiełdowa.

czali i pracowali „na czarno", najczęściej w pobliskich miejscowościach przygranicznych. Nie można podać liczby tych, którzy pracowali legalnie i nielegalnie na terenie parafii kościeliskiej. Można przypuszczać, że liczba ta była dość duża i mogła sięgać w niektórych latach przed II wojną światową około 100 osób[14].

Warto zaznaczyć, że na terenie parafii kościeliskiej pracowali mieszkańcy z okolicznych miejscowości przygranicznych już na początku XX w., kiedy ta część Polski znajdowała się w zaborze rosyjskim. W latach 1900–1926 liczba osób z Polski pracujących w gospodarstwach w miejscowościach należących do parafii kościeliskiej wynosiła co najmniej kilkadziesiąt osób. Wydaje się, że w większości była to młodzież w wieku od około 13 do 18 lat. Można tak przypuszczać, ponieważ w tych latach ponad 70 osób z Polski przystąpiło w Kościeliskach do spowiedzi i I Komunii św. Z pewnością była to praca sezonowa (wiosna–jesień) i chyba legalna, skoro proboszcz kościeliski nie bał się ich dopuścić do sakramentów św.

Warto też wspomnieć, że na omawianym terenie przygranicznym miał też miejsce przemyt ludzi z Polski chętnych do pracy w Niemczech. Nieraz zdarzało się, że ludzie przemycani mieszkali i ukrywali się w sąsiedztwie z domami straży przygranicznej, a potem w dogodnym czasie byli przewożeni pociągami do pracy w głąb Niemiec[15].

Trzeba zaznaczyć, że poza wspomnianą działalnością przemytniczą toczyło się życie towarzyskie między mieszkańcami obu państw. Przykładem mogą być spotkania w domu kowala Jaronia w Jastrzygowicach-Morgach, gdzie w długie jesienno-zimowe wieczory grano w karty (w skata), na które przychodzili też gracze z Wygiełdowa[16].

Ciężkim czasem dla Europy był okres I wojny światowej. I tu w miejscowościach pogranicza sytuacja bytowa ludzi nie była łatwa. W tym czasie odczuwało się brak siły roboczej w rolnictwie. Oblicza się, że na Śląsku w 1917 r. tylko 15% mężczyzn zatrudnionych było przy uprawie roli. Nastąpił znaczny spadek produkcji rolniczej spowodowany również przez niesprzyjające warunki pogodowe. W roku 1913 był bardzo dobry urodzaj zbóż i ziemniaków. W latach 1914–1915 urodzaj zbóż był już nieco gorszy. Rok 1916 charakteryzował się bardzo niskim urodzajem i katastrofalnym zbiorem ziemniaków z powodu obfitych opadów. W 1917 r., w przeciwieństwie do 1916 r., panowała susza, która przyczyniła się do katastrofalnego nieurodzaju zbóż i niskich plonów okopowych. Niezmiernie ciężka musiała być sytuacja bytowa mieszkańców parafii kościeliskiej, którzy prawie wyłącznie utrzymywali się z rolnictwa. Z rozpoczęciem wojny z miejscowości należących do parafii kościeliskiej zmobilizowano wszystkich mężczyzn zdolnych do służby wojskowej. Praca w domach i gospodarstwach, a także na polu, spoczęła na barkach starców, kobiet i dzieci. W tym ciężkim czasie w niektórych gospodarstwach w Kościeliskach, Skrońsku i Jastrzygowicach pracowali też Polacy z pobliskich miejscowości położonych

[14] B. Joszko, Kościeliska. *Dzieje parafii i miejscowości*, Opole 2010, s. 138.

[15] Na podstawie relacji Magdaleny Stanosek z Kościelisk.

[16] Na podstawie relacji Lucjana Jurczyka z Gorzowa Śląskiego.

w Polsce. Trudno podać ich liczbę, ale można przyjąć, że pracowało ich kilkudziesięciu, skoro jak już tu wspomniano w latach 1900–1926 było ich około 70. Bezrobocie i bieda na tamtym terenie były powodem, że szukano zatrudnienia po drugiej stronie granicy[17].

Niedożywienie i ciężka praca w gospodarstwach w tym trudnym czasie znacząco przyczyniły się do wybuchu epidemii czerwonki w Kościeliskach w 1917 r. Zmarło wtedy w ciągu dwóch miesięcy 20 osób[18].

Warto też wspomnieć o pewnych wydarzeniach, które świadczą, jak ludzie mieszkający na tych terenach, mimo istniejącej granicy, okazywali sobie wzajemną pomoc i życzliwość, zwłaszcza w trudnych i niebezpiecznych czasach.

Trudnym czasem dla parafii kościeliskiej, ale też i dla całego Śląska, był czas powstań śląskich i plebiscytu. Niektórzy z mieszkańców parafii kościeliskiej, którzy opowiadali się wtedy za Polską bądź też Niemcami, by ratować swoje życie opuszczali teren parafii. Spośród tych, którzy opuścili wioskę, był mieszkaniec Jastrzygowic Franciszek Zoremba. Opowiadał się za Polską. Podczas III powstania w 1921 r. otrzymał list z pogróżkami, że zostanie zabity przez powieszenie. Zoremba opuścił Jastrzygowice i udał się do Polski, do przysiółka Prosna, gdzie ukrywali go tamtejsi mieszkańcy. Często odwiedzała go jego żona, przynosząc mu jedzenie. Po upadku powstania Zorembowie otrzymali propozycję wyjazdu do województwa poznańskiego, gdzie mieli otrzymać gospodarstwo. Na to jednak nie wyraziła zgody żona Franciszka, która nie chciała opuścić swych rodzinnych stron. Wtedy po powrocie z Prosny Zoremba musiał uzyskać u władz niemieckich specjalne oświadczenie, że będzie lojalnym obywatelem Niemiec[19].

Wśród mieszkańców Jastrzygowic opowiadających się za Niemcami był Franciszek Paprotny, późniejszy działacz społeczny w kasie zapomogowo-pożyczkowej w Kościeliskach. Dla powstańców polskich był jednym z głównych wrogów Polski. Dom Paprotnych był wielokrotnie ostrzeliwany, a rodzina musiała się ciągle ukrywać. Kiedy Jastrzygowice zostały opanowane przez powstańców, Paprotny pod osłoną nocy zdołał wydostać się z wioski i uciec do Kluczborka.

W trakcie walk zostali schwytani przez Niemców powstańcy z Jastrzygowic. Mieli zostać rozstrzelani, ale wtedy mocno ujął się za nimi Paprotny, który stwierdził, że byli mało aktywni i nikomu nie wyrządzili żadnej krzywdy, a o jednym powiedział, że nie jest zdrowy na umyśle. To oczywiście nie było prawdą, ale oświadczenie to uratowało tym ludziom życie, a rodzinę Paprotnych od dalszych represji ze strony powstańców[20].

Bardziej pomyślnym czasem dla mieszkańców Kościelisk był okres drugiej połowy lat 20. lata 30. XX w. W 1924 r. karczmarz z Kościelisk Piotr Wiener założył we wsi kasę oszczędnościowo-pożyczkową. Dzięki pożyczkom wielu gospodarzy mogło nabyć bardziej nowoczesne, większe i bardziej wydajne maszyny rolnicze, m.in. do czyszczenia zboża, parowania ziemniaków i i inne. Wielkim dobrodziejstwem dla mieszkańców

[17] B. Joszko, *Kościeliska*..., Opole 2010, s. 133–134.
[18] *Tamże*.
[19] Na podstawie relacji Alojzego Zoremby z Jastrzygowic, syna Franciszka.
[20] Na podstawie relacji Magdaleny Stanosek z Kościelisk, wnuczki Paprotnego.

Kościelisk było też założenie w 1924 r. w tamtejszej leśniczówce telefonu[21].

Ten na ogół pomyślny czas dla mieszkańców miejscowości omawianego tutaj obszaru pogranicza został przerwany wybuchem II wojny światowej. Z wiosek należących do parafii kościeliskiej powołano wtedy pod broń wszystkich mężczyzn zdolnych do służby wojskowej. W tej sytuacji w gospodarstwach zaczęto odczuwać dotkliwy brak rąk do pracy. Jak już wspomniano, większość mieszkańców utrzymywała się z rolnictwa. W związku z zaistniałą sytuacją władze postanowiły przyjść ludności wiejskiej z pomocą. Przydzielano im do pracy mężczyzn i kobiety z krajów okupowanych przez Niemcy. Na terenie parafii kościeliskiej, która była graniczną wtedy z Rzeczpospolitą Polską, pracowało najwięcej osób z miejscowości położonych niedaleko granicy. Niektórzy z nich prosili wtedy o tę pracę, ponieważ był to dla nich swoistego rodzaju „ratunek" przed wywiezieniem na roboty w głąb Niemiec. Sporo też było takich osób, które na tym terenie pracowały już przed wojną. Nie można podać dokładnej liczby Polaków bądź też osób z innych narodów pracujących podczas II wojny światowej na terenie parafii kościeliskiej. W przybliżeniu liczba ta mogła wynosić około 200 osób. W Kościeliskach pracowało około 46 mężczyzn (w tym czterech Ukraińców) i około 27 kobiet (w tym jedna była Ukrainką). W Jastrzygowicach pracowało około 33 mężczyzn i 18 kobiet. Wszyscy byli Polakami. W Skrońsku pracowało u gospodarzy około 24 mężczyzn i 11 kobiet. Wszyscy byli Polakami za wyjątkiem trzech kobiet, które były Ukrainkami. W Kościeliskach gospodarze dawali im miesięczne wynagrodzenie w wysokości 30 marek. Nie można dociec, jakie było ono w innych wioskach parafii. Na ogół Polacy i inni pracujący byli dobrze traktowani. Do rzadkości należała inna postawa gospodarzy wobec nich. W Jastrzygowicach bywało, że w niektórych domach w niedzielne popołudnia spotykali się z miejscową młodzieżą i razem spędzali czas. Były też wypadki, że te osoby zaprzyjaźniły się z miejscowymi mieszkańcami i po wojnie utrzymywali ze sobą kontakt. Niektóre znajomości trwały przez wiele lat[22].

Przykrym wydarzeniem z czasów II wojny światowej była śmierć Polaka o imieniu Franek, który pracował w Skrońsku w gospodarstwie Augusty Waldyer. Sympatyzował z osiemnastoletnią mieszkanką tej wioski, Anną Milde. Kiedy sprawa się ujawniła, Anna została aresztowana i zesłana do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, z którego po kilku miesiącach została zwolniona po interwencji jej rodziny u najwyższych władz w Berlinie. Franek sam udał się do Olesna, do ówczesnych władz, i przyznał się do znajomości z Anną. Wszyscy mu odradzali, aby się nie zgłaszał. Był jednak przekonany, że jak sam się zgłosi i przyzna, sprawa zostanie rozstrzygnięta na jego korzyść. Z Olesna już nie wrócił. Można przypuszczać, że od razu został zgładzony albo zesłany do obozu[23].

Warto tu napisać o pięknej postawie rodziny Jana i Anny Brysch ze Skrońska wobec Polaka, mieszkańca Szyszkowa, który zbiegł stamtąd, bo za działalność polityczną groziło mu aresztowanie

[21] B. Joszko, *Kościeliska*..., s. 137.

[22] Tamże, s. 138.

[23] Tamże, s. 154.



Przepustka graniczna z 1926 r. Fot. ze zbiorów autora artykułu

przez ówczesne władze niemieckie. Z narażeniem życia Bryschowie ukrywali go w swoim domu przez kilka lat wojny. Po wojnie w 1946 r. Bryschów spotkała wielka krzywda ze strony ówczesnych władz polskich. Zostali wysiedleni ze swego gospodarstwa, które odzyskali po wielu bolesnych przejściach dopiero po pięciu latach.

Parafia Kościeliska przestała być parafią pogranicza w 1945 r. kiedy zniknęła od 600 lat istniejąca na tym terenie granica na Prośnie[24]. Życie ludzi na tym pograniczu na ogół było zgodne i spokojne. Nigdy nie istniała między nimi granica językowa, bo większość mieszkańców parafii kościeliskiej na co dzień posługiwała się językiem polskim. Niejednokrotnie okazywano sobie życzliwość i pomoc oraz chętnie współpracowano (nierzadko nielegalnie – przy przemycie). Z pewnością były też i sprawy konfliktowe, ale te wydaje się były wyjątkiem, a nie regułą. Bolesny czas dla mieszkańców pogranicza w Polsce nastąpił z chwilą wybuchu II wojny światowej i okupacją niemiecką. Natomiast dla mieszkańców w miejscowościach po stronie niemieckiej szczególnie ciężki czas nastał w 1945 r., po wkroczeniu na te tereny Armii Czerwonej, a także w pierwszych latach powojennych.

Granica na Prośnie i Liswarcie, która przestała istnieć w 1945 i dziś należy już do historii, długo jeszcze istniała w okresie powojennym w mentalności i mowie potocznej, szczególnie wśród starszych mieszkańców pogranicza, którzy nierzadko mówili: – „pojechał do Polski", „pojechał do Niemiec", „był w Polsce", „był w Niemczech" itp.

[24] Jest jedynie graniczną pod względem kościelnym. Jej granice to też granice diecezji opolskiej, która tu graniczy z archidiecezją częstochowską.

Andrzej Szklanny

PO PIERWSZE NIE SZKODZIĆ

Rozmowa z **Zuzanną Wartenberg**, czynną lekarką związaną z Olesnem od 62 lat, nagrodzoną „Różą Olesna" (2007) i Diamentową Spinką Nowej Trybuny Opolskiej (2013)



Mam przyjemność rozmawiać z najstarszym praktykującym lekarzem w Oleśnie. Czy początki Pani działalności zawodowej związane są z tym miastem?

Ja wcześniej, zanim przyszłam do Olesna, pracowałam trzy miesiące w Rabce. Wtedy były nakazy pracy i ja dostałam taki nakaz do Rabki. Tutaj jednak byli rodzice męża i zależało nam, żeby wrócić i być blisko nich. Pamiętam, że w ministerstwie załatwiałam zmianę nakazu pracy na Olesno. Od 15 kwietnia 1956 roku pracuję w Oleśnie.

Jak wyglądały początki Pani pracy w szpitalu? Ilu wtedy było lekarzy?

Przychodząc tutaj, znałam dyrektora szpitala doktora Ernsta, który przybył tutaj gdzieś ze Śląska. Znał doskonale język polski, więc wnioskuję, że był Polakiem. Był dobrym chirurgiem, operował, w tym ginekologicznie. Prowadził trzy oddziały: chirurgię, wewnętrzny i ginekologiczny. Jako studentka byłam w Oleśnie na praktyce właśnie u niego. Wtedy w latach pięćdziesiątych w oleskim szpitalu pracował doktor Ernst, Zawilscy –

Zofia i Lech. Ona ginekolog, on chirurg. I doktor Gołda, który zmienił potem nazwisko na Gołdziński. Przyszedł tutaj rok przed nami. Nas, z Wrocławia, bo tam skończyłam studia medyczne, przyszła czwórka: doktor Skórzak, doktor Stocki, i my we dwójkę z mężem. Jakiś czas potem rozpoczął pracę doktor Hortyński, który przejął chirurgię. Ernst prowadził wewnętrzny i ginekologię, będąc jednocześnie dyrektorem. Był nim zresztą do swojej śmierci.

Jak się wtedy pracowało? Mówię o tych czasach sprzed pół wieku.

To były inne czasy. Studia lekarskie trwały wtedy pięć lat. Młodzi medycy rzucani byli od razu na głęboką wodę. Wszyscy lekarze w Oleśnie mieli zatrudnienie dziesięć i pół godziny. To znaczy cały etat, siedem i pół plus trzy godziny. Mieliśmy więc każdy po półtorej etatu, żeby więcej zarobić. I muszę powiedzieć, że nie przepracowywaliśmy tego. Wcześniej doktor Ernst miał dyżury, za które nikt mu nie płacił, ale on de facto mieszkał w szpitalu. Potem przyszły czasy, kiedy zaczęli płacić i my młodzi też upomnieliśmy się o płatne dyżury. Dyżurowało się jeden tydzień, potem przychodził zmiennik, i tak się to toczyło. A po śmierci Ernsta było nas siedmioro. Pamiętam, jak starszy od nas doktor Hortyński skarżył się do mnie, że nikt z młodych nie zaproponował, że weźmie za niego dyżur w Święta Wielkanocne. Zadeklarowałam więc szybko, że chętnie go zastąpimy. Takie to były czasy. W szpitalu pracowały wtedy siostry zakonne. Każdy z nas miał dużo zajęć, a one były bardzo pomocne. Jako młoda lekarka dużo się nauczyłam od sióstr pielęgniarek. Były bardzo sumienne, cierpliwe i wyrozumiałe. Nigdy nie narzekały.

Miała Pani swojego mistrza lekarza, którego Pani podziwiała i był autorytetem?

Ernst był moim mistrzem. Byli lekarze starsi ode mnie, którzy pracowali w ośrodku zdrowia. Oni mi dawali dobry przykład. Muszę powiedzieć, że nie widziałam u nich nieetycznego podejścia do pacjenta. Mam w pamięci doktora Żaka, który zmarł w czasie wycieczki w górach po ukąszeniu pszczoły. To był znawca natury, miłośnik gór i lekarz z powołania. Był dla nas młodych medyków autorytetem, mimo jego skłonności do alkoholu. Miał zasadę, że nie pił w piątki. Może to zabawne, ale tak było. W te piątki często odwiedzał nas w domu. Jego wizyty gwarantowały ciekawą rozmowę. Prawdziwą wymianę myśli. Jego odwiedzinami byliśmy zaszczyceni.

Potem Pani była mistrzem…

Nie czułam się mistrzem. Nigdy nie byłam nawet szefem. Nie chciałam, bo wiem, że nie umiem nakazywać i pouczać. Nigdy też nie myślałam o pieniądzach. Nie potrafię nawet powiedzieć, czy zarabialiśmy kiedyś dużo, czy za mało. Po prostu otrzymywaliśmy wynagrodzenie. Lubię taką myśl profesora Hirszfelda: do zarabiania pieniędzy trzeba mieć talent a nie zawód. Ale nie mam nic do tych przedstawicieli mojego zawodu, którzy taki talent do zarabiania posiadają.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych inaczej leczono…

Kompletnie inaczej. Ja w tej chwili nie bardzo jestem pewna leków. Pół wieku temu, bo o takich latach rozmawiamy, mówiło się, że lekarz bez digitalisu ani strofantyny nie byłby lekarzem. Teraz digitalis jako digogsin stosuje się bardzo rzadko, a strofantyny nie ma. Myśmy wtedy bazowali na dożylnej strofanty-

nie przy wszystkich chorobach wieńcowych. Podobnie zupełnie inne leki były na obrzęki, wtedy jeszcze stosowało się rtęć, która jest trująca. W żadnym wypadku nie da się na przykład porównać karty wypisowej z tamtych czasów z tą dzisiejszą. Wtedy to był świstek, porównując z aktualną. Było tam imię i nazwisko pacjenta, informacja gdzie był leczony i rozpoznanie. A potem wyniki badań. I te wyniki były wypisane albo nie były. Z drugiej strony zalecenia i znowu były albo ich nie było. Pisane to wszystko było ręcznie. Na koniec przystawiało się pieczątkę. Teraz jest to nie do pomyślenia. Ja dzisiaj czytałam kartę wypisową z Gliwic. Pomyślałam, że myśmy już oszaleli. Oczywiście jest wpisane dokładne rozpoznanie, leki, zalecenie i tak dalej. Ale przy morfologii jest, kto ją robił, czyli kto za to odpowiada. A ponieważ jest ileś tam tych badań, to przy każdym jest imię i nazwisko laboranta. Nie wiem tak naprawdę, komu jest to potrzebne. Mnie jako lekarzowi takie informacje są zbędne.

Jako środowisko zawodowe byliście zintegrowani?

Nas było mało. Trudno mówić o jakiejś szczególnej integracji. Raczej jak wszędzie. Pamiętam, że w okresie karnawału odbywał się bal weterynarzy, a potem medyków. W mojej opinii zdecydowanie lepszy był ten, organizowany przez weterynarzy. Był bardziej elegancki i lepiej przygotowany. Był zawodowy wodzirej, który potrafił dobrze poprowadzić całą imprezę i zadbać o jej klimat. A w środowisku jak wszędzie. Były grupy na zasadzie wzajemnych sympatii, byli samotnicy.

Mówiliśmy o leczeniu w tamtych czasach, że było ono inne, a czy pacjenci teraz różnią się od tamtych?

Myślę, że tak. Kiedyś mi bardziej wierzyli. Pacjent, który siedzi naprzeciw mnie potrzebuje nie tylko wsparcia medycznego, leków, ale i otuchy, tego wsparcia psychicznego – tak myślę. Obcując teraz z chorymi widzę, że oni jakby tej otuchy nie oczekują. Są oczytani, niestety pobieżnie, mają wiedzę na temat swoich dolegliwości i sposobów leczenia z internetu. Często powołują się na innych lekarzy, u których rzekomo byli wcześniej. I mówią: pani doktor, a tamten lekarz to mówił to i tamto. Taka sytuacja jest jeszcze do przyjęcia. Są tacy, którzy przychodzą do mnie, nie informują mnie, że wcześniej byli po poradę u innego doktora. Ja zapisuję leki, a oni ich nie wykupują, bo mają te zaordynowane przez kogoś innego. Ostatnio okazało się, że pacjentka zgubiła kartkę, którą dostała ode mnie z wypisaną informacją na temat dawkowania. Miała wykupione leki przeciwbólowe, ale ich po prostu nie brała. Znalazła je i pokazała mi. I cóż, okazało się, że w ogóle nie są otwarte. I co ja mam w tej sytuacji zrobić? Lekarz, z którym się konsultowała dodatkowo stwierdził, że nie jest leczona przeciwbólowo. I miał rację. Ale chora sama zaniedbała swoje leczenie. Zdecydowanie pacjenci kiedyś byli posłuszniejsi, mieli większe zaufanie. Było mniej leków i nie było możliwości czytania o ich działaniu w internecie. Pacjent przeczyta, że dany lek na coś pomaga, a na coś szkodzi. I go odstawi. A przecież każdy lek na coś pomaga, a na coś działa źle. Tak już jest.

Czy w swojej długiej praktyce miała Pani jakiś szczególny przypadek, którego nie da się zapomnieć?

Każdy przypadek jest szczególny. Najbardziej bolesne są jednak te, w których ma się świadomość, że coś się zawaliło.

Niechcąco, ale się zawaliło. Nie ma przedstawiciela mojego zawodu, który wolny jest od takich sytuacji. Kiedy byłam jeszcze początkującym lekarzem, przyszedł do mnie pacjent z krwiopluciem. To był młody człowiek. Chciałam, żeby poszedł do szpitala. Wręcz wyprosił mnie o nie kierowanie go teraz, bo ma jeszcze w domu jakąś pracę do wykonania. Zgodziłam się i wypisałam leki przeciwkrwotoczne. W domu dosłownie chlusnął krwią i zmarł. Od tamtej pory, każdy kto zjawiał się w moim gabinecie z krwiopluciem, trafiał do szpitala. Dosłownie bez dwóch zdań. Ten człowiek został mi jednak w pamięci. Przez tyle lat zdarzyło się wiele, wiele sytuacji niewytłumaczalnych racjonalnie. Miałam pacjenta w stanie krytycznym, który nagle poczuł się tak dobrze, że wziął udział w weselu swojej córki. Uczestniczył w uroczystościach, które trwały trzy dni. Pełnił honory ojca panny młodej. Po weselu zaraz umarł. Mam pacjenta chorego na raka. Jeżdżę do niego od ośmiu lat. Teoretycznie powinien nie żyć. A żyje. Jeśli ktoś wierzy w cuda, to właśnie to są te cuda. Spotykam się z cudami całe swoje zawodowe życie. Zresztą, cała biologia to jest jeden wielki cud.

Cieszy się pani w środowisku lekarskim dużym autorytetem Co według pani jest najważniejsze w życiu?

Nie szkodzić drugiemu człowiekowi. Trzeba robić wszystko, żeby nie skrzywdzić. Nie zawsze się to udaje. Mnie się też nie udało. Od dłuższego już czasu mam taką zasadę, że nie występuję przeciwko nikomu. Nie podpisuję się, nie protestuję. Po prostu nie zabieram głosu. Ilekroć w życiu wystąpiłam przeciwko komuś lub czemuś, po jakimś czasie okazywało się, że mogłam sobie darować, że sprawa miała różne odcienie, że nie spojrzałam na problem z różnych stron. Krótko mówiąc, robię teraz wszystko, żeby nie iść do piekła.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Andrzej Szklanny

Roch Antkowiak

ANDRZEJ PROSZEWSKI (1949–2016)

30 listopada 2016 roku, w wieku 67 lat, zmarł przedwcześnie, po długich i ciężkich cierpieniach lek. med. Andrzej Proszewski.

Urodził się w Wieluniu. Jako lekarz rodzinny z Olesnem związany był od ponad 40 lat. Przez ostatnie 16 lat prowadził Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej przy ul. Pieloka wraz z siecią poradni specjalistycznych.

Andrzeja poznałem jako pasjonata historii lokalnej. Zbierał przedwojenne zdjęcia Olesna, na których utrwalono życie jego mieszkańców, ich domy, ulice, stroje i zwyczaje. Cenił także klasyczne malarstwo i stylowe meble. Był życzliwy ludziom, wspierał wszelkie lokalne inicjatywy.

Za swoją działalność zawodową i społeczną został nagrodzony przez Burmistrza Olesna w 2015 r. najwyższym lokalnym wyróżnieniem – Różą Olesna.

W mojej pamięci Andrzej pozostanie przede wszystkim jako wypróbowany przyjaciel i filantrop, jako kochający mąż, ojciec i syn. Nie zapomnę jego poczucia taktu oraz humoru.

Tradycyjne „Andrzejki 2016" okazały się dla jego rodziny i przyjaciół najsmutniejszymi obchodami jego imienin, przepełnionymi smutkiem, żałobą i refleksjami.

Msza żałobna odprawiona została w kościele pw. Bożego Ciała w Oleśnie. W ostatniej drodze doktorowi Andrzejowi Proszewskiemu towarzyszyła nie



tylko najbliższa rodzina, ale też ogromna liczba współpracowników, delegacje, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi i pacjenci. Słowa pożegnania nad otwartą mogiłą, w imieniu najbliższej rodziny, wygłosiła Aneta Stępień-Proszewska:

– „Żegnamy dzisiaj Andrzeja Proszewskiego – ukochanego syna i męża, najdroższego tatę, brata, dziadka, teścia, dobrego kolegę, oraz dla wielu tu obecnych – swojego lekarza. Zgromadziliśmy się tu tak licznie, bo nie był on anonimowym człowiekiem w Oleśnie. Niektórzy z nas byli z nim związani, dla innych był on po prostu z jakiegoś powodu ważnym człowiekiem.

Gdybyśmy mieli opisać go w jednym zdaniu, powiedzielibyśmy: był prawdziwie dobrym człowiekiem. Wrażliwy, ciepły i łagodny, uważny na innych. Wiele osób coś mu zawdzięcza – albo leczenie, albo wsparcie, albo dobre słowo.

Był lekarzem z powołania – widział w każdym pacjencie człowieka, nie tylko chorobę. Znał swoich pacjentów, ich historie życiowe, pamiętał nie tylko przebyte choroby ale też ważne wydarzenia z ich życia. Lekarz z intuicją i ogromnym doświadczeniem, mówił, że czasem wystarczy, że spojrzy na kogoś i wie, co mu dolega.

Zawsze można było na niego liczyć. Nie odmawiał pomocy, jeździł póki sił mu starczało na każde wezwanie. Mało mówił, głównie obserwował i słuchał. Nie krytykował, nie oceniał, miał zawsze czas i cierpliwość, aby wysłuchać, starał się zrozumieć.

Był bardzo rodzinny, oddany żonie, troskliwy, wspierający i zaangażowany w sprawy dzieci, pełen ciepła, wyrozumiałości i miłości dla wnuków, dla których był „ukochanym dziadkiem". Dobry, życzliwy i inspirujący teść – był dla nas, w rodzinie, mentorem i przyjacielem.

Całe życie, a szczególnie w ostatnich kilkudziesięciu latach, pomagał innym. Część swojego dochodu oddawał potrzebującym, wspomagał niepełnosprawnych, uboższych, reagował na każdą prośbę o wsparcie, często od nieznajomych. Pomagał z potrzeby serca, nigdy się tym nie chwaląc. Był hojny i bezinteresowny.

Przychodnia – dzieło życia – i jej rozwój były w centrum jego uwagi, dostarczały mu powodów do radości i dumy. Ale tym też umiał się dzielić. W pracy był skuteczny i bardzo ludzki. Szanowany przez swoich współpracowników i lubiany przez podwładnych. Dbał nie tylko o rozwój przychodni, ale też o dobrostan ludzi, których w niej zatrudniał.

Skromny, z pokorą podchodził do tego, co mu przynosiło życie, zarówno sukcesów, jak i choroby.

Zawsze spokojny, opanowany i pogodny – był przez wszystkich lubiany. Człowiek o wielkiej kulturze osobistej. Czerpał mądrość od ludzi, z życia i z książek..

My, bliscy, jesteśmy zaszczyceni i wdzięczni, że dane nam było dzielić z nim życie. I choć trudno nam pogodzić się z jego odejściem, to otuchy dodaje wiara, że odszedł do lepszego świata, w którym już nie cierpi, a my pozostajemy otoczeni przez niego opieką i wiemy, że w każdym z nas pozostawił po sobie nie tylko wspomnienia, ale też jakąś cząstkę siebie".

Ewa Cichoń

110 LAT OLESKIEJ MLECZARNI

Doświadczona, w nieustannym rozwoju oleska mleczarnia obchodzi swoje 110. urodziny. Mija bowiem 110 lat od powstania pierwszego Zakładu Mleczarskiego na terenie Olesna i 60 lat od powołania Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Oleśnie.

Narodziny zorganizowanego mleczarstwa w Oleśnie sięgają początków XX stulecia. W dynamicznie rozwijającym się wówczas, tak pod względem demograficznym, jak i gospodarczym, Oleśnie powstała w 1907 r. spółdzielnia mleczarska. Zakład mleczarski przy ówczesnej ul. Banhofstrasse/Dworcowej rozbudowano w 1911 r. Jej Zarząd tworzyli: właściciel ziemski ze Starego Olesna baron Mortimer Lieres und Wilkenau[1], właściciel ziemski z Bąkowa hrabia Henryk Bethusy-Huc[2] i dzierżawca dóbr królewskich Alexander Pöhn z Karmonek Nowych na czele z prezesem – dyrektorem Johannesem Berthelosen[3]. W opisie powiatu oleskiego z 1928 r. znajduje się lapidarna wzmianka: „Mleko było przetwarzane na masło w dwóch mleczarniach: w Oleśnie i Gorzowie Śl."[4]. W latach 30. XX w. spółdzielnia rozwijała się prężnie pod nadzorem dyrektora Emanuela Nentwicha. Mleczarnia zaopatrywała mieszkańców w świeże mleko, kremówkę, maślankę, biały ser i masło, które sprzedawano w należących do firmy sklepach pod szyldem: „Z Magazynu Mleczarni Olesno", usytuowanych przy ówczesnych ulicach: Rosenstrasse[5] i Schönwalderstrasse[6].

Nowy rozdział spółdzielczości mleczarskiej na terenie Olesna przypada na rok 1945, bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, w wyniku której Śląsk i ziemia oleska, po 600 latach, znalazły się znowu w granicach państwa polskiego. Po zakończeniu wojny odbudowa rolnictwa, a przede wszystkim stad krów i przetwórstwa mleka, oraz wyżywienie ludności stały się priorytetami gospodarczymi państwa. W roku 1945 zdołano uruchomić 685 zakładów mleczarskich, w tym 590 spółdzielczych i 95 prywatnych. W nowej rzeczywistości politycznej i społecznej powstała Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza w Oleśnie zarejestrowana w dniu 15 lutego 1946 r. Jej siedzibę stanowiły budynki przedwojennej mleczarni przy ówczesnej ul. Świerczewskiego 20 (obecnie Dworcowej 20). Zarząd nowo powstałej spółdzielni tworzyli:

[1] W 1897 r. majątek w Starym Oleśnie przeszedł na własność przedsiębiorczego kapitana barona Mortimera von Lieres und Wilkau. Założył on krochmalnię, w 1904 r. wybudował rezydencję, a drugi piętrowy pałac postawił w latach 1935–1936 – dla jedynego syna Wilfrieda, w drugiej części parku w pobliżu ruchliwej drogi Olesno–Kluczbork. Obiekt został zniszczony w 1945 r.

[2] Urodzony w 1861 r. syn Edwarda Jerzego hrabiego Bethusy-Huc, posła do Reichstagu i starosty kluczborskiego. Zmarł w 1925 r.

[3] Wnuczka J. Berthelosa p. Barbara Polańska zamieszkała w Niemodlinie, uczestniczyła w obchodach jubileuszu 110-lecia OSM w Oleśnie w dniu 27 października 2017 r.

[4] *Heimatkunde Kreises Rosenberg O/S* wydane przez rektora Wonschicka i radcę szkolnego Dwuceta, Rosenberg OS 1928, s. 29.

[5] Obecnie jest to ul. Labora.

[6] Nosi teraz nazwę ul. Kościuszki.

Franciszek Buchta, Antoni Panek i Jan Wróblewski[7]. Oleska Mleczarnia była drugą w powiecie oleskim po założonej w listopadzie 1945 r. Spółdzielni Mleczarskiej w Gorzowie Śl. Oleska (i gorzowska) spółdzielnia mleczarska podlegała Śląskiemu Oddziałowi Mleczarskiemu ZGS RP „Społem" w Katowicach[8]. Zajmowała się zakupem, przerobem i zbytem mleka, nabiału i jaj. Produkty dostarczali członkowie i rolnicy niezrzeszeni. Udziały członków, relatywnie niskie (20 zł), wpłacono w części przy wstępowaniu do spółdzielni, resztę – w ratach kwartalnych. Członkowie wnosili tyle udziałów, ile posiadali krów. Na wzrost jakości mleka i jego przetworów miały wpływ Inspektoraty Mleczarskie prowadzące nadzór sanitarny nad mleczarniami na mocy dekretu z 28.10.1947 r.[9] Zdolność produkcyjna mleczarni w Oleśnie stopniowo wzrastała. W 1946 r. przerabiała w ciągu dnia ok. 750 litrów mleka, produkując masło i ser biały. Lata 1945–1950 to dynamiczny rozwój zakładów przetwórczych w całym kraju.

Po utworzeniu w 1950 r. województwa opolskiego, Powiatowy Zakład Mleczarski w Oleśnie podlegał Zjednoczeniu Przemysłu Mleczarskiego w Opolu. Asortyment zakładu był bogaty, oprócz przetwórstwa mleka i jego sprzedaży wytwarzano inne produkty, m.in.: proszek mleczny spożywczy i przemysłowy,



Sklep firmowy mleczarni przed II wojną światową

masło, śmietanę, sery twarde, miękkie, twarogowe, topione, kazeinę, napoje mleczne, kakaowe, kawowe, owocowe, kefir, jogurt, maślankę, lody, cukier mlekowy rafinowany[10]. Roczna produkcja mleka w 1950 r. wynosiła 1 732 000 litrów, 415 tys. litrów mleka zużyto na masło, 31 tys. litrów mleka na twaróg. W 1951 r. wyprodukowano ok. 73 tony masła[11]. Wzrost produkcji uwidaczniają dane z 1952 r. Roczna produkcja wynosiła wtedy 2 858 000 litrów mleka, 1 798 500 litrów mleka przerobiono na masło, 451 000 litrów mleka na twaróg, a 39 000 litrów mleka na napoje mleczne. Z 4 600 litrów mleka wyprodukowano lody.

[7] S. Pajączkowski, *Rozwój spółdzielczości na ziemi oleskiej w latach 1945–1948*, „Głos Olesna", nr 15(1975), s. 81.

[8] *Działalność „Społem" w Okręgu Śląsko-Dąbrowskim*, „Życie Gospodarcze" 1947, nr 7, s. 329. Śląski Oddział Mleczarski ZGS RP „Społem" w Katowicach rozpoczął działalność 1 czerwca 1945 r.

[9] Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr 67 z 31.10.1947, poz. 416.

[10] Aktualizacja paszportu od 1953–1957 C.Z.P. Mlecz. Ekspozytura Wojewódzka w Opolu PZM Olesno, s. 25.

[11] Tamże.

W 1951 r. pracowały w zakładzie 43 osoby, 28 pracowników produkcji i 15 umysłowych. Wg danych z 1957 r. w piwnicach zakładu mieścił się magazyn masła, serownia, baseny na mleko i lodownia, na parterze odbieralnia mleka, wydawalnia, maślarnia, aparatownia, szatnia, biuro techniczne, maszynownia, kotłownia i klatka schodowa, a na piętrze – biura, szatnia, jedno mieszkanie dla pracownika zakładu oraz strych użytkowy[12]. Mleczarnia była wyposażona m.in. w: wagę, ociekacz, zbiorniki, tanki, pompy nabiałowe, pasteryzator płynowy i bębnowy, wirówki, oziębiacze, kadzie fermentacyjne, maselnicę, matecznik, formiarkę, wanny serowe, prasę, sprężarkę, zbiornik na solankę i kocioł parowy. W latach 1957–1958 zbudowano nową masłownię. 4 maja 1957 r. na Walnym Zgromadzeniu powołana została Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Oleśnie. Swoją działalność jako samodzielny podmiot spółdzielnia rozpoczęła 1 lipca 1957 r. Od początku istnienia zakładu do 1957 r. prezesem Zarządu OSM w Oleśnie był Franciszek Buchta, po nim funkcję tę przejął Stanisław Juszczyk. W 1968 r. prezesem Zarządu został Kazimierz Janicki. Wypracowane nadwyżki budżetowe spółdzielnia przeznaczała nie tylko na cele własne, ale także wspierała finansowo wiele instytucji społecznych, kulturalnych i sportowych, m.in. wspomagała rozbudowę szkół „Pomników Tysiąclecia", budowę Domu Harcerza w Oleśnie, pomnik Zwycięstwa i Wolności w Gorzowie, ośrodki kultury w powiecie oleskim, kursy szycia, gotowania, kluby sportowe, różne spółdzielnie, budowę Centrum Zdrowia Dziecka i odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, ZBOWID, związki emerytów, Ligę Kobiet i wiele innych.

Wzrastała liczba członków spółdzielni. W 1967 r. było ich 400[13]. Ówczesny przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Oleśnie Mieczysław Moryto określił OSM jako monopolistę w zakresie skupu, przetwórstwa i sprzedaży na lokalnym rynku. Pracę tej spółdzielni wysoko oceniali dostawcy. W 1973 r. oleska mleczarnia zajęła 3 miejsce w województwie[14]. W następnym roku – 1974 utrzymała 3 miejsce w województwie i zajęła 4 miejsce w skali kraju. W latach 1976–1981 Spółdzielnia była zakładem Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Częstochowie. Uwarunkowaniem tej decyzji była reforma administracyjna kraju i włączenie Olesna do województwa częstochowskiego. Powstało wtedy 49 wojewódzkich spółdzielni. W dniu 22 lutego 1976 r. na Nadzwyczajnym Zebraniu przedstawicieli OSM w Oleśnie podjęto uchwałę o połączeniu OSM w Oleśnie z Okręgową Spółdzielnią Mleczarską w Częstochowie Uchwała weszła w życie w dniu 1 marca 1976 r. Dyrektorem zakładu był nadal Kazimierz Janicki.

W latach 70. XX w. modernizacji uległo wyposażenie zakładu, wymieniono urządzenia aluminiowe na urządzenia ze stali nierdzewnej. Na Zebraniu Założycielskim w dniu 15 listopada 1980 r. powołano Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Oleśnie, która podjęła działalność 1 stycznia 1981 r., po uzyskaniu osobowości prawnej. Stała się więc ponownie

[12] Inwentaryzacja projekt wstępny na budowę zakładu mleczarskiego, Olesno, ul. Dworcowa.

[13] Książka protokołów z posiedzenia Walnego Zgromadzenia OSM 1957–1968.

[14] Książka protokołów z posiedzenia Walnego Zgromadzenia OSM 1969–1980.

samodzielnym podmiotem. Na zebraniu założycielskim uchwalono jej nowy statut. W trudnych latach 80. XX w., charakteryzujących się ogromnym deficytem artykułów spożywczych w kraju, sukcesywnie podejmowano prace modernizacyjne wszystkich punktów skupu mleka przez zakup urządzeń i sprzętu do odbioru mleka. W 1990 r. nowym prezesem Zarządu została Zofia Otolińska. W związku z transformacją ustrojową w naszym kraju na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zmianie uległy struktury dostawców. Następował spadek liczby dostawców indywidualnych oraz likwidacja PGR-ów, przy jednoczesnym wzroście dostaw z gospodarstw specjalizujących się w produkcji mleka. Dostosowując się do nowych wymogów wolnorynkowej gospodarki, OSM zmieniła profil produkcji z zakładu dostarczającego surowiec do zakładów produkcyjnych w zakład przetwórczy. Na początku swojej działalności nastawiona była na zaspokojenie potrzeb rynku lokalnego w podstawowe artykuły mleczne. Z nastaniem gospodarki rynkowej zaszła jednak konieczność dostosowania spółdzielni do szybko zmieniających się wymogów. Dzięki żmudnej i kosztownej pracy na rzecz poprawy jakości surowca oraz modernizacji technicznej i technologicznej bazy przetwórczej mleczarnia znakomicie poradziła sobie w nowych warunkach. W latach 1995–2000 prowadziła prace badawcze nad podniesieniem jakości masła Ekstra. Dynamiczny rozwój oleskiej mleczarni przypada na



Brama główna i sklep firmowy Oleskiej Spółdzielni Mleczarskiej dzisiaj

okres prezesury Wilhelma Bekera, który od 1998 r. kieruje jej Zarządem. Zatrudniony w OSM od 1982 r., jako kierownik oddziału produkcyjnego, a potem w latach 1990–1998 w charakterze wiceprezesa Zarządu Spółdzielni, okazał się charyzmatycznym prezesem firmy, która stała się marką na lokalnym, regionalnym i krajowym rynku.

Z jego inicjatywy w latach 2000–2004 zakład powiększył powierzchnie produkcyjne poprzez gruntowną rozbudowę, modernizację, w tym komputeryzację zakładu. Przyczyniło się to do zatwierdzenia systemu zarządzania Bezpieczeństwem Żywności Przedsiębiorstwa HACCO. 1 maja 2004 r. zakład otrzymał zezwolenie prowadzenia sprzedaży na rynkach Unii Europejskiej.

Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Oleśnie czuwa nad wysoką jakością produkowanych artykułów nabiałowych, czego dowodem jest wdrożony system ISO 22000. Gwarantuje on wytwarzanie towarów wg najwyższych standardów jakości i bezpieczeństwa. Oleski nabiał powstaje w oparciu o niezmienione metody tradycyjne, z naturalnych składników, bez dodatku konserwantów i substancji uszlachetniających. Towary cechuje wysoka jakość zdrowotna i smakowa, toteż cieszą się one rosnącym zaufaniem odbiorców i licznym gronem stałych klientów. Spółdzielnia ciągle dąży do pozyskania doskonałej jakości mleka (miesięcznie przerabia go ok. 2 mln. litrów). Zajmuje się nie tylko jego skupem i przetwórstwem, ale także handlem



Fot. ze zbiorów OSM

hurtowym oraz detalicznym swoich wysokiej jakości produktów: mleka, śmietany, kefiru, twarogu, maślanki i masła. Przy ulicy Dworcowej 20 w Oleśnie działa Sklep Firmowy Spółdzielni oraz Sklep Mięsny. Rocznie Spółdzielnia sprzedaje 300 ton masła i tyle samo twarogu na całej Opolszczyźnie i w województwie śląskim. Spółdzielnia oleska skupia 120 członków, daje pracę 50 osobom, ponadto skupuje mleko od 100 rolników z okolic Olesna.

Od ponad dekady strategią firmy jest pozyskanie jak największej ilości klientów oraz zdobycie wysokiej pozycji na rynku. A tę pozycje buduje i umacnia konsekwentnie, o czym świadczą liczne wyróżnienia, odznaczenia, puchary, medale i certyfikaty. OSM w Oleśnie została laureatem krajowym AGROLIGI, nagrodę prezesowi W. Bekerowi wręczył ówczesny Prezydent RP Bronisław Komorowski, uzyskała ZŁOTY GWOŹDŹ – I nagrodę na Międzynarodowych Targach Gospodarczych „KOOPERACJA 2005", III nagrodę BRĄZOWY GWÓŹDŹ na targach w 2006 r., ZŁOTY MEDAL Samorządu Rolniczego, ZŁOTĄ HONOROWĄ ODZNAKĘ Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, I nagrodę w konkursie „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów" (za masło Extra z Olesna), ORŁA AGROBIZNESU w 2012 i w 2013 r., Godło promocyjne AGRO POLSKA za twaróg półtłusty z Olesna, nagrodę ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marka Sawickiego, Puchar Stowarzyszenia Eksporterów Polskich WYBITNY EKSPORTER ROKU 2012, 2013, 2014 (eksportuje bowiem 60% swojej produkcji do krajów UE). Otrzymała SREBRNY LAUR UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI w 2008 r. nadany przez Opolską Izbę Gospodarczą, ZŁOTY LAUR UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI w 2010 roku, EUROCERTYFIKAT 2007, 2009, 2010 i 2011 w kategorii CERTYFIKAT WIARYGODNOŚCI FIRMY, DIAMENTOWY LIŚĆ MEDIALNY 2007 nadany przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich za rozbudowę bazy techniczno-materiałowej, dotrzymanie kroku światowemu postępowi w przemyśle mleczarskim i za osiągnięcia eksportowe na rynku Unii Europejskiej, CZARNĄ PERŁĘ POWIATU OLESKIEGO, została laureatem Opolskiej Nagrody Jakości w 2010 r. Masło z Olesna zostało wpisane w 2013 r. na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, spółdzielnia zajęła I miejsce w konkursie AGROLIGA, uzyskując tytuł Mistrza Gospodarki Województwa Opolskiego, uzyskała certyfikat „Jakość tradycja" dla Masła Ekstra z Olesna przyznany przez Polską Izbę Produktu Regionalnego i Lokalnego, pozyskała certyfikaty: DOCEŃ POLSKIE nadawany tylko tym producentom, których artykuły spożywcze posiadają polski akcent, uzyskała tytuł: TOP PRODUKTU. OSM jest członkiem Regionalnej Sieci „Dziedzictwo Kulinarne Opolskie", była inicjatorem powstania Stowarzyszenia Klaster Dobrej Żywności „Oleski Koszyk".

Znakiem towarowym OSM w Oleśnie jest słynne Masło Extra z Olesna, sery twarogowe, śmietana. Masło to okręt flagowy spółdzielni, którego sprzedaje tonę dziennie (masło w kostce, osełkowe i osełkowe solone). Każdego dnia spółdzielnia sprzedaje także tonę twarogu, wprowadzając twaróg mielony w wiaderkach przygotowany według starej, tradycyjnej receptury. Najoryginalniejszym

i najsłynniejszym produktem jest jednak oleska „Śmietankówka" – niegdyś alkoholowy gadżet promocyjny, który znalazł się już w sprzedaży w 2017 r. 17-procentowa „Śmietankówka" powstaje na bazie własnej śmietany i alkoholu z akcyzą, kupowanego w hurtowni. Na największych targach branży spożywczej Grüne Woche w Berlinie co roku zwiedzający czekają na „Śmietankówkę" z Olesna. Prymas Józef Glemp, kiedy go poczęstowano kieliszkiem „Śmietankówki", zamówił dla siebie całą butelkę. Na zawodach w ośrodku jeździeckim w Zakrzowie aktor Daniel Olbrychski podczas licytacji kupił butelkę naszej „Śmietankówki" za 300 zł! Jej smakiem raczyli się Prezydenci RP. Oleśnianie opowiadają, że kiedy mówią gdzieś w Polsce, że są z Olesna, słyszą: „A, to tam, gdzie robią Śmietankówkę"! Wiele osób kojarzy nasze miasto ze „Śmietankówką" albo z Masłem Ekstra z Olesna. Nieprzypadkowo firma dodaje słowo Olesno do nazwy każdego produktu.

Dla uczczenia jubileuszu 110-lecia powstania Zakładu Mleczarskiego oraz 60-lecia OSM w Oleśnie, na podstawie umowy z Pocztą Polską wydano okolicznościowy znaczek pocztowy, na którym przedstawiono budynki zakładu i jego logo. Korespondencja wychodząca ze Spółdzielni dociera do adresatów ze stworzonym specjalnie na jej potrzeby znaczkiem.

W jubileuszowym roku 2017 zakład wymienił kotły węglowe na gazowe.

Gerard Wons

ZAPISKI KRONIKARSKIE FRANCISZKA LOSEGO

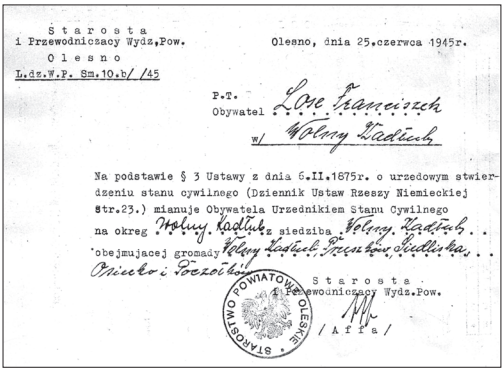
Kroniki są cennym źródłem wiedzy dla pasjonatów historii, badaczy, regionalistów. Nie tylko te najstarsze potrafią być fascynujące, w tych sprzed kilkudziesięciu lat lub młodszych też można znaleźć wiele cennych informacji.

Przedstawiam fragmenty kroniki szkolnej z okresu 1945–1950 pisanej przez pierwszego powojennego kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej w Kadłubie Wolnym. Franciszek Lose (ur. 1. 05. 1911 r. w Kończycach Małych na Śląsku Cieszyńskim) przybył pod koniec maja 1945 roku do Kadłuba Wolnego, po otrzymaniu mianowania na kierownika szkoły przez Inspektorat Szkolny w Oleśnie. Z dużym zapałem zabrał się do organizowania nauki w nowej rzeczywistości – w Polsce Ludowej. Od pierwszych dni swojej pracy prowadził zapiski w założonej przez siebie kronice szkolnej, kontynuując przedwojenną tradycję. Wpisy do kroniki były dokonywane po kilku dniach od uwiecznianych wydarzeń. Pierwsze wpisy pojawiły się 10 czerwca. Pisownia oryginalna:

Do Gromady Wolny Kadłub przybył pierwszy polski nauczyciel dnia 28 maja 1945 r. Był nim Lose Franciszek. W tym samym dniu przybyły dwie wychowawczynie przedszkola Ob. Czaja Emilia do Kadłuba W. i Jeglinka Stefania do przedszkola w Zębowicach. W rejonie Zębowice zastano jeszcze szkoły nieotwarte. Podczas działań wojennych tamtejsze szkoły nie zostały uszkodzone, jednak wewnątrz wszystkie zdemolowane. Szkoła w Knieji została spalona.

Powiat oleski został oswobodzony przez Czerwoną Armię w styczniu 1945 r. Wolny Kadłub został zdobyty 21 stycznia 1945 r. Większych walk nie było, tak że gromada bardzo mało została uszkodzona. Władze polskie przejęły powiat oleski w dniu 25 marca 1945 r. Soltysem w Kadłubie W. został Bonk Augustyn. Gromadę Kadłub W. włączono do gminy zbiorowej Zębowice. (…) Budynek szkolny i mieszkania dla nauczycieli nie zostały uszkodzone przez działania wojenne. Jednak wszystko zostało zdemolowane. Szyby wybite, okna, drzwi wyłamane, *wnętrza mieszkań i klas wykradzione. Akta szkolne zostały zniszczone, a w kancelarii pozostała kupa śmieci i różnych świstków. (…)*

W tym samym miesiącu pojawiło się jeszcze kilka kolejnych wpisów: *Od dnia 28 maja do 10 czerwca uporządkowano częściowo kancelarię szkolną i przygotowano do nauki 1 klasę. Dnia 4 czerwca zarządzono wpisy do polskiej szkoły. Zapisało się 74 dzieci. Poważna ilość dzieci była ewakuowana do Niemiec. Dnia 6 czerwca rozpoczęto naukę szkolną. Z pomocą dzieci uporządkowano klasy i ławki. W pierwszym dniu nauki było obecnych 31 dzieci. Prawie wszystkie władają językiem polskim. Dnia 13 czerwca odbyło się święto dzieci szkolnych z okazji rozpoczęcia nauki. Na program święta złożyło się nabożeństwo o godz. 7.30 w Zębowicach. Mszę św. odprawił rodak z Zębowic, ks. Krawczyk władający dobrze j. polskim. Po nabożeństwie odbył się poranek dla dzieci w szkole. Wszystkie otrzymały śniadanie, po raz pierwszy śpiewano hymn*



Starosta
i Przewodniczący Wydz.Pow.
Olesno

Olesno, dnia 25.czerwca 1945r.

L.dz.W.P. Sm.10.b/ /45

P.T.
Obywatel Lose Franciszek
w/ Wolny Kadłub

Na podstawie § 3 Ustawy z dnia 6.II.1875r. o urzędowym stwierdzeniu stanu cywilnego (Dziennik Ustaw Rzeszy Niemieckiej Str.23.) mianuje Obywatela Urzędnikiem Stanu Cywilnego na okręg Wolny Kadłub z siedzibą Wolny Kadłub obejmującej gromady Wolny Kadłub, Trzebin, Sudlischa, Oniecko i Pozoitz.

Starosta
i Przewodniczący Wydz.Pow.
/ A f f a /

STAROSTWO POWIATOWE OLESKIE

Mianowanie Franciszka Losego na urzędnika stanu cywilnego Ze zbiorów Izby Regionalnej w Kadłubie W.

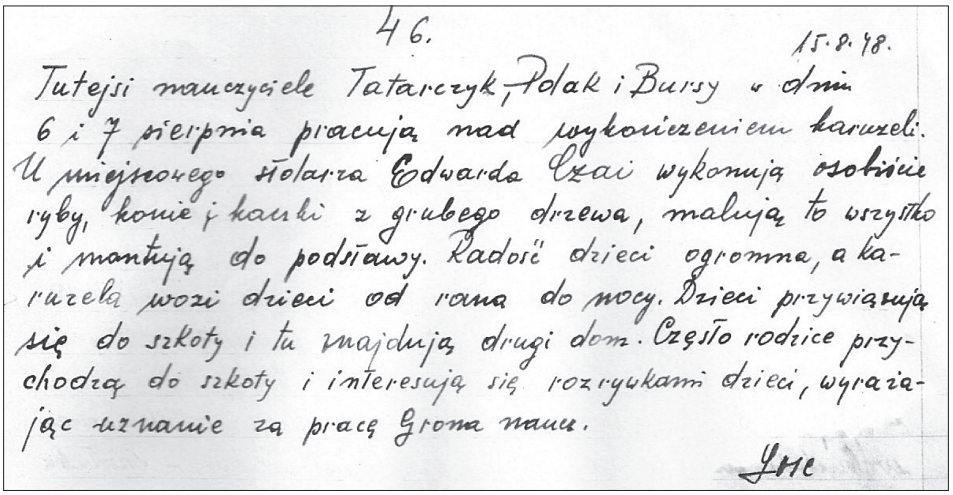
„Jeszcze Polska nie zginęła". Potem odbyły się różne zabawy w klasie i na podwórku szkolnym. Dnia 14 czerwca uruchomiono przedszkole. Otwarła je Ob. Czaja Emilia. Do przedszkola zgłosiło się w pierwszym dniu 8-ro dzieci.

Kierownik szkoły zamieszkał w budynku dla nauczycieli. Był to duży, solidny budynek wybudowany w 1912 r. (w tym samym czasie co szkoła). Mieszkania były splądrowane, bez mebli i wyposażenia. Na początek z dużym trudem urządził jeden pokój. W ostatnim dniu czerwca kierownik Lose zapisał: *Dnia 28 czerwca rozpoczęto kurs nauki czytania i pisania dla dorosłych. Ogółem na kurs zgłosiło się 28 członków. Naukę prowadził miejscowy kierownik szkoły. Lekcje odbywały się w klasie.*

Rozpoczęty 13 czerwca rok szkolny trwał do połowy sierpnia. W tym czasie pozostałe szkoły w gminie Zębowice były jeszcze zamknięte. Franciszek Lose był nie tylko kierownikiem szkoły, ale został mianowany przez ówczesnego starostę oleskiego urzędnikiem stanu cywilnego na okręg Wolny Kadłub.

Przed nowym rokiem szkolnym przeprowadzono niezbędne prace remontowe: *W czasie od 20 sierpnia do 3 września 1945 r. przeprowadzono prowizoryczny remont szkoły. Oszklono częściowo okna, wymalowano jedną klasę, a drugą poprawiono, obielono i zremontowano główną sień. Naprawiono uszkodzenia w trzech miejscach na dachu szkoły. Sprowadzono mechanika z Nowej Wsi koło Katowic. Ob. Jankisz Antoni naprawił bezinteresownie wodociąg, wyczyścił studnię i uruchomił uszkodzony motor elektryczny przy pompie. Dnia 3 września rozpoczęto nowy r. szkolny 1945–46. Odbyło się nabożeństwo szkolne i uroczysty poranek. W pierwszym dniu nauki obecnych było 102 dzieci. Uczył sam kierownik. Dnia 7 września zgłosiła się do służby nauczycielskiej Ob. Heluszko Stanisława w charakterze kontraktowej nauczycielki pomocniczej, a 10 września przybyła nauczycielka Ob. Kurdziel Teresa. Naukę religii objął Ks. proboszcz z Zębowic Małek Karol. Liczba dzieci wzrosła do 165."… „ Dnia 23 października 1945 r. odbyła się w szkole w Kadłubie Wolnym pierwsza konferencja rejonowa rejonu Zębowice. Brali w niej udział nauczyciele ze szkół: Zębowice, Prószków, Radawie i Kadłub Wolny.*

W grudniu 1945 r. Franciszek Lose ożenił się z Emilią Czaja, która prowadziła przedszkole w Kadłubie Wolnym. Oto kilka kolejnych wpisów z tego roku szkolnego: *Dnia 6 stycznia 1946 r. dzieci odegrały pierwsze polskie „Jasełka", które wyćwiczył Lose Fr. Miejscowa ludność salę wypełniła po brzegi. Dzieci były oklaskiwane, a szkoła zdobyła sobie uznanie ze strony rodziców. Wydatną pomoc przy organizowaniu „Jasełek" okazały nauczycielki Kurdziel Teresa i Heluszko Stanisława. (…) Dnia 1 maja odbyła się uroczystość Święta Pracy. Dziatwa tutejszej*



46. 15.8.48.

Tutejsi nauczyciele Tatarczyk, Polak i Bursy w dniu 6 i 7 sierpnia pracują nad wykonieniem karuzeli. U miejscowego stolarza Edwarda Czai wykonują osobiście ryby, konie i kaczki z grubego drzewa, malują to wszystko i montują do podstawy. Radość dzieci ogromna, a karuzela wozi dzieci od rana do nocy. Dzieci przywiązują się do szkoły i tu znajdują drugi dom. Często rodzice przychodzą do szkoły i interesują się rozrywkami dzieci, wyrażając uznanie za pracę Grona nauc.

Jeden z wpisów do kroniki szkolnej

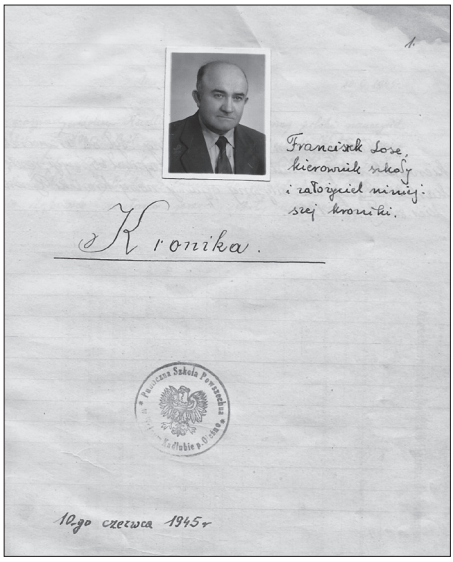
Ze zbiorów Izby Regionalnej w Kadłubie W.

szkoły brała czynny udział w uroczystości urządzając akademię na sali. Klasa była przystrojona kwiatami i chorągiewkami o barwach narodowych. (…) W szkole prowadzi się dożywianie dla dzieci biednych (60). Dzieci otrzymują chleb, mleko, kawę lub zupy grochowe, makaronowe i jarzynowe. Koszt dożywiania pokrywa Inspektorat Szkolny w Oleśnie. (…) Dnia 28 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego 1945–46. Ogółem w zakończeniu brało udział 258 dzieci (…) W czasie wakacyjnym przeprowadzono malowanie klas i sieni, zremontowano instalację elektryczną w szkole i poprawiono zgniłe płoty.

W ciągu 5 lat pracy w Kadłubie W. kierownik Lose dokonał 61 wpisów do kroniki szkolnej. Wybrałem kilkanaście z nich – tych, które zasługują na uwagę czytelników: *Rok szkolny 1946–47 rozpoczęto 4 września. Dzień miał charakter uroczysty, połączony ze śpiewem i zabawami dzieci. Liczba dzieci wynosi 268, nauczycieli 3. Dnia 13 września dzieci szkolne biorą udział w pogrzebie proboszcza z Zębowic Ks. Nowotnego, który pochodził z Bytomia. (…) W dniach 16 i 17 maja szkoła urządziła wycieczkę do Częstochowy, brało w niej udział 52-je dzieci. Zwiedzono miasto, fabrykę zapałek, odlewnię żeliwa i Klasztor Jasnogórski. (…) Kurs repolonizacyjny przy tutejszej szkole wraz z członkami orkiestry urządził 22 stycznia 1948 r. przedstawienie pt. „Zemsta cyganki". Sala wypełniona po brzegi – goście wyraźnie zadowoleni. Występ pod względem dekoracji i organizacji bardzo udany. Wybitnie tej pracy poświęcił się naucz. Tatarczyk Izydor. (…) Dnia 3 maja 1948 r. odbył się w szkole poranek z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. (…) Półkolonie letnie były dwukrotnie wizytowane przez inspektora szkolnego Ob. Wilczyńskiego Adama i Komisję Międzynarodową z przedstawicielami Starostwa Powiatowego i Kuratorium O. Szk. Śl.-Dąbr. Specjalnie z uznaniem Komisja odniosła się do rozgrywek dzieci zorganizowanych przy szkole.*

(…) Wycieczka najstarszych dzieci na wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocła-

wiu odbyła się 21 września 1948 r. Na wycieczce było 52 dzieci. Wycieczka wyjechala o godz. 2 po północy ze szkoły furmankami do Olesna, gdzie o godz. 5 tej rano odjechał pociąg specjalny dla dzieci całego powiatu. We Wrocławiu zwiedzono częściowo miasto, dworzec i ulice prowadzące na wystawę. Wystawa dzieciom się bardzo podobała i zadowolone powróciły do Olesna o godz. 23.30 w nocy, gdzie czekały furmanki, które przywiozły dzieci do szkoły. (…) Dnia 26 września 1948 r. odbyły się uroczyste dożynki gminne w Zębowicach. Powszechne zainteresowanie wzbudził udekorowany wóz szkoły powszechnej z Kadłuba Wolnego. Na wozie znajdowała się ustrojona żniwiarka, Ślązaczka trzymająca w ręku dorodny snop pszenicy. Przy pomocy mechanizmu obracała się na wszystkie strony. (…) Dnia 15 grudnia 1948 r. odbyła się uroczysta akademia na sali gromadzkiej z udziałem wszystkich dzieci i rodziców z okazji połączenia partyj politycznych PPS i PPR. Kulminacyjnym punktem było wysłuchanie przemówienia radiowego Pana Prezydenta – B. Bieruta. Wszystkie dzieci otrzymały słodycze dostarczone przez Koło Rodzicielskie, dzieci biedne – 28 – przyznano podarunki w formie odzieży. (…) Rok szkol. 1948–49 zakończono bardzo uroczyście. W czasie uroczystej akademii rozdano dzieciom świadectwa. W uroczystości brali udział rodzice (…) 1 września 1949 r. przeniosła się z tutejszej szkoły naucz. Parkitna Józefa. Wyprowadziła się do Osiecka. (…) Z dniem 1.10.1949 r. zamianowano do tutejszej szkoły dwie siły żeńskie – po ukończeniu 3 kl. Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach: Ob. Trzęsimiech Lidię i Kubanek Gertrudę, w charakterze nauczycielek praktykantek. Był to ostatni wpis do kroniki.



Strona tytułowa kroniki

11.08.1950 r. Franciszek Lose został przeniesiony do szkoły w Bielszowicach (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej), a jego miejsce zajął Ryszard Piech, który był wcześniej kierownikiem szkoły w Ligocie Sternalickiej. Następca prowadził dalej tę kronikę aż do 1973 roku. Obecnie znajduje się ona w Izbie Regionalnej w Kadłubie Wolnym.

Szkoła nigdy nie była zupełnie niezależna od systemów władzy państwowej. Szczególnie okresy totalitarne (przedwojenny i powojenny) próbowały zawłaszczać szkołę, narzucać realizację określonych celów politycznych, propagandowych, społecznych, kulturowych. Po wielu rozmowach ze starszymi mieszkańcami gminy – byłymi uczniami naszych szkół mogę stwierdzić, że dla wielu nauczycieli, priorytetem było rzetelne nauczanie, przekazywanie wiedzy oraz uniwersalnych wartości moralnych uczniom. Do nich należał również Franciszek Lose.

Ks. Krzysztof Błaszkiewicz

620-LECIE RUDNIK

Pierwsza wzmianka o Rudnikach pochodzi z 1381 r. i umieszczona jest w dokumentach Władysława Opolczyka. A ponieważ dzieje Rudnik ściśle związane są z dziejami parafii, trzeba przytoczyć tu historyczną datę 1397 rok – jako tę, która potwierdza istnienie i funkcjonowanie Parafii pw. św. Mikołaja.

Rudniki swoją nazwę zawdzięczają złożom rudy żelaza. Od dawna wspomina się „nazwę służebną oznaczającą rudników, czyli górników i rymarzy zajmujących się wytapianiem rudy". Wioska od końca XIV wieku znajdowała się w prywatnym posiadaniu jako szlachecka. W ciągu następnych wieków największe zasługi dla rozwoju Rudnik wniosły następujące rody: Bechciccy z Bechcic, którzy zakupiwszy tutejszy majątek zaczynają nazywać się Rudnickimi i firmują się herbem lis, Grodziccy z Wyszyny, dziedzice rudniccy z XVII wieku, którzy przyczynili się do ostatecznego ustalenia granic swojej posiadłości, Masłowscy, fundatorzy modrzewiowego dworu z 1666 roku, budowniczowie obecnego kościoła parafialnego, Miączyńscy, ostatni dziedzice Rudnik, pochowani na miejscowym cmentarzu (fundatorzy tegoż w 1852 r.).

Rudniki wpisane są w historię Polski w sposób szczególny. W ogrodzie dworskim jeszcze w końcu XIX w. znajdował się szczególny ślad przeszłości – stary kurhan, zwany przez miejscowych mieszkańców szwedzkim. I chociaż tajemnicą owiane jest jego znaczenie, to rację jego budowy można wiązać z nieznanym wydarzeniem, związanym z obecnością wojsk szwedzkich na tym terenie (z ich przejściem lub powrotem).

Miączyńscy, jako dziedzice Rudnik, przeżyli tu okres zaborów i powstania styczniowego. Za nich doszło tu do jednej z największych bitew stoczonych w województwie kaliskim między wojskami carskimi a powstańcami. Było to w roku 1863. Z tego czasu w pobliskim lesie strojeckim jest smutny ślad. Jest to obelisk upamiętniający hrabiego Tomasza Potockiego, który czynnie zaangażowany w organizacji powstańczej, wobec groźby aresztowania przez Rosjan, odebrał sobie życie.

Dokumenty historyczne wspominają o istnieniu w Rudnikach w XVI wieku szpitala, nazywanego też przytułkiem dla chorych i ubogich. Natomiast wcześniej, bo w XV wieku miejscowe okoliczne dzieci pobierały naukę w dobrze prowadzonej szkole parafialnej. Ostatnie badania wykazały, że szkoła istniała już w 1461 roku, a prowadził ją „kleryk Grzegorz, minister kościoła w Rudnikach".

Warto wspomnieć, iż dzisiejsze zamiłowanie do wiedzy i jej zdobywania, rudnicka młodzież odziedziczyła po przodkach. Można pochwalić się faktem, że w XV wieku na Uniwersytecie Krakowskim studiowało sześciu młodzieńców z Rudnik (podczas gdy np. z Częstochowy – czterech).

W niepodzielnym stopniu dzieje Rudnik wiążą się z dziejami parafii. Jak już zostało powiedziane, parafia istniała już na pewno w 1397 roku. Choć być może

powstała nawet w połowie XIV wieku. Przemawia za tym choćby patron kościoła i parafii – św. Mikołaj, jeden z najpopularniejszych i najstarszych świętych patronów w Polsce.

Życie parafii centralizuje się wokół kościoła. Obecny, wybudowany w 1830 roku (a konsekrowany w 1833) jest już trzecim z kolei. Zastąpił on dwa wcześniejsze „drewniane, ze starości upadające". Fundatorem obecnego kościoła był ks. Piotr Celestyn Westerowski, kanonik kielecki, zmarły w 1822.

Nie wiemy, jak wyglądał pierwszy kościół, jednak na podstawie dokumentu z 1688 roku dowiadujemy się, że były w nim trzy bogato zdobione ołtarze.

W 1691 roku w Rudnikach wybudowany został drugi kościół, również drewniany, konsekrowany 8 września 1763 roku przez biskupa Ignacego Kozierowskiego. Posiadał 8 ołtarzy oraz kryptę do chowania zmarłych. Kościół ten rozebrano po wybudowaniu obecnej, murowanej świątyni, a z uzyskanego drzewa postawiono kaplicę św. Krzyża na cmentarzu grzebalnym, zniszczoną przez Niemców w 1942 roku.

W tym miejscu dotykamy znowu śladów przeszłości. Otóż, większość rozebranej kaplicy Niemcy wykorzystali do rozbudowy budynków gospodarczych obok plebanii. Podczas próby rozbiórki tychże, odnaleziono dobrze zachowaną tzw. belkę tęczy, na której widnieje rok budowy drugiego kościoła 1691 oraz inicjały cieśli. Po długości belki możemy z całą pewnością określić, jaka była szerokość wspomnianego kościoła.

Obecny kościół przeżył dwie smutne chwile. Najpierw 27 lipca 1831 roku został okradziony ze srebra na rozkaz ówczesnego rządu. Następnie w czasie II wojny światowej został obrabowany ze wszystkich paramentów liturgicznych, dzwonów, cenniejszych elementów wystroju i zamieniony w magazyn staroci, potem na noclegownię dla ludzi przymuszonych do pracy przy kopaniu rowów obronnych.

Na podstawie przekazów źródłowych możemy wymienić imiona i nazwiska księży oraz lata, w których pracowali od XV do XX wieku. W najnowszej historii na szczególne wspomnienie zasługują księża:

- Ks. Piotr Celestyn Westerowski – przez długie lata kapelan we dworze i fundator kościoła w Rudnikach (wszystkie oszczędności swojego życia, tj. 40 tys. zł ofiarował na nowy kościół z cegły palonej, murowany.
- Ks. Leopold Berent, długoletni przedwojenny proboszcz, wywieziony i zamordowany w obozie koncentracyjnym w Dachau (nr obozowy 28369).
- Ks. Marceli Dewulski, pierwszy powojenny proboszcz w Rudnikach.

Po I wojnie światowej, wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości nastąpił w Rudnikach rozwój życia kulturalnego. Działająca tu Publiczna Szkoła Powszechna (w dawnym dworze) oraz Komisariat Straży Granicznej wpłynęły na to, iż wzrosła liczba urzędników, ludzi wykształconych, kwitło bogate życie towarzyskie i panowały tu prawie miejskie obyczaje. Działalność Domu Ludowego była inspiracją do otwarcia się na kulturę dla zamieszkującej tu ludności.

W okresie międzywojennym działały tu prężnie m.in. Straż Pożarna, Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Ludowej, Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Żeńskiej, Koło Miłośników Pieśni i Sceny im. Stanisława Moniuszki. Ówczesne życie

religijne charakteryzują: Bractwo Niepokolanego Poczęcia NMP, Żywy Różaniec, III Zakon św. Franciszka z Asyżu, Chór Kościelny, Liga Katolicka, Towarzystwo św. Wincentego. Po wojnie do tej liczby dołączą też grupy: Apostolstwo Modlitwy, Caritas i Krucjata Eucharystyczna.

Koniec II wojny światowej w przypadku Rudnik miał miejsce nieco wcześniej niż w Europie, bo już pod koniec stycznia 1945 roku. Stworzyło to możliwości do podjęcia nieograniczonych działań, których celem miała być odbudowa wszystkich aspektów życia.

Lata powojenne nie były szczególnie łaskawe dla Rudnik. Decentralizacja przeprowadzona w 1955 roku całkowicie uniemożliwiła działania na rzecz mieszkańców. Rozdrobnione gromadzkie rady narodowe były całkowicie zależne od decyzji władz powiatowych. Mieszkańców gnębiły obowiązkowe dostawy, a wieś pozostawiona była sama sobie.

1 stycznia 1973 roku utworzona została w powiecie wieluńskim gmina Rudniki. Pierwszym jej gospodarzem – naczelnikiem został Józef Bartela. Od tego okresu następuje stopniowy rozwój gminy, początkowo w trudnych warunkach – jeszcze sterowany przez powiat i jego władze. Jesienią 1973 roku rozpoczęto budowę remizy OSP Rudniki. Rozburzono stare fundamenty spalonego w 1939 roku budynku Domu Kultury i powstał obiekt 3-krotnie większy niż pierwotnie zamierzono – wielofunkcyjny, dla potrzeb kulturalnych całej gminy. Jednocześnie trwała budowa nowego budynku Urzędu Gminy. W maju 1975 roku rozpoczęła się budowa Ośrodka Zdrowia w Rudnikach z częścią mieszkalną i garażami. Trwała ona 8 lat. W dniu obchodów Dnia Wojska Polskiego 1983 roku nastąpiło przekazanie obiektu do użytku. Wielki wkład w budowę wniósł lekarz Zdzisław Bromblik zmarły w 2011 roku.

Wcześniej, bo w 1980 roku, nastąpiła zmiana władz gminy. Naczelnikiem został Henryk Ernt, który pełnił tę funkcję do maja 1990. W tym okresie nastąpił rozkwit działalności jednostek OSP. Gmina wspierała wszystkie modernizacje i rozbudowy obiektów strażackich. W końcówce tej kadencji udało się rozpocząć budowę ujęcia wody i wodociągu w Rudnikach.

Od 1990 roku wójtem gminy jest Andrzej Pyziak. Pierwszym przewodniczącym rady był Tadeusz Wcisło. Nowa władza jako priorytetowe zadanie przyjęła zwodociągowanie całej gminy. Wybudowano łącznie 110 km sieci rozdzielczej, 3 zbiorniki wyrównawcze, nowoczesną przepompownię, drugą studnię głębinową, zorganizowano i wyposażono w sprzęt grupę komunalną. W uroczystym poświęceniu ujęcia wody i wodociągu wziął udział arcybiskup metropolita częstochowski Stanisław Nowak i ówczesny wojewoda częstochowski Jerzy Guła.

Gmina Rudniki jako jedna z pierwszych w województwie wybudowała wysypisko odpadów komunalnych. Ogromnym sukcesem była też telefonizacja gminy otwierająca nowe możliwości rozwoju i szybkich kontaktów. W latach 1995–1996 wybudowano w Rudnikach oczyszczalnię ścieków, a także kanalizację sanitarną i deszczową.

Systematycznej poprawie ulega baza oświaty i kultury. Gminny Ośrodek Kultury stał się znaczącym na mapie kulturalnej województwa. Mimo kłopotów finansowych i wielu potrzeb wzrastają nakłady na utrzymanie istniejącej sieci

bibliotek i poszerzenie księgozbiorów. Poprawia się też znacznie stan dróg gminnych.

Nie zapominano o jubileuszach. W 1997 roku świętowano 600-lecie Rudnik. 5 lipca 1997 roku uroczystą mszę św. odprawił ks. Biskup Antoni Długosz w asyście księży Z. Janyszka, M. Dewudzkiego i K. Błaszkiewicza. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, inni zaproszeni goście i miejscowi parafianie.

610-lecie obchodzono w dniach 24–26 sierpnia 2007 roku. Przez cały czas trwania jubileuszu i Dni Rudnik towarzyszyła wszystkim piękna pogoda. Uczestników bawiły zespoły: „Pajujo", „Oddział Zamknięty" i kabaret „Szlagier Maszyna". Centralnym punktem była msza św. dziękczynna, której przewodniczył ks. inf. Z. Janyszek. Podczas obchodów jubileuszu podpisano umowę partnerską z niemiecką gminą Feilitzsch.

Warto wymienić ważniejsze inwestycje, które miały miejsce w ciągu ostatnich lat, a które tak bardzo zmieniły wizerunek gminy Rudniki:

– prawie całe Rudniki posiadające 30 ulic otrzymały nawierzchnię asfaltową;
– od 2000 roku systematycznie rozbudowywany jest budynek w którym mieści się gimnazjum, wybudowano halę sportową z widownią zewnętrzną i zapleczem sanitarnym oraz kompleks boisk sportowych „Orlik";
– w 2009 roku otwarto i poświęcono Gminną Izbę Tradycji w Rudnikach;
– na przełomie 2009/2010 zmodernizowano budynek Domu Kultury w Rudnikach i utworzono tam Centrum Spotkań Muzyków Jazzowych;
– w 2011 roku przebudowano Gminną Bibliotekę Publiczną w Rudnikach w której mieści się także Punkt Informacji Turystycznej. Poddasze biblioteki zaadoptowano na Galerię Osobliwości;
– W 2014 roku wybudowano ze wsparciem UE Rudnicki Inkubator Przedsiębiorczości.

Od ostatniego jubileuszu minęło już 10 lat. Dzisiaj możemy się szczycić 620-leciem Rudnik.

Hubert Imiołczyk

BORKI WIELKIE W LATACH 1939–1945

(na podstawie kroniki Klasztoru Franciszkanów)

Franciszkanie do Borek Wielkich przybyli po raz pierwszy w 1903 roku[1]. Od tego czasu dokumentowali swoją działalność w kronice[2]. Kronika klasztoru w Borkach Wielkich dotyczy głównie wydarzeń związanych z życiem wspólnoty klasztornej i ich pracy duszpasterskiej. Jednak odnotowuje też najważniejsze wydarzenia dziejące się poza murami klasztornymi, a dotyczące miejscowości, regionu, państwa[3].

W poprzednim „Roczniku Powiatu Oleskiego" przedstawiłem zapiski kronikarskie z lat 1914–1919, które dotyczyły I wojny światowej oraz wydarzeń z lat 1933–1939, czyli okresu, kiedy Hitler został kanclerzem Rzeszy Niemieckiej. Naszą opowieść przerwaliśmy na ostatnich, gorących dniach sierpnia 1939 roku. Nadeszła więc pora, by przedstawić wydarzenia, które udało się uchwycić ówczesnemu kronikarzowi zakonnemu podczas II wojny światowej. Niestety, spotykamy tutaj pewną trudność. Ponieważ, o ile kronika w okresie od 1903 do 1943 roku prowadzona była regularnie, to od 1944 roku brak jest jakichkolwiek wpisów (ponownie powrócono do jej redakcji dopiero w 1957 roku). Jednak wizytator w 1970 roku nakazał zakonnikom „jak najrychlej" uzupełnić braki. Wobec powyższego jeden z zakonników zobowiązany został do odtworzenia kroniki za lata 1945–1956. W celu jej uzupełnienia zbierał wiadomości od współbraci przebywających w klasztorze w tym okresie. Do uzupełniania służył zeszyt, w którym zbierano zapiski kronikarskie za okres od 1945 do 1956 roku.

Rozpoczynając relację kronikarską z wydarzeń II wojny światowej, na wstępie należy podkreślić, że przedstawione tutaj zdarzenia dotyczą miejscowości, która będąc częścią ziemi oleskiej znajdowała się w granicach III Rzeszy Niemieckiej. Z bezpośrednim okrucieństwem wojny tutejsi mieszkańcy spotkali się dopiero w styczniu 1945 roku, który dla tych ziem przyniósł wręcz niewyobrażalne zmiany[4].

---

[1] Franciszkanie w Borkach Wielkich należą do Prowincji św. Jadwigi. Wywodzi się ona z prowincji saksońskiej, z której w 1893 roku z trzech śląskich klasztorów utworzono komisariat zakonny. Po utworzeniu kolejnych klasztorów w 1902 roku powołano kustodię pw. św. Jadwigi, która w 1911 roku, posiadając już 8 klasztorów, przekształcona została w Prowincję św. Jadwigi. (wg: B. Kurowski, *Franciszkanie Prowincji św. Jadwigi na Śląsku 1887–1939*, Wrocław 1997, s 31–62). Prowincja zakonna to obszar obejmujący pewną ilość domów tego samego zakonu, pod zarządem jednego przełożonego – prowincjała (wg J. Kozłowski, J. Langner, T. Zagajewski, *Atlas wyznań w Polsce*, Kraków 1989, s. 72).

[2] Pierwsze zapiski dotyczą już 1903 roku. Oficjalnie Franciszkanie do Borek przybyli 19 kwietnia 1905 roku. W latach 1906–1907 zbudowali klasztor, a wiosną 1910 roku przystąpili do budowy nowego kościoła. Duży, neogotycki kościół z 60-metrową wieżą poświęcony został już 29 października 1911 roku.

[3] Kronika klasztoru Franciszkanów w Borkach Wielkich, tom I (1903–1982) – wersja elektroniczna z 2007 r.: o. M. Lenard OFM.

[4] W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, Opole 2006, s. 56.

Przypomnijmy, że przed wybuchem II wojny światowej Borki Wielkie liczyły 1 170 mieszkańców, sąsiedni Broniec 320 mieszkańców. Od 1936 roku Borki Wielkie (w języku niemieckim: Groß Borek) miały nową nazwę: Brückenort. Od tego czasu władze coraz bardziej zabraniały ludności posługiwania się językiem polskim, kler zmuszano do zwiększenia częstotliwości odprawiania Mszy św. w języku niemieckim. Generalnie w tamtym okresie w mieście Olesno dominował język niemiecki, natomiast na wsiach język polski (oczywiście w gwarze śląskiej). Zaostrzał się konflikt pomiędzy ludnością o przekonaniach niemieckich i polskich. Pod koniec czerwca 1939 roku arcybiskup wrocławski przysłał zarządzenie o zakazie odprawiania nabożeństw i Mszy św. w języku polskim. Tak więc od 1 lipca wszystkie nabożeństwa odprawiano wyłącznie w języku niemieckim. Wiele miejsca kronika poświęca wydarzeniom z sierpnia 1939 roku. Od 7 sierpnia Borki Wielkie swoim wyglądem przypominały wielki obóz wojskowy. W samym klasztorze przebywało na kwaterach 32 żołnierzy z Saksonii. Dla samych zakonników był czas bardzo niespokojny. Kolejni bracia otrzymywali wezwania do wojska. Życie w klasztorze zostało zdezorganizowane. Rankiem 28 sierpnia wokół klasztoru i na okolicznych polach pojawiły się namioty wojskowe i żołnierze. Wszędzie dało się odczuć dużą nerwowość. Klasztor otrzymał rozkaz całkowitego zaciemniania. Zakazano także używania dzwonów. Nocą z 30 na 31 sierpnia na terenie szkoły wyrosło jak z podziemi miasto namiotów wojskowych. Z klasztoru zniknął stóg słomy. Szeroki ślad prowadził do namiotów. Zauważono, że w oddziałach panował gorączkowy niepokój. Jakby coś wisiało w powietrzu. Wieczorem 31 sierpnia całe wojsko wyruszyło z klasztoru i ze wsi. Okolica była jakby wymarła. Co przyniesie kolejny dzień?

Wczesnym rankiem 1 września 1939 r. zakonnicy zostali zbudzeni rykiem niemieckiego bombowca. Wkrótce za nim, w kierunku granicy, podążyła cała eskadra. Wiadomo było już, że rozpoczęła się wojna. Grzmiały armaty, a okna brzęczały tak, jakby miało je rozsadzić. Zakonnicy zebrali się na chórze. Nowicjusze wraz ze swoim magistrem udali się do kaplicy, aby modlić się o pokój między narodami. Następnego dnia miejscowość świętowała odpust[5]. Jednak kaznodzieja nie dojechał, nie było straganów. Z uwagi na naloty samolotowe nie odbyła się też procesja. Mimo wszystko w odpuście uczestniczyło wielu wiernych. 13 września zniesiona została klauzura[6] dla kobiet w kuchni, piwnicach i ogrodzie, aż do odwołania. Jako kucharkę zatrudniono wtedy kobietę ze Świercza, zastąpiła ona jednego z ojców. W połowie września odprawiona została Msza św. za pierwszego poległego ze wsi, Sylwestra Czołkosa. Wiele prac w tym okresie wykonywało siedmiu nowicjuszy[7], jednak w połowie września musieli opu-

[5] Jest to pewna nieścisłość. 1 września w 1939 roku wypadał w piątek, więc odpust odbywał się raczej w niedzielę 3 września. Chodzi o odpust ku czci św. Bartłomieja Apostoła – patrona drewnianego kościółka z 1697 roku.

[6] Zamknięcie. Zakaz wchodzenia osób świeckich do zamkniętej części klasztoru, zakaz wstępu dla osób płci odmiennej: (wg J. Kozłowski, J. Langner, T. Zagajewski, *Atlas wyznań w Polsce*, Kraków 1989, s. 70).

[7] Nowicjat to okres próbny, weryfikujący przydatność kandydata do życia w danej wspólnocie, przygotowujący do ślubów czasowych (wg B. Łoziński, *Leksykon zakonów w Polsce*, Warszawa 1998, s. 432).

ścić klasztor, ponieważ wszyscy otrzymali powołanie do wojska. W ich miejsce przybyło trzech nowicjuszy z klasztoru franciszkańskiego w Wieluniu[8], których jak pisze kronikarz „wojna stamtąd wyrwała". W Borkach mogli kontynuować formację zakonną. W dzień uroczystości św. Franciszka z Asyżu borecki konwent odwiedził jeden z ojców z klasztoru w Wieluniu, a w połowie listopada przybył dodatkowo jeden z braci, który pozostał w Borkach, przez wiele lat pracując z wielkim oddaniem jako ogrodnik.

Dużym zmartwieniem zakonników były zbliżające się święta Bożego Narodzenia, ponieważ wszyscy dotychczasowi budowniczowie stajenki zostali powołani do wojska. Jednak ku ogólnej radości dzięki zaangażowaniu zakonników i starszych mieszkańców wsi stajenka powstała i była gotowa na dzień przed wigilią. Podczas budowy spadająca belka o mało nie roztrzaskała głowy jednego z zakonników.

Rok 1940 rozpoczął się srogą zimą, temperatura spadała nawet do –30 stopni Celsjusza. Z tego powodu w ogrodzie klasztornym zmarzło 68 drzew owocowych, a w samym budynku klasztornym zamarzła instalacja wodna. W klasztorze przebywa wielu ojców i braci z prowincji. Przybyli na wypoczynek po różnorakich przeżyciach związanych z wojną. Nowicjat liczył 8 kleryków. Niestety kolejni otrzymywali powołania do wojska. 30 maja dociera wiadomość o pierwszym poległym nowicjuszu, który zginął w wieku 25 lat. Procesja Bożego Ciała, ze względu na zakazy, odbyła się tylko w kościele. Nie bez trudności zakonnicy uzyskali zezwolenie na budowę nowego ogrodzenia. W czerwcu powstał mur z cegieł od strony szosy i od strony wschodniej. Ogrodzenie, w stosunku do pierwotnego, zostało cofnięte od strony szosy o 4 metry. Taki był wymóg władz spowodowany planowaną budową drogi. Uroczyście obchodzono doroczny odpust ku czci św. Bartłomieja. Kościół został przyozdobiony wieńcami ze świerku. Przybyły procesje z sąsiednich miejscowości: Borek Małych, Olesna, Łomnicy i Bodzanowic. Było zimno i deszczowo, ale pogoda nie odstraszyła wiernych. 18 października klasztor po raz kolejny został zmuszony do przyjęcia kompanii wojska wraz z końmi. Żołnierze zajęli wszystkie wolne pomieszczenia. W święto Chrystusa Króla kapelan w świątyni odprawił Mszę św., w której mogli uczestniczyć żołnierze – katolicy. Wydarzeniem był ślub (10 grudnia) mieszkanki wsi z jednym ze stacjonujących żołnierzy, pochodzącym z regionu Szlezwik-Holsztyn. Na początku grudnia przed komisję poborową wezwano dwóch ojców, którzy zostali uznani za zdolnych do pełnienia służby wojskowej, jednak mogli nadal pozostać w klasztorze. Przed zimą w kościele i klasztorze założono centralne ogrzewanie. Borki Wielkie były wówczas jednym z ostatnich klasztorów w prowincji bez centralnego ogrzewania. Wiele pracy wymagało między innymi wydrążenia tuneli pod kościołem w celu doprowadzenia ciepła. Piece rozpalono po raz pierwszy 12 grudnia. Wigilia, 24 grudnia 1940 roku, została usta-

[8] W pierwszym dniu wojny Wieluń został zniszczony przez lotnictwo niemieckie w 75 procentach.

nowiona przez Ojca Świętego[9] Dniem Modlitwy i Pokuty w Kościele, z prośbą o pokój dla całego świata. Udział ludności był bardzo duży.

Styczeń 1941 roku bardzo śnieżny. W pracy duszpasterskiej klasztor odczuwał brak ojców. Wiązało się to z kolejnymi powołaniami do wojska, głównie w roli sanitariuszy. Konwent otrzymywał też smutne wiadomości o śmierci na froncie kolejnych nowicjuszy. W związku z wyrzuceniem zakonników z klasztoru na Górze św. Anny, niektórzy z nich przybyli do klasztoru boreckiego[10]. Zauważono także zwiększone ruchy wojsk przechodzących przez wieś. Po 45 kilometrach marszu do klasztoru dotarła też kolejna kompania wojska. Jednak po dniu odpoczynku wyruszyli dalej. W Boże Ciało, które w 1941 roku wypadło 12 czerwca, Hitler zakazał organizacji procesji. Mogły się one odbyć tylko na placu kościelnym. 22 czerwca zakonnicy z wielkim smutkiem przyjęli wiadomość o napaści Niemiec na Związek Radziecki[11]. Również sierpniowy odpust ku czci św. Bartłomieja obchodzony był bardzo skromnie. Z żadnej sąsiedniej miejscowości nie mogła przyjść procesja. Jednak indywidualnie przybyła tak wielka rzesza ludzi, że nie mieściła się w kościele. Na prośbę prowincjała zakonu, borecki konwent sporządził listę nowicjuszy i zakonników, którzy pełnili służbę wojskową. Okazało się, że w okresie od maja 1938 roku do końca 1941 roku do służby wojskowej powołano aż 20 osób. Niektórzy nowicjusze chętnie wracali do klasztoru podczas swoich urlopów.

Na dłużej zatrzymam się na wydarzeniu z 27 czerwca 1941 roku. Tego dnia, po południu do klasztoru przyjechali funkcjonariusze Gestapo w celu aresztowania Ojca Placyda Szczygiel[12]. Został aresztowany za wygłoszenie w dniu 22 czerwca „antypolitycznego" kazania. Zabrano go do więzienia do Olesna, stamtąd został przewieziony do obozu, z którego już nie powrócił. Prawdopodobnie tam zmarł. Tu kończy się zapis kronikarski z roku 1941 dotyczący powyższego zdarzenia. Do losów ojca Placyda kronikarz powraca w 1942 roku, informując, że zakonnik z więzienia w Oleśnie został w dniu 4 lipca 1942 roku, przewieziony do obozu w Dachau. Nr więźnia: 31568. Kolejna informacja zamieszczona została w wigilię, 24 grudnia 1943 roku. Wtedy zakonnicy otrzymali smutną wiadomość, że Ojciec Placyd Szczygiel zmarł 11 grudnia na powikłania związane z oskrzelowym zapaleniem płuc. Jego ciało zostało spalone 15 grudnia w krematorium w Dachau. W dniu 31 grudnia zakonnicy od-

[9] Papież Pius XII – Eugenio Pacelli żył w latach 1876–1958. Papieżem był od 2 marca 1939 do 9 października 1958 roku (wg: R.Fröhlich, *Historia Kościoła w datach*, Kielce, 2006, s. 193 i 224).

[10] Jeszcze przed wybuchem wojny, w 1938 roku, hitlerowcy zajęli Dom Pielgrzyma na Górze św. Anny i przekształcili na szpital wojskowy. W listopadzie 1940 roku wyrzucono zakonników z klasztoru i umieszczono Volksdeutschów z Rumunii, a w czerwcu 1941 roku zmuszono pozostałych zakonników do opuszczenia terenu Góry św. Anny. Do Sanktuarium powrócili po przejściu frontu w 1945 roku (wg K. Pieczka, *Góra św. Anny*, Piechowice 1995, s. 43–45).

[11] Hitlerowskie Niemcy napadły na Związek Radziecki w dniu 22 czerwca 1941 roku w sile 5 mln. Żołnierzy – „Operacja Barbarossa" (wg: L. Mularska-Andziak, *Historia najnowsza 1914–2003*, Warszawa 2003, s. 89).

[12] O. Placyd Szczygiel żył w latach 1879–1943. Do zakonu wstąpił w 1900 roku. Do klasztoru w Borkach skierowany został w 1930 roku, w 1936 roku był w Nysie i ponownie w Borkach (wg: A. Dudek, *100 lat przybycia franciszkanów do Borek Wielkich 1905–2005*, Wrocław 2005, s. 40–41.

prawili uroczyste requiem z konduktem o spokój jego duszy[13].

Kilka dodatkowych informacji o Ojcu Placydzie udało się ustalić dopiero po 60 latach. W 2002 roku jeden z ojców boreckiego konwentu przeprowadził wywiad z mieszkanką Borek Wielkich, panią Agnieszką Kuzaj, urodzoną w 1914 roku[14]. Poinformowała ona wówczas, że Ojciec Placyd tragiczne dla niego kazanie wygłosił na odpuście w Radłowie. Wypowiedział się w nim negatywnie o zbiórkach organizacji młodzieżowej „Hitlerjugend", które odbywały się w tym samym czasie co Msza św. Ojciec Placyd po prostu zaproponował zmienić godziny zbiórek. Za to właśnie został zatrzymany i osadzony w areszcie w Oleśnie, a później wywieziony do obozu w Dachau. Do oleskiego aresztu kobiety z Borek nosiły mu paczki z żywnością. Później posyłały paczki do obozu. Nikt jednak nie wiedział, czy kiedykolwiek dotarły do adresata.

Grudzień 1941 roku był bardzo mroźny. Wiele trudności związanych było z nauką religii wśród dzieci i młodzieży. Brakowało odpowiednich pomieszczeń. W Borkach Wielkich nauczanie prowadzono w jednej z salek u Sióstr Służebniczek NMP, a w Brońcu u sołtysa Feliksa Szklorza.

20 stycznia1942 roku do klasztoru przybył urzędnik oleskiego magistratu z propozycją sprzedaży lub dzierżawy klasztoru. Przełożony konwentu stwierdził, że już dawno bardziej niemądrego pomysłu nie słyszał i zaznaczył, że decyzje w sprawach własności należą do prowincjała we Wrocławiu.

Bardzo ważnym wydarzeniem roku 1942 było utworzenie samodzielnej placówki duszpasterskiej w Borkach Wielkich. Nie był to przypadek, że w czasie zawieruchy wojennej tworzono nowe parafie. Erygowanie nowych placówek miało chronić księży przed służbą wojskową[15]. Samodzielna placówka w Borkach utworzona została z dniem 1 lutego 1942 roku dekretem ks. kard. Adolfa Bertrama[16] z dnia 31 stycznia 1942 roku. Dekret w pięciu punktach określał kompetencje placówki, obszar działania, zadania jej kuratora (proboszcza). Wcześniej, w dniu 30 stycznia 1942 roku, pomiędzy ks. kardynałem Bertramem a Ojcem Hieronimem Trumpke – Prowincjałem Śląskiej Prowincji Franciszkanów we Wrocławiu-Karłowicach zawarta została umowa dotycząca samodzielnej parafii. W pięciu punktach określała ona między innymi zasady wyboru zakonnika na urząd kuratora, jego zadania,

[13] Warto tu dodać, że hitlerowcy wielu zakonnikom wytaczali procesy, więzili i osadzali w obozach koncentracyjnych, jednak śmierć w obozie poniósł tylko O. Placyd (wg A. Hanich, *Czas przełomu, Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 67).

[14] Wywiad z p. Agnieszką Kuzaj urodzoną w 1914 roku w Borkach Wielkich przeprowadził O. Atanazy Piotr Polanko w dniu 22 marca 1914 roku.

[15] Podczas II wojny światowej wielu zakonników zostało powołanych do wojska, wielu wysłanych na front. Z interesującego nas tutaj zakonu Franciszkanów Śląskiej Prowincji św. Jadwigi aż 75% zakonników powołano do służby wojskowej. Kleryków wszystkich. Poległo, zaginęło lub zmarło w niewoli aż 97 zakonników, z tego: 38 ojców, 12 kleryków i 47 braci (wg A. Hanich, *Czas przełomu, Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 67).

[16] Kard. Adolf Bertram żył w latach 1859–1945. Nominację kardynalską otrzymał w 1916 roku. W 1930 roku został metropolitą wrocławskim. Wrocław opuścił w styczniu 1945 roku przed jego blokadą przez Sowietów. Zmarł w Czechach w lipcu tego samego roku. Jego uroczysty pogrzeb odbył się w katedrze wrocławskiej dopiero w 1991 roku (wg A. Hanich, *Czas przełomu, Kościół katolicki na Śląsku…*, Opole 2008, s. 31).

utrzymanie, zasady zarządzania kościółkiem drewnianym[17]. Pierwszym kuratorem (proboszczem) został O. Alard Fudalla. Kuracja obejmowała miejscowość Borki Wielkie wraz z przysiółkami oraz miejscowość Broniec. Faktycznie opiekę duszpasterską Franciszkanie sprawowali w Borkach od dnia wybudowania klasztoru. Od 1910 roku prowadzili księgi metrykalne (chrztu, ślubu, zgonu). Odpisy rocznie przekazywali do parafii Olesno. Utworzenie parafii wiązało się także z założeniem oddzielnej kroniki jej dotyczącej[18]. Również mieszkańcy Borek Małych, 5 października 1942 roku, zwrócili się do Arcybiskupa Wrocławia o duszpasterstwo Franciszkanów, w tym o niedzielną Eucharystię w swojej kaplicy. Decyzję w sprawie gościnnego przyłączenia Borek Małych wraz z przysiółkami Flaki i Kamień, ks. kard. Bertram wydał w dniu 30 stycznia 1943 roku, zaznaczając, że takie przyłączenie wymaga porozumienia uczestniczących parafii i ogłoszenia z ambony. Negocjacje proboszczów z Olesna i Borek Wielkich zakończyły się zgodą na przyłączenie potwierdzoną pismem z dnia 15 lutego 1943 roku, z obowiązującą datą wsteczną od 1 stycznia 1943 roku[19]. Negocjacje zatwierdzone zostały przez prowincjała zakonu, jak i arcybiskupa wrocławskiego. Faktycznie pierwszą Mszę św. Franciszkanie odprawili gościnnie w Borkach Małych już 2 listopada 1942 roku. Dowożeniem zakonników na nabożeństwa zajęli się sami parafianie. I tu ciekawostka. Przez ponad dwa lata pomiędzy Borkami Wielkimi a Borkami Małymi (trasa była dłuższa, bo prowadziła przez Broniec) kursował samochód osobowy, ale … ciągnięty przez konie[20]. Zdobycie paliwa podczas wojny było niezwykle trudne, a konie we wsi były. Dodatkowo pojazd chronił latem przed promieniami słońca, a wiosną i jesienią przed wiatrem i deszczem. Niestety w 1945 roku pojazd „odjechał" wraz z przechodzącą Armią Czerwoną.

Podobnie jak I wojna światowa tak i II okazała się bezlitosna dla dzwonów kościelnych[21]. 16 kwietnia 1942 roku do klasztoru przybyli przedstawiciele firmy budowlanej Brachta z Olesna w celu wymontowania dzwonów, które wozem z majątku ziemskiego przewiezione zostały do Olesna. Oczywiście konwent nie otrzymał żadnego odszkodowania za zarekwirowane mienie. Z nowego kościoła zabrany został dzwon św. Franciszka o średnicy 95 cm i wadze 604 kg, wykonany w 1925 roku przez słynną firmę ludwisarską „F. Otto" z Hemeligen koło Bremy, dzwon św. Jadwigi o średnicy 87 cm i wadze 357 kg, wykonany w 1911 roku przez tę samą firmę (ten dzwon

[17] A. Dudek, *100 lat przybycia franciszkanów do Borek Wielkich 1905–2005*, Wrocław 2005, s. 42–44.

[18] Kronika Parafii Borki Wielkie, tom I (1943–1982) – wersja elektroniczna z 2007 r.: o. M. Lenard OFM

[19] Ostatecznego rozgraniczenia parafii Olesno i Borki Wielkie dokonał ordynariusz opolski dopiero w 1955 roku (wg: W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, Opole 2006, s. 210).

[20] H. Imiołczyk, *Foto ciekawostka*, w „Oleska Gazeta Powiatowa" nr 5/2004, 15.05.2004.

[21] Trzy dzwony w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu zakupione i zawieszone zostały w 1911 roku. Nie cieszyły zbyt długo wiernych, bo już w 1917 roku zostały zarekwirowane na cele wojenne. W dodatku musiały zostać rozbite. Kolejne trzy dzwony zakupione zostały w 1925 roku. Przetrwały do 1942 roku. Ponownie trzy dzwony zakupione zostały dopiero w 1975 roku, a kolejny w 1993 roku (wg: M. Lenard, *Kościół św. Franciszka z Asyżu w Borkach Wielkich*, Wrocław 2011, s. 73–78).

oszczędzony został podczas I wojny światowej). Z zabytkowego kościółka zabrany został dzwon św. Jana Nepomucena pochodzący z 1736 roku, a wykonany przez firmę Jakuba Kumpferta z Wrocławia. Dzięki staraniom proboszcza oraz mieszkańców wsi, w nowej świątyni pozostawiono sygnaturkę o średnicy 59 cm i wadze 43 kg z 1925 roku oraz dzwon św. Józef o średnicy 71 cm i wadze 248 kg, natomiast w kościółku drewnianym mały dzwon św. Marcina z 1656 roku.

W statystyce za rok 1942 odnotowano 15 poległych, zaznaczając, że od początku wojny do końca 1942 roku z wioski poległy 23 osoby.

Żarliwym nabożeństwem błagalnym konwent rozpoczął nowy, piąty już, rok wojny (1943). W poprzednich wojennych latach zimy były srogie. Tym razem zima była łagodna, z niewielką ilością opadów śniegu. Dzięki temu w klasztorze wystarczyło zapasów węgla. A braki węgla były niezwykle dokuczliwe dla ludności przez kolejne lata wojny. Na przykład, z tego powodu co roku zimą zamykano szkoły i wprowadzano tzw. „ferie węglowe".

Do 20 stycznia zakonnicy zobowiązani zostali zarządzeniem ministra Rzeszy do spraw kościelnych do inwentaryzacji przedmiotów kultu z miedzi, cyny, ołowiu, niklu i ich stopów (jak brąz, mosiądz). Nie podlegały inwentaryzacji przedmioty eucharystyczne oraz przedmioty ze złota, srebra, cynku i żelaza. Inwentaryzacji podlegały zarówno przedmioty, których już nie używano, jak i te używane, takie jak: świeczniki, ampułki, pateny, dzwonki, lampy ścienne, żyrandole, dzbanuszki na wodę święconą chrzcielną, chrzcielnice, wieczne lampki, kropidła, kadzielnice jak i naczynia na święte oleje. Zbiorówkę inwentaryzacji z poszczególnych kościołów przesyłał ks. dziekan Antoni Menzel z Chudoby. Co ciekawe zarządzenie regulowało również, jakie przedmioty mogą pozostać na ołtarzach. I tak na ołtarzu głównym mogło pozostać sześć świeczników i dwa świeczniki do błogosławieństwa oraz ewentualnie dwie akolitki. Na ołtarzach bocznych, przy których sprawowana jest Eucharystia, pozostawiono już tylko po dwa świeczniki. Z boreckich kościołów przekazanych zostało: 16 świeczników ołtarzowych, 2 trójramienne świeczniki, 2 pięcioramienne świeczniki, 10 krzyży ściennych, 4 małe świeczniki, 11 świeczników ściennych, 1 wieczną lampkę, 2 puszki na kolektę, 5 ściennych świeczników na lampki elektryczne, 1 kropidło, 2 czteroczęściowe dzwonki ołtarzowe, 1 pojedynczy dzwonek ołtarzowy, 5 różnych odłamków. Razem przekazano ponad 50 kg mosiądzu, niklu i brązu. Wszystkie te przedmioty dostarczono w dniu 19 stycznia do Kluczborka. Oczywiście przekazane przedmioty, zgodnie z zarządzeniem ministra, miały stanowić dar Kościoła w walce o byt narodu.

10 lutego borecki klasztor wizytował lekarz wojskowy z Kluczborka w asyście przedstawiciela starostwa w celu utworzenia lazaretu. Po wizytacji okazało się, że budynek na ten cel jest nieodpowiedni i nierentowny. Kolejne oględziny miały miejsce 23 czerwca. Tym razem klasztor wizytował referent starosty oraz burmistrz w celu zakwaterowania dzieci zagrożonych atakiem powietrznym. Wzięto pod uwagę zakwaterowanie 20 chłopców. Podobny cel miała wizytacja 20 lipca. Dokonał tego starszy przywódca szturmowy Wiese z Katowic. O rezultacie tych oględzin zakonnicy dowiedzieli się pisem-

nie dopiero 8 października. Oto tłumaczenie pisma:

Na polecenie kierownika sztabu Moeckela kierownictwa młodzieży Rzeszy odstąpiliśmy od zajęcia waszego domu i to samo oddaliśmy do dyspozycji kierownictwa urzędu okręgowego N.S.V. Katowice. Heil Hitler!

Wrzesień związany był z kolejnymi oględzinami klasztoru. 3 września wizytujący obiekt, kierownik powiatu, koniecznie pragnął zamienić klasztor na lazaret, a zakonników wykwaterować, nie wiedząc, że to rozwiązanie zostało wcześniej odrzucone przez bardziej kompetentną osobę – lekarza wojskowego w stopniu majora. Kiedy sprawa została mu wyjaśniona zawstydzony opuścił klasztor. Po trzech dniach telefonicznie zakonnicy dowiedzieli się o kolejnej propozycji. Zarząd garnizonu wojsk lądowych z Opola zwrócił się z zapytaniem o możliwość zakwaterowania w klasztorze żon berlińskich oficerów. Ponieważ oczekiwano pokoi w pełni komfortowych, to z klasztoru zrezygnowano. Po upływie kolejnych trzech dni do klasztoru ponownie przybył lekarz wojskowy z Kluczborka w towarzystwie innego oficera, by ponownie sprawdzić możliwość adaptacji budynku na lazaret. Ocena znowu wypadła negatywnie. Na ocenę miała wpływ duża odległość, znikoma liczba pomieszczeń nadających się do celów szpitalnych, brak centralnego ogrzewania, niewystarczająca ilość wody pitnej. W tym samym czasie dyrektor Caritasu z Opola planował podjąć kroki w administracji okręgowej w Katowicach w celu adaptacji klasztoru na dom starców, myśląc o przeniesieniu do Borek przytułku „Robertus" z Bytomia. Na koniec jeden z wojskowych w stopniu majora z Opola zaproponował budynek klasztoru służbom SS, ci zaś po wielogodzinnych oględzinach postanowili urządzić w klasztorze obóz specjalny dla schwytanych, a przyjaznych Niemcom, kozaków. W listopadzie ponownie w klasztorze zjawili się wojskowi z SS stacjonujący w Szklarni pod Sierakowem w celu ustalenia warunków wynajmu klasztoru. 3 grudnia sporządzono wykaz inwentarza oraz spisano umowę najmu. 13 grudnia umowę oraz wykaz inwentarza przekazano do gestapo w Opolu w celu zatwierdzenia. Budynek miał być zajęty już od połowy grudnia. Brakujące meble i piece miały dodatkowo dostarczyć służby wojskowe. Na szczęście, za każdym razem, czy to ze względu na trudny dojazd, czy też niewystarczające warunki sanitarne decyzję o przejęciu klasztoru oddalano.

Jeszcze we wrześniu wyszło zarządzenie o rejestracji wszystkich osób w wieku od 50 do 60 roku życia. Wobec powyższego 16 września na oleskiej policji dokonano rejestracji trzech zakonników, dwóch ojców i jednego brata zakonnego. Ojcowie ponownie zostali wezwani miesiąc później, ale sprawa zakończyła się zwolnieniem ze służby wojskowej.

Również na koniec 1943 roku kronikarz odnotował dane statystyczne, zaznaczając, że w tym roku poległy 22 osoby. Łącznie liczba poległych wzrosła do 55 osób. Łączną liczbę poległych kronikarz rozbił też na poszczególne miejscowości, i tak z Borek Wielkich poległo 30 osób, z Brońca 9, a z Borek Małych 16[22].

[22] W kolejnych latach już nie było informacji o poległych. Ustalona na początku XXI wieku lista poległych i zaginionych z Borek Wielkich podczas II wojny światowej zamyka się liczbą 108 osób (jest też tu ujęty O. Placyd Szczygiel), natomiast z Brońca liczbą 34 osób.

Na tym kronika się urywa. Rok 1944 i 1945 przedstawiony jest już na podstawie notatek spisanych z rozmów z zakonnikami, którzy przebywali wtedy w Borkach, ale same rozmowy przeprowadzone zostały ponad dwadzieścia lat później. Dodatkowo do uzupełnienia kroniki posłużyły zapiski kronikarskie, które przetrwały w formie odręcznie pisanego zeszytu.

Sam rok 1944 opisany został niezwykle zwięźle. Kronikarz informuje, że front wschodni dotarł latem 1944 roku do linii Wisły. Władze na Opolszczyźnie zarządziły budowę okopów, które miały pomóc w obronie. Na rozkaz władz do powyższych prac zaangażowano również uczniów szkół średnich w wieku od 15 do 16 lat. W czerwcu alianci, po lądowaniu w Normandii, stworzyli drugi front. Od lipca do końca roku na froncie wschodnim panował względny spokój. Jednak wszyscy spodziewali się wielkiej ofensywy wojsk sowieckich. W grudniu prasa alarmowała nagłówkami artkułów typu: „Spokój przed burzą".

Tak nadszedł styczeń 1945 roku. 12 stycznia rozpoczęła się wielka ofensywa Armii Czerwonej. Po przerwaniu linii niemieckich w błyskawicznym tempie Sowieci zajęli wszystkie tereny, aż po Odrę. W Oleśnie wojska radzieckie zjawiły się 19 stycznia, natomiast w Opolu już 23 stycznia[23].

Przez Borki Wielkie wojska sowieckie przeszły w sobotę, 20 stycznia[24]. U furty klasztornej zjawiło się sześciu żołnierzy Armii Czerwonej oraz cywil w charakterze tłumacza. Była godzina trzynasta. Furtę otworzył ojciec proboszcz. Wszyscy zakonnicy zgromadzili się na korytarzu klasztornym (4 ojców i 1 brat zakonny). Żołnierze przeprowadzili rewizję osobistą. Wszystkim odebrano zegarki. Ojciec proboszcz „podarował" im aż trzy sztuki. Od tego historycznego momentu nie odnotowano już więcej strat zarówno w ludziach, jak i w sprzęcie materialnym klasztoru. W wiosce spłonął dom państwa Grzyśka (tylko jeden). Pech chciał, że właśnie tam znajdowały się książki i sprzęty z nowicjatu. Nowicjat klasztoru[25] przez cały 1944 rok zajmowany był przez niemieckich przesiedleńców z Wołynia i Bukowiny.

Gorzej ten dzień zakończył się w Borkach Małych i Brońcu. W Brońcu zabita została panna Paprotna. W Borkach Małych zastrzelony został pan Tomys oraz mieszkająca na Flakach pani Bro-

[23] Podana dana w kronice klasztornej nie zgadza się z datą podaną we wspomnieniach spisanych przez ks. Hugo Jendrzejczyka. Podaje on, że Rosjanie zjawili się w Oleśnie w sobotę, 20 stycznia, o godz. 18.00 (wg: W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, Opole 2006, s. 56–58).

[24] Pani Wanda Chmielewska w swoich wspomnieniach zaznacza, że było to 19 stycznia. Zaznacza też, że Armia Radziecka mieszkańców wsi dosłownie wyzwoliła „ze wszystkiego". Dodaje, że przed nadejściem frontu tylko kilka rodzin wyjechało na Zachód. Większość pozostała dzięki apelom proboszcza O. Alarda (wg. W. Chmielewska, *Wspomnienia z Borek Wielkich po 1945 roku*, maszynopis z 5 grudnia 2002 roku).

[25] Nowicjat do Borek Wielkich przeniesiony został 27 marca 1919 roku. Jego funkcjonowanie zawieszono na czas II wojny światowej. Wszyscy nowicjusze zostali powołani do wojska. Wznowienie działalności nastąpiło 12 sierpnia 1948 roku. W okresie od 23 lipca 1956 roku do 7 czerwca 1958 roku przeniesiony został do klasztoru w Raciborzu. Ponowne przeniesienie do Borek nastąpiło 9 czerwca 1958 roku (wg: A. Dudek, *100 lat przybycia franciszkanów do Borek Wielkich 1905–2005*, Wrocław 2005, s. 83–86).

dacka. W gruzach legło przedszkole, budynek stanowił własność pana Bienka. Spalona została także gospoda pana Sikorza. Częściowo zniszczono też drewniany kościółek w Borkach Małych. Po włamaniu został obrabowany. Puszka z Przenajświętszym Sakramentem została opróżniona, a hostie św. rozsypane na cmentarzu.

Miesiąc maj przyniósł upragniony koniec wojny. 8 maja nastąpiła bezwarunkowa kapitulacja Niemiec. II wojna światowa kosztowała ludzkość 52 miliony zabitych.

Rok 1945 okazał się rokiem pod każdym względem przełomowym. Nastąpiła zmiana przynależności państwowej, i zmiany władz wszelkiego szczebla, doszło do weryfikacji i wysiedleń miejscowej ludności, zmieniły się nazwy administracyjne oraz język urzędowy. Zmianie uległy także struktury kościelne. Wszystkie te wydarzenia dotyczyły bezpośrednio również mieszkańców Borek Wielkich oraz ich duszpasterzy – Ojców Franciszkanów. Ale o tym w następnym numerze Rocznika.

BIBLIOGRAFIA:

Chmielewska Wanda, *Wspomnienia z Borek Wielkich po 1945 roku*, maszynopis z 5 grudnia 2002 roku.
Dudek Antoni, *100 lat przybycia franciszkanów do Borek Wielkich 1905–2005,* Wrocław 2005.
Fröhlich Roland, *Historia Kościoła w datach,* Kielce, 2006.
Hanich Andrzej, *Czas przełomu, Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008.
Imiołczyk Hubert, *Foto ciekawostka*, Oleska Gazeta Powiatowa nr 5/2004.
Klinger Waldemar, *Z dziejów parafii Olesno,* Opole 2006.
Kozłowski Jan, Langner Janusz, Zagajewski Tadeusz, *Atlas wyznań w Polsce*, Kraków 1989.
Kronika klasztoru Franciszkanów w Borkach Wielkich, tom I (1903–1982) – wersja elektroniczna z 2007 r.: oprac. o. M. Lenard OFM.
Kronika Parafii Borki Wielkie, tom I (1943–1982) – wersja elektroniczna z 2007 r.: o. M. Lenard OFM.
Kurowski Bernard, *Franciszkanie Prowincji św. Jadwigi na Śląsku 1887–1939*, Wrocław 1997.
Lenard Mieczysław, *Kościół św. Franciszka z Asyżu w Borkach Wielkich*, Wrocław 2011.
Łoziński Bogumił**,** *Leksykon zakonów w Polsce*, Warszawa 1998.
Mularska-Andziak Lidia, *Historia najnowsza 1914–2003,* Warszawa 2003.
Pieczka Krystian, *Góra św. Anny,* Piechowice 1995.

Aleksandra Mydło

JAK TO W KADŁUBIE WOLNYM SOŁTYSA WYBIERANO

Co było pierwsze – sołtys czy sołectwo?

Dziś możemy się jedynie zastanawiać nad tym tematem. Śledząc pojęcia pod kątem historycznym jesteśmy pewni, że istniały od początków państwa polskiego. Z faktycznym potwierdzeniem użycia terminów sołtys i sołectwo mamy do czynienia w dokumentach z przełomu XII i XIII w. dotyczących lokowania osad na prawie niemieckim[1]. Władza sołtysa w czasach średniowiecznych była bardzo duża. Miał on udział w dochodach feudała i posiadał większe uprawienia gospodarcze. Urząd sołtysa był dziedziczny. Oprócz nadanych uprawnień, posiadał on względem swojego pana zobowiązania. Jednym z nich był obowiązek wyruszenia lub wystawienia konnego strzelca na wyprawę wojenną. Sołtys był nie tylko poborcą podatków, z których część pozostawała w jego kieszeni, ale również posiadał on władzę sądowniczą. Wraz z ławnikami mógł orzekać wyroki, jedynie w lżejszych przewinieniach chłopów mieszkających na wsi[2]. Patrząc na kolejne stulecia urząd sołtysa był stopniowo ograniczany, a jego uprawnienia malały. Od XVI wieku sołtys jest nadzorcą prac pańszczyźnianych. Do 1950 roku jest organem pomocniczym zarządu gminnego, łącznikiem między mieszkańcami a gromadzką radą narodową. Kolejna ustawa z 1983 roku określa sołtysa jako organ samorządowy wsi. Natomiast od 1990 roku jest organem wykonawczym w sołectwie, które stanowi jednostkę pomocniczą samorządu terytorialnego w gminie[3].

Najważniejszą osobą w wiosce jest sołtys

Funkcję sołtysa w Kadłubie Wolnym powierzano przeważnie właścicielom największych gospodarstw. Ponadto osoba pełniąca tak ważną rolę w społeczeństwie obdarzona była pełnym zaufaniem. Wraz z sołtysem wybierano nadsołtysa i dwóch ławników. Osoby wybierane do pełnienia tych funkcji musiały posiadać doświadczenie oraz niezbędną wiedzę w zakresie obowiązujących tradycyjnych zwyczajów i stosowania właściwych przepisów przy wymierzaniu kar[4].

W dokumentach sprzedaży gruntów możemy doszukać się pierwszych wzmianek o sołtysie Kadłuba Wolnego już w 1521 roku, kiedy to Jakub Grabiec zakupił folwark od wielmożnego Macieja Osieckiego. Majątek został sprzedany wraz z całym zwierzchnictwem za kwotę zapłaconą w całości gotówką. Ceny niestety nie znamy, ponieważ nie

[1] *Historia Śląska*, pod red. M.Czapliński, E. Kaszuba, G.Wąs, R.Żerelik, Wrocław 2002, s. 72.

[2] http://bip.maszewo.pl/index.php?art_id=421 z dnia 25-07-2016; Orzechowski K., *Ustrojowe zmiany na Śląsku po wprowadzeniu w monarchii Habsburgów rządów absolutnych* [w:] Historia Śląska, t.1, cz.3, Wrocław 1963, s. 477.

[3] Ustawa o samorządzie terytorialnym z dnia 8 marca 1990 r.

[4] Piech R., *Na progu ósmego stulecia*, Opole 1998, s.

jest ona ujęta w dokumencie. Z chwilą nabycia folwarku oraz ziem Jakub Grabiec i jego potomkowie, mogli dobrowolnie zarządzać swoją własnością. Gospodarstwo obejmowało stawy rybne, łożyska stawów rybnych, łąki, pastwiska, ogrody oraz grunty uprawne. Nowy właściciel przyjął na siebie obowiązek wraz z dwoma innymi mieszkańcami Kadłuba Wolnego, Grzegorzem i Mikołajem, wystawiania jednego konnego strzelca[5]. W ówczesnych czasach obowiązek konnej służby rycerskiej ciążył jedynie na wolnych, dziedzicznych sołectwach[6]. Stąd przypuszczać możemy, że nabyty przez Jakuba Grabca folwark był majątkiem sołtysim. Poprzedni właściciel Maciej Osiecki wykupił go od sołtysa. Przypadki wykupu sołectw przez panów na Śląsku były rzadkością, jednak występują już od XIV wieku[7]. Ciekawostką i niewiadomą jest tutaj sam fakt wystawiania konnego strzelca, który możemy interpretować na dwa sposoby: 1) odsprzedany Grabcowi folwark był tylko częścią sołectwa, 2) folwark był jednym z trzech sołectw istniejących w tym czasie w Kadłubie Wolnym. Każda z tych interpretacji może być prawdziwa, ponieważ w XVI wieku istniały na Śląsku wsie z podzielonymi sołectwami, jak i takie z kilkoma sołtysami[8].

Kolejnym bardzo ważnym dla mieszkańców Kadłuba Wolnego dokumentem, dostarczającym wielu istotnych informacji jest umowa z 1605 roku. W historii wioski jest to moment niezwykle przełomowy, mający znaczenie bezprecedensowe, mieszkańcy wykupują się z poddaństwa. Dokument wedle panujących zwyczajów został potwierdzony w imieniu cesarza Rudolfa II przez kancelarię książęcą w Opolu w dniu 13 grudnia 1605 roku. Odtąd wolni chłopi zobowiązali się dotrzymywać wszystkich warunków zawartej umowy. Jednym z nich była służba rycerska, która polegała na wystawieniu 3 koni i 10 ludzi[9]. Z tego zapisu, biorąc pod uwagę obowiązek wystawiania konnego strzelca, możemy przypuszczać, że istniały w Kadłubie Wolnym trzy sołectwa.

W roku 1617 w Kadłubie Wolnym została zawarta transakcja handlowa między braćmi Adamem i Stanisławem Ślosarzami, jako sprzedającymi, a Wacławem Miozgą jako kupującym. Przedmiotem umowy było gospodarstwo zwane „horulą". Strony ustaliły między sobą wszystkie warunki, których niedotrzymanie objęte były odszkodowaniem. Na naszą uwagę zasługuje tu informacja o osobie, nazywaną „starszym gminy", której w ramach odszkodowania strona niedotrzymująca zawartej umowy miała dostarczyć beczkę zboża[10]. Kim był „starszy gminy"? Uznać możemy, że w tych czasach to osoba posiadającą dużą reputację oraz wiedzę, by zarządzać majątkiem „wolnych chłopów".

Wielu interesujących informacji dostarcza nam dokument sprzedaży gospodarstwa zwanego „donatką", która

[5] Marszałek T. *Historia spółki leśnej w Wolnym Kadłubie*, Opole 1974, s. 26–27.

[6] Heck R., *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI wieku*, Wrocław 1959, s. 274.

[7] Tamże, s. 273.

[8] Tamże, s. 282; Marszałek T., *Historia spółki leśnej*..., op. cit., s. 27.

[9] Dylka A., *Historia dokumentów z 1605 roku dających chłopom kadłubskim wolność* [w:] Rocznik Powiatu Oleskiego, Olesno 2013, nr 6, s. 54–56.

[10] Marszałek T., *Historia spółki leśnej*..., op. cit., s. 35–37.

miała miejsce 6 stycznia 1698 roku. Sołtysi Piotr Pipa i Jerzy Miozga oraz starsi gminy Adam Miozga i Krzysztof Miozga w imieniu tworzącej się spółki zawarli umowę z Anną Miozga, Jerzym Miozga, Mateuszem Miozga i Albrechtem Miozga[11].

Sołtys i najstarsza spółka w Polsce

Umowa z 1605 roku zwolniła chłopów z Kadłuba Wolnego z poddaństwa i innych zasad obowiązujących w feudalizmie. Stali się oni pełnoprawnymi, wieczystymi posiadaczami wspólnego majątku. Powstała w ten sposób wspólnota, której celem było głównie prowadzenie gospodarstwa leśnego liczącego około 300 mórg[12]. Taka działalność gospodarcza doprowadzała do powstania najstarszej spółki w Polsce. Spółka leśna przez udziałowców była nazywana gminą. Z powyższych umów kupna-sprzedaży wywnioskować możemy, że w początkowym okresie działalności spółki zarząd składał się z dwóch sołtysów i dwóch starszych gminy. Pod pojęciem „gminy" należy rozumieć ogół chłopów tworzących wspólnotę. Mieszkańcy utożsamili spółkę leśną z gminą, ponieważ władzę samorządową wsi pełnili jednocześnie (za zgodą udziałowców) członkowie zarządu. Jest to niewątpliwie ciekawy przypadek połączenia władzy samorządowej z funkcjami zarządu spółki prywatnej. Taka zasada obowiązywała aż do XIX wieku. Z zachowanych źródeł, niestety nie możemy ustalić pełnego zakresu obowiązków zarządu, ani też kompetencji sołtysów i starszych gminy. Połączone stanowiska zarządcy wspólnoty i sołtysa wymagały nie lada umiejętności, ponieważ dodatkowo kierowali oni samorządem wiejskim, pełniąc również funkcje sędziów wiejskich oraz dbając o porządek w wiosce.

Przez ponad dwa wieki nie mamy w zachowanych źródłach informacji o działalności sołtysa i sołectwa w Kadłubie Wolnym.

W 1802 roku w skład zarządu gminy wchodzili: sołtys – Grzegorz Miozga, naczelnik gminy – Maciej Łyp oraz ławnicy – Adam Full, Wojtek Pipa, Mikołaj Golla[13]. Kolejna wzmianka pochodzi z 1814 roku, kiedy to z funkcji sołtysa odwołany przez starostę oleskiego zostaje Jakub Krawczyk. Sąd, który odbył się 27 lutego 1815 roku w Oleśnie ustanawia, że do wyboru nowego sołtysa funkcje zarządzania wioską obejmuje Rada Gminy, w składzie: Kuba Morawiec, Maciej Blaszczik, Urban Adamski, Jan Czaja, Jan Pipa i Franciszek Miozga. Sekretarz Sądu w Oleśnie – Sauling zanotował również, co zostało odebrane sołtysowi i przekazane Radzie. Były to: miary towarów sypkich, księgi kwitów, pieczęć gminy, dzienniki urzędowe, dwa węże pożarowe, kajdany na ręce, dwie kłody na nogi, laska sołtysa[14], stan kasy, siekierka oraz inny sprzęt przeciwpożarowy. Cały osprzęt miał zostać przekazany kolejnemu sołtysowi[15]. Wybory odbyły się 27 września 1821 roku. Wśród zebranych mieszkańców wybrani zostali: Jan Czaja

[11] Tamże, s. 43.

[12] Dylka A., *Historia dokumentów z 1605 roku…*, op. cit., s. 54–56.

[13] Cichoń E., Dedyk M., *Wielka księga ziemi zębowickiej*, Olesno 2010, s. 251–253.

[14] Ciekawostką jest, że wspomniana przez Saulinga laska sołtysa zachowała się i możemy ją zobaczyć w Izbie Regionalnej w Kadłubie Wolnym.

[15] Piech R., *Na progu ósmego stulecia*, Opole 1998.

i Franciszek Miozga jako sołtysi oraz Maciej Szczygieł, Wawrzyn Miozga jako ławnicy. Dwa lata później Jan Czaja zrezygnował z urzędu, ponieważ nie potrafił czytać i pisać. Jego miejsce zajął Józef Kij jako nadsołtys. Dnia 20 listopada 1825 roku ustalone zostało dla sołtysa roczne wynagrodzenie w wysokości 8 talarów, a za każdy wyjazd do powiatu 10 srebrnych groszy. Dodatkowym przywilejem było zwolnienie z nocnej warty[16].

W styczniu 1829 roku wybrani zostali: Andrzej Kowolik – sołtys, Jacob Czaja – nadsołtys, Antoni Miozga i Lorenz Kossok – ławnicy. Sekretarzem sołtysa mianowano miejscowego nauczyciela o nazwisku Passon. Rok później miejsce Jacoba Czai zajął Jendra Phull (Fuhl). Przed starostą oleskim złożył on w języku polskim przysięgę, której treść się zachowała. Brzmi ona tak:

Ja... przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i wszystko wiedzącemu że: gdy ia za Sołtysa gminy kadłubskiego przeznaczony, zostałem, ia naszemu najjaśniejszemu Królowi i najłaskawszemu Panu memu i mojej zwierzchności, wiernym, posłusznym bądź przyrzeka, i wszystkie mi przez urząd moi przypadające powinności i obowiązki, według mojej najlepszej wiadomości i mojego sumienia szczerze i dokładnie wypełniać chcę. Tak mi Panie Boże dopomóc i twoja święta Ewangelia do duszy zbawienia. Amen[17].

Kolejnym wybranym sołtysem był w 1832 roku Jan Miozga, za chorego Lorenca Kossoka. Dwa lata później zrezygnował z urzędu[18].

Dokładną formę organizacyjną samorządu i spółki poznajemy z protokołu sądowego. Z dokumentu spisanego w dniu 13 kwietnia 1845 roku dowiadujemy się o nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, podczas którego wybrany został zarząd. Spotkanie odbyło się w budynku szkoły w Kadłubie Wolnym. W obradach udział wziął sąd wiejski, który pełnił do tej pory funkcje zarządu spółki. W jego skład wchodzili: sołtys – Jakub Błaszczyk, zastępca sołtysa- Paweł Miozga oraz dwóch ławników – Józef Czaja i Mateusz Kowolik. Na żądanie członków spółki zaproszono i zobowiązano do spisania protokołu przedstawiciela sądu w Dobrodzieniu – Felbier oraz nauczyciela o nazwisku Prudło z Kadłuba Wolnego. Obowiązujące zasady nie pozwalały kobietom brać udziału w zgromadzeniu, dlatego też były one reprezentowane przez swoich mężów, wdowy miały zaś wyznaczonych opiekunów. W przypadku gdy udziałowcami były osoby niepełnoletnie, również reprezentował ich opiekun. Obecni na walnym zebraniu udziałowcy wybrali czteroosobowy zarząd, w skład którego weszli: Wawrzyn Miozga, Józef Gitzler, Bartek Szczygieł i Jakub Kasprzyk. W protokole zarząd nazywany jest reprezentacją lub deputacją. Określone zostały zasady funkcjonowania zarządu oraz jego kompetencje. Oto najważniejsze z nich: zarządzanie majątkiem, prowadzenie wszelkich procesów sądowych, zawieranie umów, dysponowanie drzewem i innymi produktami leśnymi pochodzącymi z gospodarstwa le-

[16] Cichoń E., Dedyk M., *Wielka księga ziemi…*, op. cit.

[17] Piech R., *Na progu ósmego stulecia*, Opole 1998.

[18] Cichoń E., Dedyk M., *Wielka księga ziemi…*, op. cit.

śnego, wydzierżawianie nieruchomości, sprawowanie patronatu nad kościołem i szkołą, mianowanie i zwalnianie urzędników poszczególnych działów gospodarczych, kontrolowanie zapisów w księgach gruntowych[19]. Na przestrzeni lat zarząd spółki był różnie nazywany, posiadał jednak ten sam charakter i zakres obowiązków. Był jednocześnie organem samorządu, zarządzającym bezpośrednio działalnością spółki.

Od połowy XIX wieku zaszły zmiany w ramach podziału czynności zarządu spółki leśnej. Dotychczasowa równość w kierowaniu i zarządzaniu wszystkich członków spółki została zamieniona na kolegialny wybór przewodniczącego zarządu. Do jego zadań zaliczony został przede wszystkim nadzór nad realizacją celów i koordynacja działalności spółki[20]. Wprowadzone stanowisko nie naruszyło dotąd obowiązującej zasady. Przewodniczącym spółki wybieranym przez walne zgromadzenie zostaje z reguły kolejny sołtys. Osoba ta posiada największe zaufanie całej gminy, jak i członków wspólnoty. Na ogół wszyscy wybrani przewodniczący sprawowali swoje funkcje przez kilka kadencji. W 1919 roku miał miejsce jedyny przypadek rezygnacji z pełnienia funkcji przewodniczącego. Był to okres kształtowania się przynależności narodowościowej, jak i walk w czasie powstań śląskich. Wielu członków spółki było aktywnych politycznie[21]. W obawie przed odpowiedzialnością za ich poczynania Jan Czaja II zrezygnował z przewodniczenia Wspólnocie Leśnej, pozostając nadal sołtysem[22].

W dniu 13 lipca 1924 roku mieszkańcy Kadłuba Wolnego wybrali wśród siebie do zarządu gminnego Józefa Miozga V jako sołtysa, Jana Czaję II jako nadsołtysa oraz Jana Brzytwa, Józefa Miozga II jako ławników. Wobec nieporozumień politycznych między mieszkańcami, Jan Czaja II został oskarżony o wysadzenie mostu kolejowego w Sowczycach. Sekretarz gminy Kadłub Wolny – Józef Mittmann poprosił o wyjaśnienie sprawy starostę oleskiego. Odpowiedzią było wydanie zarządzenia dotyczącego zatwierdzania przez niego wszystkich stanowisk urzędniczych w powiecie. Zarzuty wobec Jana Czai II zostały odwołane i do 1933 roku już jako sołtys postarał się o sieć elektryczną dla wioski[23].

W latach 1933–1939 doszło do nietypowego procesu między władzami hitlerowskimi a mieszkańcami Kadłuba Wolnego. Priorytetem władz stało się pozbawienie praw członków wspólnoty do ich majątku. Szukając kolejnych pretekstów, postanowiono wykorzystać do swoich zamiarów sołtysa i przewodniczącego spółki Jana Lubojańskiego. Naciski władz spowodowały, że walne zgromadzenie stało się jedynym organem zarządzającym, a przewodniczącego pozbawiono wykonywania swoich funkcji. Upór i konsekwentne działania mieszkańców zmusiły władze do rygorystycz-

[19] Marszałek T., *Historia spółki leśnej w Wolnym Kadłubie*, Opole 1974, s. 46–49.

[20] Marszałek T., *Historia spółki leśnej…*, op.cit., s. 57.

[21] Mydło A., *Postać księdza Pawła Kuczki na kartach historii Kadłuba Wolnego (1910–1921)* [w:] Rocznik Powiatu Oleskiego, Olesno 2014, nr 7, s. 151–158.

[22] Marszałek T., *Historia spółki leśnej…* op. cit., s. 57; Naszkowska K., *Wolni ludzie z Kadłuba* [w:] Gazeta Wyborcza, dodatek – Duży Format z dnia 3.10.2005, s. 5.

[23] Marszałek T., *Historia spółki leśnej…*, op. cit., s. 62–68.

nych działań. Likwidację spółki w dniu 15 kwietnia 1935 roku rozpoczęto od usunięcia z urzędu Jana Lubojańskiego, którego miejsce zajął sołtys komisaryczny – Ryszard Sorich. W taki sposób działalność wspólnoty została zawieszona do 1945 roku, a do tego czasu jedynym gospodarzem został mianowany przez władze hitlerowskie sołtys. Pierwszym rozporządzeniem, jakie wydał, był zakaz wstępu do lasu pełnoprawnym właścicielom. W czasie toczących się rozpraw przed Sądem Krajowym w Opolu, a następnie Wyższym Sądem Krajowym we Wrocławiu „wolni ludzie" z Kadłuba Wolnego udowadniali swoje prawa do ziem. Ryszard Sorich powoływał się na fakt wpisania w 1843 roku do ksiąg gruntowych gminy politycznej jako właścicielki. Dzięki umiejętnościom adwokata Alberta Halbego w dniu 4 lutego 1938 roku zapadł korzystny wyrok i przywrócono las prawowitym właścicielom[24]. Zdarzenia te spowodowały, że połączona od wieków funkcja sołtysa i przewodniczącego wspólnoty już więcej na kartach historii nie miała miejsca. Mieszkańcy Kadłuba Wolnego w obawie przed utraceniem swojej „wolności" i nabytych ziem postanowili rozdzielić sprawy gminy oraz spółki. Nie zmienia to faktu, że zarówno sołtys, jak i przewodniczący wspólnoty są do dnia dzisiejszego osobami obdarzonymi zaufaniem.

W latach 1942–1945 sołtysem był Paweł Pieprzyca, od 1945–1948 Jan Czaja I. Następnie przez rok Augustyn Bonk. W lipcu 1949 roku wybrany został Piotr Panicz. Kolejnym sołtysem, który wpisał się w historię jako budowniczy dróg był Walenty Miozga. Remontem szkoły im. Izydora Murka i wybudowaniem remizy od 1964 roku zajął się Aleksander Springwald. Po nim sołtysem został Teofil Niesłony II (lata 1970–1990)[25]. Zmiany polityczne w Polsce po 1989 roku odbiły się echem nie tylko w Europie, ale także w Kadłubie Wolnym. Po raz pierwszy sołtysem została kobieta. Teresa Zieleźnik sprawowała swój urząd przez ponad pięć kadencji (lata 1990–2011). Za swoje działania przez dwadzieścia jeden lat była wielokrotnie nagradzana. Obecnie sołtysem jest Mariusz Czaja.

Przez wieki sołtys był najważniejszą osobą w wiosce. To dzięki jego inicjatywom i motywacji mieszkańcy wioski zmieniali swoją małą ojczyznę. Kadłub Wolny jest miejscowością, gdzie do 1939 roku, w szczególny sposób, połączony był urząd sołtysa z przewodniczącym najstarszej spółki w Polsce. Taka kombinacja pokazuje, jak wolnymi i niezależnymi byli (i są) jej mieszkańcy. O tym, jak to jest być sołtysem, przekonałam się sama, będąc nim w latach 2011–2013. Ten czas wykorzystałam maksymalnie na realizacji wielu zadań. Nauczyłam się bardzo wiele i z dumą o tym opowiadam.

[24] Mydło A., *Historia nietypowego procesu w latach 1933–1939 między władzami hitlerowskimi a mieszkańcami Kadłuba Wolnego* [w:] Rocznik Powiatu Oleskiego, Olesno 2015, nr 8, s. 69–74.

[25] Cichoń E., Dedyk M., *Wielka księga ziemi*… op. cit.

Sylwia Kanicka

WIERSZE

Zapomnieni

Cisza. Zaświtało, a my ciągle w rozsypce.
W pogoni za latem, zapomnieni zimą.
Jesteśmy. Bez smaku piwa, bo nie wypada
rozczulać się, gdy się wylało.

Pamiętasz drogi wytyczane w młodości.
ze skrytymi marzeniami, pierwszym papierosem.
Tak wiem nie paliłeś,
bo grzeczni chłopcy nie trafiali do ciemnych ulic.
Tam stały samotne kobiety.
Nie żałuj. Nie znalazłbyś siebie.

A dziś tacy dorośli. Samotni, choć z ludźmi wokół.
Pod palcami już tylko ciche dźwięki gitar
słyszanych z miejsc, w których nas nie było.

latawiec z nitką babiego lata

nie noszę już warkoczy związanych kokardą
tylko piegi na nosie się nie wytarły
ty nie masz spodni w kratę z czerwoną łatą
bo przecież jesteśmy dorośli

zamki z piasku podmyła woda gdy
z kolejnym przypływem chciała nas złączyć
nie pijemy już kawy z jednego kubka
choć tak przecież byłoby wygodniej

nasze schody pokonane w połowie
te przed nami mają przeznaczenie
ty znów chcesz być dzieckiem
chowając się za sitowiem

latawce wciąż w górze
wypuszczone bez mojej zgody
kochanie ja ciebie chcę uwodzić
słyszę gdy już idziesz w inną stronę

za mało a żal

czy wiesz, że masz pięknie zielone oczy?
tak zdradliwe pełne zwątpienia
za nami noc

myśli tańczyły walcząc z morałami
jedna przysięga
nas mało w zamkniętych ustach
i żal

odchodząc wiedziała że nie wróci
jak rozbitek utonęła we własnej bezradności
cicho
na poduszce mąż

wybacz Boże
gdy zamykam oczy zbyt wiele sobie wyobrażam

Zasady do złamania

kierujesz się zasadą że piękne chwile należy zapamiętać
a ile jest takich których być nie powinno
ukrytych w trawie pod poranną rosą

zbudziłeś namiętność wiosennego wiatru
tą niedojrzałą delikatną
spójrz
to wrzosy kwitną
nie noszą już pszczoły nektaru do miodu

być może słońce ogrzeje ramiona
zatopisz usta i zniknie zwątpienie
tęsknisz powiadasz

nad nami jesień
jesteśmy –

wtedy i teraz

niczym kaznodzieja nad głową
uczysz przykazań
znów mam być grzeczną dziewczynką z obrazu
z bukietem słoneczników

pamiętaj
dzieci lat osiemdziesiątych mają we krwi walkę
a w oczach nadzieję i wiarę
nie wywieszam białej flagi kiedy płoną kolejne
domy

jestem odkrywcą
na twojej twarzy nie rozbiję atomów by poznać
prawdę
podam ci skrzydła nie lepione z wosku
niczym wolny ptak wzbij się w górę

ucichnę
wprowadziłeś godzinę milczenia

w kominku rozpala się dzikie wino

Uwodzi mnie kawa podana do łóżka, pachnie hiacyntami i zerwanym wiatrem. Znów uniosła kołdrę, wchodząc w zaspane jeszcze myśli. Tak łatwiej wykorzystać rozrzucone części garderoby.

Poproszę z mlekiem, rozjaśnią się czarne chmury i dzikie kaczki nisko przelecą nad głowami wspólnie ze zbliżającą się zimą. Zapomniałeś, że nie lubię cukru, wolę słodkość rosnącą wraz z dotykiem.

Odgarnięte z czoła włosy, są jak drogowskaz. Rondo w koło nabrzmiałej wyspy. Wróble stukają z zazdrości w szybę. Zawstydzamy ich dzieci.

Na skrzyżowaniu naszych stóp zapaliłeś papierosa. Jeden szybki wdech, wolny wydech. Nienagannie odpowiedzialni liczymy szare kaczki. Są już wyżej.

w pamięci

kolejni ludzie odchodzą
przyzwyczajając do swojej nieobecności
wołają jednak o pamięć
a miejsce raz wypalone
pozostaje zawsze w ich zasięgu

czarno-biała fotografia
zalana gorącą herbatą
zmienia kolor
i rozmazują się rysy twarzy

co dziś było szczęściem
jutro stanie się piętnem
zmieniając całe życie
w innym kierunku niż chcemy

pozostaje tylko to
co było prawdziwe
nawet jeśli bezdotykowe

❧

Autorka jest z wykształcenia pedagogiem. Ma na swoim koncie tomik wierszy „Bez Twarzy". Publikowała m.in. w wydawanym w Londynie miesięczniku „Rzeczpospolita Kulturalna". Jej wiersze zostały zamieszczone w „Antologii Poetów Polskich 2017". Mieszka w Rudnikach.

Ks. dr hab. Sławomir Zabraniak

PARAFIA PRASZKA W OKRESIE DUSZPASTERZOWANIA KS. KAZIMIERZA KUROWSKIEGO (1712–1749)

W dziejach wielu parafii można odnaleźć duszpasterzy, których okres posługi duszpasterskiej zaznaczył się wieloma dokonaniami. Potrafili, mimo różnorodnych trudności, aktywnie działać na wielu płaszczyznach. Jedną z takich postaci był ks. Kazimierz Kurowski, prepozyt w Praszce. Duszpasterzował tam w latach 1712–1749.

Parafia i jej „agendy" w pierwszej połowie XVIII w.

Praszka była miastem prywatnym położonym na pograniczu ziemi wieluńskiej ze Śląskiem i doczekała się już swojej monografii[1]. Tamtejsza parafia należy do najstarszych parafii na obszarze ziemi wieluńskiej. Erygowano ją jeszcze w średniowieczu. Na początku XVI w. została powiększona po przyłączeniu dwóch sąsiednich parafii w Kowalach i Strojcu (dawniej Stradziec)[2]. W 1644 r. dziedzicami Praszki zostali Wężykowie z Osin. Zapisali się w dziejach miasta i parafii, dokonując różnych pobożnych fundacji[3].

Patronami, czyli prawnymi opiekunami parafii i kościoła w Praszce, byli dziedzice miasta. Do nich należało prawo patronatu, łac. *ius patronatus*. W minionych wiekach był to zespół praw i obowiązków wobec beneficjum nadanych przez Kościół fundatorowi i jego spadkobiercom. Osobę, która je posiadała, nazywano patronem, czyli opiekunem, obrońcą[4].

Patronowi przysługiwały różne przywileje, m.in. prawo prezenty kandydata na beneficjum i pierwsze miejsce w kościele w czasie liturgii w tzw. ławce kolatorskiej lub stalli blisko ołtarza, pochówek w kościele. Patron miał także bardzo konkretne zobowiązania wobec instytucji kościelnej. Na nim spoczywał ciężar troski o właściwy stan budynków parafialnych włącznie z ich odbudową po zniszczeniach[5].

Dziedzice Praszki przedstawiali zatem kandydata na urząd prepozyta w tamtejszej parafii. Wspominali o tym wizytujący parafię praszkowską w imieniu władz kościelnych duchowni. W 1712 r. Franciszek Wężyk, kasztelan wieluński, prezentował na prepozyta ks. Kazimierza Kurowskiego[6].

---

[1] *Nad górną Prosną. Monografia Praszki*, pod red. T. Krzemińskiego, Łódź 1999.

[2] *Jana Łaskiego Liber beneficiorum archidyecezyi gnieźnieńskiej*, t. 2, ed. J. Łukowski, Gniezno 1881, s. 123–125.

[3] R. Rosin, *Dzieje Praszki do początku XIX wieku*, w: *Nad górną Prosną. Monografia Praszki*, pod red. T. Krzemińskiego, Łódź 1999, s. 253.

[4] S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004, s. 96; B. Szady, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych. Podstawy i struktura*, Lublin 2003, s. 5–6; J. G[autier], Patronat, w: *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 29–30, Warszawa 1913, s. 29–30, Warszawa 1913, s. 384; A. S[otkiewicz], Patronat, w: *Encyklopedia kościelna*, t. 18, Warszawa 1892, s. 378.

[5] S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, s. 96; B. Szady, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej*, s. 5–6; J. G[autier], *Patronat*, s. 384; S. Ch[odyński], *Patronat w Polsce*, s. 384; P. Sczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o mszy św.*, Poznań 1962, s. 179.

[6] Archiwum Diecezjalne we Włocławku (dalej ADWł.), sygn. AAG Wiz. 12, s. 129.

Parafia praszkowska obejmowała w pierwszej połowie XVIII w. miasto Praszka i osady: Kowale, Strojec (Stradziec), Długie, Gana, Zawisne, Kuźniczka, Prosna, Wygiełdów, Szyszków[7]. W 1744 r. było w niej ok. 1018 parafian[8]. Aż do upadku Rzeczypospolitej na jej terenie były trzy drewniane kościoły. W Praszce znajdował się kościół pw. Wniebowzięcia NMP, w Kowalach pw. św. męczenników Feliksa i Adaukta, i w Strojcu pw. św. Katarzyny DM[9]. Troska o świątynie należała do prepozyta praszkowskiego i patronów, czyli właścicieli poszczególnych dóbr, w których się one znajdowały.

Na terenie parafii funkcjonowały także szpital – przytułek dla ubogich i szkoła parafialna. Zlokalizowano je w Praszce, w pobliżu kościoła parafialnego. Szpital wybudowano zapewne dopiero w XVII w. i uposażono dochodami z ról i ogrodu. Jego mieszkańcy utrzymywali się w latach 60. tego stulecia z zebranych płodów oraz z pobożnych zapisów dokonanych przez mieszkańców miasta. Mieli także swój inwentarz żywy[10]. W 1720 r. szpital był drewnianym budynkiem z dwoma pokojami i sienią. Przebywało tam wtedy pięciu ubogich. Dochody na jego utrzymanie czerpano z trzech ról: Pośpiechowskie, Skibińskie i Izakowskie, z łąki i pobożnych zapisów. Żywy inwentarz stanowiły m.in. trzy krowy[11].

W latach 20. XVIII w. na koszt mieszczanina Michała Skiby wybudowano nowy szpital. Zlokalizowano go wtedy na działce na południe od kościoła. W 1730 r. wizytator odnotował, że mieszkało w nim sześciu ubogich[12]. Kilkanaście lat później, 27 października 1744 r. wspomniano, że szpital wymagał remontu i mieszkali w nim starzec i trzy staruszki[13].

Na południe od cmentarza był dział ziemi przeznaczony na utrzymanie sługi kościelnego (łac. *minister ecclesiae*), czyli kościelnego i zarazem nauczyciela w szkole parafialnej. Na nim w XVI w. zlokalizowano budynek szkoły. Na początku tego stulecia ów *minister ecclesiae* pobierał od mieszkańców Praszki *quartalia*, czyli opłatę w wysokości jednego grosza rocznie i inne należne mu świadczenia[14].

Zapewne w XVIII w. nie zmieniło się położenie szkoły, choć raczej w pierwszych latach posługi ks. Kazimierza Kurowskiego nie działała. Spustoszenia dokonane podczas trzeciej wojny północnej doprowadziły do załamania się działalności oświatowej w całej Rzeczypospolitej.

W 1720 r. wspomniano, że szkoła wymagała remontu[15]. Nie wspomniano o niej w kolejnych wizytacjach. Dopiero w 1753 r. odnotowano, że była szkoła i rektor szkoły. Zarządzał nią wtedy Franciszek Winiowski, określany mianem dyrektora. Był on starszym człowiekiem, cieszącym się dobrą opinią. Uczył chłopców czytać i pisać. Możliwe, że szkołę wznowiono w latach 40. XVIII w. Ks. Jan Kanty Stacherski, pochodzący z Praszki, kanonik wieluński, proboszcz w Borownie, z myślą o nauczaniu młodzieży rodzinnego miasta zapisał w testamencie 1000 zł. Nowy budynek dla rektora wybudował jednak dopiero ks. Hiacynt Łuczyński, następca ks. Kurowskiego[16].

[7] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 12, s. 135.
[8] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 17, k. 98v.
[9] ADWŁ., sygn. AAG. Wiz. 7, s. 115, 117, 119.
[10] Tamże, s. 118.
[11] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 12, s. 135.
[12] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 15, s. 276.
[13] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 17, k. 99.
[14] Jana Łaskiego Liber beneficiorum, t. 2, s. 124.
[15] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 12, s. 135.
[16] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 18, s. 204–205.

Duszpasterz i niedole jego czasów

Ks. Kazimierz Kurowski urodził się ok. 1664 r. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa Mikołaja Oborskiego, sufragana krakowskiego (1658–1689). Możliwe więc, że pochodził z terenu diecezji krakowskiej. Jego kandydaturę na prepozyturę w Praszce przedstawił Franciszek Wężyk, kasztelan wieluński. Kanonicznej instytucji udzielił mu 20 lipca 1712 r. ówczesny prymas Stanisław ze Słupowa Szembek, przebywający wtedy na Jasnej Górze. Na urząd proboszczowski wprowadził go ks. Jan Bogusławski, proboszcz w Rudnikach. Pod koniec życia, ok. 1740 r. ks. Kurowski stracił wzrok. Zmarł ok. 1749 r., gdyż w tym roku proboszczem został ks. Hiacynt Łuczyński[17].

Lata duszpasterzowania ks. Kurowskiego w Praszce przypadły na burzliwe i bogate w różne wydarzenia czasy. Parafię objął w czasie trwania trzeciej wojny północnej (1700–1721). Przez ziemie Rzeczypospolitej, w tym i okolice Praszki, przetoczyły się wtedy różne wojska, prowadząc krwawe walki. Oddziały saskie, moskiewskie, kozackie, szwedzkie i polskie pustoszyły dodatkowo okupowane tereny[18].

W zachowanej kronice klasztornej bernardynek z Wielunia, które miały swoje posiadłości na terenie parafii paszkowskiej[19], odnotowywano skrupulatnie grabieże i rekwizycje dokonywane w tym czasie przez żołnierzy. S. Róża Dąbrowska, przełożona bernardynek wieluńskich w latach 1701–1704, zapisała, że „pierwszego roku [w 1701 r.] przyszli sascy ludzie, którym musiałam się opłacać a potym Szwedzi. Musiałam prowianty wielkie y kontrybucje dawać”[20].

Kolejna przełożona, s. Franciszka Więckowska (1704–1707), wspominała, że opłacała kontrybucje „Szwedom, Sasom, Kałmukom y Moskwie”[21]. Podobne sytuacje miały miejsce za przełożeństwa s. Róży Dąbrowskiej w latach 1707–1711. W pierwszym roku jej rządów Szwedzi opuścili Polskę, a „nastąpili Nasi, Kozacy, Kałmucy, Moskwa, którym się musiało kontrybucye płacić, prowyanty wydawać y sami przechodząc stanowiskami [tj. stacjonowaniem] w niwecz nam wioski poobracali, woły, konie na podwody chłopom pozabierali tak, żem musiała na kontrybucye, na zaprzęż chłopom po

[17] ADWł., sygn. AAG. Wiz. 12, s. 129; sygn. AAG. Wiz. 17, k. 98v; ; sygn. AAG. Wiz. 18, s. 203; Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. W. Patykiewicza (dalej AACz.), sygn. KM 903, s. 89; sygn. KM 904, s. 376.

[18] J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712–1715*, Wrocław 1953, s. 22, 55, 214; W. Rusiński, *W dobie upadku gospodarczego (1655–1793)*, w: *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1959, s. 70; W. Dworzaczek, *Od najazdu szwedzkiego do trzeciej wojny północnej*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1: Do 1793, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 699–701; W. Szczygielski, *Dzieje ziemi wieluńskiej*, Łódź 1969, s. 140–143.

[19] J. Związek, *Z przeszłości klasztoru Sióstr Bernardynek w Wieluniu (1613–1914)*, w: *400-lecie klasztoru sióstr bernardynek na ziemi wieluńskiej*, pod red. J. Książka, T. Olejnika, Wieluń 2013, s. 15–19, 28–33; Z. Szczerbik, *Dobra ziemskie klasztoru Sióstr Bernardynek w okolicach Praszki*, w: *400–lecie klasztoru sióstr bernardynek na ziemi wieluńskiej*, pod red. J. Książka, T. Olejnika, Wieluń 2013, s. 183–184; tenże, *Szkice z dziejów Kowali od II połowy XVI wieku do 1793 roku*, „Rocznik Powiatu Oleskiego” 7 (2014), s. 81.

[20] Archiwum Bernardynek w Wieluniu (dalej ABWiel.), bez sygn. *Druga księga Kroniki SS. Bernardynek wieluńskich (XVII w.–1836)*, s. 61; J. Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697–1706*, Kraków 2013, s. 275, 279–280.

[21] ABWiel., bez sygn. *Druga księga Kroniki*, s. 62; J. Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II*, s. 547, 552, 555–557.

kilka razy kilka tysięcy wydać”[22]. Kolejna przełożona, s. Krystyna Kiedrzyńska (1711–1714) opłacała „kontrybucję Sasom i Moskalom” w 1713 r.[23]

Następstwem działań wojennych były głód i zaraza. W 1710 r. w samej Praszce zmarło 40 osób[24]. W pobliskich Kowalach przebywały wtedy bernardynki z Wielunia, które opuściły klasztor „dla powietrza, którym się był konwent zapowietrzył tak, że ośm sióstr zakonnych umarło”[25].

Szacuje się, że po wojnie północnej liczba ludności ziemi wieluńskiej zmniejszyła się o ok. 25% i wynosiła ok. 20 tys.[26] Dopiero od lat 20. XVIII w. rozpoczął się powolny przyrost demograficzny[27]. Jednak mieszkańców praszkowskiej parafii nie omijały kolejne klęski elementarne. W trzecim dziesięcioleciu tego stulecia pożary niszczyły okoliczne wsie, a pomór zwierząt dziesiątkował inwentarz. Padły m.in. wszystkie owce w dobrach bernardynek i zapewne innych okolicznych majątkach[28].

W latach 1733–1735, w okresie walk o tron polski po śmierci króla Augusta II, znów ziemie Rzeczypospolitej, w tym i pogranicze ze Śląskiem, stały się terenem walk. Wieluńska bernardynka, s. Aniela Oyrzanowska, zapisała w *Kronice*, że w 1734 r. „Sasi, Moskwa, Kozacy, Kałmucy, związek woysk polskich przechodami, rabunkami swemi z grontu (tj. całkowicie) nam wioski y poddaństwo zruynowali y zniszczeli”[29].

Na działania wojenne nałożyły się jeszcze klęski elementarne, które dotknęły mieszkańców parafii praszkowskiej w 1735 r. Grady i powodzie zniszczyły uprawy, wywołując głód i pomór ludności. Dochodziło wtedy nawet do aktów kanibalizmu. Wieluńska przełożona bernardynek odnotowała, że „ludzie ubodzy na ten czas inwentarze powyiadali, potym koniec zdechłe, w ostatku y sami się jedli, iak się y w naszym poddaństwie trafieło w Straycu, że matka swoje dziecię, mające iuż lat pięć ziadła, którą stracono y tak wielo się tego pokazowało w okolice. Przytym beły kradzieże niezmierne, wrzosy ludzie iedli y chwasty, iak się lato pokazało, z czego puchnęli i marli”[30].

Jednak mimo tych tragedii i nieszczęść spadających na mieszkańców pogranicza ze Śląskiem, próbowano wracać do normalności. Odbudowywano zniszczone wsie. Odnawiano budynki i pogłowie zwierząt. Duszpasterze kontynuowali swoją posługę.

Z troski o kościół parafialny

Spokojniejsze czasy dla mieszkańców Praszki nastały dopiero po 1714 r. Jednak dokonane przez przechodzące wojska w poprzednich latach spustoszenia uniemożliwiły szybką odbudowę życia gospodarczego i podjęcie inwestycji w parafii praszkowskiej. Dopiero ok. 1717 r. zaczęto remont i przebudowę kościoła parafialnego, gdyż 4 lutego tr. dokonano oczyszczenia grobowców pod ołtarzami NMP i św. Doroty. Zapewne przygotowy-

[22] ABWiel., bez sygn. *Druga księga Kroniki*, s. 64.
[23] Tamże, s. 65.
[24] AACz., sygn. KM 903, s. 74, 217, 345.
[25] ABWiel., bez sygn. *Druga księga Kroniki*, s. 63.
[26] W. Szczygielski, *Dzieje ziemi wieluńskiej*, s. 33
[27] W. Rusiński, *Gospodarka w dobie regresu*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1: Do 1793, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 714.
[28] ABWiel., bez sygn. *Druga księga Kroniki*, s. 79.
[29] Tamże, s. 87; W. Rusiński, *W dobie upadku gospodarczego*, s. 71.
[30] ABWiel., bez sygn. *Druga księga Kroniki*, s. 87–88.

wano się w ten sposób do dalszych prac przy kościele[31].

We wspomnianych grobowcach w pierwszych latach posługi duszpasterskiej ks. Kazimierza Kurowskiego pochowano kilka osób. W grobowcu pod ołtarzem św. Doroty w sierpniu 1713 r. spoczęły szczątki szlachcianki Petroneli Bogdańskiej, a kilka miesięcy później, w październiku tr. szlachcica Franciszka Bogdańskiego[32]. W następnym roku, w lutym 1714 r. w grobowcu pod ołtarzem NMP pogrzebano szlachciankę Mariannę Skorzowską[33]. Dnia 22 października 1715 r. blisko ołtarza św. Doroty pochowano Stanisława Wężyka, stolnika wieluńskiego, syna właścicieli Praszki, Zofii i Franciszka[34].

W latach 1717–1719/1720 wzniesiono na nowo zakrystię od strony północnej i kolejne ołtarze oraz boczne kaplice. Dokonano tego na koszt Zofii z Pociejów Wężykowej, właścicielki dóbr praszkowskich, wdowy po Franciszku, kasztelanie wieluńskim. W aktach wizytacji przeprowadzonej w 1720 r. zapisano, że świątynia nosiła wtedy wezwanie Wniebowzięcia NMP, św. Walentego i św. Doroty[35]. Po remoncie i rozbudowie w kościele było wtedy siedem ołtarzy. Główny drewniany pw. Wniebowzięcia NMP był stary. Drugi ołtarz, usytuowany po prawej stronie ołtarza głównego poświęcono tajemnicy Krzyża Świętego. Określono go jako nowo erygowany. Trzeci znajdował się naprzeciwko, po lewej stronie i był dedykowany św. Antoniemu. Czwarty pw. św. Walentego usytuowano po prawej stronie, a piąty, św. Doroty, naprzeciwko niego. Szósty ołtarz był w kaplicy NMP Różańcowej po prawej stronie, nowo wybudowany przez Zofię Wężykową. Naprzeciwko była inna kaplica ze starym ołtarzem św. Anny, wybudowana przez kasztelanową. Na chórze były organy, czyli pozytyw 8-głosowy wymagający remontu. Mniejsze 7-głosowe organy były w kaplicy różańcowej przygotowane przez kasztelanową[36]. W kolejnych wizytacjach wspominano o kościele jako budowli dobrze utrzymanej.

Kościół był usytuowany na osi wschód-zachód, orientowany, czyli zwrócony prezbiterium ku wschodowi i miał kształt krzyża. Sufity i posadzkę wyłożono deskami. Do kościoła prowadziły dwa wejścia z portykami. Główne znajdowało się od strony zachodniej. Drugie, mniejsze, było od południa[37].

Z troski o zbawienie dusz wiernych

XVIII-wieczne duszpasterstwo funkcjonowało na zasadach wypracowanych jeszcze w okresie średniowiecza. Mieszkańcy okręgu duszpasterskiego byli zobowiązani do korzystania z posług religijnych w swoim kościele. Był to tzw. przymus parafialny. Obejmował on przede wszystkim przyjmowanie pewnych posług religijnych z rąk własnego proboszcza. Chodziło głównie o chrzest, Eucharystię, spowiedź, ślub i pogrzeb oraz różne poświęcenia i błogosławieństwa. Ów przymus wypływał z samego pojęcia duszpasterstwa, „cura animarum", czyli troski o zbawienie dusz swoich wiernych. Uważano je za sztukę ujętą w formy reguł, przepisów, nakazów i za-

[31] AACz., sygn. KM 903, s. 376, 391.
[32] Tamże, s. 354–355.
[33] Tamże, s. 356.
[34] Tamże, s. 367–368.
[35] ADWł., sygn. AAG. Wiz. 12, s. 129; AACz., sygn. KM 903, s. 376, 391.
[36] ADWł., sygn. AAG Wiz. 12, s. 129–131.
[37] ADWł., sygn. AAG Wiz. 18, s. 189; sygn. AAG Wiz. 59, s. 1612, 1625.

kazów[38]. Duszpasterz był odpowiedzialny za ludzi mieszkających w jego okręgu. Spełniał względem nich swoje obowiązki, czyli „officium"[39].

Służba Boża, rozumiana jako duszpasterska działalność Kościoła prowadzona w parafiach, koncentrowała się głównie na sprawowaniu mszy świętej, sakramentów, sakramentaliów i przepisanych prawem nabożeństw. W XVII i XVIII w. rozbudowywano liturgię parafialną o kolejne nabożeństwa i uściślano jej porządek. Coraz częściej pojawiały się nabożeństwa i pieśni w języku narodowym. Istotną rolę odgrywały także lokalne zwyczaje i wola fundatorów legujących określone sumy na cele dewocyjne[40].

Najważniejszym nabożeństwem była uroczysta msza święta, zwana popularnie sumą, sprawowana w niedziele i święta[41]. Zgodnie z zaleceniami Soboru Trydenckiego (1545–1563) msze święte można było odprawiać tylko od rana, od wschodu słońca, do południa. Uroczyste msze niedzielne dla parafian, zwane sumami, najczęściej rozpoczynano ok. godz. 10, a kończono ok. 11.30. W ustawodawstwie synodalnym nakazywano bowiem odprawiać nabożeństwa o oznaczonej godzinie, dogodnej dla wiernych[42].

Sumę poprzedzano aspersją, czyli pokropieniem zgromadzonego ludu wodą święconą, i procesją, zależnie od pogody, wokół kościoła lub w jego wnętrzu. Procesje były przygotowaniem do słuchania mszy. Pokropienie wodą święconą przypominało, że wszystko powinno być święte, było też formą odpędzenia złego ducha. Aspersja była także odnowieniem czystości i świętości, jakie człowiek otrzymał na chrzcie świętym, i uproszeniem koniecznej pomocy na przyszłość. Procesja zaś była wyznaniem wiary i formą

[38] M. Jabłoński, *Teoria duszpasterstwa (wiek XVI–XVIII)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, pod red. M. Rechowicza, Lublin 1775, s. 349.

[39] W. Wójcik, *Ze studiów nad synodami polskimi*, Lublin 1982, s. 52, 69–98; I. Skierska, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003; W. Schenk, *Liturgia sakramentów świętych*, cz. 1: *Initiatio christiana: Chrzest, bierzmowanie, eucharystia*, Lublin 1962, cz. 2: *Paenitentia christiana: Pokuta i chorych namaszczenie. Consecratio mundi: Kapłaństwo i małżeństwo*, Lublin 1964; H. Dobiosz, *Częstotliwość przystępowania do sakramentu pokuty w Polsce do wydania Rytuału piotrkowskiego* (1631), w: *Studia liturgiczne*, t. 6, red. J.J. Kopeć, Lublin 1990, s. 63–178; tenże, *Kerygma pokutna i przygotowanie do spowiedzi w Polsce do wydania Rytuału piotrkowskiego* (1631), w: *Studia liturgiczne*, t. 5, red. J.J. Kopeć, Lublin 1988, s. 253–284; tenże, *Miejsce liturgii sakramentu pokuty. Zarys historyczny*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego", 7(1979), s. 163–177.

[40] W. Schenk, *Służba Boża*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, pod red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego, Poznań 1974, s. 363–368.

[41] A. Nowowiejski, *Ceremoniał parafialny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa pasterstwem zajętego*, Płock 19063, s. 95, 108. W kalendarzu liturgicznym rozróżniano święta o różnych rytach: zdwojonym (*duplex*) pierwszej klasy, zdwojonym drugiej klasy, zdwojonym większym, zdwojonym świętych doktorów i zdwojonym zwykłym. Ich wspólną cechą były pierwsze i drugie nieszpory, a w jutrzni (matutinum), z nielicznymi wyjątkami, trzy nokturny, każdy złożony z trzech psalmów i trzech lekcji. Wszystkie niedziele z wyjątkiem Wielkanocy, Niedzieli Przewodniej (pierwszej po Wielkanocy), Zielonoświątkowej (Zesłania Ducha Świętego) i Trójcy Świętej należały do tzw. rytu połowicznego. Miały pierwsze i drugie nieszpory, a w jutrzni 18 psalmów zamiast dziewięciu.

[42] A.J. Nowowiejski, *Msza święta*, cz. 1, Warszawa 2001, s. 277, 283; W. Rubin, *Lud w polskim ustawodawstwie synodalnym do rozbiorów Polski*, w: *Sacrum Poloniae Millennium. Rozprawy – szkice – materiały historyczne*, t. 2, Rzym 1955, s. 148; S. Ch[odyński], *Godziny kanoniczne*, w: *Encyklopedia kościelna*, t. 6, Warszawa 1875, s. 264.

uczczenia triumfu krzyża Chrystusa i Jego Zmartwychwstania[43].

Klasyczny, przepisany prawem kościelnym porządek nabożeństw w wielu parafiach w połowie XVIII w. był następujący: w soboty i w dzień poprzedzające święto, czyli tzw. wigilię, w godzinach popołudniowych śpiewano pierwsze nieszpory. W niedziele i święta najpierw śpiewano *matutinum*, potem oficjum o NMP, czyli godzinki. Następnie głoszono w święta kazanie, a w niedziele nauczano katechizmu. Po nich recytowano wspólnie spowiedź powszechną, akt wiary, nadziei, miłości. Potem była aspersja i procesja, a następnie śpiewana suma. W godzinach popołudniowych śpiewano drugie nieszpory[44].

W 1753 r. wspomniano, że urządzano wystawienie Najświętszego Sakramentu w każde święto maryjne z racji bractwa różańcowego i w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Ekspozycji Sanctissimum dokonywano także w święto Obrzezania Pana Jezusa, z racji bractwa pięciorańskiego, w święto Serca Jezusowego, w niedzielę białą, św. Pawła pierwszego pustelnika, św. Marii Magdaleny i św. Walentego, z racji bractwa pięciorańskiego w piątki Wielkiego Postu w czasie dyscypliny, w niedziele Wielkiego Postu ze względu na różaniec[45].

Na kształt i rozbudowę liturgii i duszpasterstwa w kościele parafialnym w Praszce wpłynęły także założone w okresie duszpasterzowania ks. Kurowskiego dwa bractwa. Różańcowe wprowadzono 15 sierpnia 1719 r.[46] a pięciorańskie 31 grudnia 1725 r.[47] Ich fundatorką była Zofia z Pociejów Wężykowa, wdowa po Franciszku Wężyku, i jej synowie[48].

Altarysta różańcowy promował kult Matki Bożej Różańcowej. Odprawiał w niedziele i każde święto maryjne Mszę Świętą ku czci NMP, śpiewał z ludem i organistą część różańca świętego i wygłaszał stosowne kazania. W okresie Wielkiego Postu po południu w czasie nabożeństw przepowiadał o Męce Pańskiej[49].

Jednym z przejawów pobożności brackiej były pielgrzymki organizowane na święto Matki Bożej Pocieszenia do kościoła augustianów w Wieluniu. O jednej z nich wspominał prepozyt praszkowski ks. Kazimierz Kurowski. Promotor bracki ks. Jakub Nowicki poprowadził 1 września 1736 r. brackich pielgrzymów z Praszki, Kowalów i Stradźca z chórem i orkiestrą[50].

Promotora bractwa pięciorańskiego zobowiązano do śpiewania w każdy piątek z organistą i członkami bractwa koronki o Pięciu Ranach Chrystusa. Odprawiał także 26 czytanych Mszy Świętych o Pięciu Ranach lub Męce Pańskiej w intencji zmarłych z rodziny fundatorki w piątki. Kolejnych 26 mszy czytanych bez śpiewu koronki odprawiał w intencji

[43] A.J. Nowowiejski, *Msza święta*, cz. 1, s. 466–467, J.L. Łunkiewicz, *Wykład obrzędów i religijnych zwyczajów rzymsko-katolickiego Kościoła ze względu na ich duchowne znaczenie*, Wilno 18997, s. 128; A.J. Nowowiejski, *Ceremoniał parafialny*, s. 349–350; *Wykład Obrzędów Kościelnych historyczny i duchowy z Historii Kościelnej, Liturgii, z Dzieł przez znakomitych Autorów o niej napisanych, niemniej z Ducha tychże Obrzędów wyczerpniony*, Warszawa 18392, s. 205.

[44] Np. ADWł., sygn. AAG Wiz. 18, s. 80, 107, 281.

[45] ADWł., sygn. AAG Wiz. 18, s. 189.

[46] AACz., sygn. KP 32, k. 88–89.

[47] Tamże, k. 95–97.

[48] ADWł., sygn. AAG. Wiz. 12, s. 131; sygn. AAG. Wiz. 15, s. 264, 267; sygn. AAG. Wiz. 17, k. 94, 94v.

[49] AACz., sygn. KP 32, k. 83v; ADWł., sygn. AAG Wiz. 15, s. 267; sygn. AAG Wiz. 17, k. 95.

[50] AACz., sygn. KM 904, s. 254–255.

żyjących członków jej rodziny[51]. W niedziele i uroczystości śpiewano koronkę o Pięciu Ranach po południu, by nie przeszkadzać w nabożeństwie porannym bractwu różańcowemu. Śpiewano ją także codziennie w Wielkim Poście. W piątki Wielkiego Postu promotor odprawiał z kapnikami Pasję przy wystawionym Najświętszym Sakramencie, a po południu miał egzortę, czyli krótkie kazanie[52]. Organizował także pięć odpustów brackich przypadających w niedzielę po wielkanocy, w święto NMP Bolesnej, w piątek po oktawie Bożego Ciała, czyli Serca Jezusowego, św. Marii Magdaleny, w święto Pawła pierwszego pustelnika[53].

Promotorzy braccy wspierali prepozyta w jego działalności duszpasterskiej. Swoją posługą ubogacali liturgię parafialną. Wprowadzali nowe nabożeństwa i praktyki pobożnościowe.

Współpracownicy

W swojej posłudze duszpasterskiej ks. Kazimierz Kurowski korzystał z pomocy mansjonarzy i promotorów brackich. Fundatorami mansjonarii, czyli tzw. beneficjum prostego dla dwóch duchownych, byli w 1646 r. Jan Wężyk Osiński (z Osin), chorąży sieradzki i jego żona Dorota z Rudnik[54]. W Praszce mansjonarze byli z reguły także wikariuszami, a potem również promotorami bractw religijnych.

Pierwszym znanym współpracownikiem ks. Kurowskiego był ks. Wojciech Nowakowski. Jego nazwisko odnotowano pod datą 17 września 1712 r. Był wtedy wikariuszem praszkowskim[55]. Jako gracjalista wystąpił 27 września 1722 r.[56] Zmarł 16 czerwca 1734 r. w Stawie w wieku 70 lat. Wspomniano wtedy, że był dawniej mansjonarzem w Praszce. Został pochowany w Wydrzynie[57].

Kolejnym współpracownikiem był ks. Kazimierz Zdrojowski. Jako mansjonarz posługiwał w latach 1714–1717. Potem był proboszczem w Ożarowie, gdzie zmarł w 1748 r.[58]

Mansjonarzem w Praszce był także ks. Stanisław Komorecki. Wspomniano o nim 3 sierpnia 1719 r.[59] Był nim jeszcze 11 stycznia 1723 r.[60] Potem został proboszczem w Raczynie, gdzie zmarł w 1768 r.[61].

Po założeniu przy kościele w Praszce bractw, mansjonarze zostawali z reguły ich promotorami, łącząc funkcje duszpasterskie. Pierwszym z nich był w drugim dziesięcioleciu XVIII w. ks. Jan Kanty Stacherski. Prawdopodobnie pochodził z Praszki i zapewne był krewnym ks. Mateusza Stanisława Stacherskiego. 25 lipca 1717 r. chrzcił w rodzinnym mieście jako wikariusz w Kobiernie[62]. Od 12 sierpnia 1717 r. był wzmiankowany jako mansjonarz praszkowski. Po fundacji bractwa różańcowego został pierwszym jego altarzystą i promotorem[63]. Ostatni raz z tytułem promotora różańcowego wspo-

[51] AACz., sygn. KP 31, s. 24; sygn. KP 32, k. 101, 101v; ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 15, s. 263; sygn. AAG Wiz 17, k. 93v.

[52] AACz., sygn. KP 31, s. 24–25; sygn. KP 32, k. 101v, 102.

[53] ADSWŁ., sygn. AAG Wiz. 17, k. 93v.

[54] ADWŁ., sygn. AAG A. Kons. Wiel. 8(1659), s. 184–188.

[55] AACz., sygn. KM 903, s. 91.

[56] Tamże, s. 319.

[57] AACz., sygn. KM 904, s. 368.

[58] AACz., sygn. KM 903, s. 102, 369; ADWŁ., sygn. AAG. Wiz. 15, s. 129; sygn. AAG. Wiz. 16, s. 16; sygn. AAG. Wiz. 17, k. 142

[59] AACz., sygn. KM 903, s. 160.

[60] AACz., sygn. KM 1168, k. 105v; ADWŁ., sygn. AAG. Wiz. 12, s. 135.

[61] ADWŁ., sygn. AAG. Wiz. 15, s. 170; sygn. AAG. Wiz. 76, k. 76v.

[62] AACz., sygn. KM 903, s. 138.

[63] AACz., sygn. KP 32, k. 78v, 80v, 84v.

mniano go 26 kwietnia 1730 r.[64] Został potem proboszczem w Borownie, gdzie zmarł 3 stycznia 1749 r.[65] Był także kanonikiem wieluńskim. W kolegiacie wieluńskiej wybudował ok. 1742 r. na własny koszt ołtarz pw. św. Jana Kantego[66].

Drugim promotorem różańcowym i zarazem mansjonarzem praszkowskim był ks. Jakub Sobański. Wspominano o nim od 16 listopada 1730 r. do 19 lutego 1731 r.[67] Potem posługiwał w Bolesławcu jako promotor bractwa św. Anny w Bolesławcu[68].

Jako promotor różańcowy pomagał w duszpasterstwie w Praszce także ks. Jakub Nowicki. Jego nazwisko wymieniano w księgach parafialnych od 7 kwietnia 1732 r.[69] Promotorem różańcowym był przynajmniej do 4 listopada 1739 r.[70]

Z promotorów konfraterni pięciorańskiej aktywnie w duszpasterstwie w Praszce posługiwał ks. Jan Sobański. Piastował tę funkcję od 20 października 1726 do 2 lipca 1729 r. Został potem prepozytem w Opatowie[71].

Jego następcą był ks. Wojciech Podgórski. Pracował od 1730 r., choć już w 1735 r. oskarżono go o zaniedbywanie swoich obowiązków. Od 1741 r. uważano go za osobę psychicznie chorą[72].

Zakończenie

Ks. Kazimierz Kurowski posługiwał w Praszce prawie 37 lat. Był świadkiem działań wojennych, żołnierskich przemarszy i grabieży oraz różnych klęsk elementarnych. Próbował jednak kontynuować swoją działalność duszpasterską. Dbał o parafian i obiekty parafialne. Dzięki współpracy z właścicielami miasta remontował i przebudował kościół. Doprowadził do założenia dwóch bractw religijnych i wprowadzenia nowych nabożeństw. Swemu następcy zostawił ustabilizowane duszpasterstwo i zadbane obiekty sakralne.

[64] AACz., sygn. KM 903, s. 149, 307; sygn. KM 904, s. 55, 75;

[65] ADWł., sygn. AAG. Wiz. 17, k. 24v; W. Wlaźlak, Dzieje parafii Borowno, Częstochowa 2006, s. 38.

[66] ADWł., sygn. AAG. Wiz. 66, s. 52; AACz, sygn. KP 56, Opis kościoła parafialnego wieluńskiego z 1852 r., s. 6.

[67] ADWł., sygn. AAG. Wiz. 15, s. 271; AACz., sygn. KM 904, s. 66.

[68] ADWł., sygn. AAG. Wiz. 17, k. 201; sygn. AAG. Wiz. 18, s. 366; sygn. AAG. Wiz. 51, s. 16.

[69] AACz., sygn. KM 904, s. 81.

[70] ADWł., sygn. AAG. A. Kons. Wiel. 17(1739), k. 54.

[71] AACz., sygn. KM 904, s. 5, 43, 376.

[72] AACz., sygn. KM 904, s. 58, 169; KM 1168, k. 137v; ADWł., sygn. AAG. Wiz. 17, k. 93v; sygn. AAG. Wiz. 18, s. 192; sygn. AAG. A. Kons. Wiel. 17(1735), k. 7-7v.

Roch Antkowiak

HELENA SZCZUROWSKA (1917–2017)

Pani Helena Szczurowska była najstarszą mieszkanką Olesna. Zmarła w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia 2017 r. W lutym tego roku świętowałaby, wraz z liczną rodziną rozproszoną po całym kraju, 101 urodziny.

Przed rokiem panią Helenę, obchodzącą setną rocznicę urodzin, odwiedził burmistrz Olesna Sylwester Lewicki, by przekazać dostojnej jubilatce list gratulacyjny od pani premier Beaty Szydło i złożyć życzenia w imieniu własnym oraz wszystkich oleśnian.

Pani Helena była bardzo pogodną osobą, mimo że jej życie nie zawsze było usłane różami. Prawie przez cały czas była związana z Olesnem.

Wnuk Adam wspomina:

„Babcia i dziadek Czesław mieli młyn w Starym Oleśnie. W czasie wojny babcia została wywieziona na roboty do Trzeciej Rzeszy, więc życie jej nie oszczędzało.

Po tragicznej śmierci dziadka w 1969 r. wróciła do Olesna, do domu naprzeciwko byłego już teraz młyna i tam cały czas mieszkała. Po śmierci dziadka była przedszkolanką w przedszkolu przy ul. Sądowej".



Wychowała trzech synów: Tadeusza, Zenona, Jarosława oraz córkę Danutę. Ma dwóch wnuków: Adama i Wojciecha. Ponadto sześcioro wnucząt: Agnieszkę, Annę, Magdalenę, Annę, Justynę i Elżbietę oraz ośmiu prawnuków, którzy byli jej wielką radością.

Ks. dr Stanisław Gasiński

HISTORIA KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO ŚWIĘTEJ RODZINY – JEZUSA, MARYI I JÓZEFA W PRASZCE

Od ukoronowania papieskimi koronami Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia do konsekracji świątyni parafialnej na Kalwarii w Praszce

Wobec wszelkich kryzysów, które dotykają człowieka od najdawniejszych czasów, Kościół ukazuje nam niezmiennie jedyny ratunek – Chrystusa rozpiętego na krzyżu. A obok krzyża stała Matka Jezusa (por. J 19, 25). To od niej uczymy się wciąż bezgranicznego zaufania wobec Boga i Jego zbawczych planów. Temu przesłaniu wierna jest od 30 lat parafia Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa, a od 15 lat Kalwaria w Praszce, która służy pielgrzymującemu Kościołowi nie tylko w naszej małej ojczyźnie, ale także w Polsce, a nawet poza jej granicami. Sanktuarium w Praszce zostało wybudowane z okazji 400-lecia istnienia Kalwarii Zebrzydowskiej, a obraz, który się tam znajduje, jest wierną kopią Obrazu Kalwaryjskiego. Nasze Sanktuarium Pasyjno-Maryjne na Kalwarii dołączyło do grona sanktuariów cieszących się darem koronacji papieskiej dnia 12 września 2015 r. Wtedy to miała miejsce koronacja papieskimi diademami obrazu Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia. W Archidiecezjalnym Sanktuarium na Kalwarii w Praszce znajdują się też Dróżki Męki Pańskiej oraz Dróżki Paschalne, a także Dróżki Matki Bożej i św. Józefa.

Warto podkreślić, że obraz Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia pobłogosławił św. Jan Paweł II, kiedy sprawował ostatnią Mszę św. na polskiej ziemi w Kalwarii Zebrzydowskiej. Przed tym obrazem zawierzył siebie, Polskę i cały świat, a potem posłał go na Makowe Wzgórze, wypowiadając te znamienne słowa: „Niech Matka Boża Kalwaryjska króluje także w Praszce. Módlcie się tam za mnie". W naszym kościele sanktuaryjnym na Kalwarii znajdują się też relikwie św. Jana Pawła II. To właśnie on, wskazując na obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej, nie tylko mówił: „Ona wychowywała moje serce od najmłodszych lat", ale pragnął, by Maryja czczona pod tytułem Matki Bożej Kalwaryjskiej królowała również u nas.

Przy omawianiu koronacji Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia w Praszce, należy przypomnieć, że zwyczaj koronowania cudownych wizerunków Matki Najświętszej wywodzi się z V w. Jest więc bardzo stary, ale do dzisiaj wymowa tego pięknego aktu pozostaje niezmienna. Koronacje są po pierwsze aktem wiary, że Maryja ma udział w królowaniu swojego Syna Jezusa Chrystusa. Są także wyrazem umiłowania Maryi przez Lud Boży, dziękczynienia Bogu za dar Matki Syna Bożego, a w końcu mówią o gotowości naśladowania cnót Maryi. Dlatego przygotowania do koronacji objęły przede wszystkim sferę duchową. Tym, czym naprawdę ukoronowaliśmy obraz Maryi, to nasze szlachetne i nawrócone serca, to nasze odnowione rodziny i parafie, z których przybywali do sanktuarium wierni z Polski i z zagranicy. Wierni archidiecezji częstochowskiej, opolskiej i innych



Panorama Praszkowskiej Kalwarii

Fot. ze zbiorów autora artykułu

brali udział w bezpośrednich przygotowaniach do koronacji poprzez autokarowe i indywidualne pielgrzymowanie do naszej kalwarii.

Dnia 12 września 2015 r. odbyła się historyczna uroczystość koronacyjna koronami papieskimi Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce z udziałem kilkunastu tysięcy wiernych, przybyłych do naszego Archidiecezjalnego Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego z różnych stron naszej Ojczyzny. Przed tą uroczystością wykonane zostały w naszej parafii prace, jakie w większości parafii wykonywane są w okresie kilkunastu bądź kilkudziesięciu nawet lat, co zostało wyszczególnione w 44 punktach w biuletynie „Kalwaria Praszkowska" nr 74/2015., nr 75/2016. Wśród tych prac należy wymienić: przygotowanie koron na skronie Jezusa i Maryi, wykonanie elewacji zewnętrznej kościoła parafialnego Świętej Rodziny oraz kościoła sanktuaryjnego, zamontowanie 5 żyrandoli i 2 kinkietów mosiężnych pozłacanych w kaplicy Miłosierdzia Bożego, wykonanie 30 ornatów, wymalowanie wieży na szczycie kościoła Świętej Rodziny i okien tego kościoła, pozłocenie 6 puszek na Komunię św., 2 kielichów i innych naczyń liturgicznych, wykonanie dodatkowo 50 masztów na flagi i 50 betonowych fundamentów pod maszty. Wymieniony również został system napędowy dzwonów, wykonano także ołtarz koronacyjny i zadaszenie dla chórów na szczycie kalwarii, nagłośniono kilkunastohektarowy teren, wykonano podłączenie siłowe szczytu kalwarii, położono kabel na dł. 800 m, opracowano i wydano książkę opisującą historię sanktuarium i obrazu Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia itd. Dnia 10 maja 2017 r. Pracownia Metalurgiczna w Krakowie wykonała też 4 zacheuszki – miedziane, pozłacane lichtarze zamontowane w miejscach, gdzie ściany kościoła Świętej Rodziny będą namaszczone podczas obrzędu jego konsekracji. Zapalane podczas każdorazowej rocznicy konsekracji kościoła będą także trwałym śladem ofiarności i miłości do Boga i Jego Kościoła.

Aktu koronacji Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia dokonał abp Zygmunt Zimowski, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych, który w imieniu Ojca Świętego Franciszka nałożył papieskie diademy na cu-

downy wizerunek. W wydarzeniu tym wzięło udział wielu przedstawicieli Episkopatu Polski, pasterze Kościoła częstochowskiego, księża diecezjalni i zakonni, przedstawiciele zakonów żeńskich i męskich oraz liczna rzesza wiernych diecezjan częstochowskich oraz pielgrzymów z Polski i zagranicy.

Do tego wielkiego dnia prowadziła trudna droga przygotowań. Po podjęciu przez abp. Wacława Depo, ordynariusza diecezji, decyzji o wszczęciu działań zmierzających do ukoronowania obrazu Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia w Praszce, dnia 13 marca 2014 r. kardynałowie, arcybiskupi i biskupi polscy zebrani na 364. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie poparli tę inicjatywę. Zostali oni wcześniej poproszeni listownie przez Ordynariusza Częstochowskiego o wsparcie tego dzieła. Otrzymali także stosowne opracowania dokumentujące historię tego sanktuarium, powstałe przy nim dzieła ewangelizacyjne i historię kultu Maryjnego w tym miejscu. Była to historyczna, przełomowa chwila, będąca zwieńczeniem starań rozpoczętych w roku 2013. Biorąc pod uwagę fakt, iż zwykle starania o koronację trwają całymi dziesięcioleciami, tak szybkie przygotowanie koronacji w Praszce należy uznać za szczególne zrządzenie Opatrzności Bożej, działanie Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia w tym miejscu, jak i wstawiennictwo św. Jana Pawła II, wielkiego pielgrzyma kalwaryjskiego.

Bardzo ważne było przygotowanie pastoralne do koronacji, którego punktem centralnym stało się sympozjum naukowe na Kalwarii w Praszce, które odbyło się dnia 25 marca 2015 r. O znaczeniu tego wydarzenia świadczy długa lista patronatu honorowego: JE abp dr Wacław Depo – metropolita częstochowski, Starosta Powiatu Oleskiego, Starosta Powiatu Wieluńskiego, Burmistrz Praszki, Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Praszka. W organizację sympozjum były zaangażowane bardzo ważne podmioty: Archidiecezjalne Sanktuarium Pasyjno-Maryjne Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce, Polskie Towarzystwo Teologiczne – oddział w Częstochowie, Wyższy Instytut Teologiczny im. Najświętszej Maryi Panny Stolicy Mądrości w Częstochowie, Katedra Teologii Pastoralnej i Nauk Pomocniczych z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Temat przewodni spotkania naukowego brzmiał: „Sanktuarium kalwaryjskie w służbie pielgrzymującego Kościoła". Prelegenci w swoich wystąpieniach przedstawiali najważniejsze zagadnienia pastoralne związane z działalnością sanktuaryjną. JE abp dr Stanisław Nowak, metropolita senior archidiecezji częstochowskiej, podjął temat: „Jan Paweł II papież – święty dwóch Kalwarii" nawiązujący do duchowości kalwaryjskiej św. Jana Pawła II; na temat pasyjności kultu obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej mówił o. dr hab. Henryk Romuald Kośla OFM, adiunkt Katedry Mariologii i wykładowca Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. Z kolei ks. prof. zw. dr hab. Jan Kazimierz Przybyłowski, kierownik Katedry Teologii Pastoralnej i Nauk Pomocniczych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, zaprezentował pastoralne aspekty działalności sanktuarium. Kolejny prelegent, ks. prał. dr Teofil Siudy, przewodniczący Komitetu do spraw Koronacji Koronami Papieskimi Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia, mówił o królewskości Maryi w świetle liturgii koronacyjnej. Swoistym podsumowaniem naukowej sesji było wystąpienie



Wnętrze kościoła parafialnego Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa Fot. ze zbiorów autora artykułu

ks. prał. dr. Stanisława Gasińskiego, kustosza naszego sanktuarium, który ukazał sanktuarium jako miejsce święte na przykładzie Archidiecezjalnego Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce.

Na podstawie przedstawionych tematów można sformułować kilka ważnych postulatów dotyczących duszpasterstwa w sanktuarium na Kalwarii w Praszce. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę nie tyle na grupy mniej lub bardziej elitarne, które powinny skutecznie działać jako „zaczyn", ale na wspólnotowy wymiar parafii sanktuaryjnej. Jednocześnie trzeba podjąć działania mające na celu dynamizowanie nabożeństw liturgicznych oraz wszelkich manifestacji pobożności ludowej i popierać wzajemne przenikania religijności ludowej i liturgii tak, by liturgia mogła skuteczniej nasycić głód żywotności i charyzmatycznego udziału, jaki towarzyszy ludowi. W sanktuarium na Kalwarii w Praszce należy także zwiększyć troskę o lepsze przyjmowanie pielgrzymów i dążenie do ściślejszego powiązania wspólnot z sanktuarium. Ważne jest także dążenie do przekształcenia pewnych formuł i form symbolicznych na takie, które będą bardziej dostosowane do potrzeb człowieka żyjącego duchem cywilizacji miejsko-przemysłowej. I wreszcie trzeba popierać przejawy religijności ludowej z udziałem wielkich mas ze względu na posiadaną przez nie rangę ewangelizacyjną.

Postulaty te znalazły odzwierciedlenie w inicjatywach Komitetu do spraw Koronacji Koronami Papieskimi Wizerunku Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia w Praszce. Począwszy od dnia 10 sierpnia 2014 r. rozpoczęło się bowiem wzmożone duchowe przygotowanie do koronacji cudownego obrazu koronami papieskimi poprzez doniosły akt nadania mu tytułu Kalwaryjska Matka Zawierzenia. W ramach tego przygotowania odprawiano Nowennę Miesięcy od 1. soboty grudnia 2014 r. (tj. 6 grudnia) do 1. soboty sierp-

nia 2015 r. (tj. 1 sierpnia). W celu dobrej koordynacji wszelkich działań, JE abp dr Wacław Depo powołał z grona czcicieli Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia komitet do spraw Jej koronacji. Zrzeszał on określoną liczbę ludzi różnych powołań, zawodów i zajmowanych stanowisk. Nie było to jednak grono zamknięte, które jako jedyne miało przywilej i zadanie doprowadzenia do ukoronowania Matki Bożej. Wszyscy, jako wierni Kościoła Chrystusowego, którego Maryja jest Matką, jako stróże Jej kultu na Kalwarii w Praszce, byli do tego wezwani, dlatego trzeba było dołożyć wszelkich starań, aby koronacja, jej przygotowanie i przebieg obrazowały miłość i cześć wiernych do Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia.

W ramach materialnego przygotowania trzeba było wykonać elewację zewnętrzną kościoła parafialnego Świętej Rodziny. Bardzo ważną sprawą było przygotowanie koron, które miały być włożone na skronie Chrystusa i Jego Kalwaryjskiej Matki. W związku z koronacją trzeba było również przygotować miejsce celebry uroczystości. Te wszystkie działania można było wykonać dzięki ofiarom wiernych, którzy często składali je jako ewangeliczny „wdowi grosz". Wszystkie ofiary były imiennie wpisywane do specjalnych ksiąg ofiarodawców.

Rok 2016 był bardzo bogaty w doniosłe wydarzenia: Światowe Dni Młodzieży, wizytę w naszym kraju Papieża Franciszka, Jubileuszowy Rok Miłosierdzia czy 1050. rocznicę Chrztu Polski. Obchodziliśmy też w sposób wyjątkowo uroczysty Pierwszą Rocznicę Koronacji. To właśnie z tego wydarzenia wciąż czerpiemy siły i nim żyjemy. Było ono chwilą wielkiej mobilizacji duchowej. Dnia 11 września 2016 r. ks. abp Wacław Depo przewodniczył procesji na szczyt kalwarii, gdzie odbyła się rocznicowa Eucharystia. Także słuchacze diecezjalnego Radia Fiat z Częstochowy mieli możliwość pozostawania w duchowej łączności ze zgromadzonymi na Kalwarii w Praszce. W homilii Metropolita Częstochowski zaakcentował: „Przeżywając wraz z całym Kościołem Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, którego Brama Łaski znajduje się w sanktuarium kalwaryjskim w Praszce, jak również ubogaceni Maryjnym zawierzeniem wiary Ojca Świętego Franciszka na Jasnej Górze, stajemy na Kalwarii w Praszce, wpatrując się w oczy Maryi Kalwaryjskiej, do której oblicza przybliżył się Jej i Boży Syn, aby potwierdzić pierwszą rocznicę koronacji Jej obrazu".

Na koniec tej Eucharystii zabrał głos także JE kmdr Karol Szlenkier, zwierzchnik Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie. Podkreślił on zasługi ks. prał. dr. Stanisława Gasińskiego dla tegoż Zakonu, kultywowanie duchowości kalwaryjskiej, jak również ufundowanie przez niego kościółka Grobu Pańskiego na szczycie kalwarii w Praszce. Jest to jedyny tego typu obiekt sakralny w archidiecezji częstochowskiej. W związku z tym Zarząd Zwierzchnictwa Polskiego OESSH przyznał ks. Stanisławowi Gasińskiemu ESSH Srebrny Order Glorii. Order ten ks. Gasiński złożył jako wotum Kalwaryjskiej Matce Zawierzenia.

Następnie wszyscy zebrani udali się do kościoła sanktuaryjnego w procesji powrotnej. W jej trakcie przy kościele sanktuaryjnym abp Depo dokonał poświęcenia figury Matki Zawierzenia, odlanej w brązie na sześciometrowej kolumnie. Figura ta jest dziełem prof. Czesława Dźwigaja. Owa kolumna z figurą Maryi, ukoronowanej przed rokiem, jest darem członków Krakowskiego Bractwa Kurkowego z Kra-

kowa i stanowi pamiątkę pierwszej rocznicy koronacji. Niestety, wydarzenia tego nie doczekał główny koronator Matki Bożej, legat papieski JE ks. abp dr Zygmunt Zimowski, który w lipcu 2016 r. odszedł do Domu Ojca. W 2017 r. w duchu wdzięcznej pamięci, obchodząc pierwszą rocznicę jego odejścia do Boga, złożyliśmy w ofierze epitafium ku jego modlitewnej pamięci i czci. Ten znak naszej wdzięczności został odsłonięty i poświęcony w kościele Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia przez Metropolitę Częstochowskiego w czasie przeżywania odpustu kalwaryjskiego na rozpoczęcie Procesji Zaśnięcia Matki Bożej 13 sierpnia 2017 r.

Z kolei 14 września 2017 r. – święto Krzyża Świętego – na Kalwarii w Praszce wpisuje się w zakończenie budowy 33 kaplic Dróżek Pasyjnych. Ks. abp Stanisław Nowak, przewodnicząc modlitwie dróżkowej i pochylając się nad tajemnicą Chrystusowej Męki i Jego Krzyża, dokonał poświęcenia trzech ostatnich kaplic pasyjnych: Mostu na Cedronie, Wschodniej Bramy Jerozolimy i Zachodniej Bramy Jerozolimy. Poświęcenia tego dokonano podczas pełnego obchodu Dróżek Męki Pana Jezusa. W to święto zakończyliśmy budowę kalwarii w Praszce. Różne były inwestycje czynione na tym miejscu: były budowy kościołów, kaplic, a na samym końcu zbudowaliśmy Bramę Wschodnią Jerozolimy i kaplicę Mostu na Cedronie, która prowadzi do tej bramy, oraz Bramę Zachodnią Jerozolimy. Bramy te ozdabiają Święte Miasto Jeruzalem, miasto zbawienia, Jerozolimę ziemi wieluńskiej.

Trudno przy tej okazji nie wspomnieć, że ta praszkowska kalwaria przypomina nam rozpoczęcie II wojny światowej, pierwsze działania wojenne na tej ziemi, zrzucenie pierwszych bomb na pobliski Wieluń. To chyba cud, że to wszystko powstało. Jak już wspomniano, święty Papież Jan Paweł II wypowiedział 15 lat temu te znamienne słowa w Kalwarii Zebrzydowskiej, posyłając Obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej: „Niech Matka Boża Kalwaryjska króluje także w Praszce. Módlcie się tam za mnie". Niech będzie w związku z tym Kalwaria w Praszce, na ziemi, na której rozpoczynała się kiedyś II wojna światowa. Dziś jest to szczególna, jedyna kalwaria o potrójnych Dróżkach: 33 stacjach Męki Pańskiej, 20 stacjach Dróżek Paschalnych Pana Jezusa przechodzącego przez śmierć do Zmartwychwstania i 30 stacjach Dróżek Matki Bożej i Świętego Józefa. Przed rozesłaniem Ksiądz Arcybiskup wypowiedział ważne słowa; „Cud Bożego Miłosierdzia wyraża się w tym, że w tak trudnych, dziwnych czasach zaistniała ta kalwaria w Praszce. Dzięki też gorliwemu ks. prał. Stanisławowi, że Bóg mógł się nim posłużyć, i tymi, którzy z nim współpracowali, którzy mu pomagali. Oddajemy dziś Panu Jezusowi podwyższonemu na krzyżu i Zmartwychwstałemu ostatecznie to miejsce. Jezu, pokornie Cię prosimy, przyjmij tę kalwarię w Praszce. Kalwaryjska Matko Zawierzenia, módl się za nami do Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego i prowadź nas do nieba".

Dnia 19 listopada 2017 r., na wniosek Rady Ekonomicznej naszej parafii, odbyło się nadzwyczajne zebranie Parafialnej Rady Duszpasterskiej, Kalwaryjskiego Bractwa Męki Pańskiej i członków wszystkich grup apostolskich naszej parafii. Na spotkaniu tym przedstawiciele Rady Ekonomicznej zapoznali zebranych z inicjatywami, które zostały pozytywnie zaopiniowane przez wszystkich zebranych. Oto one: „W związku z obchodzoną w 2018 r. 30. rocznicą powołania do istnienia parafii

Świętej Rodziny oraz 15. rocznicą istnienia Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego na Kalwarii w Praszce, naszym pragnieniem jest, aby dopełnić wszelkich starań, by doprowadzić do konsekracji, uroczystego poświęcenia kościoła parafialnego Świętej Rodziny. Już podczas przygotowań do koronacji, która miała miejsce 12 września 2015 r., mobilizowaliśmy się choćby do wykonania elewacji kościoła, co miało przyspieszyć dzień jego konsekracji. Dziś nie możemy ustać w tych dążeniach i trzeba nam to dzieło doprowadzić do jego szczęśliwego końca. Kościół parafialny Świętej Rodziny powinien leżeć na sercu wszystkich parafian. O ile inne obiekty sakralne na naszej kalwarii stanowią fundację, o tyle kościół parafialny Świętej Rodziny powinien być w jak największym stopniu naszym dziełem jako parafii i naszym oczkiem w głowie. To w tej świątyni w przeważającej mierze uczestniczymy w Eucharystii, tu korzystamy z sakramentu pojednania, tu nasze dzieci przyjmują Pierwszą Komunię św., bierzmowanie, tu zawieramy sakrament małżeństwa i tu pewnie, gdy wybije nasza godzina, odbędzie się nasze ostatnie pożegnanie. Choć kościół Świętej Rodziny w swej zewnętrznej bryle, jako budowla, stanowi już spoistą całość, to w jego wystroju brakuje jeszcze kilku istotnych elementów. Są to organy, uzupełnienie oświetlenia i jego ujednolicenie oraz kwestia odmalowania – odświeżenia jego ścian. Kościół to nasz dom Boży i jako takim trzeba go widzieć i traktować. My go budujemy, wykańczamy i upiększamy, aby służył nam i naszym dzieciom, wnukom i kolejnym, da Bóg, pokoleniom. Choć korzystając z niego, wydaje się, że już niczego tu nie trzeba, to nie ulegamy temu złudzeniu i staramy się dokończyć rozpoczęte dzieło. Żaden dar złożony Bogu nie zostanie bez Jego nagrody. Jako jedna rodzina Boża dążymy do ukończenia tego dzieła, a Bóg niech za każdy przejaw ofiarności odpłaci obfitymi łaskami swego Miłosierdzia każdemu dobroczyńcy i jego rodzinie".

Dziś, wobec tak wielu wyzwań i kryzysów, przez jakie przechodzą społeczeństwa, rodziny czy każdy z nas osobiście, trzeba na nowo rozbudzić gorliwość o własne zbawienie oraz o nieustającą gorliwość o zbawienie drugich i o dom Pana, który nazywamy kościołem parafialnym. Choć wiele prac udało nam się zrealizować do koronacji, to trzeba było jeszcze dodatkowego czasu i wielu ofiar, aby je zakończyć. Jeszcze przed konsekracją kościoła parafialnego Świętej Rodziny, która odbędzie się dnia 17 czerwca 2018 r., pragniemy poświęcić kościół Ecce Homo – „Oto Człowiek" w Dolinie Męki Pańskiej na Kalwarii w Praszce dnia 25 marca br., który stanowi zwieńczenie budowy 85 kościołów, kościółków i kaplic na Kalwarii w Praszce.

W roku 2018 – Roku Świętego Stanisława Kostki – patrona Polski, przeżywanym pod hasłem „Duch, który umacnia miłość", dane nam jest przeżywać 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę, 30. rocznicę powołania do istnienia parafii Świętej Rodziny oraz 15. rocznicę istnienia Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego na Kalwarii w Praszce. Rocznice te mobilizują nas do kolejnych zadań, tak na płaszczyźnie duchowej, jak i materialnej, aby jak najlepiej wykorzystać czas łaski dany nam od Boga. Dziękując Mu za to, co dotychczas udało nam się osiągnąć, pragniemy wspólnym wysiłkiem pomnażać Boże dzieło, któremu na imię Kalwaria w Praszce. Wśród najważniejszych materialnych dzieł w 2017 r. należy wspomnieć dokończenie, dzięki fundacjom,

budowy kościoła Ecce Homo w Dolinie Męki Pańskiej oraz trzech kaplic zwieńczających budowę Dróżek Męki Pańskiej na naszej kalwarii. Za wszelką hojność i gesty dobroci oraz wyobraźni miłosierdzia niech Bóg wszystkim obficie błogosławi, a Kalwaryjska Matka Zawierzenia ma nas wszystkich w swojej opiece. Niech więc Duch Święty umacnia nieustannie naszą miłość, także w jej konkretnych przejawach wobec Kościoła, który wspólnie tworzymy na Kalwarii w Praszce.

Finiscorona opus: konsekracja kościoła parafialnego Świętej Rodziny na Makowym Wzgórzu w Praszce

Wspólnotę parafialną tworzą ludzie, którzy zamieszkują w jej granicach terytorialnych[1]. „Sercem" parafii jest ołtarz, którego właściwym miejscem jest świątynia parafialna. Budowa świątyni, która jest miejscem chrześcijańskiego kultu, jest ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła parafialnego. Rozpoczęcie budowy, a następnie konsekracja (poświęcenie) ołtarza i świątyni związane są z obrzędami liturgicznymi[2], którym przewodniczy biskup diecezjalny albo delegowany przez niego kapłan. Do podjęcia obowiązków związanych z organizacją życia parafialnego i budową kościoła potrzebna jest też bezpośrednia i osobista formacja katolików świeckich. Parafia ma bowiem wychowywać swoich członków w *słuchaniu Słowa, liturgicznym i osobistym dialogu z Bogiem, w braterskiej miłości i przybliżeniu im w sposób bardziej bezpośredni i konkretny znaczenia kościelnej komunii i osobistej odpowiedzialności*[3].

Celem obrzędów na rozpoczęcie budowy nowego kościoła jest uproszenie błogosławieństwa Bożego dla podjętego dzieła. Wierni świeccy powinni mieć świadomość, że budynek wzniesiony z kamieni będzie widomym znakiem żywego Kościoła, czyli budowli Bożej (por. 1 Kor 3, 9; KK nr 6), którą oni sami stanowią. „Zgodnie ze zwyczajem liturgicznym, obrzędy te obejmują błogosławieństwo placu przeznaczonego pod nowy kościół oraz błogosławieństwo i położenie kamienia węgielnego"[4].

Świątynia parafialna jest budowana przez dłuższy czas. Jeśli powstanie już budynek, który przeznaczony będzie wyłącznie i na stałe do gromadzenia się Ludu Bożego i sprawowania liturgii, powinien zostać pobłogosławiony, aby stał się domem Bożym. Tego błogosławieństwa dokonuje się w tym celu, aby można w nim sprawować służbę Bożą. Obrzęd błogosławieństwa przeprowadza biskup, który błogosławi sam budynek kościoła, a także ołtarz oraz inne budynki sakralne, takie jak oratoria, kaplice i miejsca, które ze względu na szczególne okoliczności tylko czasowo prze-

[1] Decyzję o powołaniu parafii podejmuje biskup diecezjalny (KPK, kan. 515 § 2). Parafia może być terytorialna: obejmuje określone terytorium, albo personalna: tworzy ją grupa wiernych określona według obrządku, języka, narodowości, albo w inny sposób (KPK, kan. 518).

[2] Obrzędy te znajdują się w księdze z liturgią sprawowaną przez biskupa, czyli *Pontyfikale rzymskim*, którego częścią są *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza* wydane w 2001 r. na podstawie wydania wzorcowego *Ordo dedicationis ecclesiae et altaris*. Przed każdym obrzędem zamieszczonym w księdze znajdują się normy prawno-liturgiczne związane z danym rytem oraz ich znaczenie teologiczne. Szczegółowy opis obrzędów podaje *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów (Caeremoniale episcoporum)*.

[3] Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, 36.

[4] *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów*, 856.

znaczone są do kultu Bożego. Podczas obrzędu błogosławieństwa kościoła ma miejsce otwarcie tabernakulum, w którym od tego dnia będzie przechowywany na stałe Najświętszy Sakrament[5].

Kiedy budowa zostanie zakończona, a wnętrze kościoła jest całkowicie urządzone[6], przyozdobione i przystosowane do kultu[7], powinien on zostać poświęcony Bogu w uroczystym obrzędzie konsekracji, stosownie do starożytnego zwyczaju Kościoła[8].

Każdy kościół, który ma być poświęcony, powinien posiadać tytuł, czyli być dedykowany konkretnej osobie[9]. Tytułem kościoła może być: Przenajświętsza Trójca, Pan nasz Jezus Chrystus pod wezwaniem tajemnicy z Jego życia lub imienia już wprowadzonego do liturgii, Duch Święty, Najświętsza Maryja Panna pod jakimś wezwaniem w liturgii już przyjętym, święci Aniołowie, Święty wpisany w Martyrologium Rzymskim lub umieszczony w prawnie zatwierdzonym Dodatku. Nie może natomiast być nim Błogosławiony bez specjalnego indultu Stolicy Apostolskiej. Tytuł kościoła powinien być tylko jeden, z wyjątkiem tych Świętych, którzy razem są umieszczeni w kalendarzu[10].

Tytuł kościoła powinien być wybrany już w momencie położenia kamienia węgielnego i później potwierdzony podczas obrzędu poświęcenia kościoła. Już w starożytności chrześcijanie podkreślali rocznice poświęcenia kościoła (łac. *dedicatio*

[5] Zob. *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów*, 880; 938; 970; 988.

[6] Aby można było poświęcić kościół, w prezbiterium, musi być nie tylko stały ołtarz, ale także stała ambona i miejsce przewodniczenia; a także musi być miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu. Wszystko należy wykonać według norm podanych we *Wprowadzeniu ogólnym do Mszału rzymskiego* (nr 295–310 oraz 314–317).

[7] „Kiedy odbywa się poświęcenie kościoła, wszystkie przedmioty, które się w nim znajdują, jak: chrzcielnica, krzyż, obrazy, organy, dzwony, stacje drogi krzyżowej, zostają tym samym obrzędem pobłogosławione i erygowane, tak iż nie wymagają nowego błogosławieństwa ani ustanowienia" (*Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów*, nr 880 i 970).

[8] Poświęcenia (konsekracji) kościoła (łac. *dedicatio ecclesiae*) dokonuje biskup według obrzędu, którego główne elementy powstały w liturgii gallikańskiej i rzymskiej między wiekiem IV a IX. Starożytny obrzęd poświęcenia kościoła składał się z trzech części. Najpierw następowało pokropienie ścian budynku wodą święconą, co miało charakter oczyszczenia i symbolizowało objęcie go w posiadanie przez biskupa. Po procesyjnym wejściu do wnętrza świątyni miał miejsce śpiew hymnu *Veni Creator*, a po nim biskup wypisywał pastorałem na popiele alfabet grecki i łaciński. Następnie za pomocą wody gregoriańskiej święcił wnętrze kościoła i błagał o wspomożenie Ducha Świętego. Po tej modlitwie następowało namaszczenie olejem zacheuszów symbolizujących dwunastu apostołów. Ostatnim elementem obrzędu było namaszczenie ołtarza, na którym spalano kadzidło na środku i w czterech rogach.

[9] Tytuł kościoła wywodzi się od łac. *titulus* – napis na kamieniu lub karcie. Titulus to rzymski termin prawniczy wywodzący się od marmurowych tabliczek z imieniem właściciela umieszczanych na froncie domu np. *titulus Eusebii, Prudentis*. Domy, w których gromadzili się pierwsi chrześcijanie, niczym się nie różniły od innych. W Rzymie i okolicy nazywano je *tituli*. *Tituli* ustalały prawo własności. Właściciele pierwszych kościołów to przede wszystkim męczennicy, którzy oddali swoje życie za wiarę. Tytuły tych domów z czasem zostały poprzedzone przymiotnikiem „święty".

[10] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza* (*Ordo dedicationis ecclesiae et altaris*), 4. Po dokonaniu dedykacji kościoła jego tytułu nie wolno zmieniać (KPK, kan. 1218), chyba że Stolica Apostolska zezwoliła na to z poważnych przyczyn.

ecclesiae). Mówiono o *diesnatalis*[11] – dniu narodzin kościoła bądź bazyliki[12]. W tym samym czasie rozpowszechnił się zwyczaj obierania świętych za patronów kościoła. Od czasów karolińskich, szczególnie w Germanii, nadawano imiona świętych patronów budynkom kościelnym jako tytuł kościoła. W późniejszym czasie przyjął się zwyczaj umieszczania w ołtarzu obrazów związanych z tytułem.

Dzisiaj, zgodnie z przepisami kanonicznymi, kościół, jak tego wymaga jego natura sakralna, powinien być przystosowany do sprawowania świętych obrzędów, odznaczać się szlachetnym pięknem, ale bez przepychu, by przez to stał się prawdziwym symbolem i znakiem rzeczywistości nadprzyrodzonej[13]. Oprócz tego należy zachować normy ustalone w *Ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego* dotyczące prezbiterium, ołtarza, siedzenia celebransa, ambony i miejsca przechowywania Najświętszego Sakramentu[14]. Należy również wiernie przestrzegać zasad dotyczących rzeczy i miejsc przeznaczonych do udzielania innych sakramentów, w pierwszym rzędzie chrztu i pokuty[15].

Zgodnie z Pontyfikałem rzymskim obrzędy poświęcenia zaczynają się wejściem do kościoła. „Może się ono dokonać w trojaki sposób. Należy wybrać sposób najbardziej dostosowany do warunków miejsca i czasu:

[11] Nadanie tytułu kościołowi można porównać do nadania imienia dziecku podczas chrztu. W przypadku poświęcenia kościoła świętemu, dzień rocznicy stawał się wspomnieniem danego świętego.

[12] Początkowo chrześcijanie spotykali się w domach prywatnych. Kiedy jednak wzrastała liczba chrześcijan, nie wystarczyły już domy prywatne jako miejsca zgromadzeń. Konieczne okazały się obszerniejsze budowle, były nimi bazyliki. W bazylikach starano się umieszczać ołtarz nad grobami świętych, a konkretnie nad relikwiami męczenników. „W architekturze chrześcijańskiej termin w «bazylika» oznacza kościół kilkunawowy, w którym nawa środkowa jest wyższa i posiada oddzielny dach. Z liturgicznego zaś i prawnego punktu widzenia bazyliki dzielą się na «większe» i «mniejsze». Do «większych», zwanych dawniej «patriarchalnymi», należą najsłynniejsze świątynie w Rzymie: św. Jana Chrzciciela na Lateranie, św. Piotra na Watykanie, Matki Bożej Większej, św. Pawła za Murami i św. Wawrzyńca oraz w Asyżu – św. Franciszka i Matki Bożej Anielskiej. W każdej z tych bazylik znajdują się tron i ołtarz zastrzeżone wyłącznie dla papieża lub upoważnionych przez niego prałatów. Odwiedzenie czterech pierwszych z nich jest warunkiem uzyskania odpustu w Roku Jubileuszowym. Wówczas otwarte są w nich Drzwi Święte (*Porta Santa*). Począwszy od XVIII wieku, papieże przyznawali szczególne przywileje kościołom wyróżniającym się rozmiarami, wartościami historycznymi i artystycznymi, jak również gorliwością akcji liturgicznych i duszpasterskich. Najdawniejszy znany dokument papieski nadający tytuł «bazyliki mniejszej» pochodzi od Piusa VI z 1783 r. i dotyczy kościoła św. Mikołaja z Tolentino. Przywileje tych bazylik zostały określone w sposób wyraźny i kompletny przez Kongregację Obrzędów w dekrecie z 1836 r. Normy aktualnie obowiązujące określone są w dekrecie z 1968 r. przez Kongregację do Spraw Kultu Bożego. Według tegoż dokumentu kościół, który ma być ogłoszony bazyliką «mniejszą», powinien odznaczać się nie tylko odpowiednimi rozmiarami, ale i walorami artystycznymi; nadto cieszyć się sławą w diecezji lub okolicy i winien być konsekrowany". Bazyliki „*większe*" i „*mniejsze*", „Miejsca Święte" 1(1997), s. 28.

[13] „Ogólny plan budowli kościelnej powinien być tak pomyślany, by ukazywał w pewien sposób obraz zgromadzonej wspólnoty, umożliwiał zachowanie należytego porządku, a także ułatwiał każdemu prawidłowe wykonanie jego funkcji". Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationisecclesiae et altaris)*, 3.

[14] *Missale Romanum, Institutio Generalis*, nn. 253, 257, 258, 259–267, 271, 272, 276–277. Zob. *Rituale Romanum, De sacra communione et de cultu mysterii eucharistici extra Missam*, nn. 6 et 9–11.

[15] Zob. *Rituale Romanum, Ordo Baptismi parvulorum*, n, 25; Ordo paenitentiae, n. 12.

1) procesja do kościoła, który ma być poświęcony: wszyscy gromadzą się w sąsiednim kościele lub w innym odpowiednim miejscu, z którego biskup, ministranci oraz wierni idą wśród modlitw i śpiewu psalmów do nowego kościoła;
2) uroczyste wejście: jeśli nie może odbyć się lub nie jest wskazana procesja, wspólnota gromadzi się przy drzwiach kościoła;
3) zwykłe wejście: wierni gromadzą się w samym kościele. Biskup, koncelebransi i posługujący wychodzą zwyczajnym sposobem z zakrystii. Przy wejściu do nowego kościoła na podkreślenie zasługują dwa obrzędy: 1) przekazanie kościoła: delegaci tych, którzy wybudowali kościół, przekazują go biskupowi; 2) pokropienie kościoła: biskup błogosławi wodę i skrapia nią lud, który stanowi duchową świątynię, oraz ściany kościoła i ołtarz"[16].

Po tych obrzędach wstępnych następuje liturgia słowa, podczas której czyta się trzy perykopy wybrane z proponowanych w Lekcjonarzu mszalnym na dzień poświęcenia kościoła. Po czytaniach biskup wygłasza homilię, w której wyjaśnia znaczenie tekstów biblijnych oraz poświęcenia kościoła. Zawsze odmawia się wyznanie wiary. Opuszcza się natomiast Modlitwę wiernych, gdyż zastępuje ją śpiew Litanii do Wszystkich Świętych[17].

Najważniejszym momentem konsekracji świątyni jest sprawowanie Eucharystii. Zgodnie jednak z powszechnym zwyczajem zarówno wschodniego, jak zachodniego Kościoła, odmawia się najpierw specjalną modlitwę poświęcenia, a także namaszcza się i okadza ołtarz. Ta część obrzędu zaczyna się, jeśli tak postanowiono, od złożenia relikwii jakiegoś Męczennika. Tam, gdzie nie ma relikwii Męczennika, można złożyć w ołtarzu relikwie innego Świętego. Następnie biskup odmawia modlitwę, która wyraża zamiar poświęcenia kościoła Panu na stałe i uprasza Jego błogosławieństwo na znak, że ofiara członków wzięła swój początek z ofiary Głowy[18].

Dalej następują obrzędy namaszczenia, okadzenia, nakrycia i oświetlenia ołtarza, które są widocznymi znakami ukazującymi niewidzialne dzieła, których Pan dokonuje za pośrednictwem Kościoła sprawującego Boże misteria, a zwłaszcza Eucharystię. „Przez namaszczenie krzyżmem ołtarz staje się symbolem Chrystusa, który przed wszystkimi został «Namaszczony» i tak jest nazwany. Ojciec przecież namaścił Go Duchem Świętym i ustanowił Najwyższym Kapłanem, aby na ołtarzu swego Ciała złożył w ofierze swoje życie za zbawienie wszystkich. Namaszczenie kościoła oznacza poświęcenie go dla kultu chrześcijańskiego całkowicie i na zawsze. Zgodnie z tradycją liturgiczną dokonuje się dwanaście namaszczeń albo, stosownie do warunków, cztery, przez co się za-

[16] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationis ecclesiae et altaris)*, 11.

[17] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationis ecclesiae et altaris)*, 12–13.

[18] Cf. Missale Romanum, Commune Martyrum 8, Super oblata; S. Ambrosius, Epistula 22,13: PL 16,1023; „Succedantvictima etriumphales in locum ubi Christus hostia est. Sedille super altare, qui pro omnibus passus est. Isti sub altari, qui illiusre demptisunt passione". Ps. Maximus Taurinensis, Sermo 78: PL 57,689-690; Ap 6,9: „Vidi subtus altare animas inter fectorum propter verbum Dei et propter testimonium quod habebant".

znacza, że kościół jest obrazem świętego miasta Jeruzalem”[19].

Następnie spala się kadzidło na ołtarzu, aby ukazać, że Ofiara Chrystusa, która w tym misterium wciąż jest obecna, wznosi się do Boga jako słodka woń. Ma to również wyrazić myśl, że modlitwy wiernych, pełne błagań i wdzięczności, docierają do tronu Boga (por. Ap 8,3-4). Okadzenie wnętrza kościoła wskazuje, że przez poświęcenie stał się on domem modlitwy. Przede wszystkim jednak okadza się lud Boży, gdyż on jest świątynią żywą, w której każdy wierny jest duchowym ołtarzem (por. Rz 12,1)[20].

Po okadzeniu nakłada się nakrycie na ołtarz, które wskazuje, że ołtarz chrześcijański jest miejscem Ofiary eucharystycznej oraz stołem Pańskim. „Dokoła niego stoją kapłani i wierni i przez tę samą czynność, choć spełniają różne funkcje, sprawują pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa oraz spożywają wieczerzę Pańską. Dlatego ołtarz jako stół Uczty ofiarnej odpowiednio się przygotowuje i uroczyście przyozdabia. Oznacza to wyraźnie, że ołtarz jest stołem Pana, do którego wszyscy wierni przychodzą z radością, by posilić się Bożym pokarmem, czyli Ciałem i Krwią ofiarowanego Chrystusa”[21]. W tym momencie następuje oświetlenie ołtarza, a następuje oświetlenie całego kościoła, które przypomina, że Chrystus jest „Światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32), którego blaskiem jaśnieje Kościół, a dzięki niemu także cała rodzina ludzka[22].

Na przygotowanym ołtarzu biskup sprawuje Eucharystię, która jest główną i najstarszą częścią całego obrzędu[23]. Sprawowanie Eucharystii ściśle wiąże się z obrzędem poświęcenia kościoła, gdyż w ten sposób osiąga się i za pośrednictwem znaków ukazuje najwyższy cel, dla którego zbudowano kościół i wzniesiono ołtarz. Eucharystia, która uświęca serca tych, którzy ją przyjmują, w pewien sposób uświęca też ołtarz i miejsce jej sprawowania, jak to niejednokrotnie stwierdzili starożytni Ojcowie Kościoła: „Godny podziwu jest ołtarz, bo choć z natury swej jest kamieniem, staje się święty, gdy tylko przyjmie Ciało Chrystusa”[24]. „Ścisły związek między poświęceniem kościoła i sprawowaniem Eucharystii ukazuje się także przez to, że Msza Święta na poświęcenie kościoła posiada własną prefację głęboko wnikającą w znaczenie obrzędu”[25].

Zgodnie z Pontyfikałem duszpasterze powinni pouczyć wiernych świeckich o doniosłości tego aktu liturgicznego i o jego znaczeniu duchowym, kościelnym i misyjnym, aby mogli oni owocnie uczestniczyć w obrzędach poświęcenia. „Wiernych należy pouczyć o znaczeniu poszczególnych części kościoła, o ich przeznaczeniu, jak również o obrzędzie poświęcenia i o głównych symbolach liturgicznych w nim zawartych, by sami wierni przy

[19] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationis ecclesiae et altaris)*, 16a.

[20] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationis ecclesiae et altaris)*, 16b.

[21] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationis ecclesiae et altaris)*, 16c.

[22] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationis ecclesiae et altaris)*, 16d.

[23] Vigilius PP., *Epistula ad Profuturum episcopum*, IV: PL 84,832.

[24] S. Ioannes Chrysostomus, *Homil*. XX in II Cor. 3: PG 61,540.

[25] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationis ecclesiae et altaris)*, 17.

pomocy odpowiednich środków poprzez obrzędy i modlitwy w pełni zrozumieli znaczenie poświęcenia kościoła i mogli świadomie, pobożnie i czynnie uczestniczyć w tej czynności”[26].

Przed wspólnotą parafialną, która przeżywa konsekrację swojego kościoła, stają nowe zadania. Warto w tym kontekście uważniej wsłuchać się w nauczanie Jana Pawła II, które skierował do przedstawicieli laikatu polskiego. „W okresie posoborowym podjęto u nas niemało wysiłków, mających na celu głębsze włączenie ludzi świeckich w życie Kościoła i w jego apostolstwo. Wielokrotnie zwiększyła się liczba osób świeckich studiujących teologię, zorganizowano ponadto liczne kursy teologiczne dla świeckich. Absolwenci tych studiów i kursów dość licznie wspomagają kapłanów w nauczycielskim posłannictwie Kościoła. Rozwinęło się w Kościele polskim duszpasterstwo specjalistyczne i zawodowe. Niejeden człowiek umocnił się dzięki temu w swojej wierze oraz odnalazł środowisko, które żyje naprawdę wiarą; niejeden mógł dzięki temu włączyć się w jakieś wspólne myślenie i działanie w duchu chrześcijańskim, to znaczy w myślenie i działanie przeniknięte wiarą i modlitwą. Podobno duszpasterstwo specjalistyczne przeżywa dzisiaj pewien kryzys, ale kryzys ten może być także kryzysem wzrostu, może stanowić szansę odnalezienia się na nowo: porzucenia tego, co przestarzałe, a szukania tego, co lepsze i głębsze. Starajmy się, drodzy bracia i siostry, tę szansę rozpoznać i jej nie zmarnować. Szczególnym znakiem czasu jest dzisiaj wzrastająca potrzeba przynależności do jakiejś wspólnoty. Zwłaszcza w wielkim mieście człowiek często czuje się dotkliwie samotny i jakby pozbawiony możliwości aktywnego współtworzenia życia społecznego, jakby przymuszony do bierności. Wejście do autentycznej wspólnoty pomaga mu przełamać te braki i odnaleźć siebie poprzez głębsze bycie z innymi i dla innych. Również Kościół polski wzbogacił się o wiele nowych wspólnot. Z pewnością mogłoby ich być więcej, ale już teraz – dzięki duchowi, jaki w nich panuje, a także dzięki ich różnorodności – wspólnoty te kształtują nowy styl bycia katolikiem i nowy styl odpowiedzialności za Kościół i za wiarę: styl, który cechuje radość wiary, czynny udział w życiu Kościoła, zaangażowanie apostolskie oraz głębsza wrażliwość charytatywna”[27].

I dalej Jan Paweł II nauczał: „Można jednak zaryzykować twierdzenie, że dopóki ten nowy styl bycia członkiem Kościoła nie zstąpi do parafii (możliwie do każdej parafii), tak długo większość wiernych nawet go nie zauważy. Mimo wszystkich wielkich osiągnięć, jakie tu wymieniłem, sądzę, że Kościołowi polskiemu potrzeba odnowy, odnowy na miarę zbliżającego się trzeciego tysiąclecia wiary chrześcijańskiej. Klucz do tej odnowy leży zapewne w kształtowaniu nowego stylu bycia katolikiem. Wszystko, co dobre, starajmy się zachować, ale zarazem szukajmy tego, co lepsze i głębsze. Cieszmy się zatem ze stosunkowo wysokiego poziomu praktyk religijnych, ale na tym nie poprzestawajmy. Starajmy się przełamywać konsumpcyjny i bierny styl, w jakim korzystamy z udzielanych nam przez Ko-

[26] Pontyfikał rzymski, *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza (Ordo dedicationis ecclesiae et altaris)*, 20.

[27] Jan Paweł II, *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do przedstawicieli laikatu*; Olsztyn, 6 czerwca 1991 r., 5.

ściół darów duchowych. Fałszywy to obraz Kościoła, w którym duchowni zajmują się rozdzielaniem darów duchowych, do świeckich zaś należy tylko ich przyjmowanie. W Kościele nie ma ani jednego takiego członka, którego Bóg nie chciałby uzdolnić do duchowego obdarzania innych. Musimy tylko nauczyć się rozpoznawać te dary, udzielane każdemu z nas po to, abyśmy mogli obdarzać innych i o dary te zabiegać. Należeć do Kościoła, to znaczy tworzyć *communio*, czyli wspólnotę osób wierzących w Chrystusa, które wzajemnie się obdarowują. Tu nie chodzi o to, ażeby między księżmi a świeckimi ukształtowały się jakieś stosunki partnerskie w złym tego słowa znaczeniu. Nie chodzi o to, żeby zamazywała się różnica między kapłanem a katolikiem świeckim. Chodzi o to, żebyśmy wszyscy i każdy z osobna odkrywali swoje charyzmaty stosownie do swego życiowego powołania. Chodzi o to, żeby Kościół i każda parafia przemieniała się we wspólnotę braci i sióstr, którzy razem podejmują czynną odpowiedzialność za Kościół i za sprawę Ewangelii. Pragnę tu jeszcze zwrócić uwagę na sprawę niezmiernie ważną w obecnej polskiej sytuacji: odpowiedzialność za uczciwą informację w środkach społecznego przekazu. Środki przekazu winny podejmować obronę wolności, ale także poszanowanie godności osoby, winny popierać autentyczną kulturę. Kultura jest wspólnym dobrem narodu, wyraża jego godność i wielkość i dlatego tak ogromnie jest to ważne. Społeczeństwo ma być informowane w sposób uczciwy, zgodny z prawdą i godnością narodu. Prasa, film, radio, telewizja, teatr winny formować społeczeństwo, tworzyć i pielęgnować kulturę, która przyczyni się do jego postępu, a nie do jego osłabienia czy zniszczenia. Winny one być przepojone Ewangelią, zbawczym słowem Chrystusa”[28].

KALENDARIUM

Krótka historia Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia i Parafii Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa na Kalwarii w Praszce

Sanktuarium Kalwaryjskie w Praszce znajduje się na ziemi wieluńskiej, w województwie opolskim, w północno-zachodniej części wyżyny Krakowsko-Częstochowsko-Wieluńskiej.

• **17 lipca 1988 r.** – pierwsza Msza św. na Makowym Wzgórzu sprawowana przez ks. Stanisława Gasińskiego.

• **29 sierpnia 1988 r.** – powołanie do istnienia przez bp. dr. Stanisława Nowaka Parafii Katolickiej Świętej Rodziny na Kalwarii w Praszce dla południowo-wschodniej części tego miasta. Organizatorem życia parafialnego i budowy wszystkich obiektów sakralno-duszpasterskich, 3 kościołów, 3 kościółków oraz 66 kaplic jest ks. prał. dr Stanisław Gasiński.

• **1988 r.** – budowa tymczasowego kościoła parafialnego, w następnych latach poddanego gruntownej modernizacji i rozbudowie.

• **13 maja 1995 r.** – poświęcenie kompleksu katechetyczno-mieszkalnego.

• **23 września 1996 r.** – rozpoczęcie budowy kościoła parafialnego Świętej Rodziny.

• **13 października 2000 r.** – poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego

[28] Jan Paweł II, *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do przedstawicieli laikatu*; Olsztyn, 6 czerwca 1991 r., 6.

przez abp. Stanisława Nowaka. Zakończenie budowy kościoła – 2001 r.

• **19 sierpnia 2002 r.** – poświęcenie przez Jana Pawła II w Kalwarii Zebrzydowskiej wiernej kopii cudownego wizerunku Matki Bożej Kalwaryjskiej dla Kalwarii w Praszce. Papież kieruje testamentalne słowa: „Niech Matka Boża Kalwaryjska króluje także w Praszce. Módlcie się tam za mnie".

• **15 września 2002 r.** – konsekracja kościoła sanktuaryjnego pw. Najświętszej Maryi Panny Kalwaryjskiej przez abp. dr. Stanisława Nowaka.

• **11 października 2002 r.** – ustanowienie kościoła Matki Bożej Kalwaryjskiej sanktuarium Maryjnym.

• **1 sierpnia 2003 r.** – wydanie śpiewnika i modlitewnika dla Kalwarii Praszkowskiej „Oto Matka Twoja" autorstwa ks. prał. dr. Stanisława Gasińskiego.

• **13 września 2004 r.** – erygowanie i poświęcenie Kalwarii w Praszce na stoku Makowego Wzgórza przez abp. dr. Stanisława Nowaka. Długość Dróżek Pasyjnych – 4 km, poszczególne 33 stacje rozmieszczone wg tzw. kroków jerozolimskich (1 krok = 64 cm). Zwieńczeniem Dróżek Pasyjnych jest kościółek Ukrzyżowania i Grobu Chrystusa.

• **23 lutego 2005 r.** – powołanie do istnienia Kalwaryjskiego Bractwa Męki Pańskiej w Praszce przez abp. Stanisława Nowaka.

• **9 września 2005 r.** – poświęcenie przez abp. Stanisława Nowaka krzyża dla nowego cmentarza w Praszce na Makowym Wzgórzu (wcześniej wykupiony został teren pod cmentarz).

• **15 kwietnia 2009 r.** – poświęcenie i erygowanie 20 stacji Dróżek Paschalnych – Zmartwychwstania Pana Jezusa na kilkunastohektarowym terenie kalwaryjskim.

• **13 maja 2010 r.** – wydanie Modlitewnika dla Kalwarii w Praszce „CRUX VICTORIA – Krzyż Zwycięstwem", autorstwa abp. dr. Stanisława Nowaka.

• **22 maja 2011 r.** – poświęcenie i erygowanie 30 stacji Dróżek Maryjnych i Świętego Józefa.

• **6 października 2011 r.** – ustanowienie Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego na Kalwarii w Praszce dekretem abp. Stanisława Nowaka. Wszystkie obiekty sakralne i duszpasterskie na Kalwarii w Praszce powstają staraniem oraz dzięki ofiarności ks. prał. dr. Stanisława Gasińskiego, jego przyjaciół w kraju i za granicą oraz miejscowych parafian.

• **13 marca 2014 r.** – Episkopat Polski na 364. Zebraniu Plenarnym w Warszawie wyraża *nihil obstat*, przychylając się do prośby abp. dr. Wacława Depo, metropolity częstochowskiego, i popiera inicjatywę koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej koronami papieskimi, pobłogosławionego i posłanego do Praszki przez św. Jana Pawła II.

• **10 sierpnia 2014 r.** – akt nadania cudownemu wizerunkowi Matki Bożej Kalwaryjskiej tytułu „Kalwaryjska Matka Zawierzenia" dla upamiętnienia Roku Zawierzenia w Archidiecezji Częstochowskiej.

• **18 marca 2015 r.** – pobłogosławienie przez Jego Świątobliwość Papieża Franciszka w Watykanie koron dla Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia.

• **25 marca 2015 r.** – podniesienie sanktuarium do rangi „Archidiecezjalnego Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia na Kalwarii w Praszce".

• **12 września 2015 r.** – uroczystość koronacyjna wizerunku Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia. Uroczystość gromadzi ponaddziesięciotysięczną rzeszę wiernych, arcybiskupów, biskupów oraz dużą liczbę kapłanów i przedstawicieli życia zakonnego. Głównym koronatorem jest przewodniczący Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych abp Zygmunt Zimowski. Współkoronatorami są abp Wacław Depo, metropolita częstochowski, oraz abp senior Stanisław Nowak.

• **9 sierpnia 2016 r.** wydanie książki „Kalwaryjska Matka Zawierzenia naszą Królową" pod redakcją ks. prał. dr. Stanisława Gasińskiego.

• **12 września 2016 r.** – w pierwszą rocznicę koronacji poświęcenie przez abp. Wacława Depo statuy Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia, będącej fundacją Krakowskiego Bractwa Kurkowego oraz miejscowego kustosza ks. prał. Stanisława Gasińskiego.

• **13 sierpnia 2017 r.** – poświęcenie i odsłonięcie epitafium upamiętniającego abp. Zygmunta Zimowskiego, głównego koronatora Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia, który odszedł do Domu Ojca 12 lipca 2016 r.

• **14 września 2017 r.** – w święto Podwyższenia Krzyża Świętego poświęcenie przez abp. Stanisława Nowaka ostatnich kaplic pasyjnych, Bramy Wschodniej i Zachodniej oraz Mostu na Cedronie.

• **25 marca 2018 r.** – w Niedzielę Palmową abp Wacław Depo dokona poświęcenia kościoła Ecce Homo w Dolinie Męki Pańskiej na Kalwarii w Praszce.

• **17 czerwca 2018 r.** – abp Wacław Depo metropolita częstochowski dokona konsekracji kościoła parafialnego Świętej Rodziny na Kalwarii w Praszce.

• **12 sierpnia 2018 r.** – kard. Stanisław Dziwisz będzie przewodniczyć uroczystej procesji Zaśnięcia Matki Bożej oraz Sumie odpustowej ku czci Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia.

Wojciech A. Łonak

NUMIZMATYKA NA ZIEMI OLESKIEJ

Pisząc historię numizmatyki na ziemi oleskiej, chciałbym zająć się kolekcjonerstwem w przeszłości i ludźmi, którzy tej pasji się poświęcili oraz organizacjami, w ramach których działali. W kolejnych „Rocznikach Powiatu Oleskiego" chciałbym przedstawić temat mennicy w Oleśnie, która w opinii części historyków działała w mieście, chociaż zdaniem innych jest to tylko nadinterpretacja wzmianek w źródłach pisanych. Na końcu chcę też zebrać i omówić wszystkie monety, medale i żetony oraz banknoty, które emitowane były w przeszłości tej odległej i tej niedawnej oraz zostały na ziemi oleskiej znalezione przypadkowo lub podczas badań archeologicznych.

Poznajmy więc tradycje kolekcjonerstwa na ziemi oleskiej, czyli po prostu zbieractwa. Czy istniało w ostatnim stuleciu? Czy sięgało XIX wieku, a może czasów odleglejszych?

Początki zbieractwa – bo piękny termin „kolekcjonerstwo" odłóżmy na potrzeby zbieractwa świadomego, czyli takiego, które służy wartościom estetycznym i sięga starożytności. Monety i inne cenne precjoza gromadzili początkowo władcy, książęta i królowie. Takie skarbce były źródłem dumy, dodawały splendoru, a w momentach kryzysu lub wojny często z nich korzystano. Tak było przez całą starożytność i wczesne średniowiecze. Od połowy XIII wieku, wraz ze zmianą struktury społeczeństwa, pojawiły się jej nowe warstwy. Było to rycerstwo, które naśladowało książęce dwory, oraz mieszczaństwo. Z kronik wiemy, że posiadali w swoich skarbcach monety, klejnoty i inne precjoza. Czy mieszczanie olescy mogli posiadać jakieś cenne przedmioty? Zapewne tak. Wielu z nich występuje w dokumentach książęcych jako świadkowie. Świadczy to o tym, że przebywali na dworze książęcym i za te czynności byli nagradzani przez księcia złotymi monetami, pierścieniami lub innymi cennymi przedmiotami. Na chwilę obecną brak jest informacji o prywatnych skarbczykach oleśnian, choć zachowane inwentarze i urbarze majątków na ziemi oleskiej wyliczają przedmioty, które do tej kategorii można zaliczyć. Zachowały się również pierwsze fotografie, które ukazują wnętrza pałaców na Świerczu, w Sowczycach lub Biskupicach, gdzie gromadzone były cenne przedmioty.

Pierwsze zachowane wzmianki o pasji zbieractwa w Oleśnie pochodzą z pierwszej połowy XX wieku. Znanym kolekcjonerem monet był wówczas Antoni Wawoczny, który wspominał, że znaczki pocztowe i monety zbierał już jego ojciec. Swoją kolekcję znacznie powiększył w latach 50. XX wieku, kiedy Spółdzielnia Handlowa „Rolnik" zorganizowała skup metali szlachetnych. Antoni Wawoczny, nadzorując ten skup, miał okazję ocalić od przetopienia wiele rzadkich i cennych monet śląskich. W archiwum Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego (PTA) znajduje się jego deklaracja członkowska. W 1968 roku wstąpił do naszego stowarzyszenia. Przyczyny tego kroku były prozaiczne. W tamtym okresie posiadanie prywat-

nej kolekcji srebrnych lub złotych monet było źle widziane. Legitymacja ogólnopolskiej organizacji, jej naukowy charakter były alibi umożliwiającym posiadanie kolekcji i powiększanie zbiorów. O samej kolekcji nie możemy powiedzieć nic więcej. Antoni Wawoczny w 2. połowie lat 70. XX wieku wyjechał na stałe do Niemiec. Zapewne było w Oleśnie więcej takich ludzi. W 1974 r. do Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego Oddział w Opolu wstąpili Franciszek Hawranek i Bernard Krupa, a w 1975 roku Elżbieta Lesik. Członkami byli także: Konstanty Pawlik, Paweł Spojda i Leonard Dittmann. Poza organizacją, zbieraniem monet zajmowali się w latach 60. i 70. XX w. Aleksander Gałęzowski i Jan Piech. W późniejszym czasie grupa ta powiększyła się o Bogdana Parkitnego, Andrzeja Zawilskiego i Wiesława Korbiela. Od 1974 roku w oleskim Muzeum rozpoczął pracę Wojciech Łonak, z wykształcenia archeolog. Był już wtedy wieloletnim działaczem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego (PTAiN). Kiedy rok później w wyniku reformy administracyjnej kraju Olesno i cały powiat zostały przyłączone do nowo powstałego województwa częstochowskiego, Wojciech Łonak przeniósł swoje członkostwo z Opola do oddziału w Częstochowie. Jednocześnie Muzeum oleskie stało się miejscem spotkań miłośników monet. Wtedy też trzech kolekcjonerów wyraziło gotowość wstąpienia do organizacji. Nie była to łatwa decyzja, wówczas i dzisiaj wielu pytało o sens przynależności do jakiejkolwiek organizacji. Ja uważałem i uważam, że warto. Zawsze bowiem warto być w grupie, wymieniać opinie, dzielić się wrażeniami, korzystać z doświadczeń starszych i mądrzejszych. Wówczas cała nasza czwórka stała się członkami Oddziału PTAiN w Częstochowie – Wojciech Łonak w Sekcji archeologicznej, Eugeniusz Rossa, Aleksander Gałęzowski i Witold Noga w Sekcji Numizmatycznej. Może dzisiaj, kiedy można korzystać z internetu, przynależność do organizacji nie jest aż tak potrzebna. Wówczas jako członkowie działający w małym mieście, z dala od dużych placówek kulturalnych, od dużych bibliotek członkostwo gwarantowało nam stały dostęp do nowych emisji monet, medali, czasopism i katalogów. Pewnym problemem były tylko comiesięczne dojazdy na zebrania kolekcjonerskie do Częstochowy. Konieczność ta wynikała ze statutu organizacji, choć z drugiej strony były korzyści z tych spotkań w postaci wykładów, prelekcji i zwykłej wymiany doświadczeń. W tamtym okresie Oddział częstochowski PTAiN liczył ponad trzystu członków i spotykał się na zebraniach co tydzień. Tylko jedno zebranie w miesiącu było obowiązkowe, wówczas ogłaszane były komunikaty wewnętrzne, informacje o możliwości nabycia nowych monet, a na zebraniach Zarządu wytyczano kierunki działań, planowano spotkania z młodzieżą w szkołach i składano sprawozdania z działalności. Do Oddziału należało wówczas Koło w Pajęcznie, w Zawierciu i w Radomsku. Nowym, potencjalnym kandydatom zajętym zawodową pracą, dojazdy sprawiały trudność. Zrodziła się wówczas myśl, aby olescy kolekcjonerzy utworzyli lokalne Koło. Statut PTAiN dopuszczał taką możliwość, wymagane było do tego 15 członków. Koniec lat 70. i początek 80. XX wieku to okres wytężonej pracy. Należało bowiem poszukać osób, które zbie-

rały monety i przede wszystkim chciały należeć do organizacji. Uczyliśmy się współdziałania, a nowym członkom trzeba było wytłumaczyć, że nie można zbierać wszystkiego, że kolekcja powinna być ukierunkowana. Okres ten to również czas gromadzenia katalogów i książek o monetach, a także dyskusje o obliczu przyszłego Koła. To była również prezentacja naszych zbiorów i dyskusja nad formą kontaktów z częstochowskim Oddziałem PTNiA. Jednocześnie był to również okres narastających niepokojów społecznych i politycznych, gospodarczych trudności i problemów, które niewiele miały wspólnego z numizmatyką.

W 1983 roku grupa oleskich entuzjastów numizmatyki wystąpiła z propozycją zorganizowania dużej wystawy numizmatycznej. Okazją stała się rocznica 40-lecia Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Na wystawie chcieliśmy pokazać wszystkie polskie monety emitowane w latach 1944–1984. Przygotowano się do wystawy starannie. Z pomocą Muzeum wydano katalog-informator, uzyskano zgodę cenzury na druk i nawiązano współpracę z drukarnią w Kluczborku. Samą wystawę zorganizowano w wyremontowanych pomieszczeniach pierwszego piętra Ratusza. Była to nowa siedziba Muzeum, po przeniesieniu go z budynku przy ul. Pieloka 18. Otworzono wystawę w lipcu 1984 roku. Odbiła się ona szerokim echem, pisała o niej prasa lokalna i wojewódzka. Odnotowano ją również w literaturze numizmatycznej. Było nas wszystkich numizmatyków piętnastu, byliśmy przekonani, że teraz Zarząd Oddziału częstochowskiego PTAiN wyrazi zgodę na utworzenie Koła.

W tym samym roku miało miejsce jeszcze jedno wydarzenie, do realizacji którego przyczynili się olescy numizmatycy. Od wielu już lat mówiono w mieście o potrzebie budowy nowego budynku dla szkoły podstawowej. Ponieważ Kuratorium częstochowskie mogło tę inwestycję wstawić do planu za dziesięć lat, postanowiono w Oleśnie przygotować się do tego zadania. Zaplanowano i wybrano miejsce pod przyszłą szkołę. Wykupiono działkę i zlecono opracowanie projektu przyszłej placówki. W tamtych latach aktualne było hasło „Narodowego Czynu Pomocy Szkole". Olescy numizmatycy wystąpili z propozycją druku cegiełek – dobrowolnych świadczeń pieniężnych, i opracowali projekt takiej cegiełki. Warto odnotować, że projekt wykonała artysta plastyk Wanda Nazar, od lat współpracująca z oleskim Muzeum i numizmatykami. Druk cegiełek sfinansowało Muzeum oleskie, a zlecenie wykonały Zakłady Graficzne w Raciborzu. Wydrukowano ich sto tysięcy, o wartości pięć złotych każda. Oczywiście cegiełki były numerowane, poza zleceniem wydrukowano partię z napisem „wykonano w celach reklamowych" i tylko takie są nadal w obiegu. Cegiełki numerowane przechowywane są w domowych archiwach. Zebrane pół miliona złotych z ich sprzedaży zasiliło konto Komitetu Budowy Szkoły. Placówkę wybudowano kilka lat później, a jako ciekawostkę warto odnotować, że w międzyczasie zaniechano realizacji pierwotnego projektu i opracowano nowy. Jak miał wyglądać pierwotnie budynek szkoły, możemy zobaczyć jedynie na awersie cegiełki.

Minęło kilka lata zaznaczonych kolejnymi wystawami powstającymi z inicjatywy numizmatyków. Ich opis



Jubileusz 5-lecia działalności olescy numizmatycy obchodzili w Zespole Szkół Zawodowych w Oleśnie. Na zdjęciu przewodniczący Andrzej Zawilski i prelegent Wojciech Łonak

Fot. z archiwum oleskiego oddziału PTN



Słuchacze pierwszej sesji popularno-naukowej oleskiego koła PTN. Drugi z prawej Tadeusz Sączek – Prezes oddziału częstochowskiego PTN

Fot. z archiwum oleskiego oddziału PTN



W 2015 r. Koło PTN w Oleśnie zorganizowało w Muzeum Regionalnym wystawę „Medale oleskie – świadectwo przemian". W otwarciu wziął udział Prezes PTN Przemysław Zięba (pierwszy z prawej). Obok stoją Wojciech Łonak, Bogdan Parkitny, Ryszard Szirch

Fot. z archiwum oleskiego oddziału PTN



Część członków oleskiego oddziału PTN przed Muzeum Regionalnym w Oleśnie po otwarciu wystawy. Rok 2016. Stoją od lewej (pierwszy rząd) Teofil Polak, Ewa Cichoń, Jan Piech, Bogdan Parkitny, Jolanta Bala. Od lewej (drugi rząd) Jerzy Janicki, Wojciech Łonak, Ryszard Szirch

Fot. A. Szklanny

i wyszczególnienie znajdzie czytelnik w zakładkach naszej strony internetowej. Dopiero 12 grudnia 1986 roku zarząd oddziału częstochowskiego PTAiN podjął uchwałę powołującą w Oleśnie Koło numizmatyczne.

Zebranie założycielskie koła oleskich numizmatyków odbyło się 29 grudnia 1986 roku. Statutowo oleskie Koło podlegało Zarządowi Oddziału w Częstochowie i Zarządowi Głównemu Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w Warszawie. Mogliśmy teraz odpocząć od kłopotliwych podróży na zebrania do Częstochowy. Rozpoczęliśmy działalność na własny rachunek od 1 stycznia 1987 roku. Było nas wówczas 15 członków. Wybrany Zarząd wyglądał następująco: prezes – Wojciech Łonak; z-ca prezesa – Bogdan Parkitny; skarbnik – Jan Piech.

Koniec lat 80. XX wieku to nadal pasmo sukcesów oleskiego koła numizmatyków. Organizowaliśmy wiele wystaw. Pomieszczenie i sprzęt wystawienniczy udostępniało nam Muzeum. Do wielu wystaw drukowaliśmy foldery, częściowo finansowane przez Muzeum, do pozostałych wydawaliśmy własnym sumptem katalogi powielane na kserokopiarce. Pełne wykazy naszych folderów znajdą czytelnicy na stronie internetowej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje kilka. W 1987 r. społeczeństwo Olesna miało okazję zwiedzić wystawę „Dzieje Jasnej Góry na medalach Oddziału Częstochowskiego PTAiN". Do wystawy wydrukowano 12-stronicowy katalog autorstwa Marka Przeniosły i Krzysztofa Świtały. Całość ilustrowana zdjęciami medali i wklejonym na wewnętrznej stronie okładki exlibrisem. Drugą była wystawa „Rzymskie systemy monetarne". Zorganizowaliśmy ją w 1990 roku. Do niej również wydaliśmy 20-stronicowy katalog napisany przez Marka Przeniosłę. Stanowił on kompendium wiedzy o mennictwie Rzymu republikańskiego i okresu cesarstwa. Dodatkowo znalazły się w nim nazwy jednostek monetarnych, dane wagowe monet oraz informacje o monetarnych reformach. Do dzisiaj katalog ten służy kolekcjonerom rzymskich monet. Szerokim echem odbiła się kolejna nasza wystawa zorganizowana w połowie 1990 roku. Z okazji X rocznicy „Solidarności" nasi członkowie wystawili znaczki (plakietki) tej organizacji, wykonane z plastyku i metalu, które noszone były na ubraniu, a także znaczki pocztowe zaprojektowane przez związek i emitowane jako cegiełki świadczeń pieniężnych na rzecz NSZZ „Solidarność". Uzupełnieniem ekspozycji były plakaty i wydawnictwa drugiego obiegu, a także listy przesyłane przez Pocztę Polską z pamiętnym stemplem „ocenzurowano" lub „nie ocenzurowano". Na kopertach, które ocenzurowano, znajdowały się dodatkowe pieczątki instytucji, która tego dokonała. Mógł to być „Urząd Celny", jeśli list przychodził zza granicy lub „Urząd Cenzury", jeśli przesyłka pochodziła z obiegu krajowego. Wystawa nosiła tytuł „Od kolebki do zwycięstwa". Szkoda, że ze względów finansowych wydano do niej tylko 6-stronicową składankę powielaną na ksero.

Jak na niewielki zespół numizmatycznych zapaleńców była to olbrzymia praca, choć z dzisiejszej perspektywy te wydawnictwa wydają się skromne w porównaniu z obecnymi wydawnictwami końca lat 20. XXI wieku. Koniecznie trzeba nadmienić, że każdy pisany przez nas tekst musiał otrzymać zgodę częstochowskiego

Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk, a w przypadku, kiedy chcieliśmy drukować w katalogu ilustracje lub fotografie, musieliśmy zamawiać formy drukowe do drukowania wypukłego na twardym elemencie drukowym, tzw. klisze chemigraficzne. Był to drogi i czasochłonny element przygotowań do wydania drukiem katalogu. Chciałbym podkreślić, że koszty te ponosiło Muzeum Regionalne w Oleśnie, choć z drugiej strony miało zapewnione szereg interesujących wystaw z załączonymi do nich folderami.

Początek lat 90. XX wieku to konsekwencja demokratycznych przemian dokonanych w 1989 roku, choć jednocześnie także narastanie problemów społecznych i gospodarczych oraz rosnącej inflacji. Nasza organizacja, zrzeszająca archeologów i numizmatyków, przeżywała w tym czasie również kłopoty. Coraz więcej członków było numizmatykami. Ostatecznie archeolodzy odeszli z PTAiN i utworzyli własną, nową organizację. Zaś numizmatycy na zjeździe delegatów w Leżajsku zaakceptowali te zmiany, zmieniając nazwę organizacji na Polskie Towarzystwo Numizmatyczne. W 1991 roku numizmatycy olescy otrzymali ofertę udziału w organizacji dużej wystawy pt. „Dorobek Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego". Wystawa zorganizowana była w pomieszczeniach Biblioteki Miejskiej i Wojewódzkiej w Częstochowie. Zaprezentowaliśmy na niej nasze oleskie wydawnictwa i dorobek Koła. Po raz pierwszy otrzymaliśmy także propozycje organizacji wystaw poza Olesnem, m.in. w Gorzowie Śląskim i w Łazach (w Oleśnie umożliwił nam organizację wystaw Zespół Szkół Zawodowych). Współpraca Koła z Muzeum ulegała wówczas stopniowemu ograniczeniu. Nowy burmistrz Olesna nie był zainteresowany działalnością Muzeum, jego badaniami archeologicznymi, nowymi wystawami i publikacjami, które promowały miasto, region i jego zabytki. Nie widział też możliwości udostępniania pomieszczeń Muzeum na spotkania numizmatyków i organizację wystaw.

Rozpoczął się rok 1992, z Muzeum odszedł Wojciech Łonak i odeszli numizmatycy. W tym samym roku mijała piąta rocznica utworzenia Koła. Na tę okoliczność przygotowaliśmy I sesję popularnonaukową oraz zorganizowaliśmy wystawę dorobku Koła. Odbyła się ona już nie w Muzeum, a w salach Zespołu Szkół Zawodowych. Wzięli w niej udział numizmatycy z Jastrzębia Zdroju, Będzina, Radomska, Pajęczna i Częstochowy. Tradycyjnie do wystawy wydaliśmy katalog, medal okolicznościowy oraz osiem typów nadruków na banknotach. Krótko później Wojciech Łonak, dotychczasowy prezes Koła, złożył rezygnację z funkcji, nie widząc możliwości współpracy z Urzędem Miasta i kulturalnymi placówkami Olesna. Nowym prezesem został Krzysztof Zimoch.

Numizmatycy olescy zostali zmuszeni do zmiany stylu działania. Organizowane przez nich wystawy monet, medali i banknotów stały się sporadyczne, były często organizowane poza Olesnem lub ograniczały się do jednodniowych pokazów. Nie uległa zmianie działalność wydawnicza, m.in. okolicznościowych nadruków na banknotach oraz działalność popularyzatorska w postaci odczytów.

Dla kilku instytucji oleskich przygotowaliśmy w tym okresie okolicznościowe wydawnictwa. Wymieńmy je: W 1996 roku z okazji 40-lecia oleskiego Oddziału Banku PKO, Dyrektor Banku Danuta Izy-

dorczyk zaproponowała nam przygotowanie okolicznościowej wystawy pokazującej monetę i banknot polski w okresie od uzyskania niepodległości w 1918 roku do chwili obecnej. Wystawa pod tytułem „Moneta i banknot polski 1918–1986" eksponowana była przez krótki okres czasu w holu banku, a później w Miejskim Domu Kultury. Wydrukowaliśmy do niej katalog zawierający zarys historii oleskiego Oddziału Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Państwowego oraz wprowadzenie do tematyki prezentacji. Przygotowano również serię okolicznościowych nadruków, które wykonaliśmy na banknotach wycofanych z obiegu. Tutaj konieczna jest krótka dygresja. Monety i banknoty były i są prawnym środkiem płatniczym, i są własnością emitenta. Zdarzało się w przeszłości i zdarza się nadal, że na skutek dewaluacji środki płatnicze są wycofywane i zastępowane przez nowe, aktualne. Te wycofane często w menniczym stanie wykorzystują numizmatycy, a często i inne podmioty do wykonywania na nich okolicznościowych nadruków. Takie banknoty z okolicznościowymi tekstami i rysunkami stają się celem kolekcjonowania. Tak było w naszym przypadku, wykonaliśmy trzy typy napisów, logo PKO i PTAiN, które wydrukowano w drukarni na trzech rodzajach banknotów: banknot 20-, 50- i 100-złotowy. Komplety banknotów umieszczone w ozdobnym kartoniku otrzymali pracownicy banku, goście zaproszeni na uroczystość i oczywiście członkowie Koła numizmatycznego.

W tym też czasie inną tematycznie serię nadruków wykonaliśmy dla Narodowego Banku Polskiego, Oddziału w Oleśnie. Dzisiaj te banknoty spotykam czasami na giełdach i jarmarkach staroci. Są nadal w obiegu poszukiwane przez kolekcjonerów, choć instytucje, dla których je wykonano, zmieniły nazwę lub przestały istnieć.

Nasza grupa numizmatyków realizowała także inne cele. Koło ponownie włączyło się w akcję ratowania zabytków Olesna. Z jego inicjatywy powstała seria cegiełek – dobrowolnych świadczeń pieniężnych na potrzeby renowacji kościoła pw. św. Anny. Tutaj dodam krótki komentarz. Otóż w 1994 roku z kościoła św. Anny skradziono cenny tryptyk „Wielka Święta Rodzina". Wobec niewykrycia sprawców i obawy, że włamanie zostanie powtórzone lub sprawca podpali kościół w celu zatarcia śladów, władze kościelne i cywilne podjęły decyzję o zabezpieczeniu tego zabytku. Dodam, że wyjątkowość tego obiektu sakralnego polega na tym, że położony jest kilka kilometrów poza miastem i posiada 27 otworów okiennych oraz kilkanaście drzwiowych, które trudno jest zabezpieczyć. Przygotowano komplet pięciu cegiełek. Środkowa przedstawia skradziony ołtarz główny, do niej można dołożyć cztery sceny składające się na dwa skrzydła tryptyku. Posiadacz wszystkich cegiełek może odtworzyć sobie wygląd ołtarza. Dodam jeszcze, że po kilku latach wobec niewykrycia sprawców ołtarz odtworzył współczesny artysta-rzeźbiarz prof. Gerard Koch.

Nowy zarząd Koła utrzymywał ożywione kontakty z oddziałem w Częstochowie, do którego statutowo Olesno należało. Oddział częstochowski przeżywał także kłopoty. W roku 1996 duża część jego członków odeszła zakładając nowe Stowarzyszenie Archeologiczno-Numizmatyczne. Oddział częstochowski pozostał tylko dlatego, że należało do

niego kilkudziesięciu numizmatyków z Olesna. Upływający czas przyniósł kolejne zmiany. Z dniem 31 grudnia 1998 roku likwidacji uległ podział administracyjny kraju. Województwo częstochowskie przestało istnieć. Powiat oleski „powrócił" na Opolszczyznę. Olescy numizmatycy pozostali jeszcze dwa lata w strukturach Oddziału częstochowskiego. Dopiero od 2001 roku stali się Kołem w strukturze Oddziału opolskiego. W roku 1997 w wyniku wyborów prezesem Koła został Bogdan Parkitny, jeden z jego założycieli i jeden z najstarszych stażem członków. Wówczas też Koło obchodziło 10-lecie istnienia. Czasy nie były dobre dla tego typu społecznej działalności. Z jednej strony powiększyła się liczebność naszej grupy numizmatyków, z drugiej zaś, mała społeczność oleska bardziej zajęta była hiperinflacją, pogłębiającym się bezrobociem i polityką. Organizacja wystaw i pokazów monet mało interesowała społeczeństwo, szkoły zajęte były reformami programów nauczania i też zamykały się we własnym światku. Młodzież nie garnęła się do kolekcjonowania, bo do tego potrzebne były pieniądze, a te rodzice przeznaczali na coraz większe koszty utrzymania. Zdobywanie monet, ich wyszukiwanie i kolekcjonowanie zastąpione zostaje przez możliwość kupna, bowiem rynek oferuje wszystko, trzeba tylko mieć na to środki. Wydawało się wówczas, że piękna pasja kolekcjonowania odeszła, spadało wówczas czytelnictwo gazet, pustoszały kina.

Przez cały czas utrzymywałem związek z oleskimi numizmatykami. Jako członek zarządu oddziału częstochowskiego Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, od 1996 r. zajmowałem się częstochowskim wydawnictwem. Czasopismo to powstało w 1987 roku jako kwartalnik i nosiło nazwę „Magazyn Numizmatyczny". Po secesji w oddziale, przekształciłem je w rocznik. Jego pierwszy numer ukazał się w 1997 roku. Faktycznie redakcja wydawnictwa, kierowana przeze mnie, mieściła się w Oleśnie. W roczniku publikowano artykuły z zakresu mennictwa rzymskiego i średniowiecznego, a także czasów nowożytnych. Streszczenia tych artykułów drukowaliśmy w języku niemieckim lub angielskim. Zamieszczaliśmy też w rocznikach informacje o nowych znaleziskach monet i o nowych medalach. Ukazywały się recenzje lokalnych wydawnictw numizmatycznych, sprawozdania z sesji i konferencji, na kartach „Magazynu…" żegnaliśmy naszych kolegów. Pomimo że wydawnictwo miało charakter popularnonaukowy, posiadało swój krąg odbiorów. Jego zeszyty trafiały do bibliotek Münzkabinetu: w Berlinie i Wiedniu, bibliotek: Narodowej i Jagiellońskiej oraz muzeów narodowych i wojewódzkich. Na przestrzeni lat 1997–2013 wydałem jako redaktor 14 roczników czasopisma.

W 20. rocznicę istnienia nasze koło zorganizowało sesję naukową, emitowało pamiątkowy medal oraz przygotowało wydawnictwo „Olescy numizmatycy miastu". Były także okolicznościowe nadruki na banknotach, spotkania i prezentacje. Mijające lata, a przede wszystkim konsekwentna działalność naszych kolegów w organizacji wystaw przyniosła rezultaty. Powróciliśmy na sale Muzeum oleskiego, organizując kolejno wystawę „Olimpiady i sport na monetach świata", później „Fałszywki w monecie i banknocie" oraz „Banknoty z okolicznościowymi nadrukami". Możliwość organizacji prawdziwych wystaw w sa-

lach Muzeum oleskiego oraz możliwość druku do nich katalogów spowodowały, że w grudniu 2014 roku Wojciech Łonak złożył rezygnację z funkcji wiceprezesa Zarządu Oddziału PTN w Częstochowie i przeniósł członkostwo do Koła w Oleśnie.

Podczas obchodów jubileuszu 20-lecia nasi koledzy rozmawiali o możliwości uzyskania statusu oddziału. Powody były prozaiczne. Zgodnie ze statutem organizacji Koło nie mogło posiadać konta w banku i wszystkie wydatki musiały być realizowane poprzez oddział opolski PTN. Wymagało to uzgodnień, czasu i podróżowania do Opola. Od dłuższego już czasu liczebność naszej oleskiej numizmatycznej społeczności wynosiła 25 osób. Nasz dorobek wystawienniczy był dobry. Ostatnio prezentowaliśmy swoje zbiory w Opolu, Koziegłowach, Radłowie oraz Gorzowie Śląskim. Do większości wystaw drukowaliśmy foldery. Współorganizowaliśmy wystawę w salach Narodowego Banku Polskiego Oddział w Opolu, ekspononując tam medale z Janem Pawłem II, które projektował i wykonał prof. Józef K. Stasiński. W Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie zorganizowaliśmy wystawę „Monety i medale Ojca św. Jana Pawła II", a jesienią w Koziegłowach, w Galerii Barbórka przedstawiliśmy wystawę „W drodze ku świętości" – pontyfikat Jana Pawła II na medalach prof. Józefa Stasińskiego. Do wszystkich wystaw eksponaty użyczył oleski numizmatyk Jerzy Janicki, przygotowaliśmy do nich foldery ze słowem wstępnym oraz fotografiami eksponatów.

W 2015 roku wśród zorganizowanych wystaw warto wymienić „Banknoty zastępcze Gorzowa Śl.", z wydrukowanym do wystawy katalogiem. W tymże roku trzech naszych członków: Jerzy Janicki, Wiesław Niemiec i Wojciech Łonak wzięło udział w XVII Krajowej Brzeskiej Wystawie Kolekcjonerskiej organizowanej w salach Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu. Do wystawy także wydrukowaliśmy katalog. W następnym roku nasi członkowie zorganizowali prezentację medalierską pn. „Pontyfikat Jana Pawła II na medalach" w salach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu; w Radłowie w Bibliotece i Klubie Miłośników Historii Lokalnej eksponowaliśmy „Wystawę exlibrisów o tematyce numizmatycznej" ze zbiorów Wojciecha Łonaka.

Dużą wystawę prezentującą zbiory naszych członków wystawiliśmy w Oleskim Muzeum, z którym współpraca układała się coraz lepiej. W 2015 roku były to „Medale oleskie – świadectwo przemian", do której wydaliśmy kilkudziesięciostronicowy katalog. Wystawa ta odbiła się szerokim echem w oleskim środowisku i przysporzyła nam nowych członków. Liczebność naszej organizacji drgnęła znacząco, osiągając stan 40 osób. Od tego roku zarząd oleskiego Koła coraz intensywniej wnioskował do Zarządu Głównego o przyznanie mu statusu Oddziału.

Wiosną 2016 roku, konkretnie 13 marca, Uchwałą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego zostaliśmy podniesieni do rangi oddziału. Był to rok naszego kolejnego jubileuszu 30-lecia. Decyzja Zarządu Głównego była premią za naszą działalność wystawienniczą i edytorską. Kilka miesięcy później, 10 września 2016 roku swój jubileusz uczciliśmy organizacją II Sesji popularnonaukowej i emisją medalu rocznicowego oraz okolicznościowymi nadrukami na banknotach. Jed-

nym z punktów sesji była wycieczka do Sternalic. Uczestnicy zwiedzili wykopaliska prowadzone na obszarze średniowiecznej strażnicy. Przy tej okazji zorganizowano także wystawę denarów jagiellońskich, wydrukowano także folder. Nasze obchody o kilka miesięcy wyprzedziły rzeczywisty termin powstania naszej lokalnej organizacji numizmatycznej, który przypada – jak wspomniałem wcześniej – 1 stycznia 2017 roku. Postanowiliśmy rozciągnąć te obchody również na kolejny rok.

Nasi członkowie zorganizowali w 2017 roku dwie wystawy: „Jan Dobry – ostatni Piast opolski" w pomieszczeniach Miejskiego Domu Kultury w Oleśnie oraz „W kręgu katedry. Jan Dobry – książę, który powrócił" w salach Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Łazach. Obie były prezentacjami fotograficznymi. Utrwalono na nich proces poszukiwań grobu księcia, ostatniego Piasta na tronie opolskim, jego ekshumację i powtórny pochówek. Wystawa w Oleśnie wzbogacona została pokazem monet emitowanych przez książąt opolskich, zaś wystawę w Łazach wzbogacił multimedialny pokaz katedry i klasztoru w Opolu, miejscu pochówku książąt z dynastii Piastów opolskich. Do obu prezentacji wydano katalogi. Jesienią 2016 roku w salach Muzeum Regionalnego w Oleśnie otworzyliśmy wystawę „Las i jego mieszkańcy na monetach i znaczkach pocztowych". W wyjątkowy sposób połączono prezentację zwierząt, które od starożytności umieszczane były na monetach greckich, rzymskich aż do czasów nam współczesnych. Obok monet i kilku medali ten sam temat zaprezentowano przy pomocy znaczków pocztowych polskich, a także krajów europejskich. Całość uzupełniały naturalne eksponaty zwierząt, ptaków, płazów i gadów oraz owadów i motyli. Warto dodać, że część tych eksponatów pochodziła z „Izby Łowieckiej" oleskiego Muzeum, a część wypożyczono ze zbiorów Działu Przyrody Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Do wystawy wydano kolorowy katalog prezentujący najciekawsze monety, znaczki i okazy przyrodnicze. Znalazł się także w katalogu artykuł o roli Państwowego Przedsiębiorstwa Lasy Państwowe w ochronie środowiska leśnego i jego mieszkańców.

Realizując swoje pasje i działając w lokalnym środowisku byliśmy dostrzegani i doceniani. O naszych wystawach pisała lokalna prasa, często gościliśmy na łamach czasopism regionalnych i wojewódzkich. Nasi członkowie brali udział w wydarzeniach kulturalnych miasta i powiatu. Za tę działalność Jan Piech i Wojciech Łonak zostali uhonorowani przez Starostę „Różami Powiatu". Wielu naszych działaczy otrzymało dyplomy, okolicznościowe medale i inne nagrody od Burmistrza Olesna i Starosty. Jako organizacja kilkakrotnie otrzymaliśmy Dyplom Honorowy Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, pierwszy od Tadeusza Sączka – Prezesa Zarządu Oddziału w Częstochowie. Kilkakrotnie otrzymaliśmy takie dyplomy od Prezesów Zarządu Głównego: Lecha Kokocińskiego, Aleksandra M. Kuźmina i Przemysława Ziemby. Dyplomy takie otrzymywali także dyrektorzy i prezesi instytucji, które z nami współpracowały.

Pierwsze dyplomy od Zarządu Oddziału częstochowskiego PTAiN nasi członkowie otrzymali z okazji 5. rocznicy powstania koła. W 1995 roku, podczas Zjazdu delegatów w Częstochowie, Wojciech Łonak otrzymał „Złotą odznakę

PTN", rok później otrzymał ją także Bogdan Parkitny. W 2016 roku podczas obchodów 30-lecia naszego oddziału Zarząd Główny PTN przyznał nam cztery złote Odznaki PTN, jeden złoty medal im. prof. Kiersnowskiego, który otrzymał Jan Piech. Medal im. prof. Kiersnowskiego posiada także Bogdan Parkitny i Krzysztof Zimoch. Ostatnie wyróżnienie Medal Zasłużony dla Numizmatyki polskiej otrzymali Bogdan Parkitny i Wojciech Łonak, podczas XIII Zjazdu Delegatów, który miał miejsce w Bełchatowie w maju 2017 roku.

Kończąc opracowanie naszej działalności w zakresie kolekcjonerstwa, samokształcenia i popularyzacji tematyki numizmatycznej, chciałbym poruszyć jeszcze jeden temat często wspominany w rozmowach. Jaki cel przyświeca zbieraczom indywidualnym i tym należącym do organizacji? O potrzebie bycia w grupie już pisałem. Byli i są kolekcjonerzy, którzy robią to w pojedynkę, inni wolą działać w grupie. Takie kolekcje to owoc pracy wielu lat, także wyrzeczeń; pozostają one w rodzinie lub trafiają do muzeów, są dorobkiem społeczeństwa i wartością narodu. W dalszej kolejności kolekcje są podstawą badań naukowych, później opracowań, katalogów i książek. I w naszej oleskiej społeczności zaistniały takie przypadki. Bronisław Nowakowski – nasz członek – opracował i wydał drukiem katalog monet polskich z lat 1918–1980 oraz katalog jednostek monetarnych państw świata. Inny nasz członek – Jan Piech – jest autorem opracowania unikalnej monety rabatowej z Olesna, opublikowanej w naszym „Magazynie Numizmatycznym". Ukazały się w nim także artykuły Piotra Adamkiewicza o znalezisku monety celtyckiej, Iwony Młodkowskiej-Przepiórowskiej i Wojciecha Łonaka o monecie znalezionej w nowożytnym grobie. Tematyka monet występujących w grobach jako „obol Charona", stała się tematem szerszych opracowań naukowych, prezentowanych przez Wojciecha Łonaka na konferencjach numizmatycznych w Augustowie, w Ołomuńcu, Mikulovie i w Velaticach.

Najbliższe zadania naszego oddziału to strona internetowa, na której można poznać ze szczegółami naszą historię. W późniejszym terminie znajdą się tam nasze wydawnictwa, informacje o nowych znaleziskach monet oraz nowych emisjach Narodowego Banku Polskiego. Kolejne wyzwanie to wydanie własnego wydawnictwa, jako rocznika. Chcemy w nim zamieścić referaty z obu sesji oraz te opracowania, które wnoszą do wiedzy o naszej przeszłości nowe fakty.

Przy pisaniu historii oleskich numizmatyków, początkowo Koła, a obecnie oddziału używałem kilku różnych nazw naszej organizacji. Aby wyjaśnić tę sprawę, przytaczam niniejszy akapit, który skrótowo przedstawia najnowszą historię organizacji polskich numizmatyków.

W rzeczywistość powojenną polscy numizmatycy weszli, bazując na formach organizacyjnych II Rzeczypospolitej. Pierwszymi organizacjami, w których szeregach działali nieliczni numizmatycy, były:

- Towarzystwo Archeologiczne (TA) we Wrocławiu, powołane w 1945 roku staraniem Kazimierza Majewskiego i przekształcone w 1948 roku w Polskie Towarzystwo Archeologiczne (PTA);
- Towarzystwo Numizmatyczne Warszawskie (TNW), które stworzyli nu-

mizmatycy z Józefem Jodkowskim i Władysławem Terleckim na czele. Ta grupa miłośników numizmatyki, skupiona przy Annie Szemiothowej, już w 1947 roku otrzymała decyzję prezydenta m.st. Warszawy o zatwierdzeniu statutu nowej organizacji – Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego (WTN);
– Polskie Towarzystwo Prehistoryczne (PTP) reaktywowane w Poznaniu przez Józefa Kostrzewskiego również w 1945 roku;
– Polskie Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie.

W 1952 roku decyzją IV Walnego Zgromadzenia PTA we Wrocławiu przeniesiono siedzibę Zarządu do Warszawy.

Te cztery stowarzyszenia (PTA Warszawa, PTN Kraków, PTH Poznań oraz WTN Warszawa) podjęły decyzję o powołaniu wspólnej organizacji. Miało to miejsce w 1953 r. na zjeździe delegatów w Nowej Hucie. Powstało jedno **Polskie Towarzystwo Archeologiczne** z trzema sekcjami: archeologiczną, numizmatyczną i falerystyczną. W takim kształcie PTA przetrwało do 1973 roku. Wtedy na kolejnym Zjeździe delegatów w Olsztynie podjęto uchwałę o zmianie nazwy organizacji na **Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne** (PTA i N). Lata 70. i 80. XX wieku to postępujący wzrost w towarzystwie numizmatyków i odejście z organizacji archeologów. Zjazd delegatów w Leżajsku w 1991 roku przypieczętował ten fakt i dokonał zmiany nazwy organizacji na **Polskie Towarzystwo Numizmatyczne** (PTN). Archeolodzy utworzyli własną, nową organizację.

Maksymilian Antkowiak

WSKRZESZENIE PIĘKNEJ TRADYCJI...

...czyli jak najstarsza na ziemi oleskiej szopka bożonarodzeniowa z kaplicy św. Franciszka starego szpitala ocalała i odzyskała swój dawny blask

Z historii

Od ponad 100 lat bożonarodzeniową szopkę w szpitalnej kaplicy pw. św. Franciszka stawiały siostry franciszkanki, będące swojego czasu ważną częścią szpitalnego personelu. Pomocą służyli im zawsze ministranci z oleskiej parafii.

To zaangażowanie sióstr w prace przy betlejemskiej stajence wynikało między innymi z faktu, że pierwsza w dziejach chrześcijaństwa szopka była dziełem św. Franciszka z Asyżu. To właśnie on w 1223 roku, w skalnej grocie w Greccio, przy żłobie z sianem ustawił żywe zwierzęta – osła i wołu, a następnie zaprosił tam wiernych na bożonarodzeniową mszę świętą.

Dzięki temu w kaplicy od 1909 roku, czyli od roku jej powstania, w okresie świąt Bożego Narodzenia pojawiała się szopka. Na trzy dni przed pasterką zakonnice razem z ministrantami rozpoczynały budowę. Ustawiały figury ludzi, zwierząt oraz wypchanych ptaków. Z podoleskiego lasu przywożono na wózku mech, stawiano choinki, na których montowano świeczki, a w późniejszych latach światełka elektryczne.

Powrót do pięknej tradycji

Po wieloletniej przerwie, po raz pierwszy w 2009 roku, udało się odtworzyć zabytkową szopkę na podstawie opowiadań, starych fotografii oraz zachowanych detali. Wraz z moim bratem Mateuszem odnajdywaliśmy dawny personel szpitala w celu pozyskania jakichkolwiek informacji na temat wystroju świątecznego kaplicy, a szczególnie budowy i wyglądu szopki. Z pomocą pośpieszyły nam byłe pielęgniarki, lekarki, dawni ministranci oraz zakonnice. W piwnicach kaplicy zostały odnalezione różne elementy żłóbka, jak podesty i oryginalna konstrukcja, odrestaurowane później przez Artura i Feliksa Kniejskich. W jednym miejscu zgromadziliśmy figurki postaci ludzkich i zwierzęcych. Do naszych czasów nie przetrwały natomiast wypchane zwierzęta.



Siostry M. Fabiola i M.Gibarda przed szopką w 1972 roku Fot. ze zbiorów autora artykułu



Jedno z najstarszych zachowanych zdjęć szopki w kaplicy św. Franciszka Fot. ze zbiorów autora artykułu

Dziś wśród zwiedzających kaplicę można spotkać osoby pamiętające tę betlejemkę z czasów jej świetności. Hans Georg Domin, jeszcze przed wojną, wraz z innymi ministrantami, jeździł wózkiem do lasu po mech. Szpital i kaplica funkcjonowały również w czasie wojny. Wtedy taka wyprawa wiązała się z ryzykiem. Domin pamięta zatrzymanie chłopców z wózkiem przez uzbrojony patrol żołnierzy niemieckich na ulicy Gorzowskiej. Tłumaczenie konieczności zebrania mchu żołnierze przyjmowali z obojętnością i kończyło się na przepędzeniu ministrantów i srogim upomnieniu.

Wśród tych chłopców był też mój dziadek Alfons Nowak, który w późniejszych latach, już jako elektryk, oświetlał stajenkę i choinki. Okazało się więc, że jako budowniczowie stajenki – ja i mój brat – kontynuujemy tradycje rodzinne.

Baranek Wielkanocny

Stajenką zachwycali się chorzy, personel szpitala oraz mieszkańcy miasta i okolic odwiedzający kaplicę w czasie świąteczno-noworocznym. Częstym gościem kaplicy, i to nie tylko z okazji świąt, był doktor Włodzimierz Wartenberg – ceniony lekarz, miłośnik sztuki i kolekcjoner. Zaglądał tam rankiem, wracając z nocnego dyżuru lub przed pracą.

Kiedy opiekujące się kaplicą siostry franciszkanki musiały opuścić oleski

szpital, podarowały doktorowi Wartenbergowi figurkę baranka. Chciały okazać mu w ten sposób swą wdzięczność. Wiedziały także, jak bardzo podziwiał kunszt twórców postaci ludzkich i zwierzęcych tej szopki.

Baranek przez lata był ozdobą wielkanocnego stołu w domu państwa Wartenbergów. Był symbolem przyjaźni, przywiązania, pamięci i tęsknoty sióstr za minionym okresem. Teraz, po latach, gdy kaplica starego szpitala znów ożyła, pani doktor Zuzanna Wartenberg (żona Włodzimierza Wartenberga) przekazała przechowywaną owieczkę dzisiejszym opiekunom. Podczas styczniowego koncertu kolęd w kaplicy pani doktor Wartenberg opowiedziała licznie zgromadzonym słuchaczom wzruszającą historię baranka, który teraz po latach znów dołączył do swego stada.

Wiktor Rataj, oleśnianin, wspomina:

– Ta stosunkowo nieduża, ale wspaniała świątynia pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu była ulubionym miejscem modlitwy, nie tylko mieszkańców przyległych domów, ale także odległych ulic. Piękne figury Dzieciątka Jezus, św. Józefa i św. Franciszka były przez odwiedzających otaczane wielką czcią. Licznie do kaplicy przychodzili pacjenci i personel. Zdarzało się, że wierni odwiedzając kaplicę opowiadali księdzu i siostrze zakonnej posługującej w kaplicy o przypadkach nadzwyczajnego powrotu do zdrowia.

Służbę ministranta rozpocząłem w 1940 roku, gdy zostałem przyjęty do gimnazjum. Profesor Kołodziej dowiedziawszy się, że mieszkam przy ulicy Opolskiej, czyli niedaleko kaplicy, zapytał mnie, czy miałbym ochotę zostać w niej ministrantem. Chętnie przyjąłem jego propozycję. Profesor Kołodziej ucząc religii i matematyki był zarazem księdzem i odprawiał tam msze święte.

Nie sprawiała mi najmniejszej trudności, a raczej była przyjemnością, codzienna poranna (o 6.30) służba przy mszy świętej. Po pewnym czasie nawet uważałem, że ta służba należy do moich młodzieńczych, chrześcijańskich obowiązków. Ministrantem był też mój kolega szkolny o nazwisku Kalamorz, mieszkający przy Wielkim Przedmieściu.

Posługująca w kaplicy siostra Parisa starannie dbała o należyty wygląd kaplicy i zakrystii oraz przygotowywała wszystkie niezbędne elementy do mszy świętej.

Dodam też, że po każdej mszy zapraszano nas do kuchni, gdzie częstowano śniadaniem, i dlatego nie potrzebowaliśmy posilać się w domu przed pójściem do szkoły. Byłem też w grupie wożącej mech do stajenki przed Bożym Narodzeniem. Za tę „usługę" zawsze dostawaliśmy w kuchni szpitalnej pyszny obiad.

W dniach powszednich była cicha msza święta, zaś w niedzielę odprawiane były uroczyste nabożeństwa. Właśnie wtedy gimnazjaliści wypełniali w tym Domu Bożym miejsca siedzące i stojące. Młodzi uczestnicy w modlitwach wyrażali swoją ufność w Bogu, w nadziei na dobrą przyszłość.

Pamiętam, jak wielkim natężeniem dźwięku rozbrzmiewały pieśni kościelne, a szczególnie głośno śpiewano *Te Deum Laudamus*, jako dziękczynienie za naukę w ostatnią niedzielę zakończonego roku szkolnego.

Muszę też wspomnieć o moim wujku, księdzu Emeryku Grutzce, który urodził się prawie naprzeciw kaplicy w rok



Maksymilian Antkowiak (z lewej) i Marek Ganew

Fot. ze zbiorów autora artykułu

po jej wybudowaniu. Jak wspominał, często jako młodzieniec odwiedzał kaplicę, prosząc św. Franciszka o powołanie. W roku 1932 wstąpił do zakonu franciszkanów i w roku 1938 otrzymał święcenia kapłańskie. Swoje nabożeństwo prymicyjne odprawił w kościele parafialnym przy udziale dużej liczby oleśnian. Po uroczystościach związanych z prymicjami, które odbyły się w domu moich rodziców przy ulicy Opolskiej, wujek Emeryk udał się do kaplicy, gdzie u stóp figury św. Franciszka podziękował za spełnienie swoich pragnień z lat młodzieńczych. Tam przed ołtarzem, w obecności swojej siostry Herlindy – zakonnicy, oddał hołd Bogu za powołanie kapłańskie.

Piękne, oryginalne figury z tej najstarszej oleskiej szopki pochodzą prawdopodobnie z 1909 roku i zostały wyprodukowane przez **J. HOEPTNER & COMP.** Kirchengeräte BRESLAU, Ritterplatz 2, ***Ältestes Kathol. Spezialgeschäft für Kirchenausstattung.*** Komplet składa się z 40 figur (16 różnych postaci ludzkich – Matka Boża, św. Józef, Dzieciątko Jezus, 2 anioły, 6 pasterzy, trzej królowie, murzyn z darami, murzyn prowadzący wielbłąda, murzynek skarbonka oraz 24 figury zwierząt – wół, osioł, wielbłąd, słoń, 19 owieczek i pies).

W 2011 roku figury zostały odrestaurowane. Ponad trzydzieści wielkich i małych figur trafiło do renomowanej krakowskiej pracowni konserwacji zabytków, gdzie pod okiem mistrzów Lecha Dziewulskiego i Marka Ganewa powróciły do dawnej świetności. Artyści odtworzyli powstałe przez lata braki i zniszczenia, uzupełnili ubytki farby.

Krakowianie, Lech Dziewulski i Marek Ganew, wykonali już w Oleśnie wiele



Szopka 2009 rok
Fot. ze zbiorów autora artykułu

prac rekonstrukcyjnych i konserwatorskich. Np. w kościele św. Michała zrekonstruowali obraz Matki Boskiej Szkaplerznej, a przy kolumnie NMP na Rynku zamontowali misternie wykonaną przez siebie koronę. W kaplicy starego szpitala odrestaurowali figurę Praskiego Dzieciątka, a także figurę świętej Anny z kapliczki na elewacji budynku. Oni też przywrócili do świetności neogotycką lampę wieczną.

Szopka u św. Franciszka każdorazowo wzbogacana jest o nowe detale, a od 2009 roku została znacznie rozbudowana, ponieważ na samym początku mieściła się w prezbiterium i kończyła się przed balaskami, a teraz kończy się w nawie, dochodząc do samych ławek. W kolejnych latach planowane jest wzbogacenie jej o nowe elementy, na przykład o studnię z ruchomą wodą.



Szopka 2010 rok
Fot. ze zbiorów autora artykułu

W 2017 roku została zakupiona w Niemczech nowa, stylowa skarbonka – murzynek, a jeden z darczyńców ofiarował wykonane z tworzywa stylizowane cztery muzykujące aniołki, doskonale komponujące się z wystrojem świątecznym kaplicy.

Cieszy fakt, że z roku na rok szopka w kaplicy św. Franciszka zyskuje coraz większą popularność i uznanie u Oleśnian, i nie tylko. Przyjeżdżają goście z całej Polski i zza granicy. Tradycyjnie już co roku, w pierwsze bądź drugie święto Bożego Narodzenia, przyjeżdża ekipa telewizyjna, aby nagrać o niej reportaż. Fotograficy wciąż odkrywają nowe zaskakujące ujęcia tematu. Tradycją stał się również organizowany przy szopce koncert kolęd, jak i wydawane co roku tematyczne kartki świąteczne z motywem szopki z kaplicy.

Dr Zbigniew Szczerbik

SEMINARIA NUMIZMATYCZNE W PRASZCE

Seminarium to jedna z podstawowych form nauczania na studiach wyższych. Polega ona m.in. na nauczaniu z czynnym zaangażowaniem studentów, którzy samodzielnie opracowują część omawianego zagadnienia oraz ich czynnym udziale w dyskusji. Ta forma pozwala nie tylko na pozyskanie nowych wiadomości i ich poszerzenie, ale również ich utrwalenie oraz kształtowanie umiejętności, np. w dyskusjach[1]. Taki obraz i takie pojęcie seminarium jest utrwalone w naszej powszechnej świadomości.

W Europie Zachodniej, w szczególności w kręgu anglojęzycznym, seminarium to forma spotkań na wyższych uczelniach, ale też i w różnych organizacjach. Charakteryzuje się dwoma cechami. Po pierwsze dotyczy ściśle określonego tematu lub ich grupie, ale ze sobą powiązanych. Po drugie ma na celu skoncentrowanie w jednym miejscu aktywnej grupy osób na regularnych spotkaniach. W tym kręgu kulturowym seminaria odgrywają dużą rolę w poszerzaniu wiedzy i umiejętności grupy ludzi, w tym i prowadzącego, w wybranych i omawianych dziedzinach[2].

Do tej właśnie interpretacji seminariów nawiązują Ogólnopolskie Seminaria Numizmatyczne w Praszce. Jak przypatrzymy się kryteriom i zasadom wspomnianym wyżej to, właśnie nasze praszkowskie spotkania spełniają wszystkie, lub prawie wszystkie, kryteria seminariów z anglosaskiej grupy kulturowej. Są spotkaniami na ściśle określone zagadnienia z szeroko pojętej numizmatyki. Gromadzą ludzi, którzy zajmują się nią zawodowo (pracownicy naukowi, muzealnicy) oraz hobbystycznie. Służą do poszerzenia wiedzy na wybrany temat, wymiany myśli. Ale w porównaniu z omówionymi wyżej seminariami, nasze, dodatkowo stara się stworzyć platformę wymiany doświadczeń, wiedzy i umiejętności na różnych poziomach. Stara się też integrować coraz szerszą grupę ludzi wokół numizmatyki – jako nauki pomocniczej historii, czy pasji życia. Stanowi więc element integrujący środowisko numizmatyczne, nie wokół organizacji, ale wokół myśli, idei.

Pomysłodawcą praszkowskich spotkań numizmatycznych jest Andrzej Musiał, redaktor naczelny kwartalnika numizmatycznego „Grosz", a współorganizatorami – Muzeum w Praszce i Praszkowskie Towarzystwo Numizmatyczne. Gdy w 2005 roku Andrzej Musiał wystąpił z ideą ogólnopolskich seminariów, nikt nie przypuszczał, że na trwałe wpiszą się one w kalendarz numizmatycznych i kulturowych imprez.

Dzięki organizowaniu wystaw, które towarzyszą seminariom, ten proces poszerza się o szersze grono odbiorców: uczniów szkół różnych szczebli, czy odwiedzających naszą instytucję. Numizmatyka przestaje być tylko „abstrakcyjną" dziedziną historyczną, czy hobby wąskiej grupy ludzi, słabo widocznych w naszej lokalnej codzienności. Staje się

[1] *Mały słownik języka polskiego*, pod red. Elżbiety Sobol, Warszawa 1993, s. 836.

[2] www.wikipedia.pl

ważnym elementem wspomagającym proces edukacji szkolnej, a jednocześnie wychowującym młode pokolenie. Praszkowskie seminarium spełnia też jeszcze jedną rolę, szczególnie ważną dla naszej lokalnej społeczności. Jest ważnym elementem w procesie promocji gminy oraz Muzeum w Praszce. Dzięki niemu jesteśmy rozpoznawalni w różnych środowiskach kolekcjonerskich w kraju i za granicą. W 2014 r. do grupy prelegentów dołączyli numizmatycy czescy i litewscy. Omawialiśmy do tej pory regionalne czasopisma numizmatyczne, pieniądz zastępczy, medalierstwo, fałszerstwa numizmatyczne, znaleziska numizmatyczne czy numizmatykę śląską, problem inflacji, towarzyszący społeczeństwom już od czasów starożytnych. Ponadto prezentowaliśmy książki numizmatyczne, a ostatnio omawiana była koncepcja nowej pozycji książkowej dotyczącej podsumowania naszej wiedzy na temat pieniądza zastępczego. Organizatorzy starają się publikować materiały z odbytych seminariów. Sądzę, że z okazji zbliżającego się jubileuszu 15-lecia omawianej imprezy należałoby wydać jubileuszową publikację z najciekawszymi wykładami prezentowanymi na seminariach. Tabela 1 przedstawia tematy seminariów numizmatycznych w Praszce.

Ogólnopolskie seminaria numizmatyczne w Praszce to ludzie. To 36 prelegentów, którzy przyjęli nasze zaproszenie do podzielenia się swoją wiedzą, pasją i ukazania swoich zbiorów. To ludzie z wielką pasją, ogromną wiedzą i zaangażowaniem w badania i promocję numizmatyki. Wykaz prelegentów wraz z wygłoszonymi tematami prezentuje tabela 2.

Praszkowskim seminariom towarzyszą goście. Zaszczyciło nas swoją obec-

Tabela 1. Tematyka seminariów numizmatycznych w Praszce

Lp.	Temat seminarium	Data
1.	Regionalne czasopisma numizmatyczne	20.10.2005 r.
2.	Problematyka pieniądza zastępczego na łamach regionalnych czasopism numizmatycznych	19.10.2006 r.
3.	Znaleziska numizmatyczne na łamach regionalnych czasopism numizmatycznych	16.11.2007 r.
4.	Medale na łamach regionalnych czasopism numizmatycznych	10.10.2008 r.
5.	Ludzie numizmatyki na łamach regionalnych czasopism numizmatycznych	19.09.2009 r.
6.	Fałszerstwa na łamach regionalnych czasopism numizmatycznych	18.09.2010 r.
7.	Materiały używane do produkcji pieniądza	17.09.2011 r.
8.	Papierowy pieniądz zastępczy na Śląsku	22.09.2012 r.
9.	Numizmatyka Śląska	21.09.2013 r.
10.	Numizmatyka Śląska	20.09.2014 r.
11.	Związki mennictwa śląskiego z koronnym	19.09.2015 r.
12.	Pieniądz czasów inflacji	17.09.2016 r.
13.	Reminiscencje numizmatyczne	

Źródło: Archiwum Muzeum w Praszce



Uczestnicy seminarium numizmatycznego w Praszce w roku 2017 Fot. Ze zbiorów Muzeum w Praszce

nością już ponad 700 gości, z różnych obszarów Polski. Mieliśmy gości od północy do południa i od wschodu do zachodu Polski, z Czech i Litwy.

Pragnąc naszym zacnym gościom przybliżyć naszą historię i dziedzictwo kulturowe, rozpoczęliśmy organizować wycieczki. W ich ramach zaprezentowaliśmy dziedzictwo kultury z terenu Gminy Praszka: kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Sanktuarium Kalwaryjskie w Praszce, drewniany kościół z początku XVI wieku w Wierzbiu, czy pomnik – miejsce tragicznej śmierci Stanisława Potockiego w lesie strojeckim. Mieliśmy możliwość m.in. zwiedzania:

– Byczyny – miasta i miejsca zwycięskiej bitwy stoczonej między wojskami koronnymi hetmana i kanclerza Jana Zamoyskiego z arcyksięciem Maksymilianem;

– Chruściny z najdalej na zachód położoną cerkwią;

– dworu modrzewiowego w Ożarowie i wiatraka Koźlak;

– Wielunia – gdzie zapoznano nas z przeszłością miasta wraz z jej tragicznym momentem 1 września 1939 roku, kiedy to niemieckie lotnictwo dokonało aktu ludobójstwa na bezbronnej ludności miasta;

– Olesna z przepiękną drewnianą świątynią pw. św. Anny;

– Grębienia z kościołem drewnianyn, wybudowanym w stylu wieluńskim;

– Muzeum Motoryzacji Mirosława Dylonga w Praszce.

Wybór miejsc nie był przypadkowy. Dzięki niemu ukazaliśmy Praszkę jako miejscowość, gdzie można założyć sobie bazę wypadową do zwiedzania dalszej i bliższej okolicy. Jest to szczególnie ważne, kiedy uwzględnimy, że miasto przez szereg wieków pełniło rolę miasta nadgranicznego.

Ogólnopolskie seminaria numizmatyczne w Praszce starają się ciągle poszerzać zakres numizmatycznej problematyki, wchodzić w obszar mało zbadany lub, który przez szereg lat nie był poddawany procesom badawczym. Staramy się też niejednokrotnie podejmować tematy, które niejako należy ukazać od nowa, pokazać je w nowym kontekście kulturowym czy historycznym.

Tabela 2. Prelegenci i tematy ich wykładów na Seminariach Numizmatycznych.

Lp.	Nazwisko i imię	Temat wykładu
1.	Bartoszewicki Mirosław – Warszawa	Publikacje regionalne o pieniądzu wojskowym
		Duże i małe znaleziska monet wojskowych
		Pierwsi kolekcjonerzy monet wojskowych
		Fałszerstwa monet wojskowych
2.	Bereska Marian – Radomsko	Radomszczański Numizmatyk
3.	Bereska Szymon	Znaleziska numizmatyczne w Radomszczańskim Numizmatyku
		Marian Bereska – prekursor zorganizowanego ruchu numizmatycznego w Radomsku
4.	Bezeg Waldemar – Jawor	Pieniądz zastępczy Jawora
5.	Biernat Alojzy – Pszczyna	Moneta ceramiczna
6.	Bohatyrewicz Tadeusz – Siedlce	O skarbach z przymrużeniem oka
7.	dr Bogus Zdzisław	Inflacja w antycznym Rzymie
		Dewaluacja i inflacja w Cesarstwie Rzymskim w III wieku n.e.
8.	Brociek Waldemar – Ostrowiec Świętokrzyski	Nummus
9.	Bylicki Tomasz – Warszawa	Publikacje nieznanych medali w dawnej prasie numizmatycznej
10.	Chabrzyk Piotr – Łódź	Ruda i Złochowice. Dwa skarby XI-wieczne
11.	Choroś Kazimierz – Wrocław	Wrocławskie Zeszyty Numizmatyczne
		Tematyka pieniądza zastępczego na łamach WZN
		Nieznane monety i medale prezentowane na łamach Wrocławskich Zapisków Numizmatycznych
		Medale lane z serii Książęta Piastowscy Śląska emitowanych przez Oddział PTN we Wrocławiu
		Wrocławscy pasjonaci numizmatyki śląskiej
		Fałszerstwa na łamach Wrocławskich Zapisków Numizmatycznych
		Kryteria klasyfikacji i atrybucji średniowiecznych halerzy śląskich
		Wydobywanie srebra i złota na Śląsku na potrzeby mennictw księstw Piastów Śl.
12.	Ciska Andrzej – Prudnik	Kryzys pieniądza jako… Problematyka pieniądza zastępczego na Śląsku Opolskim
13.	Dawidowicz Antoni – Kraków	Numizmatyka w anegdocie

Lp.	Nazwisko i imię	Temat wykładu
14.	Dembiniok Józef – Chorzów	Sztuki teatralne o tematyce numizmatycznej na Śląsku na przełomie XVII i XVIII wieku
15.	dr Dutkowski Jarosław – Gdańsk	Przegląd Numizmatyczny
		Historyczne medale na łamach Przeglądu Numizmatycznego
		Ważność proweniencji monet
		Pojawienie się złota w mennictwie polskim ery numizmatycznej…
16.	Ejzenhart Dariusz – Wrocław	Znaki mennicze na 15-grajcarówkach mennic śląskich
17.	Grudziński Tadeusz – Częstochowa	Magazyn Numizmatyczny
18.	Janke Rafał – Kraków	Moneta miedziana za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego
		Papierowy pieniądz zastępczy miasta Żagania
19.	Kaleta Zbigniew – Brno (Czechy)	Monety Przemyślidów na Śląsku
		Obole z mennicy cieszyńskiej z lat 1650–1654
		Odzwierciedlenie inflacji na halerzach miejskich Cieszyna z XV wieku
20.	dr Kieca Mariusz – Kudowa	Pieniądz zastępczy ziemi kłodzkiej
		Pieniądz zastępczy w Krainie Pana Boga
		Ciekawostki numizmatyczne ziemi kłodzkiej
		Różne aspekty pieniądza inflacyjnego na przykładzie emisji z ziemi kłodzkiej
		Ciekawe znalezisko z czasów reformacji na ziemi kłodzkiej
21.	dr Kujat Janusz – Świebodzice	Świebodziński Goniec Numizmatyczny
		Problematyka pieniądza zastępczego na łamach Świebodzickiego Gońca Numizmatycznego
		Znaleziska numizmatyczne na łamach Świebodzickiego Gońca Numizmatycznego
		Banknot a bon zastępczy. Podobieństwa i różnice
		Wielka inflacja w Niemczech – tlo historyczne
22.	Kuźmin Aleksander	Bony Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Gdyni i jego odmiany
		Numizmatyczne znaleziska na łamach Gdańskich Zeszytów Numizmatycznych
		Medale gdyńskie
		Gdyńscy numizmatycy
		Fałszerstwa numizmatyczne na łamach Gdańskich Zeszytów Numizmatycznych

Lp.	Nazwisko i imię	Temat wykładu
23.	Longa Zbigniew – Świebodzice	Emisje Księcia Pszczyńskiego
		Ciekawostki numizmatyczne z Wałbrzycha
		Pieniądz zastępczy na Pomorzu, Śląsku oraz Prusach Wschodnich i Zachodnich okresu inflacji od sierpnia 1922 do czerwca 1923 roku – wstęp do dyskusji.
24.	Maczeczek L. – Havizov (Czechy)	Nieznany medal ks. Leopolda Szersznika założyciela Muzeum w Cieszynie
25.	Makuch Marcin – Legnica	Kontynuacja cyklu artykułów w Halerzu i innych publikatorach dotyczących emisji monet i żetonów zastępczych w Legnicy
26.	Medwid Józef – Radomsko	Pieniądz zastępczy Radomska – próba klasyfikacji
		Radomszczańskie medale
		Kazimierz Stronczyński numizmatyk ziemi piotrkowskiej
		Papier – podstawowy produkt do wytwarzania banknotów
		Promocja książki „Jest interes do zrobienia”
27.	Meiser Antoni – Katowice	Śląskie Zapiski Numizmatyczne
28.	Prof. dr hab. Mielczarek Mariusz – Łódź	Łódzki Numizmatyk
		Inflacja w antycznym świecie greckim
29.	Misztal Stanisław – Bielsko-Biała	Pieniądz zastępczy Bielska i Białej
		Znaleziska na Podbeskidziu
		Bielsko-Bialskie ślady w medalierstwie
		Znani i nieznani numizmatycy Podbeskidzia
		Fałszerstwa monetarne na Podbeskidziu
30.	Modrzyński Janusz – Chorzów	Związki muzealników z organami porządku publicznego w walce z przemytem, fałszerstwami numizmatycznymi
31.	Musiał Andrzej – Motyl	Kwartalnik Numizmatyczny „Grosz”
		Problematyka pieniądza zastępczego na łamach „Grosza”
		Znaleziska numizmatyczne na łamach „Grosza”
		Numizmatycy związani z redakcją „Grosza”
		Fałszerstwa na łamach „Grosza”
		Racibórz – przekręt czy przezorność rajców miasta
		Aloes Hentschel
		Mennica w Kluczborku
		30 lat Kwartalnika Numizmatycznego „Grosz”
		O półgroszkach legnickich raz jeszcze
		Inflacja jako narzędzie propagandy plebiscytowej na Górnym Śląsku

Lp.	Nazwisko i imię	Temat wykładu
32.	Piotrowski Walerian – Warszawa	Warszawskie Zapiski Numizmatyczne
		Warszawski pieniądz zastępczy w świetle dostępnej literatury numizmatycznej
		Skarby monet w Przeglądzie Bibliograficzno-Archeologicznym
		Tematyka medalierska w Warszawskich Zeszytach Numizmatycznych
		Fałszerska działalność Meinerta
		Pieniądz elektroniczny w Polsce
		Sylwetki numizmatyków w Warszawskich Zeszytach Numizmatycznych
33.	Pustułka Władysław Ryszard – Będzin	Zagłębiowskie Zapiski Archeologiczno-Numizmatyczne
34.	Siwak Ryszard – Lubin	Pierwsze spostrzeżenia, doświadczenia oraz wnioski wynikłe podczas opracowania Katalogu Papierowego Pieniędzy Zastępczych
		Co nowego w Rejencji Legnickiej
35.	Skąpski Grzegorz – Katowice	Śląskie Zapiski Numizmatyczne
36.	Sobociński Jerzy – Wieluń	Fabryka fałszywych banknotów w Gaszynie koło Wielunia
37.	prof. dr hab. Soczewiński Edward – Lublin	Znaleziska numizmatyczne na łamach Lubelskich Wiadomości Numizmatycznych
38.	Szaraniec Tadeusz – Lubin	Halerz
		Akcje małej kolei regionu legnicko-rawickiego jako jedna z form zastępczego środka płatniczego
		Halerze lubińskie
39.	dr Szczerbik Zbigniew – Praszka	Czasopisma numizmatyczne
		Charakterystyka pieniądza zastępczego
		Medalierstwo na łamach „Grosza”
		Prof. Konrad Jażdżewski – fundator Muzeum w Praszce
		Od płaciła do pieniądza kruszcowego
		Propaganda na bonach Gorzowa Śląskiego
		Monety śląskie w zbiorach Muzeum w Praszce
		X lat spotkań numizmatycznych w Praszce
		Monety zastępcze ze zbiorów Muzeum w Praszce
40.	Wątroba Bronisław – Ruda Śląska	Notgeldy śląskie – wolontariusze śląscy
41.	Zawadzki Wiesław – Bielsko-Biała	Pieniądz zastępczy Bielska i Białej

Źródło: Archiwum Muzeum w Praszce

Leszek Latusek

Z KRÓTKIEJ, 10-LETNIEJ HISTORII REGIONU IPA OLESNO

IPA to skrót od International Police Association – Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji założonego 1 stycznia 1950 r. przez sierżanta Brytyjskiej Policji sir Arthura Troopa.

Jest ono neutralne politycznie, gospodarczo, związkowo i religijnie, a przynależność do niego zobowiązuje do przestrzegania Deklaracji Praw Człowieka, określonych w 1948 r. Siedzibą stowarzyszenia jest Szwajcaria, a najwyższą władzą Kongres Światowy, odbywający się co 3 lata. Posiada ono też własne centrum informacyjno-szkoleniowe mieszczące się w Gimborn koło Kolonii w Niemczech, gdzie co roku odbywa się kilkadziesiąt seminariów naukowych. Jest też największym niezawisłym stowarzyszeniem na świecie łączącym wszystkie policyjne służby, bez różnicy stopnia, wykształcenia, płci, rasy, barwy skóry, mowy i religii. IPA posiada status konsultacyjny Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) i w Radzie Europy. Członkami stowarzyszenia mogą być osoby pełniące służbę w Policji i Straży Granicznej, emeryci i renciści policji wówczas, gdy podejmowana przez nich praca lub służba nie stoi w sprzeczności z postanowieniami statutu

Celem organizacji, zgodnie z intencją założyciela, jest tworzenie więzów autentycznej przyjaźni i koleżeństwa zawodowego pomiędzy zatrudnionymi w służbach policyjnych na całym świecie. Ideę tę, zawartą w sentencji „Servo Per Amikeco" (służyć poprzez przyjaźń), próbuje obecnie materializować ponad 400 tys. policjantów z 63 krajów, członków IPA.

Najstarsi członkowie obecnego Regionu IPA Olesno przystąpili do Stowarzyszenia jako policjanci w latach 1997–1999 i byli związani z Częstochowską Grupą Wojewódzką IPA. W 2002 roku Starosta Oleski Jan Kus podpisał umowy partnerskie z powiatem Kaiserslautern w Niemczech i Bogorodczany na Ukrainie, widząc współpracę z tymi powiatami opartą na różnych filarach działalności. Zaproponował nielicznym wówczas jeszcze członkom IPA z KPP w Oleśnie nawiązanie kontaktów z policjantami w tych powiatach.

W 2004 roku doszło do pierwszego wyjazdu trzech oleskich policjantów do Kaiser-



Grupa policjantów – uczestników spotkania z okazji 50-lecia IPA Kaiserslautern

Fot. Ze zbiorów autora artykułu

slautern wraz z delegacją starostwa oleskiego. Następnie jeden z oleskich policjantów jako członek delegacji powiatu odwiedził Bogorodczany na Ukrainie. Tak zadzierzgnięto pierwsze kontakty.

W 2006 r. czteroosobowa delegacja policji niemieckiej brała udział w obchodach 10-lecia Opolskiej Grupy Wojewódzkiej IPA. W tym spotkaniu brał także udział policjant z Bogorodczan.

W dniu 24 maja 2007 roku uchwałą nr 1 Walnego Zgromadzenia Członków ukonstytuował się Region IPA Olesno stanowiący komórkę Grupy Wojewódzkiej IPA Opole. Stan liczbowy członków wynosił wtedy 21 osób, a przewodniczącym Regionu IPA Olesno został Leszek Latusek. W inauguracji regionu uczestniczyła delegacja IPA z Kaiserslautern: Robert Gorris – szef delegacji oraz trzej członkowie: Markus Arnold, Olivier Siefert i Uwe Leitheise.

31 maja 2008 roku przypadał jubileusz 50-lecia istnienia IPA Kaiserslautern (Nadrenia-Palatynat). W uroczystościach na zaproszenie Roberta Gorrisa – Przewodniczącego IPA Kaiserslautern udział wzięło trzech policjantów z Regionu IPA Olesno (Leszek Latusek, Mariusz Cer i Janusz Leśniak). Mimo że odległość dzieląca Olesno i Kaiserslautern jest znaczna (970 km), delegacja oleska zgodnie z życzeniem zapraszającego, pojechała oznakowanym radiowozem Opel Astra III. W uroczystościach uczestniczyli policjanci z Luksemburga, Francji, USA i Holandii

W dniach 19–21 sierpnia 2008 roku dziewięcioosobowa delegacja Regionu IPA Olesno uczestniczyła w oficjalnej wizycie wspólnie ze Starostą Oleskim Janem Kusem, w powiecie bogorodczańskim na Ukrainie. Wizytę powtórzono w dniach 22–27 września 2009 roku.

W 2008 r. i 2011 r. Region IPA Olesno zorganizował wyjazdy do Szwajcarii na zaproszenie kolegi Markusa Brunner. Przyjaźń z nim zawiązała się podczas obchodów 10-lecia Opolskiej Grupy Wojewódzkiej IPA. Markus Brunner odwiedził już Olesno wielokrotnie.

W 2016 roku Region IPA Olesno został zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Sądowym i tym samym uzyskał osobowość prawną. Osoby niebędące policjantami, które długofalowo wspierają działania stowarzyszenia, na na mocy decyzji Zarządu Sekcji Polskiej IPA mogą otrzymać na okres trzech lat tytuł „Zasłużony dla Sekcji Polskiej IPA". Pierwszy w powiecie oleskim tytuł taki otrzymał Norbert Hober. Później również starostowie powiatu Olesno i burmistrz Olesna. Za szczególne zasługi dla IPA Zarząd Sekcji Polskiej może także nadać złoty medal *Za zasługi dla Sekcji Polskiej IPA*. W powiecie oleskim już dwie osoby zostały wyróżnione takim medalem. Pierwszy, w 2014 roku, otrzymał Norbert Hober, a na 10-lecie Regionu IPA Olesno w 2017 roku Sylwester Lewicki. Z całą pewnością można o tych osobach powiedzieć, że w życiu zawodowym i prywatnym kierują się zasadami, które oddaje hasło „Servo Per Amikeco".

Region IPA Olesno organizuje corocznie ogniska integracyjne, zabawy „andrzejkowe" oraz wspomaga swoich członków w uczestnictwie w zawodach sportowych, współorganizuje profilaktykę społeczną skierowaną do dzieci i młodzieży.

Podczas spotkań międzynarodowych organizowane są konferencje mające na celu wymianę doświadczeń i poznawanie problemów kolegów z zagranicy. Dotychczasowe konferencje poświęcone były m.in. takim zagadnieniom, jak „fałszerstwa banknotów euro" czy „masowym migracjom w Europie".

dr Krzysztof Adam Latocha

FRANCISZEK JÓZEF LIGENDZA (1939–2017)

Zasłużony strażak, samorządowiec i społecznik z Bodzanowic

Franciszek Józef Ligendza urodził się 30 VIII 1939 r. w Bodzanowicach (gm. Olesno, pow. oleski, woj. opolskie), jako syn rolników Józefa i Marii z d. Chuć. Miał brata Gerharda. Dzieciństwo spędził w Bodzanowicach, gdzie w latach 1946–1953 uczęszczał do siedmioklasowej szkoły ogólnokształcącej stopnia podstawowego.

Po ukończeniu szkoły podstawowej pracował w rodzinnym gospodarstwie rolnym. W latach 1960–1962 w wojskach lądowych odbył 24-miesięczną zasadniczą służbę wojskową. W czasie pełnienia czynnej służby wojskowej złożył przysięgę wojskową oraz został mianowany na stopień szeregowca, a następnie starszego szeregowca. Wykonywał m.in. zadania kierowcy w jednostce wojskowej w Gubinie.

Spełniwszy powszechny obowiązek obrony, powrócił do Bodzanowic. W okresie 1 II 1963–31 VIII 1970 pracował zawodowo w Państwowej Komunikacji Samochodowej w Opolu (od 3 I 1966 – w Oddziale w Kluczborku) na stanowisku kierowcy ruchu osobowego, posiadając pierwszą kategorię na prowadzenie pojazdów mechanicznych. Od 9 XI 1965 r. legitymował się prawem jazdy uprawniającym do kierowania motocyklami i wszelkimi pojazdami samochodowymi, wydanym przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Oleśnie.

14 X 1964 r. zawarł związek małżeński z Irmgardą Jungert, z którą posiadał dwoje dzieci: Lidię i Joachima. Wraz z małżonką prowadził odziedziczone w spadku średniej wielkości rodzinne gospodarstwo rolne.



Zdjęcie ze zbioru autora artykułu

W okresie 1 IX 1970–31 X 1992 pełnił służbę w Zawodowej Straży Pożarnej i Państwowej Straży Pożarnej (od 1 I 1992) w Oleśnie (Komenda Powiatowa/Rejonowa Straży Pożarnych, Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej). Zajmował stanowiska: kierowcy (od 1 I 1970), kierowcy-mechanika (od 1 X 1982), kierowcy-operatora sprzętu specjalnego (od 1 I 1989) i starszego ratownika (od 1 VII 1992). W okresie pełnienia służby mianowany został na kolejne stopnie pożarnicze: strażaka (od 1 XI 1972), starszego strażaka (od 1 VI 1973), sekcyjnego pożarnictwa (1974), kaprala pożarnictwa (od 15 V 1974), starszego kaprala pożarnictwa (od 1976), plutonowego pożarnictwa (od 16 V 1978), ogniomistrza pożarnictwa (od 1981) i starszego ogniomistrza pożarnictwa (od 1 I 1989). Uzyskał tytuł mistrza w zawodzie kierowcy-mechanika pojazdów samochodowych (Urząd Wojewódzki w Opolu, Kuratorium Okręgu

Szkolnego, 2 V 1975) oraz odbył szkolenia zawodowe w zakresie: mechanika motopomp (Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Pożarniczego w Raciborzu, 31 III–3 IV 1971), szeregowych KTP (Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Pożarniczego w Raciborzu, 9–21 X 1972), pomocy doraźnej (Wojewódzki Szpital Zespolony Dział Pomocy Doraźnej Szkoła Ratownictwa w Częstochowie, 24–30 I 1979), II stopnia kierowców zawodowych straży pożarnych (Ośrodek Szkolenia Pożarniczego Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Częstochowie, 21 I–29 II 1980) i kurs II stopnia bezpieczeństwa i higieny służby podoficerów pożarnictwa (Ośrodek Szkolenia Pożarniczego w Częstochowie, 8 II 1982). Ponadto ukończył kursy obsługi drabin mechanicznych i I stopnia kierowców zawodowych straży pożarnych. Pracował w systemie zmianowym (m.in. 24/24 h, 24/48 h), a powierzone obowiązki wykonywał profesjonalnie z dużym poczuciem odpowiedzialności. Brał udział w największych działaniach ratowniczo-gaśniczych w Polsce, w tym pożarów kompleksów leśnych w Kuźni Raciborskiej i w Kamińsku (1992). Był pracownikiem zdyscyplinowanym i sumiennym, dbającym o sprzęt pożarniczy i silnikowy, co potwierdzają bardzo dobre wyniki okresowych ocen kwalifikacyjnych funkcjonariusza pożarnictwa. Za wzorowe włączenie się do prac związanych z przeglądem technicznym gospodarki samochodowej i sprzętu pożarniczego, co wpłynęło na zajęcie przez Powiatową Komendę Straży Pożarnych w Oleśnie po raz trzeci I miejsca, został nagrodzony „pochwałą" w rozkazie Komendanta Powiatowego Straży Pożarnych w Oleśnie z dnia 9 VI 1973 r. Był dodatkowo zatrudniony na stanowisku kierowcy autobusu w Ochotniczej Straży Pożarnej w Oleśnie (1977).

Społeczną służbę w ochotniczym pożarnictwie rozpoczął w 1957 r., wstępując w szeregi Ochotniczej Straży Pożarnej w Bodzanowicach. Był jednym z najaktywniejszych jej członków zwyczajnych (czynnych), wykonującym obowiązki mechanika-kierowcy oraz pełniącym najwyższe funkcje w zarządzie straży, tj.: zastępcy naczelnika (1959–1974), prezesa zarządu (1974–2016) i prezesa honorowego (2016–2017). Z jego inicjatywy wybudowano m.in. nowy wielofunkcyjny Dom Strażaka, zakupiono wyposażenie strażnicy, sprzęt ratowniczo-gaśniczy i pojazd samochodowy marki Star 244. Z pasją i osobistym zaangażowaniem wychowywał młodych strażaków, przygotowując ich do turniejów wiedzy pożarniczej i zawodów sportowo-pożarniczych.

Strażacką wiedzę fachową i zdobyte umiejętności wykorzystywał energicznie w działalności korporacyjnej Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej (ZOSP RP). W 1975 r. wykonywał obowiązki komendanta gminnego straży pożarnych Gminy Borki Wielkie. W latach 1983–1991 sprawował funkcję członka Prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Oleśnie; wchodził w skład Komisji Współzawodnictwa (1984). Przez wiele kadencji był delegatem na zjazdy gminne ZOSP RP w Oleśnie oraz członkiem Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Oleśnie (1992–2016). W latach 2001–2011 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału M-G ZOSP RP w Oleśnie i członka Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Oleśnie.

Franciszek Ligendza poza pracą na niwie pożarnictwa aktywnie uczestniczył w życiu publicznym lokalnej społeczności, wykonując bezcenną pracę na rzecz wsi Bodzanowice i ziemi oleskiej. W latach 1973–2006 był radnym samorządu gminnego, reprezentującym przede wszystkim mieszkańców Bodzanowic. W kadencji 1978–1982 sprawował mandat radnego Gminnej Rady Narodowej w Przystajni. Po wyborach w dniu

17 VI 1984 r. został radnym Rady Narodowej Miasta i Gminy w Oleśnie. W Radzie Gminy i Miasta w Oleśnie (od VII 1990 – Radzie Miejskiej w Oleśnie) w kadencji 1990–1994 pełnił funkcję członka Komisji Rewizyjnej (od 19 VI 1990–28 I1992) i członka Komisji Budownictwa, Ochrony Środowiska, Ładu i Porządku Publicznego (28 I 1992–1994); w kadencji 1994–1998 – członka Komisji Budownictwa, Ochrony Środowiska, Ładu i Porządku Publicznego (3 VIII 1994–1998); w kadencji 1998–2002 – członka Zarządu Miejskiego w Oleśnie (13 XI 1998–2002) i członka Komisji Infrastruktury i Ekologii (13 XII 1998–2002); w kadencji 2002–2006 był wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej (19 XI 2002–2006). Jego działalność samorządowa miała pozytywny wpływ na rozwój Bodzanowic, w tym przyspieszyła kosztowny proces rozbudowy i modernizacji lokalnej infrastruktury. Widocznym przykładem ów aktywności była przede wszystkim przebudowa Szkoły Podstawowej w Bodzanowicach, remonty czy budowa dróg z masy bitumicznej i efektywna paca komitetu wodociągowego.

Franciszek Ligendza w latach 1991–1998 służył oleskiemu wymiarowi sprawiedliwości, jako ławnik Sądu Rejonowego w Oleśnie. Był również członkiem Obwodowej Komisji Wyborczej nr 6 w Bodzanowicach w wyborach parlamentarnych w Polsce w 1991 r. oraz prezydenckich w 1995 r.

Należał do Ligi Obrony Kraju (od IX 1970) i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (od 2 I 1978).

W uznaniu zasług za pracę zawodową, samorządową i społeczną odznaczony został licznymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi, samorządowymi i korporacyjnymi, w tym: Złotym Krzyżem Zasługi (12 IX 1997), Srebrnym Krzyżem Zasługi (3 VII 1985), Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie (2014), Medalem 40-lecia Polski Ludowej (1984/85), Brązowym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju" (2005), Złotą Odznaką „Zasłużony dla ochrony przeciwpożarowej" (27 IV 2010), odznaką srebrną „Wzorowy Kierowca" (5 V 1983), odznaką brązową „Wzorowy Kierowca" (10 IV 1976), odznaką „Strażak Wzorowy" (17 IV 1976), Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Województwa Opolskiego" (9 X 2002), Złotym Znakiem Związku (15 V 1996), Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa" (XI 1992, 17 XI 1982, 15 IV 1983), Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa" (28 VI 1979), Brązowym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa" (6 IV 1972), odznaką „Strażak Wzorowy" (2 V 1973), odznaką „Za zasługi we współzawodnictwie ppoż." (19 VI 1979), odznaką „Za Wysługę Lat" („XXV" – 21 V 1983, „XXX" – 26 V 1987, „XXXV" – 29 IV 1992), Złotym Medalem „Za Zasługi Dla Spółek Wodnych" (15 V 2007), Odznaką za zasługi dla Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP (23 IX 2010), „Różą Olesna" (2001) i medalem „Zasłużony dla Ziemi Oleskiej" (2015).

Zmarł po ciężkiej chorobie w dniu 16 IX 2017 r. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 20 IX o godz. 11.00 w kościele parafialnym pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Bodzanowicach. Mszę żałobną koncelebrował kapelan opolskich strażaków ks. Józef Urban, miejscowy proboszcz ks. Jacek Kuczma i ks. Aleksander Helios. W ostatniej drodze na miejscowy cmentarz parafialny towarzyszyła mu najbliższa rodzina, grono przyjaciół i współpracowników, przedstawiciele władz administracji rządowej i samorządowej, w tym urzędujący starosta oleski Stanisław Belka i burmistrz Olesna Sylwester Lewicki, oraz liczne delegacje organizacji społecznych z pocztami sztandarowymi.

Małgorzata Iżykowska
Aleksandra Starczewska-Wojnar

POLSKIE PROTOKOŁY SĄDÓW ROZJEMCZYCH Z POWIATU OLESKIEGO Z XIX WIEKU W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W OPOLU

Dawny powiat oleski obejmował tereny położone na północny wschód od Opola, ówczesnej siedziby rejencji, jeszcze w początkach XIX wieku gęsto zalesione i z tego powodu będące naturalnym rezerwuarem drewna służącego jako podstawa wczesnego rozwoju przemysłu, głównie drzewnego, papierniczego, szklarskiego i hutniczego[1]. Pracowały tam wówczas liczne cegielnie, w samym Oleśnie i w okolicznych wsiach (np. Laskowice, Stare Olesno)[2]. Nie tylko Olesno, ale i inne, zwłaszcza większe miejscowości zamieszkiwali rzemieślnicy licznych specjalności, np. garncarze, kowale i ślusarze, piekarze, tkacze i krawcy, szewcy, stolarze, kołodzieje i rzeźnicy. W XIX wieku ośrodki przemysłowe rozwijały się raczej poza obrębem powiatu oleskiego, dlatego z wolna ugruntował się jego charakter rolniczy. Położone tam były liczne wsie zamieszkałe przez ludność głównie polskojęzyczną, katolicką, której losy odzwierciedlają wszelkie wydarzenia historyczne oraz procesy społeczne tamtych czasów. Należały do nich głównie: działania wojenne (1806–1807), uwłaszczenie chłopów pociągające za sobą nieuchronne ubożenie, nieurodzaje skutkujące klęskami głodu (1805–1807, 1811, 1815–1816, 1825–1828, 1830, 1847–1848)[3] i następującymi co kilka-kilkanaście lat epidemiami tyfusu i cholery (najtragiczniejsza z nich miała miejsce w latach 1846–1847)[4], wystąpienia chłopskie (1848), rodzenie się świadomości narodowej, ruchy migracyjne związane z rozwojem przemysłu[5]. Mimo wszelkich czynników ograniczających liczebność ludności powiatu oleskiego, już w drugiej połowie XIX stulecia zaobserwować można znaczny przyrost liczby mieszkańców[6]. Społeczności ludzkie, zarówno w miastach, jak i na wsiach, rozwarstwione i zróżnicowane pod względem narodowym, językowym i ekonomicznym, wiodły życie

[1] Knie J. G., *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der königl. Preuß. Provinz Schlesien*, Breslau 1845.

[2] Kalla-Szulc R., *Z dziejów cegielni w Krępnej*, Krapkowice 2009, s. 25.

[3] Czapliński M. P., *Epidemie cholery w Rejencji Opolskiej w latach 1831–1894*, Rybnik 2012, s. 31.

[4] Kwak J., *Klęski elementarne w miastach górnośląskich (w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku)*, Opole 1987; Ratajczak B., *Klęski elementarne w Opolu od XVII do połowy XIX w.*, „Kwartalnik Opolski" 1991, z. 1–2, s. 69–70.

[5] Czapliński M. P., Epidemie cholery…, s. 36–37; Hrywna L., *Ścieżkami czasu, wśród pól i lasów. Zarys dziejów Lasowic Wielkich 1292–2012*, opr. literackie K. Hrywna, Lasowice Wielkie 2012, s. 21.

[6] Czapliński M. P., *Epidemie cholery…*, s. 35. Zestawienie tabelaryczne dotyczące Olesna wskazuje, że w roku 1825 liczba ludności miasta wynosiła 2074, w 1840 roku – 2703, w 1861–3270, w 1871–3343, w 1885–3561, w 1895–4148. Ostatni zapis dotyczy roku 1910 i wykazuje 5742 osoby. Oznacza to, że w przeciągu niecałego stulecia nastąpił niemal trzykrotny przyrost liczby mieszkańców Olesna.

na ogół pracowite i trudne, co przyczyniało się do występujących nieraz sytuacji konfliktowych w rodzinach, między sąsiadami czy współpracownikami.

Powszednie spory i poważne konflikty międzyludzkie rozstrzygano wówczas na Górnym Śląsku sądownie, jednak pociągało to za sobą niebagatelne koszty. Uboga ludność wiejska, którą z trudem stać było na wyżywienie licznych zwykle rodzin, nie byłaby w stanie dochodzić sprawiedliwości w królewskim sądzie pruskim. Powołano więc dla niej specjalną instytucję – sąd rozjemczy albo pojednawczy, którego zadaniem było godzenie zwaśnionych osób drogą polubowną, dzięki dobrowolnej umowie między stronami. Funkcję sędziego pełnił najczęściej mężczyzna wybrany spośród miejscowych znakomitości, wykształcony, obdarzony zaufaniem społecznym, nienaganny moralnie oraz radzący sobie z obu funkcjonującymi wówczas w obiegu społecznym językami: polskim i niemieckim. Nie dziwi zatem, że zwykle zostawał nim miejscowy nauczyciel, choć zdarzają się wśród nich także kupcy i urzędnicy.

Sędzia rozjemczy, czyli *Schiedsmann*, był oficjalnie mianowany na to stanowisko, składał przysięgę, że będzie pełnił swe obowiązki zgodnie ze swą wiedzą i sumieniem, wreszcie otrzymywał pieczęć i księgę protokolarną, w której miał obowiązek zapisywać protokoły z odbytych rozpraw. Ze względu na różny stopień przyswojenia obowiązującego języka niemieckiego przez osoby przystępujące do procesu, ustawodawca przewidział możliwość prowadzenia spraw w języku rodzimym stron, w tym wypadku – polskim. Według statystyki językowej przygotowanej przez Felixa Triesta w powiecie oleskim w połowie XIX wieku 88% ludności posługiwało się językiem polskim. Większy odsetek ludności polskojęzycznej (90% i 89%) odnotowano jedynie w powiatach lublinieckim i pszczyńskim[7]. W zachowanych do dziś księgach protokolarnych sądu rozjemczego znajdujemy więc znaczną liczbę zapisów polskich, dokumentujących używanie języka polskiego w pruskim sądownictwie, i to aż do pierwszych lat XX wieku. Jak wiadomo, wraz z rozpoczęciem kulturkampfu polszczyzna została zakazana w życiu publicznym, jednak w księgach sądu rozjemczego pochodzących z powiatu oleskiego ten fakt znajduje słabe odzwierciedlenie. Rozprawy – w tym wypadku w Wachowie – prowadzi się po 1872 roku nadal tak, jak się prowadziło, w języku polskim[8].

W zbiorach Archiwum Państwowego w Opolu (APOp) znajdują się cztery księgi

[7] F. Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*. Erste Hälfte, Breslau 1864, s. 34.

[8] W przypadku znacznie obfitszego materiału pochodzącego z ksiąg protokolarnych powiatu strzeleckiego można zauważyć rozmaity stopień wpływu bismarckowskich zakazów językowych na sposób zapisu protokołów sądu rozjemczego. W miejscowościach takich jak Spórok (APOp zesp. 62, sygn. 968) protokoły polskie prowadzono od roku 1866 do kwietnia 1873, później zaś nastąpiła przerwa aż do 1879 roku. W Suchych Łanach (APOp zesp. 62, sygn. 989) polskie protokoły pojawiają się od roku 1868 do lutego 1876, a potem od 1880 roku. Podobnie dzieje się w Izbicku (APOp zesp. 62, sygn. 987), gdzie są one prowadzone nieprzerwanie między rokiem 1868 a 1876. Od roku 1876 (np. Płużnica Wielka, APOp zesp. 62, sygn. 1002), a częściej od 1880 (Kielcza, APOp zesp. 62, sygn. 984 i Żędowice, APOp zesp. 62, sygn. 976) protokoły polskie pojawiają się w księgach znów z większą częstotliwością i trwają w nich aż do pierwszych lat XX wieku. Zob. M. Iżykowska, A. Starczewska-Wojnar, *„Przeczytano, przyjęto, podpisano". Polskie protokoły sądów rozjemczych w powiecie strzeleckim w XIX wieku. Edycja źródłowa ze zbiorów Archiwum Państwowego w Opolu*, Opole 2017. Książka ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

protokołów sądu rozjemczego, pochodzące z miejscowości dawnego powiatu oleskiego, w zespole nr 670, Sąd Obwodowy w Oleśnie (Amg. Rosenberg):

– Biskupice, Boroszów (Bischdorf, Boroschau) o sygn. 3594 (25 Jan. 1877–4 Feb. 1928),
– Lasowice Małe (Klein Lassowitz) o sygn. 4973 (18 Okt. 1842–18 Mar. 1878),
– Wachów, Leśna (Wachow, Leschna) o sygn. 4974 (27 Mai 1867–12 Sept. 1896),
– Wachów, Wysoka, Wachowice, Leśna (Wachow, Wyssoka, Wachowitz, Leschna) o sygn. 12884 (5 Okt. 1896–1 Nov. 1944).

W ostatniej z nich, chronologicznie najnowszej, nie znajdziemy już protokołów pisanych w całości po polsku, choć są tam ciekawe polskojęzyczne wypowiedzi obraźliwe, zanotowane z obowiązku w języku, w którym zostały faktycznie sformułowane. Trzy pozostałe księgi zawierają natomiast mniej lub bardziej liczne protokoły polskie, powstałe w miejscowościach wchodzących w obręb okręgu obsługiwanego przez danego rozjemcę:

– Lasowice Małe – 3 protokoły [nr 1–3], zapisane między 24 października 1852 r. a 28 września 1863 r.
– Biskupice – 38 protokołów [nr 4–41], zapisanych między 3 lipca 1884 r. a 16 sierpnia 1900 r.
– Wachów – 85 protokołów [nr 42–126], zapisanych między 27 maja 1867 r. a 20 listopada 1894 r.

Ten stosunkowo bogaty materiał (łącznie 126 tekstów), pochodzący z kilku różnych miejscowości okalających Olesno[9], reprezentuje niemal dokładnie półwiecze w dziejach Śląska: od 1852 do 1904 r. Z językowego punktu widzenia protokoły sądów rozjemczych reprezentują ciekawy gatunek tekstu[10], powstały na Górnym Śląsku wyraźnie pod wpływem wzorca niemieckiego.

Ze względu na niebagatelne wartości poznawcze, cenne zarówno dla badaczy historii, jak i dla regionalistów, kulturoznawców oraz językoznawców, zamierzamy skorzystać z możliwości publikacji na gościnnych łamach „Rocznika Powiatu Oleskiego" i udostępnić chętnym czytelnikom wszystkie zachowane protokoły polskie z powiatu oleskiego, które zgromadzone są w naszym archiwum. Ich liczba zmusza nas do podzielenia zebranego materiału na kilka części. Niniejszy artykuł jest pierwszym z serii tekstów zawierających kolejne protokoły sądowe, wyekscerpowane z ksiąg pochodzących z wymienionych uprzednio miejscowości: Lasowic Małych, Biskupic i Wachowa.

[9] Poza wymienionymi, w nagłówkach protokołów pojawiają się także Gronowice, Leśna i Wysoka.

[10] Różne gatunki tekstu spotykane w sytuacjach urzędowych, w tzw. języku okołoprawnym, badali językoznawcy: E. Malinowska, *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*, Opole 2012; Rzeszutko M., *Rozprawa sądowa w świetle lingwistyki tekstu*, Lublin 2003; A. Skudrzykowa, *Kategoria oficjalności w tekstach pism kierowanych do urzędów (podanie współczesne)*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1, *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2000, s. 109–118; K. Wyrwas, *Skarga jako gatunek mowy*, Katowice 2002; M. Zieliński, *Języki prawne i prawnicze*, [w:] Polszczyzna 2000. *Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków 1999, s. 50–74; H. Żełubowska, *Ugoda jako gatunek tekstu urzędowego*, „Językoznawstwo" nr 1 (9) 2015, s. 185–194; B. Żmigrodzka, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997. Opracowania te poświęcone są gatunkom występującym w polszczyźnie współczesnej, my zaś koncentrujemy się na diachronicznym spojrzeniu na gatunek tekstu.

Publikujemy zebrany materiał, zachowując te same zasady, jakie przyjęłyśmy w odniesieniu do protokołów pochodzących z powiatu strzeleckiego w wydanej niedawno książce[11]. Zasady te ująć można w formie następujących punktów:

1. Stosujemy dokładną transliterację protokołów polskich, aby umożliwić czytelnikowi zapoznanie się z wytworzonym wówczas gatunkiem tekstu, jakim był protokół sądowy, oraz ze stopniem kompetencji językowej sędziego rozjemczego w zakresie języka polskiego, którą mógł nabyć poprzez kształcenie w szkole pruskiej.

2. Podajemy protokoły w pełnej postaci, nie wykorzystując możliwości ich uproszczenia poprzez pominięcie powtarzających się części, jak stałe formuły wstępne i końcowe. Uważamy, że istnienie tych formuł oraz sposób ich stosowania są ważnymi wyznacznikami kształtowania się wzorca gatunkowego polskiego protokołu sądowego, szczególnie w warunkach obcej władzy państwowej.

3. Nie rozwijamy skrótów zastosowanych w rękopisie, zamieszczamy za to w publikacji wykaz skrótów z ich rozwinięciem.

4. Wszelkie uwagi do tekstu, jak np. uzupełnienia pominiętych liter i wyrazów, a także konieczne objaśnienia, dotyczące np. popełnionych przez piszącego błędów, umieszczamy w przypisach, tak aby w jak najmniejszym stopniu ingerować w oryginalny tekst.

5. Nie modernizujemy ortografii, zmieniamy jedynie interpunkcję, aby ułatwić czytelnikowi zrozumienie sensu tekstu. Zależy nam bowiem na zachowaniu gwarowego charakteru protokołów, oddającego ówczesny stan polszczyzny na tych terenach.

6. Zachowujemy oryginalny zapis nazw miejscowych, ponieważ utrwala on lokalny zwyczaj nazewniczy w konkretnym momencie historycznym.

7. Nie pomijamy podpisów osób biorących udział w procesie, gdyż są one dowodem na piśmienność bądź niepiśmienność mieszkańców wsi oleskich w poszczególnych latach XIX stulecia.

8. Podajemy także umieszczone zwykle obok lub poniżej protokołu zapiski dotyczące kosztów procesu sądu rozjemczego. Zauważamy bowiem zróżnicowanie tych kosztów w zależności od miejsca i czasu odbywania procesu, ale także od stopnia majętności przystępujących stron. Sądzimy, że świadomość tych uwarunkowań nie będzie obojętna badaczom[12].

W wielu wypadkach rezygnujemy więc, jak widać, z zasad instrukcji Ihnatowicza[13], powszechnie stosowanych wobec tekstów XIX-wiecznych, uważamy jednak, że stoją za tym ważne powody, wymienione w powyższych punktach. W szczegółowych sprawach wzorujemy się na wydanej niedawno pozycji

[11] M. Iżykowska, A. Starczewska-Wojnar, *„Przeczytano, przyjęto, podpisano"*…, op. cit.

[12] Niemieckojęzyczne fragmenty protokołów oleskich konsultowałyśmy z dr Małgorzatą Blach-Margos, której składamy serdeczne podziękowanie za niezawodną pomoc.

[13] I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze", t. 7, 1962. Inne zbiory zasad, którymi posłużyłyśmy się w naszej pracy, to: J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014; J. Winiarska-Górska, *Instrukcja transkrypcji w „Przeglądarce szesnastowiecznych przekładów Ewangelii". Zasady szczegółowe wraz z przykładami*, https://ewangelie.uw.edu.pl/files/transkrypcja.pdf.

Z. Jedynaka i A. Sośnierza[14], która zawiera niezmiernie interesujące protokoły sądowe.

Dołączamy do naszego opracowania kilka sporządzonych specjalnie dla tekstów oleskich wykazów, które pozwolą czytelnikom łatwo odnaleźć żądaną informację. Należy do nich przede wszystkim słowniczek, obejmujący wyrazy dawne, gwarowe i pochodzenia obcego, których znaczenie mogłoby być niejasne dla współczesnego czytelnika. Każdy z objaśnionych wyrazów jest zaopatrzony w wykaz numerów protokołów, w których występuje. Dla pełniejszego oglądu rozwoju historycznego obszaru, z którego pochodzą interesujące nas teksty, podajemy indeks geograficzny, wzbogacony o krótki opis występujących w protokołach miejscowości, ich liczebności i stanu w drugiej połowie XIX wieku. Następnie zamieszczamy wykaz nazw zawodowych i związanych ze statusem społecznym osób uczestniczących w procesie. Staramy się przybliżyć czytelnikom znaczenie tych nazw, choć część z nich nie jest notowana w słownikach ani w poświęconych tej tematyce publikacjach[15]. Wymienione indeksy, podobnie jak słowniczek, zawierają spisy numerów protokołów, w których występują dane nazwy. Umożliwi to czytelnikom szybkie znalezienie poszukiwanego wyrazu w oryginalnym kontekście.

Protokoły sądów rozjemczych to niezwykle interesujące, a słabo dotąd rozpoznane[16] źródło wiedzy o warunkach życia i sposobach funkcjonowania społeczności wiejskich na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku. Wśród zgromadzonych spraw znajdziemy fakty, które oddają dość przykry obraz stosunków na ówczesnej śląskiej wsi. Dostrzegamy zarówno silne rozwarstwienie majątkowe mieszkańców powiatu oleskiego, jak i wszechobecną ludzką biedę, kradzieże i posądzenia o kradzież, częste przypadki przemocy fizycznej, również wobec kobiet i dzieci, nadużycia seksualne wobec ubogich młodych kobiet i posądzenia o niemoralność, awantury w karczmach i pijaństwo, które służy nawet za usprawiedliwienie aktów agresji. Pożałowania godny bywał los ludzi starych, często

[14] *Księgi sądowe wiejskie z Chorzowa i Dębu z lat 1534–1804*, opr. Z. Jedynak przy współpracy A. Sośnierza, Chorzów 2015.

[15] Posiłkujemy się przy tym książką L. Molendy, *Dawne zawody i statusy. Glosariusz niemiecko-polski opatrzony przykładami odręcznego zapisu z akt pruskich urzędów stanu cywilnego z terenu Wielkopolski (1874–1918)*, Mnichowo-Gdańsk 2016.

[16] Potencjał badawczy protokołów sądów rozjemczych prezentowałyśmy dotąd w następujących publikacjach: A. Starczewska-Wojnar, *„Kłaku, kulosie, gałganie" – jakie sąsiedzkie waśnie rozstrzygano na wsi oleskiej w XIX i XX wieku*, „Rocznik Powiatu Oleskiego" nr 6 (2013), s. 68–76; M. Iżykowska, A. Starczewska-Wojnar, *„Ty bestya! Ty kamelo!" Agresja językowa w polszczyźnie śląskiej (1845–1938). Wypisy źródłowe z akt sądów rozjemczych powiatu strzeleckiego przechowywanych w Archiwum Państwowym w Opolu*, Opole 2015; A. Starczewska-Wojnar, *Protokoły rozjemców rejencji opolskiej jako źródło do badań życia codziennego na wsi śląskiej od XIX do połowy XX wieku*, [w:] *Kulturowo-językowy obraz Śląska*, red. L. Przymuszała, D. Świtała-Trybek, Opole 2017, s. 67–78; M. Iżykowska, *„Złodziej" i „kradzież" – obraz przestępstwa i sprawcy w dziewiętnastowiecznej śląskiej leksyce obelżywej*, [w:] ibidem, s. 207–228; M. Iżykowska, A. Starczewska-Wojnar, *Nieobyczajne zachowania językowe Ślązaków w II poł. XIX w. Polskie protokoły sądów rozjemczych w zbiorach Archiwum Państwowego w Opolu*, „Kwartalnik Opolski", 2017, z. 2–3, s. 123–148; M. Iżykowska, A. Starczewska-Wojnar, *„Tęgie znaki mu pozostały na zadniej części ciała". Życie i obyczaje mieszkańców powiatu oleskiego w archiwalnych aktach sądowych* [w druku].

pozbawionych nie tylko środków utrzymania, ale również wszelkiej pomocy ze strony młodszych członków rodziny. Jednocześnie nie brak w protokołach opisów sytuacji swoiście zabawnych, które mogą nieco ubarwić ten ogólnie przygnębiający wizerunek życia wiejskiego.

W tej części opracowania prezentujemy pierwszych dwadzieścia pięć protokołów z całego zbioru tekstów oleskich. Pochodzą one z Lasowic Małych i Biskupic. Poprzedzamy je wykazem skrótów, który dotyczy całości materiału.

Wykaz skrótów

a – u – s – łac. actum ut supra 'działo się jak wyżej'
Antr. – niem. Antrag 'wniosek'
Antragst. – niem. Antragssteller 'wnioskodawca'
att. – niem. attestiert 'zaświadcza'
Aug. – niem. August 'sierpień, sierpnia'
B. – Biskupice [nazwa miejscowości]
b. r. – 'bieżącego roku'
biez., bież. – bieżącego, np. roku, miesiąca
cz., czesk. – czeski, czeskich 'moneta obiegowa w państwie pruskim, równowartość 12 fenigów'
d. – 1. 'dnia'; 2. niem. dem [zaimek używany przy podawaniu daty]; 3. niem. des [zaimek sygnalizujący dopełniacz]; 4. niem. dito 'to samo'
de. – niem. dem [zaimek używany przy podawaniu daty]
dt. – niem. dito 'to samo'
erh. – niem. erhalten 'otrzymać'
fen. – 'fenig – jednostka monetarna w Prusach; 1/12 czeskiego, czyli srebrnego grosza'
Francl. – Francla, zdrobniale od Franciszka [imię]
g – w – o – niem. geschehen wie oben 'działo się jak wyżej' [końcowa formuła protokołu]
geb. – niem. geboren 'z domu' [przy podawaniu nazwiska panieńskiego kobiety]
Gottl., Gttl. – niem. Gottlieb [imię]
H. – niem. Handzeichen 'podpis krzyżykami'
i t. d., i. t. d. – 'i tak dalej'
i. t. dali – 'i tak dalej'
i. t. p. – 'i tym podobnie'
i. V. – niem. in Vertretung 'w zastępstwie, z upoważnienia'
Joh. – niem. Johann [imię]
M. – 1. 'morga, jednostka powierzchni gruntu'; 2. 'marka, jednostka płatnicza wprowadzona w Niemczech w 1873 roku; 1 dawny talar liczył 3 nowe marki'
m. – miesiąca
m. b. – miesiąca bieżącego
mies. – miesiąca
Mrk. – 'marka, marek; jednostka płatnicza wprowadzona w Niemczech w 1873 roku; 1 dawny talar liczył 3 nowe marki'
N., No., Nr. – 1. łac. Numero 'numer'; 2. niem. Nummer 'numer'
O/S – niem. Oberschlesien 'Górny Śląsk'
P., p. – pan
P. p. – 'przeczytano – podpisano' [część formuły końcowej protokołu: przeczytano – przyjęto – podpisano]
pf., Pfg. – 'fenig – jednostka monetarna w Prusach; 1/12 czeskiego, czyli srebrnego grosza' (z niem. Pfennig)
Podp. – podpisano [część formuły końcowej protokołu: przeczytano – przyjęto – podpisano]
Przecz., Przeczyt. – przeczytano [część formuły końcowej protokołu: przeczytano – przyjęto – podpisano]
Przecz., zezwol., podp. – przeczytano, zezwolono, podpisano [formuła końcowa protokołu]
Przeczyt., przyzwol. – przeczytano, przyzwolono [część formuły końcowej protokołu]
r. – rok, roku
r. b. – 'roku bieżącego'
Rev. – niem. revidiert 'sprawdzony'
S^a – niem. Summa 'razem'
Schäff. – niem. Schäffer 'pasterz owiec, owczarz'
Schdsm. – niem. Schiedsmann 'sędzia sądu rozjemczego'
Schiedsm. – niem. Schiedsmann 'sędzia sądu rozjemczego'
Septer. – niem. September 'września'
sg., sgr. – 'srebrne grosze – jednostka monetarna w Prusach' (z niem. Silbergroschen)
Sptbr. – niem. September 'września'
srb. – zapewne 'srebrniki, srebrników', czyli srebrnych groszy (z niem. Silbergroschen)
t. – talar
t. j. – 'to jest'
t. m. – 'tego miesiąca'
t. mies. – 'tego miesiąca'

t. r. – ‘tego roku’
tal. – talar
th. – daw. niem. Thaler ‘talar’
u. – niem. und ‘i’
v – g – u, v. g. u. – niem. vorgelesen – genehmigt – unterschrieben ‘przeczytano – przyjęto – podpisano’ [końcowa formuła protokołu]
verehl. – niem. verehelichte ‘zamężna’
Verleg. d. Term. – niem. Verlegung des Termins ‘przesunięcie terminu’
Vertr. – niem. Vertretung ‘zastępstwo’
verwitt. – z niem. verwitwet ‘owdowiała’
Wertr. – niem. Vertretung ‘zastępstwo’ [zamiast poprawnego Vertr.]
Witt. – niem. Wittwe ‘wdowa’
zezw. – zezwolono [część formuły końcowej protokołu, tu w postaci: przeczytano – zezwolono – podpisano]

TEKSTY PROTOKOŁÓW

Lasowice Małe[17] (Klein Lassowitz)
APOp, zesp. 670, sygn. 4973
(1842–1878)

[nr 1] p. 101, spr. 41 (1852) [protokół tylko w wersji polskiej]

Do No 41 należący

Działo się wmalych Lassowitz[18] dnia 24go Pazdzernika 1852

Stawiali się dzisiay Posrzednikowi znaiomi, zdolni do działania sprawy urzędowy.

po 1. Chalupnik Gottl. Wieczorek

p. 2. dt[19] Adam Miska.

Pierwszy Skarziciel cynił Żądania do 2go obskarzonego z 6 Talarow ktorzy on onemu pozycałym. Obskarzony się przyznaie do tego dlugu, i obieczałwa ten dług aż do 1szego Listopada r. b. przy uniknieniu aekzekuciy i pod nosenie kosta zapłacic. Skarziciel był ztym kontent, a poniewaz Stronictwa iina[20] po częczy[21] mową polską mowią, był ten protokol wteyze mowie spisany, potem przeczytanie dozwolone i podpisane.

H[22] xxx Adam Miska, Gttl. Wieczorek
a – u – s
Seidel [?]

[nr 2] p. 260

[brak podpisów, protokół tylko w wersji polskiej]

Działo się Gronowitz[23] dnia 28tego Septer. 1861.

po kiela razym[24] Rozkazu od stron Forestamtu[25] zaopatrzony przez zastępza Kictona wsumiradu[26] do Mlynarza Daniel Karwarta, aby się stawił sumiradu, zeby się zgodził wiely

[17] Okręg rozjemczy obejmował Lasowice Małe, Skorków, Gronowice, Czerwona, *Nachweisung der zum Bezirk der Regierung zu Oppeln und zum Departement des Appellations-Gerichts zu Ratibor gehörigen, zu gegenseitiger Vertretung der Schiedsmänner bestimmten Schiedsmanns-Bezirke*, Extraordinaire Beilage zum Amts-Blatt der Königl. Regierung zu Oppeln, „ARO", Stück 51, 23sten December 1852, s. 343.

[18] Lasowice Małe, Klein Lassowitz – wieś i folwark w powiecie oleskim, liczące w 1855 roku 869, a w 1861 roku – 903 mieszkańców, w tym 246 katolików i 657 ewangelików. We wsi znajdowały się młyn wodny, karczma oraz katolicki kościół filialny parafii w Lasowicach Wielkich. Parafia ewangelicka mieściła się w Kluczborku, na miejscu natomiast pracowała szkoła ewangelicka.

[19] Dito – ‘to samo’, Adam Miska był więc także chałupnikiem.

[20] Ino – ‘tylko’.

[21] Po części.

[22] H. – prawdopodobnie ‘podpis krzyżykami’ (z niem. Handzeichen).

[23] Gronowice, Grunowitz – wieś w powiecie oleskim, licząca w 1855 roku 301, a w 1861 roku – 321 mieszkańców, w tym 265 katolików i 56 ewangelików. Parafia katolicka znajdowała się w Oleśnie, parafia ewangelicka – w Kluczborku.

[24] Kiela razym – ‘kilkukrotnym’.

[25] Forestamt – ‘nadleśnictwo’ (z niem. Forstamt).

[26] Szumirad, Sausenberg – wieś w powiecie oleskim, licząca w 1855 roku 1008, a w 1861 roku – 980 mieszkańców, w tym 803 katolików i 177 ewangelików. Parafia katolicka mieściła się w Oleśnie, parafia ewangelicka – w Lasowicach Wielkich. We wsi ze względu na zlokalizowane w pobliżu pokłady rudy żelaza rozwijał się przemysł hutniczy. Funkcjonowały piece, fryszarki i kuźnia. Działały również młyn i tartak.

tego rola[27], którego ma od Forsta[28] do uzytku; ale Karwath się nigdy nie stawił, przotoz się podpisany tu przysly, aby się zgoda robieli nad nadgrodą albo plat[29] za ten rol zo Karwath od roku 1852 uzyii, mianowiecie 3 M. 80 prant. Karwath był przy domni[30] i zdolny do zpraw urzędowy jeszczy raz był mu ty rzecz oznaymowana, i odpowiadał, ze on od wyzy nazwaną cas tan rol uzyiy, i ze mu był obieczany ten rol od roku 1852 az 1855 zadarma mieć, poniewaz on go z zurowyzna[31] wyprawił, i obieczal ten rol od roku 1855 az do tego czasu 22 th. plat zaplacic, a to na 2 raza, do [miszala = Michała?][32] b.r. 11 th., a resta do 1tego stycznia 1862, potym ale co rok od mórg połtora talari do Michala placic i ten płat to iest 5 talari 5 czeski do Cassa Forstowy sumiradu[33], oddać.

Ztemy był oba zaspokoin, i nie bylo więce do przypissana przetoz był tem protukoł zkonczony przeczytany, przyięty i sam popisany.

N. 4. d

[nr 3] p. 261[brak podpisów, protokół tylko w wersji polskiej]

Działo się Gronowitz dnia 28 Sept. 1863

Na ta przosba Mlynarza Karwatha z Gronowitz z dnia 6tego Marcza 1849. dozwola Tonstamt roskazu tego dnia, ze Karwath za to drzewa, co on przy rziczu[34] Stobrawa bez prawa wzią, tylko worthu[35] za tą drzewa to iest 25 th 2sg 6 pf zaplacił; i do Kasse forstowa śumirada oddał. Karwath, chotciaz kiela[36] raza iest napomniona iednak powinnosci swioey nie uczynił, przetoz dzis zmowiny był na jakych sposób ta zapłata miał być oddany. Karwath obowiozał sie do Michała br. 8 th, do wielkonoc 1862 8 th, do Michała 1862–9 th 2sg 6 pf do kassa forstowa sumirada zapłacic. Ztymu był zastępca Oberforstrowa[37] Pan Kichler [?] zaspokoin, przetoz był ten protokol zkonczony, przeczytano, przyięty i sam podpissana.

Biskupice, Boroszów (Bischdorf, Boroschau)[38]

APOp, zesp. 670, sygn. 3594 (1877–1928)

[nr 4] p. 76–77 zu No. 113. Działo się: Biskupice[39], 3. Lipca r. 1884.

Stawili się znowu przedtym mianowane osoby dla dostąpienia zgody, która się 18. czerwca r. b. nie mógła zrobić, ponieważ mąż oskarzonej nie był przytomny, mianowicie: 1. kowal pański Julius Nychter z Borosowa[40], znajomej osoby i w stanie zdolnym do prowadzenia protokołu, skarziciel, 2. Jadwiga Bensch, żona pańskiego stelmacha Alberta (Wojtka) Benscha, także znajoma, i w stanie zdolnym do prowadzenia protokołu, z Boronowa. Julius Nychter oskarza się, że Jadwiga Bensch jawnie powiadała, że on z swoją żoną Valeską rodzoną Edelmann na wiarę żyje, ponieważ nie mieli ślubu w kościele. Po długszym rozmowieniu ugodzili się jak [p. 77] następuje:

---

[27] Rolę, grunt orny.

[28] Forsta – 'leśniczego' (z niem. Förster – 'leśniczy').

[29] Płat – 'opłata'.

[30] Przytomny – 'obecny'.

[31] Z surowizny. Z surowizny wyprawić ziemię – 'pozyskać z nieużytku, zagospodarować'.

[32] Św. Michała – 29 września, tradycyjny termin zmiany miejsca zatrudnienia dla służby najemnej, w protokołach podawany także często jako termin spłaty długów.

[33] Kasa Forstowa Szumiradu – zapewne kasa nadleśnictwa w Szumiradzie.

[34] Rzece.

[35] Równowartość.

[36] Kiela – 'kilka'.

[37] Oberforstrowa – 'nadleśniczego' (z niem. Oberförster 'nadleśniczy').

[38] Okręg obejmował Biskupice, Kolonię Biskupską, Boroszów; *Nachweisung…*, op. cit.

[39] Biskupice, Bischdorf – wieś w powiecie oleskim, licząca w 1855 roku 575, a w 1861 roku – 595 mieszkańców, w tym 520 katolików i 68 ewangelików. Parafia katolicka mieściła się w Kościeliskach, ewangelicka w Biskupicach. We wsi funkcjonowały szkoły, katolicka i ewangelicka, oraz młyn wodny.

[40] Boroszów, Boroschau – wieś w powiecie oleskim, licząca w 1855 roku 357, a w 1861 roku – 371 mieszkańców, w tym 340 katolików i 31 ewangelików. Parafia katolicka znajdowała się w Kościeliskach, ewangelicka w Biskupicach.

1. Oskarzona Jadwiga Bensch chce w gazecie powiatowej wyrzeczone[41] obwinienie nazad cofnąć.

2. ona płaci koszta sidzmańskie tak jak do zamiarkowania od dnia 18. Czerwca wypisane są, t.j. 75 fen.

Stawiącym się powiedzona, że zgoda tylko wten czas zupełna jest, kiedy mąż oskarzonej, Wojtek Bensch, na zgodę także przyzwoli.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.

Julius Nychter, Ludwig Bensch

a – u – s

GZuschke[42], Schiedsmann

[nr 5] p. 77-78

114. Działo się w Biskupicach 16tego Lipca 1884 r.

Stawią się znajomej osoby i wstanie zdatnym do prowadzenia protokołu: 1. Półgrodnik Wojtek Zajonz, 2. i 3. Susanna Włoczyk, żona Ogrodnika Wincenta Włoczyka, ze swoim mężem, 4. Pastucha Bartek Strach, 26 lat stary – wszyscy z Biskupic.

Woitek Zajonc uskarza się, że oskarzoni często go obrzazili, wołając, osobliwie 24. Czerwca, za nim: „Ty kłaku, ty żur ze szwoboma[43] jesz napoły, złodzieje, krad nieta wednie i w nocy, wszy na trzy palce macie, tak wielkie jak jęczmień" i.t.d. Po długszej rozmowie ugadzają sie tak: Susanna Włoczyk zapłaci 3 marki Zajoncowi. Zajonc od tych trzech marków odda 50 feników Bartkowi Strachowi, który powiada, że dla tego za Zajoncem wołał, iż mu był nieco pieniędzy dłużen. Zajonc potwierdza, że mu nic nie jest dłżen[44], lecz dla zgody daje mu one 50 feników. Kosta sidzmańskie są darowane. Na koniec sobie dali wszyscy ręce na znak zgody i obiatowali[45] jednoustnie[46], że chcą żyć od tego czasu w pokoju.

Ponieważ Wojtek Zajonc i Bartek Strach imon[47] swoich nie potrafią pisać, zawołano karczmarza Reinholda Hitzmana [p. 78] z Biskupic za swiadka podpisu. W jego przytomności ten protokoł jeszcze raz czytano, przyzwolono i jak następuje podpisano:

+++ Rękoznak Wojtka Zajonca, +++ Rekoznak Bartka Stracha, Susanna Wloczyk, Wincent Wloczyk, Reinhold Hitzmann

a – u – s

GZuschke, Schiedsmann

25 pf für Aufnahme des Klage-antrages und

25 pf Botenlohn wurden erlassen

50 pf

Bischdorf, den 16. Juli 1884.

GZuschke.

[nr 6] p. 80

No. 118. Dzialo się Biskupice dnia 13. Listopada 1884 r.

Stawią się znajomej osoby i wstanie zdolnym doprowadzenia protokołu.

1. Kolonista Franc Famuła z Biskupskiej Kolonii Friedrichswille[48], skarzyciel,

2. kolonista Jakob Wiencierz także z Friedrichswille, oskarzony.

Franz Famuła skarzy, że Jakob Wiencierz dnia 8mego Listopada w karczmie karczmarza Sygulki w Biskupicach jego syna imieniem Alexander, będącego 16 lat stary, ręką wtwarz uderzył, tak że lice było bardzo opuchłe. Jakob Wiencierz nie spiera się że syna kolonisty Franza Famuły ostro w lice uderzył, lecz powiada, że go syn Famuły przedtym przezywał i przez to bardzo rozgniewał. Po długszej rozmowie ugadzają się oba tak:

1. Oskarzony Jakob Wiencierz zapłaci koszta sidzmańskie = 75 fen. i

2. on zapłaci skarzycielowi 1,50 M.

Na to sobie oba dają ręce na znak zgody.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.

[41] Tu w rękopisie znajduje się odsyłacz, do którego na marginesie dopisano uwagę: (Kreisblatt). Chodzi tu o „Rosenberger Kreisblatt".

[42] G. Zuschke – rozjemca, nauczyciel z Biskupic.

[43] Szwab – 'karaluch'.

[44] Dłużen.

[45] 'oświadczyli'.

[46] 'jednogłośnie'.

[47] Imion.

[48] Kolonia Biskupska, Friedrichswille – kolonia w powiecie oleskim, licząca w 1855 roku 169, a w 1861 roku – 154 mieszkańców, w tym 16 ewangelików i 5 Żydów. Parafia katolicka znajdowała się w Kościeliskach, ewangelicka w Biskupicach.

Franz Famulla, Jakob Wiencirz
a – u – s
GZuschke
Aufnahme des Klage-antrages = 0,25 M
Botenlohn = 0,50 -

S[a49] 0,75 M
erhalten
Bischdorf, den 13. November 1884.
GZuschke.

[nr 7] p. 81

120. Działo się Biskupice 14[tego] Lutego 1885 r.

Stawią się znajomej osoby i w stanie zdolnem do prowadzenia protokołu

1. Gbur Valentin Maruska z Biskupic,

2. Ogrodnik Franz Biskup z Biskupic.

Gbur Valentin Maruska uskarza się, że Franz Biskup oraz z żoną swoją obrazili onego i jego familią temi słowami: „Żona Valentina Maruski przywabiała Franza Wengla do cróry[50] Maruskowej, powiadając mu, iż może znią czynić, czego mu się zachce, ponieważ Maruska głuchy jest". Oskarzony Franz Biskup nie przyzna się, żeby takowe słowa powiedział, ani on, ani żona jego. Po długszej rozmowie ugadzają się oba, jak następnie:

1. Franz Biskup zapłaci do ręki Pana Nauczyciela Laschitze[51] 2 Marki, dla nakupienia rzeczy szkolnych dla ubogich dzieci, a

2. Oskarzony zapłaci kosta sitzmanskie = 75 Fennikow.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.
Walentin Maruska, Franz Biskup
a – u – s
GZuschke, Schiedsmn
25 pf Kopialien
50 – Botenlohn

S[a] 75 pf. erhalten.
Bischdorf, d. 27.2.85
GZuschke.

[nr 8] p. 84

No. 124. Działo się w Biskupicach 8[mego] Czerwca 1885 r.

Stawią się znajomej osoby i wstanie zdolnem do prowadzenia protokołu

1. Johanna Kruppa, żona Hałpnika Franca Kruppy z Biskupic, skarząca,

2. Agnes Zowada, zona Ogrodnika Jakóba Zowady, także z Biskupic, oskarzona.

Mężowie obuch nie mogli się stawić, ponieważ Franc Kruppa na robotę poszedł i jest za Wrocławiem (na niemczach), a Jakob Zowada ma pilną robotę w lesie.

Johanna Krupa skarzy, że Agnes Zowada 3[go] t. mies. z podworza swego wołała ną nię: „Tys Kanschikowi i mnie kury ukradła i pożarłaś je. Twego męża odegnałaś, i kurwisz się z bratem twoim każdą noc". „Oprocz tego mi groziła, że jej mąż, t.j. Jakob Zowada, mnie zabije". Po długszej rozmowie ugodzili się, że Agnes Zowada zapłaci koszta sidzmańskie; potym dali sobie ręce na znak zgody i obiecali, że odtąd chcą wpokoju i we zgodzie pospołu żyć.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.
Jochana Kruppa, Agnys Zowada
a – u – s
GZuschke, Schiedsm.
Copialien 25 pf.
Botenlohn 25 -

S[a] 50 pf
erhalten.
Bischdorf, d. 8.6.85.

[nr 9] p. 87

128. Działo się w Biskupicach 7[mego] Września 1885 r.

Stawią się znajonej osoby i wstanie zdatnem do działania

1. owdowiała robotnica Josefa Kroll z Borosowa, skarząca,

---

[49] Summa – 'razem' (z niem. Summa).

[50] Błędnie zam. córy.

[51] Franz Laschitza – nauczyciel i organista. W 1883 roku zatrudniony w Ligocie i Sternalicach, Biskupicach, później w Kościeliskach. Seminarium nauczycielskie ukończył w Pilchowicach w 1873 roku. *Schulschematismus des Bistums Breslau*, red. J. Heukeshoven, Ziegenhals 1883, s. 172; *Schematismus der katholischen Volkschulen der Provinz Schlesien*, red. Ph. Deutschmann, H. Ziesche, Neustadt O/S 1900, s. 227.

2. panski komornik Johann Wieczorek, także z Borosowa, oskarzony.

Josefa Kroll uskarza się, że Johann Wieczorek 31go Sierpnia r. b. we swoim pomieszkaniu w Borosowie za nią wolał: „Ggybys[52] była twego chłopa lepiej opatrowało, tedyby nie był umarł, aleś go udowiła"[53].

Oskarzony przyzna, że te słowa powiedział. Po długszej rozmowie ugadzają się, że Johann Wieczorek zapłaci koszta sidzmańskie, t. j. 75 fenikow aż do 22go Września r.b., on obiatuje[54] dali, ze Josefę Kroll już nie chce obwinić, że męża udowiła; oboje sobie dają ręce na znak ugody.

Przed podpisem protokołu oboje powiadają, że swego imienia nie potrafią pisać. Skarzycielka sobie obrała za swiadka podpisu Albertinę Zuschke, żonę nauczyciela tutejszego, a oskarzony pańskiego parobka Jakuba Maronia z Biskupic. Wobecności swiadkow protokoł jeszcze raz przeczytano, przyzwolono i jak następuje podpisano.

+++ rękoznak Josefy Kroll, +++ rękoznak Johanna Wieczorka

Albertine Zuschke, Jakub Marón

Działano jak wzwyż.

GZuschke	
Klageantrag	25 pf.
Botenlohn	25 -
Sa	75 pf

erhalten.

GZ.

[nr 10] p. 88

129. Działo się w Biskupicach 25tego Września 1885 r.

Stawią się znajomej osoby i wstanie zdolnym do działania

1. Pański wojt Albert Jonczyk, skarzyciel, z Borosowa,

2. Pański Kutscha[55] Gottlieb Tyrasa, także z Borosowa.

Woit Albert Jonczyk skarzy, że go Gottlieb Tyrasa 22tego tego miesiąca wpołudnie na pańskim placu w Borosowie jawnie przed pańskiemi robotnikami nazwał: „Byku Borosowski! Cyganie!"

Po długszej rozmowie zgodzili sie oba jak następuje: Oba zapłacą kosta sidzmanskie na poły, t. j. Albert Jonczyk 25 fen., a Gottlieb Tyrasa także 25 fenikow. Na to sobie dali ręce na znak zgody.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.

Albert Jonczyk, Gottlib Tyraza

Działano jak wzwyż.

GZuschke	
Klageantrag	25 pf.
Botenlohn	25 -
Sa	50 pf.

erhalten.

GZ.

[nr 11] p. 89

131. Działo się w Biskupicach 15tego Kwietnia 1886 r.

Stawią się znajomej osoby i w stanie sprawozdolnem[56]

1. Wycużnicka Jozefa Zowada w przybytności[57] męża swego Franca Zowady, skarzycielka, z Biskupic,

2. Chałupnik Robert Kochel, oskarzony, z Biskupic.

Josefa Zowada skarzy, że Robert Kochel 7mego Kwietnia r. b. przyszedł do jej sieni, i tak mocno onę pchnął w piersi pięścią, że się znak[58] wywróciła.

Po długszej rozmowie ugadzają się wszystcy jak następuje.

1. Robert Kochel zapłaci do ręki pana nauczyciela Laschitze w Biskupicach jednę Markę dla nakupienia rzeczy szkolnych dla ubogich dzieci szkolnych.

2. On zapłaci kosta sidzmańskie, które 50 fen. wynoszą.

[52] Błędnie zam. gdybyś.

[53] Udławiła – 'udusiła'.

[54] 'obiecuje, oświadcza'.

[55] Kucza – 'woźnica' (z niem. Kutscher).

[56] 'w stanie zdolności do prowadzenia spraw urzędowych'.

[57] 'obecności'.

[58] 'na wznak'.

Franz Zowada na tę zgodę przyzwoli. Na to sobie wszyscy dają rękę na znak zgody.

Przeczytano, przyzwolono, podpisano.

iozef [nieczyt.], Robert Kahel, Francz Zowada

Działano jak wzwyż.

GZuschke

Klageantrag 25 pf.

Botenlohn 25 -

---

50 pf.

erhalten d. 15.4.86.

GZuschke

[nr 12] p. 89-90

132. Działo się w Biskupicach 15tego Kwietnia r. 1886.

Stawią się znajomej osoby i w stanie sprawozdolnem

1. Wycużnicka Josefa Zowada z Biskupic, skarzycielka, wprzybytności męża swego Franca Zowady, wycużnika, z Biskupic.

2. Agnes Zowada, żona ogrodnika Jakuba Zowady z Biskupic, oskarzona.

Josefa Zowada skarzy, że Agnes Zowada 7mego tego miesiąca onę kilka razy pięścią w twarz i lampą po rękach biła, [p. 90] i że ją nazywała kurwą.

Po długszej rozmowie stała się zgoda jak następuje. Agnes Zowada obiecuje, że już więcej nie chce skarzycilce wyrządzać[59], i zapłaci kosta sidzmanskie, które 50 feników wynoszą.

Na to sobie wszyscy dali rękę na znak zgody.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.

iozefa zowda, Agnys Zowada, Francz Zowda

stało się jak wzwyż

GZuschke

Klageantrag 25 pf.

Botenlohn 25 -

Sa 50 pf

erhalten, den 15.4.86.

GZuschke

[nr 13] p. 90-91

133. Działo się w Biskupicach 15tego Kwietnia 1886 r.

Stawią się znajomej osoby i wstanie sprawozdolnem

1. Chałupnik Franc Kruppa z Biskupic, skarzyciel,

2. Agnes Zowada, żona ogrodnika Jakuba Zowady, także z Biskupic, Oskarzona.

Franc Kruppa skarzy, że go Agnes Zowada 7mego Kwietnia r. b. obwiniła, że jej gęś zabił, i nazywała go bykiem i kurwiorzem; także też powiedziała, że sieroce pieniądze pożarł.

Po długszej rozmowie stała się zgoda jak następuje:

Agnes Zowada obiatuje, że się w przyszłości tak brzydkich przezwisk strzedz będzie i zapłaci kosta sidzmanskie, które wynoszą 50 feników.

Oboje sobie nato dali rękę na znak zgody.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.

Franz Krupa, Agnys Zowada

Działo się jak powyż.

GZuschke

Klageantrag 25 pf.

Botenlohn 25 pf.

Sa 50 pf.

erhalten.

Bischdorf, den 15. April 1886.

GZuschke

[nr 14] p. 93

139. Działo w Biskupicach 29tego Kwietnia 1887 r.

Stawią się – znajomej osoby i wstanie zdolnem do działania

1. Pański parobek Jakob Maron z Biskupic

2. Pański kowal Friedrich Rybol z Biskupic.

Jakob Maron skarzy, że Friedrich Rybol 24tego kwietnia r. b. jego syna imieniem Walek Maron, mającego lat 17, bez przyczyny ręką w twarz bił. Oskarzony przydawa, że Walek

[59] 'krzywdzić, dokuczać'.

Maron mu po kowadle bił młotem i że go za to ugodził[60].

Po długszej rozmowie oba się zgodzili. Friedrich Rybol zapłaci kosta sidzmanskie, które wynoszą 0,50 M. i oba obiatują[61], że odtąd znowu chcą w zgodzie żyć. Na znak zgody podali sobie ręce.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.
Jakub Maron, Friedrich Rybol
Działo się jak powyż.
GZuschke
Botenlohn 0,25 M.
Copialien 0,25 M.

Sa 0,50 M. erhalten.
B. 9.4.87.
GZuschke

[nr 15] p. 94

140. Działo się w Biskupicach 29tego Kwietnia r. 1887.

Stawią się znajomej osobie i wstanie zdolnem do działania

1. Pański miśliwiec pan August Nagel z Skrońska[62],

2. Johanna Kruppa, żona chałupnika Franca Krupy z Biskupic.

Miśliwiec pan Nagel skarzy, że Johanna Krupa go 15tego Marca r.b. obwinieła,

1. że on przed sądem w Oleśnie[63] fałszywie przysięgał

2. że on swojej służby nie opatruje, bo jego siągorze[64] tyle drzewa z lasa Skrońskiego do domu nieszą, iż mogą drzewo przedawać

3. że ludzie z Biskupic z lasa Skrońskiego tyle drzewa w nocy wleką, iz sobie domy budują.

Po długszej rozmowie zgodzili się, że Johanna Krupa zapłaci

1. do rąk Pana nauczyciela Lasica z Biskupic 1,50 M. dla nakupienia kśiązek dla dzieci ubogich wjego szkole.

2. za drógi i za zmudę Panu Naglowi 1,50 M.

3. Ona zapłaci kosta sidzmańskie, które wynoszą 0,75 M.

4. Ona Panu Naglowi odprosić chce gazecie powiatowej (Kreisblatt des Kreises Rosenberg O/S) na swoje kosta.

Przeczytano, przyzwolono, podpisano.
August Nagel, Jochana Krupa
Działo się jak powyż.
GZuschke
25 pf. Kopialien
50 pf. Botenlohn

Sa 75 pf. erhalten.
Bischdorf, den 29. April 1887.
GZuschke

[nr 16] p. 95

No. 142. Działo się w Biskupicach d. 3go Czerwca 1887 r.

Stawią się znajomej osoby i wstanie zdolnem do działania

1. Ogrodnik Philipp Wieczorek z Biskupic, skarzyciel,

2. Pan Adjuwant Josef Pohl, także z Biskupic, oskarzony.

Philipp Wieczorek uskarza się, że Pan Pohl jego syna imieniem Sylvester, który 7 lat stary[65] jest, we szkole 24tego Maja r. b. tak ostro okaral[66], że tęgie znaki mu pozostały na zadniej części ciała; że oprócz tego bił Pan Pohl tegoż syna skarzyciela trzciną 12 razy na dłoń ręki, kilka razy na palce, i jeden raz w twarz. Pan [p. 96] Pan Pohl nie chce przydać[67], żeby swoje prawo był przestąpił[68] przy karaniu syna Skarzyciela, jak to też Wyświadczenie[69] od P. Doctora Steinerta w Oleśnie wyraźnie wyznacza.

---

[60] 'uderzył'.

[61] 'obiecują'.

[62] Skrońsko, Skronskau – wieś w powiecie oleskim, licząca w 1855 roku 322, a w 1861–345 mieszkańców, w tym 39 ewangelików. Parafia katolicka mieściła się w Kościeliskach, ewangelicka – w Biskupicach.

[63] Sąd Obwodowy w Oleśnie [Amtsgericht Rosenberg] powołany został 5 lipca 1879 roku.

[64] 'drwale'.

[65] 'ma 7 lat'. „7 lat stary" to literalne przełożenie niemieckiego „7 Jahre alt".

[66] 'ukarał'.

[67] 'przyznać'.

[68] 'przekroczył'.

[69] 'zaświadczenie'.

Po długszej rozmowie ugodzili się jednak oba wten sposób, że Pan Pohl zapłaci skarzycielowi wyłożone jego kosta, które wynoszą ośm Marków; za to mu Skarzący wydaje wyżej mianowane wyświadczenie od P. Doctora Steinerta. Wypłata tych ośm Marków stanie się do 20tego Czerwca r. b., a to do ręki podpisanego Sidzmanna.

Na to sobie dali ręce na znak zgody.

Przeczytano, przyzwolona i podpisano.

Philipp Wieczorek, JPohl

Stało się jak wzwyż.

GZuschke

Die Kosten des Schiedsmanns sind erlassen worden.

B. d. 3. Juni 1887.

GZ.

Dem Kläger am 29. Juni eine Ausfertigung zum Zweck der Klage erteilt.

GZ.

[nr 17] p. 97-98

No. 144. Działo się w Biskupicach 19tego Lipca r. 1887.

Stawią się znajomej osoby i wstanie zdolnym do działania

1. Pański parobek Anton Nowak z Biskupic, skarzyciel,

2. pański parobek Simon Danielowski, oskarzony, także z Biskupic.

Anton Nowak uskarza się, że go oskarzony 13tego Lipca r. b. w pańskim chlewie temi słowami obraził:

„Tyś w Kluczborku fenzali[70] nabrał, skryłeś je za nadry[71] i brukowałes nimi rynek".

[p. 98] Po długszej rozmowie zgodzili się w ten sposób: 1. Oskarzony zapłaci do ręki pana nauczyciela Laschitza w Biskupicach 1,50 M., t. j. jednę Markę i pięćdziesiąt feników dla nakupienia rzeczy szkolnych dla ubogich dzieci, – a to aż do 10tego Sierpnia r. b. 2. On zapłaci kosta sidzmańskie, które wynoszą 50 fenikow, także aż do 10tego Sierpnia r. b.

Na to sobie dali rękę i obiecali od tego czasu w zgodzie żyć. Oba, tak skarzący, jak też oskarzony, tylko polskiej mowy zdolni są.

Przeczytano, przyzwolono, podpisano.

Anton Nowack, Simon Danielowski

Stało się jak powyż.

GZuschke

Revidirt am 27 Juli 1887

Spock [?][72], Amtsrichter

[nr 18] p. 99

145. Działo się w Biskupicach 17tego Września 1887 r.

Stawią się znajomej osoby i wstanie zdolnym do działania

1. Sadowy Carl Muras z Borosowa, skarzyciel

2. Pański kasernista[73] Gottlieb Broda, także z Borosowa, oskarzony.

Sadowy Karl Muras uskarza się, że go Gottlieb Broda 14tego Sierpnia r. b. w Karczmie pana Wagenknechta w Borosowie temi słowami obraził: „Złodzieju! Swincuchu! Byku! Kiędrozie!" – Po długszej rozmowie ugodzili się oba jak następuje:

1. Gottlieb Broda wgazecie powiatowej Oleskiej (Rosenberger Kreisblatt[74]) musi Murasowi odprosic na swoje kosta, a to czym rychlej.

2. On, to jest oskarzony, zaplaci kosta sidzmańskie, ktore wynoszą 75 fenikow.

Na to sobie dali ręce na znak zgody. Oba są zdolni polskiego języka.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.

Carl Muras, Gottlieb Broda

Działo się jak powyż.

GZuschke

Copialien	0,25 M.
Botenlohn	0,50 M.
Sa	0,75 M.

[70] Fenzal – być może 'naleśnik, placek' (z daw. niem. Pfanzel, Pfänzel; zob. *Deutsches Wörterbuch von Jacob und Wilhelm Grimm*, 16 Bde. in 32 Teilbänden, Leipzig 1854–1961).

[71] 'w zanadrze, za pazuchę'.

[72] Odczytanie niepewne.

[73] Może 'zarządca koszar'? (z niem. Kaserne – 'koszary').

[74] „Rosenberger Kreisblatt" – gazeta powiatowa ukazująca się w Oleśnie (Rosenberg) w drugiej połowie XIX wieku.

erhalten.
Bischdorf, den 17. Sptbr. 87.
GZuschke, Schiedsm.

[nr 19] p. 102

No 148. Działo się w Biskupicach 24tego Maja r. 1888.

Stawią się znajomej osoby i wstanie zdolnem do działania

1. Najemnik Karl Sierocek z Radlowa[75], skarzyciel,

2. Ogrodnik Jakob Zowada z Biskupic, oskarzony.

Karl Sierocek skarzy, że go Jakob Zowada 15tego Maja r. b. w Oleśnie w karczmie u Przewloki przezywał kłakiem[76], kulosem[77] i gałganem.

Po długszej rozmowie ugodzieli się oba wten sposób, że oskarzony – Jakob Zowada – zapłaci kosta sidzmańskie, które wynoszą 50 feników, a to zaraz.

Na to sobie dali prawą rękę na znak zgody.

Przeczytano – przyzwolono – podpisano.

Carl Schiroczek, Jacob Zowada
Stało się jak powyż.
GZuschke, Schiedsm.
Copialien 0,25 M.
Botenlohn 0,25 M.

Sa 0,50 M.
erhalten.
Bischdorf, d. 24.5.88.
GZuschke

[nr 20] p. 104-105

No 152. Działo się w Biskupicach d. 23. Kwietnia r. 1889.

Stawią się znojomej osoby i wstanie sprawozdolnem:

1. Maria Kulessa, żóna gbura Wojtka Kulessy z Borosowa, skarzycielka,

2. Gbur Anton Forytta, także z Borosowa, oskarzony.

Maria Kulessa uskarza się, że ją gbur Anton Forytta 14tego Kwietnia r. b. na drodze z Olesna do Borosowa temi słowami obraził: „Tłuku, gonicho[78], lumpu przeklęty, kurwo, ty się już [p. 105] dawno gonisz!"

Po długszej rozmowie, która się stała w polskim języku, ugodzili się, że oskarzony zapłaci kosta sidzmańskie, które wynoszą 50 feników. Na znak zgody dali sobie prawą rękę.

Przeczytano, przyzwolono, podpisano.
Marj Kulesa, Anton Forytta
Stało się jak powyż.
GZuschke, Schiedsmann
Copialien 25 pf.
Botenlohn 25 -

---

50 pf. erhalten.
GZuschke

[nr 21] p. 105-106

No 153. Stało się w Biskupicach d. 23go Kwietnia r. 1889.

Stawią się wstanie sprawozdolnym i znajomej osoby:

1. Ogrodnik Valenty Jurczyk z Biskupic, skarzyciel,

2. Krawiec Dominik Wichary, także z Biskupic, oskarzony.

Valenty Jurczyk skarzy, że go Dominik Wichary 8go tego miesiąca na swoim podworzu przezywał: „żydowską chalastrą!"

Po długszej rozmowie stała się zgoda. Dominik Wichary zapłaci Kosta sidzmańskie, które [p. 106] 50 feników wynoszą. Na znak zgody dali sobie prawą rękę i zaraz obiecali, że odtąd chcą jako szczerzy sąsiedzi na zawsze we zgodzie żyć.

Przeczytano, przyswolono i podpisano.
Walentin Jurczyk, Dominik Wichary
Stało się jak powyż.
GZuschke, Schiedsmann

---

[75] Radłów, Radlau – wieś w powiecie oleskim, licząca w 1855 roku 428, a w 1861 roku – 482 mieszkańców, w tym 16 ewangelików. Parafia katolicka znajdowała się w Sternalicach, parafia ewangelicka – w Biskupicach.

[76] 'wyzwisko na człowieka bezwartościowego'.

[77] 'kulawiec'.

[78] 'wyzwisko na kobietę – taka, która się goni, czyli okazuje temperament seksualny'.

Kopialien 0,25 M.
Botenlohn 0,25 M.

S[a] 0,50 M.
erhalten.
Bischdorf, d. 23.4.89.
GZuschke
Rev. 15. Juni 1889.
Sillmann [?], Amtsrichter

[nr 22] p. 107-108

No 155. Stało się w Biskupicach 14[tego] Sierpnia r. 1889.

Stawią się znajomej osoby i wstanie sprawozdolnym:

1. pański Stellmach Ignatz Schwirtz z Biskupic,

2. dziewka Josefa Suda, teraz mieszkająca w Sierokowie[79].

Dziewka Josefa Suda urządziła się[80] byla od pierwszego Stycznia r. 1889 na cały rok do Stellmacha Ignacy Schwirtza za dziewkę.

Czwartego tego miesiąca pobrała obleczenie[81] swoje i bez wszystkiej przyczyny opuściła służbę, aby udała się do Sierokowa do matki swojej. Gdy się Stellmach Ignacy Schwirtz o tym dowiedział, leciał za nią, doścignął ją w lesie ku Olesnu, bił ją, obleczienie jej odebrał, aby je u siebie schował, chcąc żeby Josefa Suda do niego się wróciła i swój czas wysłużyła.

Josefa Suda uskarzyła się u tutejszego Wachtmistrza Paschkiego [p. 108] a na to odeszła do Sierokowa.

Dziś sie nazad do Biskupic wróciła, aby z Ignacy Schwiertzen się zgodzić.

Zgoda się stała jak następuje:

Stellmach Ignacy Schwirtz wydaje obleczenie dziś Josefie Suda i od 4tego t. m. zsłużby ją wypuszconą uznawa. Za to Josefa Suda skargę, ktorą zadała przeciwko Ignacy Schwirtzowi, nazad cofnie.

Na to sobie rękę prawą dali na zknak[82] zgody.

Przed podpisaniem protokołu powiada Josefa Suda, że miona[83] swego pisać nie potrafi. Zawołała pańskiego kucię[84] Johanna Kosa sobie za swiadka. W jego przytomności protokoł jest przeczytany, a po wyrzeczeniu przyzwolenia jaknastępuje podpisany.

Ignaz Schwirtz

Rękoznak +++ Josefy Sudy oświadcza Johann Kos

Stało się jak powyż.

GZuschke, Schiedsmann

Kosten erlassen.

GZ.

Ausfertigung dem Ignatz Schwiertz erteilt. Kosten erlassen.

Bischdorf, den 11. September 1889.

GZuschke

Ges. [nieczyt.] A.

5/9 89.

[nr 23] p. 110

158. Stało się w Biskupicach 21[go] Lutego 1890 r.

Stawią się znajomej osoby i wstanie sprowozdolnym:

1. Johanna Sklorz, żona komornika Jana Sklorza z Biskupic, skarzycielka,

2. Paulina Krafczyk, żona hałupnika Vincenta Krafczyka, z Biskupic, oskarzona.

Johanna Sklorz skarzy, że Paulina Krafczyk 12[tego] Lutego r. b. w iżbie świagra swego – Josefa Krafczyka – w Biskupicach powiedziała, że ona, t. j. skarzycielka, swego synka Augusta nie ma od swego męża, lecz od wyżej mianowanego Jozefa Krafczyka.

Po długszej rozmowy zgodzili się obie, że oskarzona zapłaci kosta sidzmańskie, wynoszące 75 feników. Obie sobie dali prawą rękę na znak zgody, i obie obiatują, że odtąd chcą żyć w szczerej zgodzie i w dobrem sąsiedztwie.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.

Johanna Sklorz, Pauline Krafczyk

[79] Prawdopodobnie Sieraków Śląski, Schierokau – wieś w powiecie lublinieckim.

[80] 'zatrudniła się'.

[81] 'ubrania, odzież'.

[82] Błędnie zam. znak.

[83] Miano – daw. 'imię lub nazwisko'.

[84] Kucia – 'woźnica' (z niem. Kutscher).

Stało się jak powyż.
GZuschke, Schiedsm.
Kopialien 0,25 M.
Botenlohn 0,50 M.

0,75 M.
erhalten.
Bischdorf, de. 21. Februar 1890.
GZ.

[nr 24] p. 111

159 a. Działo się w Biskupicach dnia 21go Marca 1890 r.

Stawią się znajomej osoby i w stanie działozdolnym

1. Robotnica Rosalia Dosa z Biskupic, 25 lat stara, skarzycielka,

2. Parobek Bernhard Nowak, 19 lat stary, z Biskupic, oskarzony.

Rosalia Dosa uskarza się, że Bernhard Nowak 15tego Marca r. b. w obecności kilku światków, powiedział, że „Konietzko na niej usnął".

Po długszej rozmowie ugodzili się, że oskarzony dla ubogich dzieci tutejszej szkoły katolickiej do rąk pana nauczyciela Lasice płaci do 8 dni trzy Marki, a oprocz tego kosta sidzmańskie, ktore 50 feników wynoszą.

Zgoda ta ma dopiero geltunek[85], jak ojciec oskarzonego na nię przyzwoli.

Przeczytano, przyzwolono, podpisano.
Rosalia Dosa, Bernhad Nowak
a – u – s
GZuschke, Schiedsm.
Copialien 0,25 M.
Botenlohn 0,25 M.

0,50 M.
erhalten.
GZ.

[nr 25] p. 112

159 b. Działo się w Biskupicach 24go Marca 1890 r.

Stawi się w stanie sprawozdolnym i znajomej osoby parobek Franz Nowak z Biskupic i da swoje przyzwolenie do zgody, którą zrobił jego syn Bernhard Nowak mający lat 19, 21tego tegoż miesiąca z robotnicą Rozalią Dosa.

Przeczytano, przyzwolono i podpisano.
Franz Nowak
a – u – s
GZuschke, Schiedsm.

---

[85] 'ważność' (z niem. Geltung).

Paweł Mrozek

2017 – ROKIEM AUGUSTINA WELTZLA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Ks. dr Augustin Weltzel, pionier górnośląskiej historiografii i wzór obiektywizmu, zwany Tacytem Górnego Śląska, pozostawił po sobie ogromny dorobek twórczy. Napisał monografie Raciborza [Ratibor 1861], Koźla [Cosel 1866], Prudnika [Neustadt 1870], Dobrodzienia [Guttentag 1882] i Żor [Sohrau 1888]. Opracował kroniki kilku parafii i historie śląskich rodów arystokratycznych. Napisał ponad 40 artykułów w języku niemieckim i polskim.

Mieszkańcy kilku górnośląskich miejscowości od 9 kwietnia 2017 roku czcili pamięć o wyjątkowym kapłanie i wybitnym historyku z okazji rocznic – 200. urodzin i 120. jego śmierci. Główne uroczystości górnośląskie z udziałem władz terenowych, kościelnych i zaproszonych gości województw śląskiego i opolskiego rozpoczęły się w Tworkowie w sobotę 10 czerwca 2017 mszą świętą, poświęceniem pomnika nagrobnego, prelekcją i okolicznościową wystawą. Gminę Dobrodzień reprezentowali w Tworkowie burmistrz Róża Koźlik, wiceburmistrz Marek Witek, przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce (ZNSS-K) Bernard Gaida i dyrektor DOKiS Agnieszka Hurnik.

Od 2007 roku corocznie badaczom i popularyzatorom historii regionu jest również wręczana statuetka pn. „Górnośląski Tacyt". Ma formę rzeźby ukazującej postać z atrybutami greckiej muzy



Delegacja Dobrodzienia podczas obchodów „Roku Augustina Weltzla" w Tworkowie 10.06.2017 roku – burmistrz Róża Koźlik, wiceburmistrz Marek Witek, przewodniczący ZNSS-K w Polsce Bernard Gaida, dyrektor DOKiS Agnieszka Hurnik

Fot. Agnieszka Hurnik

historii Klio. Laureatów wyłania kapituła złożona z naukowców zajmujących się górnośląską problematyką. Oficjalne zakończenie „Roku Augustina Weltzla" odbyło się również w Tworkowie – 5 listopada 2017 roku.

* * *

Augustin Bogislaus Weltzel urodził się 9 kwietnia 1817 roku w Jelczu [Jeltsch], zmarł 4 listopada 1897 w Tworkowie [Tworkau]. Jego ojciec, gajowy w majątku hrabiego von Saurma-Jeltsch, pochodził z Dąbrowy [Dambrau], jego matka – z Olesna [Rosenberg].

Po ukończeniu jednoklasowej szkoły wiejskiej został skierowany do szkoły podstawowej Świętego Wincentego, a następnie do Gimnazjum Świętego Macieja we Wrocławiu [Breslau]. W 1838 roku podjął studia teologii katolickiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Jednocześnie uczęszczał na wykłady profesorów G.A. Stenzela i J. Kutzena do Kolegium Historycznego. W tym czasie pogłębiał



Augustin Bogislaus Weltzel (1817–1897)
Źródło: Oberschlesien im Bild, nr 6, 1928

też wyniesioną z domu znajomość języka polskiego. Święcenia kapłańskie przyjął 8 maja 1842 roku z rąk sufragana wrocławskiego bpa Daniela Latusska. Został mianowany wikariuszem w Szczecinie [Stettin], następnie w Pomorzanach [Pommerensdorf].

Podczas czternastoletniego pobytu w tym regionie opublikował kilka artykułów o przeszłości kościoła katolickiego na Pomorzu i w Brandenburgii oraz wydał broszurę o życiu św. Ottona, zwanego apostołem Pomorza. Marzył o powrocie w rodzinne strony, ubiegał się o parafię w Sobótce, u stóp góry Ślęży. W 1857 roku, dzięki poparciu hrabiego Saurma-Jeltsch, właściciela wsi Tworków [Tworkau] otrzymał urząd proboszcza w tej miejscowości, gdzie pracował do śmierci. W 1863 roku został posłem do Reichstagu z powiatu raciborskiego. W 1866 roku otrzymał od króla pruskiego Order Czerwonego Orła IV klasy [Roter Adler Orden Kreuz IV. Klasse].

Po powrocie na Śląsk rozpoczął kwerendy w archiwach Raciborza, Wrocławia, Opola, Berlina, Opawy, Pragi oraz Wiednia. Był członkiem zwyczajnym Towarzystwa Kultury Ojczystej [Der Gesellschaft für vaterländische Cultur], Towarzystwa Historii i Starożytności Śląska [Des Vereins für Geschichte und Alterthumskunde Schlesiens], Związku Muzealnego Śląskich Zabytków [Des Museumsvereins für Schlesische Alterthümer], Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza [Der Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde Pommerns] i członkiem honorowym Historyczno-Statystycznej Sekcji Moraw [Der historisch-statistischen Section Mährens]. Podejmował badania historyczne w czasie, kiedy polityka pruskiego Mi-



Nowy nagrobek Weltzla, w formie przedwojennego Fot. Agnieszka Hurnik

nisterstwa Spraw Wewnętrznych sprzyjała inicjatywom opisywania dziejów górnośląskich miejscowości. 17 lutego 1859 roku ministerstwo zaleciło urzędom państwowym zadbanie o właściwe przechowywanie i udostępnianie akt archiwalnych, mających duże znaczenie dla stosunków własnościowych w miastach oraz badaczy przeszłości. Zwłaszcza prezydent Rejencji Opolskiej, dr Georg von Viebahn zachęcał burmistrzów miast do podejmowania starań w tym zakresie, co skutkowało opracowaniem dziejów pięciu górnośląskich miast. Swoje opracowania Weltzel kierował przede wszystkim do mieszkańców „małych ojczyzn" uważając, że nawet prości, zwykli ludzie okazują wierne przywiązanie do ziemi, na której się urodzili, zamiłowanie do niewielkiego obszaru, kędy się poruszali od dzieciństwa.

Augustin Weltzel zdobył ogromne uznanie współczesnych mu ludzi nauki i mężów stanu. Ówczesny bibliotekarz Reichstagu dr Potthast nazwał go Tacytem Górnego Śląska. W roku 1889 otrzymał Doktorat Honorowy Fakultetu Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego przyznany mu „za wytrwałą działalność i wybitne rezultaty na polu dziejów śląskiego Kościoła". Kiedy w maju 1892 roku obchodził Złoty Jubileusz Kapłaństwa otrzymał kilkaset serdecznych życzeń od duchownych wszystkich szczebli, uczonych różnej rangi, szlachty, arystokracji, instytucji i rządzących. Cesarz niemiecki i król Prus Wilhelm II Hohenzollern przyznał mu Order Korony III Klasy [Königlicher Kronenorden III. Klasse].

W latach 1893–1894 ks. dr Augustin Weltzel zaczął niedomagać na zdrowiu. Jeszcze tworzył i udzielał posługi kapłańskiej w II połowie 1897 roku. Jednak w październiku był wycieńczony chorobą do tego stopnia, że nie mógł pełnić posług kapłańskich. Zmarł, opatrzony sakramentami świętymi, 4 listopada 1897 roku.

* * *

Inicjatorem opisania dziejów Dobrodzienia [Guttentag] i okolicznych wiosek był JOHANN JOSEPH MAJORKE – burmistrz Dobrodzienia wybrany jednogłośnie przez radnych na to stanowisko 16 maja 1878 roku, po śmierci swego poprzednika Alexandra Becka. Po zatwierdzeniu wyboru radnych przez rząd królewski, radca rejencyjny von Reese uroczyście wprowadził go na urząd 2 czerwca 1878 roku.

Johann Majorke urodził się 30 grudnia 1847 roku w Chodzieży [Chodziesen], w prowincji Poznań [Posen]. Przybył z Bytomia [Beuthen], gdzie pełnił funkcję sekretarza magistrackiego. Jako

burmistrz Dobrodzienia już w lipcu 1878 roku stanął na czele okręgu stanu cywilnego, liczącego około siedem tysięcy mieszkańców. Od 1 września 1878 został lokalnym inspektorem szkolnym. Reprezentował miasto na zjeździe przedstawicieli miast górnośląskich w Nysie we wrześniu 1878 i Raciborzu w grudniu 1880 roku. Opracował nowy statut miejski, który również regulował zasady funkcjonowania szkoły dokształcania dla uczniów rzemiosła, istniejącej od 1855 roku, w związku z dużą absencją słuchaczy na zajęciach. Przekonał znaczną liczbę dobrodzieńskich dobroczyńców do wstąpienia do lublinieckiej filli Ojczyźnianego Stowarzyszenia Kobiecego [Vaterländischer Frauenverein], które wspierało ubogich w potrzebie.

Do największych osiągnięć burmistrza Majorkego zaliczono uzyskanie dla miasta państwowej dopłaty na utrzymanie szkół na okres pięciu lat (dzięki czemu wysokość podatku komunalnego mogła zostać znacznie obniżona), budowę łaźni z dobrowolnych składek oraz powiększenie szpitala im. Cesarza Wilhelma Augusta, co wiązało się z polepszeniem warunków pielęgnacji chorych.

Zacnemu burmistrzowi Majorkemu należy się uznanie za inspirację do opracowania tego historycznego dzieła, wyszukanie i przesłanie mi ważniejszych dokumentów znajdujących się w ratuszu – napisał Augustin Weltzel we wstępie do monografii Dobrodzienia. Jesienią 1878 roku burmistrz Majorke skierował prośbę do ks. Augustina Weltzla o opracowanie kroniki miasta i wsi. Rada Miejska Dobrodzienia w składzie (od 1 I 1879): Kaspar Schyia (kupiec, przewodniczący rady), Johann Butzek (kuśnierz), Jakob Groß (dr medycyny), Johann Jacubek (rzeźnik), Ludwig Klimsa (kupiec), Paul Köppe (siodlarz), Amand Kurda (kupiec), Oswald Ludwig (kierownik poczty), Johann Ochmann (karczmarz), Johann Proft (stolarz), Johann Radlainski (rzeźnik), Johann Schottko (tkacz), Johann Schwalbe (kupiec), Albert Skawron (szewc), Joseph Stein (kupiec), Gottlieb Tichauer (karczmarz), Markus Tichauer (karczmarz), Johann Ullmann (rymarz), Karl Wystrichowski (kapelusznik) 3 kwietnia 1879 roku zezwoliła na pokrycie kosztów w zakresie honorarium autorskiego i druku monografii. Ówczesnej radzie miejskiej należą się szczególne słowa uznania i podziwu za tę decyzję, ponieważ był to nadal czas trudny


Geſchichte
der
Stadt und Herrſchaft
Guttentag.
Nach Urkunden und amtlichen Actenſtücken bearbeitet
von
Auguſtin Weltzel,
Geiſtlichem Rath und Pfarrer von Tworkau,
der Geſellſchaft für vaterländiſche Cultur, des Vereins
für Geſchichte und Alterthumskunde Schleſiens,
des Muſeumsvereins für Schleſiſche Alterthümer,
der Geſellſchaft für Geſchichte und Alterthumskunde
Pommerns ordentlichem und der hiſtoriſch-ſtatiſtiſchen
Section Mährens Ehrenmitgliede ꝛc.
Ratibor, 1882.
Verlag von Rudolph Müntzberg.

Strona tytułowa dobrodzieńskiej kroniki z 1882 roku
Retusz: Paweł Mrozek

dla Dobrodzienia. Wielki pożar w 1846 roku spowodował, że miasto zniknęło z powierzchni ziemi. Wprawdzie dobrodzienianie odbudowali je w ciągu ośmiu lat, wyłącznie w cegle, ale nadal należało wznosić kamienice oraz domy mieszkalne na obrzeżach. Należało rozwijać zakłady rzemieślnicze, ponieważ przed 1870 zostały zlikwidowane kuźnice dworskie i wielkie piece, poważne źródło dochodu właścicieli ziemskich i mieszkańców w ostatnim stuleciu. Upadły, bo nie były w stanie konkurować z powstającymi dużymi górnośląskimi zakładami przemysłowymi. Mimo to, burmistrz i radni potrafili zadbać o dziedzictwo historyczne i kulturowe Dobrodzienia.

W XIX wieku opracowanie historii Dobrodzienia było trudnym przedsięwzięciem, ponieważ żadna z okolicznych miejscowości nie posiadała swojej monografii. W okresie wojny trzydziestoletniej 1618–1648, kiedy Dobrodzień był palony przez obce wojska i podczas pożaru miasta w 1846 wiele dokumentów przepadło bezpowrotnie. Należało więc mozolnie przeprowadzać kwerendę w różnych archiwach i studiować pozostałe, wciąż dość obfite akta magistrackie. Po trzech latach pracy nad monografią Dobrodzienia, Augustin Weltzel przekazał rękopis wydawcy. Dzieło ukazało się w 1882 roku. Nie jest znany całkowity nakład książki, prawdopodobnie nie był wysoki. Z wykazu subskrybentów wynika, że 85 egzemplarzy zamówili mieszkańcy miasta, w tym 50 sztuk – ks. wikary Anton Schaffranek. 51 egzemplarzy monografii rozprowadzono między osoby zamieszkałe w innych miejscowościach Śląska i poza nim. Monografia miasta była też dostępna w powszechnej sprzedaży.

Mimo że Johann Majorke został wybrany na urząd burmistrza Dobrodzienia na okres 12 lat, już w styczniu 1881 roku został przeniesiony na identyczne stanowisko do Żor. Opuszczając miasto został obdarowany przez mieszkańców wszystkich stanów oraz członków lokalnych stowarzyszeń wyrazami ogromnej wdzięczności i uznania dla swej działalności. Po roku sprawowania funkcji burmistrza Żor, Johann Majorke zaczął dążyć do tego, aby zostały spisane dzieje również tej miejscowości przez ks. Augustina Weltzla.

* * *

Monografia Dobrodzienia została wydana, kiedy od roku burmistrzem był FRANZ ALOIS HENCINSKI. Przyszły burmistrz Dobrodzienia urodził się 2 października 1837 roku w Borkach Małych [Klein Borek] w powiecie oleskim. Uczęszczał najpierw do katolickiej szkoły elementarnej w Oleśnie [Rosenberg], później pobierał naukę w Opolu [Oppeln]. Zdobył zawód nauczyciela. 11 sierpnia



Franz Alois Hencinski (1837–1911)
Zbiory: J. Kasprzyk, MTRDZ



Jedyny oryginalny egzemplarz dzieła A. Weltzla „Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag" z roku 1882, zachowany w Dobrodzieniu (własność prywatna) Fot. Paweł Mrozek

1863 roku poślubił Hedwig Galanski, urodzoną w Rychtalu [Reichtal] k. Poznania, również 2 października 1837 roku. Ze związku narodziło się pięcioro dzieci: Antonie, Franz, Gustav, Karl i Marie. Jako nauczyciel od 23 czerwca 1874 roku pełnił też funkcję sędziego pokoju [Schiedsmann] w Wielkim Buczku [Gross Butschkau], Małym Buczku [Klein Butschkau] oraz Szarlocie [Charlottenthal] i Okrzycach [Friedrichshuelf]. Przed przybyciem do Dobrodzienia był wójtem Bogacicy [Reichenau].

Wybrany przez radnych Dobrodzienia 30 czerwca 1881 roku, został serdecznie powitany 31 sierpnia przez grupę przedstawicieli miasta z przewodniczącym Rady Miejskiej na stacji kolejowej w Myślinie. Na granicy miasta honorowe przyjęcie zgotowało mu bractwo strzeleckie ze sztandarami i orkiestrą. Przed ratuszem dłuższe przemówienie wygłosił kierownik szkoły. Na urząd burmistrza został wprowadzony 1 września 1881 roku przez mianowanego przez rząd królewski komisarza – landrata von Klitzinga w obecności radnych i wszystkich urzędników miejskich.

Franz Hencinski był burmistrzem Dobrodzienia przez 30 lat. Do jego obowiązków należało prowadzenie miejskiego urzędu stanu cywilnego, pełnienie funkcji urzędnika stanu cywilnego na okręg powiatowy oraz funkcji królewskiego adwokata. W tym czasie, od roku 1884, cały majątek dobrodzieński należał do królów Saksonii. Do roku 1902 właścicielem był Albert I Wettin, następnie jego brat Georg I Wettin. Król Albert wraz z małżonką Carolą von Wasa-Holstein-Gottorp ufundowali szpital dla Dobrodzienia [Königin Carola Stiftung] w 1898 roku. Burmistrz Franz Hencinski w obecności królewskiej pary i przedstawicieli rady miejskiej wręczył klucze nowo wybudowanego szpitala przełożonej Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek. Reprezentował mieszkańców podczas uroczystości oddania do użytku w Dobrodzieniu pod koniec XIX wieku siedziby królewskiego nadleśnictwa [Königliches Jagdschloss] i nadleśniczówki [Oberförsterei Guttentag], wybudowanych przez króla Alberta I von Sachsen, znanego z pasji łowieckich. 1 IV 1900 roku otwierał szkołę w Rędzinie, wybudowaną z inicjatywy królowej Caroli. Od 1904 roku burmistrz Hencinski serdecznie witał w imieniu mieszkańców kolejnego właściciela „państwa" Dobrodzień – króla saskiego Friedricha

Augusta III Wettina. Król często przybywał do Dobrodzienia i spotykał się ze swoimi poddanymi, szczególnie w sezonach łowieckich.

Franz Hencinski w czasie I swojej kadencji (1 IX 1881–1 IX 1893), którą charakteryzował zmierzch lokalnego hutnictwa, ponieważ nie potrafiło sprostać konkurencji dużych górnośląskich zakładów, musiał wspierać zakładanie warsztatów rzemieślniczych różnych specjalności przez mieszkańców miasta. Rozwój lokalnej przedsiębiorczości przypadł na jego II kadencję (1 IX 1893–1 IX 1905). Działalność gospodarczą prowadziło już ponad 120 podmiotów. Pojawiło się też stwierdzenie, że miasto Dobrodzień było już wówczas ośrodkiem stolarskim. Do najważniejszych inwestycji zrealizowanych w III kadencji burmistrza Hencinskiego należy zaliczyć uruchomienie w 1909 roku miejskiej gazowni i wzniesienie okazałego gmachu katolickiej szkoły w Dobrodzieniu. Burmistrz wręczył klucze do nowej placówki oświatowej rektorowi Umerskiemu 2 października 1909 roku.



Otwarcie szkoły przez F. Hencinskiego w 1909 roku
Zbiory: MTRDZ

Franz Hencinski zmarł 3 lutego 1911 roku i został pochowany na cmentarzu katolickim obok drewnianego kościółka św. Walentego w Dobrodzieniu. W tym samym miejscu został pogrzebany również jego syn Gustav (28 VIII 1864–3 IV 1931), który był kapłanem – proboszczem w Kochanowicach i Lubecku.

* * *

Dobrodzienianie w 2017 roku skupili swoją uwagę na epokowym dziele Augustina Weltzla pt. „Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag" – wszechstronnym opracowaniu historii miasta i „państwa" Dobrodzień. Okazją do dyskusji i spotkań stała się prezentacja jedynego zachowanego w Dobrodzieniu unikatowego, oryginalnego egzemplarza „Geschichte" z 1882 roku oraz jedynego egzemplarza reprintu oryginału, dokładnie oczyszczonego z wszelkich zabrudzeń i uszkodzeń kart i w powiększonym formacie ze względu na gotyckie liternictwo. Księgi zostały zaprezentowane 1maja 2017 roku podczas zebrania członków Międzygminnego Towarzystwa Regionalnego Dobrodzień–Zębowice i 19 czerwca 2017 roku podczas posiedzenia Komisji Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej, Zdrowia, Opieki Społecznej i Promocji Gminy Dobrodzień Rady Miejskiej w Dobrodzieniu.

Oficjalne obchody 135. rocznicy wydania kroniki miasta i dworu Dobrodzień do roku 1880 oraz 200. urodzin i 120. śmierci autora odbyły się w piątek 21 lipca 2017 roku w czasie Dni Dobrodzienia (21–23 VII 2017). W sali lustrzanej Dobrodzieńskiego Ośrodka Kultury



Forum dyskusyjne nt. Augustin Weltzel (9.04.1817–4.11.1897), który „w zaciszu tworkowskiej fary rozjaśniał mroki dziejów górnośląskiej ojczyzny" w Dobrodzieńskim Ośrodku Kultury i Sportu. Przemawiają dr Piotr Sput i prof. dr hab. Joanna Roztropowicz Fot. DOKIS

i Sportu odbyło się forum dyskusyjne pt. Augustin Weltzel – autor kronik pięciu miast: Raciborza, Koźla, Prudnika, Dobrodzienia i Żor. Życie i dzieło wielkiego Ślązaka omówili prof. dr hab. Joanna Roztropowicz z Uniwersytetu Opolskiego i dr Piotr Sput z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ponadto z okazji obchodów „Roku Weltzla" w Dobrodzieniu zostały wykonane dwa okolicznościowe medale w różnych materiałach i technikach. Pierwszy otrzymali wszyscy uczestnicy forum dyskusyjnego 21 lipca, drugi – w metalu, stanowił nagrodę dla uczestników „Dobrodzieńskiej Dychy", tzn. biegu na dystansie 10 km z okazji Dni Dobrodzienia (21–23 VII 2017).

Po 135 latach od pierwszego wydania kroniki, Burmistrz Dobrodzienia Róża Koźlik dostrzegając ponadczasowość monografii miasta i pragnąc zapewnić dostęp do tekstu w oryginalnym zapisie przyszłym pokoleniom dobrodzienian, przedstawiła Radzie Miejskiej propozycję wydruku kopii oryginału, w powiększonym formacie.

Radni Dobrodzienia, zdając sobie sprawę, że do naszych czasów przetrwały pojedyncze egzemplarze dobrodzieńskiej kroniki, a dzieło ma wartość źródła historycznego, ponieważ wiele archiwaliów, z których korzystał autor nie istnieje albo nie jest znane miejsce przechowywania, większością głosów zaakceptowali propozycję pani burmistrz. Radnymi Dobrodzienia w 2017 roku są: Paweł Czapla (okręg Główczyce, Gosławice, Zwóz), Andrzej Jasiński (okręg Dobrodzień), Piotr Kapela (okręg Dobrodzień), Damian Karpinski – przewodniczący Rady Miejskiej (okręg Bąki, Bzinica Nowa, Bzinica Stara, Kolejka), Rudolf Koj (okręg Dąbrowica, Myślina), Eugeniusz Korzyniewski (okręg Dobrodzień), Manfred Kuboth (okręg Dobrodzień), Brygida Langer (okręg Makowczyce, Turza), Rajmund Lichota (okręg Pludry), Katarzyna Max (okręg



Medal dwustronny o średnicy 70 mm. Projekt – Paweł Mrozek. Wycięcie w laminacie – Marcin Karpinski

Zbiory: Paweł Mrozek

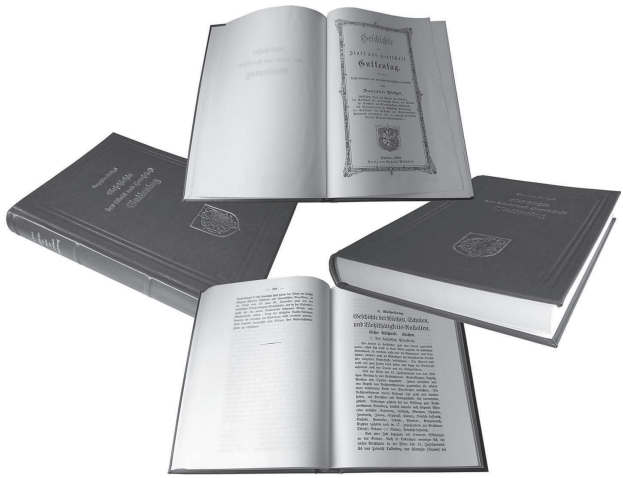


Medal dwustronny o średnicy 70 mm. Projekt – Paweł Mrozek. Odlew w metalu – Firma Kulej w Kłobucku

Zbiory: Paweł Mrozek

Jedyny egzemplarz projektowy reprintu dzieła A. Weltzla „Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag", (oczyszczono karty z zabrudzeń, naprawiono i wzmocniono uszkodzone litery, sformatowano tekst)

Opracowanie i przygotowanie do druku: Paweł Mrozek



Błachów, Ligota Dobrodzieńska), Tomasz Miazga (okręg Dobrodzień), Małgorzata Ochman-Lizurek (okręg Bzionków, Klekotna, Kocury, Malichów, Rędzina, Rzędowice), Joachim Sacha (okręg Liszczok, Pietraszów), Joachim Wloczyk (okręg Szemrowice, Warłów), Piotr Zug (okręg Dobrodzień).

Burmistrz Dobrodzienia RÓŻA MARIA KOŹLIK, z domu Czaja, pochodzi z Warłowa. Urodziła się w 1969 roku w Dobrodzieniu. Jest zamężna, wychowuje córkę. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Szemrowicach. Tytuł technika uzyskała po ukończeniu Technikum Rolniczego w Gosławicach. Natomiast wykształcenie wyższe zdobyła w Uniwersytecie Opolskim uzyskując tytuł magistra administracji. Uzupełniła je studiami podyplomowymi z zakresu zarządzania w administracji publicznej na Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

W 1989 roku podjęła pracę w samorządzie terytorialnym na stanowisku referenta ds. emerytur rolniczych w Urzędzie Miasta i Gminy w Dobrodzieniu. W latach 1997–2002 była podinspektorem, następnie kierownikiem Referatu Rozwoju Gospodarczego, Inwestycji i Ochrony Środowiska. W 2002 roku została sekretarzem gminy Dobrodzień. W latach 2002–2006 była członkiem Rady Powiatu Oleskiego. Od grudnia 2006 roku nieprzerwanie pełni funkcję burmistrza Dobrodzienia. W tym samym czasie na zastępcę burmistrza powołała Marka Witka. Jako członek Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, zaangażowana w działalność na rzecz poprawy bezpieczeństwa publicznego, w 2014 roku została uhonorowana brązową odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej" Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.



Róża Maria Koźlik – Burmistrz Dobrodzienia
Zbiory prywatne

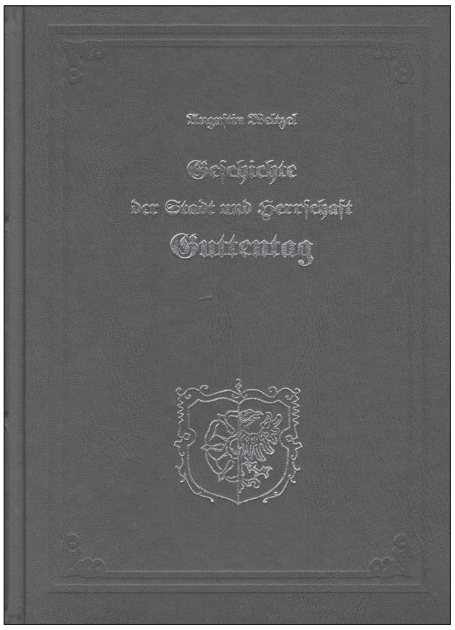
Jedenastoletni okres zarządzania gminą charakteryzował się konstruktywną współpracą burmistrza z radnymi, co zaowocowało stworzeniem lepszych warunków do prawidłowego funkcjonowania nowoczesnej gospodarki gminnej i społeczności lokalnej, dalszego zrównoważonego rozwoju miasta i wiosek. W zakresie infrastruktury transportowej przebudowano, rozbudowano lub wykonano od podstaw chodniki, drogi i mosty w Malichowie, Rzędowicach, Szemrowicach, Warłowie i Dobrodzieniu. Nastąpił postęp w dziedzinie infrastruktury technicznej. Zrekultywowano składowisko odpadów w Błachowie i powiększono oczyszczalnię ścieków w Pludrach. Zbudowano lub rozbudowano kanalizację sanitarną i deszczową wraz z wymianą sieci wodociągowej w Dobrodzieniu, Szemrowicach i Warłowie. Unowocześnienie

infrastruktury społecznej dokonało się poprzez modernizację budynków komunalnych mieszkalnych, szkolnych, sportowych i pogotowia ratunkowego w Dobrodzieniu, przebudowę lub budowę z wyposażeniem remiz strażackich i centrów aktywności mieszkańców Bzinicy Starej, Główczyc, Kocur, Pluder i Szemrowic. Największym wyzwaniem w tej dziedzinie jest realizowana rewitalizacja rynku w Dobrodzieniu i modernizacja domu kultury.

Burmistrz Róża Koźlik dba o zachowanie dziedzictwa historycznego i kulturowego ziemi dobrodzieńskiej inicjując i obejmując patronat nad wydawaniem publikacji, tworzeniem prezentacji plastycznych i telewizyjnych, realizacją projektów edukacyjnych i organizacją festiwali. Zabiega o rozwój kultury fizycznej wśród młodzieży i dorosłych, wspierając działalność Dobrodzieńskiego Ośrodka Kultury i Sportu.

O dobrej i odpowiedzialnej pracy samorządu na rzecz lokalnej społeczności może też świadczyć fakt, że w 2017 roku Dobrodzień zdobył trzecie miejsce wśród miasteczek województwa opolskiego w rankingu zamożności.

Drugie wydanie monografii Dobrodzienia, przygotowane z okazji 200. rocznicy urodzin i 120. śmierci autora, w czasie obchodów „Roku Augustina Weltzla na Górnym Śląsku" ukazało się drukiem w grudniu 2017 roku w nakładzie 500 egzemplarzy. Retusz oryginalnego tekstu i projekt okładki wykonał, aneks opracował i dzieło do druku przygotował Paweł Mrozek. Aneks na język niemiecki przetłumaczyła Joanna Mrohs. Dzieło wydrukowała Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu. Kronikę wydała Gmina Dobrodzień – Dobrodzieński Ośrodek Kultury i Sportu. Prezentacja II wydania dzieła odbyła się 20 stycznia 2018 roku podczas spotkania podsumowującego „Rok Augustina Weltzla" w Dobrodzieniu.



Okładka II wydania dobrodzieńskiej kroniki
Fot. Paweł Mrozek

Źródła: Gregor J., Augustin Weltzel i jego prace historyczne o Górnym Śląsku, Opole 2014 • Weltzel A., Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag, Ratibor 1882 • Kronika klasztoru sióstr elżbietanek w Dobrodzieniu od roku 1893 • Fotografie oraz przekazy ustne i pisemne H. Haldera, J. Kasprzyk, R. Koźlik • Oberschlesische Geschichtsforschung und schöne Literatur [w:] Oberschlesien im Bild, Nr. 6, Gleiwitz 1928

Piotr Pawlak

BUDOWA POSTERUNKU POLICJI PAŃSTWOWEJ W PRASZCE W LATACH 1928–1929

W całym okresie międzywojennym zapewnienie odpowiednich warunków lokalowych dla administracji państwowej było jednym z podstawowych elementów sprawnego funkcjonowania aparatu państwowego II Rzeczpospolitej. W początkowym okresie, po odzyskaniu niepodległości, wiele urzędów mieściło się w wynajmowanych pomieszczeniach prywatnych, które w dłużej perspektywie czasu nie nadawały się do takiej funkcji. Naturalne jest więc, że zaistniała potrzeba wybudowania lub zaadaptowania istniejących budynków na potrzeby administracji[1].

Szczególnie ważne było zapewnienie odpowiednich warunków lokalowych dla funkcjonariuszy nowo powstałej Policji Państwowej (dalej: P.P.). Zgodnie z brzmieniem art. 3 ustawy z 24 lipca 1919 r. o Policji Państwowej, gminy miały obowiązek dostarczenia za opłatą budynków lub pomieszczeń[2]. Zwłaszcza wzdłuż wschodniej granicy II RP posterunki policji były bardzo ważnym przejawem działania polskiej administracji[3]. Ze względu na specyfikę pracy lokale, w których mieściły się placówki P.P. musiały być odpowiednio przygotowane do funkcji śledczych, administracyjnych, przetrzymywania osób aresztowanych i pobytu policjantów[4]. Również bardzo ważne było, by policjanci mieszkali blisko posterunku. Najlepszym rozwiązaniem było skoszarowanie policjantów bezpośrednio przy nich[5]. Jeden z egzemplarzy czasopisma policyjnego „Na posterunku" zwracał uwagę na zły stan infrastruktury P.P. „gdyż warunki działania i egzystencji organów policji państwowej szczególnie w pasach nadgranicznych pod wieloma względami są niezmiernie trudne i wymagające w możliwie szybkim czasie gruntownej naprawy. Brak pomieszczeń utrudnia pracę, powoduje zwłokę w interwencji, wytwarza niepożądane sytuacje oraz konflikty współżycia, zniechęca do służby, podrywa wagę i autorytet władzy, a poza ten wytwarza warunki wrogiej agitacji w różnych kierunkach"[6].

W 1920 r. przeprowadzono pierwszy etap akcji budowlanej, budowania obiektów dla P.P., który z powodu ograniczonych środków finansowych, objął głównie tereny przygraniczne. Wznoszone w tym czasie niewielkie budynki drewniane, (2×1,5 m lub 2,5×2,5 m) były

[1] K. Halicki, K. Zimna, *Budownictwo policyjne na terenie województwa pomorskiego w okresie międzywojennym*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu" 2007, z. 12, s.125.

[2] Ustawa z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej, Dziennik Praw Państwa Polskiego, 1919 nr 61 poz. 363.

[3] https://www.youtube.com/watch?v=o-QTtA26JcE (dostęp: 17 VIII 2017). Bardzo często posterunki P.P. na granicy wschodniej były jedynymi punktami władzy państwowej, gdzie polscy obywatele mogli uzyskać pomoc i wsparcie.

[4] K. Halicki, K. Zimna, dz. czyt., s. 125.

[5] R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczpospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007, s. 473–475.

[6] „Na posterunku" nr 26 z 1928.

rozwiązaniem tymczasowym nie nadającym się na dłuższą eksploatację. Niemieckie gazety szykanowały taką zabudowę powstałą na terenach byłego zaboru pruskiego, piętnując przy tym polską administrację[7].

Kolejnym etapem budowania pomieszczeń wykorzystywanych przez policję, była przeprowadzona w drugiej połowie drugiej dekady ogólnopolska akcja budowy nieruchomości pomysłu inż. Filipowskiego z Komendy Głównej P.P. w Warszawie. Projekt zakładał dwa typy budynków dla czterech i dwunastu skoszarowanych. Uchwałą sejmową w dniu 31 marca 1928 r., przyznano kwotę 2 500 000 zł na rzecz kredytu inwestycyjnego na budowę posterunków P.P. na granicy zachodniej i wschodniej. Za przebieg prac budowlanych odpowiedzialne miały być wydziały robót publicznych, działające w poszczególnych urzędach wojewódzkich, które powierzały budowę poszczególnym starostwom powiatowym. Wykonawcami mieli zostać lokalni przedsiębiorcy, wybrani w przetargu[8].

Dla ułatwienia prac budowlanych i ograniczenia kosztów, wprowadzono wspomniany jednolity schemat budowanych gmachów, zakładają jednak drobne odstępstwa od planu z uwagi na lokalne warunki. Według tego schematu posterunki były to budynki murowane, dwukondygnacyjne, na planie prostokątnym, kryte dwoma dachami czterospadowymi z dachówki. W posterunku znajdowały się m.in.: kancelaria, koszarka, świetlica, areszt i zbrojownia[9]. Poza budynkiem posterunku zaplanowano wybudowanie budynku gospodarczego i założenie ogródka, gdzie policjanci mogli uprawiać warzywa i owoce oraz hodować po kilka sztuk trzody chlewnej i drobiu. Miało to spowodować samowystarczalność posterunków oraz uniknięcie nawiązywania zależności z miejscową ludnością, a tym samym ograniczenie możliwości doprowadzenia do korupcji[10]. Pierwotnie zakładano wybudowanie posterunków w województwie: białostockim – 5, nowogródzkim – 8, poleskim – 10, wileńskim – 3, w poznańskim i pomorskim, łącznie 30[11].

Wśród wybudowanych w tym okresie jednym z pierwszych był budynek posterunku P.P. w Praszce. Do czasu jego wybudowania pomieszczenia policji znajdowały się w jednym z pokojów praszkowskiego magistratu przy obecnym Placu Grunwaldzkim[12]. Lokal ten jednak nie spełniał określonych norm. Powodem decyzji o wybudowaniu w Praszce posterunku było też przygraniczne położenie miasta, w którego okolicy znajdowało się przejście graniczne[13]. Takie położenie powodowało, że przez teren miasta i okolic przechodziła znaczna grupa ludzi, zwłaszcza w okresie robót sezonowych w Niemczech, co powodowało natężenie pracy funkcjonariuszy i wpływało na pogorszenie stanu bez-

[7] K. Halicki, K. Zimna, dz. czyt., s. 114–118. Władze niemieckie często określały II RP jako tzw. „ państwo sezonowe".

[8] Tamże, s. 119 i 122. Przy Starostach Powiatowych działały również Państwowe Urzędy Budownictwa Naziemnego.

[9] Na posterunku nr 26 z 1928.

[10] K. Halicki, K. Zimna, dz. czyt., s. 119–120.

[11] „Na posterunku" nr 26 z 1928.

[12] Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu (dalej: APŁOS), Powiatowa Komenda Policji Państwowej (dalej: PKPP), sygn. 10.

[13] J. Książek, Powiat wieluński w latach 1918–1939, „Rocznik Wieluński"2001, s. 135.

pieczeństwa. Wybudowanie odpowiedniego budynku dla P.P. miało wpłynąć na poprawę pracy policji[14].

Wiadomo, że 13 sierpnia 1928 r. Architekt Powiatu Wieluńskiego i Sieradzkiego, Włodzimierz Ślósarski[15] decyzją Dyrektora Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy współpracy z Komendantem P. P. na powiat wieluński Bolesławem Wocalewskim został wyznaczony do znalezienia odpowiednio położonego miejsca na budowę posterunku policji w Praszce[16].

Zadanie to miało zostać wykonane do 18 sierpnia. Plac pod budynek policji musiał spełniać odpowiednie warunki. Bardzo szybko znaleziono odpowiednio usytuowane miejsce, gdyż już 16 sierpnia doszło do zawarcia przedwstępnego porozumienia dotyczącego sprzedaży placu pod budowę posterunku pomiędzy wspomnianymi wyżej osobami a Adolfem Sudowiczem[17], właścicielem działki położonej na ul. Piłsudzkiego, przy drodze w kierunku Olesna (obecna droga nr 45) naprzeciw komory celnej. Wspomniany plac miał następujące wymiary: wzdłuż szosy 47 m, po linii rowu 4,5 m, z tyłu 56 m i od piątego drzewka alejki 49 m, co wynosiło łącznie 1927 m². Dokładnego pomiaru działki dokonał mierniczy przysięgły Łączkowski. Pierwotnie ustalono cenę na 2,5 zł za 1 m². W dokumencie przedwstępnym wyraźnie zaznaczono, że powierzchnia sprzedawanego placu, w zależności od opracowanego planu budowy i potrzeb, może być zwiększona lub zmniejszona. Właściciel postawił jeden warunek: miał prawo rozebrać dom mieszkalny stojący na działce, a materiał budowlany otrzymany z rozbiórki mógł sprzedać inkasując środki. Zaznaczono również, że jeśli zaistniałaby potrzeba kupna całego placu, tj. łącznie z klinem od mostu do alejki przy baraku, to cena za 1 m² całego placu z piwnicą miała wynosić 2 zł. W dniu 18 sierpnia dokonano oględzin placu i podjęto ostateczną decyzję o budowie posterunku w tym miejscu. Ostatecznie ogólny koszt placu o powierzchni 2055 m² wyniósł 5137 zł 50 gr. Właściciel działki otrzymał we wrześniu, tytułem zadatku, kwotę 2000 zł. Kwota ta, jak i cała pula przeznaczona na budowę, pochodziła z kredytów nadzwyczajnych Ministra Spraw Wewnętrznych „budowa posterunków policji państwowej na granicy zachodniej i wschodniej". Pismem z 12 IX 1929 r. Dyrekcja Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, skierowanym do Starosty Wieluńskiego i Architekta Powiatowego, apelowała o ostateczne sfinalizowane kupna placu w Praszce pod budowę posterunku Policji Państwowej. W związku z tym proszono adresatów o przekazanie następujących dokumentów: protokołu oszacowania do nabycia nieruchomości, odpisu dokumentu potwierdzającego prawa własności z potwierdzeniem uregulowania hipoteki, planu sytuacyjnego omawianej posesji i dowodu ustalenia ostatecznej

[14] W powiecie wieluńskim często odnajdowano zwłoki dzieci po przeprowadzonej aborcji lub zabiciu noworodka, których dokonały przejezdne osoby. W rejonie tym kwitł przemyt przygraniczny. W sprawozdaniach policyjnych często również poruszano sprawę przekraczania granicy państwowej przez szpiegów niemieckich i nielegalnego przekraczania przez robotników polskich.

[15] *Leksykon miasta Sieradza*, pod red. T. Olejnika, Sieradz 2006, s. 13 (biogram Włodzimierza Ślósarskiego).

[16] APŁOS, Starostwo Powiatowe w Wieluniu (dalej: SP) sygn. 390, b. p.

[17] W 1921 r. Powiatowa Komenda P.P. w Wieluniu wydała Sudowiczowi pozytywne świadectwo moralności.

ceny kupna z wyjaśnieniem, kto ponosi koszty notarialne. Termin ostatecznej sprzedaży wyznaczono na 27 listopada 1928 r., a właściciel zobowiązał się do tego terminu wyjednać od wierzycieli hipotecznych zobowiązanie zwolnienia części placu od odpowiedzialności za należyte im sumy.

W kosztorysie budowy posterunku P.P. w Praszce z dnia 3 października 1928 r., opisującym rodzaje planowanych prac, zaznaczono, że prace budowlane powinny zacząć się natychmiast ze względu na bardzo późną porę roku. Zaznaczono, że w czasie ich realizacji należało wykorzystać materiały budowlane najlepszej jakości. Zgodnie z obowiązującym ogólnopolskim planem inż. Filipowskiego, poza budową posterunku w Praszce, zaplanowano wybudowanie budynku gospodarczego z ogrodzeniem.

Pierwszy przetarg na wyłonienie wykonawcy na budowę posterunku, przeprowadzony 12 września, nie przyniósł rozstrzygnięcia. Władze wojewódzkie poleciły przeprowadzić następny – 25 dnia tego miesiąca. Architektowi Powiatowemu natomiast nakazano w tym samym czasie rozpoczęcie prac budowlanych „sposobem gospodarczym", zgodnie z kosztorysem przewidującym ogólny koszt 53 783,60 zł. Wyraźnie zaznaczono, że przy budowie należy zastosować jak największe oszczędności, a wspomniana suma nie może być przekroczona. Stało to w sprzeczności z wcześniejszymi uwagami o stosowanie jak najlepszych materiałów. Dyrekcja Robót Publicznych poinformowała również o przekazaniu do Kasy Skarbowej w Wieluniu z „kredytu nadzwyczajnego inwestycyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – budowa posterunku policji państwowej" kwoty 12 000 zł na rozpoczęcie budowy, zaznaczając, że kolejne raty będą przekazywane po rozliczeniu pierwszej. Dnia 8 października odbył się w Starostowie Powiatowym kolejny przetarg na wyłonienie wykonawcy budynku, który został rozstrzygnięty po 11 tego miesiąca[18]. Był to przetarg pisemny na wykonanie robót murarskich, ciesielskich, stolarskich i zduńskich w czasie budowy posterunku w Praszce. W komisji przetargowej zasiadali: przedstawiciel starostwa wieluńskiego, Komendant Powiatowy P.P. w Wieluniu oraz Architekt Powiatowy. Do jego przebiegu Urząd Wojewódzki miał później zastrzeżenia, gdyż według niego wzięło w nim udział za mało zainteresowanych firm. Miało to wynikać z faktu, że społeczeństwo lokalne nie zostało należycie poinformowane o przetargu. W piśmie skierowanym do Starostwa Wieluńskiego wyraźnie zaznaczono, że zgodnie z przepisami o oddawaniu państwowych robót i zamówieniach publicznych[19] powinny być zaproszone do udziału w przetargu przedsiębiorstwa z Kępna, Częstochowy i innych miejscowości położonych niedaleko Wielunia, które dobrze wykonały powierzone im wcześniej prace dla lokalnych samorządów. Urząd Wojewódzki w Łodzi zwrócił uwagę na niedopuszczalne przeprowadzanie w ten sposób przetargów w przyszłości. Z uwagi jednak, że władze wojewódzkie postawiono przed faktem dokonanym, a roboty w chwili sporządzania pisma, to jest dnia 21 listopada, trwały już od dłuższego czasu, nie

[18] APŁOS, PKPP, sygn. 330, b. p.

[19] O. Rytel, *Rozwój zamówień publicznych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach" 2012, s. 500–508.

zdecydowano się na unieważnienie procedury. Władze powiatowe na powyższe zarzuty odpowiedziały, informując, że zgodnie z pismem z Urzędu Wojewódzkiego z dnia 25 września 1928 r. otrzymały pozwolenie na prowadzenie robót „sposobem gospodarczym". Pracownicy starostwa o przetargu informowali władze miejskie Wielunia i Praszki, a czas realizacji był bardzo krótki, stąd informacje o przetargu być może nie dotarły do wszystkich ewentualnych wykonawców. Władze powiatowe argumentowały swoją decyzję również tym, że prosiły władze wojewódzkie o zaakceptowanie wyboru tych wykonawców[20]. Do konkursu zgłosiło się wówczas tylko dwóch przedsiębiorców, tj. Jan Ratajewicz[21] z ul. Szosa Kaliska nr 35 z Sieradza, w ofercie z dnia 29 września, oferujący usługi na wykonanie kompleksowych robót murarskich i dekarskich, i A. Szostak, chcący wykonać tylko roboty ciesielskie. Ratajewicz stawiał jednak warunek, że ilość robót musi być obliczona bardzo realnie, a roboty nieprzewidziane w kosztorysie będą obliczone według rzeczywistego stanu i według cen rynkowych i analizy. Kamień zaś, otrzymany z rozbiórki starej piwnicy, powinien być wliczony w koszt rozbiórki. I właśnie firmie Ratajewicza powierzono roboty murarskie i większość prac przy budowie[22].

Prace rozpoczęły się na początku października 1928 r. Do 13 października częściowo rozebrano budynki znajdujące się na działce oraz zaczęto zwozić materiały[23]. W dniu 15 października rozpoczęto pracy budowlane przy fundamentach[24]. Na dzień 5 listopada 1928 r. urzędnicy przypuszczali, że w terminie 10–12 dni mury nośne posterunku będą ukończone. Do 5 listopada m.in. rozebrano do końca starą murowaną piwnicę i domek mieszkalny murowany, położony na placu. Z otrzymanego z rozbiórki kamienia wykonano fundamenty. Wybudowano parterową część budynku i parter piętrowej części. Nie rozpoczęto natomiast prac nad budową ścian działowych oraz prac przy budowie budynku gospodarczego. Do początku listopada na plac dostarczono m.in. następujące materiały budowlane: 31 200 sztuk cegieł pierwszego gatunku, 180 worków cementu, 8 m^3 piasku i 40 korcy wapna. Przed 20 listopada 1928 r. zakończył się etap prac ziemnych i murarskich, o czym świadczy wystawienie rachunku przez wykonawcę z Sieradza na sumę 11 985 zł 63 gr. Starostowo Powiatowe w Wieluniu zwróciło się pismem do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi o wyasygnowanie 15 000 zł na dalsze prowadzenie robót, zaznaczając, że odpowiednie warunki atmosferyczne sprzyjają kontynuacji prowadzonych prac. Za możliwe do realizacji uznano pokrycie budynku dachem do końca roku. Sprawa rodzaju pokrycia dachowego wywołała pewne komplikacje. Zgodnie z planem przewidywano użyć dachówki karpiówki. Starostwo Powiatowe, zważając na wy-

[20] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.

[21] *Sieradz. Dzieje miasta w latach 1793–1939*, pod red. J. Kit., M. Nartonowicz-Kot, Łódź – Sieradz 2014, t. 2, s. 330 i 396–397. Firma Jana Ratajewicza była jedną ze znaczniejszych firm budowlanych w Sieradzu w tym okresie, a sam jej właściciel angażował się w życie społeczne Sieradza. Przedsiębiorstwo jego brało udział w renowacji kościoła farnego w Sieradzu oraz w budowie jednej z sieradzkich szkół.

[22] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.

[23] APŁOS, PKPP, sygn. 330, b. p.

[24] Tamże, sygn. 351, b. p.

sokie koszty zakupu i transportu tego materiału z Kępna, bądź z Częstochowy, postanowiło ograniczyć, zgodnie z instrukcjami, koszty budowy i zastosować do pokrycia dachu blachę ocynkowaną. W związku z tą decyzją zmieniono układ więźby dachowej (mniejszy spadek) oraz zamówiono blachę w Warszawskiej Cynkowni. Rozwiązanie to zakwestionował 3 listopada inż. Filipowski podczas przeprowadzonej kontroli i zarządził natychmiastowy powrót do pierwotnego planu. Mimo natychmiastowej reakcji blacha i więźba przybyły do Praszki kolejką wąskotorową na początku listopada. Materiał odesłano.

Duże oszczędności w czasie budowy wynikały z faktu, że nie potrzeba było budować nowej studni, a do poboru wody mogła służyć już istniejąca, położona przed frontem powstającego budynku. Koszt przystosowania starej studni miał wynieść 400 zł, a prace polegały na jej pogłębieniu przez dodanie kilku studziennych kręgów betonowych i zamontowanie pompy ssąco-tłoczącej „Wisła". Ogólnie suma kosztów robót murarskich i ciesielskich przy posterunku i budynku gospodarczym, według planów na tym etapie, miała wynieść ok. 30 000 zł[25].

Od 23 listopada 1928 r. Starostwo Powiatowe w Wieluniu delegowało do Praszki technika budowlanego Bolesława Daneckiego (na cztery dni)[26]. Jego zadaniem było kontrolowanie prac podczas układania więźby dachowej oraz kontrolowanie jakości wykorzystywanych do budowy materiałów. Jednak w związku z negatywną oceną stanu budowy, przeprowadzoną przez dyrektora Robót Publicznych 27 listopada 1928 r., władze wojewódzkie apelowały o stałe delegowanie Daneckiego do Praszki od 1 grudnia.

28 listopada Urząd Wojewódzki w Łodzi zwrócił się do Komendy Głównej P.P. w Warszawie z zaleceniami pokontrolnymi w sprawie budowy w Praszce. Pierwszym zaleceniem było użycie, zgodnie z planem budowy, karpiówki do pokrycia dachu. Drugim wnioskiem było wykonanie, zamiast parkanu żelaznego na podmurowaniu, parkanu z siatki drucianej umocowanej na rurach żelaznych lub betonowych o średnicy 8 cm, ustawionych co 8 m zakończonych gałązką drzewa dębowego i pomalowanych farbą olejną. Rozwiązanie takie miało zmniejszyć koszty ogrodzenia. Ostatnim zaleceniem była prośba o to, by schody prowadzące na I piętro były ogniotrwałe.

Przedsiębiorstwo Ratajewicza w listopadzie za prace murarskie wystawiło rachunek na sumę 3257,97 zł. Ten sam przedsiębiorca za prace od 15 listopada do 18 grudnia żądał wypłacenia 9978,23 zł. Właśnie w tym okresie rozpoczęto prace przy budowie budynku gospodarczego.

W grudniu firma Antoniego Szóstaka przeprowadziła prace ciesielskie przy więźbie dachowej za sumę 1078,42 zł. Szóstak odpowiedzialny był również za częściowe dostarczenie surowca drzewnego wykorzystywanego w czasie prac ciesielskich. 28 grudnia 1928 r. przedstawiciele Starostwa Wieluńskiego, Naczelnik Urzędu Skarbowego i Architekt Powiatowy dokonali kolejnych oględzin stanu budowy. Komisja stwierdziła, że budowa powstaje zgodnie z planem i z użyciem planowanych materiałów. W budynku posterunku nie zbudowano

[25] APŁOS,SP, sygn. 390, b. p.

[26] T. Olejnik, Wieluń. Leksykon miasta Wielunia, Wieluń 2007, s. 65. Bolesław Danecki był pracownikiem Starostwa Powiatowego w Wieluniu w latach 1928–1939.

wówczas dwóch ścianek działowych z cegły. Wiązania dachowe ukończono, lecz obydwa dachy, dla zabezpieczenia przed warunkami atmosferycznymi pokryto deskami, gdyż nie ułożono jeszcze dachówek. Nie udało się więc, mimo pierwotnego planu, do końca 1928 r. skończyć prac dekarskich. Przedsiębiorstwo Ratajewicza zakupiło w tym czasie 1400 szt. dachówki palonej i 200 szt. gąsiorów. Budynek gospodarczy pokryty papą pozostał w surowym stanie. Otwory na okna i drzwi w budynkach zostały zabezpieczone przez zabicie deskami.[27]

Pewnym problemem, wynikłym w czasie prac, było nierówne usytuowanie terenu, co wpłynęło na zmianę planowanego położenia budynku, i wiązało się z pracami niwelacyjnymi gruntu[28]. W związku ze zmianą pierwotnego usytuowania budynku do 15 stycznia 1929 r. Starostwo Wieluńskie musiało przesłać do Urzędu Wojewódzkiego dwa egzemplarze pism opisujących wspomnianą zmianę.

Pismem z dnia 10 kwietnia 1929 r. Urzędu Wojewódzkiego do Starostwa Powiatowego w Wieluniu stwierdzono że środki przeznaczone na wykup placu i budowę posterunku, tj. kwota 59 400 zł, nie są wystarczające na ukończenie budowy. Władze wojewódzkie apelowały, aby do czasu uzyskania dalszych środków, prowadzić tylko prace przy budynku posterunku, natomiast wstrzymać roboty budowlane przy budynku gospodarczym i ogrodzeniu. Polecono również wyjaśnić, na czym oparta były kalkulacja kosztów budynku gospodarczego o kubaturze ok. 130 m^3, uznając ją za wygórowaną. Również w kwietniu Starostwo Wieluńskie w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego informowało, że koszty budowy przekroczą planowane w kosztorysie wydatki. Wynikało to m.in. z wyższych od zakładanych kosztów materiałów budowlanych i robocizny. Poważnym niedociągnięciem było nie uwzględnienie w pierwotnym kosztorysie środków potrzebnych na wykonanie stopni klatki schodowej. Według ustaleń Architekta Powiatowego najtańsze wykonanie klatki schodowej wyniesie 1988 zł. Na tym etapie budowy koszty przekroczono o ponad 6 tys. zł. Kalkulacja kosztów z 1929 r. wylicza sumę 69692,98 zł jako sumę niezbędną do zakończenia prowadzonych prac. Zwiększenie kosztów wynikało również z większych wydatków na założenie instalacji wodno-kanalizacyjnej i wykopanie dołu biologicznego.

Pismem z dnia 7 maja 1929 r. Dyrekcja Robót Publicznych zwróciła wyraźnie uwagę, że budynek gospodarczy może być dokończony, jeśli koszt jego budowy będzie pokryty ze środków na zakup placu i budowę w wysokości 77 000 zł. W dniu 25 maja 1929 przeprowadzono kolejną kontrolę stanu frontu prac. Inżynier Filipowski stwierdził prawidłowe usytuowanie budowanego gmachu. Prace nad murami nośnymi budynku posterunku, więźbą dachową z orynnowaniem były zakończone. Trwały prace nad układaniem dachówki i budową kominów. Budynek gospodarczy w czasie kontroli był w surowym stanie. Z powodów oszczędnościowych postanowiono pokryć go papą, chociaż pierwotnie planowano zastosować inne pokrycie. Inżynier miał liczne uwagi co do wykonania poszczególnych elementów budowy.

[27] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.

[28] Wiązało się to z obniżeniem gruntu od kilku do kilkunastu centymetrów w różnych miejscach placu.

Nakazał zamurować drzwi do świetlicy od sieni wejściowej oraz, ze względu na zmniejszoną szerokość koszarki, zastosować specjalny materiał oddzielający ją od aresztu. Kolejnym niedociągnięciem był brak bezpośredniej komunikacji z klatki schodowej na strych, co należało zmienić przez wybicie drzwi. Inżynier nakazał także, by okna w klatce schodowej były po obydwu stronach jednakowej szerokości. Postulował także (w razie dostępności środków w budżecie budowy) urządzenie gościnnych pokoi na obydwóch strychach. Wszystkie 21 uwag co do stanu budowy zostały przez kierownika budowy przyjęte. Najbardziej pilną sprawą była kwestia nieprawidłowego wykonania fundamentów. Należało je pogłębić, wykorzystując zaprawę cementową, a kosztami miała być obciążana firma Ratajewicza, która w tym zakresie źle wywiązała się z powierzonych obowiązków. Od 31 V 1929 r. do Praszki został delegowany Henryk Bogdański, który miał sprawować obowiązki technika budowlanego przy budowie posterunku. Na dzień 21 czerwca 1929 r. zakończono prace przy podminowaniu fundamentów[29].

Warto wspomnieć, że 20 czerwca 1929 r., wskutek nieszczęśliwego wypadku w czasie prac przy murze robotnik Ludwik Bartolik złamał nogę[30].

Pismem z dnia 7 lipca 1929 r. kierownik budowy został poinformowany o konieczności ścisłego trzymania się planu budowy w czasie prowadzonych prac. Następnego dnia Starostwo Powiatowe w Wieluniu przekazało do Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego wykaz sum należnych za wykonane usługi firmom Ratajewicza i Szostaka na łączną sumę 8184 zł 08 gr. Wspomniano, że przedłożone rachunki nie obejmują wszystkich wykonanych prac: otynkowania ścian, rozpoczęcia prac przy kładzeniu podłóg, przygotowania okien i drzwi wewnętrznych z futrynami bez montażu. W wykazie zaznaczono, że roboty kanalizacyjne rozpoczęła firma Gałkowski i Podciechowski oraz poprawiono niedociągnięcia przy fundamentach. W związku z brakiem funduszy proszono o natychmiastowe przesłanie od 12 do 15 tys. złotych.

Dnia 17 lipca 1929 r. na polecenie Komendanta Głównego P.P. przeprowadzono kolejną kontrolę stanu budowy posterunku. Stwierdzono, że większość postulowanych zaleceń pokontrolnych z maja usunięto lub trwały prace nad ich usunięciem. Inspekcja stwierdziła ponadto jeszcze kilka zaniechań, które należało usunąć. Spodziewanym terminem zakończenia prac miał być 1 października 1929 r

Następna inspekcja stanu budowy miała miejsce 14 sierpnia. Autor projektu budynków stwierdził 16 uwag co do prowadzonych prac. Jedną z nich było przeniesienie poczekalni na rowery obok klatki schodowej. Inspektor nadzoru zwrócił uwagę na zbyt małe wymiary okien na parterze i bardzo różnorodne wykonanie okiennic. Kierownik budowy do 27 sierpnia został zobowiązany do usunięcia uchybień lub wyznaczenia terminu ich wykonania. 19 sierpnia z środków otrzymanych 31 lipca zapłacono 8500 zł firmie Ratajewicza i Szóstaka. Starostwo informowało władze wojewódzkie, że potrzebna jeszcze będzie suma 19 780 zł na opłacenie firm budowlanych za wy-

[29] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.
[30] APŁOS, PKPP, sygn. 371, b. p.

konaną usługę. Architekt Powiatowy informował, że niezbędne są też środki za zapłacenie wykonania m.in. zewnętrznych tynków, częściowego ułożenia podłóg i prac w łazience. Wspomniane prace skontrolował 12 sierpnia dyrektor Robót Publicznych Stawiski. 16 sierpnia Architekt Powiatowy dostał z Łodzi polecenie, aby kosztorys budowy sporządzany był z uwzględnieniem lokalnych cen materiałów budowlanych oraz z obliczeniem kosztów ich dowozu. 25 sierpnia do wieluńskiego starostwa wpłynęła z Łodzi kwota 8500 zł. Dnia 31 sierpnia Architekt Powiatowy informował władze w Łodzi, że m.in. udało się: powiększyć okna w kuchni, poprawić piec w areszcie, w kancelarii powiększyć niszę na szafę dla akt tajnych oraz, że rozpoczęto prace malarskie i przy układaniu bruku (trotuaru). Tego dnia wpłynęła do wieluńskiego starostwa suma 4400 zł na kontynuację prac.

Do 20 września 1929 r. planowano zakończenie takich prac, jak: prace malarskie, roboty przy ogrodzeniu posesji, obrukowanie budynku i ułożenie trotuaru przed wejściem głównym. 10 września do Kasy Skarbowej w Wieluniu wpłynęła kolejna suma 19 000 zł. Na początku października 1929 r. kierownik budowy zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego z pytaniem, czy można przeprowadzić dodatkowe prac nie uwzględnione w pierwotnym kosztorysie. 7 października 1929 r. Urząd Wojewódzki zwrócił się z pytaniem do Starostwa Powiatowego w Wieluniu o możliwy termin odebrania budynku policji przez komisję. W związku z nieukończeniem wszystkich prac przy posterunku, lokalne władze wyznaczyły pierwszy termin oddania na 25 bądź 26 tego miesiąca.

Starostwo Powiatowe zwróciło się do firmy Gałkowski i Podciechowski z Kalisza o dokończenie prac przy instalacji kanalizacyjno-wodociągowej, które zgodnie z zapewnieniami przedsiębiorstwa, miały być ukończone do 20 października. Przedsiębiorstwo to już w kwietniu przeprowadziło prace przy układaniu rur i w łazience na sumę 5108 zł, za co jeszcze w sierpniu nie otrzymało wynagrodzenia. Za dodatkowe prace w październiku firma Gałkowski i Podciechowski żądała wynagrodzenia w wysokości 524,47 zł.

21 października zdecydowano, że 29 października 1929 r. odbędzie się posiedzenie komisji budowlanej, która miała przyjąć prace budowlane. W skład komisji wchodzili: Architekt powiatu kaliskiego, przedstawiciel Komendy Powiatowej P.P. w Wieluniu, kierownik budowy. Do udziału w pracach w komisji zaproszony był również przedstawiciel Wojewódzkiej Komendy P.P. w Łodzi. Termin ten został jednak przesunięty. Dnia 31 października 1929 r. w sprawozdaniu starostwa, dotyczącego poniesionych kosztów w czasie budowy, znajduje się informacja o zakończeniu podstawowych prac przy budynku posterunku, a łączna kwota kosztów budowy wyniosła 77 380 zł. Zwrócono też uwagę, że zastosowano się do wszystkich uwag inż. Filipowskiego. Dnia 6 listopada wysłano do Wielunia 4630 zł. Zaznaczono, że to ostatnia rata środków pieniężnych przeznaczonych na tę budowę, gdyż wszystkie zasoby zostały już wykorzystane[31]. Tego samego dnia Komisja w składzie: przedstawiciel Robót Publicznych inż.

[31] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.

Albert Nestrypke[32], delegat K.G. P.P. płk. inż. Stanisław Filipowski, przedstawiciel Wojewódzkiej Komendy P.P. inspektor Józef Torsiński, Architekt Powiatu wieluńskiego i sieradzkiego inż. Władysław Ślósarski, kierownik budowy, Komendant Powiatowy P.P. w Wieluniu podkomisarz Emil Czabański w towarzystwie firm wykonujących prace budowlane dokonała odbioru posterunku w Praszce. Inż. Filipowski wraz z innymi członkami komisji miał jeszcze kilka drobnych uwag co do wykonania poszczególnych prac, m.in. należało ułożyć blachy przed piecami, założyć zbiornik wody i rury na strychu, wykonać polepy na obydwu budynkach, otynkować obiekt na zewnątrz. Ogółem komisja wymieniła 12 uwag. Dodatkowo komisja miała jeszcze kilka drobniejszych zastrzeżeń dotyczących braków i niedokładności, takich jak: pomalowanie pomieszczeń łazienki farbą olejną, wyjaśnienie sprawy nie urządzenia pokoju gościnnego. Ogólnie usunięcie wszystkich uwag przewidywano w okresie do 3 tygodni. W listopadzie stolarz z Praszki L. Pospiech złożył ofertę na wykonanie prac stolarskich przy drzwiach i oknach. Ofertę przyjęto[33]. Stolarz ten w 1931 r. wykonywał także meble dla tutejszego posterunku[34].

14 grudnia 1929 r. przeniesiono funkcjonariuszy P.P. w Praszce z zajmowanego od 1920 r. lokalu do nowo wybudowanego gmachu. Miejscowy komendant powiatowy, 21 grudnia 1929 r., prosił Zarząd Technicznego Telefonografu i Telefonu w Kaliszu o założenie telefonu w nowym miejscu.[35]

14 stycznia 1930 r. Starostwo Powiatowe w Wieluniu wysłało do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi ostateczne sprawozdanie z prac przy budowie posterunku w Praszce, a 17 stycznia Urząd Wojewódzki żądał dosłania do Łodzi wszystkich dokumentów dotyczących przetargów i ogłoszonych konkursów. 29 stycznia 1930 r. komisja dokonała kontroli usunięcia niedociągnięć prac budowlanych, zaleconych podczas wcześniejszych kontroli. Komisja stwierdziła prawidłowe wykonanie tych prac przy wykorzystaniu materiałów budowlanych dobrej jakości.

W marcu 1930 r. władze powiatowe zwróciły się do władz wojewódzkich o uregulowanie zaległej należności w wysokości 800 zł stolarzowi Ludwikowi Pospiechowi za wykonane prace. Zwrócono uwagę, że osoba ta nie jest majętna i w związku z tym proszono o szybkie przesłanie środków. Również w marcu przedsiębiorca J. Ratajewicz upominał Architekta Powiatowego o uregulowanie wszystkich rachunków. Zwrócił uwagę, że już 3,5 miesiąca minęło od zakończenia prac budowlanych, a on nie otrzymał całego wynagrodzenia za otynkowanie zewnętrznych ścian i ułożenie polepy z gliny w budynku posterunku. Ratajewicz wspomniał również, że w żądanej kwocie pominął koszty robocizny za prace na dachu posterunku, za co powinien żądać 450 zł, a które to prace prowadzone były w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Wspomina on również, że w trakcie prac musiał sprowadzać materiały budowlane i robotni-

[32] https://wkaliszu.pl/8027214/Albert_Nestrypke.html (dostęp: 21 VIII 2017). Albert Nestrypke był zasłużonym dla Kalisza architektem.

[33] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.

[34] APŁOS, PKPP, sygn. 420, b. p.

[35] Tamże, sygn. 381, b. p.

ków z Częstochowy, Kalisza, Pleszewa i Sieradza[36].

W kwietniu 1930 r. komenda posterunku w Praszce została surowo upomniana za to, że miejscowi policjanci nie dbają o porządek, w budynku jest brud i bałagan[37].

W listopadzie 1929 r. ukończono budowę posterunku P.P. w Praszce, rozpoczętą w październiku 1928 r. Plan budowy obiektu nie był planem inwidualnej budowy, posterunek powstał na założeniu ogólnopolskim, autorstwa inż. Filipowskiego[38]. Budynek miał jednak drobne odstępstwa wynikające z uwarunkowań lokalnych. W czasie budowy parokrotnie uległa zmianie wysokość planowanego kosztu budowy. Wynikało to z lokalnych uwarunkowań cen materiałów budowlanych i kosztów robocizny. W ogólnym kosztorysie nie zaplanowano także kilku mniejszych wydatków[39].

Wiadomo, że w obiekcie znajdowały się następujące pomieszczenia: areszt położony obok koszarki, dwie kuchnie i toaleta z prysznicem, zbrojownia, korytarz, kancelaria, świetlica, poczekalnia, spiżarnia i pomieszczenie na rowery. Ze względu na uwarunkowanie terenowe piwnice wybudowano tylko pod pomieszczeniem kancelarii. Budynek ogrzewany był piecami. Ściany działowe były murowane i drewniane oraz założono dwuskrzydłowe, drewniane drzwi wejściowe. Znacznymi odstępstwami od planu było założenie większych okien i drzwi, i zastosowanie okiennic 6-skrzydłowych zamiast 4-skrzydłowych [40]. Z tyłu placu powstał budynek gospodarczy. Koszt budowy budynku gospodarczego w stanie surowym zamkniętym wyniósł 5841,65 zł. Budynek był murowany z cegły, na zaprawie cementowo-wapiennej lub z kamienia polnego o wymiarach zewnętrznych 10,75 × 5,75 m przy wysokości od poziomu terenu do górnej linii gzymsu 2,9 m (wewnętrzna wysokość 2,5 m). Układ pomieszczeń był symetryczny i składał się z dwóch identycznych części: chlewika, obórki i drwalni. Podłogi ubito w toku glinianym z zastosowaniem materiału utwardzającego. Ściany zostały otynkowane zaprawą wapienną. Sufit wykonano na drewnianych belach ze ślepym pułapem ocieplającym nad chlewikiem i obórkami oraz z podsufitką z desek nieotynkowanych. Ogrodzenie zewnętrzne budynku stanowiły słupy betonowo-żelazne lub z cegły nietynkowanej i siatką drucianą pomiędzy nimi. Z boku ogrodzenia była wjazdowa brama drewniana oraz takiej konstrukcji furtka. Wewnątrz placu znajdowały się dwie linie sztachetek dla oddzielenia gruntów uprawnych od podwórka wybrukowanego kamieniem polnym[41].

Prawdopodobnie przez kilka lat użytkowania budynku nie prowadzono prac naprawczych. 5 września 1932 r. firma Mariana Tyszlera z Wielunia dokonała remontu instalacji wodno-kanalizacyjnej. Głównym powodem tych prac był nieszczelny zbiornik na wodę. Na przełomie 1933 i 1934 r. przeznaczono 529,74 zł na prace remontowe przy budynku. Do tych prac zaliczono naprawę zniszczo-

[36] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.
[37] APŁOS, PKPP, sygn. 391, b. p.
[38] „Na posterunku" nr 26 z 1928.
[39] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.
[40] Ogólnopolski plan budowy posterunków P.P. autorstwa inż. Filipowskiego.
[41] APŁOS, SP, sygn. 390, b. p.

nych tynków wewnętrznych i zewnętrznych na posterunku i budynku gospodarczym, pomalowanie ścian i sufitów w posterunku, zerwanie i wykonanie nowej wylewki betonowej w suterenach oraz naprawienie dachu[42]. Również w 1932 r. Majer Abramowicz z Praszki pomalował kilka pomieszczeń, w tym gabinet komendanta i kancelarii[43].

Przygraniczne położenie Praszki oraz niewystarczające dotychczasowe warunki lokalowe były podstawowymi powodami, dla których wybudowano nowy posterunek w ramach ogólnopolskiej akcji budowania lokali dla Policji Państwowej. Przez cały okres międzywojnia polscy decydenci starali się zapewnić odpowiednie warunki lokalowe dla funkcjonariuszy Policji, co miało wpłynąć na polepszenie efektywności ich pracy. W dobie kryzysu gospodarczego stworzenie, sfinansowanie i realizacja planu budowy posterunków była znacznym przedsięwzięciem[44]. Budynek P.P. w Praszce wybudowany w latach 1928–1929, po drobnych zmianach w jego wyglądzie[45], przetrwał do naszych czasów i nadal pełni funkcję komisariatu policji.

[42] APŁOS, PKPP, sygn. 506, b. p.
[43] Tamże, sygn. 505, b. p.

[44] K. Halicki, K. Zimna, dz. cyt., s. 125. W latach 30. zmieniono stylistykę budowanych posterunków na popularną ówcześnie modernistyczną.
[45] Dobudowano do parterowej części nadbudowę, wskutek czego powstała jednolita bryła budynku.

Lech Hrywna

ZARYS HISTORII LASOWIC WIELKICH OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH DO POCZĄTKÓW XX WIEKU

Najstarsze ślady działalności człowieka w Lasowicach Wielkich pochodzą z okresu epoki kamiennej.

Poznajemy je z wyników badań poszukiwawczych na terenie powiatu oleskiego prowadzonych w latach 1961–1964 przez archeologów: M. Gedla, B. Gintera, K. Godłowskiego oraz studentów archeologii Polski, Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Badania na terenie Lasowic Wielkich prowadzone były w 1964 roku.

Na polach wzdłuż prawego brzegu Budkówki, pomiędzy przysiółkiem Miskowe a lasem, za którym znajdują się zabudowania Trzebiszyna, znaleziono na powierzchni ziemi skorupy o nieokreślonej przynależności kulturowej oraz fragment zbrojnika trójkątnego (zbrojniki były to drobne ostrza krzemienne będące elementami narzędzi złożonych), a także okruch naturalny z retuszem na krawędzi. Oprócz tego dwa odłupki i dwa wióry krzemienne z okresu mezolitu. (mezolit – środkowa epoka kamienia, okres między paleolitem górnym i neolitem, umieszczany w czasie między 10 a około 5 tysięcy lat p.n.e. Ludność zajmowała się w tym czasie rybołówstwem i łowiectwem. Na ten okres przypadają też początki rolnictwa i hodowli).

Kolejne znaleziska pochodzą z okresu wpływów rzymskich (100–400 lat n.e.). Na lewym brzegu Budkówki, po wschodniej stronie polany, na której znajduje się przysiółek Stara Chudoba, zebrano z powierzchni ziemi skorupy wczesnośredniowieczne oraz jedną przepaloną, ornamentowaną skorupę z okresu wpływów rzymskich.

Na sąsiednich polach, na prawym brzegu Budkówki, przed zabudowaniami przysiółka Miskowe, znaleziono na powierzchni ziemi skorupy wczesnośredniowieczne, rozrzucone na dużej przestrzeni.

W lesie pomiędzy Lasowicami Wielkimi i Lasowicami Małymi znajduje się sztuczny nasyp, zwany „Judengrab". Jest to nasyp o charakterze przemysłowym, przypuszczalnie pocegielniany. Trudno ustalić, czy nasyp ten jest z czasów średniowiecza, czy nowożytny. We wcześniejszych publikacjach obiekt ten był mylnie wymieniany jako grodzisko wczesnośredniowieczne.

Z artykułu w: „Heimatkalender des KreisesRosenberg 1930", *Die katolische Kirche in Gross Lassowitz*, opartym na nieistniejącej już kronice szkoły ewangelickiej w Lasowicach Wielkich, spisanej przez jej ówczesnego dyrektora Dalibora (imię nieznane) wynika, że dzisiejsze położenie Lasowic Wielkich nie odpowiada pierwotnemu usytuowaniu wioski. Kronikarz pisał, że Lasowice Wielkie były zlokalizowane między Lasowicami Małymi a Chudobą, w połowie trasy kolejowej pomiędzy stacjami Lasowice Małe a Szumiradem.

Powodem późniejszego przeniesienia wioski miały być panujące tam niesprzyjające zdrowiu warunki glebowe i klima-

tyczne. Nie wiadomo, skąd kronikarz zaczerpnął te informacje.

Lokalizacja Lasowic Wielkich przypada na okres wzmożonej akcji osadniczej na Górnym Śląsku. Nastąpilo to po spustoszeniu kraju przez najazd Tatarów w 1241 roku.

Wieś powstawała w oparciu o nowo obowiązujące przepisy prawa niemieckiego, które sprowadzili przybyli na te ziemie osadnicy z Zachodu.

Lasowice Wielkie zlokalizowane zostały w północno-wschodniej części Górnego Śląska. W pobliżu przebiegała dawna granica księstw opolskiego i brzeskiego, stanowiąca jednocześnie granicę między Śląskiem Górnym i Dolnym. To położenie sprawiło, że wieś znalazła się na peryferyjnym obszarze Górnego Śląska.

Dnia 23 sierpnia 1292 roku książę opolski Bolesław I sprzedał na prawie niemieckim Volframowi z Kluczborka 32 frankońskie łany, tj. około 764,8 ha ziemi. Jeden łan frankoński mierzony był jako areał od 23,9 do 27,17 ha. Przy sprzedaży zaznaczono, że użytkownicy po upływie 3 lub 7 lat wolnych, przy użytkowaniu lub nieużytkowaniu ziemi, zobowiązani byli płacić opolskiej kustodii pół marki czynszu od każdego łanu oraz dziesięciny.

Tak więc stara słowiańska osada została powiększona o 32 łany, co sprawiło, że stała się dużą miejscowością. Przypuszczalnie to tłumaczy późniejszą nazwę Gross Lassowitz – Lasowice Wielkie. Wieś w takiej postaci została wystawiona na sprzedaż i zakupiona przez niemieckiego nabywcę, który nabył do niej pełne prawa i po zakupie nadal był obowiązany do płacenia opolskiej kolegiacie czynszu, który dodatkowo powiększał starszą dziesięcinę.

W roku 1446 kolejny właściciel – Schimke Rudaffky – sprzedał Lasowice Polskie z wszystkimi przynależnościami oraz z pełnymi książęcymi uprawnieniami Janowi Dambrowce.

W ten sposób Lasowice Wielkie, a później Lasowice Małe, dostały się we władanie starej górnośląskiej rodziny rycerskiej Dambrowków. Inne występujące w dokumentach nazwy tego rodu brzmią następująco: Dombrowka, Dubrawka, Dambrowski, Dubrawski.

Według legendy rodowej, nazwisko swoje wzięli od imienia Dąbrówki (Dubrawy), żony Mieszka I. To w jej orszaku podobno przybyli z Czech do Polski. Ich siedzibami rodowymi w Polsce były Mała i Wielka Dąbrówka w województwie łęczyckim. Na Górnym Śląsku pierwszą siedzibą rodową były Jaschine, od nazwy tej miejscowości używali także nazwiska „Jaschinski". Używali także tytułu baronów, chociaż nie wiadomo, kto, kiedy i w jakich okolicznościach im ten tytuł nadał.

W dokumentach księcia opolskiego Mikołaja I wspomniany został pod datą 1456 roku Janke Damberka, a w 1466 roku – Jan Dumbrawka z Jassentic, natomiast w 1468 roku – Jan Dumbrawski.

W księgach ziemskich księstwa opolsko-raciborskiego występuje często Jan Jasenski, a dokumentach z lat 1538–1539 Mikołaj Jasensky.

Prawdopodobnie Walentyn Dambrowka, który w latach 1570–1580 piastował urząd starosty powiatu oleskiego i Dobrodzienia, był synem Mikołaja.

W 1578 roku Walentyn Dambrowka wraz z młodszymi braćmi Gyrzykiem i Joachimem, jako jedyni odpowiedzieli

pozytywnie na apel oleskiego proboszcza katolickiego o pomoc w odbudowie spalonego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Jednocześnie zastrzegli sobie, że w zamian za pomoc w odbudowie chcą w tej świątyni znaleźć miejsce wiecznego spoczynku.

Walenty zmarł w roku 1596. Jego następcą został Jan Jerzy Dambrowka. Po jego śmierci w 1618 roku kolejnym właścicielem był Jan Adam Dambrowka. Źródła podają, że w 1649 roku odbywał on studia we Wrocławiu.

Kiedy kolejny pożar strawił kościół w Oleśnie, Jan Adam Dambrowka odmówił finansowania odbudowy kaplicy, w podziemiach której pochowani byli jego przodkowie i której to rodzina patronowała. Kaplicę odbudował miejscowy proboszcz i przeznaczył ją na miejsce spoczynku duchownych konwentu. W 1652 roku ze starych metalowych trumien znajdujących się pod kaplicą odlano nowe dzwony, a jedno wieko trumny przerobiono na okiennicę w zakrystii. Opisujący te wydarzenia Józef Lompa wyraża zdziwienie, że rodzina Dambrowków do takiej profanacji dopuściła.

Jan Adam Dambrowka zmarł w 1687 roku. Jego spadkobiercami zostali synowie – Jan Jerzy Dambrowka i Jan Jerzy Rudolf Dambrowka. Już na początku XVII wieku dobra Dambrowków ulegały powolnemu rozpadowi.

Niewątpliwie poważny wpływ na to miały prowadzone na Śląsku wojny, z których najpoważniejsze były skutki wojny trzydziestoletniej (1618–1648). Przez ziemię oleską przemieszczały się wówczas różne wojska. Dodatkowo w 1618 roku, dobra Dambrowków splądrowali Kozacy.

Kiedy w 1626 roku Duńczycy oraz wojska pod wodzą Grafa Ernsta von Mansfeld napierały na Śląsk z odsieczą protestantom, górnośląscy informatorzy podali im nazwisko rodu Dambrowka.

W obawie przed najeźdźcami ludność opuszczała swoje gospodarstwa i kryła się w lasach. Tamte czasy sprzyjały kłusownictwu i zbójectwu.

W tym okresie częste były klęski żywiołowe, takie jak pożary: susze i gradobicia. Wszystko to doprowadziło do narastającego ubóstwa.

Gospodarzom z Lasowic Wielkich trudno było utrzymać się ze swych gospodarstw, dlatego podejmowali zarobkowe wyprawy poza wieś.

W Lasowicach Wielkich w 1679 roku było tylko 12 kmiecych gospodarstw, później ich liczba wzrosła do 32.

Na początku XVIII wieku najstarsza córka Jana Adama – Julia Elżbieta podzieliła lasowicką posiadłość Dambrowków na dwie części. Do pierwszej części należały Lasowice Małe ze wszystkimi mieszkańcami i szesnastoma zajętymi gospodarzami z Lasowic Wielkich z ich polami i usługami. Dodatkowo: folwark Trzebiszyn, Nakielska Kuźnia z dziewięcioma zagrodnikami, młyn nad stawem Nakel, Staw Zawader, Staw Zamkowy, Staw Olbin, Stawy Luterańskie, Staw Żabiniec, Staw Farski, Staw Czorny Laseg, Staw Młotowy. Ponadto różne łąki i lasy, w tym ogród zwierząt i las „Bartz", murowany dom (zamek) i wilczy ogród.

Do terenów tych przypisani byli: kucharz, koniuszy, ślusarz, dwóch tkaczy lnu, kowal, łowczy.

Do drugiej części przypisano majątek Jasienie z folwarkiem Wawrzyńcowskim, szesnastu gospodarzy z Lasowic Wielkich, niektórych zagrodników, 3 zielo-

nych chałupników i wolny młyn Miska z rodziną, wolnego i pańszczyźnianego rolnika z Lipina, a także Staw Stobrawski, Staw Kassler, Staw Plasszczyzn, Staw Syempnic, Staw Nowy, Staw Jeziow, Staw Nowoc, Stawek na Lipinach i inne. Oprócz tego łąki, tkacza lnu, ślusarza, kowala, stolarza i strzelca.

Z tego podziału wynika, że w Lasowicach Wielkich, podobnie jak w 1292 roku, było 32 gospodarzy.

Do tego podziału dołączone zostały rozporządzenia dotyczące płacenia podatku, jak również zasady wyrównania sumy pieniężnej przewidzianej przy podziale.

Drugą część majątku posiadał w 1695 roku Adam Henryk Frankenberg von Proslitz – mąż Julii Dambrowka. W związku z zadłużeniem majątku Dambrowków z posiadłości Gronowice i Skorków zmuszony był on do sprzedaży swoich własnych posiadłości.

Cały majątek lasowicki zakupili w 1716 roku Samuel Fryderyk von Blacha z Lubia oraz Karol Józef von Maubeuge. Pierwszy z nich osiadł w Tułach, a drugi w Lasowicach Wielkich.

Ród nowego właściciela Lasowic Wielkich wywodził się ze Szwabii. Oficer wojsk cesarskich Jakub Heitzelmann zwany Polakh, za zasługi swego ojca, który w Niderlandach pod Monbosche (Maubeuge) wziął do niewoli generała Langeville, w 1661 roku otrzymał szlachectwo krajów dziedzicznych Habsburgów z predykałem „von Maubeuge".

Karol Józef von Maubeuge w lasowickim majątku rezydował od 1718 roku. Zmarł 2 marca 1735 roku i został pochowany w Lasowicach Wielkich.

W 1721 roku Gotfryd Ludwig von Schimansky odkupił od niego Lasowice Małe.

W 1730 roku liczba gospodarzy w Lasowicach Wielkich spadła do 22. Wśród nich byli: Adam Bartnik, Michał Bartniczok (Bartnik), Wawrzin Brzięk, Adam i Michał Chaiduczyk (Chaiduk, Haiduk), Michał Gnot,zastąpiony później przez Jana Gnaut, Marcin Kciuk, Woitek Kciuk, Jan Lipinski, Adam Ki, Sobek Miszka, Grzegorz i Michał Motyka, Adam Olek, Jan Piątek, Stanik Skoczylas, Jan Wdowiok, Jakub Zyzno.

Mieszkało tu również 20 zagrodników: Adam Bloch (Blascyk), Adam Bryia, Paweł Chudy, Walek Chudy, Józef Ciaszek, Jakub Cieślik, Jan Grama, Jakub Joszek(Jozek), Adam Klecha, Krzysztof Klecha, Jan Maron, Walek Miska, Jakub Motyka, Wojciech Okulik, Bartłomiej Skocylas, Jan Slawik, Adam Struzni, Jan Stroznik, Jan Symala, Adam Wrzyszcz, Paweł Wrzyscz.

Wśród chałupników w 1730 roku znajdowali się: Walenty Wdowiaczyk, Bartek Skocylas, Jakub Stasziek a prawdopodobnie również Maciej Gola i Jendrzej Polok.

W tamtych czasach ważną rolę na wsi odgrywali sołtysi. W Lasowicach Wielkich funkcję tę pełnili między innymi Adam spulerz Gnaut i Adam Lipiński, zwany Malchrzyg. W tych latach funkcjonowała tu karczma oraz młyn, który był w posiadaniu Misków, zwanych Pachami.

W XVIII w. w Lasowicach Wielkich mieszkali następujący rzemieślnicy: kowal, kołodziej, krawiec, tkacz, ślusarz, owczarz, pastuch i świniopas.

Spadkobiercą Karola Józefa Maubeuge został jego syn Jerzy Oliwer Maubeuge. Właścicielem Lasowic Wielkich był już 9 września 1736 roku, ale tytuł pana Lasowic Wielkich posiadł dopiero 15 lutego

1740 roku. Współwłaścicielem Lasowic Wielkich był szwagier Jerzego Olivera – Franciszek Leopold von Heydebrand, który zawarł związek małżeński z Marią Barbarą de Maubeuge. Pochodził on ze wsi Jamy, ze starej, śląskiej rodziny rycerskiej.

W 1763 roku dobra wielkolasowickie, w skład których wchodziły Lasowice Wielkie, Trzebiszyn, Chudoba i Stara Chudoba zostały zakupione za 24 666 talarów i 100 dukatów z tytułu tzw. Schlisselgeld (był to dobrowolnie darowany prezent pieniężny, który przekazuje kupujący żonie lub córce odsprzedającego) przez hrabiego Juliusza Gepharda von Hoyma – właściciela dóbr sławięcickich, męża Christiane Charlote Sophie hrabiny von der Osten.

Na podstawie registratury pomiaru, dobra lasowickie obejmowały pola, łąki, stawy, okoliczne miejscowości, drogi, dworskie podwórza, park, sady w ilości 16 709 mórg i 73 rut (1 morga = 25,532 arów, 1 ar = 100 m, 1 ruta = 2 klaftery = 3,76 metra kwadratowego). Z tego 7 088 mórg i 168 rut wykorzystywane były jako chłopskie i zagrodnicze. Obszar lasu wynosił 34 159 mórg i 84 ruty. Wszystko razem stanowiło 50 868 mórg i 157 rut.

W 1765 roku miesięczny podatek z dóbr wynosił 16 talarów Rzeszy, 17 groszy (monet dziesięciofenigowych) i 10 fenigów. Daniny chłopów wynosiły 20 talarów, 17 groszy i 1 feniga.

Wynika z tego, że chłopi musieli za mniejszą ilość ziemi uiszczać dużo większe podatki niż sam właściciel majątku za całą swoją posiadłość. W 1765 roku wieś była zamieszkała przez 20 gospodarzy, 17 zagrodników (zwanych też ogrodnikami), 2 chałupników, jednego wolnego rolnika i 5 rzemieślników.

W „Artykułach do opisu Śląska" zebranych przez Alberta Zimmermana z 1783 roku czytamy, że Lasowice Wielkie, należące do hrabiny von Hoym, przedstawiały wytworny pański folwark, szkołę, 22 gospodarzy, 20 zagrodników, 3 chałupników i 385 mieszkańców.

Córka hrabiego – Amalia Luiza Maria Szarlotta von Hoym zu Droissig wyszła za mąż za Fryderyka Ludwika – księcia zu Hohenlohe-Ingelfingen i w posagu wniosła jego rodzinie rozległe dobra. W skład olbrzymiego kompleksu wchodziły: Sławięcice, Bierawa, Łęg, Wielkie i Małe Lasowice, Smolnica i Leboszowice oraz 10 kopalń węgla, 3 kopalnie cynku, liczne kopalnie żelaza, 8 wielkich pieców (hut żelaza), jedna walcownia stali, 2 huty cynku i 2 młyny parowe.

Ród Hohenlohe pochodził z Frankonii. To historyczna kraina Niemiec położona nad Menem i środkowym Renem. W 1764 roku ród ten otrzymał tytuł książęcy.

6 lipca 1811 roku najstarszy syn Fryderyka Ludwika i Marii, książę Fryderyk August Karol zu Hohenlohe Ohringen (1784–1853), odziedziczył wszystkie posiadłości rodu Hoym na Śląsku.

Kolejnym spadkobiercą majątku wielkolasowickiego został książę Friedrich Wilhelm Eugen Karl Hugo zu Hohenloe-Oeringen. Był on jednym z pięciu najbogatszych ludzi ówczesnych Niemiec.

Po nim dobrami zarządzał książę August Karol Christian Kraft zu Hohenlohe-Ohringen (1848–1926), zaś po jego śmierci młodszy brat – książę Hans Heinrich Georgzu Hohenloe-Ohringen.

Ostatnim właścicielem dóbr Sławięcice i Ujazd, a tym samym i Lasowic Wielkich, został 24 kwietnia 1844 roku

książę Hugo Felix August zu Hohenloe-Ohringen.

W drugiej połowie XVIII wieku, na Górnym Śląsku nastąpiły wielkie, pozytywne zmiany w produkcji rolnej.

Pojawiły się nowoczesne maszyny, takie jak wialnie i młocarnie. Zwiększyła się uprawa roślin przemysłowych, w tym szczególnie lnu, konopi, ziemniaków i koniczyny.

Razem ze wzrostem produkcji rolnej pogłębiało się zróżnicowanie społeczne pomiędzy poszczególnymi kategoriami ludności chłopskiej.

Kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej oraz klęska Prus w wojnie z Napoleonem w 1806 roku, zmusiły rząd pruski do przeprowadzenia reform. Między innymi zniesiono osobiste poddaństwo chłopów, jednak bez zapewnienia im ziemi.

Reforma uwłaszczeniowa z roku 1811 objęła tylko kmieci, nie dotyczyła zagrodników i chałupników.

W latach 1846–1847 ziemię opolską ogarnęła klęska głodu, która doprowadziła do wybuchu epidemii tyfusu.

Ciężka sytuacja ludności w 1848 roku spowodowała, że doszło do wystąpień chłopskich. Doszło do nich również we wsiach powiatu oleskiego.

1 maja 1848 roku w Oleśnie odbyły się wybory do parlamentu pruskiego, który miał swą siedzibę we Frankfurcie nad Menem. W wyborach tych wzięło udział 137 mężczyzn z powiatu kluczborskiego i oleskiego. W drugiej turze wyborów posłem został 78-letni mieszkaniec Osi, Christian Minkus. Był on jedynym włościaninem wśród 568 deputowanych. Mimo podeszłego wieku charakteryzował się sprawnym umysłem, bystrością i zdolnością argumentownia swoich racji. Te cechy jego osobowości pomogły mu wygrać wybory do parlamentu. Christian Minkus w swych wystąpieniach sprzeciwiał się uciskowi chłopów i wnioskował, aby przywrócić im prawa nadane poddanym przez Fryderyka Wielkiego. Praw tych nie przestrzegała szlachta. Z tego powodu poseł z Osi miał wiele kłopotów, a miejscowa szlachta chciała go nawet pozbawić immunitetu i oskarżyła o zdradę stanu. Minkus został aresztowany. Wyniki śledztwa sprawiły, że zarzuty wobec niego wycofano.

Jako parafianin lasowickiego kościoła ewangelickiego miał stały kontakt z miejscowymi włościanami.

W 1850 roku proces uwłaszczenia chłopów został ostatecznie zakończony.

Po uwłaszczeniu wieś liczyła 830 mieszkańców, a w 1861 roku – 796.

W 1864 roku mieszkało tu 20 rodzin kmiecych, 20 zagrodniczych i 33 chałupnicze; w 1861 roku we wsi znajdowało się 90 domów mieszkalnych, 4 rzemieślnicze i 135 gospodarstw. Ludność stale emigrowała, poszukując pracy w ośrodkach przemysłowych.

Jak podaje *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* z 1884 roku, dobra z folwarkiem Lasowice Wielkie, Trzebiszyn i Chudoba liczyły 3000 morgów ziemi, nie wliczając w to terenów leśnych. Wieś liczyła 73 osady i 1500 morgów ziemi.

13 marca 1874 roku utworzono w Szumiradzie Urząd Okręgowy nr 10, z gminami wiejskimi w Chudobie, Lasowicach Wielkich, Gronowicach, Lasowicach Małych, Laskowicach, Marienau, Szumiradzie, Skorkowie i Trzebiszynie oraz majątkami w Chudobie, Lasowicach Wielkich, Gronowicach, Lasowicach Małych, Laskowicach, Szumiradzie, Skorkowie i Trzebiszynie.



Zdjęcie zamku wykonane w roku 1900 lub 1905 przez ówczesnych dzierżawców, rodzinę Blomeyer.
Własność rodziny Neuman

Ogólną zabudowę Lasowic Wielkich zrekonstruować możemy na podstawie zachowanego do dzisiaj kształtu głównej ulicy. Wzdłuż niej usytuowane były zagrody. W środku wsi znajdował się stary, drewniany kościół katolicki. W drugiej połowie XIX wieku pojawił się murowany z cegły kościół ewangelicki.

Typowa zagroda składała się z domu mieszkalnego, stodoły i stajni dla zwierząt. Otoczona była płotem z żerdzi, w którym znajdowały się wrota i furtka. Na podwórzu stała studnia z żurawiem. Obok znajdował się mały ogród warzywny i sad. Domy budowano najczęściej tak, by szczytami były skierowane w stronę ulicy. Często część mieszkalna połączona była jednym dachem z pomieszczeniami gospodarczymi. Dachy pokrywano głównie słomą. Dwie z takich chat mieszkalnych zachowały się do dzisiaj, jednak słomiane dachy zastąpiły nowsze technologie.

W XIX wieku w Lasowicach Wielkich wzniesiono pałac, wokół którego założono park krajobrazowy.

Pałac dworski przez ludność nazywany był zamkiem. Był to budynek podpiwniczony, jednopiętrowy z wysokim parterem i z użytkowym poddaszem.

Znajdował się on w centralnym punkcie kompleksu dworskiego.

Na południowej stronie za parkiem znajdowała się wołownia.

Na zachód od głównego placu, przez który przebiegała dworska droga, mieściły się obory i stajnie, a za nimi stodoły i magazyn zbożowy.

Po wschodniej stronie placu zbudowane zostały dwa wielorodzinne budynki mieszkalne. Jeden piętrowy, drugi parterowy. W tym samym ciągu zabudowań



Gross Lassowitz – 1889 r.



Gross Lassowitz – 1907 r.

Pocztówki ze zbiorów Jana Piecha

mieścił się też warsztat kołodzieja i budynki gospodarcze.

Od strony północnej plac zamykał dom mieszkalny i ciąg komórek. Po drugiej stronie głównej drogi wiejskiej, znajdowała się dworska gorzelnia. Do majątku należały jeszcze trzy domy mieszkalne.

Mieszkańcy Lasowic Wielkich musieli uczestniczyć w działaniach wojennych i walczyć w obronie króla i ojczyzny.

Pierwsze wiadomości o mieszkańcach Lasowic Wielkich uczestniczących w wojnach datowane są na drugą połowę XIX wieku.

Na zachowanych płytach pamiątkowych w kościele ewangelickim widnieją następujące nazwiska 9 mieszkańców Lasowic Wielkich poległych w wojnach prusko-austriackiej (1866) i francusko-pruskiej (1870–1871): Chr. Lipinski, Kulawik, Gottlieb Kupczok, Josef Miska, Gottlieb Lipinski, Daniel Piontek, Johann Miosga, Karl Kontetzki, Johan Hiefar.

Dodatkową pozostałością z tych wojen są także dwie bezimienne mogiły znajdujące się przy starej drodze z Jasienia do Lasowic Wielkich. Tą drogą przemieszczały się tabory zaopatrzenia armii pruskiej wraz ze szpitalem polowym. Nie był to odosobniony przypadek, że w czasie przemarszu wojsk grzebano przy drogach zmarłych żołnierzy.

Spis z 1 września 1880 roku wykazał, że w Lasowicach Wielkich było 91 domów. Z tego 85 domów zamieszkałych przez 658 mieszkańców znajdowało się we wsi, natomiast na terenie dworu było 6 domów zamieszkałych przez 74 mieszkańców.

10 lat później, w 1890 roku, wieś liczyła 619 mieszkańców zamieszkujących 121 domów. Wtedy we wsi były 83 zagrody, w majątku dwie. Tylko w trzech zagrodach nie trzymano zwierząt.

We wsi było 46 koni, 336 sztuk bydła (w tym 191 krów), 126 świń, 16 kóz i 10 pasiek.

W majątku zaś 48 koni, 136 sztuk bydła (w tym 75 krów), 6 świń i 4 pasieki.

Stan zwierząt oraz uprawa owoców w 1900 roku. W zestawieniu rozgraniczono wieś i majątek, przedstawia się ono następująco:

Wyszczególnienie	Wieś	Majątek
Obszar (ha)	404,1	1.171,8
W tym tego pola i ogrody (ha)	312,9	304,8
łąki (ha)	59,1	36,2
pastwiska (ha)	2,5	21,8
Podatek od nieruchomości (M)	3.375,8	4.956,20
Liczba mieszkańców	673	130
Domy (zagrody)	91	7
Domy ze zwierzętami (szt.)	89	7
Gospodarstwa posiadające zwierzęta (szt.)	122	18
Konie (szt.)	48	35
Bydło (szt.)	257	115
w tym krowy (szt.)	180	70
Świnie (szt.)	286	37
Kozy (szt.)	43	2
Gęsi (szt.)	320	19
Kaczki (szt.)	22	55
Kury (szt.)	452	312
Pasieki (szt.)	53	10
Jabłonie (szt.)	204	186
Grusze (szt.)	277	80
Śliwy (szt.)	242	60
Czereśnie (szt.)	85	26

Sytuację ludnościową, wyznaniową i narodowościową w Lasowicach Wielkich na początku XX wieku, poznajemy ze spisu ludności z 1 grudnia 1910 roku.

Wyszczególnienie	Wieś	Majątek
Łączna powierzchnia (ha)	404,1	1171,4
Zamieszkiwane domy (szt.)	104	8
Gospodarstwa domowe z 2 lub więcej mieszkańcami (szt.)	135	25
Gospodarstwa domowe jednoosobowe (szt.)	11	-
Liczba mieszkańców (łącznie)	703	124
w tym: kobiety	386	66
mężczyźni	317	58
niemieckojęzyczni	406	40
w tym: ewangelicy	286	33
katolicy	120	7
polskojęzyczni	288	83
w tym: ewangelicy	186	35
katolicy	102	48
osoby mówiące w innym języku	6	1

❧

BIBLIOGRAFIA

Gerlic H., Bogacica – *Dzieje Parafii*, Opole 1997.

Giedl M., *Materiały do pradziejów powiatu oleskiego*, w: „Opolski Rocznik Muzealny", t. III, Kraków 1968.

Gnoth W., *Chronik von Gross Lassowitz/Oberwalden und Umgebung*, 1992.

Hencinski G., *Die katoliche kirche in Gross Lassowitz*, w: „Heimatkalender des Kreises Rosenberg 1930", s. 35–38.

Krause W., *Zur Geschichtevon Gross-und Klein Lassowitz* w: „Heimatkalender des Kreises Rosenberg 1934", s. 36–38.

Real – Handbuch, Teil, Breslau 1929.

Sękowski R., *Herbarz szlachty śląskiej, informator genealogiczno-heraldyczny*, Katowice 2003.

Triest F., *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Wrocław 1865.

Jerzy Kutz

WSPOMNIENIA MUZYKA

Moje wspomnienia jako muzyka z 63-letnim stażem, w 83. roku życia, przedstawione zostały na jubileuszowym 150. spotkaniu w ramach cyklu „Historia lokalna w powiecie oleskim" pt. „Śląskie tradycje muzyczne – dzieje orkiestry dętej w Kadłubie Wolnym" w dniu 4 września 2016 r. w Domu Spotkań w Zębowicach.

Nim nastąpił kontakt z orkiestrą w Kadłubie Wolnym, wcześniej, tj. w 1947 r., mając niecałe 13 lat, rozpocząłem naukę gry na trąbce u pana Gajowskiego – doświadczonego muzyka w Szemrowicach w gminie Dobrodzień.

W 1948 r. byłem członkiem powstałej Strażackiej Orkiestry Dętej w Szemrowicach – grałem wtedy na waltorni. Ćwiczenia orkiestry odbywały się trzy razy w tygodniu pod kierunkiem pana Matyji, który grał na trąbce. Po kilku miesiącach pan Matyja, będąc wtedy sekretarzem gminy, sprowadził zawodowego kapelmistrza wojskowego, kapitana rezerwy, pana Stoczewskiego, który objął kierowanie orkiestry. Pod jego kierunkiem orkiestra szybko podnosiła poziom gry. Próby odbywały się 2 razy w tygodniu w remizie strażackiej, a w niedzielę mieliśmy próby marszowe z musztrą.

W październiku 1948 r. orkiestra brała udział w konkursie orkiestr dętych w Katowicach. Orkiestra liczyła 28 członków. W tym konkursie udział brały duże orkiestry górnicze i hutnicze. Zajęliśmy wtedy 3. miejsce przy tak silnej konkurencji. Było to duże osiągnięcie jedynej strażackiej orkiestry – w dodatku wiejskiej. W tej orkiestrze grałem do grudnia 1955 r., ponieważ otrzymałem powołanie do służby wojskowej.

Po odbyciu służby wojskowej od 1958 r. byłem członkiem Zakładowej Orkiestry Dętej w Dobrodzieniu oraz członkiem orkiestry w Kadłubie Wolnym.

Orkiestrą w Kadłubie Wolnym kierował wtedy pan Jan Czaja II. Ilość muzyków była różna, w zależności od potrzeb. Było to granie przede wszystkim na uroczystościach kościelnych.

Nazwiska członków orkiestry, które pamiętam: Paweł Gawlik, Werner Nowak, Rajmund Czaja, Emil Tomys, Herman Schipert, Rudolf Kaczmarczyk, Gerhard Kurda, Eryk Czaja, Edmund Kij, Jerzy Kutz, Piotr Psyk, Antoni Miozga, Paweł Serwuschok, Franciszek Kontny, Emie Wieczorek, Alojzy Kowolik. Nie był to stały skład. W razie potrzeby zastąpienia brakujących muzyków, najmowano muzyków z okolicy. Osobiście wiele razy występowałem w innych orkiestrach. Takie w tym czasie były potrzeby. Po Janie Czaja II kierownictwo orkiestry przejął jego zięć Paweł Gawlik. Skład orkiestry stale się zmieniał i utrzymywał się w granicach około 15 muzyków. Orkiestra w tych czasach, tj. w latach 60. i 70., występowała przede wszystkim na uroczystościach kościelnych, takich jak: Wielkanoc, I Komunia dzieci, Boże Ciało, odpust parafialny, dożynki, uroczystość Wszystkich Świętych, Boże Narodzenie, zakończenie roku.

Poza tym obstawialiśmy pochód 1-Majowy, pogrzeby, prymicje, jubileusze małżeńskie oraz odpusty w sąsiednich parafiach. Do tego jeszcze coroczne piel-

grzymki na Górę św. Anny oraz odpust św. Anny w Oleśnie.

W tych latach regularnych prób orkiestry nie było, bo większość członków grała w innych orkiestrach zakładowych, gdzie odbywały się regularne próby. Tutejsza orkiestra nie miała swojej stałej siedziby. Przed każdym występem spotykaliśmy się początkowo u pana Czai w mieszkaniu, potem u pana Gawlika w mieszkaniu i u pana Serwuschoka.

W roku 1976 r. Paweł Gawlik – dotychczasowy szef orkiestry – wyjechał z rodziną do Niemiec. Pozostali członkowie orkiestry powierzyli mi opiekę i kierowanie zespołem. Po przejęciu orkiestry postanowiłem podnieść poziom grania. Oprócz muzyki kościelnej chciałem wprowadzić do naszego repertuaru utwory świeckie, których dotychczas brakowało, po to, by można było zagrać na innych imprezach. Zwerbowałem kilku chętnych do nauki gry na instrumentach dętych. Udzielałem im lekcji oraz przygotowywałem do gry w zespole.

Zająłem się kompletowaniem nut utworów, których brakowało. A że byłem nadal członkiem Zakładowej Orkiestry Dętej w Dobrodzieniu i w dobrych układach z kapelmistrzem Matyją, ułatwiało mi to zdobywanie różnych utworów, czy to przez zakup albo odpisanie (oczywiście ręczne, bo wtedy nie było kserokopiarek). Zajmowałem się również opracowywaniem na orkiestrę pieśni kościelnych, nowych jak i już posiadanych wraz z pisaniem i zakładaniem nowych książeczek nutowych, bo istniejące były w fatalnym stanie i z wieloma błędami harmonicznymi.

Po przeszkoleniu grupy młodych, uzupełnił się skład orkiestry. Odbywały się regularne próby raz w tygodniu w sali OSP w Kadłubie Wolnym. Zespół liczył wtedy około 18 muzyków i mogliśmy już występować również na imprezach świeckich, lokalnych i zewnętrznych. Najtrudniejszą sprawą w owych czasach były finanse. Nie mieliśmy żadnych sponsorów, a wydatki były, ale jakoś sobie radziliśmy.

W drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku skład orkiestry zmniejszał się poprzez wyjazdy za pracą, zmianą miejsca zamieszkania oraz wyjazdy na studia. Aby zapobiec całkowitej likwidacji orkiestry, postanowiłem stworzyć dużą grupę dzieci do nauki gry na instrumentach dętych (zawsze marzyłem o dużej orkiestrze). Jednak był problem zdobycia instrumentów do nauki. Wcześniej poznałem pana magistra Mariana Sieradzkiego z Mikołowa, od którego otrzymywałem nuty różnych utworów. Przedstawiłem mu mój pomysł na szkolenie dzieci, a on zapewnił mi pomoc w zdobyciu instrumentów. Nie będąc pewny, czy uda mi się zebrać większą grupę do nauki, postanowiłem porozmawiać z panem Alfonsem Witkiem z sąsiedniej wsi Szemrowice o możliwości wspólnego rozpoczęcia szkolenia. Pan Witek, który prowadził mały zespół w Szemrowicach, mając te same problemy z muzykami co u nas, był za tym, by takie szkolenie zorganizować wspólnie. Rozpoczęliśmy od ogłoszenia w szkołach podstawowych w Zębowicach, w Kadłubie Wolnym i w Szemrowicach, również przez kościoły w Zębowicach oraz w Szemrowicach, o naborze chętnych do nauki gry na instrumentach dętych. Zgłosiło się ponad 40 chętnych do nauki. W styczniu 1997 r. odbyło się pierwsze zebranie dzieci z rodzicami w szkole podstawowej w Kadłubie Wolnym. Zakwalifikowano 40 chętnych do nauki, dziewczyn i chłopców w wieku 11–13 lat. Poinformowałem o warunkach, na jakich odbywać się będzie nauka, że będzie bezpłatna oraz, że każdy uczeń otrzyma na

czas nauki, do wypożyczenia, instrument i podręcznik pt. „Szkoła gry na instrumentach dętych". Pan Sieradzki obiecał pomoc w zorganizowaniu instrumentów, dostarczył potrzebną ilość różnych instrumentów na warunkach dzierżawy, którą odpowiednią umową przejął Urząd Gminy w Zębowicach.

W drugiej połowie stycznia 1997 r. rozpoczęto szkolenie dwa razy w tygodniu po 1 godzinie z każdym uczniem osobno. Uczniów podzielono na 5 grup. Instruktorami grup byli: Jerzy Kutz, Waldemar Czaja, Grzegorz Libera, Alfons Witek, Paweł Szczygieł. Pierwszy rok nauki podsumowano dużymi postępami dzięki wielkiemu zaangażowaniu uczniów oraz instruktorów. W 1998 r., w drugim roku nauki rodzice przyszłych muzyków, widząc ich postępy, sami płacili za dzierżawę instrumentów, a niektórzy zakupili używane instrumenty. Szkolenia nadal odbywały się regularnie jak w pierwszym roku. Dodatkowo raz w tygodniu odbywały się ćwiczenia gry zespołowej, prowadzone przeze mnie. W maju 1998 roku powstała Młodzieżowa Orkiestra Dęta składająca się z aktualnych uczniów, instruktorów i byłych członków orkiestry pod moim kierownictwem. Intensywnie ćwiczono, by móc wystąpić na zewnątrz i to po raz pierwszy w lipcu 1998 r. na uroczystości poświęcenia herbu Gminy Zębowice. Orkiestra potrzebowała odpowiedniego wyposażenia, sprzętu. Wystąpiłem z wnioskiem o zakupienie powyższego sprzętu do Urzędu Gminy Zębowice i do Urzędu Miasta i Gminy Dobrodzień. Gminy Zębowice nie stać było na taki wydatek – chodziło o zakup zestawu perkusyjnego, bębna, werbla i czyneli marszowych oraz stojaków na nuty. Ówczesny burmistrz Miasta i Gminy Dobrodzień pan Segiet, po rozmowie ze mną, uwzględniając to, że w składzie orkiestry występuje również młodzież z Gminy Dobrodzień, polecił, by zakupić potrzebne wyposażenie dla orkiestry. Był to zarazem początek utworzenia zespołu pod nazwą Międzygminna Młodzieżowa Orkiestra Dęta Dobrodzień–Zębowice, z siedzibą w Dobrodzieniu. Pierwszy oficjalny występ orkiestry przed znaczną publicznością miał miejsce w czasie obchodów dni Dobrodzienia we wrześniu 1998 r. Orkiestra grała na mszy dożynkowej. Potem w namiocie festynowym wystąpiła z koncertem. Publiczność przyjęła koncert dużymi brawami. Podziwiano umiejętności i młody wiek występujących zaledwie 1,5 roku od rozpoczęcia nauki gry od podstaw. W tym samym miesiącu orkiestra wystąpiła na dożynkach gminnych w Zębowicach. Na tych dożynkach gościł poseł do Sejmu R.P. pan Henryk Kroll. Był zdziwiony i powiedział wtedy: „Skąd wyście wytrzaśli tyle młodych muzykantów" – w całej Opolszczyźnie nie ma takiej młodej orkiestry. Ta pochwała posła była dla nas budująca.

W pierwszych dniach stycznia 1999 roku po raz pierwszy odbył się koncert kolęd w kościołach w Zębowicach i w Szemrowicach. Rok 1999 obfitował w występy orkiestry w różnych miejscach: w Ośrodku Kultury w Dobrodzieniu w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, na przeglądzie zespołów artystycznych mniejszości niemieckiej, na powitaniu delegacji miasta Hann w Dobrodzieniu, na placu festynowym w Hann, na festynie strażackim w Kadłubie Wolnym z okazji 170-lecia OSP, na koncercie w Centrum Handlowym w Katowicach, na koncercie w Żytniowie z okazji jubileuszu szkoły, na przeglądzie zespołów artystycznych mniejszości narodowych i etnicznych „Źródło" w Dobrodzieniu,

na festynie Caritas w Turzy, na dożynkach w Dobrodzieniu i w Zębowicach.

W latach 2000–2001 orkiestra występowała na różnych imprezach w obydwu gminach oraz na uroczystościach kościelnych.

W maju 2002 roku orkiestra wystąpiła z koncertem na festynie w Kolonowskiem oraz przygrywała występowi mażoretek z Ozimka na tym festynie.

Od 19 do 25 lipca 2002 roku gościła w Dobrodzieniu na zaproszenie Starostwa Powiatowego w Oleśnie 38-osobowa orkiestra z Kaiserslautern z Niemiec. W tym czasie odbyły się warsztaty muzyczne. Obydwie orkiestry codziennie spotykały się na wspólnych próbach. Na festynie, który odbył się w tym czasie w Dobrodzieniu, orkiestry wystąpiły razem, dając piękny koncert. Orkiestry razem liczyły 82 osoby. Również obydwa zespoły wystąpiły razem i osobno w amfiteatrze w Gorzowie Śląskim. Dyrygowanie tak dużą orkiestrą było dla mnie zaszczytem i zarazem wielkim przeżyciem.

W 2003 roku nasza orkiestra oprócz występów lokalnych koncertowała na festynie w Tułowicach koło Niemodlina. Dała również koncert na festynie w Mikołowie, jako wyraz wdzięczności dla pana Mariana Sieradzkiego za wieloletnią współpracę i pomoc.

W 2003 roku latem gościliśmy na zaproszenie Urzędu Gminy w Zębowicach orkiestrę akordeonistów z Niemiec. Odbyliśmy wspólną wycieczkę do Krakowa. Akordeoniści wystąpili z krótkim koncertem na uroczystym powitaniu u prezydenta miasta. Orkiestra akordeonistów wystąpiła również na rynku krakowskim oraz w kościele Franciszkanów.

1 maja 2004 roku wystąpiliśmy z koncertem w Dusseldorfie na festynie z okazji poszerzenia Unii Europejskiej o kolejne państwa, w tym Polski, a 2 maja w Hann na festynie z okazji podpisania umowy partnerskiej między miastami Hann i Dobrodzień.

W latach 2005–2007 orkiestra nadal występowała na uroczystościach kościelnych oraz imprezach organizowanych w gminach Dobrodzień i Zębowice.

2007 rok był ostatnim rokiem istnienia Międzygminnej Młodzieżowej Orkiestry Dętej Dobrodzień–Zębowice. Rada Miasta i Gminy Dobrodzień z dniem 1 sierpnia 2007 roku zrezygnowała z dalszego utrzymywania orkiestry. Ostatni pożegnalny koncert odbył się 9 września w Kniei na dożynkach gminy Zębowice. Nastąpił podział orkiestry na dwie części. Członkowie należący do gminy Dobrodzień stworzyli osobny, prywatny zespół z siedzibą w Szemrowicach. Druga część członków należąca do gminy Zębowice, utworzyła orkiestrę w Kadłubie Wolnym, pozostającą nadal pod moim kierownictwem. Obydwie orkiestry nadal istnieją.

Jako orkiestra Kadłub Wolny nadal występowaliśmy na imprezach w gminie Zębowice oraz innych miejscowościach na terenie województwa opolskiego.

W listopadzie 2007 roku obchodziliśmy setną rocznicę istnienia Orkiestry Dętej w Kadłubie Wolnym. Z tej okazji Urząd Gminy Zębowice zorganizował imprezę w sali w Kadłubie Wolnym. Odbył się koncert orkiestry oraz przyjęcie.

Moich wspomnień jako muzyka jest dużo, bo to w sumie 63 lata działalności i występowania w różnych orkiestrach w okolicznych miejscowościach. Swoją działalność jako muzyk zakończyłem pod koniec 2009 roku, przekazując kierownictwo panu Mariuszowi Czai.

Zbigniew Gil

O KORNIKU, KTÓRY ZOSTAŁ GWIAZDĄ

Były czasy, gdy owady bywały w centrum uwagi społecznej; pisało się o nich w gazetach, mówiono w radiu. Tak było w latach 50. i 60. ze stonką ziemniaczaną, w innych latach mówiło się o inwazji biedronek, a czasem o komarach. Ostatnio niekwestionowaną gwiazdą jest kornik drukarz. Jest gwiazdą na skalę nie tylko Polski; jego sława rozciąga się na całą niemal Europę. Dzieje się tak dlatego, że spowodował uschnięcie dużej ilości drzew świerkowych na terenie Puszczy Białowieskiej. Gospodarzący na tym terenie leśnicy zdecydowali o wycinaniu uschniętych świerków, co nie spodobało się działaczom ochrony przyrody, którzy wychodzą z założenia, że w puszczy nie powinno się prowadzić wycinki drzew.

Zostawmy Puszczę Białowieską i nie wchodźmy w ten spór. Wcześniej czy później znajdzie on swój finał.

Jak to możliwe, że mały kornik zagraża drzewostanom i co leśnicy robią, aby lasy były zdrowe?

Kornik drukarz to owad – chrząszcz – wielkości około 5 mm. Jest owadem z natury związanym ze świerkami, to jest jego naturalne środowisko, gdzie żyje. Czasem, gdy jest go dużo, a brakuje świerków – atakuje sosny. Jest owadem, który interesuje się drzewami osłabionymi przez niedobór wody w glebie, przez zanieczyszczone powietrze, przez wiatr (np. z naderwanym korzeniem, złamanych), przez choroby grzybowe. Szczególnie niedobory wody w glebie wpływają źle na kondycję drzewostanów świerkowych; korzenie świerków sięgają niegłęboko i stąd dłuższe susze powodują osłabienie drzewa. Skąpe opady wiosenne i letnie nie poprawiają istotnie sytuacji, ponieważ woda zatrzymuje się na igłach i szybciej odparuje niż spadnie na glebę i stanie się użyteczna korzeniom. W przypadku świerków w lasach nadleśnictwa Olesno zjawisko to zaczęło być widoczne w połowie lat 80. ubiegłego wieku. Szczególnie w lasach wokół Szumiradu, gdzie świerk stanowił znaczny udział w drzewostanach. Gwałtowne usychanie drzew stworzyło trudny do rozwiązania w tych latach problem. Nie było wtedy maszyn do ścinki drzew i trudno było o odpowiednią ilość drwali. Z tych powodów korniki szybko urosły w potęgę i opanowały większość świerków w drzewostanach. Oczywiście nie tylko na terenie Nadleśnictwa Olesno wystąpiło to zjawisko; w wielu nadleśnictwach Opolszczyzny było podobnie.

Mówiąc o osłabieniu świerków, mamy na myśli głównie zmniejszenie zdolności radzenia sobie z atakami chorób i owadów. Kornik drukarz z łatwością odnajduje drzewo osłabione i osiedla się pod jego korą, wybierając grubsze części pnia. Zdrowy świerk wykryłby taki atak, zalał kornika żywicą, po czym dzięcioł przelatujący opodal zainteresowałby się zapachem żywicy i kornika wydziobał. Atak byłby odparty. Chory, osłabiony świerk nie radzi sobie tak dobrze; ilość korników atakujących go przewyższa jego zasoby obronne i stąd jego kondycja się pogarsza. Zwłaszcza, że korniki, zasiedlając się w strefie pomiędzy korą

a drewnem, doprowadzają do obumierania łyka, które jest dla drzewa życiodajne. Kornik, który znalazł drzewo osłabione, to zazwyczaj samica. Po wwierceniu się w korę wysyła w las sygnał zapachowy, że oto poszukuje chętnego do założenia rodziny. Taki się oczywiście szybko znajduje i rodzina składająca się z 2 korników w krótkim czasie liczy ich kilkaset, a po upływie kilku miesięcy, jeszcze w tym samym roku liczy kilka tysięcy osobników. Każdy z nich, jeżeli przeżyje, znajdzie sobie miejsce na jakimś innym chorym świerku. Stąd przy dobrych układach, sprzyjającej pogodzie ilość korników może być tak duża, że atakują drzewa zdrowe i ich działalność przybiera postać dla lasu świerkowego niszczycielską.

Bywa też tak, że tak zwany opór środowiska sprawi, że atak korników nie powiedzie się. Może nie sprzyjać pogoda; wiosenne chłody utrudniają kornikom działalność, duża ilość opadów może poprawić kondycję drzewa, które nabierze sił i da sobie radę. Także duża ilość dzięciołów w okolicy może pomóc w zredukowaniu ilości korników.

Zasadnicze znaczenie dla eliminowania negatywnych zjawisk w drzewostanach naszych lasów mają leśnicy. Miejscowy leśniczy lustruje las oddany mu pod nadzór. Mając kwalifikacje i doświadczenie z łatwością dostrzega niebezpieczne dla stanu sanitarnego tendencje i dostosowuje swoje działania do potrzeb lasu. Widząc świerki z przebarwionym nieco igliwiem i z trocinkami sypiącymi się spod kory doskonale wie, co się dzieje. Pozostawienie takiego drzewa w spokoju to pozwolenie na to, aby korniki, które wkrótce z larw przepoczwarzą się w owady w pełni ukształtowane wyleciały i zasiedliły inne drzewa. Trzeba



Pień drzewa zaatakowany przez korniki Fot. Zbigniew Gil

takie jeszcze żywe drzewo ściąć i zdjąć z niego korę. Wtedy odkrywa się chodniki z larwami, co sprawia, że zjedzą je ptaki, myszy, dziki bądź zginą wskutek wysuszenia. Dawniej korę taką się paliło lub zakopywało w ziemi. Trzeba powiedzieć, że najprościej jest całe drzewo wydać do tartaku; tam w trakcie obróbki larwy korników zginą.

Tam, gdzie lasy świerkowe są zdrowe, leśnicy wykonują inne czynności w ramach dbania o dobry ich stan sanitarny – wykładają różnego rodzaju pułapki.

Jedne to pułapki klasyczne: w marcu ścina się świerk i pozostawia go w lesie. Ścięty świerk pachnie dla kornika tak jak inny osłabiony; obserwuje się jak mocno w kwietniu i maju zostaje zasiedlony przez korniki; na tej podstawie można prognozować liczebność korników w danym sezonie. Najpóźniej w czerwcu drzewo to powinno zostać okorowane albo wywiezione do przetarcia w tartaku. Drugi sposób to pułapki feromonowe wykładane w pobliżu świerków. Są to ekrany lub pojemniki zaopatrzone w ampułkę z feromonem (czyli substancją wabiącą dany gatunek kornika). Korniki lecące do miłego im zapachu trafiają do pojemnika, z którego wyjść nie potrafią. W wielu przypadkach działania takie owocują dużą ilością odłowionych korników, mierzoną nieraz w litrach. Sposób może nie jest elegancki, ale trzeba sobie uzmysłowić, że wszystkie te owady wgryzłyby się w korę drzew, gdyby ich nie odłowiono. Odławianie korników nie zawsze podoba się miłośnikom przyrody. Trzeba jednak pamiętać, że celem leśnika nie jest zwalczanie owadów szkodliwych dla lasu; chodzi im jedynie o ograniczenie ich liczebności i to lokalnie. Zresztą w większości przypadków leśnicy stawiają na naturalnych regulatorów populacji owadzich poprzez wspieranie mrówek i ptaków. Doceniają również pozytywną rolę dzików w kontrolowaniu liczebności populacji owadów.

Bywa, że przyroda jest niezwykle łaskawa dla korników, a niełaskawa dla świerków. Dochodzi wtedy do powstawania posuszu (suchych drzew) w dużych ilościach i na dużych powierzchniach; o zasięgu i rozmiarze takiego negatywnego dla leśnika zjawiska decyduje ilość świerków. Jednak przy bardzo korzystnych dla korników warunkach dochodzi nawet do atakowania sąsiadujących ze świerkami sosen, a nawet modrzewi. Warto przyjrzeć się, co się dzieje z drzewami zaatakowanymi przez korniki, oczywiście w przypadku, gdy drzewo ulega małemu, ale licznemu agresorowi. Wraz z inwazją korników drukarzy pojawiają się inne gatunki korników zainteresowane cieńszymi partiami pnia oraz gałęziami. Te korniki to: ostrozębny, czterooczak świerkowy, kornik drukarczyk, rytownik sześciozębny i jeszcze kilka innych gatunków. W ten sposób całe drzewo – od ziemi po wierzchołek – zostaje mieszkaniem różnych korników. Ich korytarze wyryte na styku kora–drewno powodują obeschnięcie życiodajnej tkanki i oddzielenie się kory od pnia. Zaczyna ona odpadać płatami, w czym pomagają dzięcioły wykuwające korniki. Pień zostaje odsłonięty i bezbronny na ataki różnych grzybów rozkładających drewno. Zapach przeschniętego drewna wabi z kolei różne owady, które rozmnażają się w drewnie. Ich larwy (gąsienice) wylęgłe z jaj złożonych przez samice w zakamarkach odsłoniętego drewna zaczynają drążyć w pniach korytarze sięgające nieraz bar-

dzo głęboko. W ostatnim stadium swojego życia gąsienica wygryza w drewnie małą komorę, gdzie przekształca się w poczwarkę. Ta z kolei, po przezimowaniu, przeobraża się w owada, który wygryza się z pnia i wylatuje w las, aby wziąć udział w rójce i przyczynić się do pomnożenia swojego gatunku. W ten sposób drewno martwych drzew zaczyna szybko tracić na wartości z powodu rozwoju zgnilizny grzybowej i uszkodzenia przez owady wygryzające w drewnie korytarze. Takie drewno nadaje się najczęściej już tylko na opał, choć jeszcze niedawno było pełnowartościowe. Z tego powodu leśnicy starają się jak najszybciej drzewa obumarłe wyciąć i zagospodarować bo do tego obligują ich przepisy o gospodarce leśnej. W wypadku gdyby pozostawili drewno własnemu losowi i pozwolili na utratę jego wartości – musieliby stawić czoło odpowiedzialności służbowej. Obowiązek usuwania w porę drzew uschniętych dotyczy oczywiście lasów gospodarczych, to jest takich, w których celem jest wyhodowanie drzewostanu o jak najwyższej wartości z uwzględnieniem wymogów przyrodniczych. Nie usuwa się takich drzew w rezerwatach; tam stanowią cenny element biocenozy.

Są różne sposoby wycinania drzew; w Polsce dominuje wycinka za pomocą ręcznych pił motorowych. Praca taka jest szkodliwa dla zdrowia człowieka i bardzo niebezpieczna. Dochodzi niestety wciąż do tragicznych wypadków. Trzeba mieć duże doświadczenie i dobre przygotowanie zawodowe, aby przewidzieć wszystko, co się może zdarzyć podczas ścinania drzewa. Szczególnie niebezpieczne jest ścinanie drzew uszkodzonych przez wiatr czy okiść albo drzew suchych. Drzewa takie niespodziewanie pękają, bo ich drewno jest naprężone bądź osłabione (np. przez chodniki owadzie). To zagraża bezpieczeństwu drwali. Stąd do ścinki drzew na powierzchniach poklęskowych (np. w lesie uszkodzonym przez wichury, pożary, szkodniki) zatrudnia się procesory ścinkowe – tak zwane harwestery. To maszyny wyręczające człowieka w niebezpiecznej pracy. Mówi się, że są szkodliwe dla środowiska, bo np. wyciskają w glebie leśnej głębokie koleiny. Może i dzieje się tak, ale tylko w wyniku błędu operatora, gdy źle oszacuje wilgotność miejsca. Koła harwesterów mają bardzo szerokie opony i ich nacisk na glebę rozłożony jest na dużą powierzchnię. Pierwszy lepszy ciągnik rolniczy robi w lesie więcej kolein niż harwester. Jednak w Polsce maszyny takie obecne są od niedawna, budzą więc sprzeciw zwolenników klasycznej gospodarki leśnej. Trzeba docenić to, że produkują mniej hałasu i mniej spalin niż wyprodukowałyby wszystkie piły potrzebne do wykonania porównywalnej pracy. Poza tym są elementem postępu i nowoczesności w gospodarce leśnej.

Na miejscach, gdzie świerki rosły, a musiały być usunięte, leśnicy wprowadzają w drodze odnowienia lasu inne gatunki drzew, takie, które najlepiej nadają się dla danego miejsca.

Tak w skrócie i bez zbędnego zagłębiania się w sprawę wygląda typowo leśna relacja, w której udział biorą: kornik drukarz, świerk i leśnik.

RÓŻE POWIATU OLESKIEGO 2017 – SYLWETKI NAGRODZONYCH

Stefan Jama

Działacz społeczny i sportowy gminy Gorzów Śląski. W latach 1985–1997 piłkarz, trener i wiceprezes, a później prezes (od 2014 r. do 2012 r.) LMKS „Piast" Gorzów Śląski. Członek Zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Opolu. Współzałożyciel i członek Stowarzyszenia Rozwoju Lokalnego Miasta Gorzów Śląski oraz Stowarzyszenia „Razem Możemy Więcej" (wiceprezes). Wielokrotny organizator „Dni Gorzowa", dożynek gminnych oraz zawodów sportowych młodzieży szkolnej i jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych.

Krystian Brylka

Wieloletni uczestnik (od 1980 r.) i instruktor (od 2013 r.) sekcji modelarskiej działającej przy Dobrodzieńskim Ośrodku Kultury i Sportu. Od 1983 r. uczestnik i zwycięzca wielu wojewódzkich, krajowych i międzynarodowych mistrzostw modeli pływających redukcyjnych i radiosterowanych (m.in.: Międzynarodowych Zawodów Modeli Pływających w Rumunii, Mistrzostw Świata w Czechach, Mistrzostw Polski Modeli Pływających w Bobrownikach, Mistrzostw Śląska Modeli Pływających). Członek kadry narodowej na Mistrzostwach Świata w Rosji. Wychowawca i instruktor kolejnych pokoleń modelarzy.

Stefania Szukała

Wieloletni instruktor i kierownik artystyczny w Zespole Pieśni Ludowej „Prosna" działającym przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Praszce. Miłośniczka folkloru wsi polskiej, a zwłaszcza pieśni i obrzędów. Pod jej kierownictwem Zespół uczestniczył w wielu przeglądach amatorskiej twórczości artystycznej, zdobywając nagrody, m.in.: w Ogólnopolskim Święcie Pieśni Ludowej w Gogolinie, Wojewódzkim Przeglądzie Piosenki Kresowej w Łosiowie, Wojewódzkim Przeglądzie Amatorskiej Twórczości Artystycznej w Namysłowie. Nagrodzona odznaką „Zasłużony dla Gminy Praszka" w 2010 r.